

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ



# KWARTALNIK BELLONA

nr 4/2016 (687)

Cena 25 zł (w tym 5% VAT)

ISSN 1897-7065



„Wojować tak, aby ponosząc  
samemu jak najmniejsze straty,  
zadawać jednocześnie nieprzyjacielowi  
jak największe.”

GENERAL FRANCISZEK SKIBIŃSKI



wiww



K W A R T A L N I K  
**BELLONA**

Pismo naukowe  
wydawane przez Ministerstwo Obrony Narodowej

---

RADA NAUKOWA „KWARTALNIKA BELLONA”

---

*gen. broni dr Anatol Wojtan (przewodniczący)*  
*prof. dr hab. inż. Radosław Trębiński (zastępca przewodniczącego)*  
*plk w st. spocz. dr Józef Zieliński (sekretarz)*  
*prof. nadzw. dr hab. Anna Antczak*  
*prof. dr hab. Kazimierz Doktor*  
*plk rez. nawig. prof. nadzw. dr hab. Marek Grzegorzewski*  
*prof. dr hab. Marian Kozub*  
*kmdr por. rez. prof. dr hab. Krzysztof Kubiak*  
*prof. dr hab. Jan Maciejewski*  
*prof. dr hab. Andrzej Makowski*  
*prof. dr hab. Jozef Matis (Słowacja)*  
*gen. dyw. rez. prof. dr hab. Bogusław Pacek*  
*prof. dr hab. Józef Pólturzycki*  
*plk rez. prof. dr hab. Ryszard Szczepanik*  
*prof. dr hab. Bogdan Szulc*  
*gen. bryg. prof. dr hab. Mariusz Wiatr*  
*plk prof. dr hab. Jarosław Wolejszo*  
*plk prof. dr hab. Marek Wrzosek*  
*gen. dyw. rez. prof. nadzw. dr hab. Krzysztof Załęski*  
*prof. dr hab. inż. Zenon Zamiar*

1918–1950 **Bellona**  
1950–2007 **Myśl Wojskowa**



**Pismo naukowe**  
wydawane przez Ministerstwo Obrony Narodowej

Rocznik XCVIII (X)  
**Nr 4/2016 (687)**  
Warszawa



**wyw**

Wojskowy Instytut Wydawniczy  
Al. Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa 60,  
www.polska-zbrojna.pl  
tel.: +48 261 845 365, faks: +48 261 845 503  
e-mail: sekretariat@zbrojni.pl

Redaktor naczelny: **Izabela Borańska-Chmielewska**  
tel.: +48 261 840 222

Redaktor prowadzący: **płk w st. spocz. dr Józef Zieliński**  
tel.: 664 053 037  
e-mail: jzielinski55@o2.pl  
kwartalnikbellona@zbrojni.pl

Opracowanie redakcyjne: **Teresa Wieszczyńska**, tel.: 725 880 231  
**Małgorzata Łętowska**, tel.: 261 845 165

Zdjęcie na okładce: **Bogusław Politowski, MD/dział graficzny**

Opracowanie graficzne: **Małgorzata Mielcarz**

Fotoedytor: **Andrzej Witkowski**

Tłumaczenie na jęz. ang.: **Dorota Aszoff**

Egzemplarze czasopisma są dostępne w wewnętrznym kolportażu wojskowym oraz w prenumeracie.

Wersja papierowa czasopisma jest wersją pierwotną.

Czasopismo jest indeksowane w bazie *Index Copernicus*.

Na liście czasopism punktowanych MNiSW „Kwartalniki Bellona”  
przyznano 7 punktów.

**Artykuły zamieszczone w „Kwartalniku Bellona” są recenzowane.**



ISSN 1897-7065

Oddano do druku w listopadzie 2016 r.

Nakład 1200 egz.

Kolportaż i reklamacje: Poczta Polska Usługi Cyfrowe sp. z o.o.  
ul. Dunikowska 9a  
87-823 Włocławek  
tel. : 542 315 201, 502 012 187  
e-mail: elzbieta.kurlapska@poczta-polska.pl

Druk: Drukarnia ArtDruk  
ul. Napoleona 4, 05-230 Kobylka  
www.artdruk.com

Elektroniczna wersja czasopisma na stronie [www.polska-zbrojna.pl](http://www.polska-zbrojna.pl)

## Bezpieczeństwo i obronność

**dr hab. Anna Antczak, ppłk pil. mgr Paweł Marcinkowski**

Szczyt NATO w Warszawie – implikacje polityczno-wojskowe ..... 11

**prof. dr hab. Ryszard Jakubczak**

Strategiczna refleksja nad wojskami obrony terytorialnej ..... 21

**ppłk prof. dr hab. Marek Wrzosek**

Operacje w cyberprzestrzeni. Założenia teoretyczne i praktyka ..... 42

**ppłk dr inż. Karol Dymanowski**

Bezpieczeństwo elektromagnetyczne ..... 60

## Sztuka wojenna

**dr Bartosz Kruszyński**

10 Dywizja Piechoty w bitwie pod Éthe (22–23 sierpnia 1914 roku) ..... 68

**ppłk w st. spocz. dr Andrzej Wszendyrówny**

II kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego w budowaniu bezpieczeństwa państwa (1920–1921) ... 84

**kmdr por. rez. prof. dr hab. Krzysztof Kubiak**

Upadek Hongkongu ..... 112

## Doświadczenia

**prof. dr hab. Czesław Grzelak**

Kampania polska 1939 roku w ojczyźnej historiografii ..... 136

**prof. dr hab. Józef Smoliński, dr Jakub Żak**

Przerzut żołnierzy 2 Korpusu Polskiego z Włoch do Wielkiej Brytanii ..... 149

**prof. dr hab. Jerzy Będziński**

Problemy państw NATO i Układu Warszawskiego a bezpieczeństwo europejskie. Cz. II ..... 163

**mjr dr inż. Krzysztof Pokonieczny, por. mgr inż. Marek Wyszyński**

Wojskowa ocena terenu z wykorzystaniem systemów informacji przestrzennej ..... 175

## Edukacja

**prof. zw. dr hab. Janusz Sztumski**

Niejawne elementy w strukturze społeczeństwa ..... 189

## Technika i logistyka

**kpt. dr Radosław Hennig**

Cyberterroryzm vs infrastruktura krytyczna. Cz. IV. Sektor transportowy ..... 198

## Czytelnicy piszą

**kmdr por. rez. prof. dr hab. Krzysztof Kubiak**

Jutlandzkie artefakty. W stulecie bitwy ..... 209

## Recenzje i omówienia

**prof. dr hab. Wojciech Włodarkiewicz**

Kampania polska 1939 roku w relacjach żołnierzy Wojska Polskiego

Recenzja książki Artura Wodzyńskiego *W odwrocie i w walce. Codzienność żołnierzy polskich podczas kampanii 1939 roku*, Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk 2013 ..... 214

**dr Czesław Marcinkowski**

Rola misji pokojowej ONZ w Abchazji (1992–2009)

Recenzja książki Zbigniewa Lewickiego *Konflikt gruzińsko-abchaski w świetle działań pokojowych ONZ (1992–2009)*, Akademia Obrony Narodowej, Warszawa 2012 ..... 225

\* \* \*

Streszczenia w języku angielskim ..... 228

Skorowidz artykułów opublikowanych w „Kwartalniku Bellona” w 2016 roku ..... 232

Wskazówki redakcyjno-techniczne dotyczące przygotowania prac do opublikowania w „Kwartalniku Bellona” ..... 239

## Table of Contents

### Security and Defense

<b>Anna Antczak, PhD; LtCol Paweł Marcinkowski, MA</b> NATO Warsaw Summit – Politico-Military Implications .....	11
<b>Ryszard Jakubczak, Prof.</b> Strategic Thoughts on Territorial Defense Forces .....	21
<b>Col Marek Wrzosek, Prof.</b> Operations in Cyberspace. Theoretical Assumptions and Practice.....	42
<b>Col Karol Dymanowski, PhD</b> Electromagnetic Security .....	60

### Art of War

<b>Bartosz Kruszyński, PhD</b> The 10th Infantry Division in the Battle of Éthe (August 22–23, 1914) .....	68
<b>LtCol (Ret) Andrzej Wszendyrówny, PhD</b> The 2nd Course of the War School of the General Staff in the Context of Building National Security (1920–1921) .....	84
<b>Cdr (Res) Krzysztof Kubiak, Prof.</b> The Fall of Hong Kong .....	112

### Experience

<b>Czesław Grzelak, Prof.</b> The Polish Campaign of 1939 in National Historiography .....	136
<b>Józef Smoliński, Prof.; Jakub Żak, PhD</b> Redeployment of Troops of the 2nd Polish Corps from Italy to Great Britain .....	149
<b>Jerzy Będźmirowski, Prof.</b> Problems of NATO States and the Warsaw Pact States in the Context of European Security. Part II .....	163
<b>Maj Krzysztof Pokonieczny, PhD; Lt Marek Wyszyński, MA</b> Military Terrain Evaluation Using Geographic Information Systems .....	175

### Education

<b>Janusz Sztumski, Prof.</b> Latent Elements in the Structure of Society .....	189
--	-----

### Technology and Logistics

<b>Capt Radosław Hennig, PhD</b> Cyberterrorism vs Critical Infrastructure. Part IV. Transport Sector .....	198
--	-----



## Table of Contents

### Readers Write

**Cdr (Res) Krzysztof Kubiak, Prof.**

Jutland Artifacts. One Hundred Years After the Battle ..... 209

### Reviews and Opinions

**Wojciech Włodarkiewicz, Prof.**

The Polish Campaign of 1939 in the Accounts of the Soldiers of the Polish Army

Book review: Artur Wodzyński, *W odwrocie i w walce. Codziennosc żołnierzy polskich podczas kampanii 1939 roku (In Retreat and in Battle. The Everyday Reality of Polish Soldiers During the Campaign of 1939)*, Museum of the Second World War, Gdańsk 2013 ..... 214

**Czesław Marcinkowski, PhD**

The Role of the UN Peacekeeping Mission in Abkhazia (1992–2009)

Book review: Zbigniew Lewicki, *Konflikt gruzińsko-abchaski w świetle działań pokojowych ONZ (1992–2009) [The Georgia-Abkhazia Conflict in the Light of UN Peacekeeping Missions (1992–2009)]*, National Defense Academy, Warszawa 2012 ..... 225

\* \* \*

Summaries in English ..... 228

Index of Articles Published in “Kwartalnik Bellona” in 2016 ..... 232

Editor and Technical Tips on How to Prepare Papers for Publication in “Kwartalnik Bellona” ..... 239

### SZANOWNI CZYTELNICY!

Zapraszamy do składania zamówień na prenumeratę „Kwartalnika Bellona”  
Jej koszt w 2016 roku wynosi 25 zł (jedno wydanie).

Prenumeratę można zamówić:

- e-mailem: [prenumerata@zbrojni.pl](mailto:prenumerata@zbrojni.pl)
- listownie: Wojskowy Instytut Wydawniczy, 00-909 Warszawa, Aleje Jerozolimskie 97
- telefonicznie: +48 261 840 400.

Warunkiem wysyłki kwartalnika jest wpłata 25 zł na konto (do 30 grudnia 2016 r.):  
23 1130 1017 0020 1217 3820 0002.

# Od redakcji



Z każdym kolejnym numerem „Kwartalnika Bellona” przybliżamy się do setnej rocznicy wydania pierwszego numeru „Bellony”. Tak dostojny jubileusz to wielkie wyzwanie dla redakcji i nowej Rady Naukowej czasopisma. To także większe oczekiwania naszych Czytelników. Mamy nadzieję, że uda się nam je spełnić.

Dział „Bezpieczeństwo i obronność” otwieramy artykułem zespołu autorskiego dr hab. Anna Antczak i ppłk pil. mgr Paweł Marcinkowski o postanowieniach szczytu NATO w Warszawie. Autorzy odpowiadają na pytania, czy Polsce udało się zrealizować swoje postulaty oraz w jaki sposób decyzje szczytu wpłyną na poziom bezpieczeństwa naszego kraju. W drugim artykule prof. dr hab. Ryszard Jakubczak wyjaśnia, jak być skutecznym w obronie, rozważa temat budowy wojsk obrony terytorialnej. Z kolei prof. dr hab. Marek Wrzosek omawia teoretyczne i praktyczne aspekty operacji w cyberprzestrzeni. Dział ten zamyka artykuł płk. dr. Karola Dymanowskiego poświęcony bezpieczeństwu elektromagnetycznemu i jego zagrożeniom. Autor zwraca uwagę na konieczność podjęcia prac nad systemem bezpieczeństwa EM w Polsce.

W dziale „Sztuka wojenna” rekomendujemy artykuł dr. Bartosza Kruszyńskiego zawierający wnioski z bitwy stoczonej w czasie I wojny światowej na pograniczu belgijsko-francuskim – pod Éthe, w której walczyła niemiecka 10 Dywizja Piechoty z francuską 7 Dywizją Piechoty. W 10 Dywizji, dyslokowanej na terenie Prowincji Poznańskiej, służyli Polacy. Wielu z nich zginęło – przelało krew za obcą sprawę. Następny artykuł tego działu to tekst dr. Andrzeja Wszendyrównego dotyczący rozwoju wyższego szkolnictwa wojskowego w okresie międzywojennym. Autor kontynuuje tę tematykę, tym razem prezentuje dzieje II kursu Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego. Natomiast prof. dr hab. Krzysztof Kubiak przedstawia w nowym ujęciu przebieg bitwy o Hongkong z 1941 roku ze szczególnym uwzględnieniem udziału w niej Kanadyjczyków.

Polecamy także ciekawe opracowania z działu „Doświadczenia”: prof. dr hab. Czesława Grzelaka o historiografii kampanii polskiej 1939 roku, prof. dr hab. Józefa Smolińskiego i dr. Jakuba Żaka o problemach rozbrojenia i transportu z Włoch na Wyspy Brytyjskie żołnierzy 2 Korpusu Polskiego, prof. dr hab. Jerzego Będzińskiego o wewnętrznych problemach państw NATO i Układu Warszawskiego w drugiej dekadzie zimnej wojny oraz mjr. dr. Krzysztofa Pokoniecznego i por. mgr. Marka Wszyńskiego o automatyzacji procesu oceny terenu za pomocą systemów informacji przestrzennej.

Zachęcamy do lektury także pozostałych artykułów – prof. dr hab. Janusza Sztumskiego o niejawnych elementach w strukturze społeczeństwa, czyli o klikach, mafiach, gangach i sitwach, oraz kpt. dr. Radosława Henniga o zagrożeniach atakami w cyberprzestrzeni na skomputeryzowane środki transportu.

płk w st. spocz. dr Józef Zieliński



# Szczyt NATO w Warszawie

## – implikacje polityczno-wojskowe

Szczyt NATO w Warszawie (8–9 lipca 2016 roku) był jednym z najbardziej oczekiwanych wydarzeń o charakterze polityczno-obronnym ostatnich lat. Miał między innymi potwierdzić jedność Sojuszu oraz jego zdolność do przeciwstawienia się asertywnej postawie Rosji.

Autorzy analizują postanowienia szczytu i ich znaczenie dla Polski. Poszukują odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu Polsce udało się zrealizować swoje postulaty oraz w jaki sposób decyzje podjęte podczas szczytu wpłyną na poziom bezpieczeństwa naszego kraju, a także na jego rolę i znaczenie w NATO oraz w regionie.

#### SŁOWA KLUCZOWE

NATO, Polska, Rosja, Ukraina, wysunięta obecność

**D**la Polski szczyt NATO w Warszawie miał szczególne znaczenie nie tylko ze względu na jego lokalizację, która z naszego kraju czyniła gospodarza spotkania, lecz także – a może przede wszystkim – z powodu bieżących wyzwań bezpieczeństwa Polski oraz całego regionu Europy Środkowej i Wschodniej. Wyrażano nawet opinie, że szczyt jest najważniejszym wydarzeniem tej rangi od czasu naszej akcesji do NATO i Unii Europejskiej<sup>1</sup>. I choć takie podejście może się wydać nieco przesadzone, wydarzenie to z pewnością wpłynęło na postrzeganie Polski oraz jej siłę i rolę w Sojuszu Północnoatlantyckim. Dlatego warto przeanalizować ustalenia szczytu pod kątem ich wpływu na przyszły kształt polityki oraz spróbować odpowiedzieć na pytania, w jakiej mierze postanowienia te spełniły oczekiwania Polski i w jaki sposób wpłyną na zmiany w dziedzinie bezpieczeństwa naszego państwa. Warto także rozważyć decyzje szczytu w szerszym ujęciu – ich wpływu w aspekcie militarnym na kierunki rozwoju polskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.



dr hab.  
ANNA  
ANTCZAK



pptk pil. mgr  
PAWEŁ  
MARCINKOWSKI

<sup>1</sup> A. Kowalczyk, *Oczekiwania Polski przed szczytem NATO w Warszawie*, Defence24.pl [online], 10.06.2016, <http://www.defence24.pl/386383,oczekiwania-polski-przed-szczytem-nato-w-warszawie> [dostęp: 6.08.2016].

Celem artykułu jest przeanalizowanie postanowień szczytu Sojuszu Północnoatlantyckiego pod kątem polskiego interesu narodowego w dziedzinie bezpieczeństwa oraz zidentyfikowanie najistotniejszych dla Polski jego implikacji w obszarze politycznym i militarnym, z uwzględnieniem dynamicznie zmieniającego się środowiska bezpieczeństwa kraju, zwłaszcza w kontekście neoimperialnych zachowań Federacji Rosyjskiej oraz narastającego zagrożenia terroryzmem międzynarodowym. Choć obecnie terroryzm nie zagraża Polsce bezpośrednio, to pośrednio może wpływać na poziom bezpieczeństwa naszego kraju.

### Implikacje polityczne

Jakie były polskie postulaty oraz oczekiwania przed szczytem NATO w Warszawie? Przede wszystkim polskie stanowisko zostało uwarunkowane agresywną postawą Rosji oraz jej działaniami na Krymie i wschodzie Ukrainy, w istocie stanowiącymi kolejny etap neoimperialnej polityki Kremla zapoczątkowanej w Czeczenii i kontynuowanej w Gruzji. Polska oczekiwała od Sojuszu już nie tylko zapewnień o gwarancjach bezpieczeństwa, lecz także konkretnych działań, które przekonałyby Rosję, że ewentualna inwazja na którekolwiek państwo członkowskie nie pozostanie bez odpowiedzi, czy może wręcz wskazały, że takich działań Moskwa nawet nie powinna brać pod uwagę. W tej kwestii stanowisko Polski było zbieżne z punktem widzenia państw bałtyckich. Polska oczekiwała również wyrazistej wspólnej deklaracji politycznej Sojuszu potępiającej działania Rosji – jasnego komunikatu dla władz na Kremlu, że podobne zachowania nie są akceptowane przez społeczność zachodnią i zawsze będą budziły zdecydowany sprzeciw oraz skłaniały do konkretnych działań o charakterze polityczno-wojskowym. Ponadto dla naszego kraju ważne było potwierdzenie pomocy NATO dla Ukrainy i utrzymanie kursu proakcyjnego w stosunku do tego państwa oraz kontynuowanie polityki „otwartych drzwi”. Polska, aby przeforsować swoje racje i osiągnąć cele związane z polityką NATO wobec Rosji, opowiedziała się za wzmocnieniem tzw. południowej flanki i na poparcie czynami swoich deklaracji zdecydowała się wysłać do Kuwejtu polskie samoloty wielozadaniowe F-16 w ramach misji obserwacyjno-szkoleniowej jako wkład naszego kraju w działania koalicji międzynarodowej zwalczającej tzw. Państwo Islamskie, działające głównie w Syrii i Iraku.

W komunikacie końcowym wielokrotnie podkreślono, że NATO jest zjednoczone, solidarne i działa synergicznie na rzecz wspólnego bezpieczeństwa, które pozostaje najważniejszym z priorytetów Sojuszu. W tym celu organizacja ma efektywnie wykonywać swoje najważniejsze trzy zadania, określone w koncepcji strategicznej jako obrona kolektywna, zarządzanie kryzysowe oraz bezpieczeństwo kooperatywne<sup>2</sup>. Dla Polski potwierdzenie znaczenia obrony zbiorowej stanowi istotny element dokumentu, podobnie jak uznanie wyzwań i zagrożeń wynikających z działań rosyjskiego przywódcy za jeden z głównych priorytetów NATO. Przywódcy państw członkowskich Sojuszu Północnoatlantyckiego zdecydowanie potępiли zachowanie Moskwy, określili je jako agresywne, prowokacyjne i niezgodne z podstawowymi zasadami współistnienia państw demokratycznych. Określenie i zakwalifikowanie działań Rosji w sposób tak jedno-

---

<sup>2</sup> Vide: *Warsaw Summit Communiqué. Issued by the Heads of State and Government participating in the meeting of the North Atlantic Council in Warsaw 8-9 July 2016*, art. 1, NATO/OTAN [online], 9.07.2016, [http://www.nato.int/cps/en/natohq/official\\_texts\\_133169.htm](http://www.nato.int/cps/en/natohq/official_texts_133169.htm) [dostęp: 10.08.2016].

znaczny, pozbawiony typowej dla Zachodu politycznej poprawności, stanowi jasny sygnał dla Władimira Putina, że podobne zachowania nie pozostaną niezauważone, są nieakceptowane i spotkają się z odzewem nie tylko politycznym. Polsce zależało, aby na Wschód popłynęło twarde i jasne przesłanie. Dodatkowo zostało ono wsparte stwierdzeniem, że dopóki Kreml nie zacznie szanować i przestrzegać prawa międzynarodowego oraz podstawowych zasad demokracji, dopóty nie będzie możliwa formuła *business as usual*, choć oczywiście podkreślono wagę i znaczenie, jakie dla NATO, a raczej dla utrzymania bezpieczeństwa i stabilności, ma dialog z Rosją. Wielokrotnie podkreślana jedność, niepodzielność interesów całego NATO i jego bezpieczeństwa, przynosi korzyść nie tylko Polsce, lecz także Sojuszowi jako organizacji. Mimo kryzysu pozostaje ona silna i scalona. Deklaracje te wzmacniają również ponowne potwierdzenie istotności artykułu 5 traktatu waszyngtońskiego oraz roli odstraszenia w procesie obrony zbiorowej. Powrót do tej zimnowojennej koncepcji wynika z konieczności reakcji na działania Rosji, które są odbierane jako łamiące zasady dotychczasowej współpracy tego państwa z NATO.

Znaczna część dokumentu końcowego jest poświęcona Rosji. Zawiera wyszczególnienie rosyjskich działań godnych potępienia, uznanych przez Sojusz za podstawę do zmiany sposobu jego reakcji na tego rodzaju aktywność. Oprócz komunikatów o charakterze politycznym wyraźnie podkreślono, że Sojusz ma także zdolności komunikacji militarnej<sup>3</sup>. Stwierdzenie to jest równocześnie elementem strategii informacyjnej przyjętej przez NATO – miękkim środkiem odstraszenia. Podkreślono – zapewne zgodnie z wolą państw Europy Południowo-Zachodniej, dla których Rosja nie stanowi istotnego problemu ani z punktu widzenia strategicznego, ani bezpieczeństwa – że Sojusz nie dąży do konfrontacji i nie zagraża Rosji. Polska także powinna wspierać tego typu deklaracje, gdyż konfrontacyjna postawa, upatrująca w Rosji wroga, nie służy prowadzeniu konstruktywnej polityki wyjścia z kryzysu ukraińskiego, wspiera zaś nastroje rusofobiczne, powodujące jeszcze większą alienację i narastanie wrogości między państwami.

Ważne z polskiego punktu widzenia są zapisy dotyczące Ukrainy. Kraj ten stanowi dla Polski naturalny bufor oddzielający ją od Rosji, zatem prozachodnia, wciągnięta w struktury zachodnie Ukraina leży w strategicznym (wynikającym z geopolityki) interesie Polski. Z politycznego punktu widzenia ważne było podkreślenie, że to Rosja ponosi winę za obecną sytuację na Ukrainie, z notorycznym pogwałcaniem prawa międzynarodowego włącznie. Ponadto państwa członkowskie NATO podkreśliły, że nie uznają faktu bezprawnego przyłączenia Krymu do Rosji oraz obarczają pełną winą rosyjskie władze za nieposzanowanie praw człowieka oraz dyskryminację Tatarów krymskich i członków innych społeczności lokalnych na Krymie<sup>4</sup>.

Sojusz potępił także zakrojoną na wielką skalę militaryzację Krymu oraz całego rejonu Morza Czarnego. Choć jest to mocny sygnał o wydźwięku politycznym dla rosyjskich elit rządzących, to jednak trudno nie zapytać, czy ma on dla nich istotne znaczenie. Można odnieść wrażenie, że nie ma. Obecnie Kreml zachowuje się bowiem w sposób, który izoluje Rosję na arenie międzynarodowej. Przy niezwykle skomplikowanej architekturze wszelkich zależności międzynarodowych, w tym w obszarze bezpieczeństwa, prowadzenie tego typu polityki na dłuższą metę prowadzi do znacznego uwstecznienia państwa, głównie w sferze ekonomicznej, politycznie zaś oznacza wykluczenie ze społeczności międzynarodowej.

---

<sup>3</sup> *Warsaw Summit Communiqué...*, op.cit., art. 12.

<sup>4</sup> *Ibidem*. art. 17.

NATO wezwało Rosję do nieinspirowania i niewspierania procesów destabilizacyjnych na terenach wschodniej Ukrainy, powstrzymywania się od działań agresywnych oraz do wykorzystania swojego wpływu na separatystycznych bojówkarzy, tak aby przestrzegane były zobowiązania wynikające z umowy o zawieszeniu broni. Deklaracje związane z Ukrainą dotyczą także wsparcia, jakiego NATO jej udziela w zakresie obrony suwerenności i integralności terytorialnej. Stwierdzenia te, poza walorami deklaracji politycznych, niewiele wnoszą, choć z polskiego punktu widzenia są istotne jako afirmacja solidarności z tym państwem. O wiele ważniejsze natomiast jest zatwierdzenie programu pomocy dla Ukrainy, który ma dotyczyć planu reform w ramach Szczególnego Partnerstwa (Distinctive Partnership<sup>5</sup>). Ma się to odnosić przede wszystkim do praktycznego wsparcia reform ukraińskiego sektora bezpieczeństwa, doradztwa strategicznego, a także oznaczać uczestnictwo Ukrainy w programie wzmocnienia edukacji w obszarze bezpieczeństwa (Defence Education Enhancement Programme<sup>6</sup>). Podczas szczytu w Warszawie zatwierdzono również kompleksowy pakiet pomocowy dla Ukrainy (Comprehensive Assistance Package), który ma na celu skonsolidowanie i wzmocnienie natowskiej pomocy dla tego państwa, łącznie ze specjalnie zaprojektowanymi środkami na budowę zdolności w dziedzinie bezpieczeństwa i obronności mających umożliwić Ukrainie odpowiednią reakcję na wypadek różnego rodzaju zagrożeń, także hybrydowych<sup>7</sup>. Daje to Polsce duże możliwości wzmocnienia swojej pozycji w NATO, między innymi przez aktywny udział we wspomnianych programach i projektach (wysyłanie ekspertów, szkolenia, dzielenie się doświadczeniem, organizowanie ćwiczeń), odgrywanie głównej roli w organizowaniu i dostarczaniu natowskiej pomocy dla Ukrainy w ustalonym podczas szczytu zakresie oraz inicjowanie kolejnych działań w celu wsparcia ukraińskich reform i przybliżania tego kraju do struktur Sojuszu. Taką inicjatywą mogłoby być wsparcie w obszarze PSYOPS i INFOOPS w zwalczaniu rosyjskiej propagandy, najlepiej we współpracy z państwami bałtyckimi ze względu na ich dotychczasowe doświadczenia i szerokie badania w tym zakresie oraz potrzebę podjęcia podobnych działań we własnych krajach.

Polska mogłaby również aktywnie uczestniczyć w specjalnej grupie roboczej ds. bezpieczeństwa i ochrony granic, jaka ma być utworzona w ramach działalności Komisji NATO–Ukraina<sup>8</sup>. Rola naszego kraju jako najbliższego sąsiada może być kluczowa zarówno dla strony ukraińskiej, jak i dla NATO. Uczestnictwo Polski w tej grupie może stanowić zaś podstawę do odnowienia i polepszenia naszych stosunków z państwami bałtyckimi, ich rola i pomoc w ochronie granic ma bowiem duże znaczenie ze względów geostrategicznych i geopolitycznych.

Istotna z polskiego punktu widzenia jest deklaracja spójnego podejścia NATO i Unii Europejskiej do problemów bezpieczeństwem, a także wskazanie na konieczność większego i rzeczywistego zacieśnienia współpracy w tej dziedzinie. Kooperacja ta od lat istnieje głównie na papierze, działania są niesynergiczne i często albo się rozmiągają, albo powielają. Organizacje te nie powinny ze sobą konkurować – jest to szkodliwe zarówno dla nich sa-

---

<sup>5</sup> Ibidem, art. 117.

<sup>6</sup> Ibidem, art. 118.

<sup>7</sup> Ibidem.

<sup>8</sup> Vide: D. Szeliński, *Współpraca NATO i Ukrainy po szczycie w Warszawie*, „Biuletyn PISM” 2016 nr 51(1401).

mych, jak i dla państw członkowskich. Współpraca UE i NATO powinna dotyczyć przede wszystkim „miękkich” obszarów związanych z bezpieczeństwem, czyli cyberbezpieczeństwa, operacji informacyjnych, niekontrolowanej migracji itp., a także terroryzmu i zwiększania zdolności militarnych (rola Europejskiej Agencji Obrony). Dla Polski kwestie te również powinny stanowić jeden z priorytetów, choć przy obecnym eurosceptycznym rządzie, może okazać się to niezwykle trudne.

NATO dążyło do potwierdzenia swojej roli w budowaniu bezpieczeństwa globalnego przez reafirmację znaczenia współpracy z innymi organizacjami międzynarodowymi o charakterze uniwersalnym (Organizacja Narodów Zjednoczonych) i regionalnym (Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, Unia Afrykańska) oraz z państwami trzecimi (uwypuklono przede wszystkim szczególne, strategiczne znaczenie dla Sojuszu regionu Bałkanów Zachodnich oraz Zatoki Perskiej), a także przez zaangażowanie w takie przedsięwzięcia i projekty jak kontrola zbrojeń, rozbrojenie oraz nieproliferaacja. Podkreślono znaczenie działań Sojuszu w procesie stabilizacji Afganistanu, Kosowa, Somalii, Libii, Syrii oraz Iraku (częściowo we współpracy z innymi organizacjami lub koalicjami tworzonymi *ad hoc*), a także na Morzu Egejskim w kontekście niekontrolowanych ruchów migracyjnych oraz zwalczania terroryzmu. Wszystkie te sfery aktywności mają wskazywać na rolę, jaką Sojusz odgrywa i chce odgrywać w budowaniu i kształtowaniu bezpieczeństwa międzynarodowego jako największa i najsilniejsza organizacją polityczno-militarna na świecie. Do tej pory aktywność ta była traktowana jako jedna z priorytetowych przy braku bezpośredniego, a nawet pośredniego zagrożenia państw członkowskich ze strony innych aktorów. Obecnie sytuacja uległa zmianie: wyzwania generują już nie tylko państwa (np. Rosja), lecz także aktorzy pozapaństwowi (obecnie przede wszystkim tzw. Państwo Islamskie). Ponowoczesne państwa, a zatem także Polska, muszą dostrzegać rosnącą rolę aktorów niepaństwowych w kształtowaniu stosunków międzynarodowych, w tym bezpieczeństwa (ich pozytywny i negatywny wpływ) oraz dostosować metody i narzędzia prowadzenia polityki do zmieniających się uwarunkowań. Z tym związana jest poniekąd zmiana charakteru wyzwań z typowo militarnych czy typowo politycznych na hybrydowe, łączące ze sobą wiele elementów znanych od wieków z nowymi, zupełnie zaskakującymi, dotychczas niemieszczącymi się w wachlarzu dostępnych możliwości lub kojarzonymi z innymi zastosowaniami.

Niezwykle ważne jest podtrzymanie polityki „otwartych drzwi”, którą Polska zawsze promowała. Dokument końcowy stanowi zachętę dla potencjalnych kandydatów do członkostwa (Gruzja, Macedonia oraz Bośnia i Hercegowina) do dalszego implementowania koniecznych zmian. Co niekorzystne dla Polski, to niewymienienie w tym gronie Ukrainy, a jedynie potępienie rosyjskich prób wpływania na politykę Kijowa w odniesieniu do obrania przez niego kursu prozachodniego. Wskazano na potrzebę zacieśniania współpracy z Ukrainą oraz podkreślono, że dla NATO jest ona szczególnieym partnerem i że drzwi Sojuszu nie są dla niej zamknięte.

W dokumencie końcowym wielokrotnie podkreślono konieczność adaptacji paktu do nowych wyzwań, polegającej między innymi na wzmocnieniu działań związanych z odstraszaniem. Jest to powrót do zimnowojennych koncepcji funkcjonowania organizacji, podczas gdy obecnie sytuacja różni się od tej sprzed kilkudziesięciu lat. Przede wszystkim zagrożenie działaniami Rosji jest różnie postrzegane przez poszczególne kraje członkowskie (z odmienną



intensywnością, niektóre państwa zaś nie traktują Rosji jako zagrożenia, uznają ją co najwyżej za wyzwanie i raczej w ten właśnie sposób powinna być ona postrzegana). Odstraszanie jako narzędzie polityczne powinno przybrać inny kształt niż w czasach zimnej wojny i uwzględniać nowoczesne narzędzia, np. prowadzenie wojny informacyjnej. Na tym polu NATO ma wiele do nadrobienia, gdyż nie radzi sobie z rosyjską narracją i propagandą.

W Polsce także wskazuje się na konieczność wprowadzenia zmian do koncepcji strategicznej Sojuszu. Często mówi się o potrzebie adaptacji tej strategii w związku ze zmianami w środowisku bezpieczeństwa w ostatnich latach. Problem jednak w tym, że każda adaptacja wynika ze zmian już zaistniałych, nie uwzględnia tych, które jeszcze mogą zaistnieć i które można przewidzieć metodą projekcji czy symulacji poprzedzonej analizą trendów w środowisku bezpieczeństwa. Strategia nie może polegać tylko na adaptacji, ponieważ ta nie stymuluje rozwoju, musi uwzględniać również długofalowe planowanie, pozwalające wybiec w przyszłość i określić, w jakim miejscu organizacja znajdzie się za kilka lat. Dla organizacji, która ma ambicję kształtowania bezpieczeństwa globalnego, strategia powinna stanowić impuls do rozwoju, określać jego ramy i dyktować tempo, nie może polegać tylko na biernym przystosowywaniu się do zmian dyktowanych przez innych uczestników stosunków międzynarodowych.

### Implikacje militarne

Szczyt NATO w Warszawie należy uznać za jedno z najbardziej konstruktywnych spotkań w kontekście podjętych decyzji o charakterze militarnym od czasu zakończeniu zimnej wojny. Wydaje się więc, że na przyszłość Sojuszu można spoglądać z większym optymizmem. Podjęte w Warszawie decyzje pozwalają wyciągnąć wniosek, że NATO w dużej mierze powraca do koncepcji zbiorowej obrony, a nie tylko, jak dotychczas, zbiorowego bezpieczeństwa. Zachodnie państwa członkowskie Sojuszu powoli dochodzą do przekonania, że zapewnienie własnego bezpieczeństwa wymaga również obecności na wschodzie Europy, ponieważ w ostatnich latach to ten region generuje poważne wyzwania. Podjęto decyzję o utworzeniu wschodniej flanki NATO, co dla Polski ma szczególne znaczenie, dla Rosji zaś powinno być ważną informacją o jedności sojuszników oraz wyraźnym sygnałem, że każda ofensywna interwencja doprowadzi do szybkiej odpowiedzi i eskalacji konfliktu.

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo twarde, to rozlokowanie w 2017 roku w państwach wschodniej flanki czterech batalionów o charakterze permanentnym, choć rotacyjnym, jest najważniejszym ustaleniem o charakterze strategicznym. Koncepcja ta stanowi poniekąd polityczno-militarny sposób na wzmocnienie krajów bałtyckich, przy czym nie kwestionuje ustaleń *Aktu stanowiącego o podstawach wzajemnych stosunków, współpracy i bezpieczeństwa* podpisanego przez NATO i Rosję w 1997 roku. Sojusznicze grupy bojowe, które mają powstać w Polsce, na Litwie, Łotwie i w Estonii, będą się różniły strukturą i wyposażeniem w porównaniu z już istniejącymi. Ponadto w Polsce zostanie ulokowana amerykańska ciężka brygada pancerna, która w ramach Europejskiej Inicjatywy Wzmocnienia będzie wyrazem udziału Waszyngtonu we wzmacnianiu bezpieczeństwa wschodniej flanki.

Z badań analitycznych korporacji RAND oraz z możliwości bojowych i liczebności wojsk krajów bałtyckich wynika, że obecnie zajęcie Rygi i Tallina zajęłoby Federacji Rosyjskiej

około 60 godzin<sup>9</sup>. I choć bataliony liczące 3–5 tys. żołnierzy nie obronią krajów bałtyckich, to jednak ich wielonarodowy charakter spowoduje i zarazem wymusi natychmiastową reakcją jako *trip wire* Sojuszu Północnoatlantyckiego. Umiejętne rozlokowanie batalionów będzie sprzyjać większej kontroli nad danym rejonem oraz szybkiemu rozpoznaniu sytuacji w wypadku działań hybrydowych, np. w razie pojawienia się „zielonych ludzików” czy wykorzystania mniejszości narodowej, jak to stało się na Półwyspie Krymskim, a wcześniej w Gruzji. Obecnie obwód kaliningradzki jest najbardziej zmilitaryzowanym regionem w basenie Morza Bałtyckiego – stosunek sił 10:1<sup>10</sup>, a zajęcie przemyku suwalskiego znakomicie wpisywałoby się w rosyjską taktykę antydzostępową (Anti-Access/Area Denial – A2/AD), która mogłaby uniemożliwić szybkie wsparcie krajów bałtyckich drogą powietrzną i lądową. Oprócz Stanów Zjednoczonych pozostałe państwa Sojuszu Północnoatlantyckiego nie mają zdolności strategicznego transportu powietrznego (Strategic Airlift), co pozwoliłoby na przemieszczenie ciężkiego sprzętu w krótkim czasie. Innym problemem jest uzyskanie zgód dyplomatycznych na transport wojsk przez kraje europejskie drogą lądową, z którym to problemem nierzadko trzeba się borykać podczas ćwiczeń międzynarodowych.

Za istotne wsparcie dla wschodniej Europy należy uznać rozmieszczenie w tym regionie magazynów z dodatkowym uzbrojeniem, amunicją, paliwem i wyposażeniem (Army Prepositioned Stocks – APS). Zasoby te będą zabezpieczeniem materiałowym wojsk tam stacjonujących oraz przybyłych w razie konfliktu, a zarazem wpiszą się w koncepcję przeciwdziałania rosyjskim działaniom w zakresie A2/AD, które mogłyby uniemożliwić szybkie zabezpieczenie wojsk sojuszniczych. Z informacji podanych do publicznej wiadomości wynika, że jeszcze nie sprecyzowano miejsca stacjonowania batalionowych grup bojowych NATO ani magazynów APS. Ze strategicznego punktu widzenia najdogodniejszym miejscem lokacji batalionowej grupy bojowej byłaby północno-wschodnia Polska lub sam przesmyk suwalski, gdyż grupa ta może stanowić istotne wsparcie w przeciwdziałaniu rosyjskiej taktyce A2/AD. Ponadto utrzymanie przemyku odgrywałoby kluczową rolę przy wsparciu Litwy, Łotwy i Estonii w przypadku działań ofensywnych Federacji Rosyjskiej. Lokalizacja amerykańskiej ciężkiej brygady pancernej również jeszcze nie została przesądzona. Rozpatrywane są różne warianty, niemniej jednak najbardziej prawdopodobna jest dyslokacja w zachodniej Polsce ze względu na łatwy dostęp do poligonów oraz dobrze rozwiniętą infrastrukturę kolejową, umożliwiającą szybki przerzut wojsk. Polskim żołnierzom pozwoliłoby to na nawiązywanie bliższej współpracy oraz organizowanie wspólnych ćwiczeń z sojusznikiem.

Usprawnienie mechanizmu przerzutu wojsk na wschodnią flankę NATO wymaga też rozbudowy infrastruktury na wschodzie kraju, potrzebnej do przyjęcia sił wsparcia i rozmieszczenia dodatkowego sprzętu bojowego w wysuniętych lokalizacjach. Jednotorowa, niezelektryfikowana i niewydolna linia w przemyku suwalskim, nazywana „Rail Baltica”, łącząca

---

<sup>9</sup> D.A. Shlapak, Michael W. Johnson: *Reinforcing Deterrence on NATO Eastern Flank, Wargaming the Defence of the Baltics*, RAND Corporation [online], 2016, [http://www.rand.org/content/dam/rand/pubs/research\\_reports/RR1200/RR1253/RAND\\_RR1253.pdf](http://www.rand.org/content/dam/rand/pubs/research_reports/RR1200/RR1253/RAND_RR1253.pdf) [dostęp: 12.08.2016].

<sup>10</sup> M. Baranowski, B. Lété: *NATO in a world in of disorder, making the Alliance ready for Warsaw*, The German Marshall Fund of the United States [online], 17.03.2016, <http://www.gmfus.org/publications/nato-world-disorder-making-alliance-ready-warsaw> [dostęp: 12.08.2016].

Warszawę przez Kowno i Rygę z Tallinem oraz Helsinkami, ma duże znaczenie polityczne i strategiczne, ponieważ stanowi jedyne połączenie kolejowe krajów bałtyckich z Polską i pozostałymi krajami Unii Europejskiej.

W celu zwiększenia bezpieczeństwa południowej części flanki wschodniej postanowiono, że udział Sojuszu Północnoatlantyckiego będzie obejmował gotowość operacyjną rumuńskiego elementu tzw. tarczy antyrakietowej oraz wzmocnienie międzynarodowymi grupami bojowymi jednej z brygad rumuńskich i przekształcenie jej w brygadę międzynarodową. Ze względu na obecną sytuację geostrategiczną na Morzu Czarnym oraz dalsze poczynania Federacji Rosyjskiej na Krymie uzgodnienia szczytu mogą nie uwzględniać wszystkich potrzeb Bukaresztu, jednakże obecność wielonarodowego komponentu zwiększy zdolności bojowe brygady rumuńskiej i zarazem spowoduje natychmiastową reakcję państw członkowskich w przypadku zagrożenia. Może to również oznaczać, że tarcza antyrakietowa, która ma powstać w Redzikowie, w przyszłości stanie się elementem gotowości operacyjnej Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Podczas szczytu zatwierdzono wstępną gotowość operacyjną systemu obrony antybalistycznej, która znajdzie się pod dowództwem NATO, a nie – jak dotychczas – Stanów Zjednoczonych. Dla państw europejskich, w tym Polski, może to oznaczać, że USA starają się skłonić państwa europejskie do wzięcia większej odpowiedzialności za własne bezpieczeństwo. W skład instalacji, która ma bronić przed potencjalnym atakiem z południa, wchodzi: bateria pocisków SM-3 w wersji lądowej (Aegis Ashore) w Rumunii, radar wczesnego wykrywania i śledzenia pocisków balistycznych w Turcji oraz okręty z systemem Aegis przechwytyującym rakiety balistyczne i pociskami SM-3 w wersji morskiej rozmieszczone w Hiszpanii (baza Rota).

Po wielu latach negocjacji wkopano w Redzikowie kamień węgielny symbolizujący rozpoczęcie budowy kolejnego elementu tarczy antyrakietowej (komponenty systemu Aegis w wersji lądowej), która będzie miała w swoim zestawie baterię pocisków SM-3 w wersji lądowej zorientowanych na przechwytywanie pocisków balistycznych z bliskich terenów wschodnich. Do uzyskania pełnej gotowości obrony antybalistycznej w Europie brakowało właśnie tego elementu. System antyrakietowy NATO ani w obecnym, ani w docelowym kształcie nie jest wymierzony w rosyjski potencjał odstraszenia strategicznego. Strona rosyjska sprzeciwiała się budowie tarczy i podnosiła wielokrotnie, że instalacja może być użyta do odpalania także pocisków strategicznych, takich jak Tomahawk<sup>11</sup>, a nie tylko antyrakiet typu SM-3. Tarcza antyrakietowa niewątpliwie zwiększy bezpieczeństwo Polski oraz przyczyni się do zwiększenia możliwości i tempa rozwoju Słupska.

W czasie szczytu w Warszawie odwrócono długotrwały trend do marginalizowania, a często nawet pomijania kwestii odstraszenia nuklearnego. Działo się tak mimo stale rosnącej dysproporcji między taktycznym potencjałem nuklearnym NATO i Rosji oraz ciągłym ignorowaniem przez Władimira Putina uzgodnień i limitów związanych z międzynarodowymi traktatami ograniczającymi zbrojenia. Ponadto po raz pierwszy wszystkie państwa Sojuszu ustosunkowały się do działań Rosji dotyczących broni atomowej. Wcześniej o tych sprawach, mimo organizowania spotkań grupy planowania nuklearnego NATO, publicznie wypowiadał się jedynie sekretarz generalny Sojuszu lub wspominali o nich politycy niektórych państw.

---

<sup>11</sup> Wynika to prawdopodobnie z faktu, że pociski manewrujące Tomahawk są przeznaczone do odpalania z wyrzutni umieszczonych na okrętach podwodnych, lądowy system Aegis zaś jest wzorowany na rozwiązaniach montowanych właśnie na niszczycielach.

Kwestie jądrowe to wrażliwy problem; część państw członkowskich uważała nawet, że samo publiczne poruszanie tego tematu będzie eskalowaniem napięcia w relacjach z Rosją. Nawiazanie do nieodpowiedzialnej i prowokacyjnej retoryki rosyjskich władz dotyczącej broni atomowej oraz krytyczne odniesienie się do rosyjskiej koncepcji wojskowej w tym zakresie wskazuje, że Sojusz uznaje ów aspekt za istotny problem. Z punktu widzenia Polski odniesienie się do roli potencjału nuklearnego na poziomie strategicznym jako kluczowego czynnika odstraszania NATO jest krokiem we właściwym kierunku.

Reakcja Federacji Rosyjskiej po szczycie była zgodna z oczekiwaniami. Jedność Sojuszu wyrażona w komunikacie końcowym z pewnością nie stanowiła dla Władimira Putina powodu do zadowolenia, mógł on oczekiwać bowiem rozbieżnych stanowisk w sprawie wzmocnienia wschodniej flanki. Jeżeli chodzi o odpowiedź Rosji, to można się spodziewać tworzenia nowych dywizji w południowym i zachodnim okręgu wojskowym zgodnie ze wcześniejszymi zapowiedziami. Tuż po zakończeniu szczytu, podczas spotkania Rady NATO–Rosja, w celu uniknięcia nadmiernej eskalacji konfliktu, Moskwa zobowiązała się do ograniczenia incydentów, do jakich dochodziło ostatnio na Morzu Bałtyckim.

Sojuszowi Północnoatlantyckiemu udało się zachować jedność, lecz ostatecznie pozytywna reakcja na apele Polski i państw bałtyckich była rezultatem trudnego kompromisu z krajami, które jeśli nawet dostrzegają zagrożenie ze strony Rosji, to uznają, że obecność Sojuszu na wschodniej flance powinna być ograniczona ze względu na groźbę eskalacji napięcia. Obecnie najważniejszą sprawą będzie szybka implementacja ustaleń szczytu w Warszawie i dobre ulokowanie grup bojowych. Konieczne jest również wypracowanie sprawnych i skutecznych mechanizmów decyzyjnych Sojuszu na wypadek agresji, wzmocnienie środków odstraszania i szybkiego przerzutu wojsk w rejon konfliktu oraz rozwój potencjału militarnego potrzebnego do przeciwstawiania się rosyjskiej strategii w zakresie A2/AD. O powodzeniu tych przedsięwzięć przesądzą jednak fundusze obronne. Obecnie tylko pięć państw członkowskich – Estonia, Grecja, Polska, USA i Wielka Brytania<sup>12</sup> – przeznaczają na ten cel zalecane przez NATO co najmniej 2% PKB. Choć w 2015 roku zahamowano trend spadkowy w europejskich nakładach na obronność, to począwszy od 2016 roku prognozuje się ich stopniowy wzrost do około 3%.

## Wnioski

Podczas szczytu NATO w Warszawie podjęto wiele istotnych dla Polski decyzji politycznych o charakterze strategicznym. Mimo częściowo deklaratywnego ich charakteru, są one dość konkretne i wyrażają stanowcze, spójne stanowisko wszystkich państw członkowskich, na czym Polsce zależało. Prześorsowanie polskich postulatów podczas szczytu było tym trudniejsze, że wiele państw zachodnich postrzega obecny rząd jako partnera trudnego, nierespektującego zasad demokracji i wspólnych wartości europejskich. Przekaz płynący z dokumentu końcowego jest klarowny i w sposób zdecydowany wymierzony w agresywne i asertywne zachowania Rosji. Z polskiego punktu widzenia istotne jest podkreślenie przez wszystkich przywódców państw członkowskich NATO, że działania Rosji wpływają negatywnie na poziom i poczucie bezpieczeństwa części krajów Sojuszu, a zatem i na cały Sojusz. Nie mniej istotne

---

<sup>12</sup> [http://www.nato.int/nato\\_static\\_fl2014/assets/pdf/pdf\\_2016\\_07/20160704\\_160704-pr2016-116.pdf](http://www.nato.int/nato_static_fl2014/assets/pdf/pdf_2016_07/20160704_160704-pr2016-116.pdf).

było wyrażenie gotowości oraz konieczności do prowadzenia dialogu z Rosją, kiedy ta zacznie przestrzegać podstawowych zasad obowiązujących wśród społeczności międzynarodowej. Wielokrotne podkreślanie i wypuklanie spójności, jednomyślności i solidarności jest niezwykle ważnym przekazem dla Rosji, której zależy na rozbiciu jedności NATO. Jednoznaczny sygnał dla Moskwy stanowi także pakiet narzędzi, jakie Sojusz zamierza wprowadzić w celu niedwuznacznego zaprezentowania swojego stanowiska wobec asertywnej postawy Rosji (odstraszenie, komunikacja strategiczna, cyberbezpieczeństwo, zdolności nuklearne).

Za konieczność należy uznać przygotowanie do wprowadzenia zmian w koncepcji strategicznej Sojuszu, która uwzględniałaby nie tylko zmieniające się warunki środowiska bezpieczeństwa w kontekście zachowań poszczególnych państw, lecz także rosnącą rolę aktorów pozapaństwowych w stosunkach międzynarodowych, ich coraz większy wpływ na bezpieczeństwo oraz stosowanie narzędzi o charakterze hybrydowym i możliwe tego skutki. Strategia powinna również uwzględniać możliwe przyszłe wyzwania, nie może ograniczać się wyłącznie do koncepcji adaptacji do zmian, które już zaszły i za którymi organizacja z jakis powodów nie nadążyła.

Ważne z polskiego punktu widzenia jest także to, że deklaracje polityczne zostały poparte decyzjami o charakterze militarnym. Szczyt NATO w Warszawie zakończył się sukcesem zarówno Polski, jak i krajów bałtyckich także w kwestiach militarnych. Wszystkie postulaty wysunięte przez Polskę zostały przyjęte do realizacji. Trzeba jednak podkreślić, że cztery bataliony oraz ciężka brygada pancerna nie obronią Polski w razie eskalacji konfliktu ani też nie będą stanowiły formy odstraszenia. Jednak od zakończenia zimnej wojny, po osłabieniu potencjału wojskowego i zmniejszeniu nakładów finansowych na jego rozwój, NATO po raz pierwszy przegrupowuje na stałe swoje siły do państw Europy Wschodniej, co ma duże znaczenie strategiczne i polityczne dla Polski oraz państw bałtyckich. Spowoduje to natychmiastową reakcję NATO w wypadku jakiegokolwiek agresji ze względu na wielonarodowy charakter batalionów. Atak ten będzie oznaczać napaść na takie państwa jak Kanada, Niemcy czy Stany Zjednoczone, co gruntownie zmieni stanowisko Federacji Rosyjskiej. Powinno być to jednoznacznym sygnałem dla Kremla, że NATO jest nadal silne i zjednoczone. Jeszcze rok temu podobne postanowienia wydawały się nieprawdopodobne ze względu na bezkompromisowe stanowisko wielu zachodnich partnerów Polski w NATO w sprawie wyzwań płynących ze Wschodu. ■

dr hab. Anna Antczak

---

*Doktor habilitowany nauk społecznych w zakresie nauk o polityce. Absolwentka filologii angielskiej oraz stosunków międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Pracowała w resorcie obrony narodowej, ambasadzie amerykańskiej, Akademii Obrony Narodowej oraz Wyższej Szkole Finansów i Zarządzania w Warszawie. Obecnie jest profesorem nadzwyczajnym i prodziekanem Wydziału Biznesu i Stosunków Międzynarodowych Akademii Finansów i Biznesu Vistula, a także prowadzi wykłady gościnne w Szkole NATO w Oberammergau w Niemczech. Laureatka stypendium naukowego im. Eisenhowera Akademii Obrony NATO w Rzymie, ekspert Business Centre Club oraz członek Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego.*

---

ppłk pil. mgr Paweł Marcinkowski

---

*Dowódca Grupy Działań Lotniczych w 31 Bazie Lotnictwa Taktycznego. Absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie (1996), studiów dowódczo-sztabowych w Air Command & Staff College na Uniwersytecie Lotniczym w Montgomery oraz NATO Defence College w Rzymie. Doktorant Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zainteresowania naukowe koncentruje na stosunkach Unii Europejskiej z Sojuszem Północnoatlantyckim w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego.*

---

# Strategiczna refleksja nad wojskami obrony terytorialnej

O wojskach obrony terytorialnej (WOT) można mówić wtedy, gdy ich formacje zbrojnej nowoczesnej piechoty funkcjonują w strukturze terytorialnych organów dowodzenia (powiatowych, wojewódzkich i centralnego), a one same są powszechnie tworzone na poziomie lokalnym w trybie dwu–czterogodzinnego procesu osiągnięcia gotowości bojowej. Ich żołnierze niemal na wszystkich stanowiskach są rezerwistami zamieszkałymi nie dalej niż 20 km od miejsca wykonywania zadań. Formacje te muszą być zdolne do niesienia pomocy miejscowym władzom na rzecz lokalnej społeczności, do ochrony i obrony miast, miejscowości i infrastruktury (wojskowej i cywilnej), a także do działań nieregularnych i przeciwhybrydowych w ich części militarnej. Do WOT nie należą struktury terytorialne wojsk mające jedynie *zdolności operacyjne do prowadzenia działań antykrzysowych, antydywersyjnych, antyterrorystycznych oraz antydezinformacyjnych w obronie bezpieczeństwa cywilnego oraz dziedzictwa kulturowego [...] i do typowych działań zbrojnych w wymiarze łądowo-militarnym we współdziałaniu z wojskami operacyjnymi\**.

## SŁOWA KLUCZOWE

wojska obrony terytorialnej, system obrony terytorialnej, działania hybrydowe, obrona terytorium narodowego

**M**istrzostwem w przyjęciu strategii i przełożeniu jej na skuteczną organizację jest nie tylko umiejętne wykorzystanie wiedzy, lecz także zastosowanie jej odpowiednio do warunków i okoliczności. Ponieważ te zmieniają się w czasie i przestrzeni, jak proces rozwoju, nie zawsze są obciążone doświadczeniem minio-

\* Uzasadnienie do projektu procedowanej ustawy o zmianie ustawy o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej oraz o zmianie niektórych innych ustaw. Ustawa ta, gdy wejdzie w życie, zmieni dotychczas obowiązujące uregulowania.



prof. dr hab.  
**RYSZARD  
JAKUBCZAK**

Profesor Wydziału Bezpieczeństwa Wewnętrznego Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Były zastępca dowódcy 5 Kresowej Dywizji Zmechanizowanej. Specjalizuje się w problematyce strategii bezpieczeństwa narodowego, obrony narodowej i wojskowej oraz obrony terytorialnej. Autor wielu książek, m.in. „Obrona Terytorialna Polski na progu XXI wieku” oraz „Obrona Terytorialna III RP. Strategia, sztuka operacyjna, taktyka”.

nych epok i dlatego częstokroć bywają zaskakujące, a w ostateczności mogą nawet rozstrzygać o skuteczności przyjętej strategii. I choć zastosowanie prawideł płynących z wiedzy strategicznej powinno gwarantować sukces, w istocie jest to tylko podstawowy wymóg skutecznej egzystencji i rozwoju w sferze bezpieczeństwa. Czynniki rozwoju zmusza bowiem do poszukiwań czegoś nowatorskiego, bardziej ekonomicznego, bez naruszania zasad (dyrektyw, prawidłowości) płynących z doświadczenia, to zaś przesądza o ostatecznym rezultacie realizacji strategii. Należy dążyć nie tyle do rewolucji w strategii, ile do zgłębienia jej w takiej mierze, by móc ją zastosować w sposób zapewniający skuteczność działań. Oderwanie się od niej chociażby w niewielkiej części, niweczy jej logikę i użyteczność jako nauki płynącej z doświadczenia zdobytego przez ludzkość w sposób najkrwawszy, bo często z użyciem środków militarnych.

Można ten problem odnieść do gry w szachy, której reguły są od wieków określone. Nie zasiadają do niej dyletanci, nawet w ramach turnieju szkolnego. Zręczność w celowym wykorzystaniu poszczególnych figur, nawet zdawałoby się mało istotnych pionków, decyduje o tym, że w ostateczności wielkiej wagi król się poddaje lub wygrywa. Tylko niekiedy następuje pat – gdy siły intelektualne są wyrównane i prezentują wysoce poziom. Właśnie w tej grze wyraźnie widać, że o powodzeniu strategii decyduje wybór taktyki i że taktyka ma podstawowe znaczenie podczas urzeczywistniania zamysłu strategicznego.

Wybór strategii powinien wynikać z jej mistrzowskiego znanstwa (a nie jedynie z orientacji) i właściwego rozeznania w zasadach działania oraz mnogości ich wariantów determinowanych okolicznościami. To nie wiedza tajemna rozstrzyga o wszystkim, lecz mądrość jako podstawa racjonalnego działania w konkretnych, zmiennych warunkach. Bez dostrzeżenia tego ścisłego związku i zarazem wymogu skutecznego funkcjonowania społecznego (gdzie pierwotnym czynnikiem jest wiedza strategiczna, a wtórnym – jej zastosowanie właściwe do okoliczności) wszelkie działania okażą się z istoty swej błędne i będą prowadziły do społecznego zniewolenia lub narodowego zatracenia. Na przestrzeni dziejów Polska często tego doświadczała, ponieważ strategią państwa zajmowali się nierzadko hochsztaplerzy, dyletanci i zaprzedańcy interesu narodowego (mieniący się strategami), którzy nie dochowali staranności w stosowaniu zasad strategicznych, kryjących w sobie przecież ogrom doświadczenia tragicznej historii rodzaju ludzkiego.

W skali świata proceder ignorancji strategicznej stwarzał pole do działania nawiedzonych (totalitarystów), natchnionych kanciarzy (tyranów i dyktatorów) i cynicznych graczy (pseudowizjonerów) losem zdecydowanej większości społeczeństwa, ludzi nieznających prostych, pomijanych przez władze prawideł sztuki wojennej i strategii.

Tragedie narodów i nawet imperiów wynikające z braku stosowania właściwej wiedzy strategicznej są ogromne i z reguły prowadziły do ludobójstwa, ale winni takiego stanu rzeczy nie byli rozliczani. Dopiero tragedia wojny ujawniała skutki ich zaniechań czy pseudostrategii. Wówczas jednak czynili oni mało skuteczne wysiłki w celu ochrony własnego państwa lub wręcz emigrowali (uciekali w popłochu) za granicę i pozostawiali obywateli na łasce agresorów.

Ciekawie na ten temat wypowiedział się francuski noblista Romain Rolland, stwierdził bowiem, że *największym złem nękającym świat jest nie siła ludzi złych, lecz słabość naj-*

lepszyc<sup>1</sup>. Otóż słabość wydaje się naturalnym czynnikiem weryfikacji w konkurencyjnym wyścigu – procesie życia. Szkoda, że ludzkość w swojej łatwowierności obdarza zafaniem słabych strategicznie, krzykliwych fantastów. Ta społeczna naiwność prowadzi do tragedii, ponieważ nie są podejmowane właściwe przygotowania do wojny. A przecież nawet Jezus przestrzegał, *nie mniemajcie, że przyszedłem przynieść pokój na ziemię; nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz*<sup>2</sup>. Ale tylko cyniczni gracze ludzkim życiem chętnie przytaczali jego słowa mówiące o przekuciu mieczy na lemiesz, ponieważ ułatwiało to im kierowanie całymi społecznościami niezorganizowanymi zbrojnie nie tylko w obliczu potencjalnego zagrożenia zewnętrznego, lecz także w odniesieniu do rodzimej władzy, która je bezwzględnie wykorzystywała, na równi z obcą władzą, na zasadach zniewolenia.

## Bezpieczeństwo a słabość czy naiwność

Istotą wszelkiego życia jest konkurencja jako czynnik rozwoju i postępu nie tylko między jego formami, lecz także w ich ramach, a nawet między jednostkami tej samej rodziny i płci. Wynika to z natury bezpieczeństwa, które towarzyszy każdemu bytowi ożywionemu, gdzie oprócz egzystencji konieczny jest rozwój jako nieustanne przystosowywanie się do zmiennej materii nieożywionej, i które w długich przedziałach czasu również nieuchronnie się przeobraża. Konkurencja ta w równym stopniu dotyczy relacji między jednostkami ludzkimi na szczeblu rodziny i ich zgromadzeń w formie rodów, plemion i państw oraz w ramach narodu i między narodami. Stąd wszelka aktywność społeczności ludzkiej jest obarczona konfliktami wynikającymi z istoty życia, często nierozwiązywalnymi w trybie kompromisu i wówczas nabierającymi charakteru nie tyle konfrontacyjnego, ile brutalnej siły zbrojnej, gdzie czynnikiem rozstrzygającym staje się oręż<sup>3</sup> i gwałt, stawką zaś życie ludzkie.

O takiej mrocznej moralnie, chociaż logicznej z natury stronie odwiecznego ludzkiego działania zaświadcza Biblia. Kain, powodowany chęcią wykluczenia z konkurencyjnego mu w składaniu ofiar przed Bogiem brata Abla, zabija go. Można tylko dodać, że w stosunkach między ludźmi nic się nie zmieniło przez tysiąclecia, a jedynie doskonalono metody uśmiercania – kamień zamieniono na już celowo naostrzony miecz i spiczastą dzidę, a później na dalekosiężną rakietę i bombę nuklearną o ogromnej sile rażenia. Nawet o utrzymanie pokoju i w walce o jego rozpowszechnianie wciąż wykorzystuje się czynnik militarny. Dlatego państwo, aby być przygotowanym do egzystencji i rozwoju, nie może wy-

---

<sup>1</sup> Księga Mądrości: inaczej mówiąc aforyzmy, cytaty, maksymy, motta, myśli..., Książki [online], [<sup>2</sup> Ewangelia według św. Mateusza 10,34–35.](https://books.google.pl/books?id=ola5PoOd5n8C&pg=PT212&lpg=PT212&dq=najwi%C4%99kszym+z%C5%82em+n%C4%99kaj%C4%85cym+%C5%9Bwiat+jest+niesi%C5%82a+ludzi+z%C5%82ych,+lecz+s%C5%82abo%C5%9B%C4%87+najlepszych&source=bl&ots=ULdQ4t1TKZ&sig=_vpdnhd0FI855uYGDx2X_TrFOQ&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKewjqp6D40t_PAhUHkSw KHTHTDm QQ6AEITDAJ#v=onepage&q=najwi%C4%99kszym%20z%C5%82em%20n%C4%99kaj%C4%85cym%20%C5%9Bwiat%20jest%20nie%20si%C5%82a%20ludzi%20z%C5%82ych%2C%20lecz%20s%C5%82abo%C5%9B%C4%87%20najlepszych&f=false [dostęp: 15.10.2016].</a></p></div><div data-bbox=)

<sup>3</sup> *Miecz jest osiǎ świata, a jego panowanie jest absolutne.* Ch. de Gaulle, *Vers l'armée de métier*, Paris 1944.



klucząc pod wpływem nieodpowiedzialnych dziwaków (np. lewactwa czy naiwnych pacyfistów) przygotowań do skutecznej wojny. Od dawna wiadomo, że *jedyną formą rozstrzygnięcia sporów jest walka*<sup>4</sup>. Tak było, jest i zapewne jeszcze długo będzie, więc poszukiwanie innego, prostszego wyjścia, opartego na zdziwieniu strategicznym i urojeńiach, a nie na wnioskach z doświadczeń historii, doprowadza ludzkość do strat osobowych i materialnych, mających charakter systematycznego i wielowiekowego ludobójstwa. Bohaterami narodów i wzorcowymi przywódcami, docenianymi przez historię, niejednokrotnie są niedościgli mordercy i zbrodniarze, tyle że zwycięscy, zwycięzców zaś historia nie rozlicza z ich czynów.

Do ofiar wojen przyczyniają się zarówno przywódcy państw agresywnie zachowujący się wobec innych krajów, jak i przywódcy napadniętych narodów, którzy nie przygotowali właściwie własnych społeczeństw do skutecznej obrony.

Z historii wojen można przytoczyć liczne dowody na to, że *słabość prowokuje [...], słabość zachęca* (rywali – R.J.) *do działań, które w przeciwnym wypadku nie przyszyłyby im do głowy*<sup>5</sup>. Słabość państwa jest podstawową przyczyną zagrożenia jego bytu, okazja bowiem czyni złodzieja. Napoleon Bonaparte przestrzegał, że *słabość prowadzi do wojen*<sup>6</sup>, twierdził, że *Polska winna raczej polegać na własnych siłach niż na pomocy cesarza*<sup>7</sup>. Tadeusz Kościuszko widział w przywództwie polskim *słabość ducha, słabość, brak stałości, zwątpienie o sobie samych – to uważam za najsroźszego nieprzyjaciela, za najokropniejszą dla Polski klęskę*<sup>8</sup>. Natomiast Józef Piłsudski podkreślał, że *sprawiedliwość i wolność bez siły jest gadulstwem i dzieciństwem [...], historia jest ciągłą walką sił i że kto siły nie ma, ten się w historii nie liczy*<sup>9</sup>. W odniesieniu do Polski Roman Dmowski uznał, że *miejsca (między Niemcami a Rosją) na małe i słabe państewko nie ma*, a feldmarszałek Helmut von Moltke przestrzegał *biada temu narodowi, którego byt ma zależeć od układu, gwarancji, którego w swej sile nie posiada*<sup>10</sup>.

Z powodu braku przygotowania państwa do wojny, między innymi skutecznego odparcia agresji, w okresie potopu szwedzkiego (1655–1659) śmierć poniosło 33% ludności państwa (Mazowsze – 40%, Wielkopolska – 40%, Pomorze – 66%, trzykrotnie zmniejszyła się liczebność ludności Krakowa, dwukrotnie Warszawy, natomiast Gdańsk o jedną trzecią). Straty w zabudowie w Wielkopolsce wyniosły 62%, na Mazowszu zniszczono 40% młynów, a pogłowie bydła zmniejszyło się o 33%. Do tego doszedł trzyipółkrotny spadek produkcji ołowiu (Olkusz) oraz powrót do dwupolówki, tj. systemu z X–XII wieku. Państwo cofnęło się o trzy wieki w produkcji rolnej, która wówczas była podstawą gospodarki.

Zaniechania z początku XVIII wieku w przygotowywaniu państwa do wojny spowodowały, że zamiast stawiać na własną obronność, Rzeczpospolita utrzymywała obce kontyngen-

<sup>4</sup> S. Filipowicz, *O władzy grzechu i grzechach władzy*, Warszawa 1992, s. 187.

<sup>5</sup> Sekretarz obrony USA D. Rumsfeld, vide: „Polska Zbrojna” 21.01.2001.

<sup>6</sup> J. Tulard, *Napoleon – mit zbawcy*, Warszawa 2003, s. 323.

<sup>7</sup> A. Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce*, Warszawa 1996, s. 289.

<sup>8</sup> *Tadeusza Kościuszki wskazania obywatelskie*, Warszawa 1992, s. 11.

<sup>9</sup> J. Piłsudski: *Myśli, mowy i rozkazy*, Warszawa 1989, s. 34.

<sup>10</sup> H. von Moltke (starszy), *O Polsce*, Warszawa 1996, s. 79.

ty (Szwecji, Rosji i Sasów<sup>11</sup>) jako gwarantów swego bezpieczeństwa<sup>12</sup>, mimo że pod względem finansowym była zdolna do posiadania 100-tysięcznej własnej armii. Późniejsze rządy nie zmieniły stanu rzeczy. Karl Clausewitz, oceniając przywództwo polskie tamtych czasów, stwierdził, że *ich nikczemne obyczaję państwowe i niezamierzona lekkomyślność szły ręką w rękę i w ten sposób pędzili w przepaść*<sup>13</sup>. Skutkiem tego była utrata państwowości, ponieważ staliśmy się *bezbronnym stepem [...], drogą publiczną, po której stale grasowały obce wojska*<sup>14</sup>.

Obca niewola spowodowała, że w czasie Powstania Styczniowego (1863) życie straciło (poległo i zostało wymordowanych) ponad 200 tys. obywateli skolonizowanej Rzeczypospolitej, około 50 tys. zesłano, a niemal 6 tys. uwięziono. Natomiast podczas I wojny śmierć poniosło 500 tys. Polaków, którzy walczyli w strukturach armii zaborczych, a 0,9 mln zostało rannych. Straty wśród ludności wyniosły ponad 4 mln, tj. 13,4% populacji.

Po odzyskaniu niepodległości zaniechano właściwych przygotowań obronnych, między innymi nie wykorzystano półtoramilionowych rezerw obywateli przeszkolonych w szeregach Obrony Narodowej<sup>15</sup> (ówczesnej Obrony Terytorialnej). Zapewne w tym należy upatrywać przyczyny kompromitującej, bo jedynie kilkudniowej skuteczności obronnej polskiego państwa, którą gen. Władysław Sikorski nazwał „piorunującą klęską”. Klęska ta nie tylko skutkowałą przegraną kampanią z Niemcami, lecz także umożliwiła zaatakowanie Polski ze wschodu przez Rosję. Za utratą państwowości szły dalsze okrutne wydarzenia: ludobójstwo na Wołyniu<sup>16</sup> oraz wykorzystywanie Polaków do krwawych porachunków z polskimi Żydami<sup>17</sup>. Część tych ostatnich kolaborowała z Rosją w 1939 roku, a później zakła-

---

<sup>11</sup> W podobny sposób postąpiono wobec Ukrainy. W 1994 roku Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Rosja w memorandum budapeszteńskim zagwarantowały Ukrainie suwerenność. Skończyło się na agresji jednego z gwarantów (Rosji). W wypadku Rzeczypospolitej XVIII w. gwarancje trzech zewnętrznych podmiotów również zakończyły się podbojem kolonialnym polskich ziem z inicjatywy Rosji, także obecnie wciąż agresywnej. Rosja – jak skonstatował Winston Churchill – swoją państwowość opiera głównie na sile militarnej. *Z tego com widział podczas wojny u naszych przyjaciół i sojuszników rosyjskich, doszedłem do przekonania, że niczego bardziej nie podziwiają oni niż siłę, i niczego bardziej nie lekceważą oni niż słabość, a zwłaszcza słabość militarną* (przemówienie w Fulton 5 marca 1946 r.), w: *Magia słowa*, Z. Zaryczny (oprac.), Bydgoszcz 1990, s. 193.

<sup>12</sup> Praktyka taka nadal trwa. Ochoczo zachęcamy kontyngenty obcych armii do stacjonowania w Polsce, ponieważ ma to zagwarantować bezpieczeństwo naszego terytorium. Jeszcze do niedawna nie chciano opierać bezpieczeństwa kraju na jego możliwościach przemysłowych i potencjale obywateli w trybie obrony powszechnej. Na szczęście ostatnio podejmuje się próby zmiany sytuacji i planuje, chociażby, budowę wojsk OT. Zaniechania są jednak karygodne i wręcz graniczące z dywersją na własnym narodzie. Obecnie zasadnie strategicznie *Rząd Rzeczypospolitej przykłada do przemysłu obronnego kluczowe znaczenie [...]. Motywacje są oczywiste, wynikają one zarówno ze świadomości sytuacji geopolitycznej, w jakiej Polska się znajduje i konieczności posiadania własnych zdolności obronnych, a tych bez własnego przemysłu obronnego na dalszą metę nie ma. Jak i z tej świadomości, że przemysł obronny zawsze, wszędzie na świecie jest głównym kołem zamachowym rozwoju i umacniania gospodarki. A rozwój gospodarczy Polski jest naszym priorytetem równorzędnym z priorytetem obronnym, związanym z polską armią [...]* – oświadczył minister. Vide: A. Macierewicz: *rząd przykłada kluczowe znaczenie do przemysłu obronnego*, Gloria TV [online], 6.09.2016, <https://gloria.tv/article/TzUEJxtft7BV4FhwHYCMvcHoD> [dostęp: 15.10.2016].

<sup>13</sup> K. Clausewitz, *O wojnie*, Lublin 1995, s. 449.

<sup>14</sup> K. Clausewitz, op.cit., s. 450.

<sup>15</sup> W 1939 roku wykorzystano jedynie 3% i to na zasadach wojsk liniowych (np. w 50 Dywizji Piechoty „Rezerwowej”), które to zasady nie przystawały do przeszkolenia wojskowego, typowego dla lokalnych struktur terytorialnych Obrony Narodowej.

<sup>16</sup> Luty 1943 – luty 1944 r.

<sup>17</sup> Jedwabne – lipiec 1941 r., pogrom kielecki – lipiec 1946 r.

dała komórki „ludowej państwowości”, zwłaszcza w sferze bezpieczeństwa, sponsorowane przez Moskwę. Klęska militarna jako pochodna słabości obronnej przedwojennego państwa walnie przyczyniła się do mordu katyńskiego<sup>18</sup>, mordu profesorów lwowskich<sup>19</sup> i podstępnego aresztowania profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także do utraty 12 mln 200 tys. obywateli (głównie poległych i zamordowanych), tj. jednej trzeciej ludności II Rzeczypospolitej. Do tego należy dodać 590 tys. inwalidów pozostałych po II wojnie światowej oraz ogromny uszczerbek w majątku narodowym (38% stanu, w tym 10,2 tys. przedszkoli, 2677 szpitali, 75 mln m<sup>3</sup> drewna, a także 30% ogółu mieszkań i 65% wyposażenia produkcyjnego). Wartość strat w latach 1939–1945 szacuje się na 258,4 mld zł według cen z 1939 roku (według cen z 1999 roku – 284,6 mld dol.). Nie bez znaczenia była też utrata terytorium Rzeczypospolitej na rzecz rosyjskiego „sojusznika” o 16% w stosunku do wielkości sprzed II wojny światowej.

Naiwność strategiczna przywództwa polskiego tamtego okresu sięga granic wytrzymałości logicznej (by nie nazwać jej wręcz karygodną głupotą), stąd jakże ochoczo ukojenia sumienia wobec takich strat poszukuje się do dziś w działaniach „niewdzięcznych” sąsiadów, w których ręce złożyliśmy własne bezpieczeństwo. Zapomniano, że to my sami byliśmy odpowiedzialni za swój potencjał obronny na rzecz gwarantowania sobie bezpieczeństwa i stabilizacji na kontynencie europejskim. To przede wszystkim nasze elity polityczne i z nich wyrastające przywództwo odpowiadają za naszą tragedię narodową, ponieważ pamiętano o wielu sprawach, jednak o podstawowych, bo wojennych powinnościach wobec państwa, wyjątkowo niewystarczająco. Zasadą stały się niezwykle niefrasobliwość i ignorancja strategiczna, które pomijały warunki geopolityczne Polski, tj. nie uwzględniały tego, z kim sąsiadujemy.

## Wojna

W VI wieku p.n.e. chiński strateg Sun Tzu oznajmił, że *wojna jest dla państwa sprawą najwyższej wagi, sprawą życia lub śmierci, drogą wiodącą do przetrwania lub upadku. Dlatego też należy jej poświęcić poważne studia*<sup>20</sup>. *Polecał polegać raczej na swojej gotowości obrony, nie skupiać się na przewidywaniu jego [przeciwnika – R.J.] ataku, tylko uczynić siebie niezwyciężonym*<sup>21</sup>. Warunkiem istnienia państwa jest więc nie tyle utożsamianie go z potencjałem obronnym zdolnym do reakcji stosownie do zmiennego zagrożenia zewnętrznego, ile tworzenie tego potencjału, by państwo samo w sobie było silne zbrojnie. Dlatego rozważania i przedsięwzięcia mające na celu rozpatrywanie funkcjonowania państwa w kontekście jego poziomu obronności w zależności od sytuacji międzynarodowej i warunkowanie tej obronności układami międzypaństwowymi są nie tylko błędne, lecz wręcz tragiczne dla społeczeństwa (to niemal zbrodnia na własnym narodzie), tym samym karygodne dla przywództwa państwa, które uchyla się od działań mających na celu uczynienie własnej pań-

---

<sup>18</sup> Wiosna 1941 r.

<sup>19</sup> Lipiec 1941 r.

<sup>20</sup> Sun Tzu, *Sztuka wojny*, Warszawa 1994, s. 13.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 93.

stwowości silną militarnie. Uciekanie się do działań dyplomatycznych zamiast tworzenia we własnym zakresie potencjału obronnego, zawsze budzi podejrzenie o niezbyt przejrzyste poczynania w sferze polityki zagranicznej. Uzależnianie się wyłącznie od niej, tej najmniej pewnej aktywności w sferze bezpieczeństwa spośród wielu płaszczyzn działalności państwa, jest nieodpowiedzialne. Opieranie własnego wysiłku wewnętrznego na czynniku zewnętrznym, z natury rzeczy zmiennym i niepewnym (obciążonym licznymi uwarunkowaniami spoza obszaru stosunków dwustronnych nawet w ramach sojuszu), stanowi niebezpieczny, bo naiwny, sposób zapewnienia własnego bezpieczeństwa. Jego istotą bowiem własny wysiłek mający na celu zagwarantowanie godziwej egzystencji i koniecznego rozwoju, nie zaś oczekiwanie, że będzie to troską innych.

Zdaniem Clausewitza, *żądać jednak, aby utrzymanie jakiegoś państwa było troską tylko sił zewnętrznych, to doprawdy zbyt wiele*. Ten pruski generał odniósł się także do kwestii rozbiorów Rzeczypospolitej. Stwierdził, że *gdyby Polska była państwem zdolnym do obrony, te trzy mocarstwa<sup>22</sup> nie przystąpiłyby tak łatwo do jego rozbioru, mocarstwa zaś najbardziej zainteresowane w utrzymaniu Polski, jak Francja, Szwecja i Turcja, mogłyby współdziałać zupełnie inaczej celem jej utrzymania<sup>23</sup>*.

O tym, czymże jest polityka oczekiwania pomocy, swoistej jałmużny obronnej, pisał znakomity amerykański dowódca i uznany teoretyk wojskowy, marszałek John Slessor. Według niego, *polityka zagraniczna, niepoparta siłą, staje się bezsilna<sup>24</sup>*. A wiele lat przed nim w tej sprawie Fryderyk II Wielki uzasadniał, że *dyplomacja bez armat jest jak muzyka (orkiestra) bez instrumentów<sup>25</sup>*.

Wszelkie skuteczne działanie państwa musi być silnie związane ze stanem jego potencjału militarnego, ponieważ w świecie ludzkiej konkurencji liczy się przede wszystkim siła, która nie musi być użyta, ale potencjalnie może być zastosowana. Dlatego przez mocarstwa światowe rozumiemy nie te podmioty, które są silne gospodarczo lub intelektualnie, lecz te, które mają niebagatelny arsenał militarny. To siła, nie zaś jej substytut, stabilizuje stosunki między państwami i „ubezpiecza” współpracę w innych sferach działalności międzynarodowej. W pewnym stopniu gwarantuje pokojowe funkcjonowanie państwa zgodnie z rzymską zasadą „chcesz pokoju, szycuj się do wojny” i przeświadczeniem, że *to miecz jest osią świata, a jego panowanie jest absolutne<sup>26</sup>*.

Polityka zagraniczna jest funkcją siły obronnej, a nie odwrotnie. Oznacza to, że jej działaniami nie można rekompensować niedoborów i zaniechania w sferze własnych przygotowań obronnych. Stawianie na nią jako na istotny czynnik obronny państwa prowadzi do uzależniania się od czynnika zewnętrznego w takim stopniu, że będzie ono miało – wskutek wieloaspektowego drenażu gospodarki przez sojusznika – jeszcze przed wybuchem jakiegokolwiek konfliktu zbrojnego charakter wasalny albo wręcz kolonialny w tzw. trybie so-

---

<sup>22</sup> Chodzi tu o Rosję, Austrię i Prusy.

<sup>23</sup> K. Clausewitz, *O wojnie*, Lublin 1995, s. 445–446.

<sup>24</sup> J. Slessor, *Strategia Zachodu*, Warszawa 1958, s. 122.

<sup>25</sup> Vide: S. Salmonowicz, *Fryderyk Wielki*, Wrocław 2006, s. 63; R. Jakubczak, J. Marczak, *Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku. Wyzwania i strategie*, Bellona, Warszawa 2011, s. 245–246.

<sup>26</sup> Ch. de Gaulle, *Vers l'armée de métier*, op.cit.

jusznicy. Państwa dominujące pod względem siły zbrojnej mają tego świadomość, dlatego wywołują napięcia nacechowane czynnikiem zagrożenia bezpieczeństwa, co sprawia, że państwa o mniejszym potencjale zbrojnym wpadają w sieć ich skutecznej, bo opartej na sile militarnej, polityki zagranicznej. To zaś zwykle skutkuje drenażem gospodarczym i dewastacją kulturową oraz rozchwianiem politycznym państwa, ponieważ krajem słabym i podzielonym wewnątrz łatwiej zarządzać, co wynika z imperialnej zasady „dziel i rządź”.

Fundamentem bezpieczeństwa narodowego musi być silna organizacja państwa w formie wojskowego systemu obronnego (najogólniej – wojsk operacyjnych i powszechnej obrony terytorialnej), zdolnego zapewnić skuteczne odstraszanie militarne wynikające z niepokończalności<sup>27</sup>. Są to środki obrony właściwe i konieczne do skutecznego przeciwstawienia się wielokrotnie przeważającemu agresorowi<sup>28</sup>. Działania wojenne zatem, a ściślej – przygotowania do ich skutecznego prowadzenia, powinny być podstawową troską każdego państwa lub koalicji państw (sąsiadów). Nieustannie należy się do nich przygotowywać i trwać w gotowości, aby móc przeciwdziałać ewentualnej agresji sąsiada (sąsiadów).

Tymczasem w funkcjonowaniu obrony Rzeczypospolitej od kilku wieków pomija się kwestie skuteczności jej prowadzenia i siły militarnej państwa. W zamian szuka się sposobów uniknięcia zdecydowanych działań obronnych, co jest jednak kosztowne i przede wszystkim wymaga solidnej wiedzy, doświadczenia oraz porządnej organizacji. Niemal normą jest wybieranie na przywódców państwa tych, którzy otaczają się klakierami i płytko postrzegającymi sprawy funkcjonowania państwa w sferze obronności. Dlatego wciąż jest ono zakładnikiem zewnętrznych układów i porozumień oraz sojuszy, które w konsekwencji przyczyniają się do jego wewnętrznego osłabiania i w coraz większym stopniu uzależniają je od czynnika zewnętrznego. Szczególnym oczekiwaniem Polski jest to, że właśnie sojusznicy mają nas bronić<sup>29</sup>. A przecież powinniśmy to czynić sami. Winą za klęski obarczamy sojuszników, zamiast solidnie rozliczyć nasze przywództwo<sup>30</sup> i jego „doradczych strategów”, którzy zonglują bezpieczeństwem państwa polskiego i życiem milionów mieszkańców Rzeczypospolitej Polskiej.

Sami ponad wszystko powinniśmy się organizować i szkolić oraz tworzyć potencjał ludzki i materialny, co pozwoliłoby nam skutecznie bronić własnej państwowości i tym samym uczyniłoby nas atrakcyjnym podmiotem do zawierania sojuszy. To inni powinni także chcieć sojuszy z nami i o nie zabiegać. Tymczasem płocze przywództwo państwa, kierując się wielopokoleniowym zwątpieniem w siłę własnego narodu, „nakazuje” nam szukać bezpieczeń-

---

<sup>27</sup> *Wojenna doktryna radzi... polegać raczej na swojej gotowości obrony, nie skupiać się na przewidywaniu jego ataku, tylko uczynić siebie niezwyrodnym*, Sun Tzu, *Sztuka wojny*, Warszawa 1994, s. 93.

<sup>28</sup> Vide: K. Clausewitz, *O wojnie*, op.cit., rozdział VI *Zakres środków obrony*, Księga VI, s. 443-450.

<sup>29</sup> Józef Piłsudski, doszukując się przyczyn upadku I RP, stwierdził, że Polska zdawała sobie sprawę ze słabości własnego potencjału obronnego, poszukiwała więc wsparcia sojuszniczego. *Szukano protektorów utytułowanych: wielką protektorką Polski była Katarzyna II, wielkim „przyjacielem” Polski był również Fryderyk Wielki w sąsiednich Prusach i wreszcie trzecią protektorką Polski była Maria Teresa. Przy takich protekcjach, sądzę, nawet wysoka protekcja Boska pomóc by nam nie zdołała [...]. I wtedy jednym z na pierwszym miejscu stawianych warunków było nie co innego, jak rozbrojenie Polski, zmniejszenie jej siły wojskowej, albowiem ten lub inny protektor – sąsiad miał przecież więcej wojska niż Polska. Z chwilą zaś, gdy się ma protektora, po co wydawać pieniądze na wojsko, wystarczy ta wielka protekcja*. J. Piłsudski, *Rok 1863*, Warszawa 1989, s. 200.

<sup>30</sup> Klęska 1939 rok, likwidacja wojsk OT w 2008 r., przyjmowanie, że terytorium RP jest strefą buforową wschodniej flanki NATO, a nie silnie bronionym jego obszarem.

Formy walki zbrojnej Komponenty sił zbrojnych	Działania regularne (DR)	Działania nieregularne (DN)
<b>Wojska operacyjne (WO)</b>	<b>A</b>	<b>B</b> <i>Sztuka wojenna</i>
<b>Obrona terytorialna (OT)</b>	<b>C</b>	<b>D</b>

**A** – obszar będący podstawą budowy strategii ofensywno-ekspedycyjnej mającej charakter ekspansji terytorialnych (wyjątkowo niebezpiecznej, bo jednostronnej obronnie dla państwa, jeśli stawia ono tylko na taki obszar w strategii). Nadzwyczaj szkodliwy dla państwa o takim położeniu geopolitycznym jak Polska, kiedy staje się on podstawą strategii bezpieczeństwa narodowego i strategii obronności oraz strategii wojskowej.

**B** – obszar funkcjonowania w strategii elementów ofensywnych działań specjalnych.

**C** – obszar funkcjonowania strategii o przewadze czynników defensywno-terytorialnych.

**D** – obszar będący podstawą strategii powszechnej obrony narodowej (optymalnej strategicznie i tym samym koniecznej dla Polski).

Obszary sztuki wojennej w kontekście komponentów sił zbrojnych i form walki zbrojnej

Źródło: R. Jakubczak, J. Marczak, *Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku. Wyzwania i strategie*, Warszawa 2011, s. 615.

stwa w gwarancjach innych państw. Za ten brak wiary w siebie i poleganie na innych od kilku wieków wtrąca się kolejne pokolenia Polaków w stan tragedii narodowej, czego konsekwencją jest systematyczna utrata terytorium i ogromne ubytki pośród mieszkańców Rzeczypospolitej. Nieudacznosc pod tym względem jest tak wielka, że proces zatracania populacji ludzkiej następuje nie tylko wskutek tragedii wojennych, lecz także w czasie pokoju, kiedy to kolejne rządy zabiegają bardziej o interes wypchniętej ekonomicznie z Polski (za chlebem) młodzieży na obczyźnie niż o miejsca pracy dla niej we własnym państwie.

### Być skutecznym obronnie

W sztuce wojennej, czerpiącej z tysiącletnich doświadczeń zdobytych w konfrontacjach zbrojnych, można wyróżnić cztery zasadnicze obszary funkcjonowania wojsk na rzecz bezpieczeństwa militarnego państwa w kontekście komponentów sił zbrojnych oraz form walki zbrojnej. Są to: obszar będący podstawą budowania strategii ofensywno-ekspedycyjnej mającej charakter ekspansji terytorialnych, obszar funkcjonowania w strategii elementów ofensywnych działań specjalnych, obszar funkcjonowania strategii o przewadze czynników defensywno-terytorialnych i obszar będący podstawą strategii powszechnej obrony narodowej (rys.).

Wojska operacyjne (WO) stanowią zasadniczy komponent sił zbrojnych przeznaczony do prowadzenia ofensywnych działań regularnych, których skuteczność w obronie terytorium

narodowego jest warunkowana właściwym potencjałem obrony terytorialnej (OT). Obrona terytorialna zaś jest podstawowym komponentem sił zbrojnych służącym do obrony terytorium narodowego z wykorzystaniem powszechnej służby obywatelskiej w lokalnych strukturach wojsk prowadzących działania regularne i nieregularne w wielkiej skali oraz gwarantujących pomoc ludności w sytuacjach kryzysowych. Amerykanie przyjmują, że obrona terytorialna to *komponent nowoczesnej struktury militarnej, którego powiązanie z systemem niemilitarnym w decydujący sposób wpływa na skuteczność obrony narodowej*<sup>31</sup>.

W Polsce od zakończenia II wojny światowej (także wcześniej) do 2015 roku z tego zasobu wiedzy (sztuki wojennej) korzystano jedynie w niewielkim stopniu (około 25%), ponieważ uwagę koncentrowano głównie na strategii ofensywno-ekspedycyjnej (rys., obszar A), mającej charakter ingerencji zewnętrznej (tj. dyspozycji komponentu operacyjnego Sił Zbrojnych RP na rzecz zagranicznych ośrodków władzy), z rażącym zaniechaniem wysiłku w interesie skutecznej ochrony i obrony terytorium narodowego. Szczególnie dotkliwe w sferze obronności, wręcz sabotujące, było rozwiązanie w 2008 roku wojsk OT. Działaniem tym, skandalicznie naruszono postanowienia Konstytucji RP, uniemożliwiono bowiem powszechną realizację obowiązku obywatelskiego zapisanego w art. 85, pkt 1, w którym czytamy: *Obowiązkiem obywatela polskiego jest obrona Ojczyzny*. Ponadto, jak się wydaje celowo, zmarginalizowano potencjał obronny konieczny do ochrony interesu narodowego, tym samym swoiście rozmyto polską rację stanu, oraz wyjątkowo bezczelnie zbagatelizowano sojusznicze wymogi dotyczące samoobrony państwa (zamiast art. 3<sup>32</sup> cynicznie zaakcentowano art. 5<sup>33</sup>, który zawiera zapis o pomocy zewnętrznej, najmniej pewnym ze środków obrony państwa). Zlekceważono potrzeby bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej w zakresie koniecznej i zarazem skutecznej obrony terytorium narodowego, ponieważ zignorowano atuty (to, co ma strona broniąca państwa, a czym nie może dysponować agresor) wynikające z naturalnej przewagi obrony i jednocześnie stanowiące strategiczne korzyści obrońcy, czyli dodatkowe (oprócz wojsk operacyjnych) środki nowoczesnej obrony państwa (uchodzące za clauzewitzowskie filary jej budowy): obronę terytorialną, operacyjne przygotowanie terytorium do obrony, powszechny udział społeczeństwa w zbrojnej i cywilnej obronie narodowej oraz działania nieregularne w wielkiej skali.

Z zaleceń<sup>34</sup> Clausewitza wzięto pod uwagę jedynie „sprzymierzeńców” (sojuszników), natomiast zignorowano najważniejsze filary, bo terytorialnie rodzime, wytworzone wysiłkiem

<sup>31</sup> *International Military and Defense Encyclopedia*, Washington 1993, t. 2, s. 2217–2218.

<sup>32</sup> *Traktat Północnoatlantycki sporządzony w Waszyngtonie dnia 4 kwietnia 1949 r.*, art. 3: *Dla skuteczniejszego osiągnięcia celów niniejszego Traktatu Strony, każda z osobną i wszystkie razem, przez stałą i skuteczną samopomoc i pomoc wzajemną będą utrzymywały i rozwijały swoją indywidualną i zbiorową zdolność do odparcia zbrojnej napaści* [podkr. – R.J.].

<sup>33</sup> *Traktat Północnoatlantycki sporządzony w Waszyngtonie dnia 4 kwietnia 1949 r.*, art. 5: *Strony zgadzają się, że zbrojna napaść na jedną lub kilka z nich w Europie lub Ameryce Północnej będzie uważana za napaść przeciwko nim wszystkim; wskutek tego zgadzają się one na to, że jeżeli taka zbrojna napaść nastąpi, każda z nich, w wykonaniu prawa do indywidualnej lub zbiorowej samoobrony, uznanego przez Artykuł 51 Karty Narodów Zjednoczonych, udzieli pomocy Stronie lub Stronom tak napadniętym, podejmując natychmiast indywidualnie i w porozumieniu z innymi Stronami taką akcję, jaką uzna za konieczną* [podkr. – R.J.], *nie wykluczając użycia siły zbrojnej, w celu przywrócenia i utrzymania bezpieczeństwa obszaru północnoatlantyckiego*.

<sup>34</sup> Według K. Clausewitza, środkami właściwymi do obrony państwa są: obrona krajowa, twierdze, naród, powstanie narodowe, sprzymierzeńcy (sojusznicy) – najmniej pewny. Idem, *O wojnie*, op.cit., s. 443–450.

obronnym własnego społeczeństwa. Wybór spośród dodatkowych środków obrony najmniej pewnego środka (zewnątrznego) wskazuje również na intencje strategicznie odpowiedzialnych za bezpieczeństwo współczesnego państwa polskiego. Przykłady takiego tragicznego rozwiązania wciąż są żywe w świadomości polskiego społeczeństwa, wystarczy wspomnieć kampanię wrześniową 1939 roku czy międzynarodowe amerykańsko-brytyjsko-rosyjskie „gwarancje” dla Ukrainy z 2014 roku. Można zgryźliwie dodać, że w ten oto sposób polskie przywództwo spełniło postulat króla pruskiego, Fryderyka II Wielkiego, który w 1740 roku, śląc korespondencje do swojego rezydenta w Warszawie, zalecał mu pomniejszanie czynnika wojskowego w Rzeczypospolitej. Jak pisał, *nie ma potrzeby Panu powtarzać, że zwiększenie armii koronnej stanowi rzecz najbardziej mi na świecie szkodliwą dla moich interesów; winien Pan użyć wszelkich możliwych środków, aby spowodować upadek tej propozycji, nawet, jeśli do tego celu trzeba będzie sejm zerwać*<sup>35</sup>. Czynił to wtedy, kiedy sam głosił z przekonaniem, *że dyplomacja bez armat [podkr. – R. J.] jest jak muzyka (orkiestra) bez instrumentów*<sup>36</sup>.

Wprawdzie za sprawą rozbudowy sił zbrojnych obecnie nie zrywa się sejmu, ale w 2008 roku sympatycy polityczni obcych idei na polskim gruncie dotyczących wielkości i struktury armii w RP bez wahania, w zaciszach gabinetów, dyskretnie zlikwidowali<sup>37</sup> wojska OT i tym samym zmniejszyli potencjał militarny Polski – rękami polskiego premiera Donalda Tuska i decyzją ministra obrony Bogdana Klicha przy jakże aktywnej postawie wielu ówczesnych wyższej rangi dowódców wojsk operacyjnych, między innymi szefa Sztabu Generalnego WP i dowódcy wojsk lądowych.

Tymczasem optymalnym rozwiązaniem byłoby zastosowanie w praktyce sztuki wojennej w całym jej zakresie, by zapewnić sobie zdolność do reagowania we wszystkich obszarach (tj. A, B, C, D – rys.) proporcjonalnie, stosownie do potrzeb. A najskuteczniej w obszarze, który odnosi się do obrony terytorium narodowego (D), na co wskazuje także art. 3 traktatu północnoatlantyckiego (wciąż pomijany, chociaż już coraz częściej dostrzegany), z wtórnym uwzględnieniem wzmocnienia sojuszniczego (art. 5 Sojuszu). Tego jednak nie czyniono, widząc w WOT słabą piechotę, której nawet słabego sprzętu nie przekazywano, gdyż sprzedano go (z zasobów narodowych) innym krajom za grosze.

### Brak obronności terytorialnej – zaniechanie czy coś więcej?

Przyjmuje się, że zaniechanie (lenistwo, gnuśność) jest jednym z głównych grzechów, który inicjuje łańcuch negatywnych, często szkodliwych procesów zarówno w odniesieniu do osób, jak i całych społeczności. Zaniechaniem ostatnich lat w dziedzinie obronności było

---

<sup>35</sup> S. Salmonowicz, *Fryderyk Wielki*, op.cit., s. 63; R. Jakubczak, J. Marczak, *Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku. Wyzwania i strategie*, Warszawa 2011, s. 245–246.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 87.

<sup>37</sup> Decyzją ministra obrony narodowej Bogdana Klicha z 2007 r. w rządzie Donalda Tuska (PO), wyraźnie sympatyzującego z Niemcami, którzy w 2014 r. (od 1 grudnia) „zafundowali” mu przewodnictwo Rady Europejskiej. Ci sami Niemcy jesienią 2014 r., kiedy trzeba było zająć stanowisko w sprawie pomocy Polsce w obliczu zagrożenia rosyjskiego, wydali oświadczenie, że nie są w stanie wywiązać się ze sojuszniczych zobowiązań. Mądre państwo, wie jak bronić swoich interesów. Tylko w tej sytuacji nasze przywództwo okazuje się nieodpowiedzialne, naiwne i zaprzeczające się obcy, nawet kosztem własnej obronności, a przede wszystkim bezpieczeństwa społeczeństwa!



niewykorzystanie niemal trzech czwartych potencjału wiedzy płynącej ze sztuki wojennej do tworzenia bezpiecznego militarnie państwa polskiego. O ile można próbować usprawiedliwić pominięcie jakichś kwestii w koncepcjach niskiej rangi, o tyle nie można tego czynić w przypadku dokumentu tej rangi co strategia bezpieczeństwa narodowego RP. Trudno uznać, że przypadkowo pominięto aż taki zasób wiedzy. Wydaje się to celowym zaniechaniem, a o wymiarze tej nieodpowiedzialności świadczą następujące dane kalkulacyjne.

Biorąc pod uwagę doświadczenia historyczne Polski i jej położenie geopolityczne, sztukę wojenną oraz wynikające z niej obecne potrzeby dotyczące przygotowania sił do obrony terytorium narodowego z wykorzystaniem komponentu operacyjnego i przede wszystkim terytorialnego, w pierwszej kolejności należy zbudować 104 bataliony OT (bOT) w poszczególnych powiatach województw mazowieckiego, podlaskiego, lubelskiego i warmińsko-mazurskiego. W części północno-wschodniej RP, na styku z Rosją i Białorusią, wojska operacyjne mają do obrony 628-kilometrowy odcinek granicy i mogą to czynić czterema dywizjami, jeśli takie w najbliższym czasie powstaną – co się zakłada. Jeśli potencjalny przeciwnik pozwoli na ich przemieszczenie oraz da im szansę rozwinięcia się, to są one w stanie bronić 210-kilometrowego „rejonu granicznego”. Niedobór wynosi zatem 418 km. Poprzednia ekipa rządząca właśnie ten 210-kilometrowy odcinek obrony zamierzała zmodernizować, co wystarcza na skuteczną obronę nie więcej niż 2,46% terytorium Polski.

W sytuacji niedoboru obrony operacyjnej terytorium państwa konieczne są WOT, które na kierunku północno-wschodniego zagrożenia należy budować szybko (w pierwszej kolejności, a nie wszędzie i równocześnie, i to zaczynając od „góry” – jak to jest zwyczajem w wypadku wojsk operacyjnych (co obecnie się dzieje). Należy w czterech województwach granicznych, właśnie na „kierunku zagrożenia”, natychmiast utworzyć poszczególne bataliony OT „na dole” (lokalnie – tak jak w wypadku prawdziwych wojsk obrony terytorialnej) i nie rozkładać tego na lata, co – niestety – zamierza się czynić. Byłyby to 104 bOT (tj. 74 880 żołnierzy WOT, a koszt sprzętu dla nich wyniosłby około 4,045 mld zł).

Struktura bOT (720 żołnierzy) obejmuje: dowódcę, grupę dowodzenia batalionem (5 żołnierzy), 5 kompanii OT (96 żołnierzy każda – cztery plutony), kompanię wsparcia (126 żołnierzy), kompanię ubezpieczeń i obserwacji (56 żołnierzy) oraz kompanię zabezpieczenia i łączności (52 żołnierzy).

Dla 74 880 żołnierzy w 104 bOT czterech województw potrzeba 14 456 żołnierzy kadry (w tym zawodowych 1144, a rezerwistów – 13 312). W Polsce dla 380 takich jednostek, na ogólną liczbę 273 600 żołnierzy WOT potrzeba 52 820 (139×380) żołnierzy kadry, z czego 48 640 rezerwistów, a jedynie 4180 zawodowych. Nie można dopuścić, aby struktury wojsk obrony terytorialnej stały zawodowcami, ponieważ koszty osobowe przerosną taką formację.

Jeden bOT (720 żołnierzy) kadrowo obejmuje: oficerów – 5 zawodowych i 36 rezerwistów, podoficerów – 6 zawodowych i 92 rezerwistów. Łącznie to 11 zawodowych (w powiecie) i 128 rezerwistów kadry [w sumie batalion – 139 osób kadry]. Potrzeby instruktorskie żołnierzy zawodowych (w bOT), a zarazem podstawowej kadry do dowodzenia pododdziałami WOT w Polsce wynoszą 4180 żołnierzy (11×380), stanowiących załóżki do rozwijania w kilka godzin tych wojsk do walki. Tworzenie stanu osobowego takich batalionów ma na celu przygotowanie ich do wykonywania zadań na rzecz niesienia pomocy ludności w sytuacji

## Ważniejsze uzbrojenie niezbędne w wyposażeniu każdego batalionu OT, między innymi do działań przeciwhybrydowych i nieregularnych

Lp.	Rodzaj sprzętu	Liczba w batalionie OT	Liczba w 104 batalionach OT	Koszt jednego egzemplarza [zł]	Koszt w 104 batalionach [zł]
1	Pistolet Walter kal. 9 mm	79	8216	2500	197 500
2	Zestaw ppk	15	1560	400 000	6 000 000
3	Zestaw plot	32	3328	400 000	12 800 000
4	Moździerz kal. 60 mm	12	1248	40 000	480 000
5	Karabin maszynowy kal. 7,62 mm	60	6240	20 000	1 200 000
6	Wielkokalibrowy karabin maszynowy kal. 12,7 mm	30	3120	100 000	3 000 000
7	Granatnik RPG	30	3120	5000	150 000
8	Karabin wielkokalibrowy BOR kal. 7,62 mm	60	6240	70 000	4 200 000
9	Beryl z wyrzutnią granatów kal. 7,62 mm	46	4784	21 500	989 000
10	Beryl subkarabinek/ karabinek kal. 7,62 mm	643	66 872	1500	964 500
11	Hełm balistyczny	720	74 880	2000	1 440 000
12	Kamizelka balistyczna	720	74 880	6000	4 320 000
13	Dalmierz laserowy	66	6864	20 000	1 320 000
14	Luneta do broni wyborowej	60	6240	25 000	1 500 000
15	Wykrywacz min	12	1248	10 000	120 000
16	Podświetlacz-wskaźnik laserowy	6	624	35 000	210 000
17	Motocykl terenowy	61	6344	-	-
18	Samochód osobowo-terenowy/quad	18	1872	-	-
19	Samochód ciężarowy	5	520	-	-
Łącznie to 38 mln 991 tys., bez uwzględnienia środków łączności i specjalistycznych środków transportu dla jednego powiatowego batalionu OT.					

Opracowanie własne autora

kryzysowej, ochrony i obrony obiektów oraz miast i wiosek w czasie zagrożenia kryzysowego i wojny oraz prowadzenie działań nieregularnych i przeciwyhybrydowych.

Koszt wyposażenia w podstawowy sprzęt takiego batalionu to kalkulacyjna wielkość rzędu 38 890 500 zł, a 104 batalionów dla czterech północno-wschodnich województw – 4 044 612 000 zł. Jak to się ma do 150 mld zł (czyli około 15 mld rocznie), jakie zamierza się przeznaczyć na wojska operacyjne w najbliższym czasie? Przecież w wypadku zbudowania WOT w całej Polsce, po jednym tego typu batalionie w powiecie (nie licząc nieuwzględnionych w wyliczeniu kosztów funkcjonowania specjalistyczno-szkoleniowych bOT przy miastach wojewódzkich, ale w ramach kosztów funkcjonowania komponentu terytorialnego wojsk nie będą one stanowić problemu), w skali całej Rzeczypospolitej trzeba na sprzęt dla WOT przeznaczyć sumę około 15 mld zł [14 778 390 000 zł ( $380^{38} \times 38\,890\,500$ )]. Stanowi to około 10% przewidywanych kosztów na planowaną modernizację SZRP składających się w zasadniczej masie z zawodowych wojsk operacyjnych, które samodzielnie, bez komponentu terytorialnego, nie są zdolne sprostać wymogom skutecznej obrony państwa nawet przez trzy tygodnie. Jeśli jeszcze przeznaczymy na szkolenie i amunicję dalszych 10%, tj. następnych 15 mld zł, to zagwarantujemy sobie samowystarczalność obronną, tak oczekiwaną przez sojuszników, a przede wszystkim przez nas samych. I komuż to takie podejście strategiczno-operacyjne przeszkadza?

W takim ujęciu WOT będą mogły skutecznie bronić 228 tys. km<sup>2</sup> (tj. 73%) terytorium w ich rejonach odpowiedzialności<sup>39</sup>, a jego reszty – w ramach rejonów interwencji. Na tak uzbrojonym terytorium państwa wojska operacyjne będą zdolne wykonać prawie każde zadanie w ramach ich osobliwej kompetencji manewrowo-uderzeniowej, bez oczekiwania na wzmocnienie zagraniczne.

Niezależnie od przytoczonych danych oraz tego, że minister obrony narodowej Antoni Macierewicz podjął decyzję o budowie WOT, zwolennicy dotychczasowej koncepcji rozwoju polskiej obronności (bez OT) wciąż z zastanowienia godnym uporem<sup>40</sup> domagają się kontynuowania ich planu modernizacji sił zbrojnych, opartego głównie na zakupach zagranicznych sprzętu wojskowego i systematycznym wygaszaniu potencjału produkcyjnego polskich zakładów zbrojeniowych. Niekiedy łaskawie godzą się na OT, ale nie kosztem modernizacji wojsk operacyjnych. W planie wspomnianej modernizacji założono wydanie

---

<sup>38</sup> Tyle było powiatów w Polsce według stanu na dzień 1 stycznia 2014 r.

<sup>39</sup> Nie uwzględniono tu koniecznej obrony miast, których w Polsce jest ponad 919 (stan na dzień 1 stycznia 2016 r.), z tego mniej niż połowa jest siedzibami władz powiatów, które w niniejszych rozważaniach kalkulacyjnych wzięto pod uwagę. Pozostałe jednak potrzebują ochrony i obrony w ramach systemu OT, czego nie uwzględniono w niniejszej publikacji, ponieważ skupiono się głównie na wojskowym panowaniu nad terytorium przy pomocy lokalnych wojsk OT w kontekście nowej jakości na polu walki, jaką jest wojna w wymiarze hybrydowym. Uwzględnienie miast w strukturze obrony państwa jest bezwzględnie konieczne i nie można tego uczynić zręczniejsz niż z wykorzystaniem wojsk OT. Z punktu widzenia strategicznego są one obiektami o charakterze „fortecznym”, a – jak przyjmuje Sun Tzu – *najgorszą strategią jest atak na miasta* (Sun Tzu, *Sztuka wojny*, Warszawa 1994 s. 37). Ich obrona szczególnie osłabia agresję, dlatego ochrona defensywna miast jest priorytetowo użyteczna operacyjnie i strategicznie. W strategii przyjmuje się, że *jeśli jesteś w stanie utrzymać wszystkie ważne strategiczne punkty [...] możesz nie obawiać się, że wróg wkroczy* (Sun Tzu, *Sztuka wojny*, op.cit., s. 65). Miasta zaś są właśnie takimi „strategicznymi punktami”. Dobitnie dowodzą tego współczesne wojny. Grozny, Bagdad, Trypolis przed laty, a obecnie Donbas, Donieck, Mosul i Aleppo – to areny najkrwawszych starć zbrojnych.

<sup>40</sup> Komu to służy? Polsce na pewno w małym stopniu.

120–150 mld zł na zakupy jedynie dla wojsk operacyjnych. Takiego podejścia nie sposób nie uznać za typowe utrudnianie czy opóźnianie osiągnięcia zdolności obronnych Polski do skutecznej obrony terytorium narodowego.

## Wojska obrony terytorialnej

Budowa WOT jest przedsięwzięciem strategicznie uzasadnionym, wręcz koniecznym, i to nie tylko ze względu na nieobliczalność Rosji w jej militarnej aktywności na kontynencie europejskim. Przedsięwzięcia te nie powinny jednak nawiązywać do rozwiązań typowych dla minionego okresu, kiedy w Polsce WOT były przewidziane głównie do zabezpieczenia przegrupowania czterech frontów radzieckich na zachód lub jedynie jako siły inżynieryjno-drogowe na potrzeby przemieszczania wojsk operacyjnych. Po rozwiązaniu Układu Warszawskiego, w Polsce już demokratycznej, korzystano z wcześniejszych rozwiązań i tworzono formacje oparte na strukturach brygadowych. W ten sposób nabierały one charakteru wojsk regionalnych lub wewnętrznych, a z wojskami operacyjnymi spinały je silnie, choć niepotrzebnie, dowództwa okręgów wojskowych. Te zaś, jako organy dowodzenia operacyjno-terytorialnego (bardziej operacyjnego niż terytorialnego) doszukiwały się splendoru „wojskowego” w brygadach wojewódzkich (wyposażonych w sprzęt wycofywany z wojsk operacyjnych, mało wartościowy pod względem bojowym na współczesnym polu walki), nie zaś w samodzielnych batalionach lekkiej piechoty powiatowej, które powinny być zasadniczym elementem wojsk przeciw lokalnych, czyli terytorialnych, a nie regionalnych lub wewnętrznych.

I choć „powiatowe” rozwiązanie było sprawdzone w formacjach terytorialnych w Europie (m.in. w krajach skandynawskich, Szwajcarii, Austrii i Belgii), to jednak postawiono na tworzenie takich brygad w obronie terytorialnej (wzorowanych na rozwiązaniach państw dysponujących takimi formacjami jedynie osobowo terytorialnie tworzonych struktur, ale o charakterze wojsk wewnętrznych lub rezerwowych). Obecnie tego typu błędne założenie może leć u podstaw koniecznych rozwiązań strategicznych na rzecz skutecznej obrony terytorium narodowego. Musi to skłaniać do refleksji, ponieważ Polska nie potrzebuje ani wojsk wewnętrznych, ani rezerwowych o charakterze terytorialnym. Okazują się one droższe w utrzymaniu i mniej użyteczne dla lokalnych społeczności, ponieważ są nacechowane bardziej funkcjonalnością wojsk operacyjnych niż terytorialną użytecznością. Największe obawy budzi zaś to, że mają one wspierać wojska operacyjne – i to jest zasadniczy błąd strategiczny, który na gruncie polskim przy budowie tych formacji terytorialnych wciąż się powtarza.

Trzeba przyjąć za swego rodzaju pewnik i wreszcie uświadomić sobie, że mają to być immanentne części organizmu, jakim jest terytorium, nie zaś kolejne brykające po nim struktury lekkiej piechoty, stanowiące w gruncie rzeczy uzupełnienie (w formie wsparcia) niedoborów wojsk operacyjnych. Tak mogą być traktowane wojska wewnętrzne i rezerwowe, ale nie WOT! One muszą być przywiązane do konkretnych elementów terytorium (rzeźba, pokrycie, zasoby, szlaki komunikacyjne oraz inna infrastruktura) i obiektów (miejsowości, miasta, osiedla) tam istniejących. Nie mogą być traktowane jako wsparcie wojsk operacyjnych, gdyż dowódcy tych wojsk nie są w stanie pojąć i wcale nie muszą pojmować specyfiki funkcjonowania lokalnych formacji zbrojnych w konkretnych warunkach terenowych.

Ci dowódcy w każdej chwili bowiem mogą działać w innych, znacząco różnych warunkach lokalnej obronności ze względu na specyfikę swojego działania wysoce manewrowego.

Wojska OT w systemie obrony terytorialnej mają stworzyć dogodne warunki do działania wojsk operacyjnych (w ramach planu strategiczno-operacyjnego obrony państwa) we właściwych im rejonach odpowiedzialności<sup>41</sup>, wciąż pozostając gospodarzem przyporządkowanego im terenu, a jednocześnie przyjmując wsparcie wojsk operacyjnych podczas walki w ich rejonach. To nie one wspierają, lecz same są wspierane siłami wojsk operacyjnych na zasadach funkcjonowania tychże wojsk. To nie one mają być zapchajdziurą ułomności wojsk operacyjnych, lecz wojska operacyjne muszą być uzupełnieniem skuteczności obronnej państwa, którą to w zasadniczej masie tworzą WOT. Tym samym zatroskane o skuteczność własnego operacyjnego działania dowództwa wojsk operacyjnych (w szczególności wojsk lądowych, wojsk specjalnych i wojsk cyberprzestrzennych) będą zainteresowane tym, aby przyjmujący ich we własnych rejonach odpowiedzialności terytorialni gospodarze posiadali właściwą infrastrukturę obronną, nie tylko korzystną do obrony i ochrony organizowanej na poziomie lokalnym, lecz także konieczną do skutecznego prowadzenia działań siłami struktur wojsk operacyjnych.

Błędne przyjmowanie<sup>42</sup>, że wojska operacyjne są zasadniczym i podstawowym rozgrywającym w obronie państwa, a WOT jedynie ich wsparciem, strategicznie degraduje w systemie obronnym państwa ogromny potencjał, jaki można wykorzystać na bazie właściwie zorganizowanego potencjału znajdującego się na prawidłowo przygotowanym do obrony terytorium. Z takiego założenia, logicznie strategicznie, wynika, że wojska operacyjne będą zasadniczym komponentem optymalnie wykorzystującym terytorium przygotowane im przez WOT do obrony manewrowej. Staną się przez to elementem inspirującym rozwój struktur terytorialnych wojsk, od których będą oczekiwać, we własnym interesie, stosownych przedsięwzięć lokalnych, pozwalających na ich optymalne działania zbrojne. Inspiracja ta powinna mieć charakter ciągły, a nie jedynie incydentalny.

Postrzeganie WOT jako tych słabszych – w odniesieniu do sił pancernych i zmechanizowanych – gotowych do wzmocnienia wojsk operacyjnych, dyspozycyjnych na rzecz komponentu operacyjnego, jako wojsk drugiej kategorii – zapchajdziury, która niepotrzebnie konsumuje budżet obrony narodowej – jest bezmyślne i w konsekwencji zgubne dla WOT, a pośrednio także dla wojsk operacyjnych, które nie są w stanie same skutecznie bronić terytorium narodowego. To dlatego, gdy na przełomie wieków zaczęto tworzyć je na tej kanwie, wkrótce je zlikwidowano, z aprobatą wyższego dowództwa wojskowego, i postawiono na modernizację oraz doposażenie finansowe wojsk operacyjnych (obszaru A sztuki wojennej – rys.). Ale nawet obecnie niektórzy, i to poważnie myślący o obronie terytorialnej w Polsce, domagają się brygad „słabego operacyjnie wojska” jako wojsk obrony terytorialnej, bo zapatrzeni są w obce rozwiązania (nieprzystające do polskich potrzeb strategicznych ze względu na położenie geopolityczne), w państwa, w których takie brygady funkcjonują poza woj-

---

<sup>41</sup> Wielkość rejonów odpowiedzialności warunkują działania nieregularne i dla WOT mają one wielkość: pluton – około 30 km<sup>2</sup>, kompania – około 120 km<sup>2</sup>, batalion – 400–600 km<sup>2</sup>.

<sup>42</sup> Za państwami o charakterze imperialnym, które takiej polityki militarnej potrzebują w stosunkach zewnętrznych, gdy muszą siłą militarną dominować.

skami operacyjnymi i mają charakter bardziej wojsk wewnętrznych i rezerwowych niż wojsk obrony terytorialnej. Zapominają jednak, że w państwach tych są to formacje solidnie wyposażone nowoczesnym sprzętem, typowym dla wojsk operacyjnych, jak chociażby transporterami, artylerią i samolotami lotnictwa uderzeniowego, a także jednostkami morskimi (oceanicznymi) w ramach ich struktury. I jedynie mobilizacja oraz szkolenia pokojowe mają w nich charakter terytorialny. W uzasadnionych sytuacjach w celu wzmocnienia formacji operacyjnych wyjeżdżają też poza granicę państwa, w ramach misji wojskowych, przeważnie międzynarodowych. Niezależnie od nazwy im przyporządkowanej i akcentów terytorialnych są jednak czymś innym niż wojska obrony terytorialnej.

Od czasu, gdy Polska stała się państwem demokratycznym, nie dopuszcza się nawet myśli, że trzonem systemu obronnego państwa polskiego mogłyby być struktury terytorialne wojsk lokalnych (obszaru C – rys.), które tworzyłyby siłę obronną państwa na podstawie miejscowych potrzeb obrony ludności i istniejącej tam infrastruktury oraz potencjału osobowego i materialnego. Wywodząca się z wojsk operacyjnych wyższa kadra wojskowa już niejednokrotnie storpedowała możliwość dopełnienia siły obronnej państwa komponentem terytorialnym wojska. I chociaż chodziło o stworzenie wojskom operacyjnym korzystnych warunków do wykorzystania ich skuteczności uderzeniowej na bazie infrastruktury operacyjnego przygotowania terytorium<sup>43</sup>, w zasadniczej masie przygotowywanej przez obronę terytorialną na poziomie każdego powiatu w Polsce, mimo wszystko kończyło się to rozwiązaniem wojsk OT. Przecież wszystkie obiekty tego przygotowania są usytuowane w jakimś konkretnym powiecie, stąd powinny być tworzone, chronione i brnione przez wojska powiatowe z zaangażowaniem ludności tam mieszkającej. Wpłynęłoby to na podniesienie potencjału obronnego państwa oraz możliwość skutecznego użycia wojsk operacyjnych.

Tymczasem nie możemy się wyzbyć imperialnego sposobu tworzenia potencjału wojskowego, gdzie wszystko musi mieć wysoko scentralizowany charakter i operacyjnie silny potencjał manewrowo-uderzeniowy, a rozproszona i powszechna „powiatowa lokalność” obronna wciąż jest traktowana jako mało wiarygodna i przede wszystkim słaba wojskowo struktura. Aby mieć baczenie na tę wojskową lokalność – która powinna być atutem polskiej obronności – zakłada się jej tworzenie na podstawie operacyjnego elementu osobowego i operacyjnego wzorca tworzenia struktur, czyli na bazie rozwiązań wojsk operacyjnych. (brygady, bataliony i kompanie mają podobną strukturę jak wojska operacyjne, a także takie samo wsparcie), czyli znowu nie tworzymy obrony terytorialnej, lecz słabsze wojska operacyjne (wewnętrzne, rezerwowe), z brygadowymi strukturami w roli głównej, oraz swoiste garnizony brygadowe, z pełnym i rozbudowanym zabezpieczeniem koszarowym, liczną kadrami zawodową i rozbudowanymi zawodowymi sztabami. Kadra nie pochodzi spośród miejscowych mieszkańców, lecz jest zaczynem pochodzenia z wojsk operacyjnych tych „zawodników”, którzy widzą w nowo tworzonych WOT szansę na podniesienie sobie uposażenia.

Wydaje się jednak, że rękojmię nieskrzywienia funkcjonalnego wojsk lokalnych dają żołnierze pochodzący z wojsk specjalnych, którzy swoje zadania o charakterze strategicz-

---

<sup>43</sup> Prof. J. Marczał nazywa to operacyjnym przygotowaniem obszaru kraju (OPOK).

nym i operacyjnym wykonują na rzecz innych w sposób głęboko taktyczny, tj. ze znajomością atutów terenu, które umiejętnie i bez zbędnej brawury wykorzystują w działaniach nieregularnych.

Uzupełnieniem w WOT stanu osobowego specjalsów powinny być miejscowe zasoby studentów i uczniów wywodzących się z organizacji porobronnych oraz klas mundurowych, zainteresowanych strukturami OT oraz wstępnie przeszkolonych przez te formy szkolenia przedwojskowego. W żadnym wypadku nie powinna być to kadra, która się nie sprawdziła w wojskach operacyjnych (lądowych, lotniczych i morskich), łatwiej bowiem nauczyć prawidłowych procedur i działań typowych w OT kogoś nieskażonego, niż pozbawić nawyków osobę kształtowaną przez lata w trybie innego funkcjonowania wojskowego. Zaczynem organizacyjnym budowy WOT powinny więc być zgrupowania batalionowe na poziomie powiatów, oparte na miejscowych wojskowych komendach uzupełnień (WKU), nie zaś rozbudowane koszarowo i sprzętowo brygady wojewódzkie. Takie brygady mają sens jedynie jako struktury szkolenia specjalistycznego na potrzeby WOT. Rozpoczynanie budowy WOT od ich tworzenia ma sens tylko w wypadku traktowania ich jako swego rodzaju zakładów produkcyjnych przyszłych powiatowych struktur WOT (najpierw kompanijnych, a potem batalionowych). Brygady WOT w żadnym wypadku nie powinny być strukturami operacyjnymi czy taktyczno-operacyjnymi tych wojsk, gdyż w ten sposób zostanie zdeprecjonowany potencjał drzemiący w lokalnej społeczności. Obecnie tworzone brygady nie są ani lokalne<sup>44</sup> co do charakteru działań, ani nieterytoriałne<sup>45</sup> osobowo co do potencjału kadrowego, który je tworzy.

### Działania nieregularne i hybrydowe a cyberprzestrzeń

Wojska obrony terytorialnej mogą podejmować działania bojowe w formie działań regularnych i nieregularnych. Dowódcy, wybierając formę walki zbrojnej w pododdziale OT, powinni kierować się zasadą minimalizowania strat własnych. Generał Franciszek Skibiński zalecał *wojować tak, aby ponosząc samemu jak najmniejsze straty, zadawać jednocześnie nieprzyjacielowi jak największe*<sup>46</sup>. Regularne<sup>47</sup> działania bojowe wojsk OT są organizowane na wzór działań wojsk operacyjnych, z zachowaniem zasady, że takie działanie prowadzi się do chwili, w której bez większych strat można przejść do ukrycia, po to aby natychmiast przystąpić do skutecznego prowadzenia działań nieregularnych<sup>48</sup>.

---

<sup>44</sup> Z planowanych kompetencji budowanych brygad OT oraz sprzętu wylania się zdecydowanie ich dyspozycja regionalna, a nie lokalna.

<sup>45</sup> Nabór osobowy (w części kadry zawodowej i kadry rezerwy) do ich tworzenia powinien być oparty na miejscowej ludności, która zamieszkuje na danym terenie od dawna i nie dalej niż 20 km od dyslokacji sztabu jednostki typu batalion czy nawet brygada.

<sup>46</sup> F. Skibiński, *Rozważania o sztuce wojennej*, Warszawa 1972, s. 59.

<sup>47</sup> Działania regularne to forma walki zbrojnej prowadzonej przez zwarte formacje zbrojne w postaci czołowego, frontального starcia, w której występuje wyraźny podział na strefę starcia i zaplecze. Mogą mieć one skalę taktyczną, operacyjną i strategiczną. R. Jakubczak, *Wojska obrony terytorialnej. Militarne bezpieczeństwo Rzeczypospolitej Polskiej u progu trzeciego tysiąclecia*, Warszawa 2002, s. 386.

<sup>48</sup> Ibidem.

Dlatego w uzasadnionych sytuacjach jest możliwe postępowanie odbiegające od przyjętych wielkości normatywnych typowych dla piechoty lub prowadzenia walki do ostatka, ponieważ wynika to z konieczności zachowania zdolności bojowej pododdziałów OT na okres walki dłuższy niż jednorazowe starcie, głównie na potrzeby prowadzenia działań nieregularnych.

Działania nieregularne w funkcjonowaniu WOT mają istotne znaczenie, ponieważ każde planowe działanie regularne tych wojsk powinno zakładać ich zorganizowane przejście do wielowariantowych działań nieregularnych. Ta forma walki pozwala obrońcy skutecznie przeciwstawić się siłom agresora, wielokrotnie liczniejszym i lepszym jakościowo. Działania te przystają WOT w sposób niemal naturalny. Aby skutecznie walczyć, nie mogą one stawać do starcia zbrojnego jedynie w regularnie uformowanych sztykach. Lekką, przenośną broń mogą przeciwstawiać zautomatyzowanym i precyzyjnym (o inteligentnych środkach uderzeniowych) systemom walki, jakimi może dysponować agresor. Już samo zejście z linii regularnego uderzenia i zachowanie gotowości do walki, a następnie uderzenie według własnej koncepcji jest działaniem nieregularnym, ponieważ te działania to nie tylko przysłowiowa partyzantka.

*Działanie nieregularne to forma walki zbrojnej polegająca na unikaniu frontalnych, czołowych starć z przeważającymi siłami przeciwnika, zaskakującym atakowaniu słabych miejsc jego ugrupowania bojowego (struktur organizacyjnych) pododdziałami umiejętnie wykorzystującymi walory obronne terenu i działającymi na znacznym obszarze<sup>49</sup>. Dla WOT działania nieregularne są silną i skuteczną formą walki zbrojnej; gdy przejdą do działań nieregularnych, przewaga sił technologicznie równorzędnych (tj. dysponujących porównywalnymi środkami ogniowymi) ze strony prowadzących działania regularne powinna wynosić co najmniej 20:1 (średni – 25:1, maksymalny – 32:1), aby można było mówić o sukcesie wobec prowadzących działania nieregularne<sup>50</sup>. Działania sił lokalnych w Czeczenii pokazały, że Rosjanom przewaga w sile żywej (wojsk wewnętrznych wspieranych artylerią i lotnictwem wojsk operacyjnych) rzędu 40:1 nie wystarczała do pokonania obrońców prowadzących działania nieregularne – trzeba było zwiększyć ją do wielkości znacznie ponad 50:1. Zatem działania te prowadzone przez WOT, to *nie dorażne i przepełnione heroizmem przedsięwzięcie, lecz wysoce wysublimowane w sposobach i środkach działanie zbrojne – nacechowane wyrachowaniem, chytrością i przebiegłością postępowanie – dla zadania możliwie największych strat przeciwnikowi, przy ponoszeniu przez siebie jak najmniejszych oraz zachowaniu jak najdłuższej własnej zdolności bojowej*<sup>51</sup>.*

Ponieważ działaniami nieregularnymi można skutecznie dezorganizować<sup>52</sup> posunięcia sił agresora i im przeciwdziałać na poziomie lokalnym z wykorzystaniem WOT, są one uży-

---

<sup>49</sup> Ibidem, s. 427.

<sup>50</sup> Vide: M. Ciechanowicz et al., *Wybrane metody optymalizacji decyzji*, Warszawa 1969, s. 176.

<sup>51</sup> R. Jakubczak, *Wojska obrony terytorialnej...*, op.cit., s. 430.

<sup>52</sup> Dezorganizację, według B.H. Liddella Harta, osiąga się przez zniszczenie sztyków przeciwnika w wyniku nagłej zmiany frontu; rozdzielenie sił przeciwnika; naruszenie jego systemów zaopatrzenia i odwodów; zagrożenie drogą odwrotu.



teczne w działaniach przeciwhybrydowych<sup>53</sup>, kiedy to strona atakująca wykorzystuje własne wojska specjalne i powietrznodesantowe do prowadzenia takich przedsięwzięć we wstępnym etapie „miękkiego”<sup>54</sup> zawłaszczania terytorium obrońcy. Jest to możliwe, ponieważ działania nieregularne własnych wojsk OT przeciwstawiamy działaniom nieregularnym formacji przeciwnika (np. sił specjalnych) przystosowanych do prowadzenia działań hybrydowych (mających taki sam charakter jak w typowej operacji specjalnej) – i w ten sposób wyrównujemy siły sobie przeciwstawne, które stosują taktykę wojsk specjalnych. Może to skutecznie blokować działania hybrydowe przeciwnika w sferze wojskowej, co ma duże znaczenie podczas prób zajęcia terytorium w ramach wojny hybrydowej. Będzie to szczególnie skuteczne, gdy zapewnimy sobie panowanie informacyjne (w cyberprzestrzeni) i taktyczne na poziomie lokalnym, przez fizyczne funkcjonowanie rozbudowanego systemu rozpoznania terytorialnego bazującego na pozyskiwaniu informacji z wielu wiarygodnych źródeł, i to nie tylko wojskowych. W tym celu można wykorzystać system OT mający swój zaczyn funkcjonalny właśnie na poziomie powiatu.

W obecnym stanie rozwoju sztuki wojennej nie są znane skuteczne działania przeciwhybrydowe wojsk operacyjnych, które byłyby niskonakładowe i rozsiane na całym terytorium atakowanego państwa. Mogą to skutecznie czynić tylko WOT w ścisłej współpracy z wojskami cyberprzestrzennymi, które w zasadniczej masie powinny być silnie powiązane z WOT. I jedne, i drugie muszą działać przede wszystkim lokalnie w systemie non stop z pełnym zaangażowaniem (nie tylko w trybie jakiegoś dyżuru czy reakcji na wybrane incydenty) zarówno na potrzeby obronności, jak i bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej, a może szczególnie na potrzeby tego ostatniego.

Cyberprzestrzeń jest sferą ciągłego rozwoju i dotyczy w równym stopniu przedsięwzięć administracji lokalnej, regionalnej i centralnej oraz „militarnie terytorialnej”. Stąd wymaga nieustannej i pogłębionej troski, gdy chodzi zarówno o umiejętności reagowania na zagrożenia, które w jej obrębie są coraz liczniejsze i powodują miliardowe straty gospodarcze, jak i te dotyczące obszaru militarnego, a także działań służb bezpieczeństwa i ochrony oraz najważniejszych urzędów w państwie. Ze względu na ogromne zapotrzebowanie w tej dziedzinie, powodowane gromadzeniem i przetwarzaniem informacji oraz koniecznością posiadania rozległej sieci podmiotów współpracujących ze sobą na różnych szczeblach (nie tylko administracji, lecz także w znacznej mierze bazującej na poziomie lokalnie funkcjonującego społeczeństwa), potrzebny jest silny ośrodek kompetencji, który by koordynował, nadzorował i wspomagał obszar cyberprzestrzeni na potrzeby lokalnie organizowanej obronności państwa. Nie powinien to być element (ze względów bezpieczeństwa) kompetencji jedynie wojsk operacyjnych, ale jednak MON. Takie

---

<sup>53</sup> Działania hybrydowe można rozumieć jako przedsięwzięcia spoza prawa wojennego, podczas których wykorzystuje się media, zgromadzenia społeczności, „piechotę lekką” wojsk przerzucaną drogą morską, powietrzną i przenikaniem lądem oraz siły specjalne (nie tylko wojskowe), przy pomocy których osiąga się cele polityczne, zazwyczaj osiągnane w wyniku klasycznej walki zbrojnej. Przedsięwzięcia te obejmują: wysublimowane naciski społeczne, wyspecyfikowaną partyzantkę, sabotaż, dywersję, akty terroru, zasadzki, wypadki, napady, mylenie, zastraszanie, elementy walki informacyjnej (propaganda, dezinformacja) i ekonomicznej oraz w sferze cyberprzestrzeni. Wojska operacyjne nie potrafią skutecznie z tym walczyć!

<sup>54</sup> W tym wypadku oznacza to, że jeszcze nie w trybie otwartej walki zbrojnej, ale już z wykorzystaniem sił specjalnych wojsk dokonujących szantażu na ludności i instancjach władz lokalnych, z groźbą użycia broni włącznie.

usytuowanie byłoby celowe zarówno dla wojsk operacyjnych (w tym NATO), jak i służb, straży oraz instytucji związanych z bezpieczeństwem państwa. Część kompetencji realizowanych w sferze bezpieczeństwa gospodarczego (przemysłowego, bankowego, komunikacyjnego, surowcowego itp.) też powinna posiadać własne centrum kompetencji, silnie współpracujące z tym militarnym.

Ośrodkiem kształcenia (a może i centrum kompetencji wojsk i służb) w tym obszarze powinna być Akademia Sztuki Wojennej, powiązana funkcjonalnie (operacyjnie) z potencjalnym dowództwem wojsk obrony terytorialnej (lepiej: komendą główną OT), które powinno dysponować rozbudowanym terytorialnym systemem rozpoznania świadczącym usługi wszelkiej administracji, zwłaszcza militarnej i służb bezpieczeństwa.

### Konkluzja

Wojska obrony terytorialnej są wielką szansą dla niepodległej Polski. Charakter tych wojsk oraz powszechne wprężenie społeczeństwa w obronę narodową umożliwi stworzenie dogodnych warunków do optymalnego wykorzystania zdolności manewrowych i uderzeniowych wojsk operacyjnych i jednocześnie pozwoli utrzymać je w należytej organizacji. Natomiast społeczeństwu da możliwość przetworzenia potencjału osobowego Polaków w potęgę obronną narodu, co aktywnie będzie stabilizowało sytuację w Europie. ■

# Operacje w cyberprzestrzeni

## Założenia teoretyczne i praktyka



plk prof. dr hab.  
**MAREK  
WRZOSEK**

Prorektor Akademii Sztuki Wojennej ds. naukowych. W działalności zawodowej, dydaktycznej i naukowej zajmuje się zagadnieniami związanymi z systemem rozpoznania wojskowego, a w szczególności oceną zagrożeń militarnych i niemilitarnych, procesami informacyjnymi oraz organizacją pracy sztabowej. Jest autorem licznych opracowań o charakterze teoretycznym i praktycznym oraz realizatorem i uczestnikiem prac naukowo-badawczych projektów, w tym także z udziałem podmiotów zagranicznych.

Autor prezentuje teoretyczne i praktyczne aspekty operacji w cyberprzestrzeni. Przedstawia aktualny stan wiedzy na ten temat na podstawie wybranych publikacji. Dokonuje porównań terminologicznych i wskazuje ustalenia poczynione w dokumentach normatywnych. Na podstawie zgromadzonych doświadczeń z ostatnich konfliktów zbrojnych przeprowadza analizę czynników determinujących przebieg konfliktów w cyberprzestrzeni, wskazując jego cechy i uwarunkowania. Wykazuje wpływ działań w cyberprzestrzeni na rezultat prowadzonych operacji.

### SŁOWA KLUCZOWE

cyberprzestrzeń, technosystem globalnej komunikacji społecznej, konflikty w cyberprzestrzeni, cyberbezpieczeństwo, Doktryna cyberbezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej

**P**rzez cały XIX wiek siły zbrojne na całym świecie prowadziły działania w jednej z trzech przestrzeni operacyjnych, czyli na lądzie, w wodzie i powietrzu. W XX wieku natomiast dla celów militarnych wykorzystywano nową przestrzeń operacyjną – kosmos, gdzie kierowano urządzenia rozpoznawcze i instalowano sztuczne satelity. Kolejnym wymiarem działań i nowym paradygmatem w konfliktach zbrojnych było spektrum elektromagnetyczne, gdzie dominacją zapewniała przewagę informacyjną. Wraz z nastaniem XXI wieku coraz więcej armii różnych krajów dostrzegało możliwość prowadzenia wojny również w świecie wirtualnym, który obecnie traktowany jest jak kolejna, szósta – obok lądu, powietrza, wody, kosmosu i spektrum elektromagnetycznego – przestrzeń operacyjna. Ciąg wspomnianych zdarzeń wskazuje na dynamikę zmian w sposobach prowadzenia konfliktów zbrojnych.

Świat wirtualny niemal zastępuje wymiar realny. W świecie wirtualnym występują jednak liczne ograniczenia, między innymi prawne i administracyjne. Nowe możliwości, których dostarcza, budzą obawy, a nawet przerażenie, gdy dotyczą niekontrolowanych działań zarówno osób, jak i organizacji. Nielegalne przelewy bankowe, rozregulowane systemy energetyki, brak dostępu do środków finansowych to powszechnie



UROS ZUNIC / FOTOLIA

Płatni hakerzy na usługach jednych państw (lub organizacji) blokują serwery i ruch komunikacyjny w sieci, doprowadzając do paraliżu wybranych obszarów funkcjonowania innych państw.

znane zagrożenia generowane z wykorzystaniem cyberprzestrzeni. Powszechnie znane są opinie, że III wojna światowa zostanie zainicjowana w Internecie. Już teraz w jego systemach elektronicznych, poza świadomością większości użytkowników, nieustannie toczy się wojna o informacje między hakerami a informatykami broniącymi dostępu do zasobów informacyjnych banków, rządów, firm ubezpieczeniowych i ośrodków naukowych.

Taki rodzaj wojny prowadzony jest na szerokim, wielopodmiotowym froncie w cyberprzestrzeni. Płatni hakerzy na usługach jednych państw (lub organizacji) blokują serwery i ruch komunikacyjny w sieci, doprowadzając do paraliżu wybranych obszarów funkcjonowania innych państw. Szczególnie narażone na ataki informatyczne są systemy bankowe, media, infrastruktura przemysłowa i sieć elektryczna. Ataki w sieci często mają także wymiar propagandowy. Powszechnie znany w cyberprzestrzeni jest *trolling*<sup>1</sup>. Są to działania, do których

---

<sup>1</sup> Trolling jest definiowany jako antyspołeczne zachowanie charakterystyczne dla forów dyskusyjnych w Internecie. Trollowanie polega na zamierzonym wpływaniu na innych użytkowników w celu ich ośmieszenia lub obrażenia, czego następstwem jest wywołanie kłótni, przez wysyłanie napastliwych, kontrowersyjnych, często nieprawdziwych przekazów za pomocą różnego typu zabiegów w celu wywołania sporu i dyskusji. Podstawą tego działania jest upublicznianie z zasady niesprawdzonych wiadomości jako przynęty, która mogłaby doprowadzić do wywołania dyskusji. Osoby zajmujące się trollowaniem nazywane są trollami. Nazwa działania pochodzi od Trolła, stworza ze skandynawskich wierzeń ludowych przypominającego wyglądem człowieka. Trolle mieszkaly w trudno dostępnych dla człowieka miejscach, wyrządzały szkody ludziom i zwierzętom. Były bardzo chciwe i skąpe. Nie znosiły światła słonecznego, dlatego pojawiały się wyłącznie w nocy. Były więc niewidoczne, tak jak niewidoczni są w sieci inspiratorzy dyskusji.

angażuje się grupę wynajętych osób. Wpływają one na opinię publiczną, powielając informacje zgodne z wytycznymi zleceńodawcy (określonej organizacji, a czasem rządu). Inną wymierną korzyścią zatrudniania cyberprzestępców jest możliwość wykradania wrażliwych danych: handlowych i technologicznych (szpiegostwo gospodarcze), pilnie strzeżonych przez ośrodki badawcze i rządy poszczególnych państw.

Problemy te nie są sprawą przyszłych pokoleń, lecz wymagają rozwiązania w nadchodzących latach, ich dynamika bowiem wskazuje, że obejmują coraz większe obszary operacyjnego zaangażowania nie tylko sił zbrojnych.

Celem tego artykułu było uzyskanie odpowiedzi na następujące pytania:

Jak w dokumentach normatywnych zdefiniowana jest cyberprzestrzeń?

W jakim zakresie narodowe rozwiązania uwzględniają środowisko cyberprzestrzeni w kontekście bezpieczeństwa Polski?

Jakie cechy charakterystyczne mają konflikty prowadzone w cyberprzestrzeni?

W artykule tym wykorzystano wyniki analizy literatury i rezultaty obserwacji pośredniej niestandardyzowanej. Ponadto posłużono się informacjami z wywiadu bezpośredniego, swobodnego, prowadzonego z wybranymi ekspertami w dziedzinie cyberbezpieczeństwa.

### Problemy związane z terminem „cyberprzestrzeń”

Obecnie powszechnie stosowana jest terminologia odnosząca się do nowego pojęcia cyberprzestrzeni. Terminologię tę akceptują środowiska wojskowe. Przyjmuje się, że cyberprzestrzeń jako przestrzeń komunikacyjną tworzy system powiązań internetowych. Z tego względu cyberprzestrzeń jest odwzorowaniem komputerów zlokalizowanych w różnych miejscach przestrzeni fizycznej oraz zdolnych do wysłania i odbioru wiadomości. A zatem można wnioskować, że cyberprzestrzeń stanowią globalne sieci komputerowe łączące komputery za pomocą łączy telekomunikacyjnych<sup>2</sup>.

Definicja ta stanowi podstawę do tezy, że cyberprzestrzeń jest domeną wykorzystującą elektroniczne i elektromagnetyczne spektrum w celu wymiany informacji za pomocą systemów informacyjnych połączonych siecią. Powszechnie przyjmuje się, że przedrostek „cyber” podkreśla odmienne od dotychczasowych możliwości oddziaływania na potencjalnego przeciwnika. Możliwości te są wynikiem nowych technologii i rozwiązań organizacyjnych. Termin „cyberprzestrzeń” postrzegany jest jako otwarty wymiar komunikowania się społeczeństwa i podstawowe medium wymiany informacji. Tak ujęta teza skłania do wniosku, że w kontekście militarnym cyberprzestrzeń jest globalną domeną środowiska informacyjnego, które obejmuje połączone sieciowo elementy infrastruktury informatycznej. Z przytoczonych określeń wyraźnie wynika identyfikacja cyberprzestrzeni jako obiektu ataku militarnego (kanał wymiany informacji i elementy infrastruktury informatycznej), a więc wymiaru fizycznego wyznaczonego przez najnowsze technologie informatyczne.

Z badań przeprowadzonych przez Waldemara Scheffsa<sup>3</sup> wynika, że w literaturze przedmiotu pojęcie cyberprzestrzeni zdefiniowano jako całość powiązań w sektorze ludzkiej

---

<sup>2</sup> J. Kisielnicki, *MS. Systemy informatyczne zarządzania*, Warszawa 2009, s. 17.

<sup>3</sup> W. Scheffs, *Środowisko działania walki elektronicznej*, Warszawa 2015, s. 61–66.

działalności z udziałem technologii informatyczno-komunikacyjnych. Jeśli zatem całość powiązań postrzegana jest przez pryzmat elektroniki, techniki, cybernetyki i telekomunikacji, to nie jest istotna wielkość fizyczna w postaci przestrzeni geograficznej. W ten sposób cyberprzestrzeń stanowi obszar, w którym wzajemne relacje funkcjonują w zakodowanych bitach informacji przesyłanych z prędkością światła przez miliony komputerów i łączy komunikacyjne.

Istnieją zatem podstawy do stwierdzenia, że cyberprzestrzeń jest bytem wirtualnym, a więc pozbawionym parametru geograficznego, niemierzalnym i nieograniczonym. Granice zasięgu określone są jedynie poziomem aktualnego rozwoju techniki informatycznej. Nie podlega zatem dyskusji fakt, że częścią cyberprzestrzeni jest Internet, który stanowi platformę światowej wymiany wiadomości. W opinii Piotra Sienkiewicza cyberprzestrzeń stanowi swego rodzaju otoczenie komunikacyjne tworzone przez system powiązań internetowych<sup>4</sup>. Wyselekcjonowanie cech przestrzeni cybernetycznej prowadzi do wniosku, że jest to technosystem globalnej komunikacji społecznej, który odznacza się interaktywnością i multimedialnością. W tym miejscu konieczne jest pytanie: jak zatem powstała cyberprzestrzeń? W zgodnym rozumieniu wielu autorów powstanie cyberprzestrzeni zapoczątkował proces zmian, który obejmował integrację techniczną, technologiczną, organizacyjną i strukturalną systemów informatycznych i telekomunikacyjnych, co doprowadziło do powstania zintegrowanej globalnej platformy teleinformatycznej. W pierwszej kolejności dokonano zmian w sposobie standaryzacji prezentacji informacji (ustalono jej format), następnie przeprowadzono połączenie (integrację) systemów informatycznych, a w końcu stworzono media elektroniczne, które dopełniły technosferę.

W NATO wprawdzie nie przyjęto oficjalnie definicji cyberprzestrzeni, jednak w sojuszniczych dokumentach pojawiają się mniej lub bardziej szczegółowe opisy tej domeny<sup>5</sup>. Cyberprzestrzeń przedstawiono w rozległym ujęciu, wskazano, że jest ona tworzona nie tylko przez Internet, oprogramowanie, sprzęt i systemy informacyjne, lecz także przez ludzi wykorzystujących owe sieci i przez społeczne interakcje zachodzące wewnątrz tych sieci<sup>6</sup>.

Główne pojęcia dotyczące cyberprzestrzeni zdefiniowało Biuro Bezpieczeństwa Narodowego (BBN) w *Doktrynie cyberbezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej*<sup>7</sup>, ale w środowisku ekspertów wzbudzają one liczne kontrowersje terminologiczne i merytoryczne. Podstawowe pojęcie cyberprzestrzeni określono jako przestrzeń przetwarzania i wymiany informacji tworzoną przez systemy teleinformatyczne wraz z powiązaniem między nimi oraz relacjami z użytkownikami. Przez systemy informatyczne rozumiemy zespoły współpracujących ze sobą urzędów informatycznych i oprogramowania zapewniające przetwarzanie, przechowy-

---

<sup>4</sup> Szerzej: P. Sienkiewicz, *Terroryzm w cybernetycznej przestrzeni*, w: *Cyberterroryzm – nowe wyzwania XXI wieku*, T. Jemiola, J. Kisielnicki, K. Rajchel (red.), Warszawa 2009.

<sup>5</sup> Vide: <https://ccdcoe.org/cyber-definitions.html> [dostęp 26.10.2016].

<sup>6</sup> Vide: <https://ccdcoe.org/publications/books/NationalCyberSecurityFrameworkManual.pdf> [dostęp: 1.11.2016].

<sup>7</sup> *Doktryna cyberbezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej* to oficjalne poglądy i ustalenia dotyczące celów, ocen środowiska oraz koncepcji (zasad i sposobów) działania (w tym tzw. dobrych praktyk) dla zapewnienia bezpiecznego funkcjonowania w cyberprzestrzeni państwa jako całości, jego struktur, osób fizycznych i osób prawnych, w tym przedsiębiorców, i innych podmiotów niemających osobowości prawnej. Vide: *Doktryna bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej*, BBN [online], <https://www.bbn.gov.pl/pl/prace-biura/publikacje/6818,Doktryna-cyberbezpieczenstwa-RP.html> [dostęp: 26.10.2016].

wanie, a także wysyłanie i odbieranie danych przez sieci telekomunikacyjne za pomocą właściwego dla danego rodzaju sieci telekomunikacyjnego urządzenia końcowego przeznaczonego do podłączenia bezpośrednio lub pośrednio do zakończeń sieci. Cyberprzestrzeń w koncepcji BBN została więc ograniczona do systemów teleinformatycznych, powiązań rozumianych jako tory komunikacyjne i użytkowników. Pominięto zatem aspekty techniczne, ograniczając się do aspektu strukturalnego. W ten sposób powstaje pytanie: czy zasoby informacyjne także stanowią składową cyberprzestrzeni?

W odniesieniu do ogólnej definicji cyberprzestrzeni określono, że cyberprzestrzeń RP – to cyberprzestrzeń<sup>8</sup> w obrębie terytorium państwa polskiego i w miejscach, w których funkcjonują przedstawicielstwa RP (placówki dyplomatyczne, kontyngenty wojskowe, jednostki pływające i statki powietrzne poza przestrzenią RP, podlegające polskiej jurysdykcji). W ten sposób cyberprzestrzeń potraktowano jako wymiar w pełni kontrolowany przynajmniej w kontekście polskiego prawa. Tymczasem jednostki pływające i polskie placówki dyplomatyczne funkcjonują w cyberprzestrzeni, która nie ma granic fizycznych, a zatem jej nadzorowanie wydaje się problematyczne. Tyle teorii – praktyka jest inna.

### Krytycznie o Doktrynie cyberbezpieczeństwa...

W *Doktrynie cyberbezpieczeństwa...* podjęto także próbę zdefiniowania terminu „cyberbezpieczeństwo RP” zamiennie stosując pojęcie „bezpieczeństwo RP w cyberprzestrzeni”. Wychodząc z ogólnej struktury terminu „bezpieczeństwo”<sup>9</sup>, przyjęto, że bezpieczeństwo RP w cyberprzestrzeni jest procesem zapewniania bezpiecznego funkcjonowania w cyberprzestrzeni państwa jako całości, jego struktur, osób fizycznych i osób prawnych, w tym przedsiębiorców i innych podmiotów niemających osobowości prawnej, a także będących w ich dyspozycji systemów teleinformatycznych i zasobów informacyjnych w globalnej cyberprzestrzeni. We wcześniejszych ustaleniach nie uwzględniano zasobów informacyjnych, w tym przypadku natomiast wyraźnie wskazano, że zasoby informacyjne stanowią przedmiot ochrony.

Bezpieczeństwo cyberprzestrzeni RP określono jako część cyberbezpieczeństwa państwa, obejmującą zespół przedsięwzięć organizacyjno-prawnych, technicznych, fizycznych i edukacyjnych mających na celu zapewnienie niezakłóconego funkcjonowania cyberprzestrzeni RP wraz ze stanowiącą jej komponent publiczną i prywatną teleinformatyczną infrastrukturą krytyczną i bezpieczeństwa przetwarzanych w niej zasobów informacyjnych. W przytoczonej definicji ujęto już bardzo wyraźnie dwa aspekty. Pierwszy to zespół przedsięwzięć,

---

<sup>8</sup> W doktrynie ujęto cyberprzestrzeń, która jest definiowana przez termin „cyberprzestrzeń” – jest to kontrowersyjny sposób prezentacji definicji, występuje bowiem sytuacja, w której termin definiowany (cyberprzestrzeń) jest jednocześnie określeniem (cyberprzestrzeń) zastosowanym w definicji.

<sup>9</sup> Autorzy doktryny przyjęli zapewne, że w związku z tym, iż stan bezpieczeństwa nie jest czymś trwałym i stabilnym, a zatem podlega dynamicznym zmianom, bezpieczeństwo można rozumieć jako proces. W ujęciu procesowym stan bezpieczeństwa i jego organizacja podlegają przekształceniom stosownie do naturalnych zmian uwarunkowań bezpieczeństwa. W tym kontekście bezpieczeństwo jako proces oznacza działalność jednostek, społeczności, państw i organizacji w tworzeniu (budowaniu) pożądanego stanu bezpieczeństwa.

którego składowe są odmienne od dotychczas wskazywanych w polskich przepisach<sup>10</sup>. Drugi to publiczna i prywatna teleinformatyczna infrastruktura krytyczna. Oba aspekty wskazują na potrzebę wprowadzenia zmian do systemu prawnego i dostosowania przepisów do nowych wymagań.

Osobną definicją objęto „środowisko cyberbezpieczeństwa”, określając je jako ogół warunków funkcjonowania danego podmiotu w cyberprzestrzeni charakteryzowany przez wyzwania (szanse i ryzyka) oraz zagrożenia dla osiągnięcia przyjętych celów. W tym kontekście doktryna łamie epistemologiczne ustalenia teorii organizacji i zarządzania. Zgodnie z tą teorią bowiem analiza otoczenia wymaga wyodrębnienia otoczenia bliższego i dalszego. Zatem, traktując środowisko cyberbezpieczeństwa jak obiekt badań, a więc określoną organizację, można przypuszczać, że w procesie badania należało określić: czynniki wewnętrzne pozytywne (mocne strony), czynniki wewnętrzne negatywne (słabe strony), czynniki zewnętrzne pozytywne (szanse), czynniki zewnętrzne negatywne (zagrożenia).

Zgodnie z zapisami *Doktryny cyberbezpieczeństwa...* jedną z najważniejszych zmian we współczesnym środowisku bezpieczeństwa jest pojawienie się nowego obszaru aktywności państwa, podmiotów prywatnych i obywateli, którym jest cyberprzestrzeń. Zmiana ta sprawia, że nie tylko państwo, ale też podmioty prawne i prywatne (osoby fizyczne), a także jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej powinny być przygotowane na wcześniej niewystępujące zagrożenia. Nie budzi wątpliwości teza, że cyberprzestrzeń jest polem konfliktu, na którym przychodzi zmierzyć się nie tylko w wymiarze państwowym, ale również z wrogimi organizacjami, takimi jak grupy ekstremistyczne i terrorystyczne oraz zorganizowane grupy przestępcze. W tej sytuacji przeprowadzane są już zmiany w polskim systemie prawnym. Na potrzeby polskiej administracji wprowadzono nowe rozwiązania w toku prac nad *Polityką ochrony cyberprzestrzeni Rzeczypospolitej Polskiej*. Dokument ten dotyczy przede wszystkim ochrony cyberprzestrzeni w wymiarze pozamilitarnym. Natomiast w Ministerstwie Obrony Narodowej trwają prace nad budową systemu cyberobrony. W innym wymiarze organizacyjnym i funkcjonalnym o swoje bezpieczeństwo w cyberprzestrzeni dbają prywatne firmy (na przykład zakłady chemiczne) i organizacje (na przykład banki).

W *Doktrynie cyberbezpieczeństwa...* zdefiniowano wyzwania dla cyberbezpieczeństwa. Zgodnie z przyjętą na potrzeby tego dokumentu definicją wyzwaniami stają się sytuacje problemowe w dziedzinie cyberbezpieczeństwa. Autorzy *Doktryny cyberbezpieczeństwa...* zakładają, że sytuacje problemowe będą wynikały głównie z szans i ryzyk jako wyzwań generujących dylematy decyzyjne w procesie rozstrzygnięcia przez podmioty spraw dotyczących cyberbezpieczeństwa. Logicznym następstwem wprowadzanych za pomocą zapisów doktryny pojęć jest określenie szans w obszarze cyberbezpieczeństwa. Niezależne od woli podmiotu są one zdefiniowane jako okoliczności – zjawiska i procesy w środowisku bezpieczeństwa – sprzyjające realizacji interesów i osiągnięciu celów podmiotu w dziedzinie cyberbezpieczeństwa. Przyjęto, że podmiot to zarówno jednostka fizyczna, jak i organizacja funkcjonująca w cyberprzestrzeni. Konsekwencją zdefiniowania szans są ryzyka cyberbezpieczeństwa rozumiane jako możliwości negatywnych dla danego podmiotu skutków własnego działania w sferze cyberbezpieczeństwa. Odnośnie do ryzyka powstaje py-

---

<sup>10</sup> Por. dla przykładu ustawa *O ochronie informacji niejawnych*.



tanie: dlaczego w doktrynie zwrócono uwagę na negatywne skutki własnego działania, a nie wskazano skutków generowanych przez otoczenie? Wydaje się bowiem, że nie można wykluczyć destrukcyjnego oddziaływania otoczenia na sprawność funkcjonowania podmiotów w cyberprzestrzeni.

W *Doktrynie cyberbezpieczeństwa...* wskazano się, że ryzyka w obszarze cyberbezpieczeństwa RP wiążą się z lukami w systemie cyberbezpieczeństwa i jego słabościami. Do najpoważniejszych źródeł generujących ryzyka w obszarze cyberbezpieczeństwa RP zaliczono nieregulowane lub niewłaściwie uregulowane relacje pomiędzy poszczególnymi podmiotami w tym systemie. Zasadniczą przyczyną w tym przypadku może być zła komunikacja, a więc brak wymiany informacji, a także nieprecyzyjne określenie obszarów odpowiedzialności w zakresie przeciwdziałania cyberzagrożeniom. Jako kolejne źródło zagrożenia wymieniono możliwość występowania luk prawnych dotyczących funkcjonowania systemu cyberbezpieczeństwa RP. Mogą one dotyczyć, na przykład, obowiązku składania raportów o istotnych incydentach zachodzących w obszarze naruszenia bezpieczeństwa teleinformatycznego albo obowiązku współpracy w rozwiązywaniu problemów w ramach powołanych do tego celu zespołów. Doktryna zakłada tylko dwa obszary generujące ryzyka w obszarze cyberzagrożeń, do których zalicza się brak wymiany informacji i niespójność prawa. Jednak to człowiek jest najsłabszym punktem każdego systemu. *Łamałem ludzi, nie hasta* – to słowa wypowiedziane przez jednego ze znanych hakerów w historii działań cyberprzestępczych. Kevin Mitnick, bo o nim mowa, przez kilkanaście lat unikał wymiaru sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych. Za sprawą nieprzeciętnych umiejętności informatycznych wykrał kluczowe informacje i włamywał się do najważniejszych systemów teleinformatycznych spośród istniejących w okresie jego działalności. Skazany łącznie na kilkaset lat więzienia za przestępstwa komputerowe, został zwolniony po zaledwie czterech, by pełnić rolę głównego doradcy do spraw bezpieczeństwa w Pentagonie. Według Mitnicka, to *czynnik ludzki od wieków jest najsłabszym ogniwem bezpieczeństwa informacji*<sup>11</sup>.

Nie podlega dyskusji teza, że ryzyka w dziedzinie cyberbezpieczeństwa są potęgowane wzrastającą dynamiką zakresu wykorzystywania przez instytucje publiczne zaawansowanych technologicznie systemów informatycznych, które realizują zadania o krytycznym znaczeniu w procesie funkcjonowania państwa i społeczeństwa.

W aspekcie militarnym należy wyeksponować istotny problem wynikający z tego, że wysokie ryzyka wiążą się z wykorzystaniem na potrzeby systemu bezpieczeństwa narodowego, w tym podsystemów kierowania i wykonawczych, nowoczesnych systemów informatycznych obcej produkcji. Problem jest szczególnie istotny w odniesieniu do systemów walki i wsparcia, w tym zautomatyzowanych systemów dowodzenia i kierowania oraz kierowania środkami rażenia, gdyż bez uzyskania dostępu do kodów źródłowych oprogramowania systemów i bez zapewnienia pełnej kontroli nad informatycznym dostępem do oprogramowania nasze siły zbrojne nie będą zdolne do samodzielności teleinformatycznej.

---

<sup>11</sup> Czowiek – najsłabsze ogniwo bezpieczeństwa informacji, Rightclick.pl [online], <http://rightclick.pl/bezpieczenstwo-w-sieci/profilaktyka/item/96-czowiek-najsłabsze-ogniwo-bezpieczenstwa-informacji.html> [dostęp 26.10.2016] oraz Ł. Skalikow, Czowiek jako najsłabsze ogniwo wirtualnej rzeczywistości, Blog SPECE.IT [online], 25.03.2015, <https://spece.it/wirtualizacja/czowiek-jako-najsłabsze-ogniwo-wirtualnej-rzeczywistosci-open-source-day-2015> [dostęp: 26.10.2016].

Niewątpliwie należy podzielić poglądy wyrażone w *Doktrynie cyberbezpieczeństwa...*, że istotne źródło ryzyk stanowi wrażliwość systemów teleinformatycznych administracji publicznej na możliwe działania ograniczające dostępność i integralność oraz naruszające poufność przetwarzanych w nich danych. Dotyczy to także braku skutecznych zabezpieczeń teleinformatycznych i planów przywracania sprawności tych systemów.

Do obszaru ryzyka – zarówno podmiotów gospodarczych, jak i obywateli – można zaliczyć ewentualne próby wprowadzania zmian organizacyjnych i regulacji w zakresie cyberbezpieczeństwa bez zapewnienia koniecznego dialogu oraz konsultacji społecznych. Takie nieodpowiedzialne działania mogą powodować różne formy sprzeciwu społecznego. Źródłem inspiracji do tego rodzaju działań mogą być obawy o naruszenia praw człowieka lub wolności gospodarczej (na przykład cenzura w Internecie).

Ponadto coraz szersze wykorzystanie cyberprzestrzeni może stwarzać ryzyko braku akceptacji społecznej dla racjonalnego określenia granicy między wolnością osobistą i ochroną praw jednostki w świecie wirtualnym a stosowaniem środków służących do zapewnienia akceptowalnego poziomu bezpieczeństwa. Tego rodzaju sytuacja wiąże się z licznymi trudnościami we wprowadzaniu nowych, efektywnych systemów bezpieczeństwa w cyberprzestrzeni. Obawa o inwigilację i utratę prywatności może skutkować zarówno oporem społecznym, jak i deregulacją przepisów prawa.

Kolejnym aspektem rozważanym w *Doktrynie cyberbezpieczeństwa...* są szanse, które niesie ze sobą dziedzina cyberbezpieczeństwa. Ogólnie można stwierdzić, że największe szanse w tym zakresie stwarza potencjał naukowy RP w dziedzinie nauk informatycznych i matematycznych, dający możliwość rozwijania narodowych systemów służących cyberbezpieczeństwu i kryptologii, w tym kryptografii, zapewniających suwerenne panowanie nad systemami teleinformatycznymi należącymi do państwa.

Także w procesie edukacji społeczeństwa za szansę można uznać rosnącą świadomość w kwestiach związanych z cyberbezpieczeństwem. Niezwykle istotny jest zmieniający się stosunek podmiotów prywatnych, które w ostatnich latach coraz częściej pozytywnie odnoszą się do współpracy ze strukturami państwa w tej dziedzinie.

## Doktrynalne zagrożenia cyberbezpieczeństwa

Oczywiście w *Doktrynie cyberbezpieczeństwa...* podjęto także próbę zdefiniowania zagrożeń cyberbezpieczeństwa. Zagrożenia ujęto w dwu zasadniczych aspektach: jako pośrednie lub bezpośrednie zakłócenia, a więc destrukcyjne oddziaływania na podmiot w cyberprzestrzeni.

Nie ulega wątpliwości, że wraz z postępującym rozwojem technologicznym wszystkie tradycyjne zagrożenia wewnętrzne bezpieczeństwa coraz częściej mogą znajdować odpowiedniki w cyberprzestrzeni. W tym kontekście jako zagrożenia oceniane są takie zjawiska jak: cyberprzestępczość, cyberprzemoc, cyberprotesty i cyberdemonstracje. To działania o charakterze destrukcyjnym, które mogą zakłócać realizację istotnych zadań zarówno administracji publicznej, jak i sektora prywatnego.

Wśród cyberzagrożeń istotne są zwłaszcza te dotyczące infrastruktury krytycznej państwa sterowanej za pomocą systemów informatycznych. Szczególnie niebezpieczne dla państwa mogą być celowe ataki na systemy komunikacji (łączości) zapewniające sprawne funk-



SILVANO REBAI / FOTOLIA

Ataku w cyberprzestrzeni z wykorzystaniem globalnej sieci komputerowej można dokonać nie tylko z teatru działań wojennych.

cjonowanie podsystemu kierowania bezpieczeństwem narodowym, podsystemu obronnego i podsystemów ochronnych, a także podsystemów wsparcia (gospodarczego i społecznego).

Kolejnym obiektem narażonym na zagrożenia w cyberprzestrzeni są operatorzy i dostawcy usług teleinformatycznych. Zakłócenia ich działalności – zwłaszcza przerwanie ciągłości świadczenia usług – mogą utrudnić nie tylko funkcjonowanie instytucji państwowych, ale także podmiotów sektora prywatnego i obywateli.

Odrębna kategoria zagrożeń obejmuje działania wymierzone w społeczeństwo. W dobie przenoszenia do cyberprzestrzeni wielu usług świadczonych przez administrację publiczną i procesów finansowych poważnym zagrożeniem stają się kradzieże danych i kradzieże tożsamości oraz przejmowanie kontroli nad prywatnymi komputerami.

Zagrożenia zewnętrzne stanowią – obok zagrożeń wewnętrznych – osobny sektor naruszenia cyberbezpieczeństwa. Rozwój technologii teleinformatycznych i Internetu doprowadził do powstawania nowych zagrożeń zewnętrznych, takich jak cyberkryzysy i cyberkonflikty. Są one prowadzone z udziałem podmiotów państwowych i niepaństwowych. Często stosuje się także groźbę cyberwojny. Operacje w cyberprzestrzeni stanowią dziś integralną część klasycznych kryzysów i konfliktów polityczno-militarnych (wojen) w ramach ich hybrydowego charakteru. Tego rodzaju działania można obserwować zarówno na Ukrainie, jak i w Libii i tzw. Państwie Islamskim.

Osobną kategorią zagrożeń zewnętrznych w cyberprzestrzeni jest cyberszpiegostwo związane z prowadzeniem działań wykorzystujących specjalistyczne narzędzia i mających na ce-

lu uzyskanie dostępu do danych newralgicznych z punktu widzenia funkcjonowania struktur państwa. Działania tego rodzaju prowadzone są przez służby obcych państw i podmioty pozapaństwowe, w tym także organizacje terrorystyczne, przestępcze i ekologiczne.

Źródłami zagrożeń w cyberprzestrzeni – zwłaszcza w obszarze finansowym – są także organizacje ekstremistyczne, terrorystyczne i zorganizowane transnarodowe grupy przestępcze. Nie należy wykluczyć, że ataki w cyberprzestrzeni mogą mieć – poza finansowym – także podłoże ideologiczne, polityczne, religijne i kryminalne.

### Militarne zmagania w cyberprzestrzeni

Nowy wymiar przestrzeni informacyjnej wymagał nowego ujęcia działań militarnych. Zatem w teorii działań militarnych – obok operacji lądowych, morskich, powietrznych – zaczęto wyróżniać wymiar cyberprzestrzeni. Można oczywiście zastanawiać się nad słusznością takiego podejścia. Poprzednie wymiary są bowiem materialne i mierzalne geograficznie, w przypadku cyberprzestrzeni zaś nie można stwierdzić jej parametrów, trudno określić efekty, etapy pośrednie, a nawet stan końcowy operacji cybernetycznej. Nie ulega wątpliwości, że w militarnym aspekcie cyberprzestrzeń jest traktowana jak nowe środowisko operacji zbrojnych. Nowe środowisko, które umożliwia współdziałanie i synchronizację wszystkich urządzeń gromadzenia informacji, jej rejestrowania, przetwarzania i dystrybucji. Powszechna cyfryzacja i automatyczny przekaz informacji w systemach dowodzenia i kierowania środkami rażenia czyni z cyberprzestrzeni główny kanał informacyjny, a Internet stanowi globalny obszar zasobów informacyjnych dla dowództw i sztabów prowadzących działania militarne.

Pozostając zatem w wymiarze militarnym, można wnioskować, że cyberprzestrzeń tworzą narzędzia i media komunikacyjne pozostające w dyspozycji sił zbrojnych. Ale czy tylko one? Powszechnie znane działania cywilno-wojskowe sugerują pytanie: Czy za pomocą cywilnych systemów telekomunikacyjnych, z których też korzysta armia, nie można destrukcyjnie wpływać na prowadzenie działań militarnych?

Cyberprzestrzeń w związku z możliwościami narzędzi informatycznych została sprowadzona do roli instrumentu będącego nieodzownym obszarem kierowania siłami zbrojnymi (proces wymiany informacji), a równocześnie do przestrzeni wirtualnych odpraw i narad służbowych, w której odbywa się proces kreowania świadomości operacyjnej dowódców i sztabów. W opinii wielu ekspertów atrybutem sił zbrojnych nowego wieku nie jest jedynie posiadanie zautomatyzowanego systemu dowodzenia, są nim także zdolności żołnierzy do wyszukania informacji w sieci, jej przetworzenia i przesłania z wykorzystaniem zasobów internetowych do wiadomości podległych jednostek i dowództw.

Ustalenia te prowadzą do tezy, że środowisko informatyczne może stanowić synonim cyberprzestrzeni. Składa się ono bowiem z sieci i komputerowych systemów dowodzenia oraz kierowania, czyli tworzy sieć. Systemy i sieci obsługiwane są przez żołnierzy, którzy wykorzystują urządzenia i systemy elektroniczne stanowiące obecnie podstawowy obszar funkcjonowania współczesnych sił zbrojnych. Zasoby informacyjne przesyłane są jako „sygnały” z wykorzystaniem środowiska informatycznego, a więc zasoby informacyjne stanowią przedmiot zainteresowania potencjalnego przeciwnika.

Zdefiniowany nowy obszar działania sił zbrojnych jest oczywiście uproszczonym odzwierciedleniem rzeczywistości (modelem) i funkcjonuje wyłącznie za pomocą urządzeń i systemów elektronicznych oraz sieci telekomunikacyjnych służących do przesyłania informacji. Można więc stwierdzić, że siły zbrojne bez systemów dowodzenia nie prowadzą cyberwojny i nie mogą być obiektem ataku w tego rodzaju wojnie.

Cyberprzestrzeń już od dawna stanowi obszar zainteresowania specjalistów wojskowych zajmujących się nowymi technologiami. Możliwości Internetu szybko dostrzegli wojskowi i wykorzystali je jako nowy wymiar działań militarnych. Działania „wojowników wiedzy”<sup>12</sup> lub „cyberwojowników” – jak potocznie określa się żołnierzy i pracowników wojska zajmujących się zdobywaniem informacji i ich przetwarzaniem oraz dystrybucją – stają się zjawiskiem powszechnym w armii. Powstają zespoły analityczne korzystające z otwartych źródeł informacji, rozwijane są metody i techniki segregacji informacji, jej wyszukiwania i przetwarzania. Specjaliści rozpoznania i wywiadu coraz częściej wykorzystują Internet do celów infiltracji armii innych państw, a nawet celowego zakłócania pracy urządzeń i systemów elektronicznych w siłach zbrojnych potencjalnego przeciwnika<sup>13</sup>.

Atak w cyberprzestrzeni z wykorzystaniem globalnej sieci komputerowej można przeprowadzić nie tylko z teatru działań wojennych. Zarówno teoria, jak i praktyka zgodnie dowodzą, że wirtualny przeciwnik, często asymetryczny, działający z nieznanego kierunku, może przeprowadzić atak na wybrane cele, atakując głównie systemy wojskowe, między innymi dowodzenia, kierowania środkami oddziaływania, rozpoznania, łączności. Wnioski te stanowią podstawę do pewnej analogii. Niegdyś każde starcie zbrojne poprzedzano oddziaływaniem elektromagnetycznym, dzisiaj zaś brak ograniczeń geograficznych i fizycznych powoduje, że atak cybernetyczny stanowić może preludium nowej wojny<sup>14</sup>. Potwierdzeniem przytoczonej tezy Karola Dymanowskiego są konflikty zbrojne w Gruzji, na Krymie i Ukrainie, gdzie cyberprzestrzeń jest innym wymiarem rozgrywanej wojny.

Z metodologicznego punktu widzenia orzekanie o cechach wybranego obiektu, w tym przypadku cyberprzestrzeni, na zasadzie jego podobieństwa do innego obiektu (oddziaływanie elektromagnetyczne) jest obciążone błędem, ale nie jest pozbawione logicznego uzasadnienia.

Konkluzją prowadzonych rozważań może być założenie, że wojskowi specjaliści nie są zgodni co do zależności działań militarnych prowadzonych w cyberprzestrzeni i spektrum elektromagnetycznym. Dlatego w prowadzonym dyskursie naukowym można doszukać się argumentów zarówno za łączeniem obu domen, jak i przeciw ich łączeniu. Niemniej jednak wspólnym podejściem jest uznanie cyberprzestrzeni i spektrum elektromagnetycznego za dwa niezależne i zarazem równorzędne środowiska operacyjne. Nie podlega dyskusji fakt, że współczesne działania militarne prowadzone w obszarze elektromagnetycznym i w cyberprzestrzeni są ze sobą ściśle skorelowane. Ponadto coraz częściej pozostają

---

<sup>12</sup> Vide: M. Wrzosek *Armia jako organizacja ucząca się*, w: *Problemy etyczne w organizacji uczącej się*, E. Skrzypek (red.), Lublin 2010.

<sup>13</sup> Vide: *Pracowite trolle Putina*, Angora – Peryskop nr 16, s. 72–73 [dostęp: 26.10.2016].

<sup>14</sup> K. Dymanowski, *Cyberprzestrzeń i środowisko elektromagnetyczne – razem czy osobno?*, „Kwartalnik Bellona” 2015 nr 1, s. 161–172.

powiązane z działaniami w środowisku lądowym, morskim i powietrznym jako zintegrowana operacja połączona.

Wojny w cyberprzestrzeni to kontynuacja koncepcji walki informacyjnej. U podstaw militarnej koncepcji walki informacyjnej legło przekonanie, że zastosowanie systemów informacyjnych w celu osłabienia zdolności obronnych przeciwnika może prowadzić w szczególności do uniknięcia wybuchu klasycznego konfliktu zbrojnego.

Z tego powodu do arsenału nie tylko wojskowych środków walki informacyjnej wprowadzono między innymi wirusy komputerowe i bomby logiczne (unieszkodliwiające). Rozpoczęto prace nad wykorzystaniem impulsów elektromagnetycznych o dużym natężeniu do niszczenia struktur układów scalonych i trwałego uszkodzania komputerów, ale także innych urządzeń elektronicznych. W laboratoriach rozpoczęto programy badawcze w celu wytworzenia szczepów bakterii mogących żywić się materiałami stosowanymi do produkcji układów elektronicznych<sup>15</sup>.

Przyjęto, że celem działań w walce informacyjnej będzie niszczenie zasobów informacyjnych przeciwnego państwa i jego sieci komputerowych oraz dezorganizacja instytucji finansowych, a także utrudnianie pracy systemów telekomunikacji publicznej i instytucji rządowych.

W tym kontekście walką informacyjną często określa się całokształt działań ofensywnych i defensywnych koniecznych do uzyskania przewagi informacyjnej nad przeciwnikiem i osiągnięcia zamierzonych celów militarnych i politycznych.

Istotą tak rozumianej walki informacyjnej jest zniszczenie lub degradacja wartości zasobów informacyjnych przeciwnika i stosowanych przez niego systemów informacyjnych, a także zapewnienie bezpieczeństwa własnych zasobów informacyjnych i wykorzystanych systemów informacyjnych.

Miron Lakomy twierdzi, że działania zbrojne w cyberprzestrzeni podejmowano już w połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku<sup>16</sup>. Wówczas też pojawiły się pierwsze głosy klasyfikujące cyberprzestrzeń jako kolejny teatr wojny. W styczniu 1996 roku ośrodek badawczy RAND opublikował wyniki raportu, w którym stwierdzono możliwość prowadzenia „strategicznej wojny w cyberprzestrzeni”. Przedstawiony punkt widzenia nie budzi wątpliwości, gdyż – wraz z dynamicznym rozwojem Internetu i procesem digitalizacji niemal wszystkich dziedzin życia – wizje wojny w cyberprzestrzeni stopniowo stawały się coraz bardziej realne. Pojawienie się wielu nowych form szkodliwej działalności w cyberprzestrzeni na przełomie XX i XXI wieku wygenerowało pytanie: czy sieć może być wykorzystana do walki zbrojnej? Była to istotna kwestia, ponieważ obejmowała wiele poważnych problemów, między innymi specyfikę sygnału elektronicznego w kontekście prawa wojny, prawa międzynarodowego i najważniejszych umów (na przykład Karty Narodów Zjednoczonych) oraz rzeczywisty potencjał militarny w cyberprzestrzeni, a także istotę pojęcia walki zbrojnej

---

<sup>15</sup> P. Sienkiewicz, *Wojna informatyczna*, Computerworld [online], 31.03.1997, [http://www.computerworld.pl/news/2911172\\_2/WOJNA.INFORMATYCZNA.html](http://www.computerworld.pl/news/2911172_2/WOJNA.INFORMATYCZNA.html) [dostęp: 26.10.2016].

<sup>16</sup> Vide: M. Lakomy, *Zagrożenia dla bezpieczeństwa teleinformatycznego państw – przyczynek do typologii*, e-Politikon, Kwartalnik Narodowy OAP UW 2013 nr 6, s. 100–141, <https://pbn.nauka.gov.pl/polindex-webapp/browse/article/article-74672edb-cd0a-45b2-ab32-a651c1adac69> [dostęp: 1.11.2016].

z wykorzystaniem nowoczesnych technologii. Powstały pytania, na które odpowiedzi są istotne także z formalnego punktu widzenia: Czy impuls elektromagnetyczny to amunicja w myśl przepisów prawa? Czy środek rażenia generujący impuls to jednocześnie środek walki?

Stosunkowo szybko okazało się, że ataki informatyczne mogą być naturalnym zjawiskiem towarzyszącym konfliktom zbrojnym, zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i międzynarodowym. W opinii M. Lakomego do pierwszych, bardzo ograniczonych prób wykorzystania cyberprzestrzeni w konflikcie zbrojnym doszło w 1991 roku w trakcie operacji „Pustynna burza”. Bardzo proste włamania komputerowe towarzyszyły także obu wojnom w Czeczenii. Cyberprzestrzeń stała się również polem starć serbskich i natowskich informatyków w 1999 roku w trakcie interwencji Sojuszu Północnoatlantyckiego w Kosowie. Specjaliści NATO dokonali ograniczonych ataków teleinformatycznych przeciwko reżimowi w Belgradzie. Miron Lakomy dowodzi, że Pentagon mimo posiadanego potencjału, nie zdecydował się na pełnowymiarową operację w cyberprzestrzeni. Prawdopodobnie obawiano się nie tylko prawnych implikacji podejmowanych działań, lecz także ujawnienia swoich rzeczywistych zdolności w tej dziedzinie. Tymczasem przeciwnicy dokonali serii odwetowych ataków na serwery należące do Sojuszu Północnoatlantyckiego (być może hakerzy serbscy i chińscy). Przytoczone przykłady dowodzą, że pod koniec XX wieku ofensywne działania w cyberprzestrzeni towarzyszyły konwencjonalnym konfliktom zbrojnym. W późniejszym okresie tendencja ta jedynie się potwierdziła. Ograniczone ataki w cyberprzestrzeni miały miejsce w czasie amerykańskiej interwencji w Iraku w 2003 roku. Jednak i w tym wypadku Biały Dom nie zdecydował się na wykorzystanie swego pełnego potencjału do zaatakowania irackiej infrastruktury krytycznej z obawy przed trudnymi do przewidzenia konsekwencjami prawnymi i niepotrzebnym ujawnieniem technik włamań przyszłym przeciwnikom.

Pierwszą udokumentowaną operacją cybernetyczną przeciwko państwu była seria ataków na strony internetowe Estonii, po tym jak Tallin zdecydował o relokacji sowieckich cmentarzy wojennych i pomników. Silnie z informatyzowane instytucje estońskie stały się łatwym obiektem ataku dla hakerów, którzy byli wyjątkowo dobrze zorganizowani, co w ocenie specjalistów jest rzadko spotykane w przypadku prywatnych napaści. Z wielu komputerów masowo wysyłano na stronę internetową pytania, co doprowadziło do przeciążenia serwera i wyłączenia witryny. Estonia nie była gotowa na tego rodzaju inwazję i w ramach cyberobrony zastosowała najprostsze rozwiązanie – odcięła na dwie doby dostęp do Internetu. W tym czasie przywrócono sprawność operacyjną systemów informatycznych. Chociaż do dzisiaj nie ma jednoznacznych dowodów na to, że atak cybernetyczny zleciła Moskwa, to estońscy przywódcy oskarżyli sąsiada o inspirowanie ataku.

Elementy walki w cyberprzestrzeni Rosjanie testowali podczas konfliktu gruzińsko-rosyjskiego w 2008 roku. Doszło wówczas do zablokowania stron internetowych zarówno parlamentu Gruzji, jak i Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W wielu źródłach zachodnich podkreśla się, że rosyjskie działania były odpowiedzią na cyberatak na osetyńskie media, o który Rosja oskarżyła Gruzję<sup>17</sup>. Działania cyberprzestępców polegały na podmianie treści na stronie internetowej lub wyłączeniu jej z użytku.

---

<sup>17</sup> 2008 Georgia Russia Conflict Fast, CNN Library [online], 31.03.2016, <http://edition.cnn.com/2014/03/13/world/europe/2008-georgia-russia-conflict/> [dostęp: 26.10.2016].

Obecnie – na podstawie zgromadzonych doświadczeń – ocenia się, że jedną ze specjalności rosyjskich cyberżołnierzy jest właśnie tworzenie botnetów, czyli sieci złożonych z komputerów zombi<sup>18</sup>, które mogą być budowane z podstępnie przejętych urządzeń. Tego rodzaju rozwiązanie wykorzystuje się w celu zintegrowanego przesyłania spamu na wybrane komputery. Ponadto w efekcie podejmowanych działań (przeprowadzania ataków) dochodzi do odmowy dostępu do usług. Istota ataku sprowadza się do zablokowania dostępu do wybranej (atakowanej) strony przez zapchanie pamięci serwerów ogromną liczbą jednoczesnych wywołań. Najbardziej wrażliwym podmiotem są w tym przypadku usługi internetowe i wymiana korespondencji oraz serwisy aukcyjne. Spektakularnym przykładem tego rodzaju ataków było zablokowanie witryn popularnych stron internetowych: Twitter, Facebook, YouTube oraz LiveJournal, które były niedostępne przez kilka godzin po ataku.

Ataki na systemy estońskie i gruzińskie pokazały zdolności operacyjne rosyjskich informatyków w mundurach (lub bez).

### Niemilitarne zmagania w cyberprzestrzeni

Operacje w cyberprzestrzeni to nie tylko militarne konteksty podejmowanych działań. Ostatnio przy okazji dyskusji na temat interwencji w ogarniętej wojną domową Syrii pojawiły się również informacje o jednostce informatycznej odpowiedzialnej za ataki cybernetyczne reżimu Baszszara al-Asada na instytucje i agencje wspierające opozycję. Syrian Electronic Army (SEA) w Polsce wślawiła się atakiem na stronę Polskiego Związku Wędkarskiego (PZW), który stracił nad nią kontrolę, a hakerzy podmienili zamieszczone tam treści na apel, aby Zachód zaprzestał wspierać przeciwników Al-Asada w Syrii. W kwietniu 2013 roku SEA przejęła konto agencji Associated Press (AP) i w jej imieniu zakomunikowała światu, że w Białym Domu nastąpił atak terrorystyczny. Informacja ta wywołała natychmiastową reakcję giełdy. Na szczęście szybko ją zdementowano i sytuacja wróciła do normy. Wskazane przykłady operacji w cyberprzestrzeni dowodzą, że walka ma wymiar społeczno-ideologiczny. Jej istotą jest wpływanie na sposób postrzegania rzeczywistości i kreowania postaw zgodnych z zamiarem autora lub autorów operacji.

Z tego względu, chcąc modyfikacji sposobu postrzegania rzeczywistości, syryjscy hakerzy dokonali cybernetycznego ataku na telewizję Sky News Arabia. W sierpniu 2013 roku włamali się także na strony „The New York Timesa” i „The Huffington Post”, utrudniając dostęp do nich w ramach protestu przeciwko rzekomej stronniczości tych mediów. Podobne ataki przeprowadzili przeciwko CNN, „Time” i „The Washington Post”<sup>19</sup>.

Konflikt na Ukrainie jest kolejnym przykładem aktywności rosyjskich informatyków w sferze społeczno-ideologicznej. Zgodnie z informacją podaną 8 sierpnia 2014 roku przez

---

<sup>18</sup> Komputer zombi – określenie opisujące sytuację, w której komputer działa w sieci internetowej, a na jego dysku bez wiedzy właściciela zainstalowano program umożliwiający sterowanie urządzeniem z zewnątrz przez inną osobę. Celem takiego działania jest zazwyczaj wykorzystanie komputera do działań sprzecznych z prawem, odpowiedzialność za ewentualne szkody spada bowiem na właściciela komputera.

<sup>19</sup> Wojciech Jakóbiak, *Armie hakerów*, Polska Zbrojna.pl [online], 27.10.2013, <http://polska-zbrojna.pl/home/articleinmagazineshow/10172?t=ARMIE-HAKEROW> [dostęp: 26.10.2016].



„Financial Times”<sup>20</sup> kilkadziesiąt komputerów w biurze premiera Ukrainy Arsenija Jaceniuka i w co najmniej 10 ambasadach tego kraju zostało zainfekowanych, najpewniej przez rosyjskich hakerów, złośliwym oprogramowaniem służącym do cyberszpiegostwa<sup>21</sup>. Ofiarami cyberataku padły też ambasady Polski, Niemiec, Chin i Belgii. Sprawcy ataku – w opinii autorów artykułu – przejęli poufne informacje dyplomatyczne w celu ich późniejszego wykorzystania do dyskredytacji władz politycznych. Londyński dziennik, opisując zmagania w cyberprzestrzeni, powołał się na źródła wywiadowcze, a także na raport amerykańskiej firmy Symantec, zajmującej się zagadnieniami bezpieczeństwa komputerowego i dostarczającej oprogramowanie antywirusowe. Według zgromadzonych informacji komputery zainfekowano złośliwym oprogramowaniem o nazwie Uroboros (Wąż)<sup>22</sup>.

Analitycy wojskowi i eksperci bezpieczeństwa informatycznego zgodnie twierdzą, że hakerzy powiązani z rosyjskim rządem korzystają właśnie z tego programu. W opinii ekspertów taką wyszukaną i zręczną operację w cyberprzestrzeni mogła przeprowadzić tylko dysponująca odpowiednimi środkami i wspierana przez państwo grupa specjalistów.

Na podstawie analizy przebiegu ataku i zgromadzonych wniosków ustalono, że Uroboros jest rozwinięciem środków broni cybernetycznej, za pomocą której w 2008 roku atakowano Pentagon. Przedstawiciele władz amerykańskich opisywali przeprowadzone ataki, uznając je za najpoważniejsze w historii incydenty włamania do amerykańskich komputerów wojskowych.

Inny przykład operacji w cyberprzestrzeni właśnie w wymiarze społeczno-ideologicznym można było obserwować podczas kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych. W lipcu 2016 roku w Filadelfii w atmosferze skandalu rozpoczęła się konwencja wyborcza amerykańskich demokratów. Powodem był wyciek e-maili, z których treści wynikało, że pracownicy Komitetu Krajowego tej partii rozważali sabotowanie kampanii senatora Berniego Sandersa.

Organizacja WikiLeaks ujawniła 20 tys. e-maili Komitetu Krajowego Partii Demokratycznej. Na podstawie ich treści można wnioskować, że wysocy rangą partyjni urzędnicy stali w prawyborach po stronie Hillary Clinton. Rozważali oni działania mające na celu przekonanie mediów o tym, że kampania Sandersa jest prowadzona nieudolnie, oraz wyeksponowanie faktu, że jest on ateistą<sup>23</sup>.

W ocenie ekspertów za włamanie do systemu komputerowego komitetu demokratów i ujawnienie e-maili, żeby wesprzeć kampanię prezydencką republikanina Donalda Trumpa, odpowiedzialni są najprawdopodobniej rosyjscy hakerzy rządowi.

Do włamania – właściwie do włamań, bo zgodnie z opinią ekspertów były co najmniej dwa przypadki naruszenia systemu informatycznego – na partyjne serwery doszło w czerw-

---

<sup>20</sup> „FT”: *rosyjski cyberatak na biuro premiera Ukrainy i ambasady m.in. Polski*, TVN24.pl [online], 8.08.2014, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiatea,2/ft-rosyjski-cyberatak-na-biuro-premiera-ukrainy-i-ambasady-m-in-polski,457368.html> [dostęp: 1.11.2016].

<sup>21</sup> Z raportu firmy Symantec wynika, że 60 komputerów w biurze premiera Ukrainy zainfekowano programem Uroboros w ramach operacji rozpoczętej w maju 2012 roku, a więc jeszcze przed formalnym wybuchem konfliktu zbrojnego.

<sup>22</sup> Analitycy, którzy odtworzyli szczegółowy obraz wykorzystywania programu Uroboros jako broni cybernetycznej, stwierdzili, że jest on bardziej precyzyjny od innych rodzajów wyrafinowanego, złośliwego oprogramowania, np. znanego wirusa Stuxnet.

<sup>23</sup> Vide: *Skandal w Ameryce. Rosjanie ujawnili korespondencję?* Interia.pl [online], 25.07.2016, <http://fakty.interia.pl/raporty/raport-usa-wybory2016/aktualnosci/news-skandal-w-ameryce-rosjanie-ujawniali-korespondencje,nId,2241621> [dostęp: 26.10.2016].

cu 2016 roku. Z analiz audytu informatycznego, przeprowadzonych przez trzy niezależne firmy, wynika, że hakerzy pozostawili po sobie ślady jednoznacznie wskazujące na to, iż źródłem ataku jest grupa powiązana z rosyjską wojskową agencją wywiadowczą. A czas publikacji treści partyjnych e-maili mógł realnie zaszkodzić kandydatce demokratów i zwiększyć szanse wyborcze Donalda Trumpa<sup>24</sup>.

Przedstawione wydarzenia to dowody na słusność tezy, że cyberprzestrzeń jest wymiarem, w którym wojna informacyjna toczy się każdego dnia. Od dłuższego czasu obserwuje się stosowanie przez Rosję „miękkich” instrumentów do kreowania polityki innych krajów. Tego rodzaju działania znane były w odniesieniu do krajów będących w obszarze wpływów byłego ZSRR, w Stanach Zjednoczonych zaś takiej sytuacji jeszcze nie było. Do niedawna spekulacje dotyczące aktywnego zaangażowania Rosji w kampanię wyborczą w Stanach Zjednoczonych były lekceważone i postrzegane jako teoria spiskowa, niewarta głębszej analizy. Dziś wydaje się prawdopodobne, że Rosja podjęła działania, by prezydentem został Donald Trump.

Przeprowadzenie ataku na tak dużą skalę i w niezwykle złożonej politycznie sytuacji, którą stanowią wybory prezydenckie w strategicznie istotnym państwie świata, jest czymś absolutnie niespotykanym. Dlatego w opinii ekspertów sytuacja ta stanie się sygnałem alarmowym nie tylko dla Stanów Zjednoczonych, ale także dla krajów Unii Europejskiej.

Reżim Władimira Putina chciał ingerować w politykę wewnętrzną wielu krajów europejskich – od Ukrainy i Mołdawii po Włochy i Francję. Ale wyraźna próba mieszania się w wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych jest pierwszym takim przypadkiem. Prawdopodobnie strona rosyjska zakłada, że potencjalne korzyści, jakie przyniesie Rosji wybór na prezydenta Donalda Trumpa, będą większe niż zwycięstwo Hillary Clinton. Plany kandydata na prezydenta zostały jasno i wiele razy wyartykułowane. Między innymi fakt, że w przypadku ataku Rosji na trzy kraje bałtyckie to Tramp zdecyduje, czy przyjąć im na pomoc, ale dopiero po rozpatrzeniu, czy wypełniają zobowiązania wobec Stanów Zjednoczonych. Ponadto Donald Trump podczas kampanii nazwał Sojusz Północnoatlantyczny „przestarzałym”. Republikański kandydat na prezydenta zasugerował także, że Stany Zjednoczone powinny uwzględnić wybór mieszkańców Krymu i zaakceptować jego przejęcie przez Rosję, jeśli miałyby to poprawić stosunki z Moskwą i umocnić wspólną walkę z tzw. Państwem Islamskim<sup>25</sup>. Przedstawione wydarzenia wskazują na próbę manipulacji opinią publiczną z wykorzystaniem cyberprzestrzeni w Stanach Zjednoczonych w trakcie trwania kampanii prezydenckiej<sup>26</sup>.

Z wirtualnego arsenału korzystają także zwolennicy dżihadu. Wspecjalizowani w informatyce ekstremiści wykorzystują cyberprzestrzeń – najpierw ideologicznie angażują nowych

---

<sup>24</sup> Vide: O. Górzyński, *Hillary Clinton na celowniku Rosjan. Kreml dąży do prezydentury dla Trumpa*, *Wirtualna Polska.pl* [online], 26.07.2016, [http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Hillary-Clinton-na-celowniku-Rosjan-Kreml-dazy-do-prezydentury-dla-Trump,wid,18440544,wiadomosc.html?ticaid=117707&\\_tictsrn=3](http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Hillary-Clinton-na-celowniku-Rosjan-Kreml-dazy-do-prezydentury-dla-Trump,wid,18440544,wiadomosc.html?ticaid=117707&_tictsrn=3) [dostęp: 26.10.2016].

<sup>25</sup> *Donald Trump sugeruje, że należy uwzględnić wybór mieszkańców Krymu*, *Onet.pl* [online], 31.07.2016, <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/usa-donald-trump-o-krymie/z6psdy> [dostęp: 26.10.2016].

<sup>26</sup> *„Washington Post”: ewentualne ingerowanie Putina w wybory w USA byłoby niepokojące*, *Wirtualna Polska.pl* [online], 26.07.2016, szerzej: [http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Washington-Post-ewentualne-ingerowanie-Putina-w-wyborow-USA-byloby-niepokojace,wid,18439743,wiadomosc.html?ticaid=1176f6&\\_tictsrn=3](http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Washington-Post-ewentualne-ingerowanie-Putina-w-wyborow-USA-byloby-niepokojace,wid,18439743,wiadomosc.html?ticaid=1176f6&_tictsrn=3) [dostęp: 26.10.2016].

zwolenników dżihadu, a następnie prezentują im narzędzia walki. Stąd na stronach internetowych widnieją instrukcje konstruowania bomb, plany strategicznych obiektów infrastruktury i przelewy bankowe na wykonanie misji. W opinii wielu ekspertów jest to część „świętej wojny” prowadzonej głównie w cybernetycznym wymiarze, do którego przeciętny użytkownik nie ma dostępu. Jednocześnie toczy się walka na oficjalnych forach internetowych. Autorzy raportu *Jihad, Crime, and the Internet* z października 2011 roku przeanalizowali ponad 2 tys. wpisów na 15 arabskojęzycznych forach internetowych. Wyniki przeprowadzonych badań wskazują, że długie, głębokie i wielowątkowe dyskusje pojawiają się sporadycznie. Standardowe rozwiązania to hasło umieszczone w sieci, kilka krótkich wypowiedzi, parę linków do kolejnych stron. Później dyskusja nie jest kontynuowana i pozostaje nieaktywna. Jednak zanim to nastąpi, często – z badań wynika, że dokładnie w co trzeciej wypowiedzi – pojawia się wezwanie do dżihadu. Tego rodzaju cybernetyczna propaganda służy do aktywizacji jego zwolenników. W wirtualnej przestrzeni znacznie łatwiej wyłowić potencjalnych adeptów dżihadu, przeprowadzić ich szkolenie i indoktrynację, a w końcu skierować do samobójczego ataku<sup>27</sup>.

Nowe realia cyberwalki wpływają na ustawodawstwo zarówno państwowe, jak i międzynarodowe. Sojusz Północnoatlantycki na szczycie w Walii (4–5 września 2014 roku) przyjął już założenie, że ataki cybernetyczne należy traktować jak ataki konwencjonalne. Pozwoli to na zastosowanie art. 5 traktatu waszyngtońskiego, gdy sojusznik Stanów Zjednoczonych zostanie zaatakowany przez hakerów innego państwa, lub na wypowiedzenie wojny agresorowi w razie zaistnienia „cybernetycznego Pearl Harbor”, przed którym przestrzegają liczni eksperci. Głównym czynnikiem decydującym o zwiększeniu zainteresowania NATO kwestią cyberwojny jest rosnąca liczba ataków na infrastrukturę informatyczną sił zbrojnych krajów członkowskich, w tym szczególnie Stanów Zjednoczonych.

## Zakończenie

Pojęcie cyberprzestrzeni – mimo że pochodzi z powieści beletrystycznej – wprowadzono do terminologii nie tylko nauk o obronności i nauk o bezpieczeństwie. Cyberprzestrzeń występuje także w wielu innych obszarach, dziedzinach i dyscyplinach. Niestety podejmowane próby zdefiniowania cyberprzestrzeni nie znajdują powszechnej akceptacji. Dlatego w różnych ujęciach wskazuje się jedynie podstawowe elementy tego osobliwego środowiska, jak: rozległość (zasięg światowy), łączenie wszelkich zasobów informacyjnych w jedną, wspólnie dzieloną przestrzeń informacyjną, zasoby informacyjne i kanały komunikacyjne. Ponadto podkreśla się złożoność cyberprzestrzeni rozumianą jako brak możliwości odniesienia się do fizycznych, w tym geograficznych, wymiarów realnego świata. Elementem podstawowym w wielu definicjach jest „przestrzeń wirtualna”. Ten wyodrębniony logicznie, lecz nieistniejący fizycznie wymiar powstaje przez połączenie zawartych w systemach informacyjnych danych, plików, stron internetowych, aplikacji i procesów, do których uzyskuje się dostęp wyłącznie za pomocą systemów teleinformatycznych.

---

<sup>27</sup> [http://wiadomosci.wp.pl/kat,1329,title,Dzihad-online-czyli-jak-terrorysty-wojuja-w-internecie,wid,16809262,wiadomosc.html?ticaid=1177e5&\\_tictsn=3](http://wiadomosci.wp.pl/kat,1329,title,Dzihad-online-czyli-jak-terrorysty-wojuja-w-internecie,wid,16809262,wiadomosc.html?ticaid=1177e5&_tictsn=3) [dostęp: 26.10.2016].

Jedna z uznanych i powszechnie cytowanych definicji cyberprzestrzeni wskazuje cyberprzestrzeń jako globalną domenę środowiska informacyjnego, na którą składają się współzależne sieci informacyjne, tworzone przez infrastrukturę nowoczesnych technologii, i zawarte w nich zasoby informacyjne. Niestety i ten zapis budzi kontrowersje, brakuje bowiem odwołania do elementów społecznych będących użytkownikami cyberprzestrzeni (ludzi, grup, organizacji).

Rozwiązanie drugiego problemu nastąpiło po analizie zapisów *Doktryny cyberbezpieczeństwa...* W kontekście bezpieczeństwa Polski zapisy wskazanego dokumentu eksponują szczególnie rolę infrastruktury krytycznej. Jest ona bowiem budowana zarówno przez publiczne, jak i prywatne instytucje funkcjonujące w podstawowych sektorach zapewniających byt państwa. Można zatem dokonać pewnego uogólnienia i stwierdzić, że cyberprzestrzeń stanowi swoisty układ nerwowy – system informacyjny naszego kraju. W tym kontekście cyberprzestrzeń jest zbudowana z tysięcy połączonych komputerów, serwerów, routerów i światłowódów oraz wielu innych urządzeń, które umożliwiają pracę elementom infrastruktury krytycznej. Stąd właściwa ochrona cyberprzestrzeni warunkuje sprawne funkcjonowanie państwa i jest kluczowa dla bezpieczeństwa narodowego. Z tego też względu doktryna ujmuje liczne istotne treści merytoryczne.

Rozwiązanie trzeciego problemu stanowi identyfikacja cech charakterystycznych konfliktów prowadzonych w cyberprzestrzeni. Przede wszystkim wirtualne konflikty w cyberprzestrzeni przynoszą dziś realne, bardzo wymierne straty. Obecnie nie budzi wątpliwości teza, że cyfrowy wymiar konfliktu stał się nowym polem walki zarówno dla państw, jak i organizacji (przedsiębiorstw, sojuszy, firm). Założenia konfliktu w cyberprzestrzeni grupują się w trzech filarach. Pierwszy stanowią kanały informatyczne, które przeciwnik może kontrolować, neutralizować bądź przejmować nad nimi kontrolę. Drugi filar to zasoby informacyjne, które są przechowywane i przesyłane w sieci informatycznej, na serwerach i w komputerach należących do państw i organizacji. Trzeci to urządzenia, z których składają się sieci informacyjne, a więc serwery, komputery, routery, zasilacze.

Powszechnie wydaje się, że cyberprzestrzeń może być obszarem konfliktu na tej samej zasadzie co przestrzeń lądowa, morska, powietrzna, a nawet kosmiczna. Teza jest dyskusyjna, ale wskazuje na wielowymiarowość środowiska przyszłych operacji. Cyberwojna – wbrew utartym poglądom – nie jest bezkrwawa, może bowiem powodować ofiary śmiertelne, na przykład wskutek sabotażu w sieciach elektrycznych i elektrowniach jądrowych. Wyniki obserwacji stanowią podstawę do wniosku, że uczestnikami konfliktu w cyberprzestrzeni mogą być zarówno rządy, jak i społeczeństwa, a także organizacje i jednostki. Skutki takiego konfliktu będą tym poważniejsze, im bardziej obiekt ataku (państwo, organizacja) będzie zaangażowany w procesie cyfryzacji.

Zgromadzone fakty i poczynione uogólnienia są tylko głosem w dyskusji toczącej się wokół cyberprzestrzeni. Zjawisko walki informacyjnej rozwija się dynamicznie. Jest więc trudne do naukowego poznania i zdefiniowania, liczba zmiennych niezależnych wzrasta bowiem wraz z postępem dotyczącym technologii informacyjnej, steganografii, kryptologii i poziomu zabezpieczeń sieci informacyjnych. ■

# Bezpieczeństwo elektromagnetyczne



ptk dr inż.  
**KAROL  
DYMANOWSKI**

*Zastępca dyrektora  
Departamentu Polityki  
Zbrojeniowej  
Ministerstwa Obrony  
Narodowej.*

Autor definiuje bezpieczeństwo elektromagnetyczne (EM) w wąskim i szerokim ujęciu oraz omawia zagrożenia tego bezpieczeństwa, prezentując ich podział na aktywne i pasywne oraz celowe i niecelowe.

Przedstawia uwarunkowania dotyczące budowania narodowego systemu bezpieczeństwa EM, akcentując rolę, jaką w tym systemie powinny pełnić siły zbrojne, tworzące militarny podsystem bezpieczeństwa EM. Syntetycznie opisuje rozwiązania związane z tym podsystemem przyjęte w siłach zbrojnych Stanów Zjednoczonych oraz w Sojuszu Północnoatlantyckim.

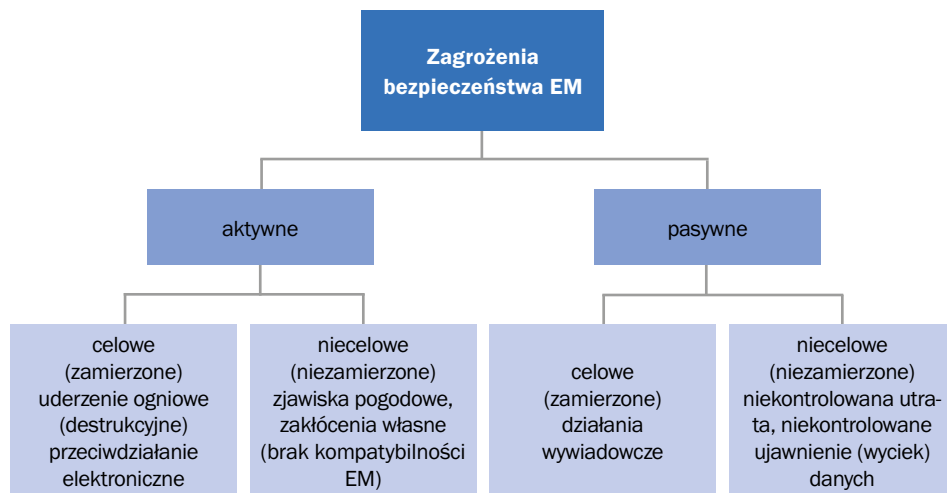
Podsumowując rozważania, zwraca uwagę między innymi na konieczność podjęcia prac teoretycznych i badawczych związanych z bezpieczeństwem EM oraz tworzeniem systemu tego bezpieczeństwa na szczeblu państwa.

## SŁOWA KLUCZOWE

bezpieczeństwo narodowe, bezpieczeństwo elektromagnetyczne, operacje elektromagnetyczne, środowisko elektromagnetyczne, walka elektroniczna / radioelektroniczna

**T**rudno wyobrazić sobie współczesny konflikt zbrojny bez zapewnienia własnym wojskom w wymaganym czasie i zakresie dostępu do spektrum elektromagnetycznego (EM). Powodzenie większości działań i czynności wykonywanych przez jednostki oraz pojedynczych żołnierzy jest związane z dostępem do zasobów właśnie tego medium. Czy będzie to przekazywanie rozkazów, komend i meldunków, sterowanie bezzałogowym statkiem powietrznym, naprowadzanie uzbrojenia, ustalanie położenia, czy też lokalizowanie improwizowanych ładunków wybuchowych – do pomyślnego wykonania tych zadań niezbędne jest wykorzystanie spektrum EM. Wymienione działania stanowią tylko skromną część dużego i stale rosnącego zbioru wojskowych aktywności zależnych bezpośrednio i pośrednio od systemów oraz urządzeń korzystających ze spektrum EM.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że dostęp do spektrum EM ma duże znaczenie nie tylko dla funkcjonowania sił zbrojnych, lecz także dla każdej organizacji, w tym również państwa. Zasoby spektrum EM stają się coraz skromniejsze, ponieważ coraz liczniej są stosowane i nieustannie rozwijane systemy oraz urządzenia wykorzystujące różne zakresy częstotliwości. To powoduje, że spektrum EM należy traktować



Rys. 1. Podział zagrożeń bezpieczeństwa EM

Opracowanie własne autora

jako pewnego rodzaju „surowiec”, naturalne dobro, z którego powinno się czerpać rozważnie i planowo, ponieważ dostęp do niego jest coraz bardziej ograniczony. Jednocześnie w spektrum EM pojawia się wiele nowych zagrożeń bezpieczeństwa państwa oraz poszczególnych sektorów jego funkcjonowania – wojskowego, ekonomicznego, finansowego, energetycznego i cybernetycznego. W pełni uzasadnione wydaje się więc szersze wprowadzenie do dyskursu publicznego i nagłaśnianie kolejnego elementu systemu bezpieczeństwa – bezpieczeństwa elektromagnetycznego (BEM).

### Istota bezpieczeństwa elektromagnetycznego

Bezpieczeństwo EM, tak jak każdy inny obszar bezpieczeństwa, można rozpatrywać w dwóch aspektach – negatywnym i pozytywnym. Negatywne, wąskie pojmowanie BEM oznacza utrzymanie stanu i/lub poczucia bezpieczeństwa w spektrum EM, co przekłada się na możliwość przeciwdziałania zagrożeniom EM przez określony podmiot. Jest to zatem stan uzyskany w wyniku zorganizowanej ochrony i obrony przed potencjalnymi zagrożeniami EM, wyrażony stosunkiem potencjału obronnego do skali zagrożeń<sup>1</sup>.

W celu uchwycenia pozytywnego aspektu BEM należy uwzględnić nie tylko zwalczanie zagrożeń EM, lecz także możliwości podmiotu rozwoju jego zdolności związanych z korzystaniem ze spektrum EM. W związku z tym BEM można rozumieć jako proces, ciąg następujących po sobie działań organizacyjno-prawnych, technicznych, fizycznych i edukacyjnych ukierunkowanych na zachowanie i rozwój bezpieczeństwa elektromagnetycznego.

<sup>1</sup> Definicja wyprowadzona z jednej z definicji bezpieczeństwa narodowego prezentowanej w: *Słownik terminów w zakresie bezpieczeństwa narodowego*, J. Pawłowski (red.), Warszawa 2002, s. 16.

Innymi słowy, BEM jest to określony stopień gwarancji dostępu podmiotu do spektrum EM w pożądanym czasie i w potrzebnej ilości z jednoczesnym zachowaniem ochrony i obrony przed zagrożeniami EM oraz zapewnieniem rozwoju zdolności podmiotu w obszarze organizacyjnym, szkoleniowym, proceduralnym i technologicznym, związanych z dostępem do spektrum EM i jego użytkowaniem.

Podmiot BEM można rozpatrywać w wielkiej skali organizacji międzynarodowych (np. sojuszy i koalicji), przez państwa, siły zbrojne, instytucje rządowe i komercyjne, po małe firmy oraz osoby fizyczne. Natomiast przedmiot BEM stanowi środowisko EM rozumiane jako systemy i urządzenia wykorzystujące spektrum EM lub oddziałujące na jego wykorzystanie, jako osoby je obsługujące, a także jako instytucje, organizacje i komórki odpowiedzialne za planowanie, organizowanie, prowadzenie oraz kontrolę działań w spektrum EM<sup>2</sup>.

### Zagrożenia bezpieczeństwa elektromagnetycznego

Zagrożenia BEM są jednym z dwóch, oprócz wyzwań BEM<sup>3</sup>, czynników kształtujących funkcjonowanie podmiotu w środowisku EM. Stanowią zbiór pośrednich lub bezpośrednich zakłócających bądź destrukcyjnych oddziaływań na podmiot w tym środowisku. Mimo że problematyka zagrożeń BEM, podobnie jak samo BEM, dotychczas nie była przedmiotem szczegółowych analiz w literaturze przedmiotu, to jednak wnioski z oceny potencjalnych zagrożeń BEM pozwalają na przyjęcie następującej klasyfikacji (rys. 1):

a) aktywne zagrożenia BEM:

– celowe (zamierzone) – działania ogniowe (kinetyczne) o charakterze destrukcyjnym, a także przedsięwzięcia przeciwdziałania elektronicznego (zakłócanie elektroniczne, neutralizacja elektroniczna i pozorowanie elektroniczne) prowadzone przez innych użytkowników spektrum EM (inne państwa, organizacje, instytucje) ukierunkowane na utrudnienie, ograniczenie i/lub uniemożliwienie dostępu do spektrum EM oraz spowodowanie niewłaściwej pracy urządzeń i systemów wykorzystujących spektrum EM;

– niecelowe (niezamierzone) – zjawiska pogodowe (np. burze i towarzyszące im wyładowania) oddziałujące na pracę urządzeń i systemów wykorzystujących spektrum EM, a tak-

---

<sup>2</sup> Dokładniejszy opis środowiska EM można znaleźć w dokumentach doktrynalnych sił zbrojnych USA. Jest ono w nich przedstawiane jako produkt powstający w wyniku rozkładu czasowego i amplitudowego – w różnych zakresach częstotliwości – poziomów promieniowanej lub przewodzonej emisji EM, z którą mają do czynienia siły, systemy lub platformy wojskowe w trakcie wykonywania misji w określonym środowisku operacyjnym. Jest to suma interferencji EM, impulsu EM, zagrożeń EM dla ludzi, uzbrojenia i materiałów lotnych oraz zjawisk naturalnych wynikających z wyładowań atmosferycznych (burz) i zakłóceń spowodowanych opadami atmosferycznymi. Część środowiska EM, w której prowadzona jest działalność wojskowa, stanowi elektromagnetyczne środowisko operacyjne (Electromagnetic Operational Environment – EMOE), złożone z tła EM, własnych, neutralnych i wrogich systemów oraz urządzeń promieniujących energię EM na danym obszarze operacyjnym, vide: *JP 6-01 Joint Electromagnetic Spectrum Management Operations*, 2012, s. I-4.

<sup>3</sup> Wyzwania BEM – sytuacje problemowe w dziedzinie BEM wynikające z szans i ryzyka, generujące dylematy decyzyjne dla podmiotu, który rozstrzyga sprawy BEM, przy czym przez szanse BEM należy rozumieć niezależne od woli podmiotu okoliczności (zjawiska i procesy w środowisku BEM) sprzyjające realizacji interesów oraz osiągnięciu celów podmiotu w dziedzinie BEM, natomiast przez ryzyko BEM – możliwości negatywnych dla danego podmiotu skutków własnego działania w środowisku EM.

że interferencje i zakłócenia własne wynikające z niewłaściwego planowania (podziału) użycia częstotliwości oraz braku kompatybilności EM;

b) pasywne zagrożenia BEM:

– celowe (zamierzone) – działania wywiadowcze prowadzone w/za pomocą spektrum EM przez innych użytkowników spektrum EM (inne państwa, organizacje, instytucje);

– niecelowe (niezamierzone) – niekontrolowany wyciek danych przesyłanych w spektrum EM wynikający z braku zabezpieczeń technicznych (np. kodów kryptograficznych) i fizycznych (np. stref i pomieszczeń ochronnych) oraz błędów ludzkich (tzw. czynnika ludzkiego).

Zagrożenia niecelowe (aktywne i pasywne) mają określoną, stałą charakterystykę i z tego względu są bardziej przewidywalne. Przeciwdziałanie im polega głównie na opracowaniu i wdrożeniu stosownych procedur oraz zabezpieczeń fizycznych i technicznych.

W większej mierze zmienne, tym samym niebezpieczniejsze, są zagrożenia celowe. Mogą być prowadzone przez inny podmiot w sposób planowy, a często również utajniony. Co więcej, zdolności innych podmiotów do podejmowania tego typu działań zwiększają się wraz z rozwojem nowoczesnych technologii i coraz tańszym dostępem do nich. Intensywnie są rozwijane zwłaszcza systemy zakłóceń elektronicznych oraz neutralizacji elektronicznej, które dzięki zastosowaniu techniki laserowej oraz mikrofalowej w coraz większym stopniu zagrażają BEM. Przykładem – broń wiązkowa (Directed Energy Weapon – DEW) umożliwiająca oddziaływanie na systemy i urządzenia elektroniczne z jednoczesnym zminimalizowaniem strat w ludziach<sup>4</sup>. Może ona być przenoszona przez platformy powietrzne i lądowe (morskie) jako: bomby elektromagnetyczne<sup>5</sup>, powietrzne działa laserowe<sup>6</sup>, naziemne działa laserowe w ramach systemu obrony powietrznej<sup>7</sup>, a także jako urządzenia laserowe i EM stanowiące elementy osłony elektronicznej obiektów naziemnych i powietrznych (np. samolotów)<sup>8</sup>.

Dużym zagrożeniem BEM jest również impuls EM. Może mieć nawet katastrofalne skutki, jeśli zostanie wykorzystany, na przykład, przeciwko urządzeniom odpowiadającym za

---

<sup>4</sup> Obecnie prace w dziedzinie DEW dotyczą wykorzystania laserów HEL (High Energy Lasers) i częstotliwości mikrofalowych dużej mocy HPM (High Power Microwave), a także wiązek cząsteczek naładowanych CPB (Charged Particle Beams) i wiązek cząsteczek neutralnych NPB (Neutral Particle Beams). Możliwe jest również wykorzystanie pewnej odmiany tej broni, tzw. HERF (High-Energy Radio Frequency) do neutralizacji urządzeń komputerowych. Vide: D.C. Schleher, *Electronic Warfare in the Information Age*, Norwood 1999, s. 471 i nast.

<sup>5</sup> O idei wykorzystania bomby EM przez siły powietrzne szerzej: C. Kopp, *An Introduction to the Technical and Operational Aspects of the Electromagnetic Bomb*, Air Power Studies Centre, 1996; R. Szpyra, *Millitarne operacje informacyjne*, Warszawa 2003, s. 119–129. Atak EM mający na celu zniszczenie, degradację lub neutralizację urządzeń elektronicznych może być przeprowadzony na dwa sposoby: jako działania ukierunkowane na neutralizację urządzeń antenowo-odbiorczych (tzw. *the front-door*) oraz jako działania ukierunkowane na neutralizację urządzeń zasilających, np. kabli i generatorów (tzw. *the back-door*). Vide: D.C. Schleher, *Electronic Warfare...*, op.cit., s. 471.

<sup>6</sup> Przykładami takich rozwiązań są systemy ABL (Airborne Laser) i ATL (Air Tactical Laser) opracowane w USA oraz system Almaz-Beriev montowany na rosyjskim samolocie A-60. Vide: C. Kopp, *High Energy Laser Directed Energy Weapons*, „Air Power Australia” [online], May 2008, <http://www.ausairpower.net/APA-DEW-HEL-Analysis.html> [dostęp: lipiec 2009].

<sup>7</sup> Przykładami takich systemów są: amerykański LADS (Laser Area Defense System) oraz rosyjski Almaz-Antey. C. Kopp, *High Energy Laser...*, op.cit.

<sup>8</sup> Vide: D.C. Schleher, *Electronic Warfare...*, op.cit., s. 473; *Final Report (Phase 3) of NIAG SG.107 Study on Directed Energy (DE) in the Defence Related Environment*, NATO Industrial Advisory Group, 2009, s. 5.



kontrolę zakładów energetycznych czy systemów kierowania lotami. Wyróżnia się trzy zasadnicze źródła impulsu EM: nuklearne<sup>9</sup>, nienuklearne w postaci broni wiązkowej oraz bomby EM. Niebezpieczne mogą być zwłaszcza zagrożenia związane z nienuklearnym impulsem EM, wytwarzanym z wykorzystaniem broni wiązkowej oraz bomb EM. Technologia budowy tego typu bomb nie jest w takim stopniu rozwinięta (i tania), by można było wprowadzić je do arsenału sił zbrojnych większości państw<sup>10</sup>. Niemniej jednak w kilku krajach są prowadzone badania nad tego rodzaju uzbrojeniem oraz jego testy laboratoryjne i próby poligonowe<sup>11</sup>. Niewykluczone, że w perspektywie kilkunastu lat bomby tego typu pojawią się w uzbrojeniu sił zbrojnych USA, Rosji czy Chin.

Skuteczne przeciwdziałanie wymienionym zagrożeniom, w tym związanym z technologiami nowej generacji, jest możliwe dzięki opracowaniu i wdrożeniu kompleksowego systemu BEM. Dlatego warto zastanowić się, jakie elementy powinny go tworzyć oraz jaką rolę w tym systemie powinny odgrywać siły zbrojne.

### System bezpieczeństwa elektromagnetycznego

System BEM powinien uwzględniać zbiór przedsięwzięć organizacyjnych, technicznych, edukacyjnych i profilaktycznych, realizowanych na poszczególnych szczeblach kierowania państwem przez właściwe resorty, służby i instytucje, w tym siły zbrojne.

Podczas projektowania systemu należy uwzględniać takie elementy (obszary) jak<sup>12</sup>: podstawy prawne, polityka i strategia, cywilna i wojskowa organizacja obrony i ochrony, infrastruktura, edukacja oraz sojusze i współpraca międzynarodowa.

System BEM powinien składać się z podsystemu kierowania oraz podsystemów operacyjnych i wsparcia, w tym zasilania informacyjnego. Ważną rolę powinny odgrywać w nim siły zbrojne, tworzące podsystem militarny BEM, ściśle współpracujące ze służbami bezpieczeństwa państwa: policją i Strażą Graniczną oraz agencjami wywiadowczymi

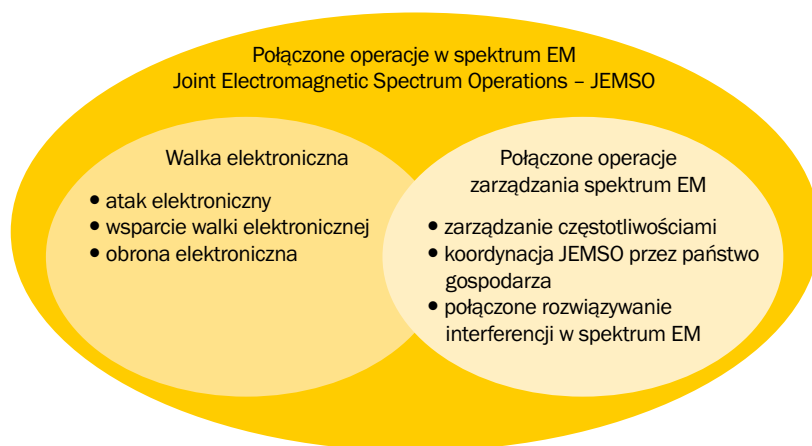
---

<sup>9</sup> Nuklearny impuls EM (High Altitude Electromagnetic Pulse – HEMP) powstaje jako skutek uboczny interakcji eksplozji nuklearnej z atmosferą. Wynikiem interakcji są trzy rodzaje składowych (efektów). Pierwsza składowa powstaje w przedziale częstotliwości 1 MHz–1 GHz i ma postać impulsu o czasie narastania miliardowych części sekundy. Oddziałuje na sensory, układy sterowania oparte na systemach elektronicznych, systemach łączności oraz komputerach i innych urządzeniach tego typu. Druga składowa następuje kilka milionowych części sekundy po pierwszej i powstaje w zakresie częstotliwości średnich, ma podobne oddziaływanie jak wyładowania w czasie burzy i nie jest szczególnie groźna dla systemów elektronicznych. Trzecia składowa ma niską częstotliwość (3–30 Hz), następuje kilka tysięcznych sekundy po drugiej i jest szczególnie niebezpieczna dla długich linii przesyłowych (elektrycznych). Vide: C.R. Miller, *Electromagnetic pulse threats*, Center for Strategy and Technology, Air War College, Air University, Maxwell AFB Alabama, 2005, s. 389.

<sup>10</sup> Obecnie przewiduje się i najprawdopodobniej testuje możliwość budowy tego typu bomby z zastosowaniem kompresyjnych generatorów strumieniowych (Flux Compression Generator – FCG), generatorów magneto-hydrodynamicznych (Magneto-Hydrodynamic Generators – MHD) oraz urządzeń generujących mikrofałe wysokiej częstotliwości, na przykład wirkatorów – oscylatorów z wirtualną katodą (Virtual Cathode Oscillator – VCO). Vide: C. Kopp, *The electromagnetic bomb – a weapon of electrical mass destruction*, „Air Power Australia” [online], 27.01.2014, <http://www.ausairpower.net/ASPC-E-Bomb-Mirror.html> [dostęp: 19.01.2015]; R. Szpyra, *Militarne operacje...*, op.cit., s. 119–129.

<sup>11</sup> Dla przykładu, w 2009 roku przeprowadzono testy bomby EM zbudowanej z wykorzystaniem wirkatora. Vide: IEEE [online], <http://www.ieeeahn.org/wiki/index.php/Vircator> [dostęp: 18.01.2015].

<sup>12</sup> Szerzej: J. Marczał, *Bezpieczeństwo narodowe*, w: *Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku. Wyzwania i strategie*, R. Jakubczak, J. Marczał (red.), Warszawa 2001, s. 22–23.



Rys. 2. Potencjalne działania militarnego podsystemu BEM na podstawie doktryny sił zbrojnych USA

Opracowanie własne autora na podstawie JP 6-01. *Joint Electromagnetic Spectrum Management Operations*, 2012, s. I-4-I-6.

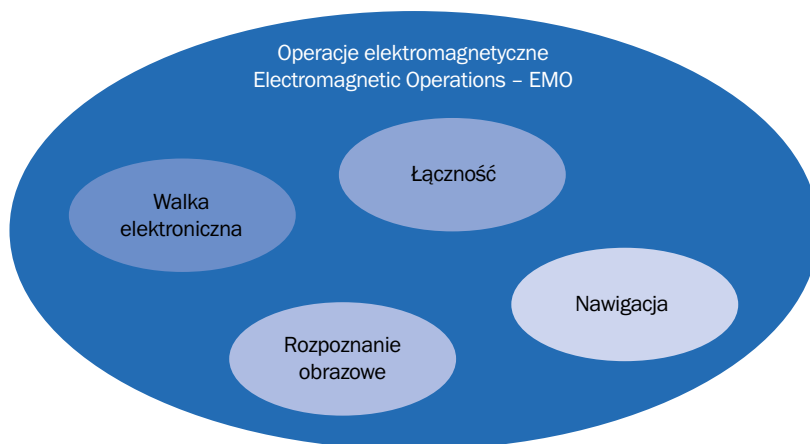
i kontrwywiadowczymi. Wojsko, ze względu na wyposażenie w szeroki arsenał środków do prowadzenia w środowisku EM działań ofensywnych, defensywnych i wywiadowczych, będzie jednym z zasadniczych narzędzi do realizacji przedsięwzięć BEM we wszystkich stacjach funkcjonowania państwa, tj. w czasie pokoju, kryzysu i wojny. W tworzeniu wojskowego podsystemu BEM mogą być przydatne doświadczenia oraz dokumenty sił zbrojnych innych państw oraz Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Kwestie związane z prowadzeniem działań militarnych w środowisku EM są szczególnie akcentowane w siłach zbrojnych Stanów Zjednoczonych. Kompleks tego typu przedsięwzięć jest określany przez Amerykanów mianem połączonych operacji w spektrum EM (Joint Electromagnetic Spectrum Operations – JEMSO)<sup>13</sup>. Obejmują one wszystkie działania militarne ukierunkowane na zapewnienie właściwego planowania oraz prowadzenia połączonych i wielonarodowych operacji w celu kontroli operacyjnego środowiska EM (Electromagnetic Operational Environment – EMOE). Operacje JEMSO zawierają dwa komponenty (rys. 2): walkę elektroniczną i połączone operacje zarządzania spektrum EM (Joint Electromagnetic Spectrum Management Operations – JEMSMO).

W NATO działania militarne prowadzone w środowisku EM są określane terminem „operacje EM” (Electromagnetic Operations – EMO). Odnoszą się one do wszelkiej aktywności militarnej w środowisku EM, głównie z wykorzystaniem systemów i urządzeń walki elektronicznej, łączności, nawigacji i rozpoznania obrazowego (rys. 3).

Operacje JEMSO i EMO – to przykłady działań, jakie powinny być podejmowane przez siły zbrojne w podsystemie militarnym BEM. Przedstawione rozwiązania przyjęte w armii amerykańskiej oraz NATO obrazują zauważalne w armiach wielu państw tendencje do co-

<sup>13</sup> JP 6-01. *Joint Electromagnetic Spectrum Management Operations*, 2012, s. I-5.



Rys. 3. Potencjalne działania militarnego podsystemu BEM na podstawie doktryny NATO

Opracowanie własne autora

raz ściślejszego koordynowania przedsięwzięć realizowanych w spektrum EM zarówno na etapie ich planowania, jak i prowadzenia.

Niezależnie od terminu określającego działania militarne w spektrum EM oraz ich szczegółowego podziału, można ogólnie usystematyzować je ze względu na funkcję, jaką mają spełniać. Wyróżnia się więc działania defensywne, ofensywne i rozpoznawcze (wywiadowcze).

Do działań defensywnych należy zaliczyć przedsięwzięcia zapobiegawcze i prewencyjne oraz realizowane po wystąpieniu zagrożenia, incydentu naruszającego lub zagrażającego BEM. Są to przedsięwzięcia techniczne i organizacyjne zapewniające ochronę i obronę własnych systemów elektronicznych, elektrycznych i wszystkich innych wykorzystujących spektrum EM do działania przed zagrożeniami celowymi i niecelowymi (aktywnymi i pasywnymi).

Rozwijanie zdolności do prowadzenia działań rozpoznawczych (wywiadowczych) w spektrum EM powinno być ukierunkowane na pozyskiwanie systemów umożliwiających zwiększenie świadomości sytuacyjnej dotyczącej stanu bezpieczeństwa EM, w tym bieżących i potencjalnych zagrożeń. Działania tego typu powinny odnosić się do prowadzenia rozpoznania w spektrum EM (rozpoznania elektronicznego) i poza nim za pomocą innych form działalności wywiadowczej, zapewniających zdobycie informacji o możliwości prowadzenia przez inne podmioty działań mogących wpłynąć na bezpieczeństwo EM naszego państwa, np. informacji o posiadaniu przez dany podmiot określonego rodzaju broni, zdolności wywiadowczych czy możliwości oddziaływania drogą zakłóceń elektronicznych.

Niezależnie od działań defensywnych i rozpoznawczych należy rozwijać zdolności do prowadzenia w spektrum EM akcji ofensywnych. Technologie umożliwiające tego typu działania w większości są zaawansowane i tym samym kosztowne. Dlatego rozsądne wydaje się

rozwijanie zdolności kolektywnych w ramach wspólnych programów sojuszniczych i koalicyjnych. Warto pamiętać, że na urządzenia i systemy wykorzystujące w swojej pracy spektrum EM można oddziaływać z wykorzystaniem środków zarówno niekinetycznych, jak i kinetycznych. Działania niekinetyczne będą związane głównie z przeciwdziałaniem elektronicznym oraz ofensywnymi działaniami w cyberprzestrzeni – atakami na sieci komputerowe odpowiedzialne za nadzorowanie lub kierowanie systemami i urządzeniami działającymi w spektrum EM lub mającymi wpływ na bezpieczeństwo EM danego podmiotu.

### Podsumowanie

Mimo nielicznych w literaturze i prasie specjalistycznej opracowań, artykułów i monografii na temat BEM należy przypuszczać, że jego znaczenie w rozważaniach o bezpieczeństwie państw i organizacji będzie w najbliższych latach wzrastało. Już obecnie jednym z gwarantów właściwego funkcjonowania każdej organizacji jest niezakłócony, trwały dostęp do spektrum EM, ochrona urządzeń i systemów z niego korzystających oraz odporność na zagrożenia związane z korzystaniem ze spektrum EM. Dlatego tak ważne staje się przygotowanie podstaw teoretycznych tej gałęzi nauk o bezpieczeństwie oraz określenie jej roli i miejsca w ogólnym systemie bezpieczeństwa.

Niniejsze rozważania stanowią próbę ogólnego i syntetycznego opisu BEM, są jedynie wstępem do tej problematyki, zarysowują jej istotę. Materia ta wymaga jeszcze wielu prac teoretycznych oraz doświadczeń i rozwiązań praktycznych, które dałyby kompleksową wiedzę na jej temat. Niemniej jednak już na obecnym etapie rozważań, ciągle jeszcze wstępnym i ogólnym, można stwierdzić, że w systemie BEM szczególną rolę powinny odgrywać siły zbrojne. Mają one środki pozwalające na prowadzenie w spektrum EM operacji ofensywnych, defensywnych i rozpoznawczych i jednocześnie są jednym z ważnych użytkowników tego medium.

Przedstawione treści dotyczące militarnego podsystemu BEM oparte na rozwiązaniach amerykańskich i natowskich powinny stać się przyczynkiem do bardziej szczegółowych analiz na gruncie polskiej armii oraz do prac mających na celu zbudowanie narodowego systemu BEM. ■

# 10 Dywizja Piechoty w bitwie pod Éthe

(22–23 sierpnia 1914 roku)



dr  
**BARTOSZ  
KRUSZYŃSKI**

Adiunkt Wydziału  
Historycznego  
Uniwersytetu im. Adama  
Mickiewicza w Poznaniu.  
Specjalizuje się w historii  
wojskowości XX wieku  
oraz współczesnej  
wojskowości USA.

Niemiecka 10 Dywizja Piechoty V Korpusu Armijnego 5 Armii swoją pierwszą bitwę w czasie I wojny światowej stoczyła na pograniczu belgijsko-francuskim 22–23 sierpnia 1914 roku. Przeciwnikiem w tym wyniszczającym starciu była francuska 7 Dywizja Piechoty IV Korpusu Armijnego 3 Armii, która stawiała opór na linii miejscowości Belmont i Éthe. Dla strony francuskiej obrona tej pozycji miała duże znaczenie, porażka oznaczała bowiem wkroczenie jednostek niemieckiego V Korpusu Armijnego do Francji. W dwudniowej krwawej walce pułki 7 Dywizji Piechoty poniosły duże straty i zostały zmuszone do odwrotu. I choć 10 Dywizja Piechoty odniosła swoje pierwsze zwycięstwo w tej wojnie, sukces okupiła znacznymi stratami.

W pułkach 10 Dywizji Piechoty, które stacjonowały na terenie Prowincji Poznańskiej, służyli Polacy. W bitwie pod Éthe wielu z nich zginęło – w niemieckich mundurach przelało krew za obcą sprawę.

#### SŁOWA KLUCZOWE

bitwa pod Éthe, bitwa w Ardenach 1914, front zachodni I wojny światowej 1914, niemiecka 10 Dywizja Piechoty 1914, pułki poznańskie 1914

**P**ułki niemieckiej 10 Dywizji Piechoty (sztab i część jednostek w okresie pokojowym stacjonowały w Poznaniu) swoją pierwszą bitwę podczas I wojny światowej stoczyły w południowym paśmie Ardenów na pograniczu belgijsko-francuskim w godzinach porannych 22 sierpnia 1914 roku. W walce tej została zweryfikowana wartość bojowa jednostki – dostrzeżono zarówno ułomności niemieckiej taktyki piechoty, jak i zalety wydajnego systemu szkolenia. Starcie to stało się sprawdzianem również dla kadry dowódczej, i to wszystkich poziomów dowodzenia. Podobnie było po stronie przeciwnika, w szeregach francuskiej 7 Dywizji Piechoty. Bitwa ta mia-

ła szczególne znaczenie dla mieszkańców Prowincji Poznańskiej, poległ w niej bowiem pierwszy polscy mieszkańcy tego regionu wyrokiem historii rzucony do walki za obcą sprawę – za cesarza Wilhelma II<sup>1</sup>.

Po mobilizacji 10 Dywizja Piechoty razem z 9 Dywizją Piechoty weszła w skład V Korpusu Armijnego (generała Hermanna von Strantz) 5 Armii (Wilhelma Hohenzollerna)<sup>2</sup>. Zgodnie z wcześniejszymi rozkazami V Korpus Armijny został ugrupowany na prawym skrzydle 5 Armii i miał za zadanie obejść twierdzę Longwy od północy, następnie od zachodu, po czym uderzyć w kierunku południowo-zachodnim z terytorium Belgii, przez Étalle, Virton i Marville (miasto już na obszarze Francji)<sup>3</sup>.

Na podstawie rozkazu 5 Armii pod koniec sierpnia 1914 roku obie dywizje V Korpusu Armijnego zajęły odcinek o szerokości 8,87 km między miejscowościami Étalle a Châtillon. Natomiast 22 sierpnia miały rozpocząć marsz zbliżeniowy na południowy zachód w kierunku Virton i Éthe. Przewidywano, że w rejonie tym dojdzie do styczności bojowej z wojskami francuskimi.

Tymczasem pas natarcia niemieckiego V Korpusu Armijnego był zbieżny z kierunkiem uderzenia francuskiej 7 i 8 Dywizji Piechoty IV Korpusu Armijnego 3 Armii prowadzonego w ramach francuskiej ofensywy w Ardenach. O świcie 22 sierpnia forpoczta 7 Dywizji Piechoty pod dowództwem 63-letniego gen. Edgarda de Trentiniana zajmowała pozycje w rejonie miejscowości Belmont i Éthe. Rozkaz dowództwa IV Korpusu Armijnego nakazywał dywizji podjąć 22 sierpnia o godzinie 5.00 dalszy marsz w kierunku północno-wschodnim i następnie przeprowadzić kontratak na skrzydło nacierających korpusów niemieckich<sup>4</sup>. Tego dnia o godzinie 3.00 generał Trentinian wydał rozkaz podległym oddziałom. Pierwsza w kierunku północnym miała nacierać 14 Brygada Piechoty<sup>5</sup>.

---

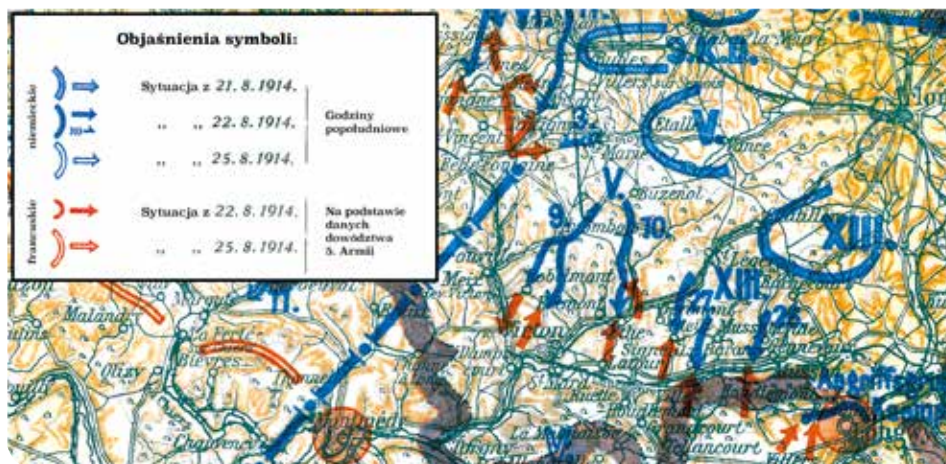
<sup>1</sup> Po mobilizacji, zgodnie z etatem mobilizacyjnym, 10 Dywizję Piechoty tworzyło: 12 batalionów piechoty, 4 kompanie ciężkich karabinów maszynowych (po 6 × MG 08 w każdej), 4 szwadrony jazdy, 12 baterii artylerii polowej (36 armat polowych kal. 7,7 cm i 36 lekkich haubic kal. 10,5 cm), 2 kompanie pionierów, dywizyjna kolumna pontonowa oraz kompania sanitarna. Pod względem struktury organizacyjnej były to: 19 Brygada Piechoty (w składzie 6 Pułk Grenadierów i 46 Pułk Piechoty); 20 Brygada Piechoty (w składzie 50 Pułk Piechoty i 47 Pułk Piechoty), 10 Brygada Artylerii (w składzie 20 Pułk Artylerii Polowej i 56 Pułk Artylerii Polowej), 1 Królewski Pułk Strzelców Konnych, 2 i 3 kompania 5 Batalionu Pionierów, 2 Kompania Sanitarna oraz 10 Dywizyjna Kolumna Mostowa. Etat mobilizacyjny pułku piechoty (stan żywnościowy) objął: 86 oficerów, 3304 podoficerów i szeregowych, 233 konie oraz 72 wozy taborowe. Do pułku wchodziły trzy bataliony, po cztery kompanie w każdym. Etat batalionu piechoty wynosił 25 oficerów (4 dowódców kompanii, 18 poruczników, oficer medyczny batalionu i jego asystent, płatnik), 83 podoficerów oraz 972 szeregowych (w tym 30 żołnierzy taborów), 58 koni, 19 pojazdów, 4 wozy amunicyjne, wóz medyczny, 4 kuchnie polowe oraz 5 wozów taborowych i 5 wozów zaopatrzenia. Natomiast kompania piechoty liczyła 254 żołnierzy: 5 oficerów, 19 podoficerów i 230 szeregowych. H. Cron, *Imperial German Army 1914–1918*, Solihull (UK) 2012, s. 96, 112.

<sup>2</sup> W. Hohenzollern, *The Memoirs of the Crown Prince of Germany*, London 1922, s. 164–165; G. Wegner, *Stellenbesetzung der Deutschen Heere 1815–1939*, Bd 1. *Die höheren Kommandostellen 1815–1939*, Osnabrück 1990, s. 52–55.

<sup>3</sup> M. Lezius, *Ruhmeshalle unserer Alten Armee*, Leipzig 1927, s. 176; M. Lezius, *Ruhmeshalle unserer alten Armee*, Bd 1, Berlin 1932, s. 364.

<sup>4</sup> *Etat-major IVe Corps d'Armée, Ordre général N° 18 Pour la Journée du 22 août 1914*, w: E. Trentinian, *L'Etat - major en 1914 et la 7e Division du 4e Corps (10 Août au 22 Septembre 1914)*, Paris 1927, s. 129–130.

<sup>5</sup> *État-major 7e Division D'infanterie, Ordre préparatoire pour la journée du 22 août, Ruelle, 22 août 1914, 3 heures*, w: Ministère de la Guerre, *Les Armées Françaises dans la Grande Guerre* (dalej: AFGG), 1/1, Paris 1922, s. 803.



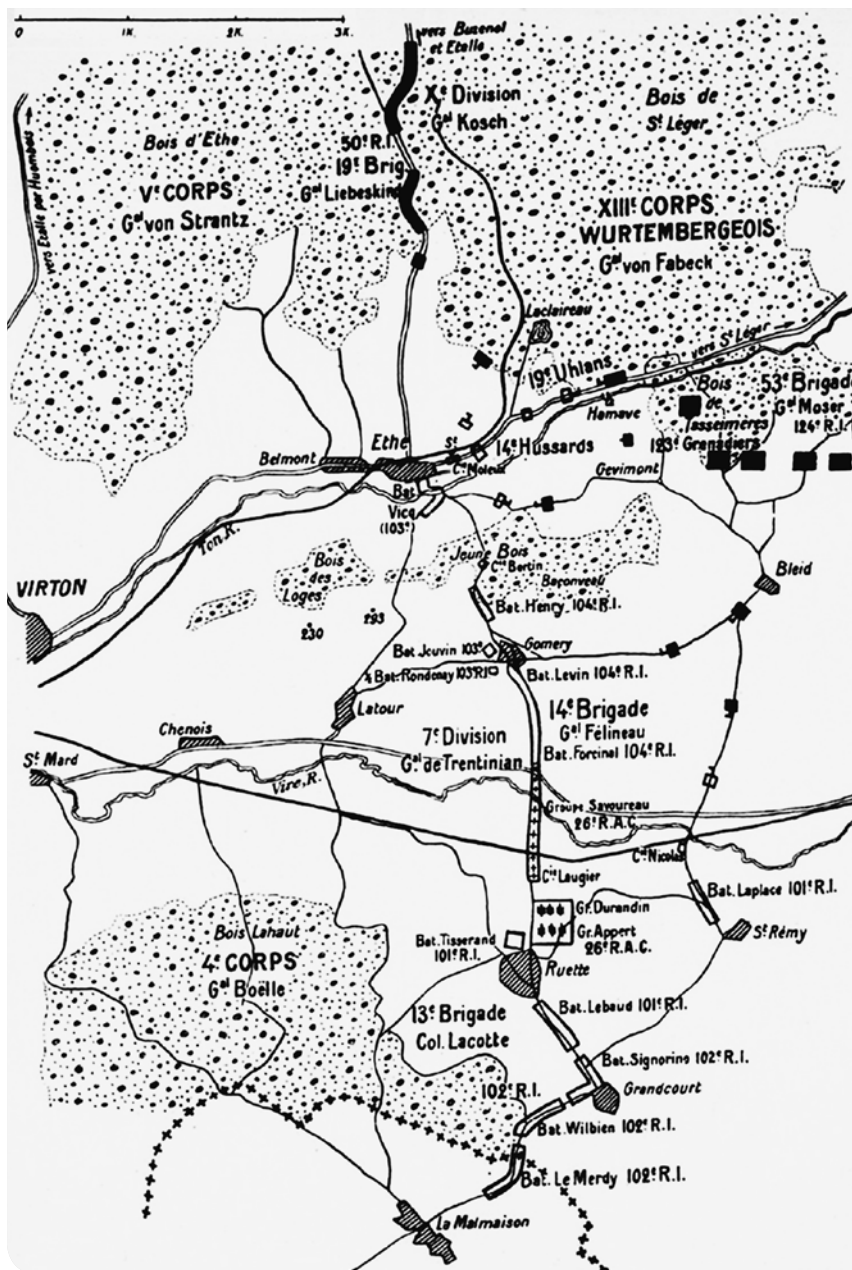
Mapa 1. Sytuacja operacyjna na odcinku natarcia 10 i 9 Dywizji Piechoty V Korpusu Armijnego w dniach 21-22 sierpnia 1914 roku

Opracowano na podstawie: Reichsarchiv, *Der Weltkrieg 1914 bis 1918, Band 1, Die Grenzschlachten im Westen*, Berlin 1925

Tymczasem na 22 sierpnia generał Hermann von Strantz wyznaczył 10 Dywizji Piechoty pas natarcia na lewym skrzydle V Korpusu Armijnego, a jako cel – rejon miejscowości Étalle–Buzenol–Éthe, a następnie wzgórze 293 na południowy wschód od Virton, odległe 16 km od pozycji wyjściowych. Na osi marszu 10 Dywizji Piechoty z Buzenol do Éthe i Belmont przebiegała droga, która w odległości 3 km przed Éthe rozwidła się, jej zachodnia odnoga prowadziła do Belmont, a wschodnia do Éthe. Obie bieły na południe dolinami pośród zalesionych wzgórz (las Étalle). Takie ukształtowanie terenu umożliwiło pułkom 10 Dywizji przeprowadzenie ataku jednocześnie na obie miejscowości siłami dwóch organicznych brygad piechoty. Pas natarcia dywizji był jednak dość wąski – miał szerokość tylko 3 km. Rozwinięcie na tak niewielkim odcinku równocześnie dwóch brygad piechoty mogło doprowadzić w przypadku intensywnego ognia francuskiej artylerii oraz karabinów maszynowych do dużych strat w szeregach 10 Dywizji, lecz niewątpliwie dawało stronie atakującej znaczny potencjał uderzeniowy i przełamujący. Nacierające pułki piechoty mogły liczyć na wsparcie dwóch pułków artylerii uzbrojonych w 36 armat polowych kalibru 7,7 cm i 36 lekkich haubic kalibru 10,5 cm. Francuska 7 Dywizja Piechoty była zdolna przeciwstawić zaledwie 36 armat polowych kalibru 75 mm, choć o dużej szybkostrzelności<sup>6</sup>.

22 sierpnia o godzinie 4.15 w 50 Pułku Piechoty został ogłoszony alarm. 2 kompania tego pułku pod dowództwem porucznika Boebela przeszła w kierunku miejscowości Buzenol

<sup>6</sup> D.F. Gottberg, *Das Grenadier-Regiment Graf Kleist von Nollendorf (1. Westpreussisches) Nr. 6 im Weltkriege*, Berlin 1935, s. 33–35, 40; T. Zuber, *The Battle of the Frontiers Ardennes 1914*, Brimscombe Port (UK) 2013, Wydanie Kindle, Location 3526-3979; *Historique du 26e Régiment d'Artillerie de Campagne*, Paris 1920, s. 4–8.



Mapa 2. Sytuacja taktyczna w pasie natarcia 10 Dywizji Piechoty z 22 sierpnia 1914 roku, godzina 6.00

Opracowano na podstawie: A. Grasset, *Une bataille de rencontre. Éthe (22 août 1914), Suite*, „Revue Militaire Française” 1923 No. 25



(2 km na zachód od Chantemelle). O godzinie 4.45 zajęła pozycję na szpicy dywizji razem z 2 szwadronem 1 Królewskiego Pułku Strzelców Konnych i podjęła dalszy marsz na południe w kierunku Éthe<sup>7</sup>. O godzinie 6.30 szpica 10 Dywizji Piechoty wyszła z lasu Lefort na stoku wzgórza 295. Za nimi jako awangarda maszerował I batalion 50 Pułku Piechoty, a następnie główne siły: III batalion 50 Pułku Piechoty, I Dywizjon 56 Pułku Artylerii Polowej, II batalion 50 Pułku Piechoty, 3 kompania 5 Batalionu Pionierów oraz Lekka Kolumna Amunicyjna. W odległości 150 m za głównymi siłami podążała większość 47 Pułku Piechoty oraz 6 Pułk Grenadierów bez II batalionu, który to eskortował 6 Pułk Moździerzy w drodze powrotnej do miejscowości Arlon<sup>8</sup>.

Na południe rozciągał się pagórkowaty teren o rolniczym charakterze, a okoliczne wzgórza były gęsto zalesione. Kilometr na południe od wzgórza 295, prostopadle do pasa natarcia 10 Dywizji Piechoty, rozpościerała się dolina z rzeką Ton, która przepływała przez wieś Belmont oraz Éthe. Z północy płynął strumień Chou, wpadał do rzeki Ton i wraz z linią kolejową wyznaczał granicę między Éthe a Belmont. Miasto Virton leżało w odległości 3 km na południowy zachód od wzgórza 295. Z Virton, dnem doliny, przez Belmont, Éthe i Laclaireau, wiodła droga oraz linia kolejowa, która za Éthe skręcała na północ, do Laclaireau. W południowej części wsi Belmont znajdowała się przeprawa mostowa na rzece Ton, na zachód od wsi był most kolejowy, w południowej części Éthe stały dwa mosty drogowe, a dalej, w nasypie kolejowym, przebiegał tunel drogowy. Z Éthe na południe prowadziła droga, która tuż za wsią się rozwidła. Jej odnoga zachodnia powadziła do Latour (3,2 km od Éthe), a wschodnia do Gomery (2,4 km od Éthe). Między Éthe a Virton ze wschodu na zachód rozciągał się grzbiet zalesionego wzgórza (las Loges) z trzema wzgórzami: 289, 280 i 285. Droga z Éthe do Latour przechodziła przez szczyt wzgórza 293. Na południowy wschód od Éthe wznosił się grzbiet gęsto zalesionego wzgórza (las Jeune), ze szczytami 275 i 276, a między nimi prowadziła droga z Éthe do Gomery. Dalej na zachód las Jeune przechodził w las Baconvcau i las le Mat. Na południowy wschód od Virton rozciągała się w kierunku zachodnim kolejna dolina, ze strumieniem La Vire, który przepływa przez Chenois i Latour. Teren ten idealnie nadawał się do działań obronnych. Francuska 7 Dywizja Piechoty miała więc przewagę nad nacierającą z północy niemiecką 10 Dywizją Piechoty. Dobrze rozmieszczone stanowiska francuskiej artylerii, ciężkich karabinów maszynowych oraz pozycje piechoty mogły na wiele dni zatrzymać napór oddziałów nieprzyjaciela i zadawać im duże straty<sup>9</sup>.

Po mobilizacji w sierpniu 1914 roku w skład francuskiej 7 Dywizji Piechoty<sup>10</sup> weszły: 13 Brygada Piechoty, ze 101 i 102 Pułkiem Piechoty, oraz 14 Brygady Piechoty, ze 103 i 104 Pułkiem Piechoty. Łącznie dywizja miała 12 batalionów piechoty oraz 24 ciężkie ka-

<sup>7</sup> O. Vogt, 3. *Niederschlesisches Infanterie-Regiment Nr. 50 Rawitsch-Lissa in Posen 1914–1920*, Berlin 1931, s. 7.

<sup>8</sup> D.F. Gottberg, *Das Grenadier-Regiment...*, op.cit., s. 40.

<sup>9</sup> Charakterystyka ukształtowania terenu na podstawie szkiców taktycznych (vide: O. Vogt, 3. *Niederschlesisches Infanterie-Regiment Nr. 50...*, op.cit.) oraz francuskiej bazy danych kartograficznych (vide: <http://fr-fr.topographic-map.com>). Charakterystyka obszaru walk, za: Ch.J. Schmitz, D.N. Nieuwland, *Documents pour servir à l'histoire de l'invasion allemande dans les provinces de Namur et de Luxembourg*, T. 7, *La bataille de la semois et de Virton*, Bruxelles & Paris 1925.

<sup>10</sup> AFGG, 2/10, Paris 1923, s. 53–56; E. Trentinian, *L'Etat-major en 1914...*, op.cit., s. 132.

rabiny maszynowe (po sześć na pułk)<sup>11</sup>. Jazdę w dywizji reprezentował 14 Pułk Huzarów, a artylerię – 26 Pułk Artylerii Polowej. Miejscowość Laclaireau, położona naprzeciw lewego skrzydła poznańskiej 10 Dywizji Piechoty, była obsadzona 8 kompanią 103 Pułku Piechoty<sup>12</sup>. Dalej, wzdłuż toru kolejowego na południowy zachód, znajdował się dworzec kolejowy w Éthe, którego bronił 14 Pułk Huzarów pod dowództwem podpułkownika Walleranda de Hauteclouque'a, liczący 600 kawalerzystów, w tym 32 oficerów. Wówczas w pułku znajdowało się 620 koni<sup>13</sup>. Kolejny odcinek obrony w kierunku zachodnim obsadzał III batalion 104 Pułku Piechoty, a następny – I batalion tego pułku. W centrum Éthe pozycje zajęły 5 i 7 kompania 103 Pułku Piechoty. Natomiast południowej części Éthe wraz z dwoma mostami na rzece Ton broniły kompanie II batalionu 103 Pułku Piechoty oraz 7, 8 i 9 bateria 26 Pułku Artylerii Polowej. Na południe od Éthe, na skraju lasu Bois, zajmowały pozycje kompanie I batalionu 103 Pułku Piechoty. W środkowej części lasu stanął III batalion 101 Pułku Piechoty, a w południowej części – I batalion 102 Pułku Piechoty. Wsi Belmont – lewego skrzydła 7 Dywizji Piechoty – broniła tylko 6 kompania 103 Pułku Piechoty. Obsadzenie tak newralgicznego odcinka obrony tylko jedną kompanią było niewątpliwie błędem dowódcy francuskiej dywizji<sup>14</sup>.

Równocześnie na prawe skrzydło francuskiej 7 Dywizji Piechoty wyszło natarcie 53 Brygady Piechoty z wirtemberskiej 23 Dywizji Piechoty. Odcinka od miejscowości Hamawé nad rzeką Ton do północnego skraju lasu le Met broniły zaledwie siły II batalionu 104 Pułku Piechoty, a także III batalionu 103 Pułku Piechoty oraz 9 i 11 kompanii tego pułku. Przeciwno tym oddziałom wyszło uderzenie I i III batalionu 123 Pułku Grenadierów, 13 Batalionu Pionierów oraz 19 Pułku Ułanów. Na południowy odcinek lasu le Met, broniony przez francuską 9 kompanię 103 Pułku Piechoty oraz 6 kompanię 101 Pułku Piechoty, nacierał II batalion 123 Pułku Grenadierów. Miejscowości Bleid bronił tylko II batalion 101 Pułku Piechoty, a atakowały ją I batalion 123 Pułku Grenadierów, 124 Pułk Piechoty oraz I batalion 120 Pułku Piechoty. Rozmieszczenie niewystarczających sił na prawym skrzydle francuskiej 7 Dywizji Piechoty, bez wsparcia artylerii, musiało skutkować przełamaniem tych pozycji przez bataliony wirtemberskie<sup>15</sup>.

Na południe od lasu Bois w pobliżu wsi Latour zajęły pozycje francuski 44 Pułk Artylerii Polowej IV Korpusu Armijnego. Wkrótce jednak otrzymał rozkaz dowództwa korpusu przejścia na tyły 8 Dywizji Piechoty. Na zachód od wsi Gomery zajęły pozycje pozostałe

---

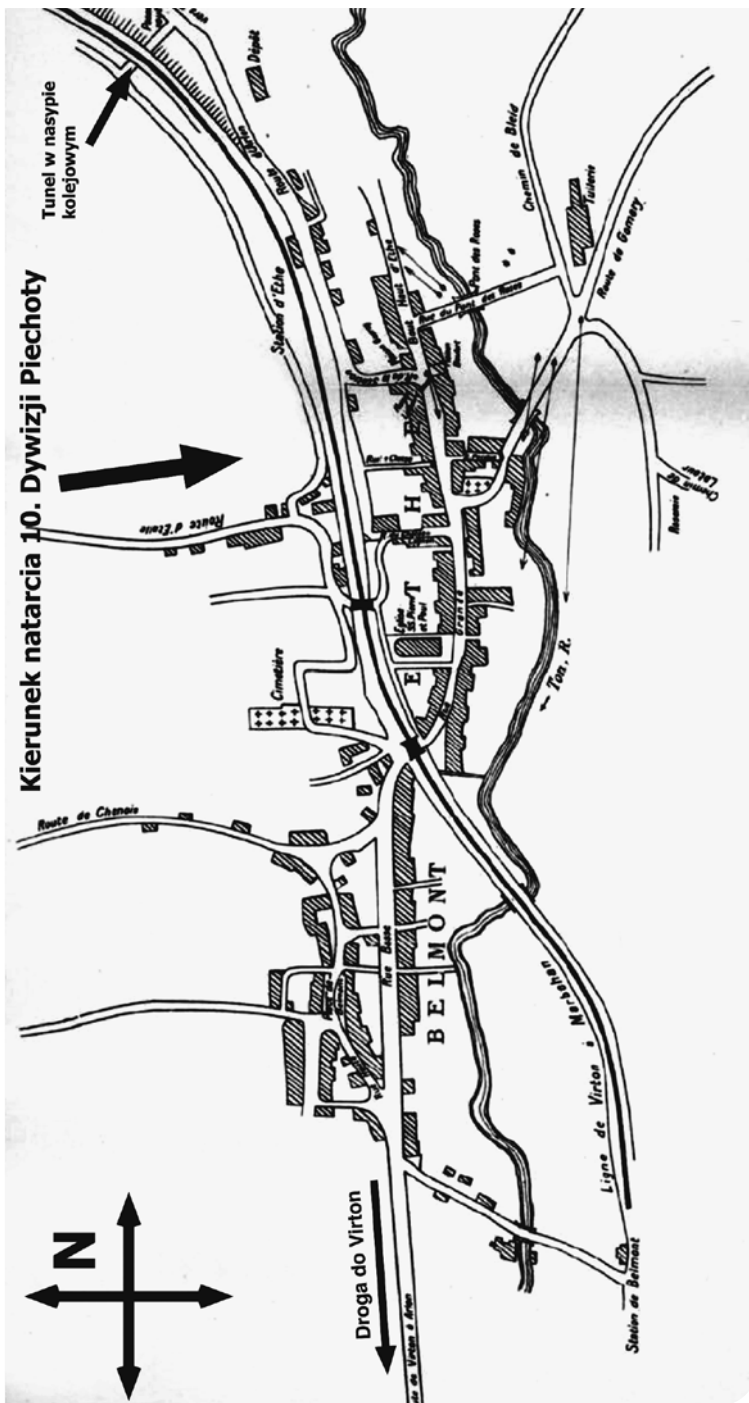
<sup>11</sup> Ministère de la Guerre, *Règlement sur les sections de mitrailleuses d'infanterie dotées de mitrailleuses sur affûts trépiés ou sur affûts trépiés 1907 type C et 1915 type omnibus*, T, 2, Paris 1916, s. 42, 73; Grand Quartier Général, *Manuel du chef de section d'infanteries*, Paris 1916, s. 113–118; F. Merkatz, *New Methods of Machine-Gun Fire*, Washington D.C. 1916; J. Kwaciszewski, *Karabin maszynowy Maxim 08*, Warszawa 1924, s. 10, 57–65; J. Kwaciszewski, *Karabin maszynowy Hotchkiss: opis i rysunki*, Warszawa 1919, s. 3.

<sup>12</sup> Ch.J. Schmitz, D.N. Nieuwland, *Documents pour servir...*, op.cit., s. 284.

<sup>13</sup> E.B. Palat, *La Grande guerre sur le front occidental*, Vol. 3, *Batailles des Ardennes de la Sambre*, Paris 1918, s. 164; *Historique sommaire du 14e régiment de hussards. Campagne de 1914, 1915, 1916, 1917, 1918*, Paris 1920, s. 8–14.

<sup>14</sup> Ch.J. Schmitz, D.N. Nieuwland, *Documents pour servir...*, op.cit., s. 249–253.

<sup>15</sup> Ibidem.



Mapa 3. Plan sytuacyjny miejscowości Belmont i Éthe z 22 sierpnia 1914 roku

Opracowano na podstawie: A. Grasset, *Une bataille de rencontre. Éthe (22 août 1914)*, Partie 3, „Revue Militaire Française” 1923 No. 28

## 10 Dywizja Piechoty...

baterie 26 Pułku Artylerii Polowej<sup>16</sup>. Pułk ten był uzbrojony w armaty polowe M1897 kalibru 75 mm, które nie mogły prowadzić ognia stromotorowego. Mimo to pozycja zlokalizowana na wzgórzach na południe od miejscowości Éthe zapewniała szerokie pole ostrzału. Francuskie armaty charakteryzowały się znaczną szybkostrzelnością praktyczną, w dużym stopniu więc zagrażały piechocie niemieckiej<sup>17</sup>.

Przed 22 sierpnia sztab francuskiej 3 Armii miał znikome informacje o nieprzyjacielu. Wielkości nadciągających oddziałów nie określił nawet zwiad lotniczy, ponieważ gęste lasy Ardenów umożliwiły zamaskowanie przemarszu niemieckich korpusów 5 Armii. Ze względu na ogólną sytuację taktyczną 7 Dywizja Piechoty miała niewielkie szanse na skuteczny opór, została bowiem zaatakowana od czoła i z prawego skrzydła przez dwie niemieckie dywizje piechoty. Tymczasem generał Edgard de Trentinian, wydając rozkaz utrzymania miejscowości Belmont i Éthe za wszelką cenę, nie zdawał sobie sprawy, z jakimi siłami przeciwnika będzie musiał się zmierzyć. Za fatalne błędy dowództwa 3 Armii i IV Korpusu Armijnego wysoką cenę mieli zapłacić żołnierze 7 Dywizji Piechoty<sup>18</sup>.

O godzinie 7.15 oddział szpicy – 2 kompania 50 Pułku Piechoty – przeprowadził rozpoznanie bojem w kierunku Éthe. Gdy tyraliera piechoty podeszła pod wieś, została przygnieciona intensywnym ogniem karabinowym francuskiej piechoty i ciężkich karabinów maszynowych. Poniosła straty i została zmuszona do odwrotu na pozycję wyjściową. Wówczas do ataku ruszyły kompanie I batalionu 50 Pułku Piechoty, które wkrótce nawiązały walkę ogniową z piechotą francuską. Natarcie zatrzymała gęsta mgła w odległości 500 m na północ od Éthe<sup>19</sup>.

Gdy artylerzyści 26 Pułku Artylerii Polowej spostrzegli oddziały niemieckie na północ od Éthe, w odległości 2 km od własnych stanowisk, otworzyli intensywny ogień z armat polowych. Pociski szrapnelowe rozrywające się nad oddziałami niemieckimi siały spustoszenie. Pod francuskim ostrzałem zalegli żołnierze 50 Pułku Piechoty. Kawalerzyści 2 szwadronu 1 Królewskiego Pułku Strzelców Konnych wycofali się do lasu w kierunku Latour, aby uniknąć strat.

Dowódca 10 Dywizji Piechoty generał Robert Kosch zamierzał wprowadzić do walki swoje trzy pułki. Od północy na Éthe miał nacierać 50 Pułk Piechoty pod dowództwem pułkownika Karla Diestela. Na wschodnią część miejscowości i dworzec kolejowy przypadał pas natarcia III batalionu tego pułku. Dalej na zachód, na środkową część miejscowości, wyznaczono pas natarcia II batalionu. Na prawo, na zachodnią część Éthe, na styku ze wsią Belmont, miał nacierać I batalion. Na lewym (wschodnim) skrzydle dywizji przez las Laclaireau wyznaczono pas natarcia 47 Pułku Piechoty pod dowództwem pułkownika Ernsta Trieglaffa. Na prawym skrzydle dywizji, z rejonu wzgórza 300 (1300 m na północ od wsi Belmont) przez wąwóz Chou w kierunku Belmont, przypadał pas natarcia 46 Pułku Piechoty pod

---

<sup>16</sup> *Historique du 26e Régiment...*, op.cit., s. 8.

<sup>17</sup> *Renseignements sur les matériels d'artillerie de tous calibres en service sur les champs de bataille des armées françaises*, Paris 1918, s. 53; Army War College, *Manual for The Battery Commander Field Artillery 75-mm. GUN*, Washington D.C. 1917. Było to tłumaczenie francuskiej instrukcji *L'ecole du commandant du batterie, I Partie, Canon 75, 1916/1917*.

<sup>18</sup> AFGG, 2/10, Paris 1923, s. 53–56; M. Macker, *Forces en présence le 22 août 1914 sur le front Robelmont, Virton, Ethe, Bleid, Signeulx*, w: E. Trentinian, *L'Etat-major en 1914...*, op.cit., s. 132–133.

<sup>19</sup> O. Vogt, 3. *Niederschlesisches Infanterie-Regiment Nr. 50...*, op.cit., s. 8.

dowództwem pułkownika Victora von Arenta<sup>20</sup>. Natomiast 6 Pułk Grenadierów pułkownika Ottona Henna miał pozostać w rezerwie dowódcy dywizji. Tymczasem generał Oskar Freiherr von Watter, dowódca 10 Brygady Artylerii, otrzymał rozkaz wprowadzenia do walki 20 i 56 Pułku Artylerii Polowej<sup>21</sup>. Na lewym skrzydle natarcia dywizji, w rejonie lasu Lenort, 1 Królewski Pułk Strzelców Konnych miał nawiązać łączność z XIII Korpusem Armijnym, który nacierał w kierunku Éthe od wschodu i południowego wschodu. Wykonanie zadania przez strzelców konnych mogło być utrudnione z powodu obsadzenia rejonu miejscowości Laclaireau i pobliskiego lasu przez francuską 8 kompanię 103 Pułku Piechoty oraz 8 kompanię 104 Pułku Piechoty<sup>22</sup>.

Sześć baterii 56 Pułku Artylerii Polowej pod ogniem francuskiej artylerii przeszło w rejon południowo-zachodniego skraj lasu Lenort i na stoku wzgórza 275 zajęło pozycje ogniowe. Również haubice polowe 20 Pułku Artylerii Polowej zajęły pozycje na wzgórzu przy drodze do Éthe. O godzinie 8.00 rozpoczął się ostrzał artyleryjski francuskich pozycji – zaczęły na nie spadać pociski kalibru 7,7 cm i 10,5 cm. Natomiast baterie armat polowych 20 Pułku Artylerii Polowej towarzyszyły nacierającej piechocie i ogniem na wprost łamały opór oddziałów francuskich. Do godziny 9.30 wszystkie niemieckie armaty polowe i haubice prowadziły ogień kontrbaterijny, ostrzeliwały stanowiska francuskiej piechoty, pozycje karabinów maszynowych i sztabów oraz drogi na południe od doliny rzeki Ton.

W Éthe od eksplodujących pocisków artyleryjskich zapaliło się wiele zabudowań mieszkalnych i gospodarczych<sup>23</sup>. Według źródeł francuskich, na wieś i okolice spadały także pociski kalibru 15 cm, co mogłoby oznaczać, że do walki włączył się 5 Pułk Artylerii Pieszej, który stanowił jednostką dyspozycyjną V Korpusu Armijnego<sup>24</sup>.

O godzinie 7.50 dowódca 50 Pułku Piechoty wprowadził do walki pozostałe bataliony. I batalion otrzymał rozkaz natarcia wzdłuż osi Éthe–Gomery, natomiast na wschodniej flance III batalion, połowa II batalionu oraz kompania karabinów maszynowych miały stanowić odwód pułku. Pozostałą część II batalionu wyznaczono na odwód 20 Brygady Piechoty. Natarcie 50 Pułku Piechoty na Éthe zostało wznowione o godzinie 8.30, nacierające oddziały nawiązały walkę ogniową z oddziałami francuskimi. O godzinie 8.00 na wzgórzu znajdującym się na północny wschód od Éthe zajęła pozycje Kompania Karabinów Maszynowych 50 Pułku Piechoty, która ostrzeliwała stanowiska francuskiej broni maszynowej, w tym umieszczone na wieży kościoła. O godzinie 8.30 do walki włączył się odwód, czyli część II batalionu 50 Pułku Piechoty, oraz 47 Pułk Piechoty, które zaatakowały z rejonu lasu na zachód od Laclaireau w kierunku dworca kolejowego Éthe<sup>25</sup>.

Do sztabu 6 Pułku Grenadierów, rozlokowanego w połowie drogi między miejscowościami Buzenol a Éthe, nadszedł rozkaz z dowództwa 19 Brygady Piechoty. Zgodnie z jego tre-

---

<sup>20</sup> M. Zuneher, *Infanterie Regiment Graf Kirchbach (1. Niederschlesisches) Nr. 46 Im Weltkrieg 1914/1918*, Berlin 1935, s. 35–36.

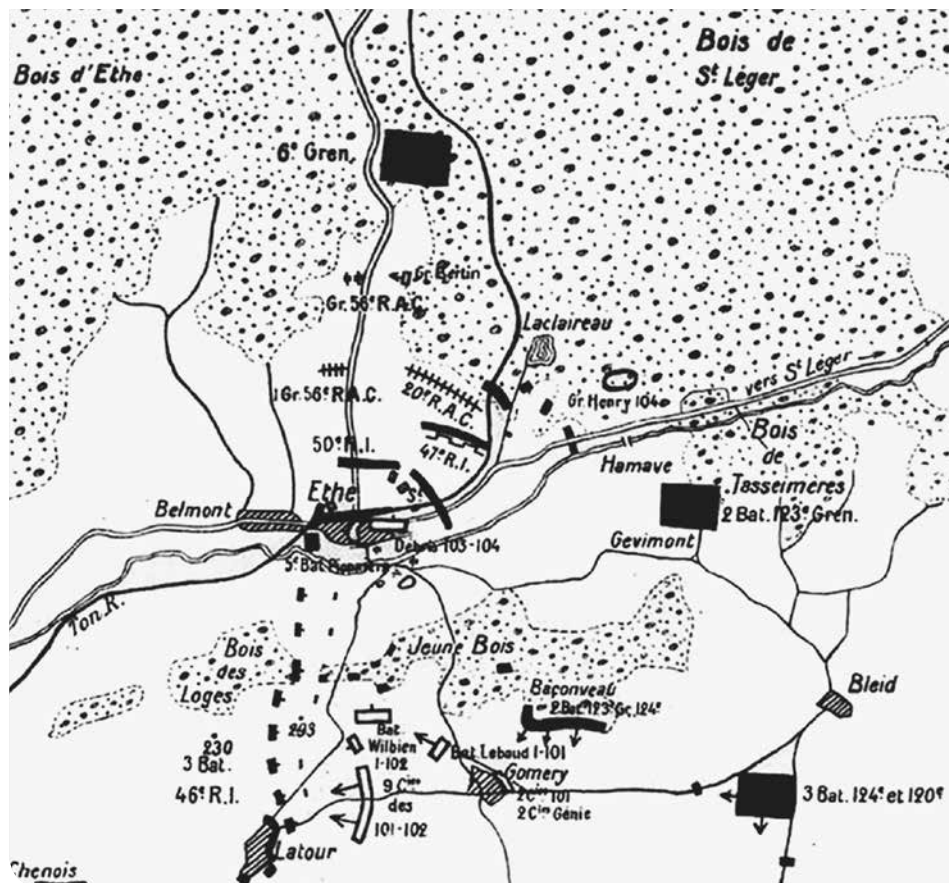
<sup>21</sup> A. Benary, *Königlich Preussisches 1. Posensches Feldartillerie-Regiment Nr. 20*, Berlin 1932, s. 35.

<sup>22</sup> A. Grasset, *Une bataille de rencontre. Ethe (22 aout 1914)*, „Revue Militaire Francaise” 28/1923, s. 21; Ch.J. Schmitz, D.N. Nieuwland, *Documents pour servir...*, op.cit., s. 249–253.

<sup>23</sup> A. Benary, *Königlich Preussisches 1...*, op.cit., s. 35–45.

<sup>24</sup> A. Grasset, *Une bataille de rencontre...*, op.cit., s. 16.

<sup>25</sup> O. Vogt, 3. *Niederschlesisches Infanterie-Regiment Nr. 50...*, op.cit., s. 9–10.



Mapa 4. Sytuacja taktyczna w pasie natarcia 10 Dywizji Piechoty z 22 sierpnia 1914 roku, godzina 15.00

Opracowano na podstawie: A. Grasset, *Une bataille de rencontre. Éthe (22 août 1914)*, Partie 5, „Revue Militaire Française” 1923 No. 28

ścią oddział wydzielony pod dowództwem podpułkownika Ottona Henna w składzie: I batalion 6 Pułku Grenadierów, wsparty pułkową kompanią karabinów maszynowych oraz 2 kompanią 5 Batalionu Pionierów, miał zająć pozycję w lesie na północ od Éthe. Natomiast batalionowi fizylierów jako odwodowi dowództwa brygady nakazano stanąć za pozycjami 46 Pułku Piechoty. Zgodnie z rozkazem podpułkownik Henn na czele oddziału zajął pozycję na wzgórzu 300, w lesie na północ od Éthe i na północny zachód od wsi Belmont<sup>26</sup>.

O godzinie 8.30 dowódca francuskiego 104 Pułku Piechoty rozkazał I batalionowi tego pułku przekroczyć linię kolejową i przejść do kontrataku na pozycje 50 Pułku Piechoty. I choć atak ten został przeprowadzony dynamicznie, to nacierający w górę stoku francuscy piechu-

<sup>26</sup> D.F. Gottberg, *Das Grenadier-Regiment...*, op.cit., s. 41.

rzy zostali zdziesiątkowani, natarcie załamało się i tylko nieliczni powrócili na pozycje wyjściowe. Wkrótce przez tunel drogowy w nasypie kolejowym położonym we wschodniej części Éthe na pozycje I batalionu 50 Pułku Piechoty wyszła desperacka szarża 14 Pułku Huzarów. Zmasowany ogień karabinowy niemieckiej piechoty doprowadził do zagłady francuskiego pułku jazdy, a jego dowódca podpułkownik Wallerand de Hauteclouque został ranny, a później zabity podczas próby odwrotu<sup>27</sup>.

O godzinie 11.35 żołnierze 46 Pułku Piechoty zajmowali pozycje 1300 m na północ od Belmont, na wzgórzu 300. Gdy własna artyleria położyła ogień na przedpole na prawym skrzydle natarcia dywizji, żołnierze 46 Pułku Piechoty zdobyli Belmont, nie napotkawszy oporu piechoty. Byli jednak ostrzeliwani przez francuską artylerię, co powodowało straty w poszczególnych batalionach<sup>28</sup>.

W centrum natarcia I batalion 50 Pułku Piechoty ze względu na duże straty został wycofany na tyły 20 Brygady Piechoty. Jego pozycje przejął jeden z batalionów 47 Pułku Piechoty. Na odcinku natarcia 47 Pułku na zachodnim skraju Éthe nie było postępu. Działania te mieli wesprzeć żołnierze I batalionu 6 Pułku Grenadierów. O godzinie 12.00 otrzymali oni rozkaz przejścia na lewe skrzydło 20 Brygady Piechoty w rejon lasu na zachód od Laclaireau. O godzinie 12.15 żołnierze II batalionu 47 Pułku Piechoty opanowali drogę na zachód od Éthe i Laclaireau. Żołnierze 50 Pułku Piechoty natomiast wdarli się do wschodniej części Éthe. Doprowadziło to do odcięcia pozostałości francuskiej 14 Brygady Piechoty, która broniła wsi. Tyły brygady w rejonie lasu Jeune nie zostały opanowane przez oddziały niemieckie. Droga z Éthe na południe była jednak pod tak intensywnym ogniem niemieckiego 20 Pułku Artylerii Polowej oraz ciężkich karabinów maszynowych, że przemarsz przez ten teren równał się samobójstwu. Uniemożliwiło to dostarczanie amunicji oraz ewakuację rannych z Éthe<sup>29</sup>.

O godzinie 12.00 dowódca V Korpusu Armijnego generał Hermann von Strantz przekazał do sztabu 5 Armii meldunek o zdobyciu wsi Belmont i Laclaireau. Tymczasem dowódca francuskiej 7 Dywizji Piechoty zrozumiał, że przegrał stratę. W Éthe doszło do zaciętych walk ulicznych. Żołnierze 10 Dywizji Piechoty parli naprzód, a artyleria intensywnym ogniem niszczyła francuskie jednostki w odwrocie wzdłuż drogi biegnącej na południe przez las Jeune. Do godziny 17.00 znaczna część miejscowości została opanowana przez oddziały niemieckie. Dowódca francuskiej 7 Dywizji Piechoty zamierzał poczekać z ewakuacją załogi wsi Éthe do zapadnięcia zmroku. Wyjście za dnia na otwartą przestrzeń oznaczałoby bowiem zniszczenie tego oddziału oraz powiększenie już i tak dużych strat<sup>30</sup>.

Tymczasem generał Robert Kosch, dowódca 10 Dywizji Piechoty, zamierzał wyzyskać powodzenie swojej dywizji i wydał 46 Pułkowi Piechoty rozkaz do natarcia z Belmont na południe. O godzinie 12.30 szpica 46 Pułku przekroczyła most na rzece Ton i tor kolejowy.

---

<sup>27</sup> O. Vogt, 3. *Niederschlesisches Infanterie-Regiment Nr. 50...*, op.cit., s. 18–19.

<sup>28</sup> M. Zuehmer, *Infanterie Regiment...*, op.cit., s. 36–38.

<sup>29</sup> O. Vogt, 3. *Niederschlesisches Infanterie-Regiment Nr. 50...*, op.cit., s. 18–19; T. Zuber, *The Battle of the Frontiers...*, op.cit., Location 4149.

<sup>30</sup> O. Vogt, 3. *Niederschlesisches Infanterie-Regiment Nr. 50...*, op.cit., s. 11; T. Zuber, *The Battle of the Frontiers...*, op.cit., Location 4230.

Za nią podążał II i III batalion tego pułku oraz batalion fizylierów 6 Pułku Grenadierów. Po godzinie linia tyralierska pułku dotarła do lasu Loges i tamtejszych wzgórz. Pozwoliło to III batalionowi 46 Pułku zaatakować Latour. Doszło do walki z francuską 2 baterią 26 Pułku Artylerii Polowej i – w rezultacie – do jej zniszczenia. Około godziny 14.30 dwie kompanie III batalionu 102 Pułku Piechoty oraz kompania I batalionu tego pułku, wsparte plutonem ciężkich karabinów maszynowych, przeprowadziły kontratak w kierunku Latour. Uderzenie zostało odparte 500 m przed frontem pozycji III batalionu 46 Pułku Piechoty, z dużymi stratami strony francuskiej. W starciu tym poległ major Friedrich von Bockelmann, dowódca III batalionu 46 Pułku Piechoty<sup>31</sup>.

Tymczasem oddziały francuskie między Latour a Gomery znalazły się w krytycznej sytuacji. Od zachodu i północy były atakowane przez III batalion 46 Pułku Piechoty, a od wschodu – przez 123 Pułk Grenadierów oraz 124 Pułk Piechoty. Dlatego dowódca 7 Dywizji Piechoty o godzinie 16.00 rozkazał 101 i 102 Pułkowi Piechoty 13 Brygady Piechoty odwrót do Malmaison<sup>32</sup>. Tym samym o godzinie 17.00 na polu bitwy pozostał tylko odizolowany oddział 14 Brygady Piechoty, który bronił południowo-zachodniej części Éthe. Trudno stwierdzić, dlaczego dowódca 10 Dywizji Piechoty nie wydał rozkazu odcięcia sił francuskich w Éthe. Tym samym pozostawił im wolną drogę odwrotu na południe przez las Jeune do Gomery<sup>33</sup>.

O godzinie 18.00 na rozkaz dowódcy 10 Dywizji Piechoty poszczególne jej pułki rozpoczęły odwrót na północ od Éthe<sup>34</sup>. Francuskie oddziały broniące Éthe musiały ze zaskoczeniem przyjąć odwrót niemieckich pułków. Decyzja generała Koscha wynikała jednak z deficytu informacji wywiadowczych, ponieważ sztab jego dywizji nie miał łączności ze sztabem V Korpusu Armijnego ani z 9 Dywizją Piechoty nacierającą na Virton na prawym skrzydle. Ponadto obawiał się kontrataku odwodu francuskiej 3 Armii oraz oskrzydlenia swojej dywizji. Dlatego też nie podjął pościgu za rozbitą 7 Dywizją Piechoty. Działania pościgowe 10 Dywizji Piechoty w tych uwarunkowaniach były wskazane i mogły doprowadzić do zniszczenia francuskiej 7 Dywizji Piechoty. Dowództwo 10 Dywizji Piechoty miało bowiem rezerwy w postaci 6 Pułku Grenadierów<sup>35</sup>. O godzinie 22.00 żołnierze 47, 50 i 46 Pułku Piechoty wykonali rozkaz dowódcy dywizji i osiągnęli pozycje wyjściowe w lesie na północ od Éthe<sup>36</sup>. Gdy zapadł zmrok, o godzinie 20.30 rozkaz odwrotu z Éthe otrzymały niedobitki francuskiej 14 Brygady Piechoty. Decyzja ta została jednak podjęta kilka godzin za późno, a z pięciu batalionów 7 Dywizji Piechoty, które broniły pozycji francuskich na linii Belmont–Éthe–Laclaireau, zdołało się wycofać zaledwie 500 żołnierzy<sup>37</sup>.

W nocy z 22 na 23 sierpnia dowództwo 10 Dywizji Piechoty wydało swoim pułkom rozkaz operacyjny na 23 sierpnia: zająć rejon wzgórz na zachód i wschód od Latour (na połu-

---

<sup>31</sup> Major Friedrich von Bockelmann urodził się w Hamburgu 4 lutego 1868 r., zginął pod Latour 22 sierpnia 1914 r. M. Zuneher, *Infanterie Regiment...*, op.cit., s. 37–46, 489.

<sup>32</sup> Szkic nr 12 – sytuacja z godziny 15.00, w: A. Grasset, *Une bataille de rencontre...*, op.cit., s. 332–333.

<sup>33</sup> Szkic nr 13 – sytuacja z godziny 17.00, w: A. Grasset, *Une bataille de rencontre...*, op.cit., s. 340–341.

<sup>34</sup> Szkic nr 15 – sytuacja z godziny 18.00, w: A. Grasset, *Une bataille de rencontre...*, op.cit., s. 340–341.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 21.

<sup>36</sup> Szkic nr 16 – sytuacja z godziny 22, w: A. Grasset, *Une bataille de rencontre...*, op.cit., s. 340–341.

<sup>37</sup> E. Trentinian, *L'Etat-major en 1914...*, op.cit., s. 132.



dnie od Belmont i Éthe). Na lewym (wschodnim) skrzydle dywizji przemieszczała się 20 Brygada Piechoty, na jej szpicy – 47 Pułk Piechoty, a w drugiej linii – 50 Pułk Piechoty. Gdy żołnierze 12 kompanii 50 Pułku Piechoty przechodzili przez Éthe, z jednego z domów padły strzały. Napastnicy – belgijscy cywile – zostali pojmani i na rozkaz dowódcy 20 Brygady Piechoty rozstrzelani na miejscu. O godzinie 11.30 pułki 20 Brygady Piechoty zajęły wyznaczone pozycje w rejonie zalesionego wzgórza 293 na południe od Éthe. Dalszy marsz 20 Brygada Piechoty podjęła o godzinie 19.00 przez Latour do Chenois<sup>38</sup>.

\* \* \*

Choć 22 i 23 sierpnia 1914 roku francuska 7 Dywizja Piechoty poniosła klęskę, to zarówno na poziomie sztabów niemieckiego V Korpusu Armijnego, jak i 10 Dywizji Piechoty popełniono wiele błędów. Wynikały one z braku doświadczenia w pracy operacyjnej w warunkach nowoczesnej wojny. Fatalna była także łączność między nacierającymi zbieżnie V Korpusem Armijnym i wirtemburskim XIII Korpusem Armijnym. Doszło nawet do tego, że poznański 20 Pułk Artylerii Polowej 10 Dywizji Piechoty ostrzelał wirtemburski 123 Pułk Piechoty i zadał mu straty<sup>39</sup>. Pas natarcia dywizji poznańskiej, zwłaszcza pozycje wyjściowe, były zbyt wąskie, co doprowadziło do nadmiernego stłoczenia oddziałów, tym samym wystawienia ich na ogień artylerii francuskiej. Na skraju lasu przy drodze z Éthe do Buzenol rozlokowano sztab 10 Dywizji Piechoty, wozy kompanii karabinów maszynowych 6 Pułku Grenadierów, 56 Pułk Artylerii Polowej oraz bagaż bojowy II batalionu 6 Pułku Grenadierów. Dalej w lesie znajdowała się 2 Kompania Sanitarna V Korpusu Armijnego, 1 Królewski Pułk Strzelców Konnych oraz 2 kompania 5 Batalionu Pionierów. Takie zagęszczenie oddziałów oraz ruch gońców z meldunkami do sztabu dywizji musiały zwrócić uwagę francuskich obserwatorów artyleryjskich. Obszar ten stał się celem ostrzału francuskich armat polowych, a jeden z pocisków zabił podpułkownika Ottona Henna – dowódcę 6 Pułku Grenadierów, jego adiutanta porucznika Reinholda Kuhnkego oraz majora Franza Auberta – pierwszego oficera sztabu dywizji<sup>40</sup>. Natomiast straty 2 Kompanii Sanitarnej wyniosły ośmiu żołnierzy (dwóch zaginionych i sześciu lekko rannych)<sup>41</sup>.

Jednostki 10 Dywizji Piechoty tylko podczas dwóch dni walk w bitwie o Éthe straciły 1465 żołnierzy oraz przeszło 231 koni, co musiało wywołać szok zarówno w dowództwie 10 Dywizji Piechoty, jak i sztabie V Korpusu Armijnego. Największe straty poniósł 50 Pułk Piechoty – wśród zabitych i rannych znajdowało się 32 oficerów, co stanowiło 44% korpusu oficerskiego. Równie wysokie były straty wśród podoficerów oraz szeregowych. Poległo 261 żołnierzy, a rannych zostało 425 (w tym jedna czwarta to lekko ranni). Spośród 274 poległych żołnierzy 50 Pułku 43 zmarło na skutek odniesionych ran, zatem straty oso-

---

<sup>38</sup> O. Vogt, 3. *Niederschlesisches Infanterie-Regiment Nr. 50...*, op.cit., s. 49–50.

<sup>39</sup> W walce z 22 sierpnia 1914 r. wirtemburski 123 Pułk Piechoty poniósł następujące straty: 7 oficerów zabitych oraz 18 rannych, 73 podoficerów i szeregowych zabitych oraz 510 rannych, 37 podoficerów i szeregowych zaginionych. T. Zuber, *The Battle of the Frontiers...*, op.cit., Location 4530.

<sup>40</sup> *Deutsche Verlustlisten 1914–1918* (dalej: AVDV), 28/1914, s. 193; AVDV, 21/1914, s. 1; D.F. Gottberg, *Das Grenadier-Regiment...*, op.cit., s. 46.

<sup>41</sup> AVDV, 35/1914, s. 294.

bowe tego pułku wyniosły 718 żołnierzy. Zważywszy że stan bojowy pułku wraz z oficerami po mobilizacji wyniósł 2993 żołnierzy, straty pułku podczas dwóch dni walk stanowiły 24% stanu.

Straty 46 Pułku Piechoty w korpusie oficerskim wyniosły 2 poległych oraz 5 rannych, a wśród podoficerów i szeregowych – 24 poległych i 133 rannych. W pułku tym aż 69 żołnierzy uznano za zaginionych. Łączne straty 46 Pułku Piechoty to 233 żołnierzy<sup>42</sup>.

W 47 Pułku Piechoty 22 sierpnia poległo 6 oficerów: kapitan Eberhardt Koch – dowódca 3 kompanii, kapitan Heinrich Kleinwachter – dowódca 10 kompanii, porucznik Franz Ausner – dowódca 12 kompanii, kapitan Kurt Hoffmann – dowódca Kompanii Karabinów Maszynowych, podporucznik rezerwy Robert Mittelstaedt oraz podporucznik rezerwy Paul Schmiedeberg – dowódca plutonu 11 kompanii<sup>43</sup>. Ponadto poległo 50 podoficerów i szeregowych, rannych zostało 5 oficerów oraz 161 podoficerów i szeregowych, a 16 żołnierzy zaginęło. Łączne straty pułku wyniosły 238 żołnierzy<sup>44</sup>.

Straty 6 Pułku Grenadierów w bitwie pod Éthe nie były wielkie. Poległo 3 oficerów – dowódca tej jednostki podpułkownik Otto Henn (był w pułku zaledwie od 20 dni), dowódca 12 kompanii kapitan Friedrich Peltner i adiutant pułku porucznik Relinhold Kuhnie – oraz 9 podoficerów i szeregowych. Natomiast rannych zostało 52 podoficerów i grenadierów. Łączne straty tego pułku wyniosły 64 żołnierzy<sup>45</sup>.

W 56 Pułku Artylerii poległo 3 oficerów (w tym podporucznik rezerwy Emil Kitzmann) oraz 15 podoficerów i szeregowych, rannych zostało 6 oficerów (w tym dowódca I dywizjonu major Wilhelm Fritsch, lekarz I dywizjonu Hans Rumby, dowódca 2 baterii kapitan Kurt Berger) i 43 żołnierzy innych stopni, a 7 żołnierzy zaginęło. Łącznie pułk stracił 74 żołnierzy. Ponadto oddział ten utracił konie: 66 zostało zabitych, 40 było rannych, a 34 zaginęły, czyli łącznie pułk utracił 140 koni<sup>46</sup>.

Z 20 Pułku Artylerii Polowej polegli: porucznik rezerwy Walter Teichmann (urodzony w Berlinie)<sup>47</sup> oraz szef orkiestry pułkowej Ernst Rehflod<sup>48</sup> i dwóch jego podkomendnych. Rany odnieśli porucznik Otto von Schleicher<sup>49</sup> i porucznik rezerwy Rudolf Wolff<sup>50</sup>. Wśród podoficerów i szeregowych zostało rannych 35 osób, a 14 zaginęło. Łączne straty wyniosły więc 55 żołnierzy. Ponadto zostało zabitych aż 91 koni<sup>51</sup>. Natomiast z 1 Królewskiego Pułku

---

<sup>42</sup> AVDV, 20/1914, s. 109–110; Autorzy książki pułkowej sugerują, że w liczbie 69 zaginionych byli w większości dezercy. M. Zuehmer, *Infanterie Regiment...*, op.cit., s. 49.

<sup>43</sup> Z AVDV, 24/1914, s. 162; AVDV, 26/1914, s. 172.

<sup>44</sup> AVDV, 26/1914, s. 170–172; G. Loosch, *Das Königl. preuss. Infanterie-Regiment König Ludwig III. von Bayern (2. Niederschl.) Nr. 47 im Weltkrieg 1914–1918 und im Grenzschutz 1919*, Zeulenroda 1932, s. 31.

<sup>45</sup> AVDV, 21/1914, s. 1–2; Lista strat 6 Pułku Grenadierów za lata 1914–1918; D.F. Gottberg, *Das Grenadier-Regiment...*, op.cit., s. 609–681.

<sup>46</sup> AVDV, 21/1914, s. 131–132; Lista strat 56 Pułku Artylerii Polowej za lata 1914–1918, w: Angerstein, Schlemm, s. 195–203.

<sup>47</sup> AVDV, 59/1914, s. 630.

<sup>48</sup> AVDV, 20/1914, s. 116.

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> AVDV, 33/1914, s. 262.

<sup>51</sup> A. Benary, *Königlich Preussisches 1...*, op.cit., s. 45; AVDV, 33/1914, s. 262.

## Straty 10 Dywizji Piechoty w bitwie pod Éthe z 22 sierpnia 1914 roku

Jednostka	Oficerowie			Podoficerowie i szeregowi			Razem
	zabici	ranni	zaginieni	zabici	ranni	zaginieni	
Sztab 10 Dywizji Piechoty	1	-	-	-	-	-	<b>1</b>
6 Pułk Grenadierów	3	-	-	9	52	-	<b>64</b>
47 Pułk Piechoty	6	5	-	50	161	16	<b>238</b>
50 Pułk Piechoty	13	19	-	261	425	-	<b>718</b>
46 Pułk Piechoty	2	7	-	24	133	69	<b>235</b>
20 Pułk Artylerii Polowej	1	2	-	3	35	14	<b>55</b>
56 Pułk Artylerii Polowej	3	6	-	15	43	7	<b>74</b>
1 Królewski Pułk Strzelców Konnych	-	-	-	3	-	-	<b>3</b>
2 kompania 5 Batalionu Pionierów	-	-	-	6	11	13	<b>30</b>
3 kompania 5 Batalionu Pionierów	-	-	-	6	29	6	<b>41</b>
2 Kompania Sanitarna	-	-	-	-	6	2	<b>8</b>
	<b>29</b>	<b>39</b>	<b>-</b>	<b>377</b>	<b>895</b>	<b>127</b>	<b>1467</b>

Źródło: AVDV, 20/1914; AVDV, 21/1914; AVDV, 24/1914; AVDV, 26/1914; AVDV, 33/1914; AVDV, 59/1914.

Strzelców Konnych poległo 3 żołnierzy<sup>52</sup>, w 2 kompanii 5 Batalionu Pionierów życie straciło 6 żołnierzy, ranni zostali oficer oraz 11 podoficerów i żołnierzy, a 13 żołnierzy uznano za zaginionych. Z 3 kompanii tego batalionu poległo 6 żołnierzy, ciężko ranny został lekarz batalionowy George Wiedemann oraz 29 podoficerów i żołnierzy, a 6 zginęło<sup>53</sup>.

Straty francuskiej 7 Dywizji Piechoty, która próbowała powstrzymać niemiecką 10 Dywizję Piechoty, wyniosły 124 oficerów oraz 5200 podoficerów i szeregowych. W liczbie tej było 2056 poległych i 400 jeńców<sup>54</sup>. Największe straty poniosła 14 Brygada Piechoty: w 103 Pułku Piechoty poległo 29 oficerów oraz 1760 podoficerów i szeregowych, a w 104 Pułku Piechoty – 25 oficerów oraz 1689 żołnierzy pozostałych stopni<sup>55</sup>. Równie dramatycznie było w 13 Brygadzie Piechoty: 101 Pułk Piechoty został zdziesiątkowany, a 102 Pułk Piechoty utracił przeszło 50% stanu żołnierzy<sup>56</sup>. W 26 Pułku Artylerii Polowej 4 oficerów odniosło

<sup>52</sup> T. Zuber, *The Battle of the Frontiers...*, op.cit., Location 4569.

<sup>53</sup> P. Koch, *Das Niederschlesische Pionier-Bataillon Nr. 5 und seine Kriegverbände im Weltkrieg 1914/18*, Sporn 1928, s. 45–48; AVDV, 37/1914, s. 324.

<sup>54</sup> O. Vogt, 3. *Niederschlesisches Infanterie-Regiment Nr. 50...*, op.cit., s. 15; Wśród jeńców wziętych przez 10 Dywizję Piechoty byli żołnierze francuscy z 7 Dywizji Piechoty, 14 Pułku Huzarów oraz 101, 102, 103 i 104 Pułku Piechoty. D.F. Gottberg, *Das Grenadier-Regiment...*, op.cit., s. 54; AFGG, s. 53–56.

<sup>55</sup> Ch.J. Schmitz, D.N. Nieuwland, *Documents pour servir...*, op.cit., s. 262.

<sup>56</sup> T. Zuber, *The Battle of the Frontiers...*, op.cit., Location 4541.

## 10 Dywizja Piechoty...

rany i zostało wziętych do niewoli, natomiast 10 podoficerów i 40 żołnierzy pozostałych stopni było zabitych, rannych i zaginionych – łącznie 54 żołnierzy. Ogień artylerii niemieckiej uszkodził 4 działa z 3 baterii tego pułku (zostały porzucone)<sup>57</sup>. 14 Pułk Huzarów, gdy wycofywał się z Éthe, liczył już tylko 194 kawalerzystów, w tym 14 oficerów, a straty tej jednostki podczas walk wyniosły 458 ludzi<sup>58</sup>. Tym samym 7 Dywizja Piechoty w wyniku poniesionych strat mogła już tylko prowadzić działania opóźniające.

Do tak poważnych strat 10 Dywizji Piechoty tylko podczas dwóch dni walk oprócz ognia artylerii francuskiej przyczyniała się przestarzała niemiecka taktyka piechoty, oparta na pruskim drylu, stosowana zarówno w trakcie szkolenia rekruta (osławiony pruski kapral), jak i podczas natarcia pułków piechoty ugrupowanych w batalionowe i kompanijne linie tyralierskie. Żołnierze karnie, jak sprawnie funkcjonujący mechanizm, wykonywali manewry na rozkaz oficerów. Ten system wyszkolenia oraz taktyki był zupełnie niedostosowany do nowoczesnych form prowadzenia walki, z użyciem karabinów maszynowych czy karabinów powtarzalnych. Podstawą schematycznej i ociążałej taktyki niemieckiej piechoty było ślepe posłuszeństwo szeregowych żołnierzy względem podoficerów. Taktyka ta odbierała inicjatywę młodszym oficerom liniowym na poziomie kompanii. Dodatkowo przeciwnik wiedział, jak będzie przebiegał atak niemieckiej piechoty, dlatego mógł się zawczasu przygotować do jego odparcia<sup>59</sup>.

Odwrót 10 Dywizji Piechoty na linię rzeki Ton wieczorem 22 sierpnia 1914 roku utwierdził stronę francuską w przekonaniu, że 7 Dywizja Piechoty zwyciężyła w bitwie pod Éthe. Opinia ta była rozpowszechniana przez francuskich oficerów między innymi w czasopismach wojskowych okresu międzywojennego. Biorąc pod uwagę straty, jakie francuska 7 Dywizja Piechoty poniosła w tym starciu, oraz to, że nie udało się powstrzymać przeciwnika przed wkroczeniem do Francji, twierdzenie, iż 22 sierpnia 1914 roku 10 Dywizja Piechoty została pokonana w bitwie pod Éthe, zakrawa na ponury żart. ■

---

<sup>57</sup> *Historique du 26e Régiment...*, op.cit., s. 8.

<sup>58</sup> J.E. Edmond, *History of the Great War Based on Official Documents. Military Operations France and Belgium, 1918. The German March Offensive and its Preliminaries*, London 1935, Vol. 3, s. 164.

<sup>59</sup> S.D. Jackman, *Shoulder to Shoulder: Close Control and „Old Prussian Drill” in German Offensive Infantry Tactics, 1871–1914*, „The Journal of Military History” 2004 No. 68, s. 73–104.

# II kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego w budowaniu bezpieczeństwa państwa

(1920–1921)



ppłk w st. spocz.  
dr

**ANDRZEJ  
WSZENDYRÓWNY**

*Zajmuje się w badaniach  
nad funkcjonowaniem  
Oddziału II Sztabu  
Głównego WP i wyższego  
szkolnictwa wojskowego  
w okresie  
międzywojennym.*

Autor kontynuuje temat rozwoju wyższego szkolnictwa wojskowego w okresie międzywojennym („Kwartalnik Bellona” nr 3/2015). Charakteryzuje i ocenia system kształcenia oficerów Sztabu Generalnego na przykładzie II kursu Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego. Kurs ten trwał prawie dwa lata – w okresach 5 stycznia 1920–6 września 1921 roku i 15 kwietnia 1920–3 stycznia 1921 roku.

Autor ukazuje między innymi ewolucję systemu kształcenia – od trybu wojennego (5 stycznia 1920 – 15 kwietnia 1920 roku) do pokojowego (3 stycznia–6 września 1921 roku), opisuje funkcjonowanie Szkoły Sztabu Generalnego opartej na kadrcze profesorskiej Francuskiej Misji Wojskowej i wdrażającej francuskie idee militarne, a także wskazuje na wpływ doświadczenia zdobytego w wojnie polsko-sockiekiej na polonizację systemu kształcenia oficerów Sztabu Generalnego oraz omawia kryteria rekrutacji do Szkoły.

#### **SŁOWA KLUCZOWE**

Wojenna Szkoła Sztabu Generalnego, II kurs Szkoły Sztabu Generalnego, Francuska Misja Wojskowa w Polsce, oficer Sztabu Generalnego, wojna polsko-sockiecka

**W**ojско Polskie odradzające się po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku musiało rozwiązać problem niedostatku kadry oficerskiej, zwłaszcza oficerów przygotowanych do służby w sztabach, w tym w Sztabie Generalnym. Mimo napływu dość dużej grupy oficerów z byłych armii zaborczych – austriackiej, rosyjskiej i niemieckiej, z Legionów Polskich, Polskiego Korpusu Posiłkowego, Polskiej Organizacji Wojskowej, z Korpusów Wschodnich i armii Hallera, ciągle brakowało oficerów z wyższym wykształceniem sztabowym.

Oprócz braków liczebnych budowę korpusu oficerskiego utrudniała jego niejednorodność. Oficerowie pochodzili nie tylko z różnych zaborów,

lecz także z różnych krajów, między innymi z Francji, USA i Kanady. Dzieliły ich zarówno poglądy polityczne i odmienności kulturowe, jak i systemy szkolenia wojskowego, regulaminy, instrukcje, taktyka oraz terminologia wojskowa. Jedynym rozwiązaniem było utworzenie własnej wyższej szkoły wojskowej, która wyszkoliłaby oficerów sztabowych według standardów najlepszych armii świata.

W tym celu minister spraw wojskowych gen. por. Józef Leśniewski powołał 15 czerwca 1919 roku Wojenną Szkołę Sztabu Generalnego w Warszawie<sup>1</sup>. Zorganizowali ją i prowadzili oficerowie z Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce, głównym jej zadaniem zaś było wyszkolenie oficerów Sztabu Generalnego. W tym czasie nie podejmowano tematu kształcenia korpusu przyszłych dowódców. I kurs ukończyło 76 absolwentów i choć nie zaspokoili oni podstawowych potrzeb polskiej armii, to potwierdzili słuszność wybranej drogi oraz dostarczyli wielu cennych spostrzeżeń.

### Wojenna Szkoła Sztabu Generalnego (5 stycznia – 15 kwietnia 1920 roku) – wojenny, przyspieszony okres szkolenia

Po zakończeniu I kursu dowódca Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego gen. por. Stanisław Puchalski, w porozumieniu z dyrektorem Piechoty i Wyszkożenia Ogólnego Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce gen. Claude'em Spire'em, wysłał 21 sierpnia 1919 roku do II wiceministra spraw wojskowych gen. ppor. Kazimierza Sosnkowskiego pismo z opisem problemów, jakie pojawiły się w trakcie szkolenia, wraz z konkretnymi propozycjami ich rozwiązania. W rezultacie generał Sosnkowski wydał 6 września 1919 roku rozkaz nr 71/IIWM19, który stał się podstawą do zmiany zasad organizacji II kursu Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego.

Generał Sosnkowski wydłużył czas trwania II kursu z czterech miesięcy do siedmiu – od 2 stycznia do 31 lipca 1920 roku. Intencją ministra było podniesienie poziomu wykształcenia polskich absolwentów, tym samym stworzenie intelektualnego zaplecza polskiej armii, tak by w przyszłości móc zastąpić w Szkole francuskich wykładowców.

Zmiany te spowodowały przesunięcia w składzie polskiej kadry. Pułkownik Marian Kukiel przestał pełnić funkcję zastępcy dowódcy Szkoły, ale pozostał wykładowcą historii wojennej oraz wojskowości polskiej. Inni dydaktycy dublowali nauczycieli francuskich: płk Stefan Witkowski uczył taktyki i regulaminu musztry piechoty oraz historii wojennej, był także zastępcą dowódcy Szkoły; płk Eugeniusz Tintz został wykładowcą służby Sztabu Generalnego i regulaminu służby polowej, mjr Edmund Knoll-Kownacki – artylerii i regulaminu musztry artylerii, mjr Juliusz Kleeberg – kawalerii i regulaminu musztry kawalerii, ppłk Franciszek Kleeberg – organizacji, mjr M. Dąbrowski – służby inżynierii, natomiast mjr Kazimierz Drewnowski – telegrafii i radiotelegrafii. Nie obsadzono etatu wykładowcy korespondencji wojskowej.

Polepszeniu jakości procesu dydaktycznego miało służyć ograniczenie liczby słuchaczy na kursie do 50 oficerów oraz wprowadzenie określonych kryteriów naboru. Naukę na kursie mogli podjąć oficerowie wszystkich rodzajów broni, od porucznika do majora włącznie.

---

<sup>1</sup> Dodatek Tajny nr 10 T do Dziennika Rozkazów Wojskowych z 18 września 1919 r., poz. 93.

Kandydaci na II kurs musieli wysłać, drogą służbową, do Dowództwa Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego własnoręcznie napisane podanie wraz z wypełnionymi kwestionariuszami i krótkim opisem kwalifikacyjnym przełożonego oraz orzeczeniem o zdatności fizycznej<sup>2</sup>.

Ubiegający się o przyjęcie na II kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego musieli: wykazać się kwalifikacją służbową przynajmniej bardzo dobrą i co najmniej trzyletnią służbą oficerską, z tego dwuletnią na froncie, mieć poniżej 35 lat, być w pełni zdolnym fizycznie do służby frontowej oraz złożyć egzamin wstępny. Ten ostatni polegał na opracowaniu pod ścisłą klauzurą w Szkole Sztabu Generalnego dwóch tematów pisemnych: pierwszego – z dziedziny wiedzy ogólnej, pozwalającego kandydatowi wykazać się wiedzą, umiejętnością logicznego myślenia oraz znajomością języka polskiego, i drugiego – z taktyki ogólnej, mającego na celu sprawdzenie znajomości ogólnych zasad taktycznych, sposobu oceny *pojedynczych sytuacji taktycznych, umiejętności pobierania decyzji i ich motywowania*<sup>3</sup>.

Podania o dopuszczenie do egzaminu wstępnego na II kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego złożyło 386 oficerów, z tego 142 z byłej armii austro-węgierskiej, 126 legionistów, 109 z byłej armii rosyjskiej i 9 z byłej armii niemieckiej<sup>4</sup>.

Zgodnie z rozkazem Naczelnego Dowództwa-Sztabu Generalnego nr 172 z 18 września 1919 roku do egzaminu wstępnego na II kurs dopuszczono 234 oficerów<sup>5</sup>. Do egzaminu wstępnego przystąpiło 210 oficerów, z tego: 86 legionistów, 74 z byłej armii austro-węgierskiej, 44 z byłej armii rosyjskiej i 6 z byłej armii niemieckiej<sup>6</sup>.

Komisja egzaminacyjna zakwalifikowała na kurs 53 oficerów: 37 legionistów, 9 z byłej armii austro-węgierskiej, 4 z byłej armii rosyjskiej i 3 z byłej armii niemieckiej<sup>7</sup>. W wykazie II kursu podpisanym przez zastępcę dowódcy Szkoły płk. Stefana Witkowskiego z 27 marca 1920 roku zamiast planowanych 50 oficerów jest wymienionych 59 słuchaczy<sup>8</sup>.

Dowódca Szkoły gen. por. Stanisław Puchalski przedstawił wyniki egzaminów Naczelnemu Dowództwu w następujący sposób: *Przestudiowawszy wypracowania 210 oficerów, wszy-*

---

<sup>2</sup> CAW, Oddział V Personalny Sztabu MSWoj., sygn. I.300.11.58, Rozkaz nr 71/II WM 19 II Wiceministra Spraw Wojskowych z 6 września 1919 roku (L.dz. 3180/II WM 19).

<sup>3</sup> Rozkaz Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego (Sztab Generalny) nr 172 z 19.09.1919 r. Nr 2118/V. pf. Kurs Szkoły Sztabu Generalnego.

<sup>4</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce (dalej: IJPA), Zespół Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza, Teczka 701/2/7, Wyniki egzaminu wstępnego na II Kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego, 15.01.1920 r., s. 390.

<sup>5</sup> CAW, Oddział V, sygn. I.301.11.42, Lista oficerów zakwalifikowanych do egzaminu wstępnego na II kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego. Naczelne Dowództwo-Sztab Generalny nr 3612/V.pf z dnia 11 listopada 1919 roku. Marian Porwit podaje, że dopuszczono do egzaminu wstępnego 210 oficerów, a przyjęto 53. M. Porwit, *Spojrzenie poprzez moje życie*. Warszawa 1986, s. 232. Podobne dane są podane w publikacji *W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie*, W. Chocianowski (oprac.), Londyn 1969, s. 311 (rozdział: I *Promocja 1919–1921*).

<sup>6</sup> IJPA, Zespół Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza, Teczka 701/2/7, Wyniki egzaminu wstępnego na II Kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego. 15.01.1920 r., s. 390.

<sup>7</sup> IJPA, Zespół Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza, Teczka: 701/2/7, s. 391. Wyniki egzaminu wstępnego na II Kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego. 15.01.1920 r. Jan Ciałowicz w artykule *W sprawie Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego wyjaśnienia, uzupełnienia i sprostowania* („Wojskowy Przegląd Historyczny” 1967 nr 4, s. 456) podaje 40 z Legionów Polskich oraz 10 z królewskiej i cesarskiej armii. Do grupy oficerów byłej cesarskiej i królewskiej armii należał mjr kaw. Edward Wolff.

<sup>8</sup> W pracy *W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej...*, op.cit., s. 311, podano, że przyjęto 53 oficerów. CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.38, Rozkaz dzienny nr 3 z 8.01.1920 r., Podział na grupy słuchaczy II kursu Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego.

## II kurs Wojennej Szkoły...

scy członkowie komisji egzaminacyjnej doszli do przekonania: że ogólny poziom wiedzy tak fachowej, jak też i ogólnej, jest stosunkowo dość niski; że kwalifikacje kandydatów podane przez ich bezpośrednich przełożonych stoją bardzo często w jaskrawym przeciwieństwie do ich wykształcenia a temsamem zdatności do służby w Sztabie Generalnym<sup>9</sup>.

Zgodnie z przewidywaniami Dowództwa Szkoły kurs zdominowali oficerowie z Legionów Polskich. Jako absolwenci cywilnych uczelni wyższych z łatwością osiągnęli lepsze wyniki niż oficerowie z byłych armii zaborczych i szkół wojennych.

Nowo przyjęci oficerowie stawili się w Szkole przy Alei Szucha 2 stycznia 1920 roku<sup>10</sup>. Trzy dni później w celu określenia zasad nauki, służby i zakwaterowania wszystkim wykładowcom, asystentom i słuchaczom wydano *Program naukowy na II kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego, Regulamin wewnętrzny Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego oraz Regulamin domowy*. Naukę rozpoczęto 7 stycznia 1920 roku według rozkładu zajęć na pierwszy tydzień. Gospodarz klasy, mjr Zenon Adamowicz, na potrzeby utrzymania dyscypliny i bezpieczeństwa pracy z dokumentacją niejawną opracował plan rozmieszczenia słuchaczy w sali wykładowej i przekazał go dowódcy Szkoły. Słuchacze i ich ordynansi (piesi i konni) zostali przyjęci na etat personelu czasowo przydzielonego do Szkoły 5 stycznia 1920 roku i datę tę uważa się za dzień rozpoczęcia II kursu Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego<sup>11</sup>.

Działalność dydaktyczną w Szkole organizowali i prowadzili wykładowcy z Francuskiej Misji Wojskowej. Studia w ramach II kursu, obejmujące okres 5 stycznia–15 kwietnia 1920 roku, były intensywne, wykładowcy jak najwięcej czasu starali się przeznaczyć na wykłady i ćwiczenia w rozwiązywaniu zadań z taktyki wielkich jednostek. Profesorowie poszukiwali najlepszych metod nauczania polskich oficerów, którzy prezentowali różny poziom wykształcenia ogólnego i wojskowego.

Odpowiedzialność za nauczanie polskich oficerów spoczywała – w ocenie słuchacza tego kursu i późniejszego kierownika kursu Wyższej Szkoły Wojennej płk. dypl. Mariana Porwita – na płk. Louisie Faury, przez kursantów nazywanym „Papą Faury”. Porwit wspominał: *uczył nas dojrzenia w pozycji przeciwnika lub szerzej: w zajmowanej przez niego połaci terenowej części dającej się całkowicie opanować ogniem i przez opanowanie obeszładnic<sup>12</sup>*.

Słuchacze kursu także wysoko oceniali wykłady z historii wojen prowadzone przez płk. dr. Mariana Kukiela, jak określali, *znakomitego znawcy przedmiotu i krasomówcy wykładu<sup>13</sup>* (tabela 1).

Wykładowcom francuskim II kursu przydzielono polskich tłumaczy: ppłk. Jordana wspierali porucznicy Thomson i Mycielski, płk. Faury’ego – por. Witold Rodys oraz podporucznicy Ostrowski i Potocki, ppłk. Julliarda – por. Jakowski i ppor. Dzieduszycki, ppłk. Loira – por. Świdziński i ppor. Grudzielski, a ppłk. de Vergnette’a – por. Prazmowski. Dwaj tłumacze, por. Josse i ppor. Czartoryski, pozostali bez przydziału, ponieważ zamierzano wykorzystać ich

<sup>9</sup> IJPA, Zespół Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza, Teczka 701/2/7, s. 391. Wyniki egzaminu wstępnego na II Kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego, 15.01.1920 r.

<sup>10</sup> E. Szwanowski: *Ulice i place Warszawy*. Warszawa, 1970, s. 157. Zmieniono nazwę ulicy na Aleja Batorego.

<sup>11</sup> CAW, WSWoj., sygn.. I.340.1.38. Rozkaz dzienny nr 64 z 7 kwietnia 1920 r.

<sup>12</sup> M. Porwit, *Spojrzenie poprzez...*, op.cit., Warszawa 1986, s. 271.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 272.



**Tabela 1. Wykładowcy francuscy i polscy oraz przedmioty II kursu  
Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego**

Przedmioty	1920/1921
Dyrektor studiów*	Lt. col. Eugène Jordan/Lt. col. Louis Faury**
Taktyka ogólna	Lt. col. Louis Faury ppłk Tadeusz Kutrzeba*** Lt. col. Griesel Cdt. Charles G. Roucaud Cdt. Maurice Larcher
Operacyjna służba sztabów	Lt. col. Charles Jordan Lt. col. Charles G. Hanotte płk Józef Kalicki*** Lt. col. Auguste Béraud płk Eugeniusz Tintz*** ppłk Franciszek Kleeberg***
Awizacja (dostawy)	Lt. col. François de Vergnette
Taktyka kawalerii	Lt. col. Maurice E. Loir Cdt. Louis P. de Mazerat Lt. Treboux Mjr Juliusz Kleeberg***
Taktyka artylerii	Lt. col. Jean M. L. Julliard Cpt. Raoul H.E. Nicaise Mjr Edmund Knoll-Kownacki*
Taktyka saperów	Lt. col. Mathey Lt. col. Pacton Mjr M. Dąbrowski***
Taktyka łączności	Lt. col. Felix L.M. Happe Lt. de Franqueville mjr Kazimierz Drewnowski***
Służba intendentury	S/int. Boissel
Służba zdrowia	M.M. Paul Baron (mjr dr)
Historia wojenna	płk Marian Kukiel płk Stefan Witkowski
Geografia wojskowa Polski	por. Stefan Czarnowski
Terenoznawstwo	płk Józef Kreutzinger
Taktyka czołgów	Lt. col. Jules Maré Cpt. Jean Perré

\* CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.38. *Directeur des Etudes* (tj. dyrektor studiów) wg wykazu L'École Supérieure de Guerre 1920–21.

\*\* W Wojsku Polskim miał stopień wojskowy pułkownika, w armii francuskiej do stopnia pułkownika awansował 25 grudnia 1922 roku.

\*\*\* Oficerowie polscy dublerzy wykładowców francuskich.

Źródło: CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.192, Wykładowcy Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego; CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.40, Rozkaz nr 13 z 26.01.1921 r. oraz Rozkaz nr 17 z 3.02.1921 r.; CAW, Oddział V Personalny Sztabu MSWoj., sygn. I.300.11.58, Rozkaz nr 71/II WM 19 II Wiceministra Spraw Wojskowych z 6.09.1919 roku.

znajomość języka w późniejszych wykładach. W celu podtrzymania dyspozycyjności tłumaczy polecono im jednak meldować się w adiutanturze po rozkazy codziennie o godzinie 10.00<sup>14</sup>.

Po przeanalizowaniu składu, liczby, kwalifikacji i kompetencji wykładowców francuskich Szkoły można stwierdzić, że wykładowcami w tym okresie byli wybitni oficerowie francuscy, specjaliści reprezentujący wszystkie rodzaje broni, znakomicie wykształceni, o dużym doświadczeniu zarówno wojskowym, jak i dydaktycznym. W roku szkolnym 1920/1921 na 25 wykładowców (nie licząc polskich dublerów) przypadało 59 (60) słuchaczy, co gwarantowało wysoki poziom kształcenia, niezbędny do pracy ze słuchaczami o zróżnicowanym poziomie wykształcenia. Tak liczne grono wykładowców dawało możliwości poszukiwania coraz lepszych form nauczania, między innymi dążono do zmniejszania grup słuchaczy. Sama kadra dydaktyczna zaś miała więcej czasu nie tylko na przygotowanie się do wykładów i ćwiczeń, lecz także na pracę nad projektami ustaw dotyczących organizacji polskiej armii i redagowania nowych regulaminów wojskowych.

21 lutego 1920 roku obowiązki dowódcy Szkoły przejął gen. ppor. Stefan Majewski<sup>15</sup>. Wcześniej był on I wiceministrem spraw wojskowych, jednak stanowisko to dekretem Naczelnego Wodza z 10 lutego 1920 roku<sup>16</sup> zostało zlikwidowane z *równoczesnym podziękowaniem mu* [generałowi Majewskiemu – przyp. A.W.] *za owocną i gorliwą [...] pracę*<sup>17</sup>. Miesiąc później, tj. 10 marca, generał Majewski został mianowany członkiem Rady Wojskowej, która rozpatrywała i opiniowała projekty ustaw, a także zajmowała się przepisami wojskowymi oraz sprawami finansowymi wojska<sup>18</sup>. Liczono więc na dobre relacje generała z naczelnym wodzem Józefem Piłsudskim, tym samym na dobrą passę Szkoły. Funkcję zastępcy dowódcy uczelni pełnił gen. ppor. Stefan Witkowski<sup>19</sup>.

Stan oficerów słuchaczy II kursu ciągle się zmieniał i zawsze był wyższy niż zakładana liczba 50 oficerów. Na podstawie wyników dodatkowego egzaminu wstępnego przyjęto, już na początku kwietnia 1920 roku, nadetatowych trzech słuchaczy II kursu: por. Witolda Rodysa, ppor. Gustawa Wodzińskiego i ppor. Stanisława Trembińskiego<sup>20</sup>, natomiast zwolniono por. Juliana Bonmerta<sup>21</sup>.

---

<sup>14</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.38, Rozkaz dzienny nr 3 z 8.01.1920 r.

<sup>15</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.38, Rozkaz dzienny nr 38 z 24.02.1920 r., Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych z 21 lutego 1920 r. nr 6, Dekrety Naczelnego Wodza L. 1907 i 1908 z 10 lutego 1920 r. o zwolnieniu ze stanowiska gen. Stanisława Puchalskiego i mianowaniu gen. Stefana Majewskiego.

<sup>16</sup> CAW, Dziennik Rozkazów Dziennych Ministerstwa Spraw Wojskowych nr 40 z 16.02.1920 r.; Dziennik Rozkazów Tajnych Ministerstwa Spraw Wojskowych nr 2, poz. 12, z 27.02.1920 r., gen. por (w z. Dowódca 1. Armii) od 1.04.1920 r.; Dziennik Rozkazów Tajnych Ministerstwa Spraw Wojskowych nr 17, z 8.05.1920 r.

<sup>17</sup> Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych z 21 lutego 1920 r. nr 6, Dekret Naczelnego Wodza L. 1907 z 10 lutego 1920 r. o zwolnieniu gen. Stefana Majewskiego z pełnienia obowiązków I. Wiceministra Spraw Wojskowych i mianowaniu Dowódcą Szkoły Sztabu Generalnego.

<sup>18</sup> Rada Wojskowa przejęła zadania Wojskowej Komisji Ustawodawczej ustanowionej 22 stycznia 1919 r. CAW, Rozkazy NDWP, sygn. I.301.5.5. Z pozostawieniem na obecnie zajmowanym stanowisku t.j. Dowódcy Szkoły Sztabu Generalnego; Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych z 27 marca 1920 r. nr 11; Dekret Naczelnego Wodza L.2092 z 10 marca 1920 r.

<sup>19</sup> Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych nr 34 z 8 września 1920 r.

<sup>20</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.38, Rozkaz dzienny nr 66 z 10.04.1920 r., Rozkaz W.M.L.2757/W.M.20. z dn. 6 kwietnia 1920 r.

<sup>21</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.38, Rozkaz dzienny nr 66 z 10.04.1920 r.

Dochodziło także do zmian etatowych w służbach zabezpieczających szkolenie: nowym dowódcą Oddziału Sztabowego Szkoły został rtm. Franciszek Żródłowski, z prawem dyscyplinarnym dowódcy kompanii<sup>22</sup>. Na podstawie rozkazu Departamentu Gospodarczego MSWojsk. z 25 lutego 1920 roku ze stanowiska oficera gospodarczego Szkoły odszedł por. Stanisław Fleszara, a objął je pchor. Henryk Kunicki<sup>23</sup>.

W tym czasie słuchacze żyli normalnym rytmem, uczestniczyli w programowych zajęciach. Dla przykładu, 4 marca 1920 roku w Rembertowie przeprowadzono ćwiczenia w terenie z pokazem uzbrojenia piechoty, strzelaniem z różnego rodzaju broni oraz zajęciami z zastępami bojowymi<sup>24</sup>; 13 marca przeprowadzono ćwiczenia artyleryjskie, także w Rembertowie<sup>25</sup>, natomiast 23 marca odbyły się ćwiczenia topograficzne na Polu Mokotowskim z programu *Użycie instrumentów mierniczych*. Ćwiczenia przeprowadzono w czterech grupach, z por. Prażmowskim jako przewodnikiem<sup>26</sup>. 7 kwietnia 1920 roku w sali wykładowej Szkoły odczyt o ekspansjonizmie Niemiec wygłosił mjr Charles de Gaulle. Francuska Misja Wojskowa zaprosiła na to spotkanie wszystkich oficerów uczelni<sup>27</sup>.

W związku z wydarzeniami na froncie wojny polsko-sowieckiej nauka na II kursie Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego została przerwana 15 kwietnia 1920 roku. Słuchacze otrzymali od Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego (nr Sztab Gen. 3180/V pf-20) przydziały w celu praktycznego wyszkolenia. Objęli oni stanowiska oficerów sztabu dywizji piechoty, brygad jazdy i dowództw armii, tylko mjr. Józefowi Jakliczowi przydzielono stanowisko szefa Sztabu 15 Dywizji Piechoty<sup>28</sup> (tabela 2).

Słuchacze, wykładowcy i asystenci, zanim opuścili mury uczelni, spotkali się 16 kwietnia 1920 roku o godzinie 17.35 na zbiórce w wielkiej sali Szkoły. Zjedli wspólną kolację w kasynie, a następnie wymeldowali się u dowódcy Szkoły i przewodniczącego Francuskiej Misji Wojskowej generała Spire'a, po czym wyjechali do miejsc przydziału. Kasyno oficerskie, ekspozytura w spółdzielni oficerskiej i inne instytucje szkolne przerwały swoją działalność 16 kwietnia 1920 roku. Zgodnie z rozkazem Naczelnego Dowództwa słuchacze pozostali na etacie Szkoły i byli uważani za czasowo odkomenderowanych (na mocy rozkazu D.O.G. nr 55 z 10 marca 1920 roku pkt 12, L.Dz. 1063. N.P. II Int. Oddział X.a.)<sup>29</sup>. W związku z wyjazdem słuchaczy na front 16 kwietnia zwolniono cywilnych nauczycieli francuskich<sup>30</sup>.

Na front wyjechał także dyrektor studiów płk Louis Faury. Podczas wojny pełnił funkcję oficera łącznikowego przy Sztapie 4 Armii gen. ppor. Leonarda Skierskiego<sup>31</sup>. Dołączył

---

<sup>22</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.38, Rozkaz dzienny nr 37 z 21.02.1920 r.

<sup>23</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.38, Rozkaz dzienny nr 53 z 16.03.1920 r.

<sup>24</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.38, Rozkaz dzienny nr 43 z 2.03.1920 r.

<sup>25</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.38, Rozkaz dzienny nr 48 z 9.03.1920 r.

<sup>26</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.38, Rozkaz dzienny nr 57 z 22.03.1920 r.

<sup>27</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.38, Rozkaz dzienny nr 64 z 7.04.1920 r.

<sup>28</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.90, Rozkaz oficerski nr 4, Warszawa, 15.04.1920 r.

<sup>29</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.90, Rozkaz oficerski nr 4 rozkazu Naczelnego Dowództwa Szt. Gen. L.3180/V. pf. z 15.04.1920 r.

<sup>30</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.38, Rozkaz dzienny nr 73 z 17.04.1920 r.

<sup>31</sup> Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych nr 37 z 29 września 1920 roku, poz. 858.

do Sztabu – jego szefem był płk Józef Rybak, kolega ze Szkoły Sztabu Generalnego – 21 lipca 1920 roku wieczorem nad rzeką Szczarą, Bogatszy o doświadczenia wojny polsko-sockieckiej oraz rozeznany w możliwościach ekonomiczno-gospodarczych Polski i potencjale Wojska Polskiego, zdał sobie sprawę z ułomności stosowania francuskiej doktryny wojskowej na potrzeby Wojska Polskiego oraz systemu kształcenia słuchaczy Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego.

22 lipca na front wojny z bolszewikami wyjechał także zastępca dowódcy Szkoły gen. ppor. Witkowski – został dowódcą Grupy Operacyjnej Frontu Północno-Wschodniego<sup>32</sup> – wraz z pchor. Aleksandrem Makohońskim i plut. Mieczysławem Tenderendem<sup>33</sup>.

Mimo dużych zmian w obsadzie etatowej Szkoły udało się przeprowadzić 14-dniowy kurs informacyjny dla wyższych oficerów jazdy<sup>34</sup> (1–14 października 1920 roku), podczas którego zapoznano oficerów między innymi z taktyką działania I Armii Konnej Siemiona Budionnego.

12 października 1920 roku walczące kraje podpisały w Rydze *Umowę o preliminaryjnym pokoju i rozjemie między Rzeczpospolitą Polską a Rosyjską Federacyjną Socjalistyczną Republiką Rad i Ukraińską Socjalistyczną Republiką Rad*, co pozwoliło polskim władzom wojskowym i Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce podjąć wstępne prace nad przekształceniem organizacji szkolnictwa okresu wojennego na okres pokojowy.

3 grudnia 1920 roku szef Sztabu Generalnego WP gen. por. Tadeusz Rozwadowski wysłał pismo (Szt. Gen. 13038/VPf./G/2) do szefa Sztabu Oddziału V (Personalnego) Ministerstwa Spraw Wojskowych informujące, że 3 stycznia 1921 roku zostanie wznowiony II kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego<sup>35</sup>.

### Szkoła Sztabu Generalnego (3 stycznia–6 września 1921 roku) – przechodzenie na pokojowy okres kształcenia

Z powodu przerwy wojennej zmieniła się lista słuchaczy II kursu, powstał nowy 60-osobowy skład. Do Szkoły nie powróciło dwóch oficerów, którzy zginęli podczas działań wojennych. Byli to mjr kaw. Edward Erazm Wolff z 27 Pułku Piechoty (zmarł z odniesionych ran 3 września 1920 roku w Szpitalu Polowym nr 404)<sup>36</sup> i kpt. Mieczysław Rudzki z Dowództwa VIII Brygady Piechoty (zginął w zasadzce 14 lipca 1920 roku pod miejscowością Koczanowicze<sup>37</sup> razem z dowódcą brygady płk. Adamem Jaroszewskim). Naczelnym Wódcą Józef Piłsudski odznaczył pośmiertnie kpt. Rudzkiego Krzyżem Srebrnym Orderu Wojskowego *Virtuti Militari za czyn wybitnego męstwa, połączony z narażeniem życia*<sup>38</sup>.

---

<sup>32</sup> Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych nr 34 z 8.09.1920 r.; Dekret L. 2252 z 8.08.1920 r.

<sup>33</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.38, Rozkaz dzienny nr 89 z 22.07.1920 r.

<sup>34</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.38, Rozkaz dzienny nr 95 z 30.09.1920 r.

<sup>35</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.90. Rozkaz oficerski nr 1 z 8.01.1921 r.

<sup>36</sup> *Lista strat Wojska Polskiego. Polegli i zmarli w wojnach 1918-1920*, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1934, nr 44151, s. 992.

<sup>37</sup> *Ibidem*, nr 33649, s. 752.

<sup>38</sup> A. Kozubal, *Zarys historii wojennej 37-go Pułku Piechoty Ziemi Łęczyckiej*, Warszawa 1929, s. 26.

**Tabela 2. Przydziały słuchaczy II kursu w związku z wojną polsko-bolszewicką**

Lp.	Stopień	Nazwisko i imię	Przydział
1	Mjr	Adamowicz Zenon	Dowództwo 12 Dywizji Piechoty
2	Mjr	Jaklicz Józef	Dowództwo 15 Dywizji Piechoty jako Szef Sztabu
3	Mjr	Więckowski Mieczysław	Naczelne Dowództwo Oddział I
4	Mjr	Zamorski Kordian	Dowództwo 2 Armii
5	Kpt.	Ajdukiewicz Adam	Naczelne Dowództwo Oddział III
6	Kpt.	Prot-Berlinerblau Jan	Dowództwo 2 Dywizji Piechoty Legionów
7	Kpt.	Bochenek Włodzimierz	Naczelne Dowództwo Oddział V
8	Kpt.	Bolesławicz Marian	Dowództwo 4 Armii
9	Kpt.	Ćwiertniak Józef	Dowództwo 1 Armii
10	Kpt.	Czaderski Mieczysław	Dowództwo 31 Brygady Piechoty
11	Rtm.	Dreszer Rudolf	Dowództwo Dywizji Jazdy
12	Kpt.	Fyda Wojciech	Dowództwo 13 Dywizji Piechoty
13	Kpt.	Hulewicz Bogdan	Naczelne Dowództwo Oddział III
14	Kpt.	Hyc Jan	Naczelne Dowództwo Oddział V
15	Kpt.	Jędrzejewicz Wacław	Naczelne Dowództwo Oddział II
16	Kpt.	Ketling Bronisław	Dowództwo Grupy płk. Rybaka
17	Kpt.	Koc Leon	Dowództwo 17 Dywizji Piechoty
18	Kpt.	Künstler Stanisław	Naczelne Dowództwo Oddział III
19	Kpt.	Kwiatk Feliks	Dowództwo 7 Dywizji Piechoty
20	Rtm.	Lewiński Zbigniew	Dowództwo Dywizji Jazdy
21	Kpt.	Mozdyniewicz Mieczysław	Dowództwo 1 Armii
22	Kpt.	Müller Stanisław	Ministerstwo Spraw Wojskowych Oddział I
23	Kpt.	Münnich Tadeusz	Dowództwo 15 Dywizji Piechoty
24	Kpt.	Mysłowski Mieczysław	Naczelne Dowództwo Oddział III, oficer łącznikowy do Dowództwa Dywizji Ukraińskiej
25	Kpt.	Papeć Józef	Dowództwo 11 Dywizji Piechoty
26	Kpt.	Parafiński Tadeusz	32 Brygada Piechoty
27	Kpt.	Pieczonka Eugeniusz	Naczelne Dowództwo Oddział II
28	Kpt.	Pikusa Bolesław	Dowództwo 12 Dywizji Piechoty

## II kurs Wojennej Szkoły...

29	Kpt.	Piórecki Karol	Dowództwo 4 Dywizji Piechoty
30	Kpt.	Płoszajski Karol	Dowództwo 1 Armii
31	Kpt.	Pomarański Stefan	Naczelne Dowództwo Oddział V
32	Por.	Prażmowski Zbigniew	4 Eskadra Lotnicza
33	Kpt.	Porwit Marian	Dowództwo 7 Brygady Piechoty
34	Kpt.	Rudzki Mieczysław	Dowództwo 8 Brygady Piechoty
35	Kpt.	Sadowski Ignacy	Dowództwo 1 Armii
36	Kpt.	Starzyński Mieczysław	Dowództwo Dywizji Piechoty
37	Kpt.	Tarczyński Tadeusz	Dowództwo 10 Brygady Piechoty
38	Kpt.	Wiatr Józef	Naczelne Dowództwo Oddział III
39	Kpt.	Wiszniewski-Frank Tadeusz	Dowództwo Grupy płk. Rybaka
40	Rtm.	Zabielski Stefan	Dowództwo Dywizji Jazdy
41	Kpt.	Wolff Edward	Dowództwo 5 Dywizji Piechoty
42	Kpt.	Zieleniewski Tadeusz	Dowództwo 2 Brygady Podhalańskiej
43	Rtm.	Żółtowski Paweł	Naczelne Dowództwo Oddział II
44	Por.	Bulowski Leon	Naczelne Dowództwo Oddział V
45	Por.	Ciałowicz Jan	Dowództwo 9 Dywizji Piechoty
46	Por.	Jastrzębski Jan	Dowództwo 2 Brygady Artylerii
47	Por.	Kowalski Władysław	Dowództwo 18 Dywizji Piechoty
48	Por.	Krzysik Stanisław	Naczelne Dowództwo Oddział IV
49	Por.	Ludwig Włodzimierz	Ministerstwo Spraw Wojskowych Oddział I
50	Por.	Maruszewski Artur	Naczelne Dowództwo Oddział III, oficer łącznikowy do Dowództwa Dywizji Ukraińskiej
51	Por.	Regulski Bronisław	Naczelne Dowództwo Oddział III
52	Por.	Rodys Witold	Naczelne Dowództwo Oddział V
53	Por.	Rutkowski Stanisław	Naczelne Dowództwo Oddział V
54	Por.	Starzyński Roman	Dowództwo 5 Dywizji Piechoty
55	Por.	Steifer Marian	Naczelne Dowództwo Oddział IV
56	Kpt.	Swarzeński Jan	Dowództwo 12 Dywizji Piechoty
57	Por.	Zawadzki Bolesław	Naczelne Dowództwo Oddział V
58	Ppor.	Trembiński Stanisław	8 Pułk Piechoty
59	Ppor.	Wodziński Gustaw	3 Pułk Ułanów

Źródło: CAW, WSwoj, sygn. I.340.1.90, Rozkaz oficerski nr 4, Warszawa, 15.04.1920 r.

Do Szkoły przyjęto, bez egzaminów, czterech oficerów: ppłk. Mieczysława Borutę-Spiechowicza, rtm. Aleksandra Radwana-Pragłowskiego<sup>39</sup> i Witolda Dzierżykrajca-Morawskiego<sup>40</sup>. Słuchacze, którzy zdawali egzaminy i podjęli naukę od 2 stycznia 1920 roku oraz walczyli na froncie, uważali te działania władz wojskowych za protekcyjność, godzące w honor oficerski i wojska. Ze Szkoły odszedł natomiast mjr Józef Jaklicz – po wozorowo odbytej na froncie praktyce na stanowisku szefa sztabu 15 Dywizji Piechoty oraz dowódcy 25 Pułku Piechoty został skierowany w ramach wyróżnienia na studia do École Supérieure de Guerre w Paryżu<sup>41</sup>.

Na podstawie pisma Naczelnego Dowództwa z 31 grudnia 1920 roku nr 145/pf z listy słuchaczy Szkoły zostali skreśleni kpt. Stefan Pomarański (z 3 stycznia 1921 roku L.14354/VPf.20)<sup>42</sup> i kpt. adj. szt. Władysław Kowalski. W miejsce tego ostatniego jako słuchacz został wpisany kpt. p.d. Szt. Gen.<sup>43</sup>. Konrad Pokorny z Oddziału I Naczelnego Dowództwa<sup>44</sup>.

W Szkole, podobnie jak w całej polskiej armii, ciągle wprowadzano zmiany, co wynikało ze stale zmieniającego się zagrożenia bezpieczeństwa państwa. Najbardziej dostrzegalna była duża rotacja kadry Szkoły, często zmieniali się dowódcy, wykładowcy, tłumacze i personel pomocniczy. Tylko w 1921 roku doszło do zmiany na stanowiskach: dowódcy Szkoły – 6 lipca 1921 roku obowiązki objął gen. por. Gustaw Zygałłowicz<sup>45</sup> po gen. por. Stefanie Majewskim, który odszedł na stanowisko szefa Polskiej Misji Wojskowej we Francji<sup>46</sup>, oraz zastępcy dowódcy – gen. ppor. Stefan Witkowski odszedł do Oficerskiego Trybunału Orzekającego, a jego obowiązki 4 czerwca 1921 roku przejął płk Józef Kalicki<sup>47</sup>. Do Szkoły

---

<sup>39</sup> J. Kuropieska, *Wspomnienia oficera sztabu 1934–1939*, Kraków 1984, s. 11. Autor wymienia jeszcze dwóch tłumaczy: por. Rodysa i por. Prażmowskiego. Faktycznie por. Rodys studiował od 6 kwietnia 1920 r., a por. Prażmowski od 2 stycznia 1920 r.

<sup>40</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.40, Rozkaz dzienny nr 7 z 15.01.1921 r. rozkazu Naczelnego Dowództwa Szt.Gen.,16/V.pgn./rtm. Witold Morawski, odkomenderowany do Szkoły z Oddz. III N.D. Szt. Gen. jako słuchacz do Szkoły Szt. Gen. Listę imienną – uzupełnić. Gen. L.75/t.

<sup>41</sup> Po ukończeniu studiów w École Supérieure de Guerre (1920–1922) otrzymał przydział do Oddziału III Sztabu Generalnego z 15 lutego 1923 r. Rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego, Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych nr 7 z 26.01.1923 r.

<sup>42</sup> Kpt. Stefan Pomarański (7.09.1893–15.12.1944) został na własną prośbę przeniesiony do rezerwy w stopniu kapitana, był sekretarzem ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego M. Rataja i A. Ponikowskiego. Ukończył studia na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, a w 1922 r. uzyskał doktorat pod kierunkiem Marcellego Handelsmana. Pod koniec 1928 r. powrócił do czynnej służby wojskowej, którą pełnił do września 1935 r., kiedy to przeniesiono go w stan spoczynku w stopniu majora. We wrześniu 1939 r. został powołany do Wydziału Propagandy Naczelnego Wodza, następnie walczył w obronie Lwowa. Internowany na Węgrzech, został aresztowany w marcu 1944 r. Zginął 15 grudnia 1944 r. w obozie koncentracyjnym we Flossenbürgu jako więzień nr 29244. Był odznaczony między innymi Krzyżem Niepodległości, Orderem Polonia Restituta 5 klasy, Krzyżem Walecznych (4×). Wydał wiele prac historycznych, między innymi biografię *Józef Piłsudski: życie i czyny*.

<sup>43</sup> Kpt. p.d. Szt. Gen. – kapitan przydzielony do Sztabu Generalnego.

<sup>44</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.90, Rozkaz oficerski nr 1 z 8.01.1921 r.

<sup>45</sup> CAW, Kolekcja Generałów i Osobistości, sygn., I.480.650, gen. por. Gustaw Zygałłowicz; Rozkaz Naczelnego Dowództwa nr Sz.Gen. 3027/A.O. z 6.07.1921r.

<sup>46</sup> CAW, Gabinet Ministra, sygn. I.300.1.510, Wyznaczenie gen. por. Majewskiego na szefa Misji Wojskowej we Francji, 6.07.1921 r.

<sup>47</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.40., Rozkaz nr 51 z 4.06.1921 r; Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych nr 20 pkt 761; Dekret L:2947 z dnia 9.05.1921 r.

przybyli nowi tłumacze: kpt. Władysław Dunin-Holecki, por. Jan Pogorzelski, por. Karol Zawodziński<sup>48</sup> i ppor. Norbert Jezierski<sup>49</sup>.

Sluchacze II kursu uczestniczyli w obowiązkowych zajęciach według rozkładu zajęć. Brali udział w pokazie instruktorskim baonu manewrowego w Rembertowie (2 kwietnia 1921 roku)<sup>50</sup>; w ćwiczeniach topograficznych w terenie – grupa I ppłk. Kordiana Zamorskiego z 21 słuchaczami w okolicach Karczewa, grupa II mjr. Zieleniewskiego z 20 słuchaczami w okolicach Pruszkowa i grupa III kpt. Pokornego z 18 słuchaczami w okolicach Piaseczna (28 kwietnia 1921 roku)<sup>51</sup>; w zwiedzaniu konnym pola bitwy pod Raszynem (30 czerwca 1921 roku)<sup>52</sup> oraz w zajęciach nieobowiązkowych, między innymi w odczytach mjr. Charles’a Roucauda o prowadzeniu wojny podwodnej przez Niemców w latach 1914–1918 oraz o walce przeciw łodziom podwodnym (17 stycznia 1921 roku)<sup>53</sup>, a także w odczycie dyrektora Muzeum Wojska w Warszawie Bronisława Gembarzewskiego na temat *Kopia a lanca* (14 lutego 1921 roku)<sup>54</sup>.

W celu usprawnienia systemu nauczania podjęto pracę nad zmianami programowymi. Już w listopadzie 1920 roku pułkownik Faury przedstawił dowódcy Szkoły referat z propozycją wprowadzenia do programu uczelni cyklu wykładów dotyczących polskiego rozkazodawstwa. Zapropował ujednostajnienie rozkazodawstwa w Wojsku Polskim i w związku z tym wprowadzenie wykładów z tego przedmiotu już na początku wznowionego kursu. Miały one na celu określenie zasad prowadzenia ćwiczeń, obowiązujących wykładowców i słuchaczy. Szef Sztabu Generalnego zaaprobował propozycje pułkownika Faury’ego i polecił mu przekazać dowództwu Szkoły do 10 grudnia 1920 roku *ogólne założenia ćwiczeń, omówień i dyskusji*, a do 18 grudnia *założenia i wzorowe rozwiązania pierwszych trzech zadań z taktyki ogólnej*, w późniejszy terminie zaś *założenia i rozwiązania z ćwiczeń z innych przedmiotów*. Materiały te, przetłumaczone na język polski, mieli otrzymać przyszli wykładowcy przedmiotu rozkazodawstwo polskie. Zaplanowano, że przed rozpoczęciem kursu zostaną one wydane w formie skryptu<sup>55</sup>.

Faktycznie była to przemyślana próba scalenia wojska w jeden organizm – stworzenia polskiego języka wojskowego i wyeliminowania dotychczasowego języka dowodzenia oficerów Wojska Polskiego wyniesionego z ich służby w armiach zaborczych i tzw. błękitnej armii Józefa Hallera. Ten różnorodny język dowodzenia dodatkowo komplikowały różnice językowe między poszczególnymi zaborami. Odrodzona Polska powstała z trzech nierównych części, w każdej posługiwano się inną polszczyzną, co utrudniało ogólną komunikację. Nierzadko w pułkach rozrzuconych po całej Polsce nie można było odczytać rozkazów nadchodzących z Ministerstwa Spraw Wojskowych. W jednostkach tych zatrudniono więc sierżantów do tłumaczenia rozkazów nadchodzących z centrali. Próbowano korzystać z dorob-

<sup>48</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.40, Rozkaz dzienny nr 61 z 28.09.1921 r.

<sup>49</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.40, Rozkaz dzienny nr 70 z 18.11.1921 r.

<sup>50</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.40, Rozkaz dzienny nr 29 z 18.03.1921 r.

<sup>51</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.40, Rozkaz dzienny nr 40 z 27.04.1921 r.

<sup>52</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.40, Rozkaz dzienny nr 59 z 2.07.1921 r.

<sup>53</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.40, Rozkaz dzienny nr 7 z 15.01.1921 r.

<sup>54</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.40, Rozkaz dzienny nr 29 z 18.03.1921 r.

<sup>55</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.40, Referat płk. Louisa Faury nt. *Rozkazodawstwo polskie*, grudzień 1920 r.



ku języka wojskowego sprzed zaborów, ale nie był on adekwatny do problemów utecnicznoniego wojska z początków XX wieku.

Jedynym rozwiązaniem okazało się szybkie opracowanie zasad polskiego języka wojskowego. Prace nad nimi zapoczątkował pułkownik Faury. Zasady te stały się jednym z mechanizmów likwidowania różnic dzielnicowych w wojsku – w siłach, którym przypadła rola najważniejszego czynnika cementującego państwo. Szkoła Sztabu Generalnego scalała korpus oficerski, również wojna polsko-sowiecka w dużej mierze przyczyniła się do jego zjednoczenia. W czasie walki ze wspólnym wrogiem doszło do unifikacji różnych tradycji, i to od poziomu żołnierzy do oficerów. Straciły na znaczeniu różnice między oficerami: katolikami (z armii rosyjskiej) a galileuszami (z wojska austriackiego w Galicji) czy legunami (z Legionów Polskich) lub poznańczykami (z Armii Wielkopolskiej i armii niemieckiej). Połączyła ich wspólna walka z Sowiecami, pełna chwały i ofiar, oraz wspólna pamięć o poległych. Ci, którzy przeżyli te zmagania, mieli chwalebne miejsce w sztafecie polskich pokoleń.

Ważnym spoiwem odbudowywanej armii polskiej stały się jedność wyszkolenia kadry i doświadczenia wojenne. Ze względu na te czynniki zmieniono program szkolenia Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego. Szef Sztabu oraz kierownictwo wyszkolenia Francuskiej Misji Wojskowej przekazali dowódcy Szkoły gen. por. Stefanowi Majewskiemu wytyczne do opracowania nowego rozkładu zajęć. 9 grudnia 1920 roku generał Majewski przedstawił szefowi Sztabu Generalnego gen. por. Tadeuszowi Rozwadowskiemu zmodyfikowany plan zajęć na pierwszy okres wznowionego II kursu. Plan ten został zaakceptowany i przesłany dowódcy Szkoły do realizacji.

Zgodnie z nowym rozkładem, w początkowym okresie, tj. od 3 stycznia 1921 do 31 marca 1921 roku, dowództwo Szkoły omawiało tematy dotyczące pracy oficera Sztabu Generalnego na stanowiskach w dywizji piechoty i w dywizji jazdy. Precyzyjnie określono cele szkoleniowe, mianowicie: powtórzenie w pierwszych dwóch tygodniach kursu zasad teoretycznych, których uczono wcześniej, tj. przed 15 kwietnia 1920 roku; omówienie doświadczeń zdobytych w wojnie polsko-sowieckiej 1919–1920, zwłaszcza w działaniach wojska polskiego latem 1920 roku; przeprowadzenie wykładów, ćwiczeń i dyskusji z zakresu tych przedmiotów, które nie mogły być omówione w trakcie ubiegłego kursu z powodu braku czasu i przerwania zajęć, a także praktyczne zastosowanie teorii podczas ćwiczeń oraz dyskusji grupowych. Miało to ułatwić słuchaczom zdobycie wiedzy i umiejętności związanych z wykonywaniem obowiązków oficera Sztabu Generalnego.

Głównym przedmiotem w Szkole nadal pozostała taktyka ogólna, której uczyli oficerowie francuscy: ppłk Grisel, kpt. Roucaud i kpt. Larcher pod kierownictwem płk. Louisa Faury'ego. Podczas szkolenia według nowego programu starano się stosować metodykę zajęć polegającą między innymi na ograniczeniu liczby wykładów teoretycznych na korzyść zajęć praktycznych. W czasie ćwiczeń na mapach i w terenie zalecono stosowanie sprawdzonych zasad i wykorzystywanie doświadczeń z wojny polsko-sowieckiej. Słuchacze mieli się uczyć zasad sztuki wojennej na przykładach konkretnych działań dywizji piechoty i dywizji jazdy z 1920 roku. Takie założenie było skazane na niepowodzenie, ponieważ zajęcia prowadzili nauczyciele francuscy – oficerowie siłą rzeczy obciążeni własną doktryną wojenną i doświadczeniami Wielkiej Wojny, niekoniecznie rozumiejący strategię pełne-

go powietrza (*strategie de plein air*) Józefa Piłsudskiego, o której on sam mówił, że więcej w niej powietrza niż *zaludnienia wojennego przestrzeni*<sup>56</sup>. Negatywne nastawienie oficerów francuskich próbował zmienić dyrektor studiów płk Louis Faury, który po doświadczeniach wojennych 1920 roku przystąpił do opracowania polskiej doktryny wojennej na potrzeby szkolenia.

Mimo to w ramach zajęć z taktyki ogólnej przeprowadzono po trzy ćwiczenia z działań zaczepnych i działań obronnych dywizji piechoty. W nawiązaniu do nich opracowano trzy ćwiczenia ze służby Sztabu Generalnego, cztery ćwiczenia z użycia artylerii, jedno ćwiczenie z użycia czołgów oraz po dwa ćwiczenia z łączności, lotnictwa i inżynierii.

W założeniach podkreślono rolę wyższych jednostek jazdy w służbie wywiadowczej oraz w walce i pościgu, co stało się podstawą tzw. polskiej wojny ruchowej. W ten sposób starano się przekonać słuchaczy, że najważniejszym czynnikiem zwycięstwa jest ruch, nie zaś przewaga techniczna i materiałowa.

W zbiorach CAW znajduje się rozkład zajęć, według którego płk Gustaw Orlicz-Dreszer – w wojnie z bolszewikami dowodził 1 Pułkiem Szwoleżerów, IV Brygadą Jazdy oraz 2 Dywizją Jazdy – omówił temat *Specjalne zadania, jakie przypadają jeździe polskiej w działaniach na froncie wschodnim*<sup>57</sup>. Ten doświadczony dowódca podzielił się swoimi doświadczeniami z przyszłymi oficerami Sztabu Generalnego.

W następnych tygodniach kursu analizowano: działania oddziałów wydzielonych i przedsięwzięcia nocne, zgromadzenie wojsk i osłonę koncentracji oraz początkowe operacje wojenne z uwzględnieniem zadań, jakie przypadają jeździe i środkom transportowym. W tym celu przeprowadzono wykłady, dyskusje oraz ćwiczenia: dwa ze służby Sztabu Generalnego, jedno z działań jazdy, dwa z kolejnictwa i jedno z transportu samochodowego. Podstawę ćwiczeń stanowiły konkretne działania na froncie zachodnim. Pod koniec kursu omówiono zagadnienia służby taborów, użycia samochodów pancernych, organizacji i zastosowania pociągów pancernych oraz geografii terenów.

Do programu nauczania Szkoły wprowadzono nowe przedmioty, takie jak: rozkazodawstwo polskie, strategia i historia wojen nowoczesnych oraz administracyjna służba Sztabu Generalnego. Przedmiot obejmujący rozkazodawstwo polskie miał na celu ujednoczenie rozkazodawstwa w Wojsku Polskim oraz usprawnienie całego systemu dowodzenia<sup>58</sup>. Zagadnienia ze strategii i historii wojen nowoczesnych nie były wykładane na wcześniejszym kursie z powodu braku czasu. Zajęcia zaplanowano na okres 1 lutego–30 czerwca 1921 roku. Natomiast przedmiot poświęcony administracyjnej służbie Sztabu Generalnego został wprowadzony na życzenie szefa Sztabu Generalnego, który dostrzegł luki w wykształceniu kadry oficerskiej w tym zakresie. Z doświadczeń wojny polsko-sowieckiej wynikała konieczność zapoznania słuchaczy z organizacją i warunkami użycia pociągów pancernych. Temat ten miał omówić wybrany specjalista, ponieważ wykładowca przedmiotu kolejnictwo wojskowe nie

<sup>56</sup> J. Piłsudski, *Rok 1920*, Łódź 1989, s. 152–156.

<sup>57</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.242, Pismo Dowódcy Szkoły Sztabu Generalnego gen. por. Majewskiego do Szefa Sztabu Generalnego WP, L.dz. 374/T z 9.12.1920 r.

<sup>58</sup> Szerzej: P. Madejczyk, *Kształtowanie się korpusu oficerskiego Wojska Polskiego w latach 1918–1921*. „Kwartalnik Historyczny” 1984 (R. 91) nr 3.

znał takiego środka walki. Postanowiono również przeprowadzić dwa wykłady ze służby taborowej i ćwiczenia z dysponowania taborami, częściami składowymi i warsztatami oraz dwa wykłady ze służby intendentury.

W rozkładzie zajęć wznowionego II kursu przewidziano 317 godzin, bez jazdy konnej. Obejmowały one między innymi: taktykę ogólną – 54 godziny, służbę Sztabu Generalnego – 37,5 godziny; taktykę artylerii – 28,5 godziny, taktykę jazdy – 18 godzin, czołgi – 9 godzin, lotnictwo – 14,5 godziny, służbę łączności – 18 godzin i służbę inżynierską – 20,5 godziny.

Zajęcia z lotnictwa, czołgów i inżynierii były nowością. Dowództwo Szkoły dostrzegło wzrastającą rolę tych środków na polu walki i postanowiło wprowadzić je do rozkładu zajęć oraz stopniowo zwiększać liczbę godzin wykładów i ćwiczeń dotyczących tego rodzaju broni.

Po raz pierwszy zdecydowano się na zmniejszenie dysproporcji między zajęciami prowadzonymi w języku francuskim (230 godzin) a zajęciami w języku polskim (86). W tym celu postanowiono zwiększyć liczbę polskich wykładowców na III kursie. Polskich oficerów przyszłych wykładowców zobowiązano do uczestnictwa w zajęciach II kursu prowadzonych przez kadre francuską. Mieli zapoznać się z wykładaną w Szkole doktryną francuską oraz sposobem prowadzenia zajęć. 21 stycznia 1921 roku jako wykładowców zatrudniono płk. Szt. Gen. Józefa Kalickiego i ppłk. Szt. Gen. Tadeusza Kutrzebę. Zostali oni dublerami oficerów francuskich: pułkownik Kalicki dublował mjr. Charles'a Hanotte'a, który wykładał operacyjną służbę sztabów, a podpułkownik Kutrzeba jako przyszły wykładowca taktyki asystował pułkownikowi Faury'emu<sup>59</sup>. O trafności tego wyboru świadczy fakt mianowania już 7 maja 1921 roku podpułkownika Kutrzeby szefem Sekcji Planów Biura Ścisłej Rady Wojennej<sup>60</sup>.

Wprowadzenie dodatkowych przedmiotów spowodowało, że zmniejszono liczbę godzin nauki języka francuskiego, który był językiem wykładowym i każdy słuchacz musiał posługiwać się nim w trakcie zajęć. W styczniu i lutym nauka francuskiego sprowadziła się do dwóch godzin tygodniowo. W styczniu zamiast języka francuskiego odbyły się zajęcia z użycia samochodów pancernych na polu walki oraz z geografii i topografii<sup>61</sup>. Był to początek planowej polonizacji zajęć w Wojennej Szkole Sztabu Generalnego.

Rozkład zajęć wznowionego II kursu opracowano z uwzględnieniem wniosków sformułowanych po zakończeniu I kursu. Wówczas programowe przeciążenie godzinowe skutkowało przemęczeniem słuchaczy i uniemożliwiało samodzielną naukę poza obiektami Szkoły. Według nowego rozkładu zajęcia rozpoczynały się od godziny 8.00 jazdą konną, codziennie, na przemian w dwóch grupach. Podczas zajęć słuchacze zdobywali wiedzę o koniu, kuciu, siodłaniu oraz o pielęgnacji i racjonalnym obchodzeniu się z koniem. Dzień zajęć obejmował trzy wykłady w wymiarze 1,15 godziny w czasie 9.30–13.30, z krótkimi przerwami. Pisemne opracowanie ćwiczeń przesunięto na godziny popołudniowe i czas przeznaczony na nie wydłużono z dwóch do trzech godzin, gdyż z doświadczenia wynikało, że dwie godziny nie pozwalają na prawidłowe przygotowanie się do zajęć. Na zakończenie II kursu przeprowadzono trzydniowe kolokwia w celu powtórzenia materiału i wyjaśnie-

<sup>59</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.40, Rozkaz nr 13 z 26.01.1921 r.; Rozkaz nr 17 z 3.02.1921 r.

<sup>60</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.40, Rozkaz nr 43 z 7.05.1921 r.

<sup>61</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.40, Dodatek do Rozkazu nr 6 z 12.01.1921 r.

## II kurs Wojennej Szkoły...

M.T.

Chef d'Etat-Major.  
N°16.043 T/S.G.

Varsovie , le 3/9 - 1921.

1'Ecole d'Etat-Major  
à Varsovie.

Le Commandant de l'Ecole d'Etat-Major donnera aux Elèves du 2-me Cours une permission de 4 semaines à la date du 7 Septembre. Aussitôt la permission terminée, les Elèves du 2-me Cours de l'Ecole d'Etat-Major se présenteront :

Numero	Grade	Nom et prenom	Se présentera	En titre
1.	Major	Zieloniewski Tadeusz	Ecole d'E.M.	Assistant.
2.	Mjr.p.d.E-M.	Raguleki Bronisław	IV <sup>e</sup> Bureau d'E.M.	
3.	Cap.p.d.E-M.	Radwan-Frangłowski A.	Insp.de Cav. auprès de la 2 <sup>e</sup> A.	
4.	" " "	Korawski Witold	Imp. de l'Armée N°2.	2-me Référent.
5.	Lt.Colonel	Boruta-Spiechowicz Mieczysław	Cdt. de la 8 <sup>e</sup> D.I.	Chef d'E.M.
6.	Cpt.adj.d'E.M.	Hüller Staw Leopold	Ecole d'E.M.	Assistant.
7.	Major	Frank-Wiszniewski T.	3-me Bureau du (S.E.R.W.) Conseil Militaire.	
8.	Mjr.p.d. E.M.	Ajdankiewicz Adam	Cdt.O.K. Varsovie	
9.	Lt.Colonel	Wieckowski Miecz.	D.O.K. Lublin	Chef d'E.M. en second.
10.	Major	H y o Jan	Ecole d'E.M.	Assistant.
11.	Capitaine	Dresser Rudolf	Insp.Gén. de Cav.	
12.	Capitaine	Dr.Steifer Marjan	Cdt de la 17 <sup>e</sup> D.I.	Chef d'E.M.
13.	"	Ludwig Włodzimierz	3-me Bureau du (S.E.R.W.) Conseil Militaire	

### Wykaz absolwentów II kursu Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego

Źródło: CAW, WSWoJ., sygn. I.340.1.662, Wykaz absolwentów II kursu Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego z nowymi przydziałami służbowymi, 2 września 1921 roku

Sztuka wojenna

Nombro	Grade	Nom et prénom	Se présentera	En titre
14.	Lt.Col.	Zamorski Kordjan	Groupe d'Opérat. Bieniakonie	Chef d'E.M.
15.	Mjr.p.d. E.M.	Flaszajski Karol	Cdt du D.O.S. Pomorze	Chef d'E.M. en second.
16.	Cpt,Adj. d'E.M.	Maruszewski Artur	1-er Bureau d'E.M.	
17.	Major	Prugar-Kotling Bron.	Cdt de la 2 <sup>e</sup> D.des Chasseurs de montagne.	Chef d'E.M.
18.	"	Porwit Marjan	3-me Bureau d'E.M.	
19.	Lt.Col.	Więckowski Erwin	24 <sup>e</sup> D.I.	Chef d'E.M.
20.	Mjr,Adj. d'E.M.	Trzaska-Zabielaki S.	Cdt DO <sup>K</sup> Brzód L.	Chef d'E.M. en second.
21.	Lt.	Redys Witold	Ecole d'E.M.	Assistant
22.	Major	Zawadzki Boleslaw	3-me Bureau d'E.M.	
23.	Cpt p.d. E.M. ---	Krąpsik St.M.	4-me " "	
24.	Cpt.	Fyda Wojciech	Insp. de l'Armée N°3.	2-me Référant.
25.	Cpt p.d. E.M.	Wiatr Jozef	4-me Bureau d'E.M.	
26.	Major	Mosdyniewicz Miecz.	Insp. de l'Armée N°3.	1-er Référant.
27.	"	Kunztler Stanislaw	Cdt de la 5 <sup>e</sup> D.I.	Chef d'E.M.
28.	Cpt.	Prasowski Zbigniew	Dep.d'Aviation	
29.	"	Jastrzebski Jan	Insp. de l'Armée N°3.	2-me Référant.
30.	"	Cialowicz Jan	Cdt de la 9 <sup>e</sup> D.I.	Chef d'E.M.
31.	Cpt.p.d. E.M.	Czopp Wiktor Wilhelm	Cdt de la 28 <sup>e</sup> D.I.	" "

II kurs Wojennej Szkoły...

Nombre	Grade	Nom et Prénom	Se présentera	En titre
32.	Major	Prot-Berlinerblau J.		
33.	Cpt p.d. E.M.	Rozniecki Jozef	Cdt O.K. Poznań	
34.	Capitaine	Munnich Tadeusz	" " Varsovie	
35.	Major	Adamowicz Zenon	" de la 7 <sup>e</sup> D.I.	Chef d'E.M.
36.	"	Hulewicz Bohdan	3-me Bureau du (S.C.R.W.) Conseil Militaire	
37.	Major	Jedrzejewicz Wacław	2-me Bureau d'E.M.	
38.	Cpt p.d. E.M.	Chmura Władysław	4-me " "	
39.	Lt.Col.	Boleslawicz Marjan	1-er Bureau d'E.M.	
40.	Major	Czaderski Miecz.	Cdt de la 16 <sup>e</sup> D.I.	Chef d'E.M.
41.	"	Cwiertniak Jozef S.	3-me Bureau d'E.M.	
42.	Mjr. Adj. de d'E.M.	Koc Leon Wacław	Cdt de la 1 <sup>e</sup> D.I.	Chef d'E.M.
43.	Mjr p.d. E.M.	Bochenek Włodzimierz	Cdt de la 26 <sup>e</sup> D.I.	" "
44.	Épt Adj. d'E.M.	Piorecki Karol	Cdt de la 20 <sup>e</sup> D.I.	" "
45.	Capitaine	Szłtowski Paweł	Insp. de Cav. à la 5 <sup>e</sup> Armée	
46.	Major	Przafinski Tadeusz	Cdt D.O.K. Lodz	Chef d'E.M. en second.
47.	Capitaine	Starzyński Miecz.	" "" Krakow.	

Sztuka wojenna

Numéro	Grade	Nom et prénom	Se présentera	En titre.
48.	Major	Alf-Tareynski Tad.	Cdt de la 11 <sup>e</sup> D.I.	Chef d'E.M.
49.	"	Brochwiec-Lewinski Z.	Insp. de Cav. auprès de la 2 <sup>e</sup> Armée.	
50.	Capitaine	Starzynski Roman	1 <sup>er</sup> Bureau d'E.M.	
51.	"	Kwiatek Feliks	" " " "	
52.	Major	Rawiec-Myslowski Miecz.	Cdt de la 30 <sup>e</sup> D.I.	Chef d'E.M.
53.	Mjr. p.d. 1 <sup>e</sup> E.M.	Borzecki Roman	Cdt D.O.K. Lwow.	
54.	Kpt. Adj. d'E.M.	Swarzenski-Rychlik J.	19 <sup>e</sup> D.I.	Chef d'E.M.
55.	Major	Rapac Jozef	Cdt D.O.K. Przemysl	
56.	Capitaine	Bulowski Leon	4 <sup>em</sup> Bureau d'E.M.	
57.	"	Rutkowski Stanislaw	Cdt du D.O.G. Lwow	
58.	Cpt p.d. 1 <sup>e</sup> E.M.	Bekorny Konrad	Cdt du D.O.G. Warsawie	
59.	Major	Pikusa Boleslaw		
60.	Lieut.	Trembinaki Stanislaw	Cdt du D.O.G. Bresse Lit.	

Chef d'Etat-Major Général

/--/ SIKORSKI

Général

P.A.

/--/ ZISLONKA

s.lieut. 2<sup>me</sup> Adj. de l'Ecole d'E.M.

nia wątpliwości słuchaczy<sup>62</sup>. W marcu 1921 roku przed kolokwium słuchacze zostali podzieleni na cztery grupy A1, A2, B1 i B2, liczące: A1 – 15 słuchaczy, A2 – 14, B1 – 15 i B2 – 14<sup>63</sup>.

Koniec wojny, przechodzenie wojska na stopę pokojową i jego demobilizacja zamykały wojenny, przyspieszony okres szkolenia oficerów Sztabu Generalnego. Rozpoczęto budowę pokojowego systemu polskiego wyższego szkolnictwa wojskowego. Wyraziło się to w nieformalnym zaprzestaniu używania od początku 1921 roku określenia „Wojenna” w nazwie uczelni i pozostawieniu zapisu Szkoła Sztabu Generalnego<sup>64</sup>, nie znalazło to jednak potwierdzenia w Dzienniku Rozkazów Wojskowych. I choć w historiografii podaje się, że od stycznia 1921 roku używano nazwy Szkoła Sztabu Generalnego<sup>65</sup>, to faktycznie w 1922 roku Wojenną Szkołę Sztabu Generalnego przemianowano na Wyższą Szkołę Wojenną<sup>66</sup>.

W maju 1921 roku w uczelni gościł – po raz pierwszy i ostatni – marszałek Józef Piłsudski. Przeprowadził wykład na temat Bitwy Warszawskiej. Wizyta była rezultatem pisma wysłanego przez dowódcę Szkoły gen. por. Stefana Majewskiego do Adiutantury Generalnej Naczelnego Wodza z prośbą, żeby *Naczelny Wódz odznaczył Szkołę Sztabu Generalnego Swoją Inspekcją podczas teraźniejszego Kursu teoretycznego*<sup>67</sup>. Prośbę uzasadnił następująco: po pierwsze, w tym czasie słuchacze pracowali nad operacją 4 Armii dowodzonej bezpośrednio przez Naczelnego Wodza, po drugie – słuchacze pragnęli poznać pogląd Naczelnego Wodza na zastosowane rozwiązania operacyjno-taktyczne, po trzecie – wykładowcy z Francuskiej Misji Wojskowej będą traktowali tę wizytę jako nagrodę za dotychczasową pracę, po czwarte – wizyta Naczelnego Wodza nada wysoką rangę Szkole Sztabu Generalnego jako polskiej uczelni wyższej.

Generał brygady Tadeusz Alf-Tarczyński, były słuchacz kursu, uczestnik spotkania, relacjonował, że Piłsudski przybył do Szkoły nie tyle z sympatii do swoich podkomendnych czy chęci uczenia innych, ile z powodu przeciwstawienia się akcji Narodowej Demokracji oraz rządowi Wielkiej Brytanii i Francji, które podważały jego wkład w zwycięstwo w operacji warszawskiej 1920 roku. Przypisywały one zwycięstwo generałowi Maxime'owi Weygandowi, francuskiemu doradcy do spraw szkolenia i zaopatrzenia Wojska Polskiego. Zdaniem Normana Daviesa, historyka angielskiego, we Francji *wiktoria Weyganda nigdy nie podlegała dyskusji. Dla całego narodu był niczym balsam, dla rządu zaś stanowił dar niebios. [...] Millerand pobił bolszewików zgodnie z własnym terminarzem; Millerand wysłał do Warszawy Weyganda, a Weygand zwyciężył*<sup>68</sup>. Także premier Wielkiej Brytanii David Lloyd George popularyzował mit generała Weyganda. Jak podkreśla Davies, *pierwszy po-*

<sup>62</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.242, Pismo Dowódcy Szkoły Sztabu Generalnego gen. por. Majewskiego do Szefa Sztabu Generalnego WP, L.dz. 374/T z 9.12.1920 r.

<sup>63</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.40, Rozkaz dzienny nr 31 z 23.03.1921 r.

<sup>64</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.268, Wyższa Szkoła Wojenna w Warszawie.

<sup>65</sup> P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1997, s. 16. Od wiosny 1921 r. datuje się druga faza działalności szkoły noszącej wówczas nazwę Szkoły Sztabu Generalnego.

<sup>66</sup> Dziennik Rozkazów Wojskowych nr 33, poz. 476 z 16.08.1922 r.

<sup>67</sup> W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej..., op.cit., s. 314.

<sup>68</sup> N. Davies, *Orzeł Biały, Czerwona Gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, Kraków 2011, s. 226–227.



*myślał o tym, by wysłać D'Abernona i Weyganda do Warszawy. Sztuczka się udała – złudzenie było pełne. Lloyd George dzielił laury zwycięstwa za bitwę, do której ze wszystkich sił próbował nie dopuścić*<sup>69</sup>.

Sam generał Weygand wielokrotnie temu zaprzeczał. W wywiadzie dla paryskiego dziennika „L'Information”, którego udzielił 21 sierpnia 1920 roku, przyznał, że operacje wojskowe zostały wykonane przez generałów polskich, na podstawie polskiego planu operacyjnego<sup>70</sup>. Następnego dnia w wywiadzie opublikowanym w „Kurierze Polskim” stwierdził zaś: *To zwycięstwo, które jest powodem wielkiego święta w Warszawie, jest zwycięstwem polskim. Przewidujące operacje wojskowe zostały wykonane przez generałów polskich na podstawie polskiego planu operacyjnego. Moja rola, jak też rola oficerów z misji francuskiej, ograniczyła się do wypełnienia kilku braków w szczegółach wykonania. Współpracowaliśmy z najlepszą chęcią w tym zadaniu. Nic ponadto. To bohaterski naród polski sam się uratował. Francja ma dosyć własnej chwały wojennej i nie ma roszczeń do chwały przyjacielskiej Polski*<sup>71</sup>.

Także w wywiadzie dla „Le Temps” przeprowadzonym przez Pierre'a La Mazière'a stwierdził jednoznacznie: *Polacy odnieśli zwycięstwo w bitwie o Warszawę dzięki planom mistrzowsko przygotowanym przez Sztab Generalny i zrealizowanym przez Wojsko Polskie. Przypisuje mi się zbyt dużą sławę. Moim zadaniem była tylko lojalna i pełna współpraca z Wodzem Naczelnym Wojska Polskiego*<sup>72</sup>.

Wyjaśnienia te do wielu Polaków jednak nie trafiały, dlatego Józef Piłsudski przybył do Szkoły, żeby *rozpocząć walkę z tą plotką, z tym oszczerstwem i po raz pierwszy przemówił publicznie o sobie jako jedynym, niedzielącym się z nikim odpowiedzialnością twórcą i wykonawcą planu bitwy nad Wisłą. Publicznie – bo wobec kilkudziesięciu słuchaczy, i rozmyślnie – bo wobec szefa francuskiej misji wojskowej i kilkunastu oficerów francuskich, którzy na pewno każde słowo kazali sobie tłumaczyć*<sup>73</sup>. W wystąpieniu Naczelnego Wodza nie było mowy o roli generałów Rozwadowskiego, Sikorskiego czy Weyganda w Bitwie Warszawskiej, chociaż na wszystkich rozkazach operacyjnych z okresu 12–16 sierpnia 1920 roku są podpisy tylko szefa Sztabu Generalnego gen. por. Tadeusza Rozwadowskiego.

Generał Alf-Tarczyński wspomina, że Piłsudski w przemówieniu podkreślał świetność swojego dowodzenia, rolę głównego planisty, dowódcy i wykonawcy, *mus znaleźnienia wyjścia, mus powzięcia decyzji, myślałem – chciałem – bałem się – łamałem się z sobą – niecierpliwiłem się – popełniłem nonsens operacyjny, dając do uderzenia zaledwie ułamek tego, co dałem dla obrony – musiałem ryzykować. Ja nie mogłem powiedzieć, że będę się bił w Warszawie, za Warszawą. Ja musiałem zadecydować, że będę bronił Warszawy, choć rozum mówił, że wgrzyzenie się Moskali w Warszawę uczyniłoby akcją znad Wieprza jeszcze bardziej druzgocącą – tak że noga by nie uszła, że niepotrzebna by była akcja wileńska – ale*

<sup>69</sup> Ibidem, s. 227.

<sup>70</sup> Cyt. za J. Strychalski, *Spór o autorstwo planu bitwy warszawskiej 1920 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1990 nr 1/2, s. 13.

<sup>71</sup> „Kurier Warszawski”, 22.08.1920.

<sup>72</sup> Z. Bajak, *Piłsudski w świetle raportów attachés wojskowych USA w l. 1918–1935*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993 nr 4, s. 24.

<sup>73</sup> W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej..., op.cit., s. 315.

*bałem się, że morale Polaków nie wytrzyma, bałem się politycznych następstw, tworzenia jakiegoś rządu w Poznaniu za moimi plecami.* Piłsudski zakończył wykład stwierdzeniem *Zwyciężyłem.* Całe wystąpienie zrobiło wielkie wrażenie na słuchaczach i zostało w ich pamięci. Ton głosu Naczelnego Wodza, sposób mówienia, mimika i mowa ciała spowodowały, że słuchaczy ogarnęło *ogromne wzruszenie*<sup>74</sup>.

Z dzisiejszej perspektywy można stwierdzić, że wszystkie siły polityczne ówczesnej Polski chciały wykorzystać zwycięstwo w operacji warszawskiej na swoje potrzeby. Stronnicy Piłsudskiego i lewica – aby uczynić z niego postać kultową, ojca opatrnościowego Ojczyzny, jedynego bohatera bitwy. Endecja – by zbić kapitał polityczny i pozyskać jak największe rzesze społeczeństwa dla swojego programu. Kościół katolicki (a przynajmniej duża jego część) – żeby wzmocnić wiarę przez związanie zwycięstwa w Bitwie Warszawskiej ze świętem Niebowzięcia Najświętszej Marii Panny, przypadającym 15 sierpnia.

Mimo upływu czasu do dzisiaj jednoznacznie nie wyjaśniono roli pułkownika Faury'ego jako oficera łącznikowego przy Sztapie 4 Armii, a także wpływu jego i generała Maxime'a Weyganda na wypracowanie planu natarcia znad Wieprza. Wiele do myślenia daje pamiątkowa dedykacja generała Faury'ego z 1929 roku złożona na egzemplarzu książki generała Władysława Sikorskiego *La campagne polono-russe de 1920*, którą podarował generałowi Weygandowi: *Generałowi Weygand jako świadectwo pełnego szacunku podziwu bezpośredniego świadka kampanii 1920 roku wraz z wyrazami głębokiego żalu, wynikającego z niemożności napisania całej prawdy*<sup>75</sup>.

W tym okresie Wojenna Szkoła Sztabu Generalnego rozpoczęła niesformalizowaną współpracę międzynarodową z francuskimi uczelniami wojskowymi. Umożliwiały ją dotychczasowe zobowiązania sojusznicze oraz dominująca rola oficerów z Francuskiej Misji Wojskowej w systemie szkolenia polskiej armii. Kierowanie systemem dydaktycznym w Szkole przez francuskiego dyrektora studiów ułatwiała kontakty z École Supérieure de Guerre w Paryżu i z przedstawicielami armii francuskiej. Najważniejsze było jednak szkolenie i kształcenie kadr na potrzeby Wojska Polskiego. Już w 1921 roku skierowano ze Szkoły na studia w zakresie sztabowo-operacyjnym dwóch wyróżniających się oficerów: mjr. Józefa Jaklicza i kpt. Eugeniusza Pieczonkę<sup>76</sup>.

Nieliczna polska kadra dydaktyczna w Szkole, brak doświadczenia w budowaniu zawodowego korpusu oficerskiego oraz przechodzenie wojska na stopę pokojową uniemożliwiały wymianę doświadczeń dydaktycznych i specjalistycznych w zakresie doboru oraz kształcenia oficerów Sztabu Generalnego. Ograniczono się do wymiany kurtuazyjnych gestów, takich jak przekazywanie wzajemnych życzeń, gratulacji i podziękowań. Najczęściej umieszczano je w rozkazie dziennym szkoły, np. w rozkazie nr 61 z 28 września 1921 roku zamieszczono podziękowania dowódcy École Supérieure de Guerre następującej treści: *Generał i Oficerowie Francuskiej Szkoły Wojennej dziękują Oficerom Polskiej Szkoły Sztabu Generalnego za Ich wyrazy sympatii i przesyłają Im zapewnienie uczuć braterskich*<sup>77</sup>. W roz-

<sup>74</sup> Ibidem, s. 317; T. Alf-Tarczyński, *Zwyciężyłem*, „Wiadomości” (Londyn) 1952 nr 38/338.

<sup>75</sup> T. Schramm, *Francuskie misje wojskowe w państwach Europy Środkowej: 1919–1939*. Poznań 1987, s. 64.

<sup>76</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.194, Absolwencji École Supérieure de Guerre w Paryżu.

<sup>77</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.40, Rozkaz dzienny nr 61 z 28.09.1921 r.

kazie dziennym szkoły nr 26 z 5 lipca 1921 roku ukazały się podziękowania dla gen. bryg. Claude'a Martina Spire'a, dyrektora Piechoty i Wyszkożenia Ogólnego Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce, który 30 czerwca 1921 roku wyjechał z naszego kraju. *Przy jego udziale – napisano – rozwinęło się nasze szkolnictwo wojskowe i przyswoiło naszemu wojsku metody i doświadczenia wielkiej armii francuskiej. On położył usługi niespożyte około wyszkolenia naszych Oficerów Sztabu Generalnego w ciągu dwóch przeprowadzonych dotąd kursów wojennych, które przysporzyły 120 nowych oficerów tej służby. Przy jego udziale powstały nowe regulaminy naszego wojska*<sup>78</sup>.

Zamieszczano także telegramy przesyłane przez stronę francuską, między innymi przez marszałka Ferdynanda Focha, pierwszego żołnierza ówczesnego świata, do dowódcy Szkoły Sztabu Generalnego. *Wzruszony uczuciami, wyrażonymi przez Oficerów 1-ej promocji Szkoły Sztabu Generalnego, przesyłam Im swoje serdeczne podziękowania wraz ze szczerymi życzeniami dla Armii Polskiej, wartość której będzie rękojmą pokoju, zapewni rozwój Polski. Marszałek Foch*<sup>79</sup>.

Dowództwo Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego, wznawiając II kurs, próbowało zapewnić słuchaczom i swoim pracownikom jak najlepsze warunki pracy i nauki. W stosunku do 1920 roku poprawiły się warunki zakwaterowania i funkcjonowania Szkoły. Przyczynił się do tego wiceminister spraw wojskowych gen. por. Eugeniusz de Henning-Michaelis, który w rozkazie z 21 stycznia 1921 roku przydzielił Szkole kilka obiektów zlikwidowanej Szkoły Podchorążych Wojsk Taborowych przy ul. Huzarskiej<sup>80</sup>.

W miesiącach letnich, w lipcu i sierpniu 1921 roku, słuchacze Szkoły wyjechali pociągiem (sanitarnym) w podróż taktyczną. Miała ona na celu praktyczne sprawdzenie zdobytej wiedzy i, co najważniejsze, podsumowanie teoretycznej nauki w Szkole oraz określenie predyspozycji słuchaczy do pełnienia służby oficera Sztabu Generalnego. Ćwiczenia w terenie rozpoczęto od podróży w rejon tzw. korytarza gdańskiego, oddzielającego Prusy Wschodnie od reszty Niemiec, na zachód od Poznania. W tej okolicy przeprowadzono jedne nieduże ćwiczenia terenowe, drugie, większe, zrealizowano na zachód od Kłobucka, w rejonie wsi Mokra, która przeszła do historii jako miejsce bitwy Wołyńskiej Brygady Kawalerii dowodzonej przez płk. dypl. Juliana Filipowicza z 4 Dywizją Pancerną gen. leut. Georga-Hansa Reinhardta w wojnie obronnej 1939 roku. Świadczy to o talencie podpułkownika Faury'ego, głównego organizatora podróży taktycznych, który uważał, że ćwiczenia należy przeprowadzać w terenie przyszłych walk.

W sierpniu 1921 roku słuchacze udali się w podróż taktyczną na północ od Polesia, w okolicy Lwowa. Pod kierownictwem pułkownika Faury'ego przeanalizowali między innymi działanie 4 Dywizji Piechoty pod Zelwą podczas wielkiego odwrotu w 1920 roku. W trakcie tych ćwiczeń doszło do pierwszego konfliktu między generałem Zygałowiczem a pułkownikiem Fauryem. Gdy jeden ze słuchaczy mówił o nieszablonywym, zróżnicowanym podziale sił armii (w sile sześciu dywizji piechoty) w terenie dzielącym się na trzy osie o małej współzależności, generał Zygałowicz zabrał głos i zaproponował na każdy kierunek po dwie

<sup>78</sup> CAW, WSWoj., sygn..I.340.1.40, Rozkaz dzienny nr 59 z 2.07.1921 r.

<sup>79</sup> CAW, WSWoj., sygn..I.340.1.40, Rozkaz dzienny nr 51 z 4.06.1921 r.

<sup>80</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.40, Rozkaz dzienny nr 11 z 23.01.1921 r.

dywizje. Pułkownik Faury, zaskoczony tym, że ktoś pomniejsza jego kompetencje, stwierdził, iż woli rozwiązanie słuchacza i przerwał ćwiczenia<sup>81</sup>.

Podczas podróży słuchacze II kursu opracowywali ćwiczenia z zakresu działania armii; musieli to wykonać w krótkim czasie, bo zaledwie dwóch godzin. W zależności od wskazanego im założenia pisali odpowiedni rozkaz operacyjny, składający się z części pierwszej (idea manewru i zadania poszczególnych dywizji) lub drugiej (zagadnienia zaopatrzenia armii). W podróży południowej słuchacze wyjechali w rejon Zakopanego, gdzie przeprowadzono tzw. wywiad w górach, polegający na zbadaniu możliwości działania w obszarze górskim. Zapoznano się z podstawowymi czynnikami wpływającymi na prowadzenie walki w górach, między innymi z dostępnością poszczególnych kierunków i odcinków, ze zróżnicowaną wysokością i pofałdowaniem terenu oraz z rozczłonkowaniem rzeźby i kątami nachylenia zboczy<sup>82</sup>.

6 września 1921 roku 60 absolwentów II kursu Wojennej<sup>83</sup> Szkoły Sztabu Generalnego (I kursu normalnego Wyższej Szkoły Wojennej 1920/1921) otrzymało dyplom naukowy oficera sztabu Generalnego i zostało przydzielonych, na wniosek szefa Sztabu Generalnego, na stanowiska oficerów Sztabu Generalnego (tabela 3).

II kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego ukończyli: z pierwszą lokatą mjr Szt. Gen. Tadeusz Zieleniewski, z drugą – mjr Szt. Gen. Bronisław Regulski i z trzecią – kpt. Szt. Gen. Aleksander Radwan-Pragłowski<sup>84</sup>.

W literaturze przytaczane są różne liczby absolwentów II kursu Szkoły Sztabu Generalnego (wykaz). Autor opracowania *W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie*<sup>85</sup> wymienia nazwiska 63 absolwentów (s. 317–319), w tym oficerów, którzy podjęli naukę na II kursie, ale jej nie zakończyli. Byli to: mjr Józef Jaklicz – został skierowany na studia do francuskiej École Supérieure de Guerre<sup>86</sup>, kpt. Eugeniusz Pieczonka – został skierowany na studia do École Supérieure de Guerre<sup>87</sup>, kpt. adj.szt. Władysław Kowalski – odszedł na własną prośbę<sup>88</sup>, kpt. Stefan Pomarański – odszedł na własną prośbę<sup>89</sup>, kpt. Ignacy Sadowski – zwolniony z powodu choroby<sup>90</sup>, por. Gustaw Wodziński, kpt. Mieczysław Rudzki – zginął

---

<sup>81</sup> M. Porwit, *Spojrzenie poprzez...*, op.cit., s. 273.

<sup>82</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.498, Materiały z podróży taktycznej północno-zachodniej, północno-wschodniej i południowej II kursu w lipcu i sierpniu 1921 roku.

<sup>83</sup> W rozkazie jest: w Wojsk. Szk. Szt. Gen., Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych nr 38 z dnia 8.10.1921 r., s. 1434.

<sup>84</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.662, Opinie Dyrektora Studiów płk. Louisa Faury'ego.

<sup>85</sup> *W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej...*, op.cit., s. 317–319.

<sup>86</sup> Po pomyślnym ukończeniu studiów w École Supérieure de Guerre (1920–1922) otrzymał przydział do Oddziału III Sztabu Generalnego z dnia 15.02.1923 r., Rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego (O.V.L.53924.G. 1922). Dziennik Personalny nr 7 z 26.01.1923 r.

<sup>87</sup> Kpt. Eugeniusz Pieczonka po ukończeniu studiów w École Supérieure de Guerre (1920–1922) otrzymał przydział do Oddziału IV Sztabu Generalnego z dnia 1.03.1923 r. Rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego (O.V.L.53924.G. 1922). Dziennik Personalny nr 7 z 26.01.1923 r.

<sup>88</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.90, Rozkaz oficerski nr 1 z 8.01.1921 r., Pismo N.D. z 3.01.1921 r. L.14354/Vpf 20.

<sup>89</sup> CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.90, Rozkaz oficerski nr 1 z 8.01.1921 r., Pismo N.D. z 31.12.1920 r. nr 14345/pf.

<sup>90</sup> Kpt. Ignacy Sadowski – zwolniony z kursu w marcu 1920 r. z powodu choroby, odkomenderowany do zorganizowania szkoły podoficerskiej w Biedrusku pod Poznaniem.

**Tabela 3. Absolwenci II kursu Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego  
(I kursu normalnego Wyższej Szkoły Wojennej 1920/1921)**

Lp.	Stopień	Nazwisko i imię	Przydział
1	Ppłk Szt. Gen.	Bolesławicz Marian	Rozkaz L. 1896 na stanowisko zastępcy szefa Sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu Warszawa
2	Ppłk Szt. Gen.	Boruta Spiechowicz Mieczysław	Rozkaz L. 1896 na stanowisko szefa Sztabu 8 Dywizji Piechoty
3	Ppłk Szt. Gen.	Więckowski Erwin	Rozkaz L. 1896 na stanowisko szefa Sztabu 25 Dywizji Piechoty.
4	Ppłk Szt. Gen.	Więckowski Mieczysław	Rozkaz L. 1896 na stanowisko zastępcy szefa Sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu Lublin
5	Ppłk Szt. Gen.	Zamorski Kordian Jan	Rozkaz L. 1896 na stanowisko zastępcy szefa Sztabu Grupy Operacyjnej Bieniakonie
6	Mjr Szt. Gen.	Adamowicz Zenon	Rozkaz L. 1896 na stanowisko zastępcy szefa Sztabu 7 Dywizji Piechoty
7	Mjr Szt. Gen.	Ajdukiewicz Adam	Rozkaz L. 1896 do Dowództwa Okręgu Korpusu Lwów
8	Mjr Szt. Gen.	Prot-Berlinerblau Jan	Rozkaz L. 1896 odkomenderowany na studia
9	Mjr Szt. Gen.	Bochenek Włodzimierz	Rozkaz L. 1896 do Oddziału I Sztabu Generalnego
10	Mjr Szt. Gen.	Borzęcki Roman	Rozkaz L. 1896 do Dowództwa Okręgu Korpusu Warszawa
11	Mjr Szt. Gen.	Ćwiertniak Józef Stefan	Rozkaz L. 1896 do Oddziału III Sztabu Generalnego
12	Mjr Szt. Gen.	Czaderski Mieczysław	Rozkaz L. 1896 na stanowisko szefa Sztabu 16 Dywizji Piechoty
13	Mjr Szt. Gen.	Hulewicz Bohdan	Rozkaz L. 1896 do Oddziału IIIa Ścisłej Rady Wojennej
14	Mjr Szt. Gen.	Hyc Jan	Rozkaz L. 1896 jako asystent Szkoły Sztabu Generalnego
15	Mjr Szt. Gen.	Jędrzejewicz Wacław	Rozkaz L. 1896 do Oddziału II Sztabu Generalnego
16	Mjr Szt. Gen.	Prugar-Ketling Bronisław	Rozkaz L. 1896 na stanowisko szefa Sztabu 2 Dywizji Górskiej
17	Mjr Szt. Gen.	Koc Leon	Rozkaz L. 1896 na stanowisko szefa Sztabu 1 Dywizji Piechoty
18	Mjr Szt. Gen.	Künstler Stanisław	Rozkaz L. 1896 na stanowisko szefa Sztabu 5 Dywizji Piechoty

## II kurs Wojennej Szkoły...

19	Mjr Szt. Gen.	Brochwicz-Lewiński Zbigniew	Rozkaz L. 1896 do Inspektoratu Jazdy przy Inspektoracie Armii nr 2
20	Mjr Szt. Gen.	Mozdyniewicz Mieczysław	Rozkaz L. 1896 na stanowisko szefa Sztabu 28 Dywizji Piechoty
21	Mjr Szt. Gen.	Rawicz-Mysłowski Mieczysław	Rozkaz L. 1896 na stanowisko szefa Sztabu 26 Dywizji Piechoty
22	Mjr Szt. Gen.	Papeć Józef	Rozkaz L. 1896 do Dowództwa Okręgu Korpusu Przemysli
23	Mjr Szt. Gen.	Parafiński Tadeusz	Rozkaz L. 1896 na stanowisko zastępcy szefa Sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu Łódź
24	Mjr Szt. Gen.	Płoszajski Karol	Rozkaz L. 1896 na stanowisko zastępcy szefa Szt. Dowództwa Okręgu Korpusu Pomorze
25	Mjr Szt. Gen.	Porwit Marian	Rozkaz L. 1896 do Oddziału III Sztabu Generalnego
26	Mjr Szt. Gen.	Regulski Bronisław	Rozkaz L. 1896 do Oddziału IV Sztabu Generalnego
27	Mjr Szt. Gen.	Alf-Tarczyński Tadeusz	Rozkaz L. 1896 na stanowisko szefa Sztabu 11 Dywizji Piechoty
28	Mjr Szt. Gen.	Frank-Wiszniowski Tadeusz	Rozkaz L. 1896 do Oddziału IIIa Ścisłej Rady Wojennej
29	Mjr Szt. Gen.	Trzaska-Zabielski Stefan	Rozkaz L. 1896 do Oddziału IIIa Ścisłej Rady Wojennej
30	Mjr Szt. Gen.	Zawadzki Bolesław	Rozkaz L. 1896 do Oddziału III Sztabu Generalnego
31	Mjr Szt. Gen.	Zieleniewski Tadeusz	Rozkaz L. 1896 jako asystent Szkoły Sztabu Generalnego
32	Kpt. Szt. Gen.	Bulowski Leon	Rozkaz L. 1896 do Oddziału IV Sztabu Generalnego
33	Kpt. Szt. Gen.	Ciałowicz Jan	Rozkaz L. 1896 na stanowisko szefa Sztabu 9 Dywizji Piechoty
34	Kpt. Szt. Gen.	Chmura Władysław	Rozkaz L. 1896 do Oddziału IV Sztabu Generalnego
35	Kpt. Szt. Gen.	Czopp Wiktor Wilhelm	Rozkaz L. 1896 do Inspektoratu Armii nr 2, drugi referent
36	Kpt. Szt. Gen.	Dreszer Rudolf	Rozkaz L. 1896 do Inspektoratu Jazdy przy Dowództwie 2 Armii
37	Kpt. Szt. Gen.	Fyda Wojciech	Rozkaz L. 1896 do Inspektoratu Armii nr 5, drugi referent
38	Kpt. Szt. Gen.	Jastrzębski Jan	Rozkaz L. 1896 do Inspektoratu Armii nr 3, drugi referent

## Sztuka wojenna

39	Kpt. Szt. Gen.	Krzysik Stanisław Marian	Rozkaz L. 1896 do Oddziału IV Sztabu Generalnego
40	Kpt. Szt. Gen.	Kwiatek Feliks	Rozkaz L. 1896 do Oddziału I Sztabu Generalnego
41	Kpt. Szt. Gen.	Ludwig Włodzimierz	Rozkaz L. 1896 do Oddziału IIIa Ścisłej Rady Wojennej
42	Kpt. Szt. Gen.	Maruszewski Artur	Rozkaz L. 1896 do Oddziału I Sztabu Generalnego
43	Kpt. Szt. Gen.	Morawski Witold	Rozkaz L. 1896 do Inspektoratu Armii nr 2, pierwszy referent
44	Kpt. Szt. Gen.	Müller Stanisław Leopold	Rozkaz L. 1896 do Oddziału I Sztabu Generalnego
45	Kpt. Szt. Gen.	Münnich Tadeusz	Rozkaz L. 1896 do Dowództwa Okręgu Korpusu Warszawa
46	Kpt. Szt. Gen.	Piórecki Karol	Rozkaz L. 1896 na stanowisko szefa Sztabu 20 Dywizji Piechoty
47	Kpt. Szt. Gen.	Prażmowski Zbigniew	Rozkaz L. 1896 do Departamentu Lotnictwa
48	Kpt. Szt. Gen.	Radwan-Pragłowski Aleksander	Rozkaz L. 1896 jako asystent Szkoły Sztabu Generalnego
49	Kpt. Szt. Gen.	Różniecki (Roźniecki) Józef	Rozkaz L. 1896 do Dowództwa Okręgu Korpusu Lwów
50	Kpt. Szt. Gen.	Starzyński Mieczysław	Rozkaz L. 1896 do Dowództwa Okręgu Korpusu Kraków
51	Kpt. Szt. Gen.	Starzyński Roman	Rozkaz L. 1896 do Oddziału I. Sztabu Generalnego
52	Kpt. Szt. Gen.	Swarzeński-Rychlik Jan	Rozkaz L. 1896 do Oddziału III Sztabu Generalnego
53	Kpt. Szt. Gen.	dr Steifer Marian	Rozkaz L. 1896 na stanowisko szefa Sztabu 17 Dywizji Piechoty
54	Kpt. Szt. Gen.	Wiatr Józef	Rozkaz L. 1896 do Oddziału IV Sztabu Generalnego
55	Kpt. Szt. Gen.	Żółtkowski Paweł	Rozkaz L. 1896 do Generalnego Inspektoratu Jazdy
56	Por Szt. Gen.	Rodys Witold	Rozkaz L. 1896 jako asystent Szkoły Sztabu Generalnego 1
57	Mjr Szt. Gen.	Pikusa Bolesław*	Rozkaz L. 1896 jako asystent Szkoły Sztabu Generalnego
58	Kpt. Szt. Gen.	Rutkowski Stanisław*	Dowódca Dowództwa Okręgu Korpusu Lwów
59	Kpt. Szt. Gen.	Pokorny Konrad*	Dowódca Dowództwa Okręgu Korpusu Warszawa
60	Por.	Trembiński Stanisław*	Dowódca Dowództwa Okręgu Korpusu Brześć

\* CAW, WSWoj., sygn. I.340.1.181, nazwiska oficerów z Wykazu imiennego absolwentów II kursu WSSG.

## II kurs Wojennej Szkoły...

w 1920 roku<sup>91</sup>. Brakuje natomiast nazwisk oficerów, którzy ukończyli kurs: mjr. Szt. Gen. Romana Borzęckiego, kpt. Szt. Gen. Władysława Chmury, kpt. Szt. Gen. Wiktora Wilhelma Czoppa, kpt. Szt. Gen. Józefa Różnieckiego (Różnieckiego) i kpt. Szt. Gen. Konrada Pokornego<sup>92</sup>. Liczbę 63 absolwentów II kursu podaje także Marian Porwit w publikacji *Spojrzenie poprzez moje życie*<sup>93</sup>, natomiast Piotr Stawecki w pracy *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej* wymienia nazwiska 59 oficerów<sup>94</sup>, nie ma wśród nich kpt. Szt. Gen. Konrada Pokornego<sup>95</sup>.

W czasie II kursu Szkoły Sztabu Generalnego zaczęto budować pokojowy system szkolenia oficerów Sztabu Generalnego, który pozwolił podnieść poziom wykształcenia polskich absolwentów i umożliwił wybranie pierwszych pięciu polskich asystentów na potrzeby uczelni: mjr. Szt. Gen. Tadeusza Zieleniewskiego, mjr. Szt. Gen. Józefa Hycy, kpt. Szt. Gen. Aleksandra Radwana-Pragłowskiego, mjr. Szt. Gen. Bolesława Pikusa i por. Szt. Gen. Witolda Rodysa. Zapoczątkowało to planową polonizację systemu nauczania w Wojennej Szkole Sztabu Generalnego. Naukę na kursie podjęli oficerowie ze wszystkich rodzajów broni, od porucznika do majora włącznie, przyjęci po spełnieniu określonych kryteriów naboru. Program nauki starano się modyfikować, z wykorzystaniem doświadczenia wojny polsko-sowieckiej 1919–1920 oraz dotychczasowego dorobku polskiej myśli wojskowej, tym samym tworząc podwaliny pod polski model wyższego szkolnictwa wojskowego.

II kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego trwał prawie dwa lata, w okresach: 5 stycznia–15 kwietnia 1920 roku, z wojenną „praktyką” 15 kwietnia 1920–2 stycznia 1921 roku i wznowionym kursem 3 stycznia–6 września 1921 roku. W historiografii Wyższej Szkoły Wojennej II kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego został uznany za tzw. I kurs normalny Wyższej Szkoły Wojennej i od niego zaczęto liczyć kolejne promocje oficerskie tej uczelni. ■

---

<sup>91</sup> *Lista strat Wojska Polskiego...*, nr 33649, s. 752.

<sup>92</sup> Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych nr 38 z dnia 8.10.1921 r., s. 1434–1435.

<sup>93</sup> M. Porwit, *Spojrzenie poprzez...*, op.cit., s. 274: *Skończyłem studia I normalnej promocji z lokatą nr 15 na 63.*

<sup>94</sup> P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997, s. 73.

<sup>95</sup> CAW, WSWoj., sygn. 1.340.1.181, Wykaz imienny absolwentów II kursu WSSG 1919–1921.



# Upadek Hongkongu



kmr por. rez.  
prof. dr hab.  
KRZYSZTOF  
KUBIAK

Profesor Wydziału  
Zarządzania  
i Administracji  
Uniwersytetu  
Jana Kochanowskiego  
w Kielcach.

Absolwent Akademii  
Marynarki Wojennej  
w Gdyni i Uniwersytetu  
Gdańskiego.  
Przez wiele lat był  
związany z wyższym  
szkolnictwem  
wojskowym.

Bitwa o Hongkong, w której w grudniu 1941 roku starły się siły Wspólnoty Brytyjskiej i Cesarstwa Japonii, pozostaje na marginesie pamięci historycznej nie tylko w Polsce, lecz także w Wielkiej Brytanii, dawnym suzerenie tej azjatyckiej enklawy. Trudno się dziwić. W obliczu tak spektakularnej klęski jak „katastrofa malajska” i kapitulacja Singapuru, poniesionej z ręki tego samego przeciwnika, utrata kilku batalionów nie budziła większych emocji, a później zainteresowania. Nieco inaczej było jedynie w Kanadzie, która w obronę tej odległej posiadłości Albionu włożyła wysiłek nieproporcjonalnie duży w zestawieniu z własnym potencjałem militarnym.

W literaturze polskiej zagadnienie to było omawiane w pracach przekrojowych\*, a także w artykułach\*\*. Ponieważ od czasu ich opublikowania pojawiło się wiele nowych informacji, zasadne jest ponowne podjęcie tego tematu.

## SŁOWA KLUCZOWE

Wielka Brytania, Japonia, Honkong, wojna, zdobycie

**N**a początku XIX wieku brytyjska Kompania Wschodnioindyjska rozpoczęła import chińskiej herbaty oraz jedwabiu i ryżu. Z czasem przedsięwzięcie to stało się jednym z ważniejszych jej działań. Reeksport herbaty do metropolii przynosił krociowe zyski, ale generował ujemny bilans handlowy w relacjach z Państwem Środka. Ponieważ samym wywozem dóbr luksusowych (m.in. zegarów) owej luki nie można było pokryć, Kompania musiała płacić brzęczącym srebrem. Szybko jednak znaleziono sposób na rozwiązanie problemu, zaiste diaboliczny. W zamian za herbatę Chińczykom zaoferowano legalne w Indiach opium. Niosło to za sobą katastrofalne skutki ekonomiczne i społeczne, trudno się więc dziwić, że pod koniec lat trzydziestych XIX wieku chińskie władze podjęły próbę przerwania tego procederu. Doprowadziło to do pierwszej wojny opiumowej, w której Brytyjczycy pogromili swoich azjatyckich adwersarzy i następnie narzucili im korzystne dla siebie regulacje. Już w tzw. konwencji Chiny były zmuszone scedować na rzecz Wielkiej Brytanii wyspę Hongkong, zajęta przez agresorów 2 stycznia 1841 roku. Zgodnie z postanowienia-

\* A. Wolny, *Wojna na Pacyfiku*, Warszawa 1971; Z. Flisowski, *Burza nad Pacyfikiem*, t. I, Poznań 1968.

\*\* Między innymi S. Sobański, *Hongkong, grudzień 1941 roku*, „Okrety Wojenne” 2007 nr 4 (84).



MO WIELKIEJ BRYTANII

Japońska piechota w Hongkongu

mi konwencji z Chuenpee, zawartej 20 stycznia 1841 roku, utrata suwerenności nad częścią terytorium miała mieć charakter czasowy, ale już w traktacie z Nankinu, który podpisano 29 sierpnia 1841 roku, stwierdzono, że wyspa po wsze czasy będzie należeć do Wielkiej Brytanii. W taki sposób Hongkong zaistniał jako kolonia Korony Brytyjskiej, ze stolicą w nowo założonym mieście Victoria.

Kolonia szybko stała się ważną placówką handlową, znakomicie ułatwiającą infiltrację chińskiego interioru. W 1860 roku, gdy Chiny poniosły klęskę w drugiej wojnie opiumowej, wymuszono na słabnącym cesarstwie, w zawartej 18 października 1860 roku konwencji pekińskiej, dołączenie do kolonii półwyspu Koulun położonego naprzeciw miasta Victoria (Chińczycy nazywali ten obszar również Gow Ling – Dziewięć Smoków) oraz leżącej u jego zachodnich wybrzeży wyspy Ngong Shuen Chau<sup>1</sup> (przyjęła się dla niej angielska nazwa Stonecutters Island). Pod brytyjskimi rządami Hongkong rozwijał się dynamicznie. Gdy nad wyspą po raz pierwszy załopotał Union Jack, zamieszkiwało ją około 7 tys. osób utrzymujących się głównie z rybołówstwa, natomiast prawie trzydzieści lat później, w 1870 roku, populacja kolonii liczyła około 115 tys. Chińczyków i 9 tys. Europejczyków różnych nacji. Problemem władz kolonii stał się brak przestrzeni. W 1898 roku w wyniku negocjacji z Chinami wydzierzawiono na 99 lat rozległe obszary na kontynencie ciągnące się aż po rzekę Shumchun i wyspę Lantau (druga konwencja pekińska podpisana 9 czerwca 1898 roku, tzw. Nowych Terytoriów). W następstwie tego powierzchnia kolonii zwiększyła się

<sup>1</sup> Obecnie jest ona połączona z półwyspem Koulun.

do 1064 km<sup>2</sup>. W 1931 roku kolonię zamieszkiwało około 850 tys. osób (w 1941 roku, głównie na skutek napływu uchodźców z ogarniętych wojną Chin, liczba ta wzrosła do 1 mln 600 tys.).

Przez większość XIX wieku Brytyjczycy nie musieli się kłopotać bezpieczeństwem swojej leżącej u wybrzeżu Chin kolonii. Państwo Środka było podzielone, słabe i niezdolne do stawienia oporu zarówno pod względem organizacyjnym, jak i moralnym. Zasadniczym problemem stało się zabezpieczenie Hongkongu przed niepokojami wewnętrznymi. Taką „policyjną” funkcję spełniały fortyfikacje, które zaczęto tam wznosić. Czasowo sytuacja zmieniła się w czasie wojny krymskiej, gdy zagrożenie mogły stworzyć – przynajmniej teoretycznie – okręty rosyjskie bazujące na Dalekim Wschodzie (obawy takie pojawiły się zresztą we wszystkich koloniach brytyjskich nad Pacyfikiem, od Singapuru po Nową Zelandię), a także później, gdy narastały sprzeczności między Albionem a Francją coraz mocniej się sadowiącą w Indochinach<sup>2</sup>. Wtedy też wzniesiono kilka baterii nadbrzeżnych przeznaczonych do obrony miasta i portu<sup>3</sup>.

Nawet wybiecie się Japonii na pozycję regionalnego mocarstwa nie miało wpływu na bezpieczeństwo Singapuru, gdyż Nippon od 1902 roku pozostawał sojusznikiem Albionu. Zapisy porozumienia, które przewidywało uznanie przez Londyn interesów partnera w Korei, a przez Tokio „priorytetów” brytyjskich w Chinach, powstały przede wszystkim pod wpływem obaw, jakie w obu stolicach budził ekspansjonizm rosyjski.

Ciemne chmury nad Hongkongiem zaczęły się zbierać w 1931 roku, kiedy to Japonia wkroczyła na drogę ekspansji w Chinach. Wykorzystując jako pretekst tzw. incydent mukdeński (Japończycy wysadzili odcinek linii kolejowej i odpowiedzialnością obciążyli Chińczyków), siły cesarskie, operując z enklawy Kwantung<sup>4</sup>, podbiły Mandżurię, wówczas pozostającą pod władzą lokalnego „pana wojennego” Zhang Xuelianga (Młodego

---

<sup>2</sup> Apogeum owej rywalizacji był tzw. incydent w Faszodzie.

<sup>3</sup> Pierwszym dziełem fortyfikacyjnym wzniesionym przez Brytyjczyków w Hongkongu była bateria Murray, zbudowana w 1841 roku w celu ochrony kompleksu budynków administracji kolonii. Wielokrotnie modernizowana i przebudowywana, ostatecznie została zlikwidowana pod koniec XIX wieku. Równoległe z baterią Murray wznoszono Fort Stanley na południowym krańcu wyspy Hongkong. Był to główny punkt oparcia Brytyjczyków na wyspie, miejsce zakwaterowania większości garnizonu. Z czasem obejmowany przez nich teren rozrósł się do niemal 130 ha. Do japońskiej agresji zachował znaczenie jako obiekt wojskowy. W 1887 r. zakończono budowę Fortu Lei Yue Mun. W jego skład wchodziły: bastion – centralne działo całej fortyfikacji, bateria centralna (z armatą RML Mk 1 kal. 178 mm), bateria zachodnia (z dwiema armatami kal. 230 mm), bateria Lei Yue Mun (przeznaczona do zwalczania torpedowców) i nadbrzeżna bateria torpedowa (z torpedami kierowanymi Brennana). W latach 1898–1914 Brytyjczycy silnie ufortyfikowali wzgórze Devil's Peak o wysokości 222 m n.p.m. Na kompleks obronny składały się: bateria Gough (tzw. górna, na wysokości 160 m n.p.m., początkowo uzbrojona w dwie armaty kal. 152,4 mm, następnie w dwie armaty kal. 234 mm, zlikwidowana w 1936 roku, działa przeniesiono do Fort Stanley), bateria Pottinger, tzw. dolna, na wysokości 160 m n.p.m., z dwiema armatami kal. 234 mm, rozbrojona w 1936 r., działa przeniesiono do baterii Fort Bokhara), posterunek obserwacyjny na wysokości 196 m n.p.m. W latach 1901–1905 w północnej części wyspy Hongkong zbudowano, na wysokości 307 m n.p.m., baterię Pinewood z dwiema armatami kal. 152,4 mm (rozbrojona w 1913 r.).

<sup>4</sup> Japońska koncesja w Chinach o powierzchni około 2500 km<sup>2</sup>, leżąca na północny zachód od nasady Półwyspu Koreańskiego, oddzielona od terytorium, pod pełną suwerennością chińskiej strefy zdemilitaryzowanej. Japończycy zdobyli ten obszar podczas wojny z Chinami w latach 1894–1895, ale na skutek presji międzynarodowej zmuszeni byli go zwrócić. W 1898 r. Chiny wydzierżawiły te tereny Rosji na 25 lat. Po klęsce Rosji w wojnie z Japonią (1904–1905) dzierżawę przejęła Japonia.

Marszałka), ale formalnie pozostającą częścią Chin. Rok później na zajęтым obszarze powstało Cesarstwo Mandżukuo całkowicie zależne od Japonii. Pod koniec 1932 roku armia kwantuńska wkroczyła do prowincji Rehe i opanowała ziemie położone na wschód od Pekinu. W następnym roku przyłączono je do Mandżukuo. W 1935 roku na obszarach leżących na wschód od chińskiej stolicy powstało państewko Wschodnie Hebei pod protektoratem japońskim.

W 1937 roku Japończycy przeszli do kolejnej fazy podbojów, tym razem wykorzystując jako pretekst tzw. incydent na moście Marca Polo (wymiana ognia między żołnierzami chińskimi i japońskimi spowodowana przez tych ostatnich). Zajęli wówczas Szanghaj, Nankin i południowe Shanxi. W 1938 roku Japończycy kontynuowali działania w kierunku południowym, doszli do Nowych Terytoriów Hongkongu. W lutym 1939 roku podbili wyspę Hajnan, co oznaczało stworzenie poważnego zagrożenia dla arcyważnej komunikacji z Hongkongu do Singapuru. Już wcześniej ta brytyjska enklawa borykała się z problemami wynikającymi z japońskiej blokady chińskiego wybrzeża, choć kolonia nie była nią formalnie objęta.

### Brytyjski potencjał obronny

Obowiązujące w latach trzydziestych ubiegłego wieku brytyjskie plany obrony Hongkongu generalnie opierały się na założeniu, że potencjalna wojna w Azji będzie miała charakter konfliktu ograniczonego. Garnizon kolonii miał przyjąć pierwsze uderzenie, prowadzić działania opóźniające na Nowych Terytoriach, w razie konieczności – wycofać się na wyspę i nieustępliwie się bronić, oczekiwać odsieczy (z Singapuru) lub przerwać działania środkami dyplomatycznymi. Problem polegał jednak na tym, że nie brano pod uwagę wybuchu konfliktu z Chinami i nie wznoszono stanowisk obronnych ani na Nowych Terytoriach, ani na półwyspie Koulun. Podejście Japończyków pod granice kolonii również w tym zakresie niewiele zmieniło.

Brytyjczycy w pełni zdali sobie sprawę z grozy sytuacji po upadku Francji, kiedy to Japończycy wymusili na administracji Vichy zgodę na wprowadzenie swoich wojsk do Indochin. Bezpośrednio to zagroziło Malajom i choć nie wierzono, że Japończycy mogą realnie zagrozić także Singapurowi, prawdopodobieństwo udzielenia pomocy Hongkongowi zmalało praktycznie do zera (zwłaszcza w aspekcie zajęcia przez Japończyków wyspy Hajnan i ich usadowienia się na południowych wybrzeżach Chin). Ewentualna obrona kolonii mogła więc mieć jedynie wymiar symboliczny, wzbogacony o możliwość związania pewnych sił japońskich.

We wrześniu 1941 roku w garnizonie Hongkong były cztery bataliony piechoty i formacji ochotniczych, ale wbrew wcześniejszym zamiarom władze brytyjskie zdecydowały się skierować tam wzmocnienie w postaci dwóch batalionów armii kanadyjskiej. Powody tej decyzji do dzisiaj nie są dostatecznie jasne. Dwa bataliony w żaden sposób nie mogły wpłynąć na ostateczny los placówki tak izolowanej jak Hongkong, ich wpływ zaś na utwierdzenie Czang Kaj-szeka w przekonaniu o zasadności stawiania oporu Japończykom – o czym niekiedy się wspomina – zapewne również nie był istotny. Mimo to, gdy Brytyjczycy wystąpili z taką prośbą, rząd Kanady postanowił we wrześniu wysłać na Daleki Wschód



MO WIELKIEJ BRYTANII.

Grupa żołnierzy brytyjskiej piechoty morskiej w Hongkongu

dowództwo brygady oraz batalionów Royal Rifles of Canada i Winnipeg Grenadiers. Pierwszy transportowiec<sup>5</sup> z Kanadyjczykami wyszedł z Vancouver do Hongkongu, w eskorcie krążownika pomocniczego „Prince Robert”<sup>6</sup>, 27 października 1941 roku. Kolejny transportowiec, „Don Jose”, z częścią sprzętu obu batalionów na pokładzie, w tym z prawie wszystkimi pojazdami – z wyjątkiem dwudziestu (na 212 etatowych), dotarł tylko do Manili, tam bowiem zastał go wybuch wojny. W związku z tym ładunek transportowca, w porozumieniu z Kanadyjczykami, przejęli Amerykanie. 16 listopada brytyjski dowódca gen. mjr Christopher Michael Maltby (1891–1980) przejął pod swoją komendę bryg. Johna Koelurne’a Lawsona z jego dwoma batalionami. Pododdziały kanadyjskie zostały uzupeł-

<sup>5</sup> Zaadaptowany na transportowiec wojskowy turbinowy statek pasażerski „Awatea”.

<sup>6</sup> HMCS „Prince Robert” był jednym z trzech kanadyjskich statków pasażerskich przebudowanych najpierw na krążowniki pomocnicze, a następnie na szybkie transportowce wojskowe („Prince David” i „Prince Henry”) lub pomocnicze krążowniki przeciwlotnicze („Prince Robert”). Wszystkie trzy jednostki zostały zamówione w 1929 r. w brytyjskiej stoczni Cammell Laird & Co. przez należącą do Canadian National Railways spółkę CN Steamships. Miały one obsługiwać ruch pasażerski u zachodnich wybrzeży Kanady (trasa Vancouver–Victoria–Seattle). W czasie Wielkiego Kryzysu jednostki przynosiły straty, ale były one zbyt nowe, by armator zechciał się ich pozbyć. Po wybuchu wojny „Prince Robert” wraz z bliźniaczymi jednostkami został przebudowany na krążownik pomocniczy. Pojemność brutto: 5736 jednostek, długość: 117,3 m, szerokość: 17,4 m, zanurzenie: 6,4 m, zespół napędowy: dwa zespoły turbin Parsonsa pracujące na dwie śruby zasilane z sześciu kotłów typu Yarrow, prędkość maksymalna: 22 węzły, zasięg przy prędkości 20 węzłów: 3500 mil morskich, uzbrojenie (w okresie pobytu w Hongkongu): 4×1 152 mm armaty (pierwotnie kazamatowe z predternoughtów typu King Edward), 2×1 76 mm armaty, zrzutnia BG. Jednostka została przebudowana w 1943 r. na krążownik przeciwlotniczy. Po wojnie wróciła do cywilnej służby, od 1948 r. jako „Charlston Sovereign”, od 1952 – jako „Lucania”. Złomowano ją w 1962 roku.

nione żołnierzami Armii Terytorialnej i przez ostatnie miesiące, zamiast intensywnie się szkolić, pełniły mozolną służbę wartowniczą i ochronną. Obydwa były niezdolne do służby liniowej, ale liczone, że szkolenie uda się dokończyć w Azji i połączyć je z aklimatyzacją stanów osobowych.

Po przybyciu Kanadyjczyków generał major Maltby, który stał na czele dowództwa chińskiego, odpowiedzialnego za obronę Hongkongu, podzielił swoje siły następująco:

a) Brygada Koulun (bryg. Cedric Wallis, dowództwo – Koulun):

– 2 Royal Scots Battalion (ppłk Simon White, 35 oficerów, 735 podoficerów i szeregowych; przerzucony z Indii po siedmiu latach pobytu; kiedy wydano rozkazy, pododdział przygotowywał się do powrotu do Wielkiej Brytanii; niskie morale – według części publikacji na krawędzi buntu),

– 5/7 Rajput Battalion (ppłk Roger Cadosan-Rawlinson; 17 oficerów, 875 podoficerów i szeregowych),

– 2/14 Punjab Battalion (ppłk Gregory Kidd; 15 oficerów, 932 podoficerów i szeregowych)<sup>7</sup>;

b) Brygada Hongkong (bryg. John K. Lawson, dowództwo – Hongkong):

– 1 Middlesex Battalion (ppłk Wiliam Stewart; pododdział karabinów maszynowych; 36 oficerów, 728 podoficerów i szeregowych),

– Winnipeg Grenadiers 5 (ppłk John Louis Sutcliffe; 42 oficerów, 869 podoficerów i szeregowych; pododdział przez ponad rok pełnił służbę wartowniczą w obozach jenieckich na Jamajce),

– Royal Rifles of Canada (ppłk William James Home; 41 oficerów, 963 podoficerów i szeregowych; przez siedem miesięcy pełnił służbę wartowniczą w ochronie linii kolejowych i lotnisk);

c) Forteczny Batalion Saperów (ppłk R.G. Lamb):

– dowództwo i służby administracyjne (18 oficerów, 54 podoficerów i szeregowych),

– 22 kompania forteczna (mjr G.C. Grose, 7 oficerów, 213 podoficerów i szeregowych),

– 40 kompania forteczna (mjr O. Murray, 7 oficerów, 220 podoficerów i szeregowych);

d) Ochotniczy Korpus Obrony Hongkongu (Hongkong Volunteer Defence Corps – HKVDC), traktowany jako batalion piechoty, w istocie około 2 tys. ludzi w siedmiu kompaniach piechoty (według kryterium etnicznego – „angielskiej”, „szkockiej”, „mieszanej”, dwóch „portugalskich”, „chińskiej” i „euroazjatyckiej”), pięciu bateriach artylerii (w tym czterech nadbrzeżnych), plutonie samochodów pancernych oraz pododdziałach wsparcia i służbach;

e) Chiński Pułk Hongkongu (Hongkong Chinese Regiment) w sile około batalionu piechoty.

Brygady, w istocie będące amalgamatami samodzielnych batalionów, nie miały organicznej artylerii, która była zorganizowana w pułk artylerii polowej (1st Hongkong Regiment, Hongkong and Singapore Royal Artillery, ponad 20 baterii, w tym 6 nadbrzeżnych, działa ciężkie: 8 haubic kalibru 94 mm, 8 haubic kalibru 114 mm, 8 haubic kalibru 152 mm). Główny ciężar obrony przeciwlotniczej dźwigał 5th Anti-Air Regiment, Royal Artillery.

---

<sup>7</sup> Należy zwrócić uwagę na niskie stany kadry oficerskiej w batalionach indyjskich. Wynikało to z faktu, że część oficerów odesłano do Wielkiej Brytanii lub przeniesiono do nowo formowanych jednostek. Tym samym osłabiono wewnętrzną zawartość tych pododdziałów, a w rezultacie ich zdolność bojową.

## Artyleria nadbrzeżna Hongkongu (powyżej 100 mm, grudzień 1941 roku)

<b>8 Coast Regiment Royal Artillery</b> (9 oficerów, 518 podoficerów i szeregowych)		
12th Coast Battery 2, Royal Artillery	Fort Stanley	3×234 mm
30th Coast Battery 2, Royal Artillery	Fort Bokhara	2×234 mm
36th Coast Battery, Royal Artillery	Fort Collison	2×152 mm
	Hung Hom Kok	2×152 mm
<b>12 Coast Regiment Royal Artillery</b> (16 oficerów, 387 podoficerów i szeregowych)		
24th Coast Battery 2, Royal Artillery	Mount Davis	2×234 mm
26th Coast Battery 2, Royal Artillery	Stonecutter Island	2×152 mm
	Jubilee Battery	2×152 mm
<b>965 Defence Battery</b> (3 oficerów, 144 podoficerów i szeregowych)		
---	Belcher's Battery	2×152 mm
---	Belcher's Lower Battery	2×120 mm
<b>Hongkong Volunteer Defence Corps</b>		
1st Battery	Cape D'Aguilan	2×102 mm
2nd Battery	Bluff Head, Stanley	2×152 mm
3rd Battery	Aberdeen Island	2×102 mm
4th Battery	Pak Sha Wan	2×152 mm

Artyleria nadbrzeżna była zorganizowana w dwa pułki Royal Artillery (8th Coast Regiment, RA oraz 12th Coast Regiment, RA), samodzielną baterię Royal Artillery 965th Defence Battery, RA oraz cztery baterie obsadzone przez HKVDC.

Stacja Chińska (China Station) Royal Navy liczyła około 1600 osób personelu (z tego 300 z miejscowego zaciągu) pod dowództwem kmdr. por. Alfreda C. Collinsona. Stacjonowały tam:

– trzy niszczyciele typu Admiralty S z początku lat dwudziestych XX wieku: „Thracian” (D 86), „Thanet” i „Scout”;

– cztery kanonierki rzeczne: dwie stare („Cicala” i „Moth”) i dwie nowsze („Tern” i „Robin”);

– tender minowy „Redstart”;

– osiem ścigaczy torpedowych (zorganizowanych w 2 Flotyllę Ścigaczy Torpedowych, sześć typu MTB-MTB 07, MTB 08, MTB 09, MTB 10, MTB 11, MTB 12 oraz dwa typu Thornycroft 55 – MTB 26 i MTB 27(dawne chińskie „Kuai 1” i „Kuai 2” zamówione w Wielkiej Brytanii, nigdy nie zostały dostarczone odbiorcy, jednostki internowane w Hongkongu kupiła w 1939 roku Royal Navy);



ARCHIWUM KRZYSZTOFA KUBIAKA

Żołnierze plutonu samochodów pancernych HKVDC

–15 zmobilizowanych patrolowców różnej wielkości obsadzonych przez Hongkong Royal Navy Volunteer Reserve, „Minnie”, „Margaret. St. Aubin”, „St. Sampson”, „Indira” (dawny HMS „Kildysar”, korweta typu Kil z 1918 roku, dawny „Embleton”), „Henriette”, „Shun Wo”, „Han Wo”, „Frosty”, „Poseidon”, „HoHsing”, „TehHsing”, „HungHsing”, „Perla”, „PortChaucer”);

- pomocniczy stawiacz min „Manyeung” (zarekwirowany prom rzeczny);
- pomocniczy zbiornikowiec „Enabol”;
- trzy stawiacze zagród bonowych („Aldgate”, „Watergate” i „Barlight”);
- hulk szkolny „Cornflower” (zdeklasowana korweta typu Arabis z 1916 roku),
- hulk mieszkalny „Tamar” (zakwaterowane było na nim dowództwo i sztab China Station, transportowiec wojskowy z 1863 roku o masie 4650 ton, w Hongkongu od 1897 roku),
- holownik C 410.

W Hongkongu praktycznie nie istniało brytyjskie lotnictwo. W dyspozycji ppłk. Henry’ego „Gingera” Sillivana znajdowały się trzy samoloty Vickers Vildbeeste oraz około 115 ludzi wydzielonych z dywizjonów RAF – 36. i 100. – stacjonujących w Singapurze. Lotnictwo morskie wykorzystywało dwie łodzie latające Supermarine Walrus (były to maszyny rezerwowe dla przydzielanych na Daleki Wschód krążowników, gdy wybuchła wojna trwały ich remonty i przeglądy). Dodatkowo HKVDC wykorzystywał jeden samolot Avro Tutor i po dwie maszyny Avro Cadet oraz De Havilland Hornet Moth. Ponadto w porcie lotniczym stacjonowało 12 cywilnych maszyn Douglas DC-2.

Krótko przed wybuchem wojny w Hongkongu przebywało kilkadziesiąt statków handlowych, wśród których znajdowały się tylko trzy większe brytyjskie jednostki: statek pasażer-



ski „Yu Sang” (pojemność brutto 3200 jednostek), zbiornikowiec „Ebonol” (pojemność brutto 1942 jednostki, zarekwirowany przez marynarkę) i frachtowiec „Hareldawins” (pojemność brutto 1523 jednostki). Większość statków jednak opuściła Hongkong.

### Brytyjskie plany

Brytyjskie kierownictwo polityczno-wojskowe nie miało złudzeń, że jest możliwa długotrwała obrona Hongkongu. Był to rejon o znaczeniu – z punktu widzenia Londynu – całkowicie peryferyjny. Mimo to lokalni dowódcy, w tym generał major Maltby i jego bezpośredni podwładni, powodowani imperialną dumą i pogardą dla żołnierzy mikada, prowadzącą do niedoceniań armii japońskiej (do takich ocen skłaniały pobieżne analizy konfliktu w Chinach, nad którym Japończycy nie mogli zapanować), byli przeświadczeni o możliwości stawiania długotrwałego oporu.

W wymiarze operacyjnym brytyjski plan obrony Hongkongu zasadzał się na zamiarze prowadzenia przewlekłych działań opóźniających na Nowych Terytoriach z wykorzystaniem umocnionej rubieży zwanej Gin Drinkers Line. Obejmowała ona system schronów bojowych połączonych transejami, częściowo krytymi. Jej pozycją ryglową było Shing Mun Redoubt. Tworzyły ją stanowisko dowodzenia oraz cztery schrony bojowe (PB 400–PB 403) uzbrojone w ciężkie karabiny maszynowe Vickers i lekkie Bren. Podejścia do pozycji ryglowej znajdowały się w zasięgu artylerii dyslokowanej na Mount Davis (2×234 mm) i wyspie Stonecutters (2×152 mm).

Umocnienia brytyjskie przebiegały na zachód od Koulun i były dobrze wpisane w teren. Miały jednak niewielką głębokość, co wynikało zarówno z ustawicznego braku środków na roboty fortyfikacyjne rozpoczęte w 1936 roku, jak i z problemów formalnoproceduralnych związanych z wywłaszczaniem gruntów oraz kontraktowaniem miejscowej siły roboczej. Planowano, że Gin Drinkers Line będzie broniona przez czas pozwalający doszczętnie zniszczyć obszar Koulun. Następnie zamierzano wycofać obrońców na wyspę i po reorganizacji sił kontynuować walki aż do wyczerpania zasobów bądź wycofania się Japończyków (brano pod uwagę, że po pierwszych niepowodzeniach Japończycy wycofają się i poprzestaną na blokadzie brytyjskiego terytorium).

Po przybyciu Kanadyjczyków na Nowe Terytoria skierowano tam Mainland Brigade (Royal Scots, Punjab i Rajput). Obsadziła ona linię schronów bojowych, a z kompanii „C” batalionu Rajputs, wzmocnionej czterema transporterami Carrier, dwoma samochodami pancernymi oraz plutonem saperów, zorganizowano grupę opóźniającą, która była odpowiedzialna za zaplanowane zniszczenia na potencjalnych kierunkach podejścia sił przeciwnika w rejon pozycji głównej. Z powodu szczupłości własnych sił, a także niedoceniań możliwości bojowych przeciwnika, nie zorganizowano mobilnego odwodu. W warunkach niewielkiej głębokości rubieży obronnej było to poważne zaniedbanie. Odpowiadał za nie bezpośrednio brygadier Lawson.

### Plany i siły japońskie

Z japońskiego punktu widzenia Hongkong był obiektem o niskim priorytecie, choć odgrywał istotną rolę w transporcie zaopatrzenia Kuomintangu walczącego z Japończykami

w interiorze (według trudnych do zweryfikowania informacji, chińskie siatki szmuglerów dostarczały Armii Narodowej za pomocą dżonek handlowych i rybackich do 6 tys. ton zaopatrzenia). Wydaje się, że na decyzji o jego zajęciu zaważyły względy nie tyle natury wojskowej (peryferyjnie dyslokowany, pozbawiony mobilności i wsparcia powietrznego garnizon w znikomym stopniu zagrażał japońskim zamiarom ofensywnym), ile natury politycznej – ostateczne „wyrzucenie białych mocarstw” z Chin.

Zadanie opanowania Hongkongu postawiono japońskiej 23 Armii (dowódca – gen. por. Takaishi Sakai). Początkowo działania przeciwko Brytyjczykom miała podjąć 21 Dywizja z odvodu armijnego, ale ostatecznie na Hongkong została skierowana 38 Dywizja<sup>8</sup> (plany zakładały, że po zajęciu brytyjskiej enklawy zostanie ona podporządkowana 16 Armii przewidzianej do działań przeciwko holenderskiej Jawie). Dowódcą 38 Dywizji był gen. por. Sano Tadayoshi (szef sztabu – gen. mjr Yoshimitsu Abe)<sup>9</sup>. W skład tej wielkiej jednostki weszły: trzy pułki piechoty – 228., 229. i 230., 38 Pułk Artylerii, 38 Pułk Inżynieryjny, 38 Pułk Transportowy i 38 Grupa Łączności.

Ponadto dowódcy dywizji podporządkowano pododdziały armijne, m.in:

– 1 Grupę Artylerii (1 Pułk Artylerii Ciężkiej, 2 i 3 Samodzielnego Batalionu Artylerii Ciężkiej, 14 Pułk Ciężkiej Artylerii Polowej, 10 Samodzielnego Pułku Artylerii Górskiej),

– dwa samodzielne bataliony artylerii przeciwpancernej (2. i 5.),

– 20 Samodzielny Pułk Saperów,

– pluton łączności,

– trzy kompanie ze składu 3 Samodzielnego Pułku Transportowego (19., 20. i 21.),

– grupę zaopatrzeniową oraz jednostkę medyczną ze składu 51 Dywizji i dwie kompanie przeprawowe ze składu 9 Dywizji.

Dywizja liczyła, wraz z taborami, około 20 tys. żołnierzy. Dywizyjny pułk artylerii miał 36 armat górskich kalibru 75 mm. Zwraca uwagę nasycenie wojsk japońskich dodatkową artylerią. Jej park artyleryjski po wzmocnieniu składał się z 71 armat górskich kalibru 75 mm typu 94 i 41, 12 ciężkich moździerzy kalibru 150 mm, sześciu armat kalibru 150 mm typu 89 oraz 8 ciężkich haubic kalibru 240 mm typu 45. 38 Dywizja jako jedna z niewielu japońskich wielkich jednostek miała w pełni zmotoryzowane tyły.

Do wsparcia 38 Dywizji wydzielono oddziały i pododdziały lotnictwa wojsk lądowych stacjonujące w bazie lotniczej Tien Flo w Kantonie, takie jak:

– 45 Pułk Lotnictwa (34 lekkie bombowce Ki-32 Mary);

– 44 Pułk Lotnictwa (24 lekkie bombowce Ki-51 Sonia);

– 8 Dywizjon Lotniczy (12 lekkich bombowców Ki-48 Lily);

– 47 Dywizjon Lotniczy (9 myśliwców Ki-44 Toyo).

---

<sup>8</sup> Po zdobyciu Hongkongu dywizja, zgodnie z pierwotnymi planami, uczestniczyła w działaniach przeciwko Jawie (na początku 1942 r.). Następnie jej oddziały zostały rozproszone: np. 229 Pułk Piechoty walczył na Guadalcanal, kolejny batalion na Nowej Gwinei, pozostałe zostały rozwinięte w obronie Wysp Admiralicji, Nowej Brytanii i Nowej Irlandii.

<sup>9</sup> W części publikacji znaleźć można informację, że dowódcą 38 Dywizji był gen. Takeo Ito. Wynika to z nieporozumienia. Na początku 1942 r. generał objął dowodzenie grupą operacyjną „Ito”, przeznaczoną do działań przeciwko Indiom Holenderskim, w której skład weszła 38 Dywizja, 228 Pułk Piechoty oraz 1 Zgrupowanie Desantowe Marynarki Wojennej Kure. Następnie, wraz z 229 Pułkiem Piechoty (ze składu 38 Dywizji), Ito znalazł się na Guadalcanal.

Operująca na wodach chińskich japońska 2 Flota Ekspedycyjna (dowódca wiceadmirał Niimi Masaichi) wydzieliła do działań przeciwko brytyjskiej kolonii Grupę Uderzeniową Hongkong w składzie: niszczyciele „Ikazuchi” i „Inazuma” (typu Akatsuki) oraz torpedowce „Hiyodori”, „Kiji”, „Kari” i „Kasasagi” (typu Otori).

Żołnierze japońscy mieli doświadczenie bojowe ze służby w Chinach, gdzie toczyła się przewlekła wojna. Nasylenie dywizji artylerią było stosunkowo małe, zważywszy że przewidziano ją do walki z przeciwnikiem zajmującym umocnione pozycje, ale liczono na wsparcie lotnicze. Nieliczne myśliwce nie stanowiły istotnego problemu, ponieważ Brytyjczycy nie mieli ich wcale.

Atakujący dobrze rozpoznali siły i fortyfikacje przeciwnika. Siatką wywiadowczą kierował płk Kenji Suzuki, mający paszport dyplomatyczny i rezydujący w japońskim konsulacie. Informacje dla niego zbierali członkowie japońskiej diaspory zatrudnieni w firmach budowlanych, restauracjach, pralniach, sklepach i domach publicznych (opłacał on informatorów spośród personelu ekskluzywnego przybytku o nazwie „Wanchai”). Po upadku kolonii fryzjer z zakładu działającego w renomowanym hotelu „Peninsula” okazał się komandorem podporucznikiem Cesarskiej Marynarki Wojennej (po kapitulacji objął funkcję komendanta jednego z obozów jenieckich, podobnie jak pułkownik Suzuki).

### Bitwa o Hongkong – pierwsze akordy

Zgodnie z japońskimi planami działania bojowe przeciwko brytyjskiej enklawie rozpoczęto 8 grudnia 1941 roku. Pierwsze posunięcia były skorelowane w czasie, lecz nie równoczesne, z atakiem na Pearl Harbour. Samoloty cesarskiej armii zaatakowały lotnisko Kai Tak i zniszczyły wszystkie brytyjskie maszyny. Bomby spadły również na koszary Shui Po oraz obiekty w Koulun. W bazie wodnosamolotów została zniszczona rejsowa maszyna amerykańskiego przewoźnika Pan American – łódź latająca Sikorsky S-42B Hongkong Clipper. Atakującym nie udało się jednak uzyskać efektu zaskoczenia. Dużą w tym zasługą oficera wywiadu garnizonu mjr. Charlesa Rolpha Boxera<sup>10</sup>. Otrzymał on przydział do Hongkongu w 1936 roku, a ponieważ płynnie mówił po japońsku, był w stanie zbierać cenne informacje w czasie odwiedzin w jednostkach armii imperialnej stacjonującej w chińskim Kantonie.

8 grudnia pełnił funkcję oficera operacyjnego bazy. Z audycji tokijskiego radia dowiedział się o wybuchu wojny (zanim nadeszła oficjalna depeza z Londynu), w następstwie czego wydał rozkaz kompanii „C” pułku Punjab rozpoczęcia zaplanowanych wcześniej zniszczeń na podejściach do Gin Drinkers Line. Do godziny 9.00 wysadzono w powietrze odcinki linii kolejowej Kanton–Koulun, w tym ważny most na rzece Shumchun. Brytyjscy saperzy uwikłali się wówczas w wymianę ognia karabinowego z japońską piechotą, która zajmowała pozycje wyjściowe do ataku. Za pomocą ładunków wybuchowych wykonano osuwiska

---

<sup>10</sup> Zdobył on bogate doświadczenie w czasie służby w Japonii. W latach 1930–1933 był wykładowcą języka angielskiego w 38 Pułku Piechoty stacjonującym w miejscowości Nara, a następnie w szkole podoficerskiej w Toyohashi. Miał uprawnienia tłumacza wojskowego języka angielskiego. Po kapitulacji Hongkongu, ranny, trafił do niewoli, w której przebywał do upadku Japonii. W 1947 r. zrezygnował ze służby i rozpoczął karierę akademicką jako specjalista w zakresie historii holenderskiej i portugalskiej morskiej ekspansji kolonialnej.

w wąwozie Pineapple, by zablokować drogę. Zniszczono też znajdującą się w pobliżu stację benzynową. Wykonano wszystkie zaplanowane zadania, i to z minimalnymi stratami.

W tym samym czasie z bazy morskiej odesłano do Singapuru niszczyciele „Scout” i „Thanet”. 27 stycznia 1942 roku, gdy były na wodach malajskich, zostały zaatakowane przez trzy japońskie niszczyciele i krążownik lekki „Sendai”. „Thanet” poszedł na dno. „Scout” szczęśliwie przetrwał wojnę. W Hongkongu pozostał jedynie „Thracian”, wyposażony w tory minowe i przeznaczony do „zamknięcia” przejść w zagrodach minowych postawionych na podejściach do enklawy jeszcze przed wybuchem wojny.

W ciągu dwóch dni, 8 i 9 grudnia, samoloty DC-2 należące do China National Aviation Corporation (CNAC)<sup>11</sup> wykonały 16 lotów ewakuacyjnych z Hongkongu do Chongqing (Chungking) w południowo-zachodnich Chinach, miasta będącego tymczasową stolicą Republiki Chińskiej. Wywieziono 275 osób, głównie najbogatszych przedstawicieli chińskiej diaspory oraz osoby, których pochwycenie przez Japończyków mogłoby im przysporzyć korzyści politycznych (między innymi Madame Sun Jat-Sen, wdowę po twórcy Republiki Chińskiej, Sun Jat-senie). Nie jest przy tym jasne, dlaczego samoloty komunikacyjne przetrwały japońskie naloty, podczas gdy brytyjskie maszyny bojowe zostały zniszczone na swoim macierzystym lotnisku.

Japończycy sprawnie przekroczyli graniczne rzeki, co było możliwe dzięki wsparciu dywizji dodatkowym pułkiem saperów i kompaniami przeprawowymi, ale później piechota posuwała się naprzód stosunkowo wolno, prowadząc – w obawie przed zasadzkami – dokładne rozpoznanie w sektorze działania poszczególnych pododdziałów. W literaturze już od lat trwa dyskusja nad decyzją brytyjskiego dowódcy o rezygnacji z utrzymywania naturalnej granicy oddzielającej Nowe Terytoria od kontynentu, czyli rubieży rzek Shumchun oraz Sha Tau Kok River. Jako argument za utrzymywaniem tej granicy wskazuje się choćby możliwość spowolnienia naporu japońskiego, Posunięcie takie mogło przynieść pewien rezultat w postaci zwiększenia szerokości „pasa przesłaniania” samego miasta, ale wydaje się, że manewr odwrotu nie najlepiej wyszkolonych sił Wspólnoty Brytyjskiej w bezpośredniej styczności z Japończykami byłby wyjątkowo ryzykowny. Generał major Maltby chyba więc zasadnie postanowił od początku oprzeć działania na wzniesionych zawczasu schronach i wyeliminować z planów ów niebezpieczny element.

W nocy z 9 na 10 grudnia japoński 228 Pułk Piechoty płk. Doi Teihichiego podszedł pod kluczową pozycję Gin Drinkers Line – redutę Shing Mun. Obsadzał ją wówczas batalion Royal Scots rozwinięty w pasie o szerokości około 4,5 km. Pozostałe bataliony Mainland Brigade zajmowały pozycje o podobnym froncie, co nadawało obronie brytyjskiej płytki, linearny charakter. Japończycy zaatakowali około godziny 23.00. 2 batalion 228 Pułku Piechoty (dowódca – płk Doi Teihichi) zaczął skrycie przenikać przez płytkie pozycje prze-

---

<sup>11</sup> Była to firma chińsko-amerykańska założona w 1929 r. jako China Airways przez Curtiss-Wright, na czele którego stał Clement Melville Keys. W 1933 r. przedsiębiorstwo nabyły linie lotnicze Pan American World Airways. W 1937 r. doszło do fuzji z Chinese Air Company w China National Aviation Corporation. Pan Am kontrolował wówczas 45% kapitału, chiński rząd 55%. Po grudniu 1941 r. firma operowała z Indii, transportując głównie ładunki wojskowe dla rządu Republiki Chińskiej. W listopadzie 1949 r. dwóch starszych dyrektorów firmy przeszło na stronę komunistów i wyprowadziło z Kai Tak w Hongkongu 12 samolotów. Mimo rozmaitych kolei losu marka przetrwała i w latach 80. XX w. wznowiono pod nią przewozy komercyjne.



MO WIELKIE/BRYTANII

Hongkong w czasie oblężenia

ciwnika. Brytyjskie ubezpieczenie początkowo nie wykryło tej aktywności. Wyzyskując zaskoczenie, Japończycy z impetem zaatakowali w rejonie schronów bojowych 401 i 402, na południowym skrzydle Szkotów. Atakujący wrzucili granaty przez otwory strzelnicze i otwory wentylacyjne. W ciągu kilku minut sytuacja atakujących stała się tak zła, że jeden z oficerów wezwał na własne pozycje ogień artylerii nadbrzeżnej z Mount Davis (armaty kalibru 234 mm). Nie przyniosło to jednak pożądanego skutku. Japończycy kontynuowali działania zaczepne i do godziny 3.00 opanowali kluczową pozycję brytyjskiej linii obrony. Utrzymała się jedynie załoga schronu bojowego 402, która przez kolejnych 11 godzin narprowadzała na pozycje przeciwnika ogień własnej artylerii.

Japońska piechota była jednak bliska zaprzepaszczenia swego sukcesu. W nocnym boju 228 Pułk zajął część obiektów znajdujących się w pasie działania sąsiedniego 230 Pułku (dowódca – pułkownik Shoji). Dowódca dywizji dwukrotnie zakazywał pułkownikowi Teihichiemu skierowania pododdziałów w rejon przewidziany pierwotnym planem, ale ten – lepiej rozeznanym w lokalnych realiach – za każdym razem odmawiał i ostatecznie jego pododdziały pozostały na zajętych pozycjach.

Generał major Maltby miał świadomość tego, że utrata Shing Mun czyni całą linię obrony bezużyteczną. W związku z tym brygadier Wallis otrzymał wzmocnienie w postaci kompanii ze składu Winnipeg Grenadiers oraz rozkaz odzyskania utraconego terenu. Wallis uznał jednak, że jego siły nie będą w stanie wykonać tego zadania ze względu na przewagę przeciwnika.

10 grudnia przebiegł stosunkowo spokojnie. Japońska piechota, napotykając słaby opór, zajęła na obszarze Nowych Terytoriów pozycje umożliwiające ostrzał Stonecutters Island,

ale na głównym kierunku działań doszło do pauzy. Japończycy podciągali siły wzmocnienia, Brytyjczycy przygotowywali się do nocnego odwrotu na rubież Golden Hill, ponieważ odbicie reduty Shing Mun uznali za niemożliwe. Wojska Wspólnoty Brytyjskiej wspierała tego dnia kanonierka „Cicala” – manewrowała na ich lewym skrzydle i nękała atakujących ogniem swoich dwóch 152-milimetrowych armat. Została zaatakowana przez japońskie lotnictwo i uszkodzona. Były to jednak tylko powierzchowne uszkodzenia i załoga usunęła je własnymi siłami.

Batalion Royal Scots wycofał się po zmroku 10 grudnia, bez przeciwdziałania strony japońskiej. Wspiąwszy się na strome stoki, żołnierze stwierdzili, że nowy rejon obrony nie został rozbudowany pod względem inżynieryjnym. Znajdowały się tam jedynie stare transeje i porzdewiałe zwoje kolczastego drutu. Japończycy, gdy zorientowali się, że przeciwnik opuścił pozycje, nie zamierzali zezwolić mu na przygotowanie nowej rubieży obrony. 11 grudnia o 7.30 ruszyli do natarcia z silnym wsparciem moździerzy. Zostali jednak odparci, doszło do zażartej walki wręcz. Pułkownik Shoji zmienił oś natarcia, co zdezorientowało obrońców. Brytyjczycy powoli, lecz nieuchronnie, tracili teren. W ciągu trzech godzin intensywnych działań bojowych, często prowadzonych w zwarciu z przeciwnikiem, Szkoci stracili prawie 60% stanu wyjściowego. W takiej sytuacji, mimo że pozostałe bataliony Mainland Brigade nie były w poważniejszym stopniu zaangażowane w walkę, generał major Maltby podjął decyzję o wycofaniu wojsk na wyspę Hongkong<sup>12</sup>.

Odwrót rozpoczął się po zapadnięciu zmroku. Podobnie jak poprzedniej nocy, Japończycy zachowywali się biernie, co w nowym świetle stawia bezrefleksyjnie powtarzaną tezę o preferowaniu przez nich walki po zmroku. Do godziny 22.30 zdziesiątkowany batalion Szkotów wraz z kompanią Kanadyjczyków przeprawił się na wyspę. Dwa pozostałe bataliony Mainland Brigade wycofywały się przez przesmyk Ma Lu Tong na półwysp Devil's Peak. W planie założono, że w pierwszej kolejności na wyspę przeprawią się żołnierze Punjab, podczas gdy batalion Rajputs będzie ich osłaniał, tj. organizował obronę przesmyku. Do świtu 12 grudnia zdołano przetransportować około połowy stanu Punjab. Wobec japońskiego panowania w powietrzu nie prowadzono ewakuacji w dzień. Była to właściwa decyzja, o czym może świadczyć los kanonierki „Moth” poważnie uszkodzonej przez japońskie samoloty, a następnie zatopionej przez własną załogę. Nie zmienia to jednak faktu, że żołnierze batalionu Rajputs, wspierani przez nieewakuowane pododdziały Punjab, musieli przez kolejnych kilkanaście godzin utrzymywać pozycje na przesmyku. W dzień atakujący ograniczali się jednak tylko do nękania żołnierzy brytyjskiej Armii Indii mało skutecznym ogniem artylerii. Dopiero tuż przed zapadnięciem zmroku do ataku ruszył batalion ze składu 229 Pułku Piechoty (dowódca – płk Ryosaburo Tanaka). Japończycy, licząc na uzyskanie zaskoczenia, zrezygnowali z przygotowania artyleryjskiego, Brytyjczycy więc stosunkowo łatwo ich odparli.

---

<sup>12</sup> Nieumiejętność prowadzenia działań całością sił brygady (dywizji) oraz „wojny batalionami” została uznana za największy mankament dowódców brytyjskich w tej fazie wojny. Wynikało to z wielu przyczyn – batalion był zarówno pododdziałem bojowym, jak i strukturą administracyjną w organizacji codziennej. Brygady składały się z batalionów wystawianych przez różne pułki (kolejny przykład brytyjskiej specyfiki – pułk był swoistym „ośrodkiem zapasowym” organizującym „bojowe” bataliony), co nie sprzyjało ich zgrywniu. Bataliony okazywały się relatywnie słabe, gdyż broń wsparcia była ulokowana na szczeblu brygady lub dywizji. W warunkach konfliktów o małej intensywności takie rozwiązania się sprawdzały, ale w konfrontacji z dobrze dowodzonym przeciwnikiem o porównywalnych możliwościach bojowych już nie.

Po zmroku wznowiono ewakuację. Żołnierze japońscy po raz kolejny nie wykorzystali ciemności do wznowienia działań bojowych. 13 grudnia o godzinie 4.30 na kontynencie pozostały już tylko siły osłonowe, ewakuowane na pokładzie niszczyciela „Thracian” oraz czterech ścigaczy torpedowych. Całość działań odwrotowych zakończyła się o 8.30.

Rankiem 13 grudnia dowódca japońskiej 23 Armii gen. por. Takaishi Sakai przedstawił gubernatorowi kolonii Markowi Youngowi żądanie bezwarunkowej kapitulacji. Zostało ono odrzucone, w związku z czym Japończycy podjęli przygotowania do przeprowadzenia wojsk na wyspę Hongkong.

### Walki o wyspę Hongkong

Po ewakuacji Mainlandu brytyjski dowódca stanął przed typowym dylematem oficerów organizujących obronę przeciwdesantową: umieścić większość swoich sił na wybrzeżu z zamiarem maksymalnego wzmocnienia linearnego (siłą rzeczy) ugrupowania oraz udaremnienia przeciwnikowi lądowania czy pozostawić wzdłuż styku linii lądu z morzem jedynie oddziały osłonowe, siły główne zaś skoncentrować w głębi lądu w celu wykonania kontrataków po uchwyceniu przez przeciwnika przyczółków ewentualnie po rozpoznaniu (skanalizowaniu) kierunków działań.

Generał major Maltby, broniąc rozczłonkowanej i urozmaiconej linii brzegowej na wyspie o stosunkowo słabo rozwiniętej sieci dróg prowadzących w kierunku morza, w warunkach panowania Japończyków w powietrzu i na wodach oblewających Hongkong, wybrał pierwszą opcję. Wydaje się, że była ona tak samo dobra i tak samo zła jak opcja druga. W zasadzie obie nie satysfakcjonowały. Zgodnie z pierwotnymi planami batalion Middlesex obsadził schrony bojowe rozrzucone na wybrzeżu, batalion Punjab zajął pozycje w północno-zachodniej części wyspy, Rajputs w północno-wschodniej, wykrwawiony batalion Royal Scots w centralnej części północnego wybrzeża, a Winnipeg Grenadiers w południowo-zachodniej. W głębi wyspy rozmieszczono siedem kompanii ochotników wspartych przez pięć baterii artylerii. Był to jedyny odwód generała majora Maltby'ego. Wymienione siły zorganizowano w dwie brygady: Wschodnią (brygadier Wallis) i Zachodnią (brygadier Lawson).

Przez dwie doby po ewakuacji sił brytyjskich z kontynentu główny ciężar prowadzenia działań spoczywał na japońskiej artylerii i lotnictwie. W tym czasie piechota podciągała sprzęt desantowo-przeprowowy i przygotowywała się do forsowania cieśniny oddzielającej Hongkong od Mainlandu. obrońcy szybko zorientowali się, że ich stanowiska są dobrze znane przeciwnikowi. O ile działania lotnictwa japońskiego były w pewnym stopniu przypadkowe, o tyle artyleria metodycznie eliminowała schrony bojowe i inne obiekty, które mogłyby służyć do wzmocnienia obrony. Atakujący zbierali żniwo długiej wywiadowczej działalności agenturalnej, obrońcy natomiast płacili wysoką cenę za nieumiejętność zachowania tajemnicy. Kiedy brytyjski gubernator ponownie odprawił z niczym japońskiego parlamentariusza przynoszącego żądanie kapitulacji, atakujący rozpoczęli ostrzał miasta. Przez cztery doby prowadzili nieustający ogień. Tymczasem w Hongkongu gwałtownie pogarszała się sytuacja aprowizacyjna. Gubernator Mark Young polecił więc racjonować ryż. Co gorsza, zaczęło brakować również wody, gdyż japońscy żołnierze odcięli miasto od ujęć na kontynencie.



MO WIELKIEJ BRYTANII

Japońska grupa szturmowa podczas walk w Hongkongu

W nocy z 14 na 15 grudnia niszczyciel „Thracian” wykrył na wodach zatoki Koulun dwa przejęte przez Japończyków parowce rzeczne. Zostały one zatopione, ponieważ przypuszczano, że przeciwnik zamierza je wykorzystać do desantu na wyspę. W trakcie tej akcji „Thracian” wszedł na płyciznę w rejonie wyspy Lamma. Spowodowane tym zdarzeniem uszkodzenia doprowadziły do wysztrandowania okrętu na brzeg zatoki Repulse, położonej na wyspie Round. Było to 16 grudnia.

W nocy z 15 na 16 grudnia brytyjskie ścigacze torpedowe podjęły próbę zaatakowania japońskich okrętów manewrujących w rejonie wyspy Lantau, skąd prowadziły ostrzał obiektów położonych w rejonie Aberdeen Harbour. Do akcji ruszyły cztery jednostki: MTB 10, okręt flagowy 2 dywizjonu (dowódca – kmdr ppor. Gerard H. Gandy), MTB 11 (dowódca – kpt. mar. C.J. Collingwood), MTB 12 (dowódca – por. mar. J.B. Colls) i MTB 27 (dowódca – por. mar. T.M. Parsons)<sup>13</sup>. Brytyjczycy zdołali zbliżyć się do jednostek przeciwnika i odpalić cztery torpedy. Wszystkie jednak chybiły.

17 grudnia japoński dowódca zaaprobował ostateczny plan lądowania na wyspie. Był on stosunkowo prosty. Atakujący zamierzali skupić główny wysiłek na północno-wschodnim krańcu Hongkongu, gdzie w dwóch falach zamierzano wysadzić łącznie sześć batalionów piechoty. Japończycy nie zamierzali wikać się w walki na wybrzeżu, lecz maksymalnie szybko przenieść działania w głąb lądu i uchwycić dominujące punkty

<sup>13</sup> MTB 8 został trafiony na ślipie przez japońskie odłamki. Wywołały one pożar i w rezultacie utratę jednostki. Uszkodzone zostały również dwa inne ścigacze.



terenowe, takie jak Mount Nicholson (430 m n.p.m), Jardine's Lookout (443 m n.p.m), Mount Butler (436 m n.p.m.), Mount Parker (532 m n.p.m) oraz przełęcz Wong Nai Chung Gap .

Generał Tadayoshi Sano doskonale wybrał rejon lądowania desantu, choć w dużej mierze intuicyjnie. Jego adwersarz spodziewał się próby przeprawy w południowo-zachodniej części wyspy, czyli tam, gdzie cieśnina oddzielająca Hongkong od kontynentu jest najwęższa i wynosi 0,4–2 km, i głównie temu obszarowi poświęcał uwagę. 18 grudnia pierwsze jednostki desantowe, głównie zarekwirowane na kontynencie jednostki rybackie, ruszyły, wypełnione żołnierzami, przez odcinek cieśniny zwany Victoria Harbour. Szerokość pasa wody między wybrzeżem wyspy a kontynentem wynosi tam około 4 km. Japończycy prezentowali wysokie morale, przepełniała ich wola zwycięstwa. Według publikacji brytyjskich, dowódca 229 Pułku Piechoty pułkownik Tanaka wydał rozkaz zabraniający brania jeńców.

Działania desantowe rozpoczęły równocześnie wszystkie pułki dywizji:

– 230 Pułk Piechoty – na zachodniej flance dwoma batalionami (w jednym punkcie lądowania położonym kilkaset metrów na wschód od przylądka North Point i elektrowni);

– 228 Pułk Piechoty – w centrum dwoma batalionami (w jednym punkcie lądowania na przylądku Braemar Point);

– 229 Pułk Piechoty – na wschodniej flance dwoma batalionami (w dwóch punktach lądowania położonych w zatoce Aldich w pobliżu koszar Lye Mun).

Armada małych jednostek szybko się posuwała po osłonę dymów z płonących, podpalonych przez japońską artylerię zbiorników ropy (według innych publikacji – płonęła fabryka lakierów). Prawie połowę szerokości cieśniny udało się im pokonać skrycie. Spóźniony i niecelny, otwarty w końcu przez obrońców ogień, nie zdołał przerwać lądowania. Kolejne pododdziały japońskie schodziły na brzeg i natychmiast włączały się do walki. Zgodnie z rozkazami atakujący parli w głąb lądu, nie troszcząc się o zabezpieczenia skrzydeł. Ta ryzykowana taktyka przyniosła rezultaty – do świtu bataliony wschodniego skrzydła i centrum zajęły Jardine's Lookout, bataliony zachodniego skrzydła zaś Mount Parker. Osie japońskich działań rozdzielał masyw Mount Butler, ale obrońcy nie potrafili tego wyzyskać do swoich celów. Tak więc w nocnym boju Japończycy rozbili batalion Punjab oraz wspierający go pododdział Hughseliers ze składu HKVDC. Pojedyncze stanowiska stawiały twardy opór, ale już próba zorganizowania kontrataku siłami dwóch kompanii zakończyła się całkowitym niepowodzeniem. W końcu Japończycy przebili się w rejon sztabu batalionu i zmusili go do wycofania się ku stanowisku dowodzenia Brygady Wschodniej.

Z batalionu ocalało kilkudziesięciu żołnierzy, głównie z najslabiej naciskanej przez przeciwnika kompanii „B”. Włączono ich do batalionu Middlesex obsadzającego Leighton Hill. Kompania Hughseliers, która obsadzała elektrownię znajdującą się na zachodniej flance japońskiego odcinka lądowania, biła się nadspodziewanie dobrze, choć była sformowana z ochotników powyżej 55. roku życia. Z drugiej strony, duża ich część już walczyła w czasie Wielkiej Wojny, dlatego bojowym doświadczeniem niewątpliwie przewyższała „młodzież” z regularnych batalionów. Hughseliers złożyli broń dopiero po wschodzie słońca, gdy skończyła się amunicja.

Odmienne potoczyły się losy zbiorczego pododdziału złożonego z personelu Royal Navy i RAF. Nieprzeszkoleni w walce w polu lotnicy i marynarze próbowali kontratakować, ale ponieśli ciężkie straty. Tak samo skończyła się podjęta siłami kompanii ze składu Winnipeg Grenadiers próba odbicia Jardine's Lookout. Kanadyjczycy nie zdołali pod osłoną ciemności (pozycje wyjściowe opuścili o godzinie 2.00) wykonać zadania, a po wschodzie słońca zostali zdziesiątkowani przez Japończyków obsadzających dominujące punkty terenowe.

Bardziej na wschód bili się żołnierze pułkownika Tanaki. Na stokach Mount Butler dopuścili się pierwszej (z wielu) zbrodni wojennej. Rozstrzelali tam 20 jeńców wziętych wraz ze zdobytą baterią artylerii przeciwlotniczej. Później Japończycy zastrzelili jeszcze 12 żołnierzy i trzech cywilnych kierowców sanitarek pochwyconych w magazynach Czerwonego Krzyża.

19 grudnia o godzinie 7.30 brytyjskie ścigacze torpedowe podjęły próbę zaatakowania japońskich środków przewaporowych, którymi z kontynentu transportowano kolejny rzut desantu. Pierwotnie założono, że okręty będą atakować parami. Pierwsze do walki ruszyły MTB 07 (dowódca – kpt. mar. R.R.W. Ashby) i MTB 09 (dowódca – kpt. mar. A. Kennedy). Ostrzelały one z karabinów maszynowych Lewisa jednostki desantowe (miały zbyt małe zanurzenie, by używać torped) – jedną zatopiły, drugą podpaliły, a trzecią zmusiły do wycofania się. Ścigacze znalazły się jednak w prawdziwym oku cyklonu, ogień do nich otworzyła bowiem japońska piechota rozmieszczona na obu brzegach, do której szybko dołączyły samoloty. MTB 07 stracił dwóch członków załogi i został poważnie uszkodzony, ale ze strefy zagrożenia wyholował go MTB 09. Sukces brytyjski w dużej mierze był efektem zaskoczenia. Elementu tego zabrakło drugiej parze ścigaczy. MTB 12 (dowódca – por. mar. J.B. Colls) został trafiony w pomost bojowy, po czym utracił sterowność, uderzył w falochron Koulun i zatonął. MTB 26 (dowódca – por. mar. D.W. Wagstaff) dostał się w niezwykle gęsty ogień broni maszynowej i odniósł poważne uszkodzenia. O jego losie przesądziło jednak lotnictwo – okręt zatonął wraz z całą załogą. Dalsze działania ścigaczy zostały wstrzymane, a ocalałe okręty znalazły schronienie w Telegraph Bay na wyspie Aberdeen.

Sytuacja wojsk lądowych broniących wyspy stała się krytyczna. Ugrupowaniu brytyjskiemu groziło rozcięcie. Dążąc do realizacji takiego właśnie scenariusza, Japończycy zmienili oś natarcia 230 i 228 Pułku Piechoty. Prace dotąd ku południowi oddziały japońskie zwróciły się na zachód, w następstwie czego około godziny 10.00 sztab Brygady Zachodniej znalazł się na kierunku działań zasadniczych sił przeciwnika. Brygadier Lawson opuścił swoje stanowisko dowodzenia, ale już nie zdołał się wycofać. Gęsty ogień zdziesiątkował sztab, a sam Lawson został ciężko ranny w udo i zmarł z upływu krwi. Tym samym łańcuch dowodzenia Brygady Zachodniej został zerwany. Podejmowano jeszcze lokalne akcje zaczepne, nawet z pewnymi sukcesami (między innymi dwie kompanie królewskich Szkotów wsparte przez ochotników i spieszonych marynarzy zdołały czasowo odzyskać jedno ze wzgórz), ale brygada jako zorganizowana siła bojowa już w zasadzie nie istniała. Likwidacja izolowanych punktów oporu trwała do 24 grudnia i były w nią zaangażowane prawie trzy japońskie bataliony, z tego jeden wydzielony z 229 Pułku Piechoty. Atakujący swój sukces okupili 800 zabitymi i rannymi. Dowodzący na tym odcinku pułkownik Shoji nakazał humanitarnie traktować jeńców. Rozkazał także pochować z hono-

rami wojskowymi brygadiera Lawsona, którego postawę w swoim prywatnym dzienniku określił jako heroiczną.

W czasie lądowania Japończyków w nocy z 18 na 19 grudnia siły Brygady Wschodniej w zasadzie nie były silnie naciskane. Generał major Maltby rozważał nawet przesunięcie części jej sił w pas działania Brygady Zachodniej, ale ostatecznie nie zdecydował się na przeprowadzenie tego manewru. Sytuacja wyjaśniła się po wschodzie słońca. Japończycy siłami dwóch batalionów uderzyli na pozycje Rajputs i od razu udało im się przebić przez ich linię. Próby zorganizowania kontrataku siłami niedoświadczonych żołnierzy Royal Rifles spełzły na niczym. W tej sytuacji 19 grudnia o zmierzchu Brygada Wschodnia (batalion Royal Rifles, dwie kompanie Middlesex, około 50 żołnierzy z batalionu Punjab i kompania ochotników) przystąpiła do odwrotu na półwysep Stanley. W trakcie wycofywania się straciła dwie baterie artylerii polowej – pierwsza zbyt długo pozostawała na stanowiskach i została zdobyta przez atakujących, dowódca drugiej zaś pochopnie wydał rozkaz zniszczenia sprzętu. Morale żołnierzy było niskie. Mimo że następnego dnia (20 grudnia) napór na pozycje brytyjskie ustał, obrońcom nie udało się skutecznie kontratakować. Na wybrzeżu zatoki Repulse jednak odbili hotel i uwolnili (na krótko) pięciu jeńców.

21 grudnia, uznawszy że jego wschodnie skrzydło jest zabezpieczone, brygadier Wallis zaatakował przeciwnika na zachodzie, z zamiarem odtworzenia kontaktu z walczącymi jeszcze pododdziałami drugiej brytyjskiej brygady. Początkowe postępy brytyjskie zostały powstrzymane przez okopane pododdziały 228 Pułku Piechoty. W ciągu następnego dwóch dni Japończycy koncentrowali się na zlikwidowaniu oporu stawianego przez izolowane grupy żołnierzy z Brygady Zachodniej oraz na reorganizacji sił, które miały przystąpić do działań przeciwko Brygadzie Wschodniej, wypartej na południe wyspy. Ponieważ ogień artylerii koncentrował się wówczas w rejonie hotelu „Repulse”, generał major Maltby rozkazał opuścić budynek. Zdecydował się na takie posunięcie, mimo że w piwnicach obiektu schronienia poszukiwało kilkuset cywilów. Wbrew obawom przerażonych uchodźców zajmujących hotel japońscy żołnierze całkowicie ich zignorowali.

Począwszy od 19 grudnia personel brytyjskiej marynarki zaczął zatapiać przebywające w porcie jednostki pływające. W falach pogrążyły się, między innymi, kanonierka „Tern”, stawiacz min „Redstart”, stawiacze zagród sieciowych „Aldgate”, „Watergate” i „Barlight”, zbiornikowiec „Ebonol”, hulk „Cornflower”, a także inne jednostki pomocnicze.

24 grudnia oddziały japońskie zaczęły mozolnie wypierać obrońców z pozycji zajmowanych na półwyspie Stanley. Brytyjczycy bili się ze straceńczą brawurą, co przysparzało atakującym ciężkich strat, ale generalnej sytuacji już zmienić nie mogło. Nocą nastąpiła pauza w boju, lecz pierwszego dnia Bożego Narodzenia Japończycy znów zaatakowali. O godzinie 13.15 generał major Maltby oficjalnie oświadczył gubernatorowi kolonii, że dalszy opór jest bezcelowy. Kilkanaście minut później obrońcom wydano rozkaz przerwania walki. Zmagania powoli wygasły. Dla poddających się nie było jednak – w wielu miejscach – litości. Żołnierze pułkownika Tanaki wymordowali rannych Kanadyjczyków z plutonu, który złożył broń w rejonie Trick Hill. Do dantejskich scen doszło w szpitalu St. Stephen College. Zwycięzcy wymordowali rannych, rozstrzelali dwóch lekarzy, zgwałcili i zamordowali siedem pielęgniarek. Do gwałtów i grabieży doszło również w mieście. Ocenia się, że ofiarą japońskiej brutalności padło około 20 tys. osób.

## Upadek Hongkongu

Łącznie około 1,5 tys. Brytyjczyków zostało zabitych, reszta garnizonu trafiła do niewoli<sup>14</sup>. Tam Hindusów intensywnie zachęcano, by wstępować do Indyjskiej Armii Narodowej (Indian National Army – INA), organizowanej pod auspicjami japońskimi. W obozach dla internowanych osadzono również wielu europejskich cywilów. Straty japońskie są szacowane na 1,2 tys. zabitych i rannych.

Spośród obrońców Hongkongu szansę na uniknięcie niewoli miało jedynie kilkadziesiąt osób z personelu Royal Navy, głównie załogi sprawnych ścigaczy torpedowych MTB 07, MTB 09, MTB 10, MTB 11 i MTB 27 bazujących w Telegraph Bay na wyspie Aberdeen. Dowódca 2 Dywizjonu komandor podporucznik Gandy postanowił przebić się do wybrzeży pozostających pod kontrolą nacjonalistycznego rządu chińskiego, kierowanego przez Czang Kaj-szeka. Taką samą decyzję podjął trzyosobowy personel chińskiej misji łącznikowej i grupa Brytyjczyków zamierzających wykorzystać łódź motorową z zatopionego hulku „Cornflower”. W wyniku japońskiego ostrzału łódź skierowała się jednak ku wyspie Aberdeen i druga grupa zdecydowanych na ucieczkę siłą rzeczy przyłączyła się do załóg ścigaczy. Łącznie na pokładach pięciu niewielkich okrętów znalazło się 10 oficerów oraz 44 marynarzy i podoficerów Royal Navy, trzech członków chińskiej misji łącznikowej, trzech funkcjonariuszy Special Operation Executive odpowiedzialnych za współpracę z chińskim ruchem oporu, pięciu wyższych oficerów brytyjskiego wywiadu oraz dwie osoby z ministerstwa informacji. 26 grudnia ścigacze szczęśliwie dotarły do wioski Namoa, leżącej na wybrzeżu prowincji Kwangtung. Wcześniej kotwicę rzucił tam holownik C 410 z trzema oficerami Royal Navy i czterema z marynarki handlowej. Tam wszystkie brytyjskie jednostki zatopiono, a wraki przy pomocy miejscowej ludności zamaskowano. Większość uciekinierów szczęśliwie dotarła do granic brytyjskiej Birmy. Było to możliwe dzięki wsparciu i pomocy udzielanej im przez Chińczyków.

## Zdobycz

W ręce japońskie wpadła cała broń i ciężki sprzęt garnizonu. Cześć zdobyczy, głównie broń strzelecką, usiłowano wykorzystać podczas organizowania Indian National Army, ponieważ żołnierze brytyjskiej Armii Indii, którzy mieli w niej walczyć, byli z tym uzbrojeniem zaznajomieni. Nie mały był również łup zagarnięty przez Cesarską Marynarkę Wojenną. W stoczni Taikoo Dockyard Japończycy zdobyli dwa trałowce typu Bangor w fazie budowy. „Taitam” (dawny „Portland”) był ukończony w 60%. Japończycy wcielili go do służby jako W101 w lutym 1944 roku, jednak w roku następnym, 12 stycznia, zatopiły go amerykańskie

---

<sup>14</sup> Wśród obrońców Hongkongu byli również Polacy: trójka studentów (z charbińskim rodowodem) Jan Solecki, Tadeusz Żołędowski i Zygmunt Kossakowski oraz mieszkaniec brytyjskiej kolonii Władysław Rudrof. Zgłosili się oni ochotniczo (choć Polska nie znajdowała się w stanie wojny z Japonią) do Hongkong Volunteer Defence Corps i służyli w 1 i 2 baterii artylerii. Jan Solecki i Tadeusz Żołędowski polegli 24 grudnia 1941 roku. Obecnie spoczywają na Cmentarzu Wojennym Wspólnoty Brytyjskiej w Fort Stanley. Pozostali dwaj nasi rodacy dostali się do niewoli, ale przetrwali japońskie obozy. Jan Solecki, po trwającym do 1959 roku pobycie w Niemczech wyemigrował do Kanady. Tadeusz Żołędowski po powrocie z obozu jenieckiego w Japonii pozostał w Hongkongu i z czasem został dyrektorem firmy Cathay Ceramics, a po przejściu na emeryturę wyjechał do Włoch. Wszystkim polskim obrońcom Hongkongu brytyjski War Office nadał Gwiazdę Pacyfiku, Gwiazdę za Wojnę 1939–1945 oraz Medal Obrony.

samoloty na Morzu Południowocchińskim. Budowa drugiej jednostki, „Waglan” (dawny „Seafjord”), była zaawansowana w 30%. Do służby pod banderą japońską trałowiec ten wszedł 28 września 1944 roku. Przetrwał wojnę, wrócił do Royal Navy i do 1948 roku, kiedy to złomowano go w Japonii, wykonywał zadania przeciwminowe na wodach azjatyckich.

Niszczyciel „Thracian” wszedł na mieliznę 15 grudnia 1941 roku, w nocy z 16 na 17 grudnia został wysztrandowany i porzucony przez załogę. Japończycy ściągnęli go na wodę w 1942 roku i 25 listopada wcielili do służby jako okręt patrolowy No. 101. Pod banderę brytyjską wrócił w październiku 1945 roku, ale w lutym następnego roku został złomowany. Japończycy podnieśli również kanonierkę „Moth”. Pod banderą ze wschodzącym słońcem nosiła ona nazwę „Suma” (od 1 lipca 1942 roku). Zatonała 19 marca 1945 roku na Jangcy po poderwaniu się na minie postawionej przez amerykańskie lotnictwo. Ponadto pod japońską banderę trafił pomocniczy stawiacz min „Barlight”, zatopiony w Deep Water Bay. Od 20 września 1942 roku nosił oznaczenie Ma 101. Pięć lat później został przekazany przez Brytyjczyków marynarce wojennej Republiki Chińskiej i ostatecznie wpadł w ręce komunistów.

Wartościowym łupem były dla Japończyków dwa bliźniacze parowce „Empire Dragon” i „Empire Pagoda” (6850 jednostek) oraz statek „Empire Lantern” (5558 jednostek), zbudowane w Hongkong & Whampoa Dock Co. Wszystkie, mimo ich uszkodzenia przez Brytyjczyków oraz sabotaży, trafiły pod japońską banderę. Zdobywcy wyremontowali także zbiornikowiec „Ebonol”, który trafił pod cywilną banderę jako „Enoshima Maru”. Przetrwał wojnę i poddał się w Batawii (obecnie Dżakarta) w Holenderskich Indiach Wschodnich pomocniczy stawiacz min „Manyeung” (zarekwirowany przez Brytyjczyków prom o pojemności 371 jednostek) oraz były (przejęty przez Brytyjczyków) chiński transportowiec min „Mao Lee” (1946 jednostek).

Japończycy zdobyli także następujące jednostki:

– amerykańskie: frachtowiec „Admiral Y.S. Williams” (3252 jednostki, pod banderą japońską jako „Tatsutama Maru”), parowiec „Hirondelle” (1243 jednostki, pod banderą japońską jako „Gyonan Maru”);

– chińskie: parowce „Anlee” (1668 jednostek), „Apoei” (2790 jednostek), parowiec „Chengtu” (2219 jednostek), motorowiec „Hinsang” (4644 jednostki), parowiec „Hsinlee” (1174 jednostki), parowiec „Kau-Tung” (1665 jednostek), parowiec „Kinshan” (2733 jednostki), parowiec „Kwong Fook Cheung” (881 jednostek), parowiec „Kwong Sai” (1309 jednostek), parowiec „Ming Sang” (3420 jednostek), parowiec „Nanning” (2486 jednostek), parowiec „Shenglee” (3087 jednostek), parowiec „Shun Chih” (1881 jednostek), parowiec „Soochow” (2604 jednostki), parowiec „Sumatra” (984 jednostki), parowiec „Tai Hing” (1000 jednostek), parowiec „Tai Lee” (1423 jednostki), parowiec „Tai Ming” (649 jednostek), parowiec „Tin Sang” (398 jednostek), parowiec „Tin Yat” (942 jednostki), parowiec „Yat Shing” (2284 jednostki), parowiec „Kwong Tung” (1218 jednostek);

– filipińskie: parowiec „Argus” (1025 jednostek, przebudowany na pomocniczą kanonierkę, zatopiony w czerwcu 1943 roku przez amerykański okręt podwodny „Gunnel”);

– brytyjskie: parowiec przybrzeżny „Cambay Prince” (455 jednostek), holownik „Patricia Moller” (390 jednostek), statek ratowniczy „Joan Moller” (2332 jednostki), statek ratowniczy „Josephine Moller” (1274 jednostki), statek ratowniczy „Kathleen Moller” (1487 jed-

nostek), motorowiec „Fausang” (2256 jednostek), holowniki „Indichina” (63 jednostki), „Taikoo Hang” (32 jednostki);

– panamskie: statki „Daylite” (1976 jednostek) i „Eldorado” (2180 jednostek), parowiec „Marion” (1185 jednostek), parowiec „Wawa” (1650 jednostek);

– norweskie: statki „Halldor” (1515 jednostek, przemianowany na „Haruna Maru”) oraz „Haraldsvang” (3112 jednostek);

– szwedzkie: motorowiec Ningpo (6079 jednostek);

– francuskie: parowiec „Tai Poo Sek”, statek ratowniczy „Margaret Moller” (468 jednostek), prom „Man Chiao” (350 jednostek), statek ratowniczy „Ariadne Moller” (1100 jednostek), holownik ratowniczy „Ethel Moller” (912 jednostek), holownik „Gertrude Moller” (92 jednostki), tender ratowniczy „Fook On” (738 jednostek), „Saint Vincent De Paul” (1339 jednostek).

Zdobycie znacznej liczby sprawnego tonażu było dla Japończyków niezwykle ważne ze względu na wyspiarskie położenie ich kraju oraz rozmach kampanii zamorskich, Rodzime stocznie, obciążone zamówieniami wojskowymi, nie mogły bowiem zaspokoić potrzeb, zwłaszcza wówczas, gdy zaczęły one dynamicznie rosnąć na skutek działań bojowych.

## Jeńcy

Pierwszym jeńcem wziętym przez Japończyków w Hongkongu był Graham Heywood z HKVDC, który patrolował linię kolejową na Nowych Terytoriach, gdy najeźdźcy przekroczyli granicę. Znaczna liczba żołnierzy Wspólnoty Brytyjskiej wpadła jednak w ręce najeźdźców 19 i 20 grudnia po walkach w rejonie Wong Nai Chung Gap. Umieszczono ich w obozie zorganizowanym w North Point (w miejscu, w którym wcześniej administracja organizowała kwarantannę uchodźców). Tam też lokowano zatrzymanych cywilnych Europejczyków, z wyjątkiem Niemców, Włochów i ich sojuszników. Później pierwotny obiekt powiększono o zabudowania fabryki farby. Kilka tygodni po kapitulacji garnizonu główny obóz jeniecki urządzono w Sham Shui Po (północno-zachodnia część półwyspu Koulun). Cywilów osadzono w Stanley Internment Camp.

Według oficjalnych danych, na początku 1942 roku w rękach Cesarskiej Armii Japońskiej znajdowało się 10 947 jeńców, z tego: 5072 Brytyjczyków, 1689 Kanadyjczyków, 3829 Hindusów oraz 357 osób innych narodowości. W kwietniu 1942 roku urządzono oddzielny obóz oficerski w Central British School przy Argyle Street. Ponieważ obozy były przepełnione, Japończycy podjęli decyzję o przeniesieniu części jeńców na macierzyste wyspy. W istocie okupantowi chodziło o pozyskanie niezłe wykwalifikowanej siły roboczej, która w Hongkongu nie była wykorzystana, a ścisk panujący w obozach stał się dogodnym „humanitarnym” pretekstem. We wrześniu rozpoczął się transport więźniów do Japonii. W pierwszej kolejności, 4 września, załadowano na statek „Shi Maru” 620 przetrzymywanych mających opinię „trudnych”, czego przejawem była między innymi odmowa podpisania deklaracji o rezygnacji z podejmowania prób ucieczki. 27 września na pokład „Lisbon Maru” zaokrętowano 1834 jeńców z obozu Sham Shui Po. Po zwolnieniu przestrzeni przeniesiono tam jeńców z North Point, który to obóz został zamknięty.



MINISTERSTWO OBRONY WIELKIEJ BRYTANII

Kanadyjscy żołnierze w niewoli japońskiej

„Lisbon Maru” nigdy nie dotarł do portu przeznaczenia. 1 października w rejonie archipelagu Zhoushan, rozciągającego się wzdłuż wybrzeża kontynentu na odcinku ponad 100 km, transportowiec został zaatakowany przez amerykański okręt podwodny „Grouper”. Odpalił on sześć torped Mk 14 – jedna eksplodowała i doprowadziła do zagłady jednostki. Z jej pokładu ewakuowano około 700 japońskich żołnierzy. Z przewożonych jeńców przeżyło ostatecznie 748 (jest to jednak liczba osób, które po wojnie wróciły do domów, nie wiadomo dokładnie, ilu przewożonych zginęło na pokładzie storpedowanego statku). Uratowanych przetransportowano do Szanghaju, a stamtąd – z wyjątkiem małej grupy ciężko kontuzjowanych i chorych – przewieziono ich na pokładzie statku „Washington Maru” do Japonii. Większość trafiła do obozów w rejonie Osaki i Kobe. Kolejny transport, 1180 jeńców (po raz pierwszy Kanadyjczyków), zorganizowano 19 stycznia 1943 roku na pokładzie statku „Tatsuta Maru”. Kolejne grupy jeńców przewieziono do Japonii w sierpniu (473) i grudniu (563) 1943 roku oraz w kwietniu roku następnego (221). Oprócz tego w obozie na Tajwanie osadzono grupę 13 starszych oficerów wziętych do niewoli w Hongkongu.

## Próba podsumowania

Siły Wspólnoty Brytyjskie broniące Hongkongu od początku były skazane na zagładę. Izolowanego garnizonu znajdującego się ponad 2 tys. km od najbliższych posiadłości Korony na Malajach po prostu nie dało się utrzymać, jego ewakuacji zaś nie przeprowadzono ze względów prestiżowo-propagandowych. Nie oznacza to, że przeanalizowanie przebiegu wy-

darzeń nie jest warte wysiłku. W trakcie kilkunastu dni porównywalne liczebnie siły japońskie, co prawda mające absolutną przewagę w powietrzu, zmusiły do kapitulacji garnizon brytyjski. Na niekorzyść Brytyjczyków, pomijając kwestie geograficzne i polityczne, zadziało kilka elementów, m.in.:

- opóźniona i prowadzona w niedostatecznym zakresie, podobnie jak na Malajach i w Singapurze, inżynierska rozbudowa obrony;

- niski poziom wyszkolenia żołnierzy kanadyjskich oraz pozbawienie pododdziałów indyjskich najlepszych oficerów (zostali odesłani do sił formowanych w metropolii oraz walczących na Pustyni Zachodniej);

- wywodząca się z doświadczeń wojen kolonialnych taktyka walki pojedynczymi batalionami, w następstwie czego jeden pododdział tego szeregu stawał do zmagania z trzema batalionami japońskimi, ponieważ armia cesarska „walczyła pułkami”, a także dostosowana do tego struktura organizacyjna (na przykład brak pododdziału wsparcia na szczeblu batalionu);

- brak skutecznej ochrony kontrwywiadowczej Hongkongu (znany jest przypadek znalezienia przy zabitym oficerze japońskim mapy z umocnieniami i pozycjami brytyjskimi naniesionymi według stanu z 1 grudnia), co tłumaczy łatwość, z jaką atakujący przeniknęli przez Gin Drinkers Line oraz wyeliminowali artylerię obrońców;

- niedoceniające Japończyków – zwłaszcza na skutek przedłużającej się kampanii w Chinach, podczas której Armia Cesarska nie zdołała uzyskać zdecydowanego rozstrzygnięcia w walce z przeciwnikiem ocenianym przez Europejczyków jako słaby.

Tymczasem atakujący rzucili do walki dywizję zbalansowaną, silnie wzmocnioną artylerią, środkami przeprawowymi i transportem samochodowym, zaprawioną w walce, bijącą się rozważnie, bez zbędnej brawury, ale skutecznie. Japończycy byli lepiej wyszkoleni, lepiej przystosowani do azjatyckich warunków i – co chyba najważniejsze – lepiej dowodzeni. Utrata Hongkongu nie miała<sup>15</sup> większego znaczenia wojskowego, a nawet polityczny wymiar upadku kolonii szybko został przesłonięty przez różnorodne, znacznie dramatyczniejsze i obfitujące w bardziej doniosłe skutki wydarzenia. Pozostały więc boje o Hongkong zapomnianą kampanią, tkwiącą w pamięci tych, dla których była ona osobistym dramatem, na kartkach większości opracowań zaś zbywaną kilkuzdaniową wzmianką. ■

---

<sup>15</sup> Działania japońskie w Hongkongu doprowadziły do wzrostu napięcia między Tokio a Moskwą. Stało się tak za sprawą przebywających w brytyjskim porcie sowieckich statków. Jednym z przejawów skokowego polepszenia stosunków między Londynem a Moskwą po niemieckim ataku na Związek Sowiecki 22 czerwca 1941 r. było otwarcie brytyjskich stoczni remontowych dla tonażu nowego sojusznika. Na wodach europejskich nie miało to istotniejszego znaczenia, ale dla sowieckich przedsiębiorstw z Dalekiego Wschodu oznaczało zupełnie nowe możliwości. Na przełomie lipca i sierpnia 1941 r. firma Dalekowschodnia Żegluga Morska (ros. Dalekowostocznyje Morskoje Parachodstwo, dawniej Sowtorgflot-Władywostok) skierowało na remont do Hongkongu statki: „Swirstro”j (budowa amerykańska, 1919 r., 4800 jednostek), „Symfieropol” (budowa rosyjska, 1914 r., 2700 jednostek), „Kreczet” (budowa brytyjska, 1899 r., 2300 jednostek) oraz „Siergiej Lazo” (budowa brytyjska, 1909 r., 3000 jednostek). W toku działań wojennych wszystkie sowieckie statki zostały zatopione. Wraki znajdowały się w takim stanie, że Japończycy nie podjęli prób ich remontowania. Po upadku Hongkongu sowieckie załogi, mimo że ich państwo macierzyste nie pozostawało w stanie wojny z Japonią, trafiły do obozów jenieckich. Sprawa zatopienia statków i uwięzienia załóg była wielokrotnie poruszana przez sowiecką dyplomację. Po kilkunastu miesiącach doprowadziło to do uwolnienia marynarzy, a odszkodowania za utracone jednostki Moskwa uzyskała dopiero po wojnie.



# Kampania polska 1939 roku w ojczyźstiej historiografii



prof. dr hab.  
**CZESŁAW  
GRZELAK**

*Były pracownik naukowy  
Wojskowego Instytutu  
Historycznego  
w Warszawie oraz  
Uniwersytetu Jana  
Kochanowskiego  
w Kielcach  
(w latach 2005–2012  
proroktor tej uczelni).  
Specjalizuje się  
w historii wojskowości  
i historii najnowszej,  
zwłaszcza II wojny  
światowej. Autor licznych  
publikacji naukowych,  
w tym ponad  
30 książek.*

Autor dokonuje przeglądu i analizy historiografii kampanii polskiej 1939 roku powstałej zarówno w kraju, jak i na emigracji. Streszcza wnioski z niej wypływające odnośnie do problematyki września 1939 roku.

## SŁOWA KLUCZOWE

kampania polska 1939 roku, kampania wrześniowa, wojna obronna Polski, II wojna światowa

**W** zakresie badań historycznych problematyka wkładu militarne Polaków w II wojnę światową zajmuje w powojennej Polsce czołowe miejsce. Tylko w Centralnej Bibliotece Wojskowej jest, według stanu katalogów z 1 lutego 2014 roku, prawie 51 tys. publikacji związanych z tą problematyką (kampania polska 1939 roku – 14 652; ruch oporu (nazwa w CBW) – 15 119; PSZ na Zachodzie – 10 835; LWP – 10 292), co może stanowić (według ocen Działu Bibliografii CBW) około 40–45% publikacji polskojęzycznych. Wyraźnie wiodące zainteresowanie Polaków problematyką militarną w ogóle, a polskiego wysiłku w II wojnie światowej w szczególności, wynika być może z oceny miejsca i roli Polski w tym światowym konflikcie zbrojnym. Spośród wszystkich państw koalicji antyfaszystowskiej Polska w tej wojnie brała udział najdłużej – od pierwszego do ostatniego dnia wojny w Europie.

## Zmieniająca się terminologia

W polskiej literaturze historycznej zarówno krajowej, jak i emigracyjnej nie ma jednoznacznej oceny politycznych i militarnych wydarzeń związanych z początkowym okresem II wojny światowej. Jednym z kontrowersyjnych elementów odnoszących się do tego okresu wojny jest nazewnictwo: kampania wrześniowa, wojna obronna Polski czy przebijające się nieśmiało – także za pośrednictwem piszącego te słowa – pojęcie kampania polska 1939.

Literatura emigracyjna stosuje określenie kampania wrześniowa, którym do lat sześćdziesiątych XX wieku posługiwano się również w literaturze krajowej, zastępując je pojęciem wojna obronna Polski. Ten nowy termin miał odzwierciedlać samotny bój polskiego państwa z III Rzeszą wobec biernej postawy zachodnich sojuszników. Wtedy jeszcze w Polsce Ludowej nie wolno było pisać o agresji wschodniego sąsiada – Związku Sowieckiego, co wzmocniłoby zakres tego pojęcia.

Rozpatrując wrzesień 1939 roku jako jeden z elementów II wojny światowej – tak chyba powinno się go postrzegać – należy jednak szerzej wprowadzać i upowszechniać pojęcie kampania polska 1939 roku. Była ona bowiem jednym z najistotniejszych elementów początkowego okresu II wojny światowej i – mimo wszystko – wojny koalicyyjnej. Elementu, którego nie potrafili wykorzystać zachodni sojusznicy, a zrobili to obaj wrogowie Polski. W takim spojrzeniu i ujęciu ani kampania wrześniowa, ani wojna obronna Polski nie oddaje w pełni koalicyyjnego, światowego charakteru polskich zmagani w wrześniu 1939 roku z dwoma agresorami.

### Analizy wkrótce po klęsce

W pierwszych opracowaniach dokonywano analizy przegranej kampanii polskiej niemal nazajutrz po poniesionej klęsce. Dominowały dwa nurty wynikające z politycznego stosunku autorów do wojskowo-politycznego kierownictwa II Rzeczypospolitej. W broszurze Wacława Lipińskiego i Edwarda Śmigłego-Rydza, wydanej pod pseudonimami w 1941 roku w okupowanej Warszawie, broniono polskiego dowództwa. W podobnym duchu pisali Mieczysław Norwid-Neugebauer, Roman Umiastowski i Józef Jaklicz w pracach opublikowanych na emigracji<sup>1</sup>.

Powstawały także prace pisane przez autorów związanych ze środowiskami opozycyjnymi wobec sanacji (obóz gen. Władysława Sikorskiego, endecy, socjaliści). Byli to między innymi: Ksawery Pruszyński, Alojzy Horak i Ludwik Schweizer<sup>2</sup>. W wydawanych w Paryżu i Londynie polskich czasopismach wojskowych i historycznych ukazywały się systematycznie wspomnienia, artykuły i przyczynki dotyczące różnych aspektów kampanii polskiej. Publikowali je między innymi Kazimierz Głabisz, Józef Jaklicz, Józef Wiatr i Janusz Wielhorski.

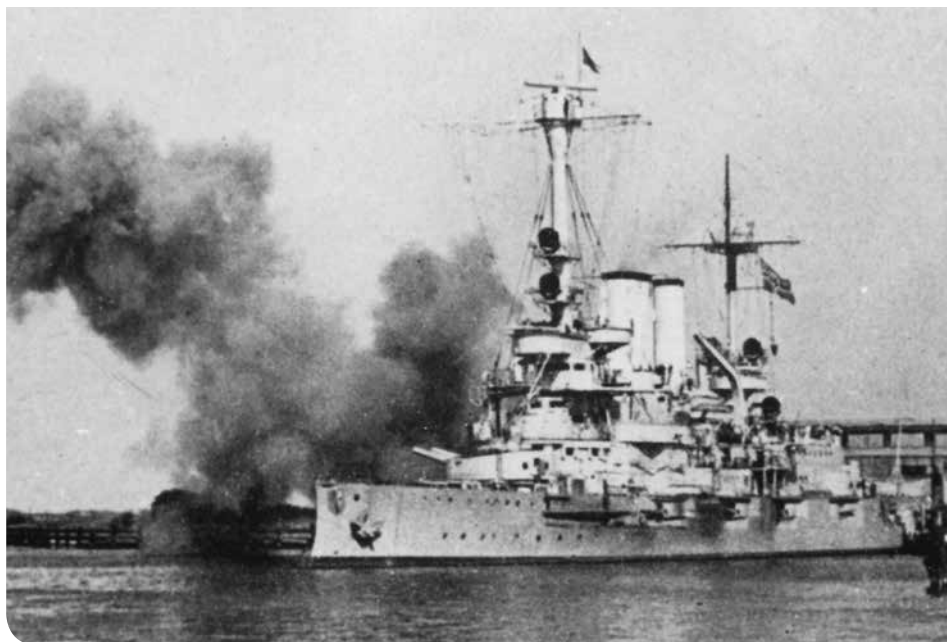
Największym dorobkiem historiografii emigracyjnej jest pierwszy tom historii Polskich Sił Zbrojnych w II wojnie światowej zatytułowany *Kampania wrześniowa 1939*, opracowany przez zespół autorski Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie w latach 1951–1986<sup>3</sup>. Praca ta, chociaż niedokończona (doprowadzona chronologicznie do 18 września 1939 roku), ma fundamentalne znaczenie jako dzieło niemal źródłowe, dominuje w nim bowiem „materia” nad analizą historyczną.

---

<sup>1</sup> W. Gela, A. Szański (W. Lipiński, E. Śmigły-Rydz), *Wojna polsko-niemiecka. Kampania wrześniowa 1939 w Polsce*, Warszawa 1941; M. Norwid-Neugebauer, *Kampania wrześniowa 1939 w Polsce*, Londyn 1941; R. Umiastowski, *Bitwa polska. Przygotowanie i przebieg wojny polsko-niemieckiej w roku 1939*, Londyn 1942; J. Jaklicz, *Kampania wrześniowa 1939 r. w Polsce*, Grenoble 1941.

<sup>2</sup> A. Horak, *Edward Rydz-Śmigły generalny inspektor sił zbrojnych i naczelny wódz przed i podczas kampanii wrześniowej* (Londyn) Łódź 1945; L. Schweizer, *Wojna bez legendy*, Kircoldy 1943.

<sup>3</sup> *Kampania wrześniowa 1939*, J. Sawczyński (red), cz. 1 – Londyn 1954, cz. 2 – 1959, cz. 3 – 1962, cz. 4 – 1986.



CENTRALNE ARCHIWUM WOJSKOWE

Pancernik „Schleswig-Holstein” ostrzeliwujący Westerplatte

W publikacjach wydanych w kraju tuż po wojnie dociekano przede wszystkim przyczyn klęski wrześniowej i formułowano opinie na temat polskiego przygotowania do wojny. Wiele wartościowych artykułów ukazało się w czasopiśmie „Bellona”, między innymi autorstwa Ludwika Głowackiego, Jerzego Kirchmayera (ten ostatni opublikował także w 1946 roku pierwszy pełniejszy zarys zatytułowany *Kampania wrześniowa*), Franciszka Skibińskiego i Kazimierza Sławińskiego.

Po zastoju w latach 1949–1955, będącym wynikiem ostrego kursu w stalinowskiej polityce naukowej i informacyjnej, znaczne ożywienie w problematyce września 1939 roku nastąpiło od drugiej połowy lat pięćdziesiątych. Na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” dzielili się wiedzą i oceną, wzbogaconą osobistymi przeżyciami, dowódcy i oficerowie sztabów walczących w 1939 roku: Roman Abraham, Jan Ciałowicz, Kazimierz Pluta-Czachowski, Władysław Dec, Ludwik Głowacki, Wincenty Iwanowski (ten autor w 1961 roku wydał wnikliwe i całościowe studium zatytułowane *Kampania wrześniowa 1939.*), Stefan Jellenta, Jerzy Kirchmayer, Zygmunt Kosior, Józef Kuropieska, Tadeusz Kutrzeba, Bronisław Prugar-Ketling, Marian Porwit, Marian Romeyko (od kwietnia 1938 do maja 1940 roku Romeyko był attaché wojskowym w Ambasadzie RP w Rzymie i pomagał w ewakuacji Polaków przez Włochy po klęsce wrześniowej), Juliusz Rómmel, Jan Rzepecki, Jan Sadowski, Władysław Steblik, Franciszek Skibiński, Wiktor Thomme, Marian Utnik. Ich publikacje były wzbogacane artykułami historyków: Henryka Bułhaka, Mieczysława Cielewicz, Ryszarda Daleckiego, Tadeusza Jurgi, Edmunda Kosiarza, Eugeniusza Kozłowskiego, Andrzeja Rzepniewskiego i Piotra Staweckiego. Prace tych

autorów mają dużą wartość merytoryczną między innymi dlatego, że korzystali oni z nowych materiałów źródłowych i literatury niemieckiej.

Niewątpliwym wydarzeniem w krajowej historiografii było wydanie w 1968 roku przez zespół historyków profesjonalnie opracowanego i bardzo obszernego (1250 stron – około 96 arkuszy autorskich) wyboru źródeł<sup>4</sup>. Niestety – podobnie jak we wszystkich publikacjach krajowych do 1989 roku – zabrakło w nim materiałów źródłowych na temat agresji sowieckiej. W 1972 roku ukazała się publikacja Leszka Moczulskiego *Wojna polska 1939*, którą jednak urząd cenzury szybko wycofał z księgarń, po czym po 15 latach ukazała się w Londynie, a w Polsce ponownie – znacznie poszerzona – w 2009 roku. Pierwsze wydanie spotkało się z ostrą polemiką oponentów wywodzących się zarówno spośród uczestników kampanii polskiej, jak i historyków krajowych, którzy nie zgadzali się z przedstawioną przez autora oceną działań bojowych. Wiele uwag krytycznych nie miało jednak uzasadnienia merytorycznego, lecz wynikało z pobudek politycznych.

Ważne miejsce w historiografii zajmują *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 r.*, napisane przez Mariana Porwita<sup>5</sup>. Autor surowo ocenił postawę Naczelnego Wodza, nie oszczędził też uwag poziomowi dowodzenia na szczeblu operacyjnym. Zdaniem Porwita, działania wojenne były źle zaplanowane i wadliwie kierowane, mimo to zdecydowana większość dowódców szczebla taktycznego i żołnierze sprawdzili się w walce.

Autorem, który poświęcił wiele czasu na badania związane z kampanią polską 1939 roku, jest niewątpliwie Tadeusz Jurga. Jego sztandarowa i obszerna praca *Obrona Polski 1939*, wydana w 1990 roku, w tamtych latach należała do najpełniejszych i najsolidniejszych. Niestety autor nie miał jeszcze materiałów operacyjnych drugiego agresora – Armii Czerwonej, dlatego problemy go dotyczące są jedynie marginalnie zarysowane.

Nie można pominąć obszernej publikacji *Wojna obronna Polski 1939* pod redakcją Eugeniusza Kozłowskiego, przygotowanej i opublikowanej przez pracowników Wojskowego Instytutu Historycznego w 1979 roku w ramach serii *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*. Wśród autorów tego tomu znaleźli się ponadto Mieczysław Cielewicz, Tadeusz Jurga, Kazimierz Radziwończyk, Wacław Ryzewski, Andrzej Rzepniewski i Piotr Stawecki. Ze względów politycznych nie uwzględniała ona jednak agresji sowieckiej 17 września.

W sposób niezwykle przystępny i popularny, ze znanstwem, problematykę września 1939 roku nakreślił Apoloniusz Zawilski w dwutomowej publikacji *Bitwy polskiego września*, której drugie wydanie ukazało się w 1989 roku.

Zagadnienia dotyczące sowieckiej agresji na Polskę od początku dostrzegali i badali historycy i publicyści polscy piszący na emigracji. Nie mieli oni jednak wglądu do materiałów źródłowych, znajdujących się w archiwach sowieckich, i publikowali swoje prace głównie na podstawie relacji i wspomnień uczestników walk z Armią Czerwoną.

---

<sup>4</sup> *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, E.J. Kozłowski (red. nauk), Warszawa 1979.

<sup>5</sup> M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, t. 1 *Plany i ich załamanie się*, Warszawa 1969; t. 2 *Odwrót i kontrofensywa*, Warszawa 1973; t. 3 *Bitwy przebojowe i obrona bastionów*, Warszawa 1978, (wydanie II – Warszawa 1983, w którym tytuł t. 1 brzmi – *Plany i bitwy graniczne*).

Do wyróżniających, chociaż niepełnych, prac należy *Wojna polsko-sowiecka 1939* Ryszarda Szawłowskiego, wydana w Londynie w 1986 i 1988 roku (następnie wydawana w Polsce począwszy od 1990 roku). Mimo że praca ta, napisana na podstawie relacji, wspomnień i nielicznej literatury przedmiotu, nie jest wolna od błędów merytorycznych i uproszczeń, jako pierwsza przedstawiała ogólny obraz polskiego wysiłku zbrojnego na wschodzie. Podobna, lecz znacznie skromniejsza objętościowo, jest publikacja Wiktora Krzysztofa Cygana *Kresy w ogniu. Wojna polsko-sowiecka 1939*, wydana w 1990 roku.

### Dostęp do sowieckich archiwów

Przełom w badaniach nad militarnymi aspektami działań wojennych na kresach II Rzeczypospolitej nastąpił wraz ze zniesieniem ograniczeń cenzuralnych w wyniku przemian politycznych w Polsce w 1989 roku i Związku Sowieckim od drugiej połowy 1992 roku i z dopuszczeniem polskich historyków do archiwów postsowieckich. Niezależnie od publikowanych artykułów historycy WIH: Stanisław Jaczyński, Eugeniusz Kozłowski i Czesław Grzelak w latach 1994–1996 przygotowali trzypiętomowy wybór źródeł związany z agresją sowiecką<sup>6</sup>. Pojawiły się także opracowania Stanisława Jaczyńskiego<sup>7</sup>, Jerzego Prochwicza<sup>8</sup>, Zbigniewa Pruskiego<sup>9</sup>, Wojciecha Włodarkiewicza<sup>10</sup>, mojego autorstwa<sup>11</sup>, a także wielu innych, wypełniające po wielu latach „białe karty” historii przedwojennych ziem polskich.

Wreszcie nadszedł czas, aby przygotować opracowanie przedstawiające pełny obraz polskiego września 1939 roku i je wydać. Nastąpiło to dopiero w 2005 roku, kiedy ukazała się około czterdziestoarkuszowa publikacja mojego i Henryka Stańczyka autorstwa *Kampania polska 1939 roku. Początek II wojny światowej*. W 2013 roku wydano zaś moje około piętnastoarkuszowe opracowanie *Wrzesień 1939. W szponach dwóch wrogów*. Można zatem ostrożnie przyjąć, że na etapie badań ogólnych dotyczących kampanii polskiej 1939 roku, te dwie publikacje w jakiś sposób zamykają pierwszy etap badań naukowych.

Obok przedstawionych w sposób wybiórczy prac istnieje jeszcze ogromna literatura podejmująca różnorodne, szczegółowe aspekty kampanii polskiej, jak: organizacja i wykorzy-

---

<sup>6</sup> *Agresja sowiecka na Polskę w świetle dokumentów: 17 września 1939 r.*, t. 1 *Geneza i skutki agresji*, Warszawa 1994; t. 2 *Działania wojsk Frontu Ukraińskiego*, Warszawa 1996; t. 3 *Działania wojsk Frontu Białoruskiego*, Warszawa 1995. Dokumenty były także publikowane w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym”. W 1998 r. C. Grzelak opublikował źródłowy *Dziennik działań bojowych Frontu Białoruskiego we wrześniu 1939 roku*, a w 2003 r. dokument sprawozdawczy *3. armia sowiecka w agresji na Polskę 1939 r.*

<sup>7</sup> *Zagłada oficerów Wojska Polskiego na Wschodzie. Wrzesień 1939 – maj 1940*, Warszawa 2000, 2006.

<sup>8</sup> *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku*, Warszawa 2003.

<sup>9</sup> *Bastion „Polesie”. Polskie fortyfikacje na Polesiu w latach 1920–1939*, Przasnysz 2000.

<sup>10</sup> *Lwów 1939*, Warszawa 2003, 2009; *Polesie 1939*, Warszawa 2011; *Przedmoście rumuńskie 1939*, Warszawa 2001, 2012.

<sup>11</sup> *Dziennik sowieckiej agresji. Wrzesień 1939*, Warszawa 1994; *Kresy w czerwieni. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 1998, 2001, 2008; *Wrzesień 1939 na Kresach w relacjach*, Warszawa 1999; *Szack – Wytuczno 1939*, Warszawa 2001, 2013; *Wilno – Grodno – Kodziowce 1939*, Warszawa 2002, 2013; *Kresy w ogniu. Wojna na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 roku*, Warszawa 2014.



NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Obrońca Warszawy

stanie rodzajów wojsk i broni (szczególnie lotnictwa, marynarki wojennej, kawalerii i broni pancernej), związków operacyjnych i taktycznych oraz oddziałów, działania bojowe w poszczególnych regionach, przebieg bitew i walk, organizacja i użycie oddziałów obrony narodowej. Także obfita jest memuarystyka i biografistyka<sup>12</sup>.

## Dwa nurty w ocenie

Oceniając bogatą historiografię dosyć krótkich działań wojennych polskiej kampanii w kontekście całej II wojny światowej, należy zwrócić uwagę, że przez całe siedemdziesięciolecie dominowały w niej sinusoidalnie dwa nurty wynikające z politycznego albo ideologicznego stosunku autorów lub władzy do wojskowo-politycznego kierownictwa II Rzeczypospolitej: pierwszy – polegający na obronie i próbach zrozumienia decyzji wojskowych i działalności władz II RP; drugi – potępiający te decyzje i działalność. Do 1989 roku zdecydowanie przeważał drugi nurt, wynikający głównie z liczebnej przewagi publikacji wydawanych w PRL (choć wielu historyków krajowych nie zgadzało się z nim). Po 1989 roku w kraju powrócono do metodologiczno-merytorycznej analizy problematyki, co pozwalało lepiej zrozumieć polskie decyzje i działalność podczas kampanii polskiej 1939 roku. Wtedy też – po

<sup>12</sup> Wspomnę tylko wybiórczo o ostatnio wydanych: S. Bobrowski (szef sztabu 9 DP), *W służbie Rzeczypospolitej. Moje wspomnienia*, do druku przygotował J. Rubacha, Warszawa 2006; Z. Matuszak, *Jan II Lachowicz. Żołnierz nieznan*, Żelów 2012; L. Wyszczelski, *Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz (1886-1941)*, Toruń 2013.

zmianie ustrojowej w Polsce i rozpadzie ZSRS – zaczęły powstawać prace dotyczące ogółu problematyki związanej z agresją na nasz kraj dwóch potężnych sąsiadów: III Rzeszy i Związku Sowieckiego. Podobne założenia zastosowano do oceny całości polskiego wysiłku zbrojnego w latach II wojny światowej.

Czy można zatem przyjąć, że historiografia kampanii polskiej 1939 roku udzieliła już odpowiedzi na większość ogólnych, a nawet szczegółowych problemów dotyczących przygotowań stron do wojny, stanu sił zbrojnych i przebiegu działań bojowych? Czy wszystkie opracowania są w pełni wyczerpujące? Czy wykorzystano wszystkie znajdujące się w archiwach materiały źródłowe? Z dużym prawdopodobieństwem należy zakładać, że nie. A więc istnieje dalsza potrzeba penetracji tego obszaru badawczego, przy pełnym wykorzystaniu dostępnych materiałów źródłowych z archiwów polskich, niemieckich, postsowieckich, brytyjskich, francuskich i innych państw, zwłaszcza sąsiadujących z ówczesną Polską. W dalszym ciągu powinny powstawać monografie związków taktycznych i oddziałów oraz prace biograficzne. Nadal na opracowanie czekają między innymi zagadnienia polskich wojsk lądowych, piechoty polskiej, dowodzenia siłami zbrojnymi, polskiej sztuki wojennej, frontów polskich, logistyki, walki informacyjnej, łączności.

### Przebieg rozwoju nauki

Ten krótki przegląd historiografii polskiego wysiłku militarnego początkowego okresu II wojny światowej ma przede wszystkim na celu ukazanie przebiegu rozwoju nauki i uświadomienie stanu wiedzy na temat tej pierwszej kampanii. Kampanii najstraszniejszej w dziejach świata, a przede wszystkim w dziejach narodu polskiego XX wieku. Wojny w obronie wolności i suwerenności polskiego państwa, któremu po 123 latach niewoli dano tylko 20 lat na organizację i rozwój ekonomiczny oraz wypracowanie modelu i doktryny militarnej obrony państwowości. Za mało, aby regiony odrodzonej niepodległej zdążyły wyjść z zacofania gospodarczego, będącego wynikiem wieloletniej polityki ekonomicznej państw zaborczych wobec okupowanego kraju. Stąd też największe środki przeznaczano na rozwój gospodarczy kraju, między innymi kosztem modernizacji narodowych Sił Zbrojnych.

Przyjmuje się, że w początkach września 1939 roku w szeregach polskiej armii znajdowało się od 1 mln 50 tys. do 1 mln 100 tys. żołnierzy, a około 200 tys. mobilizowanych niejednokrotnie daremnie próbowało dostać się do swoich jednostek i często wstępowało w szeregi napotkanych oddziałów, inni – po wyczerpujących poszukiwaniach – próbowali wrócić do rodzinnych domów. Na początku października 1939 roku działania wojenne w Polsce dobiegły końca. Wprawdzie na niektórych obszarach Kresów Wschodnich i na Kielecczyźnie (tam, gdzie były najkorzystniejsze warunki terenowe, ludnościowe i garnizonowo-okupacyjne) niewielkie pododdziały Wojska Polskiego próbowały jeszcze prowadzić krótkie potyczki z żołnierzami armii obu agresorów, noszące znamiona działań partyzanckich, to generalnie armia polska została rozbita, a państwo polskie wykreślone z mapy Europy. Poległo około 3,3 tys. oficerów i 63 tys. żołnierzy innych stopni; około 133,7 tys. osób w mundurach odniosło rany. Około 400 tys. żołnierzy różnych stopni trafiło do niewoli niemieckiej, a ponad 230 tys. do sowieckiej. Z tej ostatniej liczby około 46 tys. żołnierzy, głównie po-

chodzenia białoruskiego i ukraińskiego, Sowieci zwolnili jesienią 1939 roku, a 42 491 szeregowych i podoficerów mających rodziny na ziemiach zajętych przez Wehrmacht (w tym około 10 tys., którzy wykazali choćby częściowo pochodzenie niemieckie, niezależnie od miejsca zamieszkania) przekazano Niemcom. Szacuje się, że kilka tysięcy żołnierzy polskich ubyło z kolumn jenieckich bądź przejściowych obozów jeszcze na terytorium polskim, a kilkuset z transportów już z terytorium sowieckiego, gdzie zostali przewiezieni do specjalnych obozów pracy, między innymi w hutnictwie, w szacunkowej liczbie około 8 tys. Części udało się zbiec, inni zmarli lub zostali zabici. Pozostali polscy szeregowi i podoficerowie pomagali budować „szczęśliwy socjalizm”, między innymi przy remoncie dróg i linii kolejowych na byłych kresowych ziemiach polskich. Oficerów schwytanych przez Armię Czerwoną i jako „wrogów ludu pracującego” osadzonych – wbrew prawu międzynarodowemu – w specjalnych obozach podległych NKWD w Starobielsku i Kozielsku, zgodnie z decyzją Józefa Stalina, wiosną 1940 roku zamordowało NKWD w szacunkowej liczbie 8,2 tys.–8,6 tys.<sup>13</sup>. Szczególnie krwawym synonimem tych mordów pozostała miejscowość Katyń niedaleko Smoleńska. Zabrakło tych oficerów do tworzenia polskiego wojska w ZSRS, gdy takie możliwości zaistniały w roku zarówno 1941, jak i później – w 1943. W tym drugim przypadku można domniemywać, że Stalin raczej nie pozwoliłby na ich wcielenie w większej liczbie w szeregi tworzonego przez siebie „polskiego wojska” w obawie o utratę kontroli nad nim.

Znaczna liczba oficerów i żołnierzy zdołała uniknąć niewoli i powróciła do rodzin, by wcześniej czy później włączyć się w działalność konspiracyjną przeciwko dwom okupantom. Około 80 tys. odeszło na obszary sąsiadujących z Polską państw: 32 tys. do Rumunii, 35 tys. na Węgry, około 12 tys. na Litwę, a ponad tysiąc na Łotwę. Starali się następnie przedostać do organizujących się na Zachodzie Polskich Sił Zbrojnych, by kontynuować walkę z agresorem. Oficerowie polscy internowani na Litwie i Łotwie, którzy nie zdążyli się z tych państw wydostać przed lipcem 1940 roku, wpadli w ręce NKWD po „dobrowolnym” włączeniu tych państw do „rodziny szczęśliwych narodów sowieckich”.

Różnorakie były losy żołnierzy i różnie wyglądały ich powroty do domów. Tylko część z nich wróciła do rodzin zaraz po ustaniu działań bojowych. Większość znalazła się w niewoli. Po wyjściu z niej najczęściej byli kierowani na roboty przymusowe do Niemiec. Wracali do domów dopiero po 1945 roku. Ci, którzy wyemigrowali, zaciągnęli się do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i do domów wracali – nie wszyscy chcieli lub mogli – także dopiero po 1945 roku. Wielu z nich poległo na polach bitewnych 12 krajów świata, nie wszyscy do dzisiaj spoczęli na wojennych cmentarzach, zwłaszcza spośród poległych na Kresach Wschodnich w 1939 roku.

W 2002 roku wstrząsające wrażenie na naszej, sześciuosobowej, grupie historyków wywarł porośnięty warzywami, ledwie widoczny grób żołnierza polskiego, zastrzelonego przez czerwoarmistów 23 lub 24 września 1939 roku, znajdujący się w ogródku jednego z do-

---

<sup>13</sup> Za oficerów Sowieci uznawali także podchorążych, co nie było takie bezpodstawne, wielu podchorążych nie wiedziało bowiem, że z dniem 1 września, decyzją prezydenta RP, zostali mianowani na pierwszy stopień oficerski – podporucznika. Dopóki strona rosyjska nie udostępni wszystkich dokumentów, nie istnieje możliwość dokładnego uściślenia liczby zamordowanych polskich oficerów.



mów na przedmieściach Brześcia nad Bugiem. Dzięki naszej interwencji w polskim konsulacie szczątki ekshumowano na miejscowy cmentarz wojenny żołnierzy polskich.

Opór Polaków – choć krótkotrwały – przysporzył jednak niemałych strat agresorom. Straty niemieckie w czasie kampanii polskiej oceniono na 16,6 tys. zabitych, 30,3 tys. rannych i 3,4 tys. zaginionych. Łącznie 50,3 tys. ludzi, 370 dział, 6 tys. samochodów, 5,5 tys. motocykli, prawie 1 tys. czołgów i samochodów pancernych oraz około 600 samolotów. Straty Armii Czerwonej to: 2,5–3 tys. zabitych i około 8 tys. rannych, około 150 dział i pancernych wozów bojowych (wiele z nich później wyremontowano), ponad 400 samochodów, a także 15–20 samolotów różnych typów.

Spółeczeństwo polskie w II wojnie światowej poniosło wielkie straty. Poległy tysiące żołnierzy, jeszcze więcej zginęło osób cywilnych. Były też wielkie straty materialne. Urażona została dumą narodowa. Kraj zaś podzielono pomiędzy agresorów. Losy ludności polskiej w następstwie klęski militarnej państwa, zarówno pod okupacją niemiecką, jak i pod władzą sowiecką zapowiadały się tragicznie. Dowodziły tego pierwsze aresztowania, rozstrzeliwania, masowe przesiedlenia, prace przymusowe, więzienia i obozy.

### Współczesna ocena

Dzisiaj, bogatsi o wieloletnie dociekania historyków, inaczej oceniamy przegraną kampanię. Przedwojenna Polska jako kraj średniej wielkości, istniejący niespełna 21 lat od odzyskania niepodległości, nie była w stanie odeprzeć agresji dwóch potężnych agresorów. Mimo wielkiej ofiarności społeczeństwa, które żywo reagowało na wszelkie objawy zagrożenia niepodległości, nie była w stanie w tak krótkim czasie usunąć wiekowego zacofania ekonomicznego i wystawić armii nowoczesnie wyposażonej i dorównującej liczebnie armiom agresorów, mimo przeszkolonych rezerw osobowych, sięgających powyżej 3,5 mln mężczyzn. Także polska doktryna wojenna dostosowana była jedynie do możliwości polskiej armii i jej wyposażenia. Jej możliwości ruchu i manewru w porównaniu z armiami napastniczymi były ograniczone.

Istniały także przyczyny subiektywne, które przyspieszyły klęskę. Do nich zaliczyć należy niedokończony plan wojny przeciwko Niemcom. Co prawda znakomity sztabowiec pruski feldmarszałek Helmuth K.B. von Moltke twierdził, że wszystkie plany wojny przestają być aktualne po pierwszych bitwach, to jednak uważam, że stanowią dalej przewodnią oś (ideę) dalszych działań wojennych. Kolejne przyczyny to rozczłonkowanie sił polskich wzdłuż bardzo długiej granicy polsko-niemieckiej i mało skuteczny system dowodzenia tymi siłami. Między innymi nie przewidziano i nie wprowadzono szczebla frontowego w dowodzeniu, ze względu na usytuowanie wojsk polskich w stosunku do niemieckich należało utworzyć trzy fronty: północny, zachodni, południowy. Polska ustępowała agresorom pod względem techniki wojennej, ale nie stać jej było na wyposażenie armii w nowoczesny sprzęt lotniczy i pancerny w ilości równej tej, którą dysponowały armie napastnicze. Pozostając w osamotnieniu, opuszczona przez sojuszników, tej wojny wygrać nie mogła.

Z trudnego położenia, pomiędzy dwoma wrogimi potęgami, zdawali sobie sprawę polscy przywódcy polityczni i wojskowi. Dostrzegając przewagę potencjalnych przeciwników, szu-

kali wsparcia w państwach sprzyjających Polsce. Nawiązali sojusze z uznawanymi za mocarstwa Francją i Wielką Brytanią. Miały one zapewnić odciążenie frontu polskiego ofensywą na zachodzie. Wiara w te sojusze decydująco wpłynęła na kształt polskiego planu wojny przeciwko Niemcom, który – najogólniej rzecz ujmując – polegał na związaniu sił agresora w pierwszym etapie wojny i wytrwaniu w obronie aż do czasu podjęcia ofensywy na froncie zachodnim przez sojuszników, która miała rozpocząć się najdalej po dwóch tygodniach od zaistnienia stanu wojny między nimi a III Rzeszą, czyli 17 września. W rozumieniu polskiego dowództwa i społeczeństwa wojna przeciwko Niemcom miała być wojną koalicyjną, z decydującym udziałem potężnych sojuszników, a nie wojną w osaczeniu i osamotnieniu, prowadzoną przeciwko dwom agresorom.

Sojusze zawiodły i kampania polska zakończyła się klęską. Wysiłek i upór polskiego żołnierza nie zostały jednak całkowicie zmarnowane. Najważniejszym skutkiem polskiego oporu i determinacji było wciągnięcie do wojny Francji i Wielkiej Brytanii. Nie odmieniło to przebiegu wojny w Polsce we wrześniu 1939 roku, ale dla wydarzeń całej II wojny światowej miało realne znaczenie.

W zakresie nowych doświadczeń kampania ujawniła totalny charakter wojny. Objęła niszczycielskim zasięgiem zarówno walczące wojska polskie, jak i ich głębokie zaplecze. Bombardowania miast, zniszczenie Warszawy, rozstrzeliwanie jeńców i ludności cywilnej, atakowanie z powietrza cywilnych uchodźców na drogach, organizowanie dywersji na tyłach wojsk polskich z udziałem niemieckiej, białoruskiej i ukraińskiej mniejszości narodowej należało do metod wojny totalnej.

W zakresie sztuki wojennej kampania polska wykazała zalety sprawnej mobilizacji i możliwości skrytego rozwinięcia milionowych sił zbrojnych. W przebiegu całej kampanii nowego charakteru nabrał jej okres początkowy, charakteryzujący się masowym użyciem wojsk pancernych i zmotoryzowanych, wspartych przez lotnictwo. Wojska te skoncentrowane na wybranych kierunkach bardzo szybko rozerwały polskie linearne ugrupowanie i wyszły na jego skrzydła i tyły. Wojna nabrała charakteru manewrowego i wysokiego tempa. Operacje prowadzone były na dużą głębokość.

Najcenniejsze doświadczenia, głównie w zakresie działań wojsk pancernych i lotnictwa, opracowali polscy oficerowie i przekazali aliantom zachodnim. Niestety przedstawiciele francuskich i brytyjskich sztabów wojskowych zlekceważyli je, uznając za nieprzydatne w warunkach zachodniego teatru działań wojennych. Już wkrótce za tę nonszalancję musieli drogo zapłacić.

Klęska 1939 roku doprowadziła do rozbioru II Rzeczypospolitej. Dekretem Adolfa Hitlera z 8 grudnia 1939 roku do Rzeszy Niemieckiej wcielono Pomorze, Wielkopolskę, Górny Śląsk i Zagłębie oraz część województw: łódzkiego, warszawskiego, białostockiego, kieleckiego i krakowskiego – łącznie obszar o powierzchni 91 764 km<sup>2</sup>, który zamieszkiwało około 10 mln ludności. Na pozostałych obszarach okupowanych po linię Pisy, Narwi, Bugu i Sanu do Przełęczu Użockiej, o powierzchni 94,1 tys. km<sup>2</sup>, z liczbą ponad 12 mln ludności, dekretem Hitlera z 12 października 1939 roku, utworzono Generalne Gubernatorstwo jako zaplecze surowcowe i siły roboczej III Rzeszy. Pozostały obszar Polski o powierzchni 203 tys. km<sup>2</sup>, zamieszkały przez 14 mln ludności, zajęła Armia Czerwona w myśl niemiecko-sowieckiego układu o granicy i przyjaźni podpisanego 28 września 1939 roku. Kilka tygodni później



NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Krajobraz po bitwie nad Bzurą

w wyniku odpowiednio spreparowanego referendum wcielono go do Związku Sowieckiego, a jego ludność została uznana za obywateli tego państwa, co obligowało także do służby w Armii Czerwonej.

Pomimo straszliwej klęski wkład narodu polskiego w pierwszą kampanię II wojny światowej miał niemały wpływ na dalsze losy wojny i jej ostateczny wynik. Mimo że alianci zachodni nie potrafili zdyskontować postawy ich wschodniego sojusznika, który poprzez setki tysięcy ofiar sprawił, że zyskali sześć miesięcy spokoju na lepsze przygotowanie się do pokonania wspólnego wroga, postawa ta dość istotnie wpłynęła na coraz bardziej pogłębiającą się izolację III Rzeszy na arenie międzynarodowej i postępującą anatemę faszystowskiej ekspansji. Wskutek stanowiska Francji, Wielkiej Brytanii i częściowo Stanów Zjednoczonych taką izolacją nie został objęty drugi agresor – Związek Sowiecki. Państwa te uważały, że – wcześniej czy później – musi dojść do wojny między Związkiem Sowieckim a III Rzeszą i tylko w takim konflikcie upatrywali możliwości szybszego pokonania Niemiec, decydując się na poświęcenie wschodniego terytorium państwa polskiego.

Polska poniosła klęskę w 1939 roku, ale jej „synowie i córki” nie zaprzestali walki aż do ostatecznego zwycięstwa w tej kolejnej światowej wojnie. Gdziekolwiek była szansa walki o wolność i odrodzenie ojczyzny, nie mogło zabraknąć polskiego żołnierza, nawet gdy był on obywatelem innego państwa.

Przez organizowane na zachodzie Europy Polskie Siły Zbrojne w czasie wojny przewinęło się 250–260 tys. żołnierzy. W styczniu 1945 roku stan ewidencyjny PSZ na Zachodzie osiągnął 156 767 żołnierzy (wojska lądowe – 92 513; lotnictwo – 12 560; marynarka wojen-

na – 3591; sztaby i wojska tyłowe – 40 714); na Środkowym Wschodzie – 7389, a przez szeregi „ludowego” Wojska Polskiego do maja 1945 roku – ponad 320 tys. żołnierzy. Szacuje się, że w szeregach polskiej konspiracji politycznej i wojskowej w okupowanym kraju w różnej formie uczestniczyło około miliona osób, z czego w szczytowym okresie połowy 1944 roku łącznie z powstaniem warszawskim pod bronią było około 150 tys. żołnierzy podziemia. Łącznie w okresie wojny w różnych formach walki z agresorami i okupantami brało czynny udział około 2 mln 700 tys. obywateli polskich, z czego 1 mln 800 tys. – 1 mln 850 tys. z bronią w ręku.

Przy tych wyliczeniach można wpaść w swoistą pułapkę. W sumarycznych, końcowych zestawieniach znajduje się bowiem zapewne część żołnierzy kampanii polskiej 1939 roku, którzy następnie byli żołnierzami polskiej konspiracji podziemnej, PSZ na Zachodzie i Wojska Polskiego na froncie wschodnim (tzw. LWP). Zatem – ostrożnie rzecz biorąc – należało by sumaryczne zestawienie pomniejszyć o 100–150 tys. żołnierzy. Ponadto ponad 100 tys. polskich obywateli służyło w czasie wojny w Armii Czerwonej – nie licząc tzw. armijnych strojbatów – batalionów budujących między innymi umocnienia polowe. Polaków będących obywatelami innych państw nie zabrakło również na frontach II wojny światowej w takich armiach jak: francuska, brytyjska, amerykańska, kanadyjska, belgijska, holenderska, jugosłowiańska i australijska. Niestety wskutek zrządzenia losu (pomijając podpisujących dobrowolnie tzw. listy volksdeutschów) wielu Polaków wbrew swojej woli znalazło się także w Wehrmachcie.

Jeden z paradoksów II wojny światowej, który miał początek właśnie w sierpniu–wrześniu 1939 roku, polegał na tym, że Związek Sowiecki wszedł w wojnę zwycięsko – w zasadzie zdecydował o wybuchu wojny – jako sojusznik III Rzeszy i wyszedł z niej również zwycięsko, ale już jako przeciwnik Niemiec. Nie tylko nie pozwolił sobie na odebranie ziem aneksjonowanych w latach 1939–1940, ale dodatkowo wzmocnił się terytorialnie na zachodzie i wschodzie swojego państwa w 1945 roku. Polska natomiast, która walczyła na wszystkich frontach od pierwszego do ostatniego dnia wojny w Europie, znajdując się w gronie państw zwycięskich, poniosła statystycznie największe straty ludzkie, materialne, moralne i terytorialnie (w stosunku do stanu z sierpnia 1939 roku o ponad 70 tys. km<sup>2</sup>). Jakby tego było mało, na długie lata siłą narzucono jej ustrój społeczny nieakceptowany przez większość polskiego społeczeństwa, przy politycznej krótkowzroczności Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, w wyniku układów jałtańskich Wielkiej Trójki, których Stalin w stosunku do Polski i innych krajów środkowoeuropejskich nie zamierzał dotrzymywać. Stalin na swój sposób bardzo poważnie potraktował procentowy podział stref wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej, zaproponowany mu na małej kartce papieru przez Winstona Churchilla podczas jego wizyty w Moskwie 9 października 1944 roku<sup>14</sup>.

---

<sup>14</sup> Na karteczce W. Churchilla, którą J. Stalin podpisał od ręki, podział wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej przedstawiał się następująco: Rumunia: Rosja 90%, Inni 10%; Grecja: Wielka Brytania 90% (w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi), Rosja 10%; Jugosławia – 50 na 50%; Węgry – 50 na 50%; Bułgaria: Rosja 75%, Inni 25%. Ani Polski, ani Czechosłowacji na tej karteczce nie było, ale Stalin już wtedy wiedział, że te państwa także będą jego, zajmie je bowiem Armia Czerwona, co też się stało. Szerzej: W.S. Churchill, *Druga wojna światowa*, Gdańsk 1996, t. 6, ks. 1, s. 235 i następne.

## Doświadczenia

Umiejętną grą polityczno-dyplomatyczną, wspartą militarną potęgą kilkunastomilionowej Armii Czerwonej, udowodnił, kto naprawdę rządzi w Europie. Dzisiaj można się zastanawiać, czy ostateczny wynik II wojny światowej, który dla dużej części narodów Europy stanowił zwycięstwo, był również satysfakcjonujący dla Polski. Jeżeli tak, to zaiste pyrrusowe to było zwycięstwo.

Rozpoczęliśmy tę wojnę obronnie na miarę naszych możliwości ekonomicznych i militarnych, które nie pozwalały na przewidywanie sukcesu w osamotnionej walce ani z Niemcami, ani ze Związkiem Sowieckim, nie mówiąc o jednoczesnej walce z oboma państwami, z czego doskonale zdawał sobie sprawę marsz. Edward Śmigły-Rydz i inni polscy generałowie. Liczyliśmy na sojuszników, którzy zawiedli. Kończyliśmy tę wojnę w 1945 roku w doborowym towarzystwie wielkich mocarstw, na których również, jak się okazało, nie mogliśmy w pełni polegać. Sojusznicy zachodni zawiedli nas po raz kolejny. Każda wojna niesie mniejsze lub większe straty osobowe, materialne i moralne, ale najbardziej bołą straty poniesione z winy sojuszników. ■

# Przerzut żołnierzy 2 Korpusu Polskiego z Włoch do Wielkiej Brytanii

Upadek III Rzeszy i koniec działań wojennych w Europie nie przyniósł wszystkim państw zwycięskiej koalicji oczekiwanego rozwiązania. Na mocy decyzji mocarstw Polska znalazła się w radzieckiej strefie wpływów, a rząd emigracyjny stracił poparcie aliantów zachodnich. Mimo licznych zabiegów dyplomacji warszawskiej i moskiewskiej rząd brytyjski nie zdecydował się jednak na przekazanie oddziałów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie pod dowództwo marsz. Michała Roli-Żymierskiego, wykazując – acz nieco późno – pewną lojalność wobec dawnych towarzyszy broni. Wiosną 1946 roku Brytyjczycy podjęli decyzję o przetransportowaniu polskich oddziałów stacjonujących w Niemczech i we Włoszech do Wielkiej Brytanii celem ich stopniowej demobilizacji i likwidacji. Artykuł ten ma celu przedstawienie problemu rozbrojenia i transportu na Wyspy Brytyjskie największego związku taktycznego Polskich Sił Zbrojnych – dowodzonego przez gen. Władysława Andersa 2 Korpusu Polskiego.

## SŁOWA KLUCZOWE

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, 2 Korpus Polski, Polski Korpus Przystosowania i Rozmieszczenia, gen. Władysław Anders

Zakończenie II wojny światowej w Europie rozpoczęło nowy etap dziejów największego związku operacyjnego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie – 2 Korpusu Polskiego dowodzonego przez gen. Władysława Andersa. Korpus wszedł bowiem w skład alianckich sił okupacyjnych na Półwyspie Apenińskim. Jego jednostki stacjonowały wzdłuż całego niemal wybrzeża Morza Adriatyckiego – od Bari na południu do okolic Wenecji na północy. Oddziały wykonywały zadania wartownicze i inne obowiązki okupacyjne. W ciągu pierwszych trzech miesięcy – od początku maja do końca lipca 1945 r. – liczebność korpusu (wraz z bazą) wzrosła z 75 tys. do ponad 113 tys. żołnierzy<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), sygn. A. I.29/2, teczka 2, 2-gi Z-ca Kwatermistrza Korpusu, Stan ewidencyjny Korpusu z 9.03.1946 r.; IPMS, sygn. A.XI.29/2, teczka 4, Dowództwo II KP. Wykaz ilościowy stanów II KP z 4.02.1946 r.



prof. dr hab.  
JÓZEF  
SMOLIŃSKI

Profesor Uniwersytetu  
Jana Kochanowskiego  
w Kielcach.



dr  
JAKUB  
ŻAK

Adiunkt Wyższej  
Szkoły Biznesu  
i Przedsiębiorczości  
w Ostrowcu  
Świętokrzyskim.

Żołnierzy 2KP i całych PSZ na Zachodzie bardzo niepokoiły wydarzenia w kraju i na arenie międzynarodowej. Polska, za zgodą Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, znalazła się w strefie wpływów radzieckich. Jej nowe granice nie znajdowały akceptacji znakomitej większości społeczeństwa. Powołany w Moskwie Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej został uznany przez mocarstwa zachodnie. Sytuacja taka wywoływała wielkie niezadowolenie, gorycz i rozczarowanie zdecydowanej większości żołnierzy.

### Z ziemi włoskiej do Polski?

W tym okresie władze brytyjskie były zdania, że żołnierze PSZ na Zachodzie powinni powrócić do kraju. Minister spraw zagranicznych Ernest Bevin stwierdził, że: *brytyjskie władze wojskowe podjęły kroki w Wielkiej Brytanii i innych krajach, aby polskie siły zbrojne, które służyły pod dowództwem brytyjskim, powróciły do Ojczyzny. [...] We Włoszech za powrotem wypowiedziało się 13 tys. [...] Jednakże nie można rozpocząć repatriacji dopóki rząd tymczasowy nie otrzyma zgody od władz radzieckich i czechosłowackich na transport repatriantów przez strefę okupacji radzieckiej w Austrii i przez Czechosłowację<sup>2</sup>.*

Na początku 1946 roku – po demobilizacji większości żołnierzy brytyjskich i amerykańskich – Polacy stali się najliczniejszą grupą wojsk sojuszniczych we Włoszech. Do końca pobytu w tym kraju korpus liczył nie mniej niż 103 tys. ludzi<sup>3</sup>.

W tej sytuacji władze brytyjskie przystąpiły do rozwiązania kwestii PSZ w zdecydowany sposób. Minister Bevin 14 stycznia 1946 roku przedstawił gabinetowi premiera Clementa Attlee tajny memoriał, w którym stwierdził: *Jasne jest, że PSZ nie mogą bez końca pozostawać pod bronią w Wielkiej Brytanii, Włoszech, na Środkowym Wschodzie i Niemczech. [...] Ponadto oddziały polskie muszą być zabrane z Włoch i Środkowego Wschodu, jeśli chcemy domagać się usunięcia Czerwonej Armii z krajów wschodnioeuropejskich. Z tych wszystkich przyczyn jest pożądanym możliwie szybkie rozpuszczenie wojska polskiego i skłonienie jak największej ilości żołnierzy do dobrowolnego powrotu do Polski<sup>4</sup>.*

Mimo nieuznawania emigracyjnego rządu polskiego w Londynie z dniem 5 lipca 1945 roku strona brytyjska nie zdecydowała się przekazać zwierzchnictwa nad PSZ administracji warszawskiej. Władze w Londynie czuły odpowiedzialność za los niedawnych towarzyszy broni i starały się postępować lojalnie wobec polskich żołnierzy, z drugiej strony musiały liczyć się ze zdaniem uznanego przez wiele państw Zachodu rządu warszawskiego i z jego roszczeniami popieranymi przez Związek Radziecki, z trzeciej zaś dbały o interes własnego narodu, zwłaszcza osłabionej wojną gospodarki. Niemal od zakończenia wojny aż do połowy lutego 1946 roku dyplomacja brytyjska i warszawska toczyły zaawansowane rozmo-

---

<sup>2</sup> IPN BU 345/201, Notatka informacyjna o armii polskiej. Stanowisko min. Bevina zamieszczone w „Biuletynie Specjalnym nr 155 PAP z 24.10.1945 r., k. 286.

<sup>3</sup> IPMS, sygn. A.XI.29/2, Teczka: Dane statystyczne korpusu 1945–1946, Dane liczbowe dla dowódcy II KP.

<sup>4</sup> W. Leitgeber, 1946 – rok decyzji w sprawie rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w świetle dokumentów brytyjskich, „Zeszyty Historyczne” 1977, z. 42, s. 56.

wy dotyczące repatriacji oddziałów PSZ do Polski zakończone fiaskiem głównie z powodu działań strony polskiej. W tej sytuacji rząd Jego Królewskiej Mości podjął w marcu tego roku decyzję o demobilizacji PSZ.

## Z Włoch na Wyspy Brytyjskie

Demobilizacja miała być wstępem do całkowitej likwidacji polskich oddziałów. Pierwszym krokiem było przeniesienie 2 KP z Półwyspu Apenińskiego do Zjednoczonego Królestwa i wcielenie do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Zadaniem tej przejściowej formacji, podległej armii brytyjskiej, było umożliwienie Polakom repatriacji lub emigracji albo uzyskania zawodu cywilnego i osiedlenia się w Wielkiej Brytanii.

Stanowisko brytyjskie w sprawie demobilizacji polskich żołnierzy Bevin uzasadnił następująco: *Nie możemy mieć masy Polaków w Anglii bez żadnej organizacji, która by opiekowała się nimi, którzy (w większości olbrzymiej) nie posiadają środków utrzymania, ani możliwości znalezienia pracy. Jeśli będą oni skupieni w domach w sposób niezorganizowany, spowoduje to niezadowolenie Brytyjczyków, którzy sami cierpią na brak domów i spowoduje nieprzychylnie uczucie w stosunku Polaków, oraz powiększy jeszcze nasze trudności w pomózeniu Polakom. Podobnie, gdy będą się oni pchali do zawodów w sposób niezorganizowany, spowoduje to niezadowolenie naszych związków zawodowych i znowu uczucia nieprzychylnie i polityczne komplikacje. Pragniemy jak najszybciej umieścić Polaków w życiu cywilnym (lub o ile wolą w krajach zamorskich), jak tylko będzie można, a ci, na których praca czeka, lub ci, którym zaofiarowano pracę w zawodach i zajęciach ogólnie zatwierdzonych przez Ministerstwo Pracy, będą mogli natychmiast opuścić Korpus<sup>5</sup>.*

Stosunek Polaków do zamiarów brytyjskich nie był przychylny. O mającej nastąpić demobilizacji gen. Anders poinformował swoich żołnierzy rozkazem z 29 maja 1946 roku: *Pójdziemy z ziemi włoskiej poprzez ziemię brytyjską, a jutro nie wiadomo poprzez jaki szlak do Polski takiej, o jaką walczyliśmy, do Polski prawdziwej, której żadne serce polskie nie wyobraża sobie bez Lwowa i Wilna. Z drogi tej, która jest naszą drogą historyczną, nie zejdziemy<sup>6</sup>.*

Rozkaz gen. Andersa, a zwłaszcza sformułowanie o „Polsce prawdziwej”, z Lwowem i Wilnem, nie spodobały się władzom brytyjskim, które utrzymywały stosunki dyplomatyczne z rządem warszawskim i starały się przekonać jak największą liczbę polskich żołnierzy do powrotu do kraju. Minister Bevin napisał do szefa sztabu Naczelnego Wodza gen. Stanisława Kopańskiego pismo, w którym cytując ustęp z rozkazu gen. Andersa o Lwowie i Wilnie wyraził życzenie, aby ani dowódca 2 KP, ani żaden inny polski generał nie dzielił się swoimi odczuciami w oficjalnych dokumentach, niezależnie od osobiste wyznawanych poglądów. Motywował to obawami przed uczynieniem z PKPR ośrodka propagandy skierowanej przeciw Związkowi Sowieckiemu i *przeciw granicom Polski, międzynarodowo uzgodnionym<sup>7</sup>.*

<sup>5</sup> IPMS sygn. A.XII.1/83, Decyzje i zmiany zasadnicze władz brytyjskich, załącznik z 30.09.1946 r.

<sup>6</sup> W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału*, Lublin 1995, s. 432.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 433.



Brytyjskie dążenia do wycofania 2 KP z Półwyspu Apenińskiego związane były z włączeniem nieodległej Jugosławii do sowieckiej strefy wpływów. Nieukrywane antysowieckie nastawienie gen. Władysława Andersa, a za nim znacznej liczby żołnierzy korpusu (w tym większości kadry oficerskiej), jego wypowiedzi na temat przyszłości Polski – całej, wolnej, niepodległej, ataki na władze warszawskie, propagowanie rychłego wybuchu wojny światowej<sup>8</sup>, w której świat zachodni miałby przeciwstawić się ZSRS, powodowały rozliczne protesty dyplomacji warszawskiej, sowieckiej i jugosłowiańskiej, których adresem było Ministerstwo Spraw Zagranicznych (Foreign Office). Politycy i wojskowi brytyjscy dość często zmuszeni byli wyjaśniać lub dementować oskarżenia wobec gen. Andersa, wysuwane przez rząd warszawski bądź sowiecką prasę, równocześnie zaś uniemożliwiać mu skrajnie antysowieckie działania. Antykomunistyczna działalność korpusu skierowana była również przeciw włoskiej lewicy – zwłaszcza Włoskiej Partii Komunistycznej – przez co dochodziło często do wzajemnych zatargów, niejednokrotnie kończących się przelewem krwi, a to wzmacniało protesty strony sowieckiej, będącej sterem większości europejskich partii komunistycznych. Oddalenie 2 KP od ośrodków decyzyjnych w Londynie ograniczało możliwość kontroli poczynań polskiego generała. Co więcej, brytyjscy wojskowi we Włoszech, przełożeni gen. Andersa, wyrażali się o nim z nieukrywaną sympatią i należyтым szacunkiem, przymykając oko na jego antykomunistyczne – niepoprawne politycznie – postępowanie. Dlatego też politycy rządu Jego Królewskiej Mości widzieli jedyną możliwość pozbycia się problemu w dyslokacji oddziałów polskich z Półwyspu Apenińskiego. Orme Sargent, podsekretarz w brytyjskim MSZ (Foreign Office), podsumował to stwierdzeniem: *W tych warunkach jedynym środkiem, jaki mogą sobie wyobrazić, jest natychmiastowe podjęcie kroków w celu wyprowadzenia całego polskiego 2 Korpusu z Włoch, jeśli okaże się niezbędne to do Zjednoczonego Królestwa, gdzie przynajmniej będziemy w stanie sprawować ściślejszą, chociaż być może mniej sympatyczną kontrolę nad działalnością gen. Andersa i jego oficerów*<sup>9</sup>.

Przesunięcie 2 KP z ziemi włoskiej do Wielkiej Brytanii dawało ponadto możliwość relatywnie łatwiejszego rozbrojenia oddziałów polskich – prościej bowiem było wytłumaczyć żołnierzom konieczność pozostawienia całego ciężkiego sprzętu we Włoszech względami transportowymi, niż próbować go odebrać na Półwyspie Apenińskim. Dodatkowo przetransportowanie korpusu z Włoch i wstępowanie żołnierzy do PKPR stanowić miało ulgę dla brytyjskiego podatnika – niższy żołd, brak konieczności zapewnienia środków transportu, materiałów pędnych, utrzymania garnizonów, wynajmu lokali mieszkalnych dla żołnierzy we Włoszech. W ocenie wielu Brytyjczyków znacznie zmniejszyłoby to wydatki rządu brytyjskiego na niepotrzebne obce wojsko<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> Szerzej: J. Smoliński, R. Gil, *Myśl wojskowa polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii, cz. II. Lata 1946–1955*, „Kwartalnik Bellona” 2013 nr 4, s. 71–85; A. Zaćmiński, *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii wobec możliwości wybuchu trzeciej wojny światowej 1945–1954*, Bydgoszcz 2003; J. Żak, *W oczekiwaniu na III wojnę światową – 2 Korpus Polski we Włoszech 1945–1946 w: Losy Polaków w okresie drugiej wojny światowej*, A. Sielicki (red.), Krasnodar 2015, s. 97–113.

<sup>9</sup> Cyt. za: M. Nurek, *Gorycz zwycięstwa. Los Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945–1949*, Gdańsk 2009, s. 380. Vide: H. Świdarska, *Co mamy zrobić z Andersem? Gen. Anders w Public Record Office*, „Zeszyty Historyczne” 1991, z. 98, s. 3–23.

<sup>10</sup> Żołnierze polscy stacjonujący we Włoszech, podobnie jak ich brytyjscy koledzy, pobierali w ramach żołdu m.in. tzw. dodatek śródziemnomorski. Ten i inne dodatki za służbę nie obowiązywały w Wielkiej Brytanii.

Decyzję o transporcie oddziałów 2 KP do Wielkiej Brytanii podjęto na przełomie kwietnia i maja 1946 roku i choć minister Bevin ogłosił ją oficjalnie w Izbie Gmin dopiero 22 maja, to pierwsze informacje prasowe na ten temat pojawiły się już 6 maja, wywołując zaniepokojenie strony polskiej. Dwa dni później gen. Stanisław Kopański otrzymał z brytyjskiego Ministerstwa Wojny (War Office) w zaufaniu potwierdzenie rychłej dyslokacji polskich żołnierzy z Włoch, o czym bezzwłocznie powiadomił gen. Andersa. Dowódca korpusu, zaskoczony decyzją brytyjską, stał na stanowisku, że zapadła ona w najmniej dogodnym momencie zarówno dla sprawy polskiej, jak i włoskiej – na długo przed wyborami parlamentarnymi w Polsce i niemal w przeddzień wyborów we Włoszech. Uważał, że jej skutki zaszkodzą prawicy włoskiej<sup>11</sup>. W sytuacji, kiedy nic nie wskazywało na zmianę polityki brytyjskiej w tej kwestii, gen. Anders zmuszony był zapoznać z tą decyzją najpierw swoich oficerów, a następnie ogół żołnierzy. Reakcja środowiska oficerskiego była łatwa do przewidzenia. Na odprawie wyższych dowódców korpusu, 28 maja 1946 roku, część z nich – między innymi generałowie Roman Odzierzyński, Nikodem Sulik, Michał Tokarzewski-Karaszewicz – uznała konieczność przeprowadzenia protestu, wyrażonego przede wszystkim w formie odmowy zaokrętowania się oraz przejęcia radiostacji w Rzymie i poinformowania tą drogą świata o losie PSZ<sup>12</sup>. Mimo odrzucenia przez gen. Andersa jakichkolwiek form protestu, kadra oficerska 5 Kresowej Dywizji Piechoty wystosowała kilka dni później do dowódcy korpusu poruszający w treści memoriał protestacyjny zatytułowany *W obliczu przeniesienia i demobilizacji 2 Korpusu*. Mimo załagodzenia sytuacji przez gen. Andersa wydarzenia z końca maja 1946 roku, znane pod nazwą „buntu 5 KDP” bądź „zajazdu na Ankonę”, stanowiły wyraz niezadowolenia z polityki prowadzonej przez dowódcę korpusu, polskie władze emigracyjne i rząd brytyjski<sup>13</sup>. Środowisko żołnierskie manifestowało rozgoryczenie w prasie korpuśnej i oddziałowej – w dyskusjach i polemikach oraz za pomocą plakatów.

Aby podnieść nadwątlone morale korpusu i zapewnić o niezachwianej linii ideowej PSZ, w trakcie obchodów ustanowionej przez dowództwo Dnia Żołnierza 2 Korpusu Polskiego, 15 czerwca 1946 roku, podano do wiadomości wszystkich zebranych treść *Deklaracji żołnierzy 2 Korpusu*, w której znalazły się gorzkie słowa o przeprowadzanej przez sojuszników demobilizacji PSZ w chwili, kiedy naród polski nie odzyskał jeszcze wolności, o niedocenionym wkładzie żołnierzy polskich w zwycięstwo nad faszyzmem oraz konieczności zapewnienia równych praw kombatanckich dla żołnierzy września 1939 roku,

---

<sup>11</sup> Nie było to zdanie odosobnione. Pod koniec czerwca 1946 r. watykański kierownik sekretariatu stanu, mgr Tardini w rozmowie z ambasadorem polskim przy Watykanie Kazimierzem Papée *nie ukrywał zaniepokojenia z powodu opuszczenia Włoch przez II Korpus Polski, uważając to za najjaskrawszy dowód, iż Anglosasi nie interesują się losem obrony tego kraju przed ewentualnym atakiem ze Wschodu, pozostawiając go zdanym na własne całkowicie niewystarczające siły*. T. Wyrwa, *Ambasador Papée o nastrojach w Watykanie w latach 1945–1946*, „Zeszyty Historyczne” 1989, z. 97, s. 223.

<sup>12</sup> T. Wyrwa, *Bezdroża dziejów Polski. Kraj i emigracja po 1 września 1939 r.*, Lublin 1998, s. 145–146.

<sup>13</sup> Więcej na temat „buntu 5 KDP” m.in. w: *Odmowa wykonania. Pułkownik Harcaj i demobilizacja PSZ. Relacje, dokumenty, wspomnienia*, M. Karpowicz (oprac.), Łomianki 2010; T. Kondracki, „*Nie jest czas, żeby robić gesty, których świat nie rozumie*” (dowódca II Korpusu Polskiego gen. Władysław Anders wobec tzw. buntu Sulika – protestu 5 Kresowej Dywizji Piechoty), „Dzieje Najnowsze” 2004 nr 1, s. 193–198; M. Nurek, *Gorycz zwycięstwa...*, op.cit., s. 462-464; J. Stypułkowski, *Dokąd pójdziemy?*, Londyn 1979, s. 92–103.



Murzyn zrobił swoje – Murzyn może odejść..., plakat wydany w związku z ewakuacją 2 Korpusu Polskiego z Włoch, w dolnej części plakatu Deklaracja żołnierzy 2 Korpusu

akowców, rzeszy wygnańców polskich i żołnierzy PSZ. Po odsłuchaniu deklaracji żołnierze złożyli ślubowanie: *Zespoleni z dążeniami całego Narodu, tak w Kraju, jak i na obczyźnie, ślubujemy trwać nadal w walce o wolność Polski, bez względu na warunki, w których przyjdzie nam żyć i działać*<sup>14</sup>. To symboliczne wydarzenie spotkało się z bardzo nieprzychylnym przyjęciem strony brytyjskiej, niemniej nie przyniosło żadnych reperkusji – koła decyzyjne w Londynie wiedziały, że ewentualne usunięcie gen. Andersa ze stanowiska wprowadzi niezadowolenie i zamęt w szeregach wojska i utrudni przerzut korpusu do Wielkiej Brytanii.

## Przygotowania do ewakuacji

Brytyjskie Ministerstwo Wojny (War Office) – w porozumieniu z innymi resortami, między innymi z Ministerstwem Transportu – niemal od chwili podjęcia decyzji o ewakuacji 2 KP na Wyspy Brytyjskie rozpoczęło działania logistyczne tego przedsięwzięcia. Tempo dyslokacji żołnierzy polskich zależało od liczby środków transportowych, głównie środków transportu morskiego, gdyż tą drogą zamierzano przewieźć gros polskich oddziałów. W tym celu Brytyjczycy wynegocjowali wypożyczenie od Stanów Zjednoczonych dwunastu statków, zdolnych do przewiezienia 10 tys. żołnierzy korpusu miesięcznie. Dodając do tego moż-

<sup>14</sup> IPMS, C.1/XXIX, Deklaracja żołnierzy 2 Korpusu z 15.06.1946 r.

liwości transportowe floty brytyjskiej, obliczane na 15 tys. żołnierzy miesięcznie, założono, że proces dyslokacji zajmie niewiele więcej niż cztery miesiące, a jego początek miał nastąpić jak najszybciej po 18 maja 1946 roku<sup>15</sup>.

Przewidziano, że oddziały polskie zostaną rozmieszczone w Wielkiej Brytanii w ramach dowództw terenowych (Home Commands) i będą podlegały ich dowódcom. Angielskie Ministerstwo Wojny (War Office) 21 maja 1946 roku przesłało do brytyjskich władz wojskowych we Włoszech depezę, w której przedstawiono planowaną dyslokację jednostek 2 KP:

- 2 Warszawska Dywizja Pancerna – Northern Command;
- 3 Dywizja Strzelców Karpackich oraz 14 Wielkopolska Brygada Pancerna – Eastern Command;
- 5 Kresowa Dywizja Piechoty – Southern Command;
- 7 Dywizja Piechoty oraz jednostki bazy korpusu – Western Command;
- jednostki szkolne oraz jednostki bazy korpusu – Scottish Command;
- oddziały Pomocniczej Służby Kobiet – Western i Scottish Command<sup>16</sup>.

W tej sytuacji dowództwo 2 KP przystąpiło do opracowania szczegółów ewakuacji oddziałów z Włoch, wprowadzając niewielkie zmiany do oryginalnego planu zaakceptowane przez stronę brytyjską. Dotyczyły one obszaru Western Command, gdzie zdecydowano się zgrupować dowództwo korpusu, jednostki korpuśne, dowództwo i jednostki bazy korpusu, 7 DP oraz wszystkie jednostki szkolne, a na obszar Scottish Command skierowano 2 Grupę Artylerii<sup>17</sup>. Transport jednostek 2 KP podzielono na trzy rzuty: I rzut – oddziały organizacyjne, II rzut – związki taktyczne, III rzut – Kwatera Główna i pozostałe jednostki. Za sprawy likwidacyjne korpusu we Włoszech odpowiedzialny został I zastępca kwatermistrza płk Zygmunt Morozewicz.

Związki taktyczne i jednostki korpuśne oraz Baza 2 Korpusu Polskiego miały wystawić w ramach I rzutu oddziały organizacyjne, składające się z wysuniętych dowództw, pododdziałów saperów, odpowiednich służb i pododdziałów kwaterunkowych. Oddziały I rzutu miały być samowystarczalne, w pełni wyposażone w sprzęt oddziałowy, sanitarny i kancelaryjny. Żołnierzom zezwolono na posiadanie broni osobistej (pistolet, pm, kb) oraz zapewniono przewóz ekwipunku, umundurowania i bagażu osobistego (oficerowie do 122 funtów, szeregowi do 56 funtów bagażu). Pododdziały saperów wyposażono w odpowiedni sprzęt i narzędzia budowlane, aby mogły przygotować obiekty kwaterunkowe dla sił II rzutu.

Ustalono, że jako pierwsze do Wielkiej Brytanii wyjadą – 2 czerwca 1946 roku – wysunięte dowództwo korpusu (wraz ze służbami), Gimnazjum i Liceum PSK, Szpital Wojenny nr 6 oraz 2 WDPanc i 14 WBPanc, a następnie oddziały organizacyjne pozostałych jednostek 2 KP. Strona brytyjska zapewniła transport drogą lądową – koleją z Neapolu do Calais we Francji, a następnie drogą morską przez kanał La Manche na Wyspy Brytyjskie. W kolejnych dniach

---

<sup>15</sup> M. Nurek, *Gorycz zwycięstwa...*, op.cit., s. 439; *Z Włoch do W. Brytanii?*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” nr 112, r. 3, 13.05.1946 r., s. 1.

<sup>16</sup> The National Archives (NA), sygn. HO 213/1184, Depesza War Office do GHQ CMF z 21.05.1946 r.

<sup>17</sup> IPMS, sygn. A.XI.29/38, Dowództwo II KP, Kwatermistrz, Ldz. 275/Kwat/TJ, Rozkaz przygotowawczy do przesunięcia korpusu na teren Wielkiej Brytanii z 25.05.1946 r.

**Tabela 1. Liczba żołnierzy 2 Korpusu Polskiego wysłanych do Wielkiej Brytanii do 31 sierpnia 1946 roku**

Dowództwo	Oficerowie	Szeregowi	PSK		Instytucje paramilitarne i filantropijne		Razem
			oficerowie	ochotnicy	mężczyźni	kobiety	
Western Command	1707	18 200	343	1308	25	146	21 729
Eastern Command	762	12 142	9	10	-	35	12 958
Southern Command	94	1821	-	-	-	-	1915
Northern Command	867	12 855	1	15	-	51	13 789
Scottish Command	194	2865	-	1	2	15	3077
Różne*	10	300	1	1	1	-	313
<b>Ogółem</b>	<b>3634</b>	<b>48 182</b>	<b>354</b>	<b>1335</b>	<b>28</b>	<b>247</b>	<b>53 781</b>

\* W skład tej grupy wchodził: żołnierze powracający ze szpitali, aresztanci, chorzy wysłani przez 92 Szpital Brytyjski oraz żołnierze z oddziałów mieszanych. W momencie przybycia do Wielkiej Brytanii nie zostali oficjalnie przyporządkowani do poszczególnych dowództw brytyjskich.

Źródło: IPMS, sygn. C.1/XXXII, U1, Wykaz jednostek 2 KP wysłanych do Wielkiej Brytanii od 1 czerwca do 31 sierpnia 1946 roku

tą samą trasą wyruszyły pozostałe oddziały I rzutu: 4 czerwca – oddział 3 DSK, 5 czerwca – oddziały 5 KDP, 6 czerwca – jednostki korpuśne, 7 czerwca – oddział bazy korpusu. Oddziały organizacyjne liczyły łącznie około 7 tys. żołnierzy, z których pierwszych 800 ludzi przybyło do wyznaczonych rejonów 8 i 9 czerwca 1946 roku<sup>18</sup>.

Według sporządzonego przez Brytyjczyków planu transportowego, pierwsze jednostki II rzutu miały zacząć napływać drogą morską do Wielkiej Brytanii pod koniec czerwca 1946 roku. Do 2 lipca na Wyspach Brytyjskich znalazło się 901 oficerów i 14 344 szeregowych korpusu, a także niewielka liczba ochotniczek PSK, siostr Wojskowego Korpusu Sióstr Służby Zdrowia (WKSSZ), junaków i osób cywilnych. W liczbie tej zawierały się również oddziały I rzutu, a więc ewakuacja jednostek 2 KP przebiegała zdecydowanie wolniej niż planowano. Tę grupę żołnierzy tworzyły: 75% 14 WBPanc., 40% 2 WDPanc. i mniejsze oddziały stanowiące około 10% jednostek korpuśnych, 10% jednostek bazy, 6% 3 DSK i 6% 5 KDP<sup>19</sup>.

W nowych miejscach postoju rozmieszczono następujące dowództwa:  
– wysunięty rzut dowództwa 2 KP – Poulton Camp, Rosset, Cheshire;

<sup>18</sup> Komunikat Informacyjny nr 2 z 21.06.1946 r., w: *Komunikaty Informacyjne Sztabu Naczelnego Woda/Sztabu Głównego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1945–1947)*, Cz. Brzoza (oprac.), Kraków 2008, s. 404.

<sup>19</sup> Komunikat Informacyjny nr 22 z 18.07.1946 r., w: *Komunikaty...*, op.cit., s. 429.



Zaokrętowanie żołnierzy 2 Korpusu Polskiego na pokład SS „Tusculum Victory”. Włochy, Neapol, wrzesień 1946 rok

- wysunięty rzut dowództwa 3 DSK – Hodgemoor Camp, Amersham, Buckshire;
- wysunięty rzut dowództwa 5 KDP – Amesbury Abbey koło Salisbury, Wiltshire;
- wysunięty rzut dowództwa 2 WDPanc. – Sand Hutton, York, Yorkshire;
- wysunięty rzut dowództwa 14 WBPanc. – Barkfold Camp, Horsham, Sussex<sup>20</sup>.

## Przed demobilizacją

Na początku sierpnia 1946 roku stan liczebny 2 KP w Wielkiej Brytanii wynosił 2399 oficerów i 30 704 szeregowych, w tym 478 ochotniczek PSK i 128 siostr WKSSZ oraz dodatkowo 323 osoby cywilne. Wysunięty rzut dowództwa 7 DP umiejscowiono w Wharles Camp, Inskip koło Preston, Lancashire, a wysunięty rzut dowództwa Bazy 2 KP w Foxley Canadian Camp, Hereford, Herefordshire<sup>21</sup>. Na dalszy transport oczekiwało około 65% żołnierzy oddziałów korpuśnych, 37% oddziałów bazy i gros oddziałów 3 DSK i 5 KDP.

Pod koniec września 1946 roku korpus na Wyspach Brytyjskich liczył 60 985 osób, w tym 4074 oficerów, 55 357 szeregowych, 237 oficerów PSK, 1317 ochotniczek PSK i dodatkowo 3642 cywili<sup>22</sup>. Stan ten systematycznie wzrastał i 1 grudnia wynosił 80 868 ludzi, w tym

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> Komunikat Informacyjny nr 24 z 23.08.1946 r. w: *Komunikaty...*, op.cit., s. 462–463.

<sup>22</sup> Komunikat Informacyjny nr 28 z 1.11.1946 r. w: *Komunikaty...*, op.cit., s. 522.

**Tabela 2. Przerzut żołnierzy 2 Korpusu Polskiego do Wielkiej Brytanii w 1946 roku**

Okres	Oficerowie	Szeregowi	PSK	
			oficerowie	ochotniczeki
Do 31 lipca	2327	32 016	195	607
Sierpień	1307	16 166	159	728
Wrzesień	1619	20 585	23	255
Październik	985	10 459	59	254
Listopad	690	4342	168	458
Do 13 grudnia	448	3060	103	114
<b>Łącznie</b>	<b>7376</b>	<b>86 628</b>	<b>707</b>	<b>2416</b>
<b>OGÓŁEM</b>	<b>97 127</b>			

Źródło: IPMS, sygn. A.XI.29/2, Nasilenie transportów II KP do U.K. b.d.

6031 oficerów, 72 137 szeregowych i 2700 innych osób. Wówczas poszczególnym dowództwom podlegało: West – 2369 oficerów i 22 634 szeregowych, North – 1034 oficerów i 13 309 szeregowych, East – 1312 oficerów i 17 412 szeregowych, South – 1059 oficerów i 15340 szeregowych oraz Scottish – 257 oficerów i 3442 szeregowych<sup>23</sup>. Strona brytyjska, widząc nierealność poprzednich założeń ewakuacyjnych, ustaliła z dowództwem 2 KP nieprzekraczalny termin – 15 grudnia 1946 roku, do którego wszystkie jednostki przeznaczone do opuszczenia Włoch miały znaleźć się w Wielkiej Brytanii. Według danych kwatermistrza korpusu, do 13 grudnia 1946 roku przetransportowano z Półwyspu Apenińskiego 97 127 żołnierzy 2 KP.

Generał Władysław Anders w asyście 2 szwadronu 12 Pułku Ułanów Podolskich opuścił Włochy 31 października 1946 roku, udając się do Wielkiej Brytanii koleją przez przełęcz Brenner. Wyjeżdżając, skierował słowa pożegnania do żołnierzy pozostających we Włoszech, zapewniając, że będzie się troszczyć o ich los<sup>24</sup>.

Ostatnia grupa żołnierzy 2 KP wyjechała z Włoch transportem kolejowym ze stacji Falconara 13 grudnia 1946 roku. W jej skład wchodził oficerowie i żołnierze z kwatery głównej rzutu likwidacyjnego 2 KP, 127 poczty polowej, 11 i 12 szwadronu żandarmerii. W Weronie do wyjeżdżających jednostek dołączyła obsada stała obozu przejściowego w tym mieście i obsada miejscowej placówki łączności, a w Rosenheim w Bawarii – żołnierze z jednostek sprawujących opiekę nad polskimi dipisami na południu Niemiec. Cztery dni później grupa ta dotarła do portu w Calais, skąd przetransportowano ją drogą morską na Wyspy Brytyjskie<sup>25</sup>. W ciągu niespełna sześciu miesięcy niemal cały 2 KP znalazł się w Wielkiej

<sup>23</sup> IPMS, sygn. A.XII.1/76, Raport stanu liczebnego PSZ z 1.12.1946 r.

<sup>24</sup> 1946, październik 31, Przełęcz Brenner – Słowa pożegnania gen. Władysława Andersa skierowane do Polaków, którzy pozostali we Włoszech, w: *Generał broni Władysław Anders. Wybór pism i rozkazów*, Bogusław Polak (wstęp, wybór i oprac.), Warszawa 2009, s. 285.

<sup>25</sup> IPMS, sygn. A.XI.39/9, Fonogram wydziału ruchu rzutu likwidacyjnego II KP z 6.12.1946 r.



Rozmieszczenie oddziałów 2 Korpusu Polskiego w Wielkiej Brytanii w 1946 roku



Brytanii. Proces ten przebiegał wolniej niż zakładali Brytyjczycy, ale dzięki dobrej współpracy polskich dowódców obeszło się bez poważniejszych incydentów.

Przerzut oddziałów korpusu był dobrze zaplanowany i zorganizowany. W pierwszej kolejności wyjeżdżały jednostki, które nie pełniły służby okupacyjnej, a więc związki pancerne, a następnie oddziały Bazy. Transport żołnierzy 3 i 5 dywizji rozpoczęto dopiero we wrześniu 1946 roku, po przekazaniu obowiązków pozostającym na Półwyspie Apenińskim jednostkom alianckim lub oddziałom włoskim. Ewakuacja 2 KP do Wielkiej Brytanii zbiegła się w czasie z nasileniem akcji zwalniania żołnierzy niemieckich z obozów dla jeńców wojennych i likwidacji obozów jenieckich, więc brak wyszkolonych polskich oddziałów wartowniczych nie spowodował większych problemów logistycznych alianckim władzom wojskowym.

Dowództwo korpusu – zwłaszcza w okresie przetrwania żołnierzy do Wielkiej Brytanii – starało się, aby wszędzie tam, gdzie stacjonowali polscy żołnierze, pozostawili oni po sobie pozytywne wrażenie, podtrzymując dobre imię Wojska Polskiego. W tym celu kładziono nacisk na staranne uregulowanie wszelkich kwestii finansowych związanych z pobytem żołnierzy 2 KP we Włoszech – przede wszystkim wynajmu pomieszczeń i kwater mieszkalnych. Dlatego każdy żołnierz wynajmujący prywatnie kwaterę mógł ją opuścić dopiero po sporządzeniu zaakceptowanych przez właściciela mieszkania sprawozdania i wykazu ewentualnych zniszczeń lub uszkodzeń oraz naprawieniu szkód bądź wypłaceniu odszkodowania. W przypadku pomieszczeń wynajmowanych lub zarekwirowanych na potrzeby wojska odbiorem kwater zajmował się oficer placu w danej miejscowości, porównując stan zdawanych pomieszczeń ze sprawozdaniem sporządzonym podczas ich obejmowania. Dowódca każdego wyjeżdżającego oddziału zobligowany był uzyskać od właściciela zarekwirowanej kwatery – osoby prywatnej, gminy, zarządu komunalnego – oświadczenie, że ten nie rości sobie żadnych pretensji z tytułu zajmowania pomieszczeń przez żołnierzy polskich. Miało to pozwolić na uniknięcie dochodzeń sądowych po ewakuacji 2 KP do Wielkiej Brytanii i innych sporów z włoską ludnością, dotyczących wykorzystywanego przez Wojsko Polskie mienia<sup>26</sup>.

We Włoszech 1 grudnia 1946 roku przebywało 15 814 żołnierzy 2 KP, w tym 1741 oficerów i 14 073 szeregowych i 280 ochotniczek PSK i 84 innych osób<sup>27</sup>. Po zakończeniu ewakuacji pozostało tam niewiele ponad 6 tys. żołnierzy. Liczbę tę stanowiło 772 żołnierzy jednostek likwidacyjnych, około tysiąca żołnierzy oczekujących na demobilizację i osiedlenie się w tym kraju, około 2 tys. żołnierzy ożenionych z Włoszkami, skupionych w specjalnie utworzonych ośrodkach Grupy Obozów Rozmieszczenia, 2224 żołnierzy dążących do emigracji oraz niewielka liczba chorych umieszczonych w 10 Szpitalu Wojennym, niezdolnych do transportu do Wielkiej Brytanii. Żołnierze ci otrzymali od alianckich władz okupacyjnych specjalne zaświadczenia pobytu (Residential Pass), umożliwiające pozostanie we Włoszech, a innych, niemających zezwolenia, uznano za dezertersów. Dowódcą wszystkich jednostek i komórek pozostających po 15 grudnia 1946 roku na Półwyspie Apenińskim został ppłk Ludwik Piątkowski<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> IPMS, sygn. A.XI.29/38, Dowództwo II KP, Kwaternistrzostwo, Ldz. 421/Kwat/TJ, Instrukcja i postępowanie przy opuszczeniu kwater przez II Korpus Polski z 25.06.1946 r.

<sup>27</sup> IPMS, sygn. A.II.1/76, Raport stanu liczebnego PSZ z 1.12.1946 r.

<sup>28</sup> IPMS, sygn. A.XII.27/27, Sztab Główny, Ldz. 1001/Tjn./Org/46, Utworzenie Grupy Obozów Rozmieszczenia we Włoszech z 10.12.1946 r.



Żołnierze 2 Korpusu Polskiego żegnający ziemię włoską. Neapol, wrzesień 1946 rok

Nie ulega wątpliwości, że opuszczanie poznanych i przyjaznych Włoch powodowało u żołnierzy smutek i przygnębienie. Strzelec Tadeusz Bodnar z 5 KDP tak wspominał swój wyjazd z Neapolu: *Po obiedzie załadowali nas na statek, a o 18-tej odbiliśmy od brzegu. Stałem tak długo na pokładzie, aż ostatnie światła znikły. Z bólem serca żegnałem Włochy, gdzie tyle przeżyłem i tylu zostawiam przyjaciół. W niejednym domu byłem częścią rodziny, ich synem. Zostawiam swoje dziewczyny, a zwłaszcza Rossitę. Łzy same płyną z oczu i przyrzekam, że jak będę mógł, to tu przyjadę zobaczyć i odwiedzić przyjaciół – żegnaj Italio*<sup>29</sup>.

Żołnierze podróżujący transportem kolejowym byli ponadto świadkami ogromnych zniszczeń i spustoszeń, powstałych wskutek działań wojennych w Niemczech i północnej Francji. Część z nich ze smutkiem, część ze zrozumieniem, a część z nieukrywaną satysfakcją oglądała ruiny miast i wsi upadłej III Rzeszy. Aleksander Kuźniar, żołnierz 6 Pułku Pancernego, pisał po latach: *We wrześniu 1946 roku na stacji kolejowej Fermo, koło Maceraty, załadowaliśmy się na pociąg i ruszyliśmy w drogę. Jechaliśmy przez północne Włochy, Szwajcarię, potem przekroczyliśmy granicę niemiecką i tam zobaczyliśmy zniszczenia wojenne. Mijaliśmy zburzone w dużej części miasta, już uprzątnięte z gruzów, z pozostałymi kilkoma ocalałymi domami. To nie był miły widok, lecz przecież to nie my byliśmy sprawcami nieszczęścia Niemców. [...] Nie, nie mogłem współczuć Niemcom. Myślałem o tym, że chociaż pierwszych tak bardzo dotkliwych krzywd doznałem od stalinowskiego terroru NKWD, to zbrodni niemieckich to nie umniejszało*<sup>30</sup>.

<sup>29</sup> T. Bodnar, *Znad Niemna przez Sybir do II Korpusu*, Wrocław 1997, s. 364.

<sup>30</sup> A. Kuźniar, *Na drogach życia... Wspomnienia żołnierza Pułku 6 Pancernego „Dzieci Lwowskich”*, W. Handke (wstęp i oprac.), Leszno 2008, s. 87.

Melancholijny stan – zwłaszcza u żołnierzy pułków pancernych, kawalerii pancernej i artylerii, potęgowało rozbrojenie korpusu. Ciężki sprzęt, czołgi, pojazdy opancerzone, działa, ciągniki, samochody zdawano pozostającym we Włoszech żołnierzom brytyjskim. W większości przypadków sprzęt ten był niszczonej w alianckich parkach maszynowych i sprzedawany Włochom jako złom. Transport ogromnej liczby wysłużonych pojazdów i dział do Stanów Zjednoczonych lub Wielkiej Brytanii był bowiem nieopłacalny, a pozostawienie go we Włoszech nie wchodziło w grę. Zdający ciężki sprzęt żołnierze, którzy wcześniej marzyli, że na swoich czołgach wjadą do wolnej Polski, widzieli, jak ich maszyny są rozbierane na części i niszczone. Jeden z nich, por. Bolesław Jan Kukułka z 1 Pułku Ułanów Krechowickich, pisał: *Przed wyjazdem Pułku musieliśmy zdać sprzęt. Czołgi zostały doprowadzone do perfekcji. W wyznaczonym dniu tylko kierowcy pojechali nimi do stacji kolejowej, a stamtąd koleją na Północ, do bazy. Obsługiwali ją Niemcy. Po wjechaniu do bazy pierwsza niemiecka ekipa ucięła lufy dział. Następnie wyjęto radiostacje, które zostały rozbite wielkimi młotkami. Następna ekipa układała na silnikach miny i odpalała je. Kierowcy byli zszokowani, ale wojna się skończyła*<sup>31</sup>.

Na żołnierzy negatywnie wpływały niepewna przyszłość i brak wiadomości o sytuacji, w której znalazły się PSZ. Informacje o wariantach powrotu do kraju lub pozostania na Zachodzie docierały do żołnierzy rzadko, głównie poprzez artykuły w polskiej prasie emigracyjnej. Dopiero pod koniec sierpnia 1946 roku strona brytyjska przedstawiła żołnierzom PSZ broszurę na temat organizacji PKPR, zachęcającą do wstępowania w szeregi nowej formacji. Nie dziwi więc, że większość żołnierzy przybywających do Wielkiej Brytanii nie przejawiała optymizmu, co od razu zauważyli polscy dziennikarze: *Przedziwne uczucia muszą ogarnąć każdego, kto stanie na pokładzie jednego ze statków, przywożących co kilka dni żołnierzy II Korpusu do Wielkiej Brytanii. Ilekroć widziałem t.zw. „troop-ship’y” w czasie wojny – zawsze były one pełne gwaru, śpiewu i śmiechu. Nawet statki wiozące I Dywizję Pancerną do Normandii, w przededniu krwawych walk – rozbrzmiewały muzyką i piosenkami. Statki z Włoch są tragicznie ciche. Nie tylko piosenka – ale nawet żaden okrzyk nie wita nas z pokładów. [...] Na wszystkich pokładach, głowa przy głowie – żołnierze II Korpusu wpatrzeni w brzeg angielski. Orkiestra gra na molo, ale z pokładów nikt nie daje radosnych znaków, nikt nie powiewa chusteczkami. [...] Pytania sypią się ze wszystkich stron: „a dokąd pójdziemy?” – „jak wyglądają obozy?”, „Co to jest właściwie ten Korpus Przysposobienia”*<sup>32</sup>. Przed żołnierzami 2 KP otwierał się kolejny – być może najtrudniejszy – rozdział pobytu na obczyźnie: demobilizacja i życie w obcym kraju. ■

<sup>31</sup> B.J. Kukułka, *Życie kreślone historią*, Pruszków 1998, s. 264. Podobne odczucia miało wielu żołnierzy korpusu – por. Zbigniew Lewicki, artylerzysta 3 DSK, zanotował w swoim dzienniku: *Teraz tylko przykro zdawać sprzęt. Tak czyszczone i konserwowane do nowej akcji działa samobieżne, te wysłużone piętnastki i trzytonówki, dookoła których kierowcy chodzili, jak chodzi polski chłop koło swojej szkapcy, te wymuskane i gospodarskim sposobem ulepszone bantamy – cały sprzęt tak oszczędzany i cackany przyjdzie oddać jakimś brudnym łachudrom z tej czy innej bohaterkiej włoskiej dywizji. Nawet thompsony i pocziwe rusznice, które prawie tylko do warty i przeglądów broni były używane, stały się teraz jakieś droższe i bliższe sercu. Z. Lewicki, *Dziennik: Wrzesień 1939, Kołyma, Władywostok, Iran, Irak, Palestyna, Egipt, Monte Cassino, Ancona, Bolonia, Anglia, Kraków 2000*, s. 439.*

<sup>32</sup> „Parlata Italiano?” pytają Anglików żołnierze Drugiego Korpusu, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” nr 150, r. 3 z 28.06.1946 r., s. 3.

# Problemy państw NATO i Układu Warszawskiego a bezpieczeństwo europejskie

## Cz. II

Druga dekada tzw. zimnej wojny przyniosła wiele wydarzeń, zarówno wśród państw europejskich skupionych w Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO), jak i państw Układu Warszawskiego. Autor przedstawia czynniki, które wpływały na problemy wewnętrzne tych państw, i konsekwencje omawianych wydarzeń. Miały one po obu stronach umownej barykady wpływ na stan bezpieczeństwa kontynentu europejskiego. Autor wskazuje też przyczyny uniknięcia konfliktu zbrojnego na większą skalę.

### SŁOWA KLUCZOWE

zimna wojna, NATO, Układ Warszawski, wyścig zbrojeń, bezpieczeństwo międzynarodowe

Z początkiem lat sześćdziesiątych XX wieku pojawiły się problemy w Rumunii. Państwo to, nie konsultując z Kremlem działań dyplomatycznych, nawiązało stosunki dyplomatyczne z NRF. Zapewne przypadek sprawił, że stało się to 31 stycznia 1967 roku – w trzydziestą czwartą rocznicę dojścia do władzy Adolfa Hitlera. Można przyjąć, że Rumunia stosunkowo szybko wykonała ruch, na który dawał przyzwolenie Związek Radziecki. Jej rząd stwierdził, że nie przekroczył postanowień Deklaracji Bukaresztańskiej i był zadowolony, gdy w 1955 roku ZSRR nawiązał stosunki dyplomatyczne z Bonn. Według władz Rumunii nawiązanie przez nie stosunków dyplomatycznych z NRF odpowiadało polityce odprężenia. Rumunia uważała, że za jej przykła-



prof. dr hab.  
**JERZY  
BĘDŹMIROWSKI**

*Profesor Wydziału  
Dowodzenia i Operacji  
Morskich Akademii  
Marynarki Wojennej.  
Zajmuje się  
problematyką  
bezpieczeństwa  
morskiego państwa  
i bezpieczeństwa  
międzynarodowego  
w XX i XXI wieku.*

dem pójdą wcześniej czy później Czechosłowacja, Węgry, Bułgaria i po okresie zwłoki – Polska<sup>1</sup>. Tym samym Rumunia wysunęła się przed szereg państw bloku wschodniego.

W Moskwie źle odebrano wydarzenie związane z wizytą delegacji radzieckiej w Pekinie. Znane było, lansowane przez Rumunię, neutralne stanowisko wobec Chin, gdy pozostałe państwa trzymały linię Kremla. Nie spodziewano się jednak ostentacyjnego zachowania rumuńskich polityków podczas wyjazdu radzieckich dyplomatów i ich rodzin ze stolicy Chin. Nikt z ambasady Rumunii w Pekinie nie przybył, by ich pożegnać. Zauważyła to prasa – na pierwszych stronach najpopularniejszych dzienników pisano, że: *Rumunii chodzi o problem zasadniczy, jej kluczowe hasło w orientacji politycznej, którym jest „niezależność”*<sup>2</sup>.

Nie były to pojedyncze przypadki świadczące o próbie realizowania przez Rumunię niezależnej polityki, która była bardzo źle odbierana przez Związek Radziecki. Zwrócił na to uwagę Jerzy Holzer, stwierdzając, że *podczas kryzysu kubańskiego Rumunia zdystansowała się od polityki radzieckiej i poufnie poinformowała rząd Stanów Zjednoczonych, że w razie wybuchu wojny zachowa neutralność*<sup>3</sup>. Kolejnym wydarzeniem potwierdzającym prowadzenie przez Rumunię quasi-własnej polityki zagranicznej było wyrażenie dezaprobaty dla koncepcji wspierania gospodarek państw dobrze rozwijających się przez słabsze kraje w ramach współpracy państw socjalistycznych. Międzynarodowy oddźwięk wzbudziło negatywne stanowisko Rumunii w sprawie potępienia Izraela za konflikt z państwami arabskimi w 1967 roku przez państwa Układu Warszawskiego<sup>4</sup>.

Na postawę Rumunii w kwestii szeroko rozumianej współpracy w ramach Układu Warszawskiego wskazał Władysław Gomułka podczas rozmów pierwszych sekretarzy partii komunistycznych w Budapeszcie 16 maja 1968 roku. *Rumuni nie biorą udziału w sprawach wojskowych i nie tylko sami nie biorą udziału w sprawach wojskowych, ale i nam nie pozwalają na udoskonalanie form współpracy na tym odcinku. Musimy się zdecydować wbrew Rumunom i bez nich, inaczej będziemy w impasie. Sprawa wojskowa części Układu ma związek z sytuacją, jaka może powstać wewnątrz krajów socjalistycznych,*

<sup>1</sup> Było to odpowiedzią na propozycję ZSRR, którą Konstantin Rusakow, wysłannik Leonida Breżniewa, przedstawił Władysławowi Gomułce już 16 stycznia w Łańsku. Zdaniem A. Skrzypka, był to *sygnał zezwalający kierownictwom innych partii na nawiązywanie stosunków z RFN bez oglądania się na inne państwa [...]. Gomułka obawiał się, że Polska zostanie w izolacji.* A. Skrzypek, *Dyplomatyczne dzieje PRL w latach 1956–1989*, Pułtusk-Warszawa 2010, s. 131–132.

<sup>2</sup> AAN, sygn. XIA/104, Materiały dotyczące Układu Warszawskiego – 1967: Wiadomości wg Reutera i AFP, 8 lutego 1967 r. – konferencja ministrów spraw zagranicznych krajów UW, s. 7; Informacja na temat narady ministrów spraw zagranicznych państw członków UW 8.2.1967 r. w Warszawie, „Trybuna Ludu” 10.2.1967 r.; Informacja o zakończeniu narady MSZ państw członków UW, „Trybuna Ludu” 11.2.1967 r. Uczestniczyli ministrowie spraw zagranicznych Bułgarii, CSRS, NRD, Polski, Węgier, ZSRR oraz wiceminister spraw zagranicznych Rumunii.

<sup>3</sup> J. Holzer, *Europa zimnej wojny*, Kraków 2012, s. 480.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 481. Vide: K. Kubiak, *Wojna sześciodniowa*, Warszawa 1992; A. Lustiger, *Czerwona księga. Stalin i Żydzi*, Warszawa 2004; B. Szaynok, *Z historią i Moskwą w tle. Polska a Izrael 1944–1968*, Warszawa 2007; G. Berendt, *Emigracja Żydów z Polski 1960–1967*, w: *Z przeszłości Żydów polskich. Polityka, gospodarka, kultura, społeczeństwo*, J. Wijaczka, G. Miernik (red.), Kraków 2005; J. Eisler, *Rok 1968. Żydzi, antysemityzm, emigracja*, w: *Z przeszłości Żydów polskich....*, op.cit.; idem, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006; A. Stankowski, *Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Izraelem przez Polskę w czerwcu 1967 r.*, w: *Rozdział wspólnej historii. Studia z dziejów Żydów w Polsce, ofiarowane profesorowi Jerzemu Tomaszewskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, J. Żyndul (red.), Warszawa 2001.



Wiec poparcia dla Czechosłowacji. Bukareszt, 21 sierpnia 1968 roku

*konkretnie chodzi o Czechosłowację. Armia Czeska jest rozłożona i niezdolna do żadnych działań wojskowych*<sup>5</sup> – podkreślał I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Po raz kolejny Rumunia potwierdziła swoją polityczną niezależność w momencie rozpoczęcia inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację latem 1968 roku. Odmówiła udziału w tych działaniach, a także w pewien sposób starała się popierać czechosłowacki rząd. Rumuński parlament podjął uchwałę, której treść była zbieżna z wypowiedzią ówczesnego premiera Albanii<sup>6</sup>, który – potwierdzając wystąpienie swego kraju z Układu Warszawskiego – mówił o agresji Moskwy wobec krajów bloku wschodniego. Strona rumuńska – prawdopodobnie, po wypowiedziach swoich przedstawicieli i uchwale parlamentu, obawiając się militarnej reakcji Kremla – przeprowadziła przygotowania do obrony kraju. Na szczęście nic takiego nie nastąpiło.

Niewątpliwie najpoważniejsze wydarzenia grożące destabilizacją sytuacji w państwach Układu Warszawskiego miały miejsce w Polsce w latach 1967–1968 i w Czechosłowacji w 1968 roku. Podłoże wydarzeń w Polsce stanowiła sytuacja na Bliskim Wschodzie. Doszło tam do klęski wojsk koalicji arabskiej, w przeważającej części wyposażanej w sprzęt woj-

<sup>5</sup>AAN, sygn. 237/ XXII-1793, KC PZPR, Wydział Zagraniczny, kontakty z bratnimi partiami, s. 37–39. Protokół z rozmów w Budapeszcie, 16.V.1968 r., Gomułka, Cyrankiewicz i Jaszczuk.

<sup>6</sup> Vide: J Będziński, *Problemy państw NATO i Układu Warszawskiego a bezpieczeństwo europejskie*, cz. I, „Kwartalnik Bellona” 2016 nr 3, s. 151.

skowy i szkolonej przez Układ Warszawski, a głównie ZSRR<sup>7</sup>. Wielu polskich polityków i analityków wojskowych stwierdziło, że zasadniczą przyczyną porażki był przekazany Egiptowi zużyty sprzęt wojskowy produkcji radzieckiej. Chcąc uspokoić nerwową atmosferę również wśród państw Układu Warszawskiego, strona polska – ustami Władysława Gomułki – winą obarczyła stronę egipską, zarzucając jej słabe wyszkolenie żołnierzy<sup>8</sup>. Po naradzie partyjnych przywódców państw Układu Warszawskiego wielką aktywność w potępieniu Izraela i niesieniu pomocy państwom arabskim wykazał przywódca NRD Walter Ulbricht. W piśmie skierowanym do Gomułki proponował zwołanie narady przedstawicieli ministerstw spraw zagranicznych państw Układu Warszawskiego. Spotkanie miało być wyrazem solidarności z krajami arabskimi. Ulbricht uważał, że niezbędne jest udzielenie im wszechstronnej pomocy przez państwa Układu Warszawskiego, ponieważ już taką pomoc oferują państwa NATO, także NRF i EWG<sup>9</sup>.

### Czystki antysemitki w Wojsku Polskim

W PRL wśród elit politycznych i wojskowych było wiele osób pochodzenia żydowskiego, które cieszyły się z niepowodzenia wojsk koalicji arabskiej i wskazywały na przewagę uzbrojenia zachodniego nad wschodnim. Wkrótce okazało się, że najbardziej niebezpieczne dla nich okazało się krytykowanie polityki Kremla w stosunku do państw arabskich<sup>10</sup>. Takiej postawy peerelowskich polityków Moskwa się nie spodziewała. Konsekwencją ich zachowania była ostra reprimenda, której udzielił Leonid Breżniew Władysławowi Gomułce. Zganiiony przez radzieckiego przywódcę I sekretarz PZPR rozpoczął oczyszczanie szeregów partii i wojska z osób pochodzenia żydowskiego<sup>11</sup>. Armia była środowiskiem neuralgicznym, dlatego też tam skierowano główne uderzenie. W latach 1967–1968 z szeregów Wojska Polskiego zwolniono ogółem 104 oficerów pochodzenia żydowskiego. Wielu z nich piastowało wysokie i odpowiedzialne stanowiska w Ministerstwie Obrony Narodowej, Sztabie Generalnym WP,

---

<sup>7</sup> W szkoleniu załóg okrętowych dla egipskiej marynarki wojennej uczestniczyli również oficerowie polskiej marynarki wojennej. Szkolenie odbywało się w budynkach byłej niemieckiej stacji obsługi i badań torped (Formoza), trwało od grudnia 1955 r. do marca 1956 r. Zajęcia odbywały się na dwóch niszczycielach zakupionych przez Egipt, które weszły do Gdyni pod polską banderą i z radziecką załogą ubraną w polskie mundury. Były to radzieckie niszczyciele proj. 30bis. W 1955 r. do Tallina przybyła grupa wyższych oficerów marynarki wojennej Egiptu. Na pokładzie niszczyciela zaprezentowano Egipcjanom możliwości bojowe tego okrętu. Zgodnie z tajnym rozkazem ministra obrony ZSRR marszałka G. Żukowa operacja przekazania Egiptowi nowej techniki wojskowej odbyła się pod kryptonimem „Obiekt 909”. Zespół okrętów, który miał być przekazany Egiptowi, oznaczono jako EKON-40 (Ekspedycja Okrętów Szczególnego Znaczenia – 40). W jego skład weszły: 2 niszczyciele proj. 30bis „Smiełtyj” i „Skorjij”, 4 trałowce bazowe proj. 254, 10 kutrów torpedowych, 2 okręty podwodne proj. 613 i 1 okręt podwodny serii XV. A.N. Batoryev, *Pod czuzim flagom*, „Tajfun” 1999 nr 2, s. 32. Vide: J. Będziński, *Kształcenie kadry zawodowej dla Polskiej Marynarki Wojennej w latach 1946–1989*, Gdynia 2001, s. 239 i przyp. 39.

<sup>8</sup> A. Skrzypek, *Dyplomatyczne dzieje PRL...*, op.cit., s. 143.

<sup>9</sup> AAN, sygn. XIA/104, Materiały dotyczące Układu Warszawskiego, *List W. Ulbrichta do W. Gomułki z 14.6.1967 r. w sprawie narady MSZ krajów UW w celu solidarności z państwami arabskimi, przekazany przez ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Berlinie – kierownikowi Wydziału Zagranicznego KC PZPR*, s. 36–37.

<sup>10</sup> Vide: A. Skrzypek, *Dyplomatyczne dzieje PRL...*, op.cit., s. 144–145.

<sup>11</sup> Vide: B. Szaynok, *Z historią i Moskwą w te...*, op.cit.; G. Berendt, *Emigracja Żydów z Polski...*, op.cit.; J. Eisler, *Rok 1968...*, op.cit.; A. Stankowski, *Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Izraelem...*, op.cit., w: *Rozdział wspólnej historii...*, op.cit.

dowództwach rodzajów sił zbrojnych. Jednych zwalniano dyscyplinarnie, między innymi płk. Jacka Albrechta, szefa Oddziału VIII Uzupełnień Dowództwa Pomorskiego Okręgu Wojskowego, płk. Adama Heisteina, oficera do prac ogólnowojskowych Biura Studiów MON, płk. Michała Sadykiewicza, oficera studiów operacyjnych Biura Studiów MON. Innych ze względu na: niewyrażenie zgody na przesunięcie na niższe stanowisko wojskowe, osiągnięcie granicy wieku w posiadanym stopniu wojskowym, osiągnięcie sześćdziesiątego roku życia, opinię Wojskowej Komisji Lekarskiej o niezdolność do pełnienia zawodowej służby wojskowej – jak w przypadku gen. dyw. Mariana Graniewskiego, głównego inspektora techniki i planowania, zastępcy szefa Sztabu Generalnego WP<sup>12</sup>. Niektórzy odchodzili na własną prośbę.

### Spychalski, Greczko i państwa arabskie

W czerwcu 1967 roku w Moskwie doszło do spotkania ministra obrony PRL, marszałka Mariana Spychalskiego z ministrem obrony narodowej ZSRR, marszałkiem Andriejem Greczką<sup>13</sup>. Nastąpiło ono z inicjatywy polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej i można przypuszczać, że miało na celu przekonanie strony radzieckiej o lojalności polskich sił zbrojnych. W trakcie rozmowy marszałek Greczko poinformował swojego rozmówcę o priorytetach strony radzieckiej w budowaniu potencjałów obronnych państw arabskich: *przed resor-tem obrony ZSRR oprócz istniejących spraw europejskich i dalekowschodnich wyrósł o wielkiej skali problem Bliskiego Wschodu, który w poważnej mierze spowodował zmianę planowanych sposobów rozwiązania zagadnień wojskowych. Podyktowane to jest tym, że prócz Zjednoczonej Republiki Arabskiej i Syrii, które otrzymują w szerokim zakresie pomoc w postaci sprzętu i organizacyjną w odbudowie armii, oraz Algierii, której poważna delegacja aktualnie ustala z MON ZSRR zakres zwiększonej pomocy wojskowej. O pomoc w budowie swych sił zbrojnych zwróciły się inne państwa arabskie, np. Sudan. W tej sytuacji, uwaga towarzyszy radzieckich skierowana jest głównie na Bliski Wschód, gdzie aktualnie przebywają nawet kierownicze osoby z MON ZSRR – wiceministrowie – marszałek [Matwiej – J.B.] Zacharow i gen. armii [Siergiej – J.B.] Sokołow, udzielając na miejscu pomocy w odbudowie armii ZRA i Syrii<sup>14</sup>.*

Obaj ministrowie wymienili poglądy na ewentualność powodowania przez imperializm napięć lub wręcz wywoływania w różnym czasie i kolejności prowokacji militarnych również w innych rejonach Europy, np. przeciwko NRD, Albanii oraz na innych kontynentach –

---

<sup>12</sup> „Polska Zbrojna” 2001 nr 12, s. 38.

<sup>13</sup> AAN sygn. XIA/104, Materiały dotyczące Układu Warszawskiego, Odpowiedź Wł. Gomułki na list L. Breżniewa do Wł. Gomułki z 14.4.1967 r. w sprawie zwolnienia A. Greczki z dowódcy Wojsk UW i mianowania Iwana Jakubowskiego z 15.5.1967 r.: Komitet Centralny PZPR zgadza się z propozycją KC KPZR, aby w związku z powołaniem marszałka Związku Radzieckiego tow. A. Greczko na stanowisko ministra ON ZSRR powołać na stanowisko Naczelnego Dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw UW wiceministra ON ZSRR marszałka Związku Radzieckiego towarzysza Iwana Jakubowskiego. Zgadzamy się również z waszą propozycją, aby decyzję w tej sprawie podjąć obecnie w drodze wymiany listów, a następnie zatwierdzić na kolejnej naradzie sekretarzy KC partii i szefów rządów państw UW, s. 134.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 46. Informacja z 28.6.1967 r. o spotkaniu MON PRL i ZSRR, z inicjatywy MON PRL marszałka Polski Mariana Spychalskiego w dniu 26.6.1967 r. w Moskwie. Spotkanie robocze z MON ZSRR marszałkiem A. Greczko.





ZE ZBIORÓW ANDRZEJA WITKOWSKIEGO

Witryny sklepów z antyradzieckimi hasłami podczas inwazji wojsk państw Układu Warszawskiego na Czechosłowację

*eskalacja wojny w Wietnamie<sup>15</sup>, wznowienie przez Izrael agresywnych działań przeciwko krajom arabskim, kolejna prowokacja przeciwko Kubie z możliwością przekształcenia tak wywołanych konfliktów lokalnych w wojnę o rozszerzającym się zasięgu do powszechnej wojny jądrowej. Towarzysze radzieccy oceniają, że kolejnym krajem zagrożonym agresją imperializmu jest Jugosławia. Dlatego też w Siłach Zbrojnych ZSRR, jak oświadczył marszałek A. Greczko, są podejmowane pod tym kątem odpowiednie kroki: przeprowadzono szereg narad z wyższymi dowódcami, postawiono w stan gotowości do natychmiastowego działania (nawet ze zmianą dyslokacji) wojska powietrzno-desantowe, podwyższono gotowość środków specjalnych do najwyższych norm<sup>16</sup>.*

Podczas tego spotkania strona radziecka zasygnalizowała zagrożenia dla jednostki państw socjalistycznych, ale w tym kontekście nie wymieniła Czechosłowacji. Być może była przekonana, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa ze strony tego państwa będącego członkiem Układu Warszawskiego. Prawdopodobna wydaje się też wersja, że strona radziecka celowo

<sup>15</sup> AAN, sygn. XIA/13, Dokumentacja KC PZPR, Zapis rozmów pierwszych sekretarzy KC Partii Komunistycznych i Robotniczych z krajów socjalistycznych na spotkaniu w Karlowych Varach, 25.4.1967 r. s. 20–24. W dokumencie tym czytamy: *Pomoc dla Wietnamu – zaprosić Chińczyków do wspólnych uzgodnionych działań w walce przeciwko imperializmowi amerykańskiemu. Prośba o wydzielenie ze swoich portów dla przetrzutu ładunków dla Wietnamu. Do tej pory ZSRR kierował 82% ładunków morzem przez port Hajphong. Kim Ir Sen – skierował do Wietnamu 2 bataliony lotników. Wietnam prosi dodatkowo o 5 pułków rakietowych, 500 rakiet oraz o 2 pułki myśliwców. Trzeba prosić zarówno Koreę Płn. i Mongolię o wsparcie.*

<sup>16</sup> AAN sygn. XIA/104, Materiały dotyczące..., op.cit., s. 49.

nie informowała strony polskiej o pojawiających się tam zawirowaniach w gremiach rządzącej partii. Dla Greczki, a tym samym dla ZSRR – zgodnie z zapisami spotkania ze Spychalskim – priorytetem było przejście pełnej kontroli polityczno-militarnej w państwach arabskich. Tam, zdaniem radzieckiego marszałka, należało skutecznie prowadzić działania polityczne, mające na celu przekonanie władz tych państw do Związku Radzieckiego. Wspominał on o pewnych niebezpieczeństwach, które mogą w przyszłości stanowić zagrożenie dla konsolidacji państw socjalistycznych. Inicjatorami tego miały być „państwa imperialistyczne”.

### Najazd wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację

Z czasem okazało się, że były to tylko pozory, gdyż sytuację w Czechosłowacji można było przyrównać do bomby zainstalowanej pod sceną polityczną tego kraju. Dotychczasowa polityka władz, realizowana głównie przez Antoniego Novotnego (postrzeganego jako starożytnego stalinowca), doprowadziła do wewnętrznego podziału między Czechów i Słowaków. Musiał ingerować Leonid Breżniew, przybywając w grudniu 1967 roku do Pragi. Ci drudzy, a szczególnie ich reprezentanci we władzach ustawodawczych i wykonawczych, uważali, że otrzymują tylko role drugorzędne. Ale przysłowiowa karta się odwróciła. W styczniu 1968 roku przywódcą partii został ich rodak, Aleksander Dubczek, zastępując Antona Novotnego, który pozostał prezydentem do marca<sup>17</sup>. Według politologów, Dubczek nie był charyzmatycznym przywódcą, co ułatwiło pojawianie się w różnych obszarach coraz większej liczby roszczeń. Efektem tego mogły być reformy państwa, które stanowiły zagrożenie dla dotychczasowej polityki Kremla. Potwierdziło się to w niedługim czasie.

W marcu 1968 roku doszło do spotkania przywódców państw Układu Warszawskiego w Dreźnie, w trakcie którego zwrócono uwagę przywódcy Czechosłowacji na złą politykę wewnętrzną, a tym samym wysyłanie negatywnych sygnałów na zewnątrz. Chociaż Dubczek próbował skierować te obawy na sytuację w Polsce, to Gomułka zyskał większe zrozumienie w oczach Breżniewa. Zdaniem Andrzeja Skrzyпка, *polski przywódca dostrzegł tu możliwość transakcji wiązanej – poparcie dla Breżniewa w zamian za poparcie Moskwy w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Zarazem chciał pozyskać zaufanie Breżniewa, aby móc zgodnie z własną wolą zapanować nad rozgrywkami personalnymi w PZPR*<sup>18</sup>.

O tym, że wydarzenia reformatorskie w Czechosłowacji stanowią zagrożenie dla spójności Układu Warszawskiego – szczególnie w sytuacji, w której Jugosławia i Rumunia popierały Czechosłowację – i że Moskwa tego stanu rzeczy nie zaakceptuje, świadczyły działania kierownictw wojskowych państw Układu Warszawskiego pod przewodnictwem nowego dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego, marszałka Iwana Jakubowskiego. Oprócz tego prowadzono rozmowy na różnych szczeblach politycznych i wojskowych w ramach wojsk państw Układu Warszawskiego. Coraz więcej niepokojących Moskwę sygnałów napływało z jednostek czechosłowackiej armii, gdy niezadowo-

<sup>17</sup> Vide: J. Holzer, *Europa zimnej wojny*, op.cit., s. 504–505; M. McCauley, *Narodziny i upadek Związku Radzieckiego*, Warszawa 2010, s. 397–398; D.R. Marples, *Historia ZSRR. Od rewolucji do rozpadu*, Wrocław 2006, s. 259–260.

<sup>18</sup> A. Skrzypek, *Dyplomatyczne dzieje PRL...*, op.cit., s. 154. Vide: J. Eisler, S. Trepczyński, *Grudzień '70 wewnątrz „Białego Domu”*, Warszawa 1991, s. 68.

lenie społeczności cywilnej zaczęło przenikać do sił zbrojnych, a to już było bardzo niebezpieczne dla radzieckiej dominacji.

Informacje te doprowadziły do kolejnego spotkania przedstawicieli państw Układu Warszawskiego bez reprezentacji Rumunii i Czechosłowacji w maju 1968 roku w Moskwie. Pojawiły się wówczas wypowiedzi świadczące o tym, że jeśli Czechosłowacja nie zejdzie z dotychczasowego kursu – niebezpiecznego dla spójności Układu Warszawskiego, należy liczyć się z interwencją zbrojną na jej terytorium. Właśnie podczas tych rozmów pojawiła się koncepcja przeprowadzenia w Czechosłowacji długotrwałych ćwiczeń wojskowych państw Układu Warszawskiego.

Rozpoczęły się zakulisowe rozmowy przedstawicieli armii państw Układu Warszawskiego z przedstawicielami Czechosłowackiej Armii Ludowej. Jedną z nich odbyła się 18 czerwca 1968 roku podczas przyjęcia wydanego przez zastępcę szefa kontrwywiadu Armii Radzieckiej gen. Matwiejewa, w którym uczestniczyli: szef kontrwywiadu CzAL gen. Stawinoga; zastępca szefa kontrwywiadu CzAL płk dr F. Pitra; szef kontrwywiadu Niemieckiej Armii Ludowej gen. Kleinjung i szef kontrwywiadu Węgierskiej Armii Ludowej gen. Kuczera. Po oficjalnych toastach gen. Kleinjung w sposób otwarty zaczął oskarżać Czechosłowację o *scho-dzenie z socjalistycznej drogi*. Na to wystąpienie ostro zareagował gen. Stawinoga, zaznaczając, że *NRD nie ma prawa wtrącać się w wewnętrzne sprawy, że strona niemiecka nie ma rozeznania, że przemówieniami swoimi dostarczają argumentów reakcji czeskiej, że w NRD publikuje się prowokacyjne bzdury o rzekomej obecności w CSRS czołgów i wojsk amerykańskich*. W swoim wystąpieniu odniósł się do Polski, która mimo że była niewybrednie krytykowana przez określone czeskie elementy, zachowała spokój, nie wdała się w nieodpowiedzialną polemikę. *Takie stanowisko Polski uważają towarzysze Czeszy za jako najbardziej rozsądne i pomocne*. Zwrócił też uwagę na zagrożenia wewnętrzne, które tworzą osoby piastujące wysokie stanowiska i tak: *Przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego [Josefa – J.B.] Smrkowskiego uważa się za wysokiej klasy lawiranta politycznego. [...] Ministra Spraw Zagranicznych Pawela publicznie określa się jako człowieka wrogiego, głupiego i nieodpowiedzialnego, którego celem jest całkowite sparaliżowanie Służby Bezpieczeństwa i Milicji. Dlatego też próbuje się wymanewrować spod jego nadzoru i władzy kontrwywiad wojskowy i podporządkować go MON oraz usamodzielnicy cywilny wywiad i kontrwywiad podporządkowując go premierowi. Kandydatem na szefa tej służby typowany jest tow. Szalgowicz, do niedawna działacz partyjny z Bratysławy. Ocenia go się jako rozsądnego człowieka i uczciwego członka partii*<sup>19</sup>.

Tego typu stwierdzenia, które pojawiły się w gronie szefów ważnej dla bezpieczeństwa państwa służby, świadczyły o tym, że sytuacja w Czechosłowacji powoli wymyka się spod kontroli władz. Do tej sytuacji odniósł się płk Pitra podczas rozmowy ze swoim odpowiednikiem ze strony polskiej, zastępcą szefa Wojskowej Służby Wewnętrznej, płk. dypl. Czesławem Kiszczakiem. Do ich spotkania doszło 3 lipca 1968 roku z inicjatywy wspomnianego czechosłowackiego szefa służby pod pretekstem omówienia incydentu z czeskim batalionem

---

<sup>19</sup> AAN, sygn. XIA/102, MON Dokumentacja, Notatka sporządzona dla potrzeb Wojskowej Służby Wewnętrznej, s. 428–429.

rozpoznawczym<sup>20</sup>. Batalion ten rozmieszczono pomiędzy 12 Armią a 20 Dywizją Pancerną. Zakłócał on funkcjonowanie uczestniczących w ćwiczeniu sztabów stacjonujących na poligonie „Mimo”. O incydencie rozmawiali 2 lipca I sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji Aleksander Dubczek, prezydent Ludwik Svoboda, premier Oldřich Czernik, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Josef Smrkowski, przewodniczący komisji wojskowej Zgromadzenia Narodowego Karel Hoffman i minister obrony narodowej Martin Džur. Po wstępnej rozmowie płk Pitra przedstawił stanowisko w sprawie ćwiczenia pod kryptonimem „Szumawa”<sup>21</sup> i wynikających z niego następstw: *1/ ćwiczenie to nie było wcześniej planowane i zostało pomyślane jako pretekst do wprowadzenia wojsk radzieckich do Czechosłowacji; 2/ pomimo zapewnień towarzyszy radzieckich, że będzie to ćwiczenie dowódczo-sztabowe, wprowadzili oni do Czechosłowacji jednostki bojowe łącznie z jednostkami pancernymi, co jest publiczną tajemnicą, o czym pisze nawet satyryczne pismo „Dikoobraz”; 3/ towarzysze radzieccy nie zapoznali Czeskiego Kierownictwa Partyjno-Rządowego z planem i przebiegiem ćwiczenia; 4/ towarzysze radzieccy zamiast wycofywać wojska usiłują wprowadzić do Czechosłowacji nowe jednostki bojowe; 5/ z rozeznania kontrwywiadu wynika, że przedłużająca się obecność wojsk radzieckich i niedwuznaczne zamiary interweniowania siłą w ich wewnętrzne sprawy powoduje, że nastroje*

---

<sup>20</sup>Ibidem s. 420, 24.6.; w pobliżu rejonu rozmieszczenia sztabu naszej armii i dywizji rozlokował się batalion rozpoznawczy Czechosłowackiej Armii Ludowej, który przeprowadzając ćwiczenia taktyczne oraz strzelanie z czołgów w bezpośrednim sąsiedztwie naszych sztabów w wyraźny sposób przeszkadzał w pracy zarówno sztabowi armii, jak i sztabowi dywizji. Fakt ten stał się przyczyną interwencji marszałka [Iwana – J.B.] Jakubowskiego u władz CSRS. Dyskusja na ten temat między marszałkiem Jakubowskim a premierem rządu CSRS tow. [Oldřichem – J.B.] Czernikiem i ministrem ON tow. [Martinem – J.B.] Dżurem przebiegała w bardzo nieprzyjemnej atmosferze. W wyniku tej rozmowy w dniu 2.7 batalion rozpoznawczy został wycofany z rejonu rozmieszczenia armii.

<sup>21</sup>Ibidem, s. 419–424, Notatka służbowa dotycząca ćwiczenia operacyjno-strategicznego „Szumawa”, przygotowana przez Głównego Inspektora Szkolenia gen. dyw. Tadeusza Tuczapskiego, wiceministra ON z dnia 4 lipca 1968 r. Melduję, że w dniach od 18.6 do 2.7. na terenie Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej zostało przeprowadzone ćwiczenie dowódczo-sztabowe (kryptonim „Szumawa”). Ćwiczeniem kierował Naczelny Dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych – Marszałek Związku Radzieckiego Iwan Jakubowski. W skład kierownictwa wchodziły z armii poszczególnych państw, biorących udział w ćwiczeniu, grupy operacyjne składające się z 8–10 generałów i oficerów. W ćwiczeniu udział wzięli: dowództwo i sztab Północnej Grupy Wojsk w Polsce – jako dowództwo i sztab Frontu; sztaby dwóch armii wraz ze sztabami dwóch dywizji z Czechosłowackiej Armii Ludowej; sztaby dwóch armii wraz ze sztabami czterech dywizji i z czterema pułkami z grupy Wojsk Radzieckich z NRD i przykarpackiego okręgu wojskowego; sztab jednej armii i jednej dywizji z Węgierskiej Armii Ludowej; sztab jednej armii i jednej dywizji z Narodowej Armii Ludowej NRD (były rozmieszczone na terenie NRD); dowództwo i sztab Śląskiego Okręgu Wojskowego oraz 10 Sudeckiej Dywizji Pancernej – jako sztab armii i jednej dywizji. Ponadto w ćwiczeniu brały udział: dowództwo i sztab jednej armii lotniczej Związku Radzieckiego oraz dowództwo i sztab armii OPK Czechosłowacji. [...] Zgodnie z pierwotną koncepcją ćwiczenia, ze strony ludowego Wojska Polskiego – oprócz w/w sztabów – miały uczestniczyć w ćwiczeniu również sztaby dwóch dywizji, jeden pułk zmechanizowany i batalion piechoty zmotywowanej. W podobnym składzie miały wystąpić również wojska Węgierskiej Armii Ludowej. Strona czechosłowacka aż do momentu rozpoczęcia ćwiczenia sprzeciwiała się rozlokowaniu sztabu i jednostek Wojska Polskiego na terytorium CSRS. Dopiero po interwencji marszałka Jakubowskiego u najwyższych władz Czechosłowacji w dniu 19.6., tj. już po rozpoczęciu ćwiczenia, wyrażono zgodę na wejście na terytorium CSRS sztabu naszej armii i sztabu jednej dywizji bez wojsk.[...] Po omówieniu ćwiczenia (2.7.) sztaby i jednostki mają powrócić do swoich garnizonów, jednak po upływie kilku godzin marszałek Jakubowski anulował oświadczenie i zdecydował, że sztaby pozostają nadal na terytorium CSRS, nie określając terminu wyjścia wojsk z CSRS. Mimo decyzji marszałka Jakubowskiego ćwiczące sztaby Węgierskiej Armii Ludowej oraz ich grupa operacyjna – na polecenie swojego ministra ON w dniu 2.7. opuściły terytorium CSRS.

*antyradzieckie opanowują tę część kadry oficerskiej, która była szczerze i przychylnie ustosunkowana do ZSRR; 6/ wojska radzieckie w Czechosłowacji są w tej chwili niepotrzebne. Jeżeli sytuacja będzie wymagała militarnej pomocy sojuszników, to wystarczy nie będąc strатегоm spojrzeć na mapę i być pewnym, że w ciągu kilku godzin można wejść do Pragi od strony Polski; 7/ powstaje pytanie, komu chcą pomagać wojska radzieckie w Czechosłowacji swoją przedłużającą się obecnością?*<sup>22</sup>.

Uczestnik tej rozmowy, płk Kiszczak, w cytowanym meldunku, zwrócił uwagę na to, że nigdy płk Pitra nie rozmawiał tak otwarcie i szczerze. Odniosłem wrażenie, że nie są to jego poglądy, lecz przypuszczalnie premiera Czernika i że przekazał mi je celowo. Płk Pitra nie usiłował dyskutować ze mną na te tematy i nie próbował zmuszać mnie do zajęcia stanowiska. Nastawiony był wyraźnie tylko do przekazania mi określonych poglądów i oceny sytuacji związanej z ćwiczeniami „Szumawa”<sup>23</sup>.

Z przywołanej rozmowy wynikało, że strona czechosłowacka uważała, że Kreml nie chce zrozumieć, iż w Pradze nikt nie mówi o wyjściu Czechosłowacji z grona państw bloku wschodniego, a tym bardziej z Układu Warszawskiego. Mające tam miejsce procesy potwierdzały, że społeczeństwo chce mieć pewien wpływ na władzę i pragnie być postrzegane jak podmiot, a nie przedmiot w codziennych relacjach z władzą. Zarówno Dubczek, jak i Czernik podkreślali w wystąpieniach dążenie do stworzenia tzw. socjalizmu z ludzką twarzą, co zawarto w dokumencie *Program działania*<sup>24</sup>.

Wymowa wystąpień dyplomatów i rozmów szefów kontrwywiadów państw Układu Warszawskiego nie były przekonujące dla Moskwy. Potwierdzeniem tego było posiedzenie przedstawicieli państw Układu Warszawskiego w Warszawie bez reprezentantów Rumunii i Czechosłowacji, którego wymiernym efektem było wystosowanie uchwały – mającej znamiona ostrzeżenia – do rządu Czechosłowacji. Zawarte w niej wskazówki dla Pragi nie znalazły akceptacji adresata, co musiało negatywnie wpłynąć na stanowisko Moskwy i pozostałych państw Układu Warszawskiego, szczególnie Polski i NRD. Dodatkowym argumentem za przystąpieniem do zdecydowanych posunięć politycznych, a w przypadku braku efektów do działań militarnych, była skierowana do Kremla prośba czechosłowackich komunistów, którzy byli przeciwni reformom, o pomoc w utrzymaniu socjalizmu. To wydarzenie zdynamizowało działania na rzecz przygotowania militarnego. Strona radziecka 18 sierpnia poinformowała pozostałych członków Układu Warszawskiego (bez Rumunii i Czechosłowacji) o wkroczeniu w nocy z 20 na 21 sierpnia wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji. Inwazja ta spotkała się z dezaprobatą i jawną obroną społeczeństwa (nie można powiedzieć tego o siłach zbrojnych, które pozostały w koszarach), co skutkowało stratami około 150 osób zabitych i około 800 rannych, a więc były zdecydowanie niższe niż na Węgrzech w 1956 roku<sup>25</sup>.

Wówczas też pojawiło się stanowisko Związku Radzieckiego w kwestii reagowania na próby wyciągnięcia z bloku wschodniego któregoś z jej członków. Przeszła ona do historii jako

---

<sup>22</sup> Ibidem, s. 427.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 427–428.

<sup>24</sup> D.R. Marples, *Historia ZSRR...*, op.cit., s. 260.

<sup>25</sup> J. Holzer, *Europa zimnej wojny*, op.cit., s. 511.



CIA

Czechosłowacja podczas agresji wojsk Układu Warszawskiego

doktryna Breżniewa. Pod naporem Moskwy nastąpiło podpisanie wielu zobowiązań, w których przywódcy czechosłowaccy zobowiązali się do zapobiegania w przyszłości tego typu wydarzeniom, które mogłyby stanowić zagrożenie dla monolitu Układu Warszawskiego. W Pradze we wrześniu parlament wprowadził ograniczenia wolności, między innymi cenzurę. W październiku Czechosłowacja stała się państwem federacyjnym, a jej rząd podpisał stosowane dokumenty o stacjonowaniu na jej terytorium wojsk radzieckich.

Reakcję państw NATO w dniu wkroczenia wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji trafnie oddaje Douglas Boyd: *Praska Wiosna wywołała na Zachodzie głównie konsternację. Jakie można było podjąć działania, które nie groziłyby konfliktem nuklearnym? W nocy, kiedy dokonano inwazji, Wielka Brytania i USA zwołały posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ, na którym ambasador czechosłowacki potępił interwencję wojsk państw Układu Warszawskiego. Ambasador ZSRR odpowiedział, że był to akt „bratniej pomocy”, i użył prawa weta do zablokowania głosowania o wotum nieufności. 26 sierpnia nowy ambasador czechosłowacki wycofał protest swojego poprzednika<sup>26</sup>.*

Wiosną 1969 roku doszło do licznych demonstracji w kilku miastach CSRS, ale one już niczego nie zmieniły ani w strukturach państwa, ani we władzach partii. Zbrojna reakcja Układu Warszawskiego oraz doktryna Breżniewa pokazały państwom tego bloku, a także przywódcom niektórych państw zachodnich (głównie Stanom Zjednoczonym), że Moskwa nie pozwoli na dokonanie jakichkolwiek zmian w swojej strefie wpływów, ustalonej podczas

---

<sup>26</sup> D. Boyd, *Ekspansja Kremla. Historia podbijania świata*, Warszawa 2014, s. 311.

konferencji jałtańskiej. Miała ona oznaczać, że wszelkie próby podejmowane w celu odpychania komunizmu na wschód, czyli wyzwalania tzw. państw socjalistycznych spod wpływów Kremla za pomocą destabilizacji zostaną „utopione we krwi”. Komunistyczna propaganda głosiła, że to NRF sprowokowała wydarzenia w Czechosłowacji. Taką wersję podkreślał w swoich wystąpieniach Władysław Gomułka: *wynika to z istoty polityki zachodnoniemieckiej, z oficjalnej polityki rządowej NRF. [...] Trzeba podkreślać, że zagrożona była cała nasza południowa flanka, [...] Zmiana układu sił stworzyłaby niebezpieczeństwo dla pokoju, a pierwszymi ofiarami mogłyby tu stać się NRD i Polska*<sup>27</sup>. Moskwa podejmowała zakulisowe działania mające na celu pozyskanie Francji, kiedy jej przywódcą był Charles de Gaulle, a wcześniej, w 1947 roku, radzieckim służbom udało się doprowadzić do wprowadzenia partii komunistycznych do rządu Włoch i Francji.

Przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku to czas bogaty w wydarzenia, które rozgrywały się zarówno w państwach Europy Zachodniej, jak i Środkowo-Wschodniej. Wtedy dokonywały się przetarasowania ustaleń z ostatnich miesięcy II wojny światowej, a decydentami byli wybrańcy. To Stany Zjednoczone i Związek Radziecki rozdawały karty. Niezłe pozycje w tej grze zajęły Wielka Brytania i Francja. Każdy z uczestników politycznego brydża dążył do pozyskania kolejnych, lepszych kart, które były w dyspozycji innego gracza. Gdy pojawiały się znaczące różnice interesów, trzej gracze załatwiali sprawę po dżentelmeńsku. Niestety czwarty z graczy uważał, że nie ma zgody na licytację, szczególnie jeśli dotyczy to jego kart.

Po zapoznaniu się z literaturą, szczególnie autorstwa osób uczestniczących w tych wydarzeniach bezpośrednio lub pośrednio, można powiedzieć, że nie było zagrożenia konfliktem zbrojnym o zasięgu światowym. Niemniej wówczas sytuacja ta wydawała się bardzo niebezpieczna.

Dziś wiele wiadomo o wybuchach społecznego niezadowolenia w państwach Europy Środkowo-Wschodniej w okresie zimnej wojny. Dużo mniej wiadomo o wydarzeniach w zachodnim ZSRR, które skutecznie tłumiono. ■

---

<sup>27</sup> A. Skrzypek, *Dyplomatyczne dzieje PRL...*, op.cit., s. 157.

# Wojskowa ocena terenu z wykorzystaniem systemów informacji przestrzennej

Autorzy omawiają istotę oceny terenu oraz dokumenty normatywne, które ją definiują. Koncentrują się na problemie automatyzacji procesu oceny terenu z wykorzystaniem systemów informacji przestrzennej (GIS). Przedstawiają metodykę automatycznego opracowania nakładek tematycznych przewidzianych w Normie Obronnej NO-06-A015, dotyczących ukształtowania terenu, roślinności, sieci drogowej, obszarów zurbanizowanych oraz hydrografii. Wykorzystanie nowoczesnego systemu GIS oraz bazy danych nieoszacowanych pozwala na przeprowadzenie analizy w sposób sprawny i szybki, podczas gdy wykonanie jej metodami klasycznymi zajmuje do kilku dni. W wypadku wykorzystania systemów GIS czas potrzebny na opracowanie analizy wynosi od kilku do kilkunastu godzin.

Metodyka i algorytmy automatyzujące ocenę terenu pod względem przejezdności cechują się dużym uniwersalizmem, mogą być użyte bowiem w odniesieniu do dowolnego obszaru (nie tylko obszaru analizy) i dla dowolnych danych (w analizie można wykorzystać dane BDOT10K).

## SŁOWA KLUCZOWE

ocena terenu, analiza przejezdności, systemy informacji przestrzennej, mapa wektorowa poziomu 2, NO-06-A015

**W**pływ terenu na prowadzenie działań wojennych był elementem rozważań teoretyków wojskowości od najdawniejszych czasów. Już żyjący na przełomie VI i V wieku p.n.e. Sun Tzu w *Sztuce wojennej* napisał: *Kto je [zasady działania w terenie – przyp. autorzy] pozna i zastosuje w walce, z pewnością odniesie zwycięstwo. Kto nie pozna ich albo poznawszy nie zastosuje w walce, na pewno zostanie pokonany.* Wpływ terenu na prowadzenie operacji wojskowych i bitew w ujęciu historycznym został przedstawiony w literaturze<sup>1</sup>. Można w niej

<sup>1</sup> Vide: C.V. Maio et al., *Application of geographic information technologies to historical landscape reconstruction and military terrain analysis of an American Revolution Battlefield:*



mjr dr inż.  
**KRZYSZTOF  
POKONIECZNY**

Adiunkt Wydziału  
Inżynierii Lądowej  
i Geodezji WAT. Autor  
prac dotyczących  
wykorzystania systemów  
informacji przestrzennej  
i algorytmów inteligencji  
obliczeniowej.



por. mgr inż.  
**MAREK  
WYSZYŃSKI**

Absolwent WAT (2012).  
Asystent naukowo-  
dydaktyczny Wydziału  
Inżynierii Lądowej  
i Geodezji WAT.



## Parametry wpływające na zakwalifikowanie obszaru do określonej klasy (na podstawie NO-06-A015:2012)

	GO	SLOW GO	NO GO	Nazwa klasy w bazie danych (VML2)
Lasy	drzewa o średnicy mniejszej niż 5 cm lub w odstępach większych niż 5 m	drzewa o średnicy od 5 do 15 cm w odstępach mniejszych niż 5 m	drzewa o średnicy większej niż 15 cm z odstępami mniejszymi niż 5 m	VML2, VML1 (klasa foresta_lft)
Drogi	dwie lub więcej dróg o utwardzonej nawierzchni na km <sup>2</sup>	jedna utwardzona droga lub dwie nieutwardzone na km <sup>2</sup>	jedna droga nieutwardzona na km <sup>2</sup>	VML2, VML1 (klasa roadl_lft)
Hydrografia	szerokość mniejsza niż 1,5 m i głębokość mniejsza niż 0,6 m	wysokość brzegów do 1,2 m, prędkość nurtu do 1,5 m/s, głębokość do 1,2 m	brzegi o wysokości ponad 1,2 m, prędkość prądu większa niż 1,5 m/s, głębokość większa niż 1,2 m	VML2, VML1 (m.in. klasa riverl_lft)
Zabudowa	Nieuwzględniana	Nieuwzględniana	obszary o powierzchni większej niż 1 km <sup>2</sup>	VML2, VML1 (m.in. klasa builtupa_aft)
Ukształtowanie powierzchni	nachylenie zboczy mniejsze niż 30%	nachylenie zboczy 30–50%	nachylenie zboczy powyżej 50%	DTED L1, DTED L2
Nachylenie terenu	teren ze zmienną wysokością 0–100 m na km	teren ze zmienną wysokością 100–200 m na km	teren ze zmienną wysokością 200–400 m na km	DTED L1, DTED L2

Opracowanie własne autorów

odnaleźć wiele przykładów na potwierdzenie tezy, że teren niejednokrotnie ma decydujące znaczenie dla powodzenia kampanii wojennej.

W związku z tym koniecznością stało się opracowanie metodyki oceny terenu. Została ona zunifikowana w ramach NATO w procesie normalizacji i jest stosowana zarówno przez krajowe<sup>2</sup>, jak i międzynarodowe<sup>3</sup> organizacje normalizacyjne. W obowiązujących w NATO<sup>4</sup>,

*Preservation potential of historic lands in urbanized settings, Boston, Massachusetts, USA*, „Journal of Cultural Heritage” 2013 Vol. 14, s. 317–333; E.P.F. Rose, J.C. Clatworthy, *Terrain evaluation for allied military operations in Europe and the Far East during World War II: ‘secret’ British reports and specialist maps generated by the Geological Section, Inter-Service Topographical Department*, „Quarterly Journal of Engineering Geology and Hydrogeology” 2008 Vol. 41, s. 237–256.; P. Doyle, M.R. Bennett, *Military Geography: the influence of terrain in the outcome of the Gallipoli Campaign, 1915*, „Geographical Journal” 1999 Vol. 165, s. 12–36.

<sup>2</sup> W Polsce – Wojskowe Centrum Normalizacji, Jakości i Kodyfikacji.

<sup>3</sup> NATO Standardization Office.

<sup>4</sup> *Field manual 34-130. Intelligence Preparation of the Battlefield.*

wytycznych dotyczących prowadzenia działań wojennych zaleca się przeprowadzanie analizy terenu jako jednego z pierwszych i kluczowych elementów informacyjnego przygotowania pola walki.

Analiza terenu w ujęciu wojskowym to proces gromadzenia, analizowania, przetwarzania i interpretowania informacji geograficznych o obiektach naturalnych i sztucznych (antropogenicznych) występujących w terenie w celu przewidywania wpływu terenu na prowadzenie operacji lub misji. Proces ten, określony w dokumencie *NO-06-A015:2012. Terrain – Rules of classification – Terrain analysis on operational level*, jest oparty na zbiorze danych gromadzonych w tak zwanej bazie danych nieoszacowanych, zawierającej dane o rzeźbie, roślinności, hydrografii, sieci transportowej, gruntach, obszarach zurbanizowanych, obiektach specjalnych oraz podziemnych, a także o pogodzie i klimacie. Wymienione warstwy tematyczne powinny uwzględniać charakterystyczne obiekty terenowe. Aby wynik analizy był uniwersalny, to znaczy dostosowany do odpowiednich parametrów trakcyjnych sprzętu, w bazie danych powinny znajdować się informacje atrybutowe (opisowe) pozwalające na określenie możliwości użycia wybranego sprzętu (np. możliwości określonych pojazdów przekraczania przeszkód wodnych czy obszarów bezdroży).

W zależności od metody oceny terenu, determinowanej potrzebami informacyjnymi poszczególnych oddziałów lub pododdziałów (np. OCOKA<sup>5</sup>), jego analizy mogą być mniej lub bardziej złożone. Jednym z elementów analizy jest klasyfikacja terenu ze względu na przejezdność. Wyróżniono trzy klasy terenu:

- teren przejezdny (Go Terrain) – nie wymaga żadnych dodatkowych przedsięwzięć w celu zapewnienia manewru działających na nim wojsk;
- teren trudno przejezdny (Slow-Go Terrain) – umożliwia manewr działających na nim wojsk, jednak w mniejszym stopniu niż teren przejezdny;
- teren nieprzejezdny (No-Go Terrain) – w dużym stopniu utrudnia ruch wojsk we wszystkich kierunkach, wpływa na drastyczne zmniejszenie prędkości przemieszczania się wojsk.

Parametry, na podstawie których klasyfikuje się teren, są zawarte w Normie Obronnej<sup>6</sup> oraz porozumieniach standaryzacyjnych NATO<sup>7</sup>. Zwraca się w nich uwagę na takie elementy pokrycia terenu jak: lasy, sieć drogowa, sieć hydrograficzna, zabudowa i ukształtowanie powierzchni, w tym nachylenie terenu (tabela). Ponadto podczas oceny terenu uwzględnia się parametry trakcyjne sprzętu wchodzącego w skład ugrupowania bojowego zarówno sił własnych, jak i przeciwnika. Polska Norma Obronna zawiera również informacje o zasadach wykonywania nakładek oceny terenu wraz z przykładami. Syntetyczny zbiór kryteriów wpływających na zakwalifikowanie terenu do określonej klasy przejezdności jest wskazany w tabeli.

Klasyfikacja terenu ze względu na przejezdność ma istotne znaczenie dla procesu informacyjnego przygotowania pola walki (Intelligence Preparation of the Battlefield) – IPPW.

---

<sup>5</sup> OCOKA (Obstacles, Cover and Concealment, Observation, Key Terrain, Avenues of Approach) – przeszkody, warunki ukrycia i maskowania, warunki obserwacji, punkty kluczowe, drogi podejścia i korytarze manewru.

<sup>6</sup> NO-06-A015:2012. *Terrain – Rules of classification – Terrain analysis on operational level*

<sup>7</sup> Vide: STANAG 2259, ed. 4. *Military geographic documentation – Terrain*; STANAG 3992, ed. 2. *Military geographic documentation – Terrain analysis* AgeoP-1 (A).

Zgodnie z doktryną rozpoznawczą przygotowanie to jest procesem następujących po sobie i powiązanych przyczynowo etapów pracy komórki rozpoznawczej w zakresie oceny warunków prowadzenia działań przez wojska własne i przeciwnika oraz wypracowania wniosków mających wspierać proces decyzyjny. Ma ono na celu opracowanie możliwych wariantów działania przeciwnika w bieżących warunkach terenowych i atmosferycznych. IPPW jest postrzegane jako narzędzie w procesie podejmowania decyzji służące do analizy możliwości przeciwnika i właściwości środowiska obszaru działań<sup>8</sup>. Ocena terenu obejmuje przede wszystkim zaprojektowanie korytarzy manewru wojsk, w miarę możliwości w taki sposób, by nie przechodziły one przez teren typu No-Go i Slow-Go.

W czasie oceny terenu powinna być uwzględniona również nakładka warunków atmosferycznych – w formie tabelarycznej, a jeśli to możliwe, także graficznej. Stanowi ona materiał źródłowy do oceny wpływu pogody na warunki prowadzenia operacji terenowych. Czynnikiem ten ma duże znaczenie, ponieważ z powodu pogody mogą się diametralnie zmieniać warunki przejezdności. Przykładem – gleby gliniaste. Suche są kwalifikowane jako teren typu Go, natomiast nasiąknięte wodą automatycznie stają się nieprzejezdne.

Ze względu na zmienność sytuacji taktycznej należy dążyć do tego, żeby ocena terenu i związana z nią analiza przejezdności były opracowane w możliwie krótkim czasie, co zwiększa ich wiarygodność. Optymalnym rozwiązaniem wydaje się przeprowadzanie tego typu analiz w sposób całkowicie zautomatyzowany.

### Problem badawczy

W wyniku analizy terenu są opracowywane, zgodnie z Normą Obroną NO-06-A015:2012 (dalej: Normą), nakładki tematyczne, które powinny być nadrukowane (lub wrysowane) na podkład mapy topograficznej (najlepiej blankowej<sup>9</sup>) lub na oleaty. W Normie dopuszcza się również zapis elektroniczny lub zrzut ekranu w formacie obsługiwanym przez oprogramowanie geograficzne oraz narodowe zautomatyzowane systemy dowodzenia. Mowa o wojskowych systemach informacji przestrzennej, takich jak Pakiet Grafiki Operacyjnej<sup>10</sup> czy FalconView lub TalonView<sup>11</sup>.

Ocenę terenu wykonuje wykwalifikowany oficer z sekcji rozpoznania określonego szczebla (brygada, dywizja, korpus). Czyta on mapę i zaznacza na oleacie lub z wykorzystaniem programu komputerowego obszary, które zakwalifikował jako Go, Slow-Go i No-Go. Wymaga to dużego doświadczenia i wprawy, jest także długotrwałe. Rygory czasowe sprawiają, że w procesie ręcznie wykonywanej oceny terenu niejednokrotnie nie zostają uwzględnione wszystkie elementy wpływające na przemieszczanie się wojsk (np. niewielkie połacie lasów czy obszarów zabudowanych).

---

<sup>8</sup> W. Scheffs, *Proces informacyjnego przygotowania pola walki na potrzeby operacji reagowania kryzysowego*, „Zeszyty Naukowe AON” 2013 nr 1(90).

<sup>9</sup> Mapa blankowa – mapa drukowana jako mapa podkładowa w osłabionej kolorystyce, w formie umożliwiającej uzupełnienie rysunku przez użytkownika innymi elementami.

<sup>10</sup> PGO – *Pakiet Grafiki Operacyjnej*, Resortowe Centrum Zarządzania Projektami Informatycznymi [online], <http://rczpi.wp.mil.pl/pl/52.html> [dostęp: 15.01.2016].

<sup>11</sup> *FalconView*, FalconView [online], <https://www.falconview.org/trac/FalconView> [dostęp: 15.01.2016].

Proces analizy przejezdności może być zautomatyzowany dzięki zastosowaniu systemów informacji przestrzennej<sup>12</sup> oraz specjalistycznej bazy danych topograficznych. W tym celu niezbędne będą: mapa wektorowa poziomu 2 – Vmap L2<sup>13</sup> (VML2) wykonana na obszar Polski i na bieżąco aktualizowana oraz numeryczny model terenu poziomu 2<sup>14</sup> najbardziej szczegółowy w zasobie wojskowym. Opracowanie to wchodzi w skład Wojskowego Zasobu Geograficznego<sup>15</sup> i jest dystrybuowane przez Szefostwo Geografii Wojskowej między innymi z wykorzystaniem Serwera Informacji i Usług Geograficznych pk. „Geoserwer”<sup>16</sup>.

Na podstawie danych przestrzennych pochodzących z VMap L2 i numerycznych modeli terenu oraz odpowiednich parametrów analizy system informacji przestrzennej może wydzielić obszary należące do określonej klasy przejezdności. W artykule omawiamy metodykę zastosowania systemów informacji przestrzennej i danych w procesie automatyzacji procesu oceny terenu. Rozwiązanie to z powodzeniem może być wykorzystywane w Siłach Zbrojnych RP.

## Automatyzacja procesu oceny terenu

Analiza terenu oraz jego klasyfikacja na trzy klasy przejezdności terenu polega na wykorzystaniu danych wejściowych (VML2 i numeryczne modele terenu) oraz przeprowadzeniu na ich podstawie analizy wielokryterialnej. Ponieważ w wielu wypadkach istnieje więcej niż jedno kryterium kwalifikujące określony element pokrycia terenu do określonej klasy przejezdności, konieczne jest przeprowadzenie wielu następujących po sobie analiz. Tak jest w sytuacji, na przykład, wyboru obszarów nieprzejezdnych ze względu na roślinność. W praktyce ta konkretna operacja sprowadza się do analizy występujących w terenie lasów. Należy w niej wziąć pod uwagę takie parametry jak: szerokość pnia drzew, odległość między drzewami, powierzchnia lasów itp. Wykonywanie kolejno analiz może być kłopotliwe i długotrwałe, dlatego często wy-

---

<sup>12</sup> System Informacji Geograficznej (Geographic Information System – GIS) – system informacyjny służący do wprowadzania, gromadzenia, analiz (przetwarzania) oraz wizualizacji danych geograficznych, którego jedną z funkcji jest wspomaganie procesu decyzyjnego. Każdy system GIS składa się z bazy danych przestrzennych, sprzętu komputerowego, oprogramowania oraz użytkowników lub twórców.

<sup>13</sup> Vector Map Level 2 (VML2) – wektorowa baza danych przestrzennych będąca odpowiednikiem (pod względem szczegółowości) mapy topograficznej w skali 1 : 50 000. Mapa wektorowa poziomu 2 jest opracowaniem ogólnogeograficznym wykonanym i na bieżąco aktualizowanym przez jednostki podległe Szefostwu Geografii Wojskowej. Opracowanie to jest powszechnie wykorzystywane w polskich siłach zbrojnych. Obiekty są kodowane zgodnie z używanym w NATO standardem DIGEST (Digital Geographic Information Exchange Standard). VmapL2 pokrywa swoim zasięgiem obszar całej Polski. Dane w bazie są pogrupowane w 11 ogólnogeograficznych kategorii tematycznych (m.in. hydrografia, roślinność, transport). Ogółem baza zawiera ponad 250 klas obiektów.

<sup>14</sup> Numeryczny model terenu – dyskretny zapis wartości wysokości (zwykle w siatce) umożliwiający odtworzenie ukształtowania powierzchni w systemach informacji przestrzennej i przeprowadzanie specjalistycznych analiz przestrzennych. Modele dostępne w SZRP mają rozdzielczość terenową wynoszącą ok. 30 m dla modelu poziomu 2 i ok. 100 m dla modelu poziomu 1.

<sup>15</sup> A. Piotrowski, *Wojskowy Zasób Geograficzny – geneza, organizacja, utrzymanie i udostępnianie*. „Polski Przegląd Kartograficzny” 2014 t. 46.

<sup>16</sup> M. Trocki, K. Pokonieczny, *Szybki dostęp do produktów geograficznych – Serwer Informacji i Usług Geograficznych Geoserwer*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 2008 nr 1 (007), s. 37.

korzysta się specjalistyczne skrypty (bądź też opracowywane są dedykowane aplikacje), które w sposób automatyczny wykonują analizy w określonej kolejności. Przykładem takiego rozwiązania, o dużych możliwościach i łatwego w obsłudze, jest aplikacja Modelarz, w którą są wyposażone współczesne systemy informacji przestrzennej (rys. 1)<sup>17</sup>.

Aplikacja ta jest używana do tworzenia, edytowania i zarządzania modelami przepływów danych między narzędziami geoprzetwarzania, przy czym dane wynikowe mogą być danymi wejściowymi dla kolejnych narzędzi. W uproszczeniu można ją traktować jako wizualny język skryptowania. Przykładowy prosty model tej aplikacji został zaprezentowany na rysunku 1. Dla warstwy N50\_Clip\_1 jest wykonywana analiza nachylenia terenu, a wynik jest zapisywany do „Raster nachylenie procenty”.

W artykule przedstawiamy metodykę zautomatyzowanego opracowania oceny terenu dzięki wykonaniu przewidzianych w Normie nakładek i utworzeniu z nich wynikowej mapy oceny terenu, która może być wykorzystana w procesie informacyjnego przygotowania pola walki.

### Metodyka wykonania nakładek tematycznych

W systemie GIS klasyfikacja terenu ze względu na warunki przejeźdności wraz z automatyzacją tego procesu rozpoczyna się od przygotowania zbioru danych dotyczących obszaru, dla którego będzie ona opracowywana. Zgodnie z NO-06-A015 taki zbiór danych stanowi baza danych nieoszacowanych<sup>18</sup>, która zawiera informacje o obiektach terenowych, ich właściwościach, parametrach oraz położeniu geograficznym.

W bazie tej informacje o elementach składowych terenu zostały pogrupowane w następujące grupy tematyczne: rzeźba terenu, roślinność, hydrografia powierzchniowa, sieć transportowa, grunty, obszary zurbanizowane, obiekty specjalne, obiekty podziemne oraz pogoda i klimat. Grupowanie danych w opisane struktury zapewnia poprawne modelowanie świata rzeczywistego w prowadzonych analizach. Sama baza danych powinna się charakteryzować wysokim stopniem spójności (bezawaryjności) oraz wiarygodności przechowywanych informacji, powinna także zawierać ich opis pozwalający na ocenę aktualności danych (metadane, czyli dane o danych). Wszystkie materiały w niej zawarte muszą być systematycznie aktualizowane, tylko w ten sposób bowiem można zapewnić wiarygodność wyników analiz przestrzennych.

Opisywane czynności zostały przeprowadzone w systemie ArcGIS, ponieważ w to oprogramowanie są wyposażone jednostki geografii wojskowej oraz niektóre jednostki liniowe zajmujących się analizami terenu.

Na potrzeby artykułu jako źródło danych dla bazy danych nieoszacowanych wykorzystano: mapę wektorową poziomu drugiego (VML2), wojskową mapę topograficzną w skali 1 : 50 000 w wersji cyfrowej oraz numeryczny model terenu poziomu 2 w formacie DTED.

Obszar opracowania obejmuje powierzchnię 30' długości geograficznej na 10' szerokości geograficznej, co odpowiada w przybliżeniu obszarowi 653 km<sup>2</sup>. Celem przeprowadzanych

---

<sup>17</sup> Chodzi o przodujące w dziedzinie systemów informacji przestrzennej oprogramowanie ArcGIS zawierające narzędzie Model Builder oraz oprogramowanie QGIS wyposażone w narzędzie Modelarz.

<sup>18</sup> Szczegółowa zawartość bazy danych nieoszacowanych znajduje się w szóstym rozdziale NO-06-A015:2012.

analiz było możliwe jak największe zautomatyzowanie uzyskania nakładek oceny terenu przewidzianych zapisami Normy.

## Klasyfikacja terenu ze względu na jego nachylenie

Nachylenie terenu istotnie wpływa na zdolność przemieszczania się wojsk. Według analizowanej Normy już nachylenie powyżej 27° stopni sprawia, że teren staje się obszarem trudno przejezdnym, nawet bez uwzględnienia elementów pokrycia terenu. Analizy tego typu są wykonywane w celu wskazania dostępności określonych rodzajów sprzętu wojskowego (rys. 2). Mapy spadków (klasyfikujące teren ze względu na nachylenie) stosuje się również do opracowania map lądowania śmigłowców, które do wykonania tej fazy lotu wymagają płaskiego odkrytego terenu.

Metodyka opracowania nakładki pozwalającej na klasyfikację terenu ze względu na nachylenie obejmuje kilku etapów (rys. 3). Pierwszy polega na obliczeniu kątów nachylenia terenu między sąsiednimi punktami wysokościowymi na rastrze numerycznego modelu terenu. Następnie, zgodnie z Normą, klasyfikuje się obliczone nachylenia na trzy grupy: 0–27°, 27–45° oraz powyżej 45°. Po przeprowadzeniu klasyfikacji powstaje mapa, z której selekcjonuje się dane z każdego przedziału w celu zaprezentowania wyników za pomocą znaków umownych przedstawionych w Normie. Cały proces został zautomatyzowany za pomocą narzędzia Model Builder (rys. 4).

## Klasyfikacja terenu ze względu na roślinność

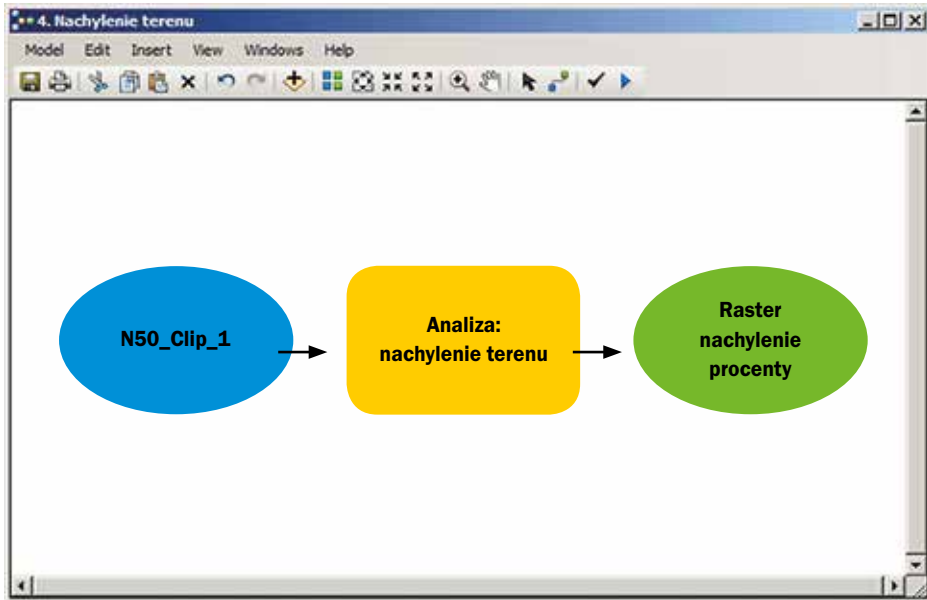
Duży wpływ na przejezdność terenu ma roślinność. Dotyczy to zwłaszcza lasów, które stanowią naturalną przeszkodę terenową. W Normie zaleca się oszacowanie tak zwanego współczynnika oporu pokrycia terenu, podawanego w przedziale od 1 (teren łatwo przejezdny) do 0 (teren nieprzejezdny). Przykładowe wartości tego współczynnika wynoszą: tereny trawiaste – 0,90, pogorzelska – 0,50, bagna – 0,10.

Warunki przejezdności terenu ze względu na roślinność określa się wyłącznie na podstawie analiz atrybutowych<sup>19</sup> przeprowadzanych kolejno po sobie w celu wyselekcjonowania danych spełniających określone kryteria. Zgodnie z zapisami Normy nakładka ta koncentruje się na kompleksach leśnych, w których drzewa spełniają odpowiednie kryteria (są odpowiedniej średnicy lub znajdują się w określonej odległości od siebie – zob. tabela). Wymienione dane (niezbędne do przeprowadzenia zapytań) pozyskuje się z VML2 w wyniku selekcji danych atrybutowych. Dane te są ujęte na warstwie AEC015, w atrybutach TSC (średnia odległość między drzewami) oraz SDS (średnia pierśnica drzew). Skonstruowanie odpowiedniego zapytania w języku SQL<sup>20</sup> (rys. 5) pozwoli na uzyskanie danych dotyczących kompleksów leśnych spełniających wymagania Normy Obronnej.

---

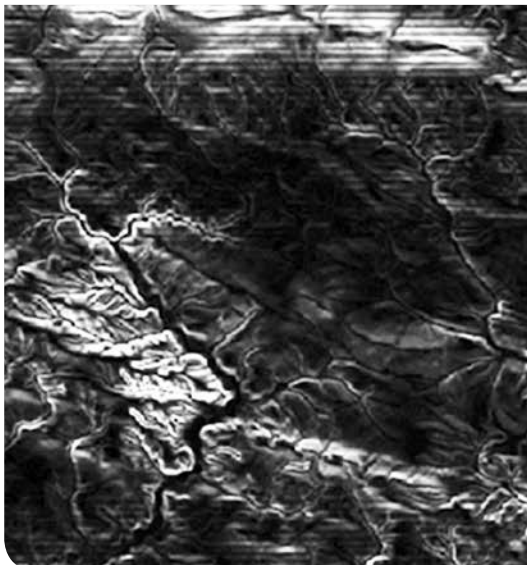
<sup>19</sup> Analiza atrybutowa – analiza polegająca na wyborze obiektów z bazy danych wyłącznie na podstawie ich atrybutów (parametrów opisowych). Analiza ta obejmuje wysłanie zapytania w języku SQL do przestrzennej bazy danych w języku.

<sup>20</sup> SQL (Structured Query Language) – strukturalny język zapytań służący do wysyłania zapytań do bazy danych, w tym bazy danych przestrzennych.



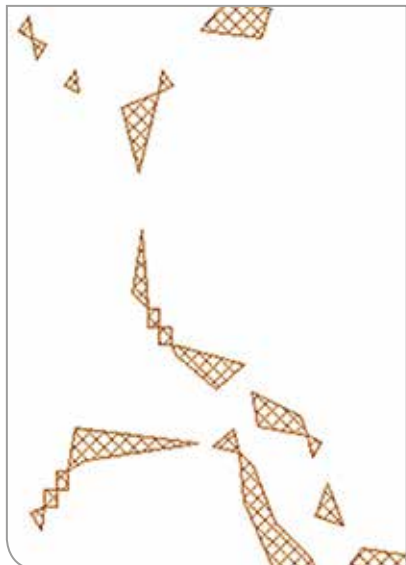
Rys. 1. Modelarz danych w oprogramowaniu ArcGIS

Opracowanie własne autorów



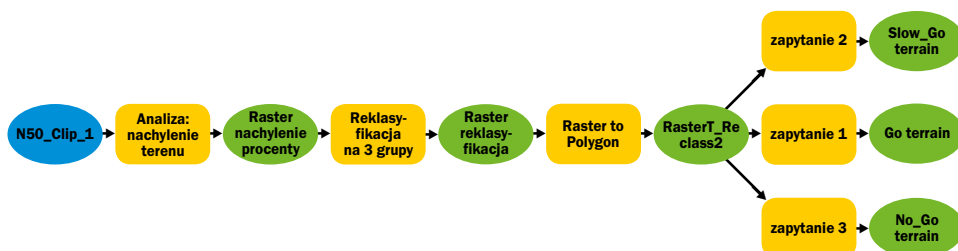
Rys. 2. Wynik obliczenia spadków terenu (jasne obszary symbolizują wysokie nachylenia terenu)

Opracowanie własne autorów



Rys. 3. Fragment nakładki – nachylenie terenu przedstawione zgodnie z NO-06-A015:2012

Opracowanie własne autorów



Rys. 4. Model zautomatyzowanego procesu klasyfikacji terenu ze względu na nachylenie terenu za pomocą narzędzia Model Builder

Opracowanie własne autorów

W wyniku stosowania wielu zapytań na podstawie VML2 zostały wybrane lasy spełniające warunki terenu nieprzejezdnego. Natomiast na badanym obszarze żaden kompleks leśny nie spełnia kryterium terenu przejezdnego i średnio przejezdnego. Powodem tego jest fakt, że znaczna ilość danych w VmapL2 nie ma uzupełnionych atrybutów, na przykład w przypadku atrybutu „dominująca wysokość” wartość nie została wprowadzona dla 78% obiektów (!), dlatego nie są one uwzględniane podczas analizy.

## Analiza gęstości dróg

Podstawowym elementem wpływającym na przejezdność jest sieć dróg, a w zasadzie jej gęstość. W Normie dość szczegółowo podano parametry, jakie powinna ona spełniać, aby można ją było zakwalifikować do określonej klasy przejezdności (tabela).

Analiza drożni polega na określeniu gęstości dróg w pojedynczym kwadracie siatki kilometrowej, co jest zgodne z zapisami Normy. Została ona przeprowadzona na podstawie warstwy LAP030 (szosa/droga) z VML2 i obejmowała klasyfikację terenu jako:

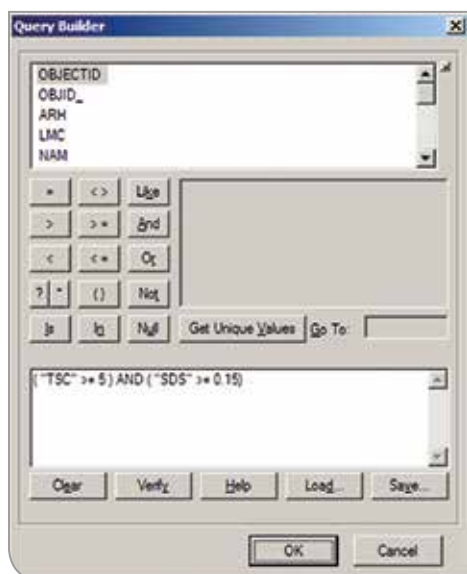
- przejezdny, jeśli długość dróg w kwadracie 1 km × 1 km przekraczała 2 km,
- średnio przejezdny, jeśli długość dróg w kwadracie mieściła się w przedziale od 1 km do 2 km,
- nieprzejezdny, jeśli długość dróg w kwadracie nie przekroczyła 1 km.

W wyniku analizy otrzymujemy siatkę kwadratów sklasyfikowanych w zależności od gęstości występowania dróg (rys. 6). Proces ten został zautomatyzowany z wykorzystaniem narzędzia Model Builder (rys. 7).

## Obszary zurbanizowane

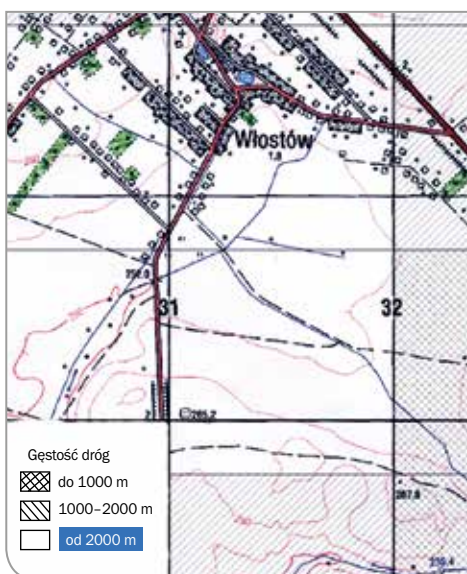
W trakcie analizy obszarów zabudowanych jest wyróżniany teren nieprzejezdny. Z uwzględnieniem zapisów Normy wybiera się z bazy danych zwarte obszary o wielkości powyżej 1 km<sup>2</sup>. Ponieważ na badanym obszarze nie ma zabudowy, która odpowiadałaby podanym parametrom, na potrzeby analizy zmodyfikowano kryteria oraz przedstawiono alternatyw-





Rys. 5. Schemat konstruowania zapytań SQL za pomocą kreatora w oprogramowaniu ArcGIS

Opracowanie własne autorów



Rys. 6. Siatka kilometrowa gęstości odcinków drogowych oraz warstwa drogi

Opracowanie własne autorów

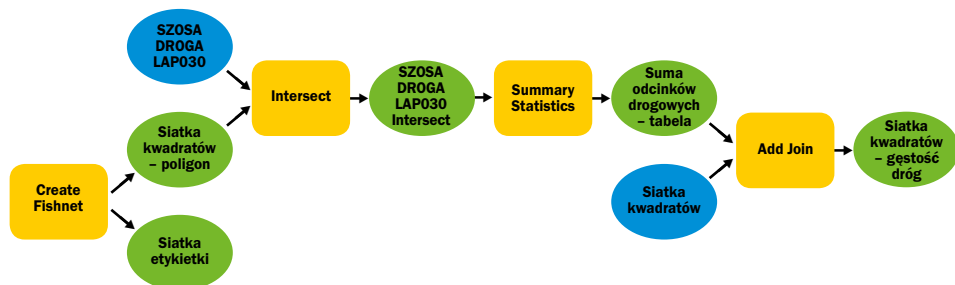
ne rozwiązanie określenia wpływu zabudowy terenu na możliwości prowadzenia działań. Autorskie podejście do klasyfikacji terenu polega na wyróżnieniu w siatce kilometrowej kwadratów zabudowy o określonej powierzchni:

- kwadraty, w których wielkość zabudowy nie przekracza 50 000 m<sup>2</sup>, zostały uznane za teren przejezdny;
- kwadraty, w których wielkość zabudowy mieści się w przedziale 50 000–150 000 km<sup>2</sup>, zostały sklasyfikowane jako tereny średnio przejezdne;
- obszary, w których występuje zabudowa o wielkości powyżej 150 000 m<sup>2</sup>, zostały uznane za teren trudno przejezdny.

Parametry tej selekcji mogą być w dowolny sposób modyfikowane w zależności od typu terenu.

## Analiza hydrografii

Obiekty związane z hydrografią zostały wyselekcjonowane wyłącznie na podstawie parametrów atrybutowych. Do obszarów nieprzejezdnych automatycznie zostały zakwalifikowane obszary jezior oraz rzek o szerokości większej niż 30 m. Sposób zapisu danych na mapie wektorowej poziomu 2 powoduje, że pewnym problemem staje się wybór rzek trudno przejezdnych i nieprzejezdnych. Ponadto dane atrybutowe charakteryzujące cieki wodne nie odpowiadają swoim podziałem wartościom, które przewiduje Norma. Z tego powo-



Rys. 7. Model zautomatyzowanego procesu klasyfikacji terenu ze względu na gęstość sieci dróg w Model Builder

Opracowanie własne autorów

du powstają pewne utrudnienia (rozbieżności) w możliwości klasyfikacji cieków wodnych ze względu na przejezdność.

Na podstawie danych w VML2 można przedstawić charakterystykę cieków ze względu na ich szerokość w zależności od wartości atrybutu WWR. Cyfrą „1” są oznaczane ciekі o szerokości 0–2,9 m, cyfrą „2” – o szerokości 3–4,9 m, a cyfrą „3” – o szerokości 5–30 m. Jest to sprzeczne z klasyfikacją zawartą w Normie, ponieważ uwzględnia ona klasyfikacje cieków o szerokości do 1,5 m jako przejezdne.

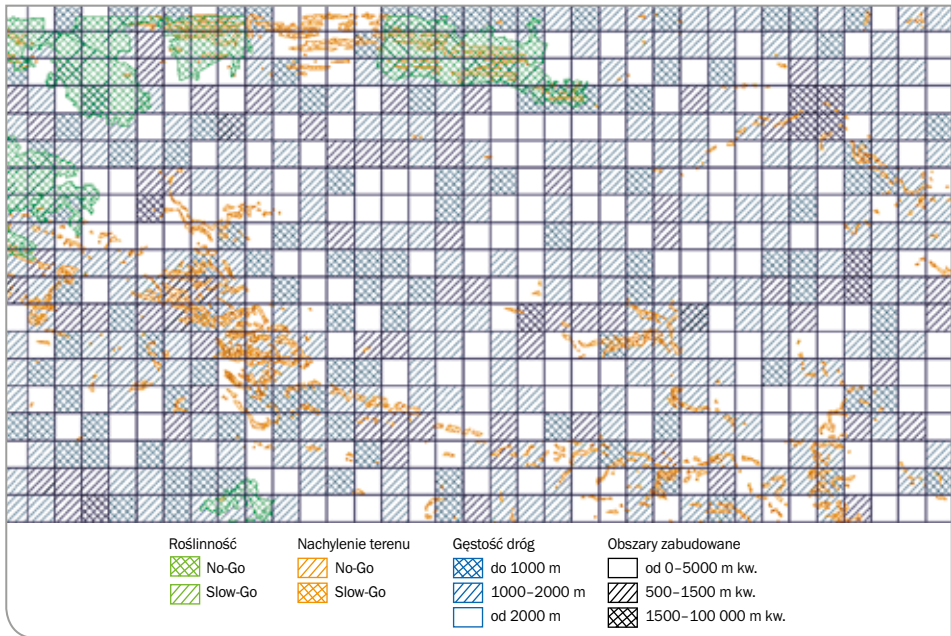
Na potrzeby analizy za teren przejezdny uznano ciekі o szerokości do 2,9 m. Nie brano pod uwagę kryterium głębokościowego, o którym w Vmap Level 2 nie ma informacji. Do wyników analizy, zgodnie z Normą, dodano informacje o bagnach i podmokłościach na analizowanym terenie.

## Złożenie nakładek

Na podstawie zapytań wystosowanych do danych można uzyskać informacje o przejezdności terenu w zależności od wybranego elementu środowiska podlegającego analizie (rzeźba, roślinność, wody itp.), złożenie i zbiorcza analiza nakładek pozwala jednak w sposób całościowy określić przejezdność określonego terenu. Wynik złożenia nakładek jest pokazany na rysunku 8.

W wyniku analizy powinno być możliwe wskazanie tras podejścia i korytarzy manewru pozwalających na uzyskanie szybkiego tempa działania, co w konkluzji ma stanowić o sprzyjających warunkach do wykonania określonego manewru przez dany oddział/pododdział. W odniesieniu do analizowanego terenu dogodne lokalizacje tras podejścia i korytarzy manewru zostały zaznaczone na rysunku 9.

Porównanie wyników analizy przeprowadzonej na podstawie bazy danych z treścią mapy analogowej pokazuje, że z trasy podejścia i korytarzy manewru został wykluczony obszar zurbanizowany oraz znaczna część kompleksów leśnych. Jako teren nieprzejezdny sklasyfikowano również fragment terenu pozbawiony dróg, co skłania do pole-



Rys. 8. Złożenie nakładek tematycznych

Opracowanie własne autorów

miki, ponieważ w razie niemożności przemieszczania się po drogach kołowych i kolejowych, teren będzie pokonywany na przełaj. Takie obszary, jeśli nie cechują się dużymi deniwelacjami, nie stanowią przeszkody, na przykład, dla wozów opancerzonych. Według Normy, ze względu na niewielką liczbę dróg takie obszary zostają sklasyfikowane jako nieprzejezdne.

### Zbiorcza siatka klasyfikująca

Po przeprowadzeniu oceny terenu dla każdej klasy pokrycia opracowano mapę zbiorczą w postaci siatki kwadratów, w której każdy kwadrat jest opisany za pomocą współczynnika liczbowego. Współczynnik liczbowy przyjmuje wartości z przedziału od 0 (teren przejezdny) do 1 (teren nieprzejezdny). Wartość wynikowa w każdym kwadracie była uzależniona od wielkości obszarów nieprzejezdnych w nim zawartych. Na przykład, jeżeli w kwadracie o wielkości 1 km × 1 km znajdował się las nieprzejezdny o wielkości tego kwadratu, to współczynnik przyjmował wartość 1, natomiast w przypadku występowania kilku czynników świadczących o nieprzejezdności terenu (las, zabudowa, nachylenie terenu), współczynnik przyjmował wartość odpowiadającą proporcji – sumy powierzchni nieprzejezdnych do powierzchni kwadratu. Przy obliczaniu wartości współczynnika liczbowego dla każdego kwadratu przyjęto, że elementem pozytywnie wpływającym na prze-



Rys. 9. Mapa przejezdności wraz z podkładem topograficznym i naniesionym korytarzem manewru

Opracowanie własne autorów

jezdność jest sieć drogowa, w związku z tym od wartości współczynnika odejmowano parametr odpowiadający długości dróg w danym kwadracie. Powstała w ten sposób nakładka jest pokazana na rysunku 10. Mapa ta pokazuje obszary, na których znajduje się jeden lub kilka czynników negatywnie wpływających na przejezdność (tym samym uwypukla obszary kumulujące czynniki utrudniające przejezdność).

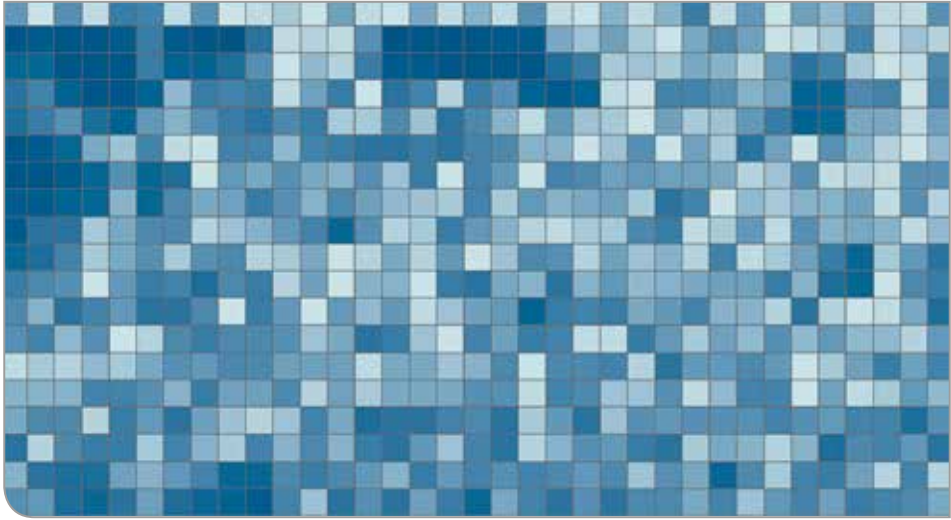
## Podsumowanie

Wszystkie omówione operacje są wykonywane w sposób automatyczny i nie wymagają ingerencji użytkownika. Z eksperymentów wynika, że proces oceny terenu można zautomatyzować z wykorzystaniem aplikacji Modelarz oraz systemu informacji przestrzennej. Algorytmy są uniwersalne i mogą być stosowane dla danych przestrzennych dowolnego obszaru (pod warunkiem, że są kodowane zgodnie ze standardem DIGEST<sup>21</sup>). Przedstawiona metodyka jest uniwersalna i umożliwia dowolną zmianę parametrów (jest to konieczne w razie modyfikacji kryteriów przyjętych w Normie – jak w przypadku opracowywanej nakładki obszarów zurbanizowanych).

Z testów wynika, że ocena terenu uzyskana za pomocą oprogramowania GIS wymaga weryfikacji. Może się okazać konieczne wprowadzenie niewielkich korekt przez operatora (powinien nadzorować cały proces). Jest to związane zarówno z niemożnością uwzględnienia wszystkich parametrów analizy, jak i z błędów danych wektorowych, które w większości przypadków objawiają się brakiem wypełnienia pewnych atrybutów opisowych.

---

<sup>21</sup> Digital Geographic Information Exchange Standard – standard kodowania danych wektorowych używany w NATO.



Rys. 10. Zbiorcza siatka klasyfikacyjna

Opracowanie własne autorów

W takich sytuacjach dane te powinny być uzupełnione informacjami z innych źródeł (również niewojskowych<sup>22</sup>).

Mimo to zastosowanie omawianych procedur, danych i oprogramowania ostatecznie pozwoliło skrócić czas niezbędny do wygenerowania mapy oceny terenu z kilku dni do pojedynczych godzin. Na podstawie prac sformułowano wnioski dotyczące zastosowanych danych przestrzennych (głównie bazy danych VML2):

- zakres danych gromadzonych w bazie VML2 powinien być ściślej dopasowany do parametrów zdefiniowanych w NO-06-A015;
- określone w Normie sparametryzowane elementy środowiska powinny pokrywać się ze zbiorami danych w bazie danych nieoszacowanych, a dane atrybutowe w niej zawarte powinny współgrać z zakresami klasyfikacyjnymi przewidzianymi przez Normę.

Zastosowane procedury zostały opracowane dla oprogramowania ArcGIS w wersji 10.0. Wraz z instrukcją użycia są one dostępne do powszechnego wykorzystania pod adresem e-mailowym autorów. ■

---

<sup>22</sup> Oprócz mapy wektorowej poziomu 2 istnieją inne źródła danych przestrzennych. Dla obszaru Polski wiele takich źródeł tworzy cywilna służba geodezyjno-kartograficzna, (jednostki podległe Głównemu Geodecie Kraju). Przykładem takiego opracowania jest Baza Danych Obiektów Topograficznych w skali 1 : 10 000. Opracowanie to pokrywa obszar całej Polski i gromadzi dane o zakresie informacyjnym podobnym do zakresu danych VML2. Nie jest to jednak opracowanie zgodne ze standardami NATO.

# Niejawne elementy w strukturze społeczeństwa

Struktura społeczeństwa różni się od jego morfologii, tzn. elementów, z których się ono składa. Społeczeństwo stanowi pewną całość złożoną z części, które w różny sposób współdziałają ze sobą. Na podstawie ich szczegółowej obserwacji można wyróżnić dwa istotne rodzaje elementów: jawne i widoczne oraz niejawne i niewidoczne.

Do jawnych zalicza się rozmaite powszechnie uznawane i widoczne struktury, takie jak klasy i warstwy społeczne, grupy religijne i partie polityczne czy wyróżniane kategorie społeczne, natomiast do niejawnych – kliki, mafie, gangi, sitwy itp. Warto prowadzić badania nad tym strukturami ze względu na ich możliwości oddziaływania na życie społeczno-gospodarcze i polityczne społeczeństwa.

## SŁOWA KLUCZOWE

społeczeństwo, klika, gang, mafia, lokalne społeczności

Odwoływanie się do wieloznacznego pojęcia „społeczeństwo” w rozważaniach naukowych wymaga dokładnego określenia jego znaczenia. Wskazując to, co mamy na myśli, gdy używamy tego terminu, unikamy bowiem ewentualnych nieporozumień wynikających z różnych jego znaczeń.

W naukach społecznych, zwłaszcza w socjologii, pojęcie społeczeństwa jest często przywoływane i niekiedy tak postrzegane, jak gdyby było jednoznaczne. W niniejszych rozważaniach nie koncentruję się na prezentowaniu definicji pojęcia i jego analizowaniu (zainteresowanych problemem odsyłam do literatury<sup>1</sup>), lecz przyjmuję, że społeczeństwo to system złożony z rozmaitych struktur ewolucyjnie ukształtowanych



prof. zw. dr hab.  
**JANUSZ  
SZTUMSKI**

Dyrektor Instytutu Nauk Społecznych i kierownik Katedry Socjologii Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej im. Wojciecha Korfanteo w Katowicach. Interesuje się między innymi systemową analizą społeczeństwa – metodą umożliwiającą badania różnorodnych elementów struktur społecznych.

<sup>1</sup> Vide: J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa 1970, rozdz. VII; J. Sztumski, *Refleksje wokół prób określenia społeczeństwa w jakim żyjemy*, w: *Kultura a rynek*, S. Partycki (red.), Lublin 2008, s. 167–176.

w długotrwałym procesie współżycia i współdziałania ludzi ze sobą, który uzupełnia się przez przyrost naturalny i dlatego może istnieć dłużej niż trwa życie poszczególnych osób w nim żyjących<sup>2</sup>.

„Społeczeństwo” – to pojęcie kolektywne, obejmujące rozmaite zbiory i zbiorowiska ludzi żyjących i współdziałających na określonym terytorium, które jest ich środowiskiem naturalnym. Strukturami współtworzącymi taki system są, na przykład, rodziny, rody, klany, plemiona, rozmaite grupy i kategorie społeczne oraz lokalne społeczności. Wśród struktur tego systemu można dostrzec także jawne, jak i w różnym stopniu utajone wytwory życia społecznego. Jawnymi strukturami są rodziny, rody, kategorie społeczne (np. płci, wieku i zawodu), a także zbiory osób wyróżniane w danej społeczności ze względu na ich cechy fizyczne lub psychiczne, z którymi są łączone określone obowiązki i uprawnienia. Natomiast do struktur społeczeństwa w różnym stopniu utajonych zaliczam szajki, mafie, gangi i kliki oraz mniej lub bardziej zorganizowane grupy.

Wspólną cechą wymienionych struktur jest to, że nie powstały one spontanicznie, samorzutnie, lecz są dziełem określonych ludzi, którzy za ich pomocą chcą urzeczywistnić swoje cele. Nie znaczy to jednak, że jawne struktury zawsze powstają spontanicznie, w rozwiniętych społeczeństwach istnieje przecież wiele stowarzyszeń, związków, partii politycznych oraz innych struktur, które mają swoich założycieli, a więc nie są spontanicznymi tworamami.

Może się zdarzyć, że jakaś jawna, spontanicznie powstała struktura, w wyniku rozwoju cywilizacyjnego zmienia swój pierwotny charakter. Przykładem – klan. U ludów pierwotnych stanowił on swoisty zbiór rodzin wywodzących się od wspólnego przodka, podczas gdy w naszych czasach klanami nazywamy zbiory ludzi połączonych różnymi wspólnymi interesami lub więzami pokrewieństwa albo powinowactwa, które wspierają się nawzajem w mniej lub bardziej dyskretny sposób, czyli bez ostentacyjnego ukazywania swoich rzeczywistych powiązań. Na skutek tego ich wzajemne relacje i zachowania bywają błędnie oceniane jako przejawy kumoterstwa potocznie zwanego kolesiostwem

Oprócz przykładowo wymienionych niejawnych struktur społecznych istnieją inne, które także wpływają na życie społeczne, choć w różnym stopniu, zależnym od ich ważności dla danego społeczeństwa. W artykule koncentruję się wyłącznie na strukturach istniejących w polskim społeczeństwie – klikach, gangach, mafiach i sitwach, czyli strukturach negatywnie wpływających na życie społeczne.

### Charakterystyka wybranych niejawnych struktur społecznych

**Klika** – nazwa ta ma opisową i wartościującą konotację, ponieważ oznacza zarówno grupę osób, które popierają się nawzajem, jak też wskazuje na negatywną ocenę osób współtworzących grupę ze względu na ich aspołeczną postawę i zachowanie. Stwierdzenie, że dana osoba jest członkiem klikki, deprecjonuje ją w jej środowisku społecznym. Zdarza się więc, że członkowie klikki ze względu na wartościującą wymowę nazwy tej struktury odnoszą ją

---

<sup>2</sup> Nawiązuję do koncepcji społeczeństwa D.F. Aberle'a zamieszczonej w pracy *The Functional Prerequisites of a Society* (1950) s. 101. Cyt. za *International Encyclopedia of the Social Sciences*, 1968. vol. 14, s. 578.

do osób należących do innej, podobnej struktury, natomiast samych siebie utożsamiają z kolektywem. Mówią: kolektyw to my, klika to oni.

Określenie, czy w konkretnym przypadku mamy do czynienia z kliką, czy z kolektywem nie jest łatwe. W socjologii pojęcia „klika” używa się w znaczeniu opisowym i odnosi je do każdego zbioru ludzi powstałego w dowolnej społeczności, dążącego do ukształtowania w niej takiej formy współżycia i współpracy, która zapewni mu uprzywilejowaną pozycję i możliwość realizacji własnych celów. Ponieważ kliki na ogół powstają z osobistej inicjatywy jakiegoś człowieka lub kilku osób, bywają zaliczane do tzw. grup nieformalnych – spontanicznych twórców stanowiących przeciwieństwo oficjalnie tworzonych małych grup w większych strukturach, nazywanych grupami formalnymi. Warto zatem bliżej przyjrzeć się owym samorzutnie powstałym zbiorom ludzi.

Takim zbiorem jest grupa koleżeńska utworzona, na przykład, w plutonie przez zaprzyjaźnionych ze sobą żołnierzy, oparta na więzi osobistej. W więzi tej, dominującej, charakterystycznej dla grup powstałych spontanicznie, można upatrywać różnicy między nimi a grupami utworzonymi na podstawie jakiegoś schematu organizacyjnego, regulaminu czy innego dokumentu. W plutonie takimi ustanowionymi grupami są drużyny wyznaczone do obsługi jakiegoś urządzenia lub sprzętu, oparte na poczuciu więzi przedmiotowej. Więź ta kształtuje się w czasie bezpośredniego współdziałania ze sobą żołnierzy drużyny podczas regulaminowego wykonywania poszczególnych czynności związanych z obsługą urządzenia. W trakcie wykonywania określonych czynności służbowych na poszczególnych stanowiskach żołnierze nawzajem poznają swoje merytoryczne, psychofizyczne i moralne kompetencje oraz oceniają przydatność każdego żołnierza z drużyny do wykonywania postawionych im zadań. Jeśli dojdą do wniosku, że są dobrze dobraną drużyną i zostanie to potwierdzone w praktyce, na przykład w czasie ćwiczeń, mogą stanowić zgrany kolektyw.

Współdziałający ze sobą ludzie nie tylko poznają się racjonalnie, tzn. oceniają swoją przydatność w czasie wypełniania powierzonych im obowiązków, lecz także postrzegają się emocjonalnie – dostrzegają to, co budzi ich uczucia sympatii albo antypatii, przyjaźni albo niechęci czy nawet wrogości. Dlatego w małej grupie, będącej zespołem dobrze współdziałających ludzi zespolonych więzią przedmiotową, mogą pojawić się mniejsze zbiory wynikłe z więzi osobistej, opartej na sympatii, przyjaźni czy innych podobnych uczuciach.

Dominacja więzi przedmiotowej w jakiejś grupie nie wyklucza możliwości pojawienia się w niej również więzi podmiotowej między niektórymi jej członkami. Nie ma zatem małych grup, w których występowałaby tylko jednego rodzaju więź społeczna – przedmiotowa albo podmiotowa. Są natomiast takie, w których dominuje jedna z nich, i dotyczy to również takich zbiorów ludzi jak kliki.

Można wyróżnić różnego rodzaju kliki, biorąc pod uwagę ich charakter oraz pozycję uczestników w hierarchii społeczności, w której klika funkcjonuje<sup>3</sup>.

1. Klika symbiotyczna o pionowej strukturze – zazwyczaj tworzy ją osoba zajmująca wysoką pozycję w hierarchii danej społeczności. Wzajemnym wsparciem i protekcją próbuje ona powiązać osoby, które w tej społeczności zajmują niższe pozycje. Układ wzajemnych świadczeń i wsparć może być następujący: zwierzchnik bagatelizuje naganne zachowania

<sup>3</sup> Vide: J. Sztumski, *Systemowa analiza społeczeństwa*, Katowice 2013, s. 101 i nast.



niektórych swoich podwładnych, a uprzywilejowane osoby informują go o ewentualnych zagrożeniach i wspierają w rozmaity sposób jego poczynania. Ponieważ wzajemne świadczenia stron są mniej więcej równe, klika taka jest nazywana symbiotyczną. Opiera się na przyzwoleniu jej uczestników do świadczenia wzajemnych usług. Być może u podstaw pewnej wzajemności świadczonych usług leży zasada *do ut des* (daję, abys i ty dał), wyróżniona już w starożytności.

2. Klika pasożytnicza o pionowej strukturze – uwarunkowaniami powstania i układem hierarchicznym przypomina klikę symbiotyczną, ale różni się od niej tym, że usługi, jakie sobie nawzajem wyświadczają jej członkowie, nie są równorzędne. Podwładni w takiej klice występują w roli swoistych faworytów i uzyskują więcej, niż sami świadczą. Przełożony faworyzuje pewne osoby spośród podwładnych oczywiście po to, aby skłonić je do poddańczej postawy wobec siebie i do stałej gotowości służenia jego klice. Przy ich pomocy chce podporządkować sobie pozostałych członków społeczności, w której klika funkcjonuje. Postępuje według starej i wypróbowanej zasady *divide et impera* (dziel i rządź).

3. Klika obronna o poziomej strukturze społecznej – na ogół powstaje w przełomowych momentach dla danej społeczności, kiedy to, na przykład, osoby zajmujące w jej hierarchii równe pozycje czują się zagrożone możliwością ich utraty i z tego względu postanawiają połączyć wysiłki w celu wspólnej obrony swoich pozycji oraz zachowania posiadanych stanowisk.

Rozważmy następującą sytuację: w czasie zmiany kierownictwa instytucji osoby zajmujące równe pozycje w jej hierarchii czują się zagrożone zapowiadaniem przez nowego szefa programem, a zwłaszcza jego działaniami, postanawiają więc połączyć swoje siły, aby wspólnie przeciwstawić się zamierzeniom nowego szefa, np. przez sabotowanie jego zarządzeń czy przyjmowanie postawy, która może uniemożliwić realizację zapowiadanych celów. Jest to klika konserwatywna, ponieważ dąży do utrzymania istniejącego porządku bez względu na to, czy jeszcze odpowiada on bieżącym wyzwaniom, czy też już jest zdezaktualizowany.

4. Klika agresywna o poziomej strukturze społecznej – może powstać w podobnych warunkach co klika obronna, ale zdarza się, że powstaje w wyniku jakiegoś konfliktu narastającego w danej społeczności. Strukturą społeczną jest również podobna do struktury kliki agresywnej, różnice między nimi tkwią zaś w postawie i dążeniach jej członków. Podejmując walkę, dążą oni do pozbycia się osób zagrażających ich dotychczasowej egzystencji.

5. Klika przypadkowa – jest zbiorem ludzi o zróżnicowanej pozycji w hierarchii danej społeczności, opartym na przyjaźni i chęci wzajemnej pomocy osób, które ją współtworzą. Ma na celu wzajemne udzielanie sobie wszechstronnego wsparcia w urzeczywistnianiu dążeń i pragnień, które chcą spełnić, a nawet wspieranie osobistych aspiracji poszczególnych jej członków, jeśli nie są one sprzeczne z interesami pozostałych. Klika ta powstaje w dowolnych okolicznościach, jakie mogą się pojawić w rozmaitych kręgach społecznych lub społecznościach.

**Gangi.** Ich członkowie pozostają ze sobą w luźnych związkach. Są w małym stopniu sformalizowane i pozornie mogą wydawać się grupami społecznymi w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie spełniają jednak wszystkich wymogów grupy społecznej, dlatego właściwsze jest określanie ich quasi-grupami społecznymi. Wiąż między członkami gangu jest relatyw-

nie słaba, co powoduje, że są to grupy krótkotrwałe. Również funkcje i pozycje społeczne poszczególnych członków gangu nie są wyraźnie określone i zmieniają się w zależności od sytuacji.

Ze względu na cele i sposób zachowania omawianych struktur społecznych można wyróżnić następujące gangi:

– towarzyskie – zazwyczaj złożone z młodych ludzi próbujących zaspokoić swoje ambicje i pielęgnujących lubianą lub modną podkulturę, lansowaną, na przykład, przez skinów, punków czy inne środowisko młodzieżowe<sup>4</sup>;

– chuligańskie – skupiające zwolenników przeróżnych burd, awantur, zadym i innych tego rodzaju zachowań;

– zdecydowanie przestępcze – są skłonne świadczyć rozmaite „usługi”, np. na zlecenie mafii. Członkowie tego typu gangów bywają niekiedy nazywani żołnierzami mafii.

Zważywszy na zróżnicowany charakter zachowań poszczególnych gangów, nie każdy gang jest przykładem organizacji przestępczej. Wszystkie jednak zasługują na uwagę, ponieważ często stanowią organizacje o charakterze kontestacyjnym, z jakimi młody człowiek styka się, zanim dojrzeje do działalności w innych niejawnych lub przestępczych organizacjach, np. w gangach chuligańskich lub przestępczych, które mogą zagrażać porządkowi publicznemu, tym samym normalnemu funkcjonowaniu danego społeczeństwa.

Gangi towarzyskie, tzn. młodzieżowe, chociaż na ogół nie dopuszczają się czynów przestępczych, to jednak swoimi postawami i zachowaniami nie zawsze spełniają oczekiwania społeczności, w której żyją. Wielu ludziom nie podobają się protesty przeciwko tradycyjnym normom moralnym, hipokryzji, kanonom mody lub stylom życia uznawanym potocznie za przyzwoite oraz wymuszonemu przez opinię publiczną konformizmowi. Działalność gangów na ogół nie zagraża porządkowi społecznemu. Tego typu grupy, proponujące rozmaite style życia, wzory zachowań i inne wartości przeciwstawiane dotychczas dominującym w danym społeczeństwie, niewątpliwie demonstrują inny i nowy sposób postrzegania uświęconych przez tradycję schematów kultury. Tym samym przyczyniają się do powstawania rozmaitych podkultur, które są wyrazem protestu o charakterze obyczajowym lub nawet buntów przeciwko obowiązującym wartościom w sztuce i systemach moralnych<sup>5</sup>.

**Mafie.** Są to ugrupowania działające w skryciu, starannie zakonspirowane. Budzą wiele obaw i negatywnych emocji, tworzą się wokół nich różne legendy<sup>6</sup>. Realizują swoje egoistyczne cele nie tylko w obrębie jednej grupy społecznej lub społeczności, lecz przenikają do wielu środowisk danego społeczeństwa, w swoich działaniach zaś nie przebiegają w środkach. Są to struktury rozgałęzione w różnych grupach istniejących w społeczeństwie, a ich działalność ma charakter dwoisty – legalny i nielegalny.

Legalna działalność mafii może przejawiać się w prowadzeniu różnych zakładów produkcyjnych lub usługowych, takich jak restauracje, kawiarnie, hotele, manufaktury odzieżowe

---

<sup>4</sup> Szerzej: W.F. Whyte, *Street Corner Society*, Chicago 1943; H. Gans, *The Urban Villagers*, New York 1962.

<sup>5</sup> Szerzej: A.K. Cohen, *Delinquent Boys: The Culture of the Gang*, Glencoe 1955; R. Dyonizak, *Młodzieżowa podkultura*, Warszawa 1965; L. Dyczewski, *Kultura polska w procesie przemian*, Lublin 1993, s. 153–173.

<sup>6</sup> Vide: G. Gellért, *Mafia*, M. Scheiwnitz-Kulisiewicz (przekł.), Warszawa 1983, s. 8.

czy biura zajmujące się handlem nieruchomościami. Natomiast nielegalna sfera ich aktywności polega na prowadzeniu sekretnych zakładów gier hazardowych, handlu narkotykami, świadczeniu usług lichwiarskich i praniu brudnych pieniędzy, a także na wynajmowaniu płatnych szantażystów na potrzeby wymuszenia okupu oraz gangsterów mających rewidować różnego rodzaju zobowiązania.

Dwoisty charakter działalności mafii powoduje, że w dążeniu do osiągnięcia swoich celów wykorzystuje ona zarówno środki dozwolone, np. wynagrodzenia za wykonanie zleconej pracy, gratyfikacje, nagrody, jak i dopuszcza się czynów zabronionych przez prawo – przekupstw, gwałtów, morderstw. Członkowie mafii są poniekąd zmuszeni do prowadzenia podwójnego życia. Zostają więc szefami restauracji i pośrednikami w handlu narkotykami, kierownikami zakładów naprawczych samochodów i szefami grup gangsterów od tzw. mokrej roboty, właścicielami znanych kancelarii adwokackich i pośrednikami mafii w załatwianiu jej przeróżnych spraw prowadzonych na granicy prawa lub w sprzeczności z prawem, zwłaszcza karnym.

Proporcje legalnych i nielegalnych działań poszczególnych członków mafii kształtują się różnie w zależności od pozycji zajmowanej przez daną osobę w hierarchii grupy. Dążenie mafiosów do tego, by budzić szacunek społeczności, w której żyją, jest dla nich ważne. Asymilacja społeczna bowiem zapewnia im milczenie wielu ludzi, a także ich ewentualną współpracę. To zaś pozwala na wciąganie w proceder nowych osób, które nie zawsze zdają sobie sprawę z tego, jakie mogą być skutki ich współdziałania z przedstawicielami mafii.

W Europie mafia ukształtowała się w specyficznych warunkach społeczno-gospodarczych, politycznych i kulturowych, jakie istniały w czasach feudalnych na południu Włoch, zwłaszcza na Sycylii. Wraz ze zmierzchem feudalizmu mafia się przeobraziła i dostosowała do nowych czasów<sup>7</sup>. W XX wieku w miarę postępowania procesów globalizacji można było dostrzec, że powstawanie organizacji mafijnych jest możliwe nie tylko w Europie – we Włoszech, lecz także w częściach świata, które nie mają wiele wspólnego z kulturą europejską lub zasadami społecznego współżycia. Mafie pojawiły się co prawda w określonym miejscu i czasie, ale okazały się organizacjami przydatnymi w różnych warunkach społeczno-gospodarczych i politycznych, mającymi duże zdolności przystosowawcze.

Zorganizowaną strukturę organizacji mafijnych stanowią powstałe w naszych czasach w Stanach Zjednoczonych tzw. syndykaty zbrodni. Są to swoiste związki skupiające kilka rodzin mafijnych. Tego rodzaju syndykaty zajmują się handlem narkotykami w skali międzynarodowej, przemytem broni do krajów objętych embargiem na jej dostarczanie, przemytem ludzi i handlem żywym towarem do sieci domów publicznych oraz praniem brudnych pieniędzy.

Szczególnym zagrożeniem normalnego funkcjonowania życia społeczno-gospodarczego oraz politycznego społeczeństw poszczególnych krajów są powiązania mafii z elitami władzy, ponieważ przyczyniają się do rozwoju korupcji systemów społeczno-gospodarczych i politycznych państw. Przypomnijmy o rozmaitych skandalach ujawnionych w związku z wykrytymi aferami, których bohaterami wątpliwej sławy byli politycy i przedstawiciele rozmaitych mafii działających nie tylko we Włoszech i USA, lecz także w innych krajach<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> Vide: R. Saviano, *Gomora. Podróż po imperium Komorry*, A. Pawłowska-Zampino (przeł.) Warszawa 2008, s. 23–24; J. Dickie, *A History of the Sicilian Mafia Cosa Nostra*. London 2007, s. 331 i nast.

<sup>8</sup> J. Sztumski, *Elity ich miejsce i rola w społeczeństwie*, wyd. IV uzupełnione, Katowice 2014, s. 89 i nast.

**Sitwa.** Jest to mała grupa ludzi, którzy współdziałają ze sobą, dążąc do uzyskania osobistych korzyści kosztem innych. Nazwa grupy pochodzi od używanego w języku jidysz słowa „sytvos”, które oznacza spółkę. Nie odnosi się ona jednak do spółki w rozumieniu prawa handlowego, lecz do zbioru ludzi. Chodzi więc o spółkę szczególnego rodzaju, opartą na więziach wynikających z pragnienia realizacji osobistych interesów.

Ze względu na swoistość omawianej grupy warto rozważyć, co – oprócz nadziei na uzyskanie wzajemnego wsparcia w dążeniach do osiągnięcia określonych korzyści – łączy członków sitwy i co stanowi jej spoiwo. Z analizy zachowań członków tej grupy wynika, że owym spoiwem jest przede wszystkim bliskość psychospołeczna ludzi, którzy ją tworzą, wynikająca z rozmaitych uwarunkowań, między innymi z poczucia ziomkostwa – zarówno w szerokim, jak i wąskim tego słowa rozumieniu.

W szerokim ujęciu chodzi o ludzi należących w danym społeczeństwie do mniejszości narodowej lub etnicznej, której wyróżnikami na ogół są wygląd, kultura i zachowanie. W ujęciu wąskim natomiast pojęcie to bywa odnoszone do ludzi nieróżniących się pod względem narodowościowym lub etnicznym, ale zaznaczających swoją odrębność z racji pochodzenia z innych regionów kulturowych danego kraju, będących dla nich „małymi ojczyznami”. W nich ukształtowała się ich osobowość oparta na poszanowaniu obyczajów i zwyczajów, przejawiająca się w postawach i zachowaniach.

Trudno się dziwić temu, że ludzie pochodzący z tego samego kraju, regionu lub miejscowości są sobie bliscy pod względem psychospołecznym i wzajemnie się popierają w imię odczuwanej wspólnoty narodowej lub etnicznej oraz regionalnej, a nawet związanej z miejscem urodzenia. Wskazują na to zachowania zarówno mniejszości etnicznych zamieszkałych w naszym kraju, na przykład na Ziemiach Odzyskanych, a także osiedlanych na nich grup Polaków – repatriantów przybyłych z różnych części Europy i z tego względu zróżnicowanych pod względem cywilizacyjnym.

Wymienione uwarunkowania bliskości psychospołecznej nie wpływają w równym stopniu na zaistnienie tego rodzaju relacji między ludźmi. Najmocniej oddziałuje przynależność do tej samej grupy narodowościowej lub etnicznej, co jest widoczne zwłaszcza w grupach, które od wieków żyją w diasporze, czyli w rozproszeniu wśród innych grup tego typu. Jest to widoczne na przykład w amerykańskim społeczeństwie, w którym współżyje wiele rozproszonych grup narodowych i etnicznych. Oczywiście, nie wszystkie wykazują w równym stopniu skłonności do przejawiania narodowej czy też etnicznej solidarności, co na ogół jest skutkiem alienacji znacznej części członków danej grupy w następstwie postępującej asymilacji lub akulturacji.

Od bliskości psychospołecznej, która może doprowadzić do powstania mocnych więzi między ludźmi, trzeba odróżnić także bliskość społeczną, ponieważ jest ona słabszym spoiwem inicjującym pewne zbliżenia. Jako przykład można wskazać zbliżenia między ludźmi ze względu na przynależność do tej samej kategorii społecznej płci, wieku, wykształcenia, zawodu, które są wyróżniane w danym społeczeństwie.

Różnice płci – zapewne najwcześniej dostrzeżone przez ludzi – doprowadziły do pojawienia się społecznego wyróżnienia kobiet i mężczyzn, czyli do ukształtowania się dwóch rozłącznych zbiorów społecznych oraz do poczucia w każdym z nich swoistej biologicznej wspólnoty i społecznej bliskości osobników należących do każdego z nich. Z kolei dostrzeżenie

zróznicowania ludzi ze względu na wiek doprowadziło do wyróżnienia w każdym zbiorze dzieci, osób dojrzałych i starych, a następnie wyzwoliło poczucie bliskości osobników poszczególnych grup wiekowych.

W miarę rozwoju cywilizacyjnego i społecznego pojawiają się kolejne czynniki sprzyjające zbliżeniu ludzi. Można ich upatrywać w wyróżnianiu przez nich, na przykład, właściwości nabytych przez poszczególne osoby, z którymi łączono określone obowiązki i uprawnienia w danej społeczności, czyli powodujących powstawanie nowych kategorii społecznych, między innymi takich jak kategoria zawodu i wykształcenia. Otóż osoby tej samej płci i wieku, które ponadto uzyskały takie samo wykształcenie i wykonywały identyczny zawód, stawały się sobie z tego względu jeszcze bliższe.

W coraz bardziej wzrastającej bliskości ludzi związanej z kolejnymi kategoriami społecznymi, jakie pojawiają się w rozwiniętych społeczeństwach, można – jak sądzę – upatrywać czynników sprzyjających przekształcaniu się bliskości społecznej w bliskość psychospołeczną, która ułatwia pojawianie się takich pozytywnych uczuć jak koleżeństwo, sympatia czy przyjaźń.

Wymienione kategorie społeczne nie są jedynymi wyróżnianymi kategoriami w rozwiniętych społeczeństwach. W rozwoju specjalności poszczególnych zawodów można dostrzec określoną bliskość osób wykonujących tę samą profesję, na przykład lekarza, co niekiedy jest utożsamiane z solidarnością zawodową. Okazuje się, że może być ona jeszcze większa między specjalistami poszczególnych dziedzin medycyny, na przykład między chirurgami czy też kardiologami, niż między ogólnie lekarzami.

Podstawą bliskości społecznej może być także przynależność do określonej wspólnoty ideowej opartej na szanowanych w niej wartościach – religijnych, ideologicznych, politycznych, do których odwołują się ich uczestnicy przynajmniej w takim stopniu, by mogli być z tymi wartościami utożsamiani. W niektórych wspólnotach omawianego typu: partiach politycznych, lożach masonskich i rozmaitych związkach wyznaniowych, jak np. świadkowie Jehowy, tzw. kościół Moona czy Nowa Era, w strukturach działających w ponadnarodowym wymiarze – zasada popierania „swoich”, czyli osób sobie ideowo bliskich, bywa szczególnie gorliwie pielęgnowana.

Sitwy nie należy utożsamiać z kliką, która pojawia się w obrębie jednej grupy społecznej, ani też z mafią, która ma na ogół charakter przestępczy. W sytuacjach dominują cechy charakterystyczne bardziej dla wspólnot niż dla stowarzyszeń. Nie nagłaśniają one swojej obecności w życiu społecznym, ale też nie działają w ukryciu, ponieważ w zasadzie nie są strukturami przestępczymi. Z tych też względów sitwy nie można utożsamiać ani z szajkami, ani z bandami, które są strukturami przestępczymi i dlatego ukrywają swoją działalność.

## Wnioski

Istniejące w poszczególnych społecznościach lub w społeczeństwach mniej albo bardziej niejawne grupy ludzi są niestety na ogół pomijane w publikacjach dotyczących struktury społecznej. Upowszechnił się nader osobliwy sposób ukazywania w tej strukturze tylko tych elementów morfologii społeczeństwa, które w oficjalnych dokumentach są wymieniane z nazwy i mają przyzwolenie na obecność w życiu społecznym oraz prowadzą jawną działalność zarejestrowaną w przeróżnych urzędach.

## Niejawne elementy...

Można stwierdzić, że w zbiurokratyzowanej nauce dostrzega się raczej to, co ma urzędowy placet, określoną nazwę firmy lub logo i uważa się, iż tylko to istnieje. Natomiast jeśli jakaś klika, mafia, szajka czy inne mniej albo bardziej ukryte struktury społeczne nie są zarejestrowane, to ich po prostu nie ma.

Niewątpliwie jawnie istniejące grupy, takie jak rodzina, rody, klasy i warstwy społeczne oraz przeróżne stowarzyszenia, partie polityczne i tym podobne struktury, są ważnymi elementami każdego społeczeństwa. Ale w każdej z nich mogą przecież pojawiać się określone zjawiska patologiczne, czego wyrazem są przeróżne substruktury, właśnie takie jak klikki, sitwy czy szajki. Różne patologiczne struktury pojawiają się nie tylko w mikrosferze społecznej, lecz także w jej makrosferze. Są to mafie, przeróżne grupy nacisku i inne twory, których wpływ na życie społeczno-gospodarcze i polityczne jest znacznie większy niż to się może wydawać.

W analizach przeobrażeń społecznych i uwarunkowań sterowania nimi nie należy ograniczać się tylko do tego, co postrzegamy na powierzchni życia społecznego lub do tego, o czym można się dowiedzieć z danych statystycznych. Trzeba odnieść się także do zjawisk i procesów, które są ukryte głębiej i wymagają bardziej wnikliwych i krytycznych badań. ■

# Cyberterroryzm vs infrastruktura krytyczna

## Cz. III Sektor transportowy



kpt. dr  
**RADOSŁAW  
HENNIG**

Absolwent Wyższej  
Szkoły Wojsk Lądowych  
(2003), Akademii  
Obrony Narodowej  
(2005) oraz  
Uniwersytetu  
Wrocławskiego (2012).

Tematyka fikcyjnych ataków w cyberprzestrzeni na skomputeryzowane środki transportu pojawia się stosunkowo często zarówno w kinematografii, jak i w literaturze. Typowym skutkiem takich zmyślonych ataków komputerowych są katastrofy komunikacyjne paraliżujące życie sporych skupisk ludzkich. Na podstawie owych fantastycznych scenariuszy wytworzył się w przestrzeni publicznej fałszywy obraz hakerów/terrorystów, którzy za pomocą komputerów i Internetu mogą doprowadzić do kolizji samoloty, pociągi czy samochody. Nie znajduje to potwierdzenia w analizach prawdziwych zdarzeń komputerowych w sektorze transportowym ostatnich 20 lat, zarówno tych przypadkowych, jak i zaistniałych w wyniku celowego i złośliwego działania.

Autor omawia tego typu zagrożenia na podstawie udostępnionych społeczności naukowej materiałów oraz zarejestrowanych incydentów. Klasyfikuje przeprowadzone cyberataki oraz podejmuje próbę oceny zagrożenia.

### SŁOWA KLUCZOWE

cyberterroryzm, infrastruktura krytyczna, cyberatak, Internet, transport

Zgodnie z polskim Narodowym Programem Ochrony Infrastruktury Krytycznej przez pojęcie „transport” należy rozumieć wszelkie przemieszczanie ludzi i ładunków w przestrzeni z wykorzystaniem odpowiednich środków transportu. Przemieszczanie ludzi, dóbr i usług stanowi podstawową cechę charakterystyczną współczesnej gospodarki oraz społeczeństwa, dlatego sprawnie funkcjonujący system transportowy stanowi jeden z filarów nowoczesnego państwa<sup>1</sup>.

Najbardziej ogólny podział transportu dotyczy dwóch zasadniczych kategorii: transportu pasażerskiego (komunikacja) i transportu towarowego (ładunków). Ponadto ze względu na rodzaj transportu należy wy-

<sup>1</sup> Narodowy Program Ochrony Infrastruktury Krytycznej. Zał. 1. Charakterystyka systemów infrastruktury krytycznej. Warszawa 2013, s. 62.

różnic<sup>2</sup>: transport lotniczy, transport kolejowy, transport samochodowy oraz żeglugę morską i żeglugę śródlądową.

Do najważniejszych obiektów, instalacji i urządzeń infrastruktury transportowej zaliczamy lotniska, porty morskie, stacje kolejowe, mosty, wiadukty, tunele, linie kolejowe, drogi i autostrady, systemy sterowania ruchem lotniczym, morskim i lądowym (np. automatyczne systemy miejskiej sygnalizacji świetlnej, sygnalizacje i nastawnie kolejowe), a także same środki transportowe, takie jak samoloty, pociągi, statki, metro, autobusy, tramwaje czy samochody osobowe.

Bez transportu życie społeczne, do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni, nie mogłoby istnieć. Praktycznie każdy surowiec wtórny i każdy produkt końcowy wykorzystywany w naszym codziennym życiu musi być przetransportowany z jednego miejsca na drugie. Przedsięwzięcia transportowe mają też olbrzymi wpływ na gospodarkę globalną – tylko w Stanach Zjednoczonych Ameryki usługi transportowe stanowią 10% amerykańskiego PKB<sup>3</sup>. Na szczelnie państwowym infrastrukturze transportowa i środki masowej komunikacji są uważane za kluczowy element infrastruktury krytycznej państwa, głównie z powodu znaczenia środków masowej komunikacji w funkcjonowaniu współczesnych aglomeracji miejskich oraz skali trudności związanych z ochroną i obroną tego obszaru infrastruktury<sup>4</sup>. Ze względu na różnorodność, powszechność oraz wielkość sieci transportowej możliwość zapobiegania atakom na infrastrukturę dzięki zastosowaniu w większym zakresie środków bezpieczeństwa jest ograniczona.

Komputery nigdy nie odgrywały tak dużej roli w rozwoju nowoczesnego transportu jak w innych sektorach infrastruktury krytycznej, np. w sektorze energetycznym czy finansowym. Trudno również mówić o występowaniu w transporcie zaawansowanych systemów kontroli przemysłowej typu SCADA, chociaż pewne ich rodzaje można odnaleźć chociażby w systemach sterowania sygnalizacją drogową dużych metropolii<sup>5</sup>. W ostatnich latach technologie teleinformatyczne coraz szerzej są stosowane w sektorze transportowym: od komputeryzacji dużych sieci kontroli ruchu kolejowego (np. system PTC w USA – rys. 1)<sup>6</sup> czy obsługi linii lotniczych, przez pozycjonowanie satelitarne (GPS), po instalowanie komputerów z bezprzewodowym połączeniem internetowym w samochodach osobowych. Marco

---

<sup>2</sup> Ibidem.

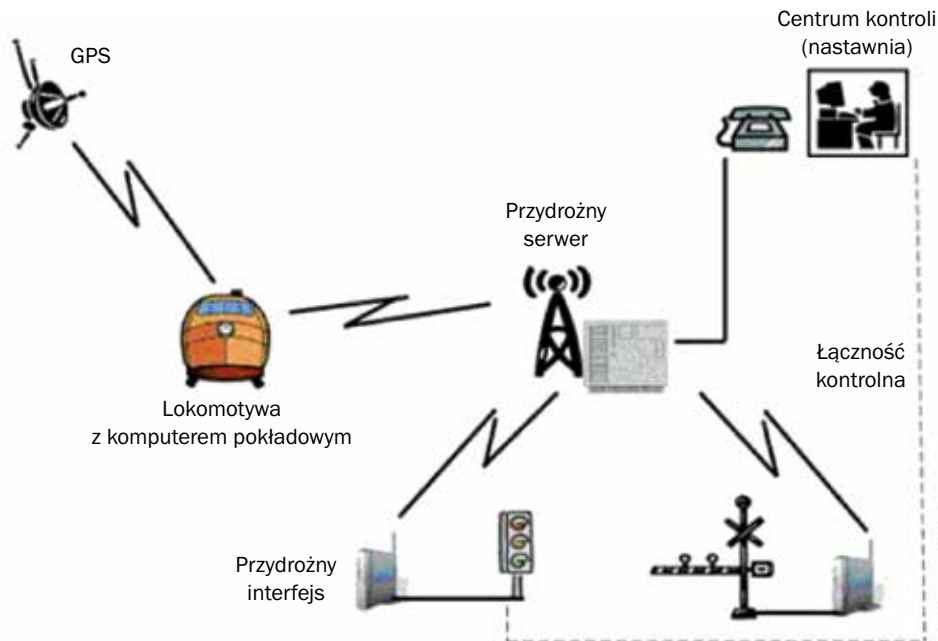
<sup>3</sup> M. Hartong et al., *Transportation*, w: *Critical Infrastructure Protection. Information Infrastructure Models, Analysis, and Defense*, J. Lopez, R. Setola, S.D. Wolthusen (red.), State-of-the-Art Survey LNCS7130, Springer 2012. s. 330.

<sup>4</sup> M. Gercke, *Cyber-Attacks Against Transportation Infrastructure*, w: *Transportation Security Against Terrorism*. M. Tahmisoğlu, Ç. Özen (red.), „NATO Science for Peace and Security Series”, E: Human and Societal Dynamics, Vol. 54, IOS Press 2009, s. 152.

<sup>5</sup> Np. w Los Angeles już w 1984 r. wprowadzono komputerowy system zarządzania ruchem drogowym – ATSAC, który wykorzystywał m.in. czujniki nasilenia ruchu umiejscowione pod ulicami do zbierania danych o aktualnej sytuacji na drogach. Obecnie ATSAC zawiaduje sygnalizacją świetlną na prawie 4,5 tys. skrzyżowań drogowych i prawdopodobnie jest najbardziej skomplikowanym systemem sterowania sygnalizacją drogową na świecie. I. Lovett: *To Fight Gridlock, Los Angeles Synchronizes Every Red Light*. „The New York Times” [online], 1.04.2013, <http://www.nytimes.com> [dostęp: 6.07.2016]; K. Lee: *Los Angeles synchronizes all its traffic lights, lets a computer control the roads*. TechHive [online], 3.04.2013, <http://www.techhive.com>, [dostęp: 6.07.2016]; L. Kugler, *Computer-Automated Traffic Control*. ACM [online], 16.05.2013, <http://cacm.acm.org>, [dostęp: 6.07.2016].

<sup>6</sup> M. Hartong et al., *Transportation*, w: *Critical Infrastructure...*, op.cit., s. 339.





Rys. 1. Przykładowa architektura amerykańskiego systemu kierowania ruchem pociągów (Positive Train Control – PTC). Tego typu rozwiązania są odpowiednikami systemów SCADA stosowanych w innych sektorach infrastruktury krytycznej

Źródło: M Hartong et al. *Transportation*. W: *Critical Infrastructure Protection. Information Infrastructure Models, Analysis, and Defense*. J. Lopez, R. Setola, S.D. Wolthusen (red.), State-of-the-Art Survey LNCS7130, Springer 2012. s. 340

Gercke wyróżnił obszary sektora transportowego, w których – jego zdaniem – zagrożenie potencjalnym cyberatakami będzie się zwiększało. Są to<sup>7</sup>:

1. Transport lotniczy, w tym:

a) system rezerwacji biletów oraz system kontroli wylotów (Departure Control System – DCS). Rezerwacja i zakup biletów lotniczych większości linii lotniczych na świecie są oparte na komputerowych systemach teleinformatycznych dostępnych *online*. Informatyzacja usług obejmuje również proces obsługi bagażowej i metod śledzenia bagażu. Nowoczesne rozwiązania informatyczne w systemach kontroli wylotów nadal będą implementowane, ponieważ pozwalają one nie tylko zredukować koszty obsługi pasażerskiej, lecz także są skutecznym narzędziem efektywniejszego wykorzystania ograniczonych zasobów na najbardziej zatłoczonych lotniskach.

b) komputerowe systemy kontroli lotów oraz systemy komunikacyjne. Liczba pasażerów podróżujących samolotami nieustannie wzrasta<sup>8</sup>. Prognozuje się, że do 2017 roku światowy

<sup>7</sup> Za: M. Gercke, *Cyber-Attacks Against Transportation...*, op.cit., s. 153–155.

<sup>8</sup> A. Baranowska-Skimina, *Ruch lotniczy rośnie*, eGospodarka.pl [online], 24.04.2013, <http://www.egospodarka.pl> [dostęp: 6.07.2016].

popyt na przewozy pasażerskie wzrosło o 31% w porównaniu z rokiem 2012<sup>9</sup>. Zwiększa się więc liczba samolotów, które muszą być jednocześnie zarządzane przez systemy kontroli lotów. Jedynym praktycznym rozwiązaniem tej kwestii jest dalsza komputeryzacja stanowisk kontroli, co naraża je na powszechnie występujące zagrożenia teleinformatyczne.

c) komputery pokładowe (Flight Management Systems – FMS). Dotychczas nie zarejestrowano ani jednego przypadku udanego cyberataku na komputery sterowania lotem samolotów. Niewątpliwie dlatego, że urządzenia pokładowe nie są połączone z żadną zewnętrzną siecią teleinformatyczną. Niewykluczone jednak, że ta sytuacja w najbliższej przyszłości się zmieni. W 2008 roku amerykańską Federalną Administrację Lotnictwa (Federal Aviation Administration – FAA) zaniepokoiły plany Boeinga umożliwienia pasażerom podłączenia swoich laptopów do sieci samolotu. Jednym z omawianych wymogów bezpieczeństwa była konieczność odseparowania sieci urządzeń pokładowych samolotu od sieci internetowej przeznaczonej dla pasażerów<sup>10</sup>.

2. Transport wodny (żegluga morska i śródlądowa). Transport wodny, zwłaszcza żegluga morska, odgrywa istotną rolę w zglobalizowanej ekonomii. Podobnie jak w obszarze transportu lotniczego, główne strategie bezpieczeństwa do tej pory ogniskowały się wokół fizycznych środków bezpieczeństwa. Zwiększanie liczby przewożonych towarów i nieustanne dążenie do redukcji kosztów to przyczyny coraz powszechniejszego stosowania technologii teleinformatycznych zarówno na pokładach statków, jak i w obsługujących je portach. Nie bez znaczenia jest tendencja ograniczania liczebności załogi mimo zwiększania tonażu statków. Zasadniczym sposobem spełnienia tych wymogów na statkach wydaje się implementacja technologii komputerowych w takich operacjach jak nawigacja, zarządzanie personelem i pasażerami czy załadunek towarów. W portach komputery są wykorzystywane do rozładunku statków oraz monitoringu ładunków wysokiego ryzyka. Incydenty komputerowe mogą mieć negatywny wpływ na bezpieczeństwo statków i obiektów portowych<sup>11</sup>.

3. Transport lądowy (kolejowy i samochodowy). Przez to pojęcie należy rozumieć różnorodne obiekty budowlane i urządzenia oraz pojazdy mechaniczne, takie jak samochody, pociągi, stacje metra i autobusy, a także autostrady, mosty, drogi kolejowe i tramwajowe oraz tunele. Potencjalne źródła zagrożeń są różnorodne, co uniemożliwia jednopłaszczyznowe podejście do kwestii ochrony infrastruktury transportu lądowego (opracowania dotyczące fizycznego bezpieczeństwa infrastruktury kolejowej nie mogą być odnoszone do transportu samochodowego itp.<sup>12</sup>). Wszystkie te elementy infrastruktury po-

---

<sup>9</sup> P. Stefaniak, *Liczba pasażerów lotniczych wzrosło o 1/3 w ciągu 5 lat*, wnp.pl [online], 10.12.2013, <http://logistyka.wnp.pl> [dostęp: 6.07.2016].

<sup>10</sup> *How to Hack Into a Boeing 787*. FOX News [online], February 20, 2008, <http://www.foxnews.com> [dostęp: 6.07.2016]; I. Paul, *More Boeing planes to get wireless, cellular connectivity*. PC World [online], 21.09.2012, <http://www.pcworld.com> [dostęp: 6.07.2016].

<sup>11</sup> M. Gercke, *Cyber-Attacks Against Transportation...*, op.cit., s. 153–155.

<sup>12</sup> O różnicach w podejściu do zagadnień bezpieczeństwa amerykańskiej infrastruktury kolejowej i samochodowej: US GAO: *Rail Safety and Security. Some Actions Already Taken to Enhance Rail Security, but Risk-based Plan Needed*. GAO Report to Congressionals Requesters, GAO-03-435, April 2003; US GAO: *Rail Security. TSA Improved Risk Assessment but Could Further Improve Training and Information Sharing*. Testimony Before the Committee on Commerce, Science, and Transportation, U.S. Senate, GAO-11-688T, June 14, 2011; US GAO: *Highway Safety Improved Monitoring and Oversight of Traffic Safety Data Program Are Needed*. Report to Congressional Committees, GAO-05-24, November 2004; US GAO: *Highway Safety: Research Continues on a Variety of Factors That Contribute to Motor Vehicle Crashes*. Report to Congressional Requesters, GAO-03-436, March 2003.

winy być łatwo i powszechnie dostępne dla masowego odbiorcy. Jest to jedna z przyczyn wykluczających zastosowanie strategii bezpieczeństwa przyjętych w transporcie lotniczym i morskim. Technologie teleinformatyczne są coraz częściej stosowane w nowoczesnym zarządzaniu transportem lądowym – przykładem chociażby czujniki natężenia ruchu drogowego, które sterują zmianą sygnalizacji świetlnej czy systemami zarządzania ruchem pociągów<sup>13</sup>.

## Cyberataki na sektor transportowy

W ujęciu historycznym sektor transportowy był jednym z elementów infrastruktury krytycznej najczęściej atakowanych przez wszelkiego rodzaju siły mniejszościowe, takie jak partyzanci, bojownicy czy terroryści. Wystarczy przypomnieć ataki arabskiej partyzantki na linie kolejowe Hidżaz podczas arabskiego powstania antytureckiego z 1916 roku (terytorium dzisiejszego Iraku), akcje sabotażowe polskiej, jugosłowiańskiej i radzieckiej partyzantki przeciwko kolejowej infrastrukturze komunikacyjnej wykorzystywanej przez nazistowskie Niemcy czy liczne porwania i zamachy bombowe samolotów pasażerskich w latach 1970–1990. Również obecnie środki transportu stanowią jeden z najpopularniejszych obiektów niespodziewanych ataków. Z najnowszych wydarzeń terrorystycznych związanych z systemem transportowym warto wymienić atak gazowy sekty Aum Shinrikyo na metro w Tokio (1995 r.), wykorzystanie przez Al-Kaidę samolotów pasażerskich do zniszczenia budynków World Trade Center (2001 r.), serię ataków terrorystycznych na pociągi w Madrycie (2004 r.), zamachy bombowe na metro i autobus w Londynie (2006 r.) czy zamachy na trolejbus w Wołgogradzie (2013 r.). Gwałtowne zaostrzenie środków bezpieczeństwa po zamachach na WTC z 2001 roku dało pewne wyniki, np. w sektorze transportu lotniczego, jednak takie segmenty jak transport kolejowy czy środki masowej komunikacji ze względu na swoją powszechność oraz wymóg ogólnej dostępności dla społeczeństwa nadal są łatwym obiektem potencjalnego ataku terrorystycznego<sup>14</sup>.

Tematyka fikcyjnych ataków w cyberprzestrzeni na skomputeryzowane środki transportu pojawia się w mass mediach i popkulturze stosunkowo często, zarówno w kinematografii jak i w literaturze<sup>15</sup>. Skutkiem zmyślonych ataków komputerowych są zwykle katastrofy komunikacyjne z dużą liczbą ofiar, paraliżujące życie dużych skupisk ludzkich. Na podstawie takich fantastycznych scenariuszy wytworzył się w przestrzeni publicznej fałszywy obraz tajemniczych hakerów/terrorystów, którzy za pomocą komputerów i Internetu mogą spowodować kolizje samolotów, pociągów lub samochodów<sup>16</sup>.

---

<sup>13</sup> M. Gercke, *Cyber-Attacks Against Transportation...*, op.cit., s. 153–155.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 152.

<sup>15</sup> W filmie *Die Hard 2* (1990) terroryści przejmują kontrolę nad systemem kierowania ruchem powietrznym dużego amerykańskiego lotniska. Przesyłają fałszywe dane do lądowania, co doprowadza samolot pasażerski do katastrofy, w której giną setki pasażerów. Inne filmy o podobnej tematyce to: *James Bond: Goldeneye* (1995), *Code Hunter* (2002), serial telewizyjny *The Grid* (2004), *Live Free or Die Hard* (2007), *Eagle Eye* (2008) czy *Skyfall* (2012). Z literatury: D. Brown, *Digital Fortress* (1998), Tom Clancy, Steve R. Piecznik, *Netforce* (1999) czy W. Schwartau, *Pearl Harbor Dot Com* (2002).

<sup>16</sup> G. Jarvis, *Comprehensive Survey of Cyber-Terrorism*, Student Survey Papers -prof. Rai Jain, CSE571S: Network Security (Fall 2011), Washington University in St. Louis [online], 28.11.2011, <http://www.cse.wustl.edu>, s. 8, [dostęp: 6.07.2016].

Z analizy prawdziwych zdarzeń komputerowych w sektorze transportowym z ostatnich 20 lat (zarówno tych przypadkowych, jak i będących rezultatem celowego, złośliwego działania) wynikają jednak wnioski odmienne od tych sugerowanych w popkulturze. Konsekwencje dotychczasowych ataków komputerowych z pewnością nie mają katastrofального charakteru. Jeden z pierwszych i potencjalnie najgroźniejszych incydentów zdarzył się w marcu 1997 roku, kiedy z nastolatek z miasta Worcester w stanie Massachusetts (USA) unieruchomił jeden z komputerów firmy telekomunikacyjnej Bell Atlantic. W rezultacie pobliskie lotnisko zostało pozbawione łączności telefonicznej z wieżą kontroli lotów, służbą ochrony lotniska, strażą pożarną i innymi służbami lotniska. Przestały funkcjonować nadajniki radiowe wieży kontrolnej odpowiedzialne za łączność z samolotami, oświetlenie pasa startowego oraz drukarka wykorzystywana przez kontrolerów lotów w procesie nadzoru bieżących lotów. Haker wyłączył także usługi telefoniczne w 600 gospodarstwach domowych w położonej nieopodal miejscowości<sup>17</sup>. Parę lat później, w czerwcu 2001 roku, grupa aktywistów zablokowała stronę internetową niemieckich linii lotniczych Lufthansa w ramach protestu przeciwko udziałowi przewoźnika w deportacji nielegalnych imigrantów. Strona nie funkcjonowała przez kilkanaście minut, co uniemożliwiło klientom, między innymi, zamawianie biletów *online*<sup>18</sup>. We wrześniu 2001 roku został przeprowadzony cyberatak typu DoS na komputery jednego z największych portów morskich w USA – Port of Houston w Teksasie<sup>19</sup>. Atak spowodował zablokowanie systemu, w którym znajdowały się dane niezbędne do nawigowania statków wpływających do portu i wypływających z niego oraz informacje o przewożonych ładunkach towarowych<sup>20</sup>.

---

<sup>17</sup> B. Miller, D.C. Rowe, *A Survey of SCADA and Critical Infrastructure Incidents*. „Proceedings of the 1st Annual conference on Research in information technology - RIIT '12”, 2012, s. 53; US GAO: *Critical Infrastructure Protection. Multiple Efforts to Secure Control Systems Are Under Way, but Challenges Remain*. GAO Report to Congressionals Requesters, GAO-07-1036, September 2007, s. 15; R. Tsang, *Cybertheats, Vulnerabilities and Attacks on SCADA Networks*. working paper, University of California, Goldman School of Public Policy, 2009, s. 5.

<sup>18</sup> W ataku wzięło udział 13 tys. aktywistów. *Cyber-attackers hit Lufthansa*. BBC News [online], 21.06.2001, <http://news.bbc.co.uk> [dostęp: 6.07.2016]; P.W. Brunst, *Use of the Internet by Terrorists – A Threat Analysis.w: Responses To Cyber Terrorism*, Centre of Excellence Defense Against Terrorism (red.), NATO Science for Peace and Security Series, E: -Human and Societal Dynamics – Vol. 34, IOS Press, 2008. s. 40; Council of Europe: *Cyberterrorism and other use of the Internet for terrorist purposes*, Selected reference texts, Strasbourg, May 2012, s. 13; M. Gercke, *The Decision of the District Court of Frankfurt in the Lufthansa Denial of Service Case*. „Multimedia und Recht”, 2005, s. 868–869; M. Gercke, *Understanding Cybercrime: Phenomena, Challenges and Legal Response*. ITU Telecommunication Development Sector, 2012, s. 37.

<sup>19</sup> A. McCue, *Botched hack brings down major US port*. ZDNet [online], 7.10.2003, <http://www.zdnet.com>, [dostęp: 6.07.2016]; J. Leyden, *Caffrey acquittal a setback for cybercrime prosecutions*. The Register [online], 17.10.2003, <http://www.theregister.co.uk> [dostęp: 6.07.2016].

<sup>20</sup> W wyniku śledztwa aresztowano 19-letniego hakera, Brytyjczyka Aarona Caffreya, któremu postawiono zarzut m.in. niewiarygodnej zmiany danych komputerowych. Po trwającym niemal 2 lata procesie, w październiku 2003 r. został on uniewinniony. Sąd uznał, że to nie Caffrey dokonał cyberataku, tylko jego komputer został przechwycony przez inną, nieznaną osobę za pomocą złośliwego programu typu trojan i wykorzystany do przeprowadzenia ataku. Oczyszczenie hakera z zarzutów było szeroko komentowane przez zachodnie media. D. Thomas, *LEGAL; Call for specialist technical judges after teenager is cleared of attack*. „Computer Weekly”, October 28, 2003; M. Kotadia, *The case of the Trojan Wookiee*, ZDNet [online], 21.10.2003, <http://www.zdnet.com> [dostęp: 6.07.2016]; *Questions cloud cyber crime cases*, BBC News [online], 17.10.2003, <http://news.bbc.co.uk> [dostęp: 6.07.2016].

Dość liczną grupę incydentów komputerowych w sektorze transportowym stanowią przypadkowe infekcje pospolitym złośliwym oprogramowaniem, których wynikiem są zakłócenia, z reguły przejściowe, w dotkniętym obszarze. Na przykład w styczniu 2003 roku wirus komputerowy Slammer (W32.SQLExp.Worm lub Sapphire) spowolnił pracę komputerów amerykańskich linii lotniczych Continental Airlines, już nieistniejących. Z powodu infekcji kilka lotów trzeba było odwołać, a pozostałe zostały sparaliżowane, jednak opóźnienia nie przekroczyły 30 minut<sup>21</sup>. Komputery zostały zainfekowane wskutek zaniedbania administratorów, gdyż aktualizacja firmy Microsoft uniemożliwiająca robakowi penetrację systemu operacyjnego była dostępna w sieci od sierpnia 2002 roku<sup>22</sup>.

W sierpniu 2003 roku wirus komputerowy Sobig (W32/Sobig.f@MM, Sobig.F) doprowadził do awarii systemu sygnalizacji kolejowej na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Wirus zainfekował komputery przewoźnika CSX Corporation, wyłączył sygnalizację, unieruchomił nastawnie oraz zakłócił pracę innych systemów. Zgodnie z relacjami zdarzenie dotknęło 10 pociągów, a usługi kolejowe były wyłączone lub opóźnione przez prawie sześć godzin<sup>23</sup>.

Rok później, w maju 2004 roku, szybko rozprzestrzeniający się wirus Sasser (W32/Sasser.worm.a) zainfekował niektóre komputery lotniska London Heathrow Airport w Wielkiej Brytanii<sup>24</sup>. Jak oświadczyły linie lotnicze British Airways, infekcja dotknęła system rezerwacji lotów i spowodowała opóźnienie 20 wylotów o około 10 minut<sup>25</sup>. Amerykański przewoźnik Delta Airlines także musiał odwołać kilka lotów, a wiele innych zostało opóźnionych<sup>26</sup>, natomiast australijskie linie kolejowe RailCorp wstrzymały ruch 80% ogółu pociągów, gdyż zainfekowany system radiowy uniemożliwiał komunikację między maszynistami a operatorami nastawnic kolejowych<sup>27</sup>. W innym przypadku amerykańska Federalna Administracja Lotnictwa poinformowała, że w 2006 roku jeden z powszechnych w Internecie złośliwych programów zainfekował system kontroli lotów kilku lotnisk na Alasce, co doprowadziło do ich okresowego zamknięcia<sup>28</sup>.

---

<sup>21</sup> D. Sieberg, D. Bash, *Computer worm grounds flights, blocks ATMs*, CNN, January 26, 2003, <http://web.archive.org>, [dostęp: 6.07.2016]; M. Lyons, *Threat Assessment of Cyber Warfare*, White Paper, University of Washington Homeland Security – CSE P590TU, 7 December 2005, s. 28.

<sup>22</sup> R. O'Harrow Jr., *Internet Worm Unearths New Holes*, SecurityFocus [online], 29.01.2003, <http://www.securityfocus.com> [dostęp: 6.07.2016].

<sup>23</sup> B. Miller, D.C. Rowe, *A Survey of SCADA...*, op.cit., s. 53; US GAO: *Critical Infrastructure Protection. Multiple Efforts...*, op.cit., s. 15; R. Tsang, *Cyberthreats Vulnerabilities and Attacks...*, op.cit., s. 7; A. Hildick-Smith, *Security for Critical Infrastructure SCADA Systems*. SANS Institute, GSEC Practical Assignment, Version 1.4c, Option 1, February 23, 2005, s. 8.

<sup>24</sup> Sasser, hasło w: *The Virus Encyclopedia*, <http://virus.wikidot.com> [dostęp: 6.07.2016].

<sup>25</sup> *The SASSER Event: History and Implication*. Trend Micro [online], June 2004, <http://www.trendmicro.com> [dostęp: 6.07.2016].

<sup>26</sup> Sasser, op.cit.

<sup>27</sup> *Did Sasser worm strand 300,000 train travellers? Sophos reports*, Sophos [online], 03.05.2004, <http://www.sophos.com> [dostęp: 6.07.2016]; Sasser, op. cit.; *Sasser net worm affects millions*, BBC News [online], 4.05.2004, <http://news.bbc.co.uk> [dostęp: 6.07.2016].

<sup>28</sup> M.B. Lakhoua, *Hackers penetrate US air traffic control systems*. SecTechno. Information Security Blog [online], 9.05.2009, <http://www.sectechno.com> [dostęp: 6.07.2016]; FAA: *Review of Web Applications Security and Intrusion Detection in Air Traffic Control Systems*. Report Number: FI-2009-049, May 4, 2009, s. 5, 8. FAA przeprowadziła także audyt bezpieczeństwa systemów teleinformatycznych wykorzystywanych między innymi w systemach kontroli lotów amerykańskiego lotnictwa. Z raportu wynika, że komisja zidentyfikowała ponad 760 poważnych naruszeń bezpieczeństwa, co mogło umożliwić intruzowi uzyskanie dostępu do wrażliwych systemów teleinformatycznych. FAA: *Review of Web...*, op.cit.

Odmiennej kategorię niebezpiecznych zdarzeń stanowią intruzje elektroniczne dokonywane przez różnego rodzaju agresorów: wewnętrznych – osoby atakujące instytucje, w których pracują (*insiders*), jak i zewnętrznych – niemających żadnych powiązań z atakowanymi przedsiębiorstwami.

Tak zwanymi *insiders* byli dwaj inżynierowie pracujący dla miasta Los Angeles, Gabriel Murillo i Kartik Patel, którzy w sierpniu 2006 roku włamali się do komputerów sterujących miejską sygnalizacją świetlną i na parę dni zakłócili ich pracę na czterech głównych skrzyżowaniach, co spowodowało znaczne zakłócenia ruchu drogowego. Atak został przeprowadzony w ramach przygotowywanego strajku pracowników miejskich, w jego wyniku nikt nie ucierpiał<sup>29</sup>.

Natomiast typowym agresorem zewnętrznym był 14-nastoletni Adam F., który w styczniu 2006 roku doprowadził do wykolejenia się tramwaju miejskiego w Łodzi za pomocą zbudowanego przez siebie promiennika podczerwieni sterującego położeniem zwrotnicy. W wypadku rannych zostało 12 osób, a podczas śledztwa ustalono, że nastolatek odpowiedzialny był za co najmniej osiem innych wypadków tramwajowych<sup>30</sup>. I choć nie był to cyberatak internetowy *per se*, wzbudził międzynarodowe zainteresowanie. Dowodził bowiem, że można stworzyć zagrożenie życia ludzkiego drogą nielegalnej manipulacji automatycznym urządzeniem sterującym przez zewnętrznego intruza<sup>31</sup>.

Ostatnia z wartych omówienia sytuacji to przypadek Rajiba Karima, informatyka pracującego dla linii lotniczych British Airways, który 18 marca 2011 roku został skazany przez brytyjski sąd na 30 lat więzienia za przygotowywanie zamachu terrorystycznego<sup>32</sup>. Powiązany z Al-Kaidą terrorysta planował między innymi uszkodzenie komputerów kontroli lotów, co spowodowałoby chaos w lotach międzynarodowych oraz doprowadziło do wykasowania danych z serwerów, to zaś skutkowałoby dużymi stratami finansowymi<sup>33</sup>.

---

<sup>29</sup> US GAO: *Critical Infrastructure Protection. Multiple Efforts...*, op.cit., s. 15; S. Grad, *Engineers who hacked into L.A. traffic signal computer, jamming streets, sentenced*. „Los Angeles Times” [online], December 1, 2009, <http://latimesblogs.latimes.com> [dostęp: 6.07.2016]; S. Weber, *City Sees Red After Engineers Hack Traffic Signals. Engineers hacked traffic system as part of a labor protest*. NBC Southern California [online], Dec 1, 2009, <http://www.nbclosangeles.com> [dostęp: 6.07.2016]; S.D. Applegate, *The Dawn of Kinetic Cyber*, w: *2013 5th International Conference on Cyber Conflict*. K. Podins et al., (red.), NATO CCD COE Publications, 4–7 June 2013, Tallinn, s. 7; M. Krasnowski: *2 men accused of hacking into traffic system*. „U-T San Diego” [online], January 21, 2007, <http://www.utsandiego.com> [dostęp: 6.07.2016]; S. Bernstein, A. Blankstein: *Key signals targeted, officials say*. „Los Angeles Times” [online], January 09, 2007, <http://articles.latimes.com>, [dostęp: 6.07.2016].

<sup>30</sup> PAP, *14-latek, który wykolejał tramwaje - wciąż w schronisku*. Wirtualna Polska.pl [online], 10.04.2008, <http://www.wiadomosci.wp.pl> [dostęp: 6.07.2016].

<sup>31</sup> G. Baker, *Schoolboy hacks into city's tram system*. „The Telegraph” [online], 11 Jan 2008, <http://www.telegraph.co.uk> [dostęp: 6.07.2016]; J. Leiden: *Polish teen derails tram after hacking train network*. The Register [online], January 11, 2008, <http://www.theregister.co.uk> [dostęp: 6.07.2016]; B. Schneier, *Hacking Polish Trams*. Schneier on Security [online], January 17, 2008, <http://www.schneier.com> [dostęp: 6.07.2016]; S. D. Applegate, *The Dawn of Kinetic Cyber*, w: *2013 5th International Conference on Cyber Conflict*, Podins K., Stinissen J., Maybaum M. (red.), NATO CCD COE Publications, 4–7 June 2013, Tallinn, s. 8.

<sup>32</sup> *Terror plot BA man Rajib Karim gets 30 years*, BBC News [online], 18.03.2011, <http://www.bbc.co.uk>, [dostęp: 6.07.2016].

<sup>33</sup> S. Swann, *Rajib Karim: The terrorist inside British Airways*. BBC News [online], 28.02.2011, <http://www.bbc.co.uk> [dostęp: 6.07.2016]; *Indictment for the individual Rajib Karim, a British Airways employee charged with terrorism conspiracy*, MET [online], 28.02.2011, <http://www.met.police.uk> [dostęp: 6.07.2016].

## Podsumowanie i ocena zagrożenia

Spośród wymienionych obszarów sektora transportowego (morski, lądowy i powietrzny) szczególną uwagę w prasie poświęca się cyberzagrożeniom systemów kierowania ruchem lotniczym, mogą one bowiem prowadzić do nagłych sytuacji zagrażających życiu wielu ludzi<sup>34</sup>. Jednak niewielka liczba dotychczas zarejestrowanych zdarzeń pozwala postawić tezę, że owe alarmistyczne prognozy mogą być znacznie przesadzone. Jak tłumaczy znawca tematyki, James A. Lewis, w zarządzaniu ruchem powietrznym operatorzy kontroli lotów nie polegają wyłącznie na komputerach, a ich systemy łączności nie opierają się na Internecie. Decydujący udział człowieka w procesach decyzyjnych i kontrolnych redukuje negatywny wpływ jakiegokolwiek cyberataku. Pospolite zdarzenia losowe, takie jak burze, awarie zasilania czy usterki sprzętowe, sprzyjają zapewnieniu wysokiego poziomu niespodziewanych zakłóceń w ruchu powietrznym. Piloci i kontrola naziemna są do nich przyzwyczajeni, a na co dzień korzysta się z procedur minimalizujących ryzyko niebezpiecznych sytuacji. Zdaniem Lewisa, cyberatak, który naruszyłby integralność systemu kierowania lotem, byłby uciążliwy i mógłby spowodować opóźnienia, lecz nie powinien stanowić poważniejszego zagrożenia bezpieczeństwa<sup>35</sup>.

Zupełnie nowym zagrożeniem mogą być pospolite pojazdy samochodowe, zarówno samochody osobowe, jak i pojazdy służące do przewozu pasażerów czy towarów. Tendencja do instalowania coraz bardziej zaawansowanych komputerów w pojedynczych pojazdach drogowych spowodowała, że nasycenie pojazdów elektroniką jest wyższe niż kiedykolwiek. Co więcej, wymóg interoperacyjności sieci prowadzi do posługiwania się ustandaryzowanymi systemami operacyjnymi, takimi jak Windows, Linux, Autosar czy GENIVI<sup>36</sup>. Jeśli do samochodu zostanie podłączone urządzenie przenośne (np. smartfon, pendrive, odtwarzacz MP4) z zainfekowanym oprogramowaniem, to złośliwy kod może w pewnych okolicznościach przedostać się do systemów sterujących pojazdem przez luki w pokładowym terminalu informacyjnym (*vehicle information terminal*) lub samochodowych systemach multimedialnych (*vehicle entertainment systems*)<sup>37</sup> – rys. 2.

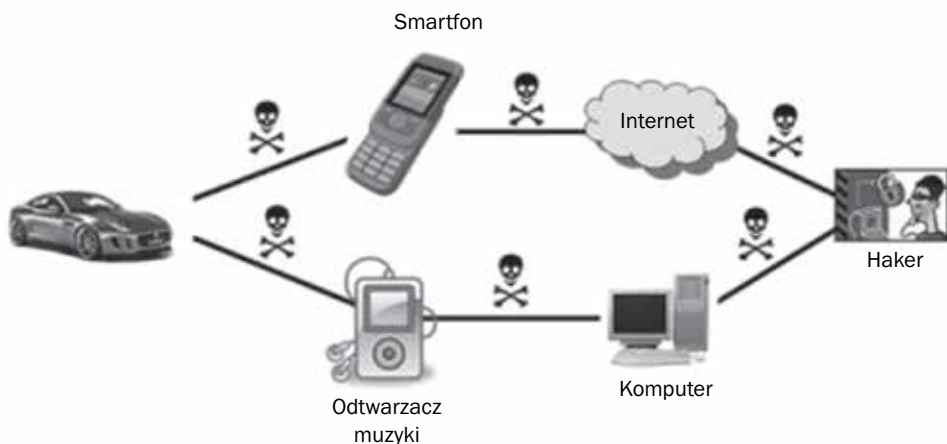
---

<sup>34</sup> N. Collins, *Cyber terrorism is 'biggest threat to aircraft'*, „The Telegraph” [online], 12.12.2013, <http://www.telegraph.co.uk> [dostęp: 6.07.2016]; P. Larisa, *When Cyber Hacktivism Meets Cyberterrorism*. NSF-Grant-01-11: Cybersecurity Education and Research Center for Western Pennsylvania/Ohio/WV-Federal CyberService Training and Education, [online], 19.02.2001, <http://www.lib.iup.edu> [dostęp: 6.07.2016]; S.A. Newton, *Can cyberterrorists actually kill people?* SANS Institute InfoSec Reading Room, 2002, s. 9.

<sup>35</sup> J.A. Lewis, *Assessing the Risk of Cyber Terrorism, Cyber War and Other Cyber Threats*, CSIS - Center for Strategic and International Studies, December 2002, s. 6. Zdanie Lewisa podzielają także specjaliści tematyki bezpieczeństwa lotniczego, chociażby: H.H. Whiteman: *The Civil Aviation Analogy: Part II: Cyber Terrorism and Civil Aviation*, w: *The Transnational Dimension of Cyber Crime and Terrorism*, A.D. Sofaer, S.E. Goodman (red.). Stanford University, Hoover Institution Press, 2001, s. 76.

<sup>36</sup> H. Onishi, *Paradigm Change of Vehicle Security*.w: *4<sup>th</sup> International Conference on Cyber Conflict. Proceedings 2012*, C. Czosseck et al. (red.). NATO CCD COE Publications, Tallinn, 2012, s. 381.

<sup>37</sup> H. Onishi: *Paradigm Change...*, op.cit., s. 382; R. Boyle, *Trojan-Horse MP3s Could Let Hackers Break Into Your Car Remotely, Researchers Find*, „Popular Science” [online], 03.14.2011, <http://www.popsci.com> [dostęp: 6.07.2016]. W 2011 r. amerykańska firma bezpieczeństwa informatycznego McAfee wydała ostrzeżenie o lukach w oprogramowaniu komputerowym stosowanym w samochodach osobowych. Odkryto, że przez wykorzystanie tych luk haker mógłby zdalnie zatrzymać samochód z telefonu komórkowego, a do tego całkowicie go unieruchomić, zlokalizować położenie kierowcy oraz



Rys. 2. Schemat infekcji komputerów samochodowych. Zagrożenia teleinformatyczne nowoczesnych pojazdów samochodowych wynikają z możliwości zainfekowania oprogramowania pojazdu w wyniku podłączenia przenośnych urządzeń elektronicznych

Źródło: H. Onishi: *Paradigm Change of Vehicle Security*, w: *4<sup>th</sup> International Conference on Cyber Conflict. Proceedings 2012*. C. Czosseck et al. (red.). NATO CCD COE Publications, Tallinn, 2012, s. 383

Pierwsze eksperymenty wskazują na realną możliwość włamania się do komputerów sterujących podzespołami samochodu i złośliwą zmianę tych parametrów, które wpływają na bezpieczeństwo pasażerów<sup>38</sup>. Zagadnieniom bezpieczeństwa informatycznego nowoczesnych pojazdów samochodowych wiele uwagi poświęca zachodnia prasa specjalistyczna<sup>39</sup>. Mimo tych odkryć część środowiska eksperckiego ze sceptycyzmem traktuje

---

podejrzeć jego działania i nawyki, ukraść dane osobowe z systemu Bluetooth, zakłócić funkcjonowanie nawigacji pokładowej oraz unieruchomić system pomocy w nagłych wypadkach. D. Wilson, *McAfee warns of security holes in car computer systems*, „The Inquirer” [online], 7.09.2011, <http://www.theinquirer.net> [dostęp: 6.07.2016]. Raport nosi nazwę *Caution: Malware Ahead. An Analysis of emerging risks in automotive system security* (2011) i jest dostępny na stronie McAfee: <http://www.mcafee.com>. Podobne ostrzeżenia sformułowali badacze z innych ośrodków naukowych w ramach projektu *CarShark*. K. Koscher et al., *Experimental Security Analysis of a Modern Automobile*. IEEE Symposium on Security and Privacy, Oakland, CA, May 16–19, 2010; S. Checkoway et al., *Comprehensive Experimental Analyses of Automotive Attack Surfaces*, USENIX Security [online], 10–12.08.2011, <http://www.autosec.org> [dostęp: 6.07.2016].

<sup>38</sup> K. Koscher et al., *Experimental Security...*, op.cit.; S. Checkoway et al., *Comprehensive Experimental...*, op.cit.; C. Miller, C. Valasek, *Adventures in Automotive Networks and Control Units*, IOActive Labs Research [online], 5.08.2013, <http://blog.ioactive.com> [dostęp: 6.07.2016]; K. Poulsen, *Hacker Disables More Than 100 Cars Remotely*, Wired [online], 3.17.10, <http://www.wired.com> [dostęp: 6.07.2016].

<sup>39</sup> K. J. Higgins, *Car Hackers Release Tools*, „Dark Reading” [online], 8.05.2013, <http://www.darkreading.com> [dostęp: 6.07.2016]; A. Weimerskirch, *Safety-Critical Automotive and Industrial Data Security*, Extended Abstract, ESCRYPT Inc., Ann Arbor, USA, 2012; C. Harris, *Can Hackers Control Your Car?* TechPage One [online], 20.03.2013, <http://techpageone.dell.com> [dostęp: 6.07.2016]; P. Kleberger et al.: *Security aspects of the in-vehicle network in the connected car*, Intelligent Vehicles Symposium (IV), 2011 IEEE, 5–9 June 2011, s. 528–533.



idee cyberterrorystów atakujących komputery samochodowe w celu wywołania śmierci i zniszczenia.

Sektor transportowy jest częstym obiektem klasycznych ataków terrorystycznych. Zainteresowanie terrorystów tym obszarem gospodarki państwowej nie przekłada się jednak na ich zdolność do ofensywnych działań w cyberprzestrzeni. Chociaż nie ma udokumentowanych przykładów na to, że incydenty w cyberprzestrzeni dotyczące infrastrukturę transportową doprowadziły do utraty życia i zdrowia człowieka, to nie brakuje głosów rzeczowo uzasadniających ewentualną możliwość wystąpienia takich sytuacji w przyszłości<sup>40</sup>. Coraz powszechniejsze stosowanie technologii teleinformatycznych w transporcie oraz jego różnorodność i powszechna dostępność dla społeczeństwa sprawia, że to właśnie w tym sektorze gospodarki może mieć miejsce pierwszy przypadek cyberataku, który doprowadzi do pozbawienia życia ludzkiego i dużych strat materialnych. ■

---

<sup>40</sup> Zobacz chociażby: G. Giacomello, *Bangs for the Buks. A Cost-Benefit Analysis of Cyberterrorism*, „Studies in Conflict & Terrorism” 2004 Vol. 27, Issue 5, s. 387–408; G. Weimann, *Cyberterrorism: The Sum of All Fears?* „Studies in Conflict & Terrorism” 2005 Vol. 28, Number 2, s. 129–149; Council of Europe: *Cyberterrorism and other...*, op.cit., s. 19.

# Jutlandzkie artefakty

## W stulecie bitwy

**S**to lat temu, 31 maja–1 czerwca 1916 roku, rozegrała się największa bitwa morska Wielkiej Wojny i jedna z największych batalii w historii nautycznej zwana bitwą na Skagerraku (literatura niemiecka) lub bitwą jutlandzką (literatura anglosaska, a za nią również polska). Do tego tytanicznego starcia doszło dopiero w drugim roku wojny, ponieważ strony – mimo obowiązywania doktryny nakazującej szukania rozstrzygnięcia w bitwie generalnej – niezwykle ostrożnie szafowały posiadanymi zasobami. Pogląd brytyjski krótko wyraził Pierwszy Lord Admiralicji Winston Churchill: *Jellicoe [John Rushworth, admirał, dowódca Grand Fleet, najważniejszego związku floty na wodach ojczyźtych – K.K.] jest jedynym człowiekiem w dwóch obozach, który może przegrać wojnę w ciągu jednego popołudnia*<sup>1</sup>. Bitwa – uczestniczyło w niej, po obu stronach, około 250 okrętów (brytyjskich: 28 okrętów liniowych, 9 krążowników liniowych, 8 krążowników pancernych, 26 krążowników lekkich, 78 niszczycieli; niemieckich: 16 okrętów liniowych, 5 krążowników liniowych, 6 pancerników zwanych już wówczas predrednouthami<sup>2</sup>, 11 krążowników lekkich, 61 torpedowców) z obsadą 105 tys. marynarzy – zakończyła się taktycznym sukcesem niemieckim. Flota cesarska (Kaiserliche Marine) zatopiła trzy krążowniki liniowe, trzy krążowniki pancerne i osiem torpedowców przy stratach własnych sprowadzających się do okrętu liniowego, krążownika liniowego, czterech krążowników i pięciu torpedowców. Zwycięstwo w wymiarze operacyjnym odnieśli jednak Brytyjczycy, którzy – choć nie udało im się zniszczyć floty przeciwnika – zdołali utrzymać trwałą przewagę na morzu. Ponadto bitwa dowiodła anachroniczności teorii bitwy generalnej. W warunkach olbrzymiego rozmachu przestrzennego działań uzyskanie panowania na morzu w toku jednego starcia okazało się niemożliwe.

Z ponad 250 okrętów uczestniczących w jutlandzkiej batalii przetrwał tylko jeden – HMS „Caroline”, obecnie cumujący w północnoirlandz-



kmrdr por. rez.  
prof. dr hab.  
**KRZYSZTOF  
KUBIAK**

---

Profesor Wydziału  
Zarządzania  
i Administracji  
Uniwersytetu  
Jana Kochanowskiego  
w Kielcach.  
Absolwent Akademii  
Marynarki Wojennej  
w Gdyni i Uniwersytetu  
Gdańskiego.  
Przez wiele lat był  
związany z wyższym  
szkolnictwem  
wojskowym.

---

<sup>1</sup> Cyt. za: J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa*, Warszawa 1998, s. 393.

<sup>2</sup> Były to okręty zbudowane przez rewolucją w technice okrętowej zainicjowanej przez wejście do służby w 1906 r. brytyjskiego okrętu liniowego „Drednought”, który był wyposażony w jednolitą artylerię główną (10 armat kalibru 305 mm, stąd niekiedy stosowana nazwa pancernik monokalibrowy) i napędzany turbinami parowymi.

kim Belfaście. Okręt należy do grupy 28 krążowników lekkich, które zbudowano w sześciu podtypach (Caroline – sześć okrętów, Calliope – dwa okręty, Cambrian – cztery okręty, Centaur – dwa okręty, Caledon – cztery okręty, Ceres – pięć okrętów oraz Carlisle – pięć okrętów). Wszystkie te jednostki klasyfikowano jako tzw. krążowniki rozpoznawcze (*scout cruiser*), przeznaczone nie do ochrony komunikacji i służby w koloniach, lecz do przewożenia flotyllom niszczycieli działającym na rzecz głównych sił floty. Co istotne, gdy je projektowano, najważniejszym związkiem operacyjno-strategicznym Royal Navy była już flota stacjonująca na wodach ojczystych (Grand Fleet, a nie jak wiele dekad wcześniej Flota Śródziemnomorska), a za akwen przyszłego starcia uważano Morze Północne. W przemożny sposób wpłynęło to na charakterystyki i parametry eksploatacyjne *scout cruisers*, dla których znacznie ważniejsze od zasięgu stały się prędkość i dzielność morską.

„Caroline” był pierwszą jednostką typu i zarazem w jego ramach prekursorem pierwszego podtypu. Okręt zamówiono w roku budżetowym 1913 w stoczni Cammell Laird and Company w Birkenhead. Stępkę położono 28 stycznia 1914 roku, jednostkę zwodowano 29 września tego samego roku, a banderę podniesiono trzy miesiące później, 4 grudnia. Okręt miał następujące parametry: wyporność standardową – 4180 ton, wyporność pełną – 4950 ton, długość całkowitą – 137,2 m, szerokość – 13,1 m, zanurzenie – 4,3 m. W maszynowni zabudowano dwie turbiny parowe Parsonsa o mocy 40 000 KM zasilane przez sześć kotłów. Okręt osiągał prędkość maksymalną 28,5 węzła i miał zasięg 5900 mil morskich przy prędkości 10 węzłów i zapasie paliwa 405 ton. Zastosowano w nim relatywnie lekkie opancerzenie: maszynownia – 76 mm, komory i podajniki amunicyjne – 55 mm, pokład – 25 mm. Pierwotnie był uzbrojony w dwie armaty 152 mm (dziób i rufa), osiem armat 102 mm (na burtach), armatę Hotchkissa (według części publikacji – dwie) 57 mm, cztery armaty Hotchkissa 47 mm oraz cztery wyrzutnie torped kalibru 533 mm. Załoga liczyła 325 oficerów, podoficerów i marynarzy. W 1917 roku na „Caroline” zdemontowano armaty 102 mm, a na ich miejsce zamontowano dwa działa kalibru 152 mm i dwie armaty przeciwlotnicze kalibru 76 mm.

Okręt, zgodnie ze swoim pierwotnym przeznaczeniem, rozpoczął służbę we Grand Fleet jako jednostka flagowa 1 Dywizjonu Krążowników Lekkich bazującego w Scapa Flow. W dywizjonie tym służył do listopada 1915 roku, po czym został przeniesiony do 4 Dywizjonu Krążowników Lekkich i w jego składzie wziął udział w bitwie jutlandzkiej. Wówczas dowodził nim komandor Henry R. Crooke. W latach 1917–1918 „Caroline” przynosił platformę startową dla myśliwców zwalczających niemieckie sterowce nad Morzem Północnym.

Powojenna, zgodna z przeznaczeniem służba okrętu była krótka, głównie z powodu redukcji marynarki oraz tego, że krążowniki rozpoznawcze okazały się na czas pokoju jednostkami nadmiernie wyspecjalizowanymi, tym samym kosztownymi w stosunku do swoich możliwości. Po krótkim epizodzie na wodach Ameryki Północnej i Karaibów „Caroline” został przeniesiony do rezerwy. Przywrócono go do służby dwa lata później, jednak nie z myślą o wykorzystaniu w składzie floty czynnej, lecz z przeznaczeniem na stacjonarny okręt szkolny ulsterskiego oddziału Ochotniczej Rezerwy Królewskiej Marynarki Wojennej. W związku z tym w stoczni Harland and Wolff zdemontowano z krążownika uzbrojenie oraz większość wyposażenia maszynowni i kotłowni. Podczas II wojny światowej „Caroline” był hulkiem sztabowym lokalnego dowództwa Royal Navy oraz koszarowcem jednostek eskor-

## W stulecie bitwy



KRZYSZTOF KUBIAK

HMS „Caroline” w Belfaście

towych, a także lotnictwa morskiego. Co ciekawe, nawet gdy Belfast stał się wielkim ośrodkiem szkolenia morskiego obejmującego wiele instalacji brzegowych, ich personel oraz kursanci nosili na czapkach wstążki z napisem HMS „Caroline”. Po zakończeniu II wojny światowej okręt – w 1951 roku wyremontowany – pełnił rolę hulka szkolnego Ochotniczej Rezerwy. W 2009 roku jego obowiązki przejęła instalacja brzegowa nosząca nazwę „Hibernia”, czyli koszary Thiepval in Lisburn w hrabstwie Antrim. 31 marca 2011 roku na „Caroline” opuszczono banderę, ale okręt wpisano na listę Historycznej Floty Narodowej, prowadzoną przez Rejestr Statków Historycznych, tj. ciało doradcze ministra ds. kultury, mediów i sportu. Dyskusje co do dalszego losu okrętu toczyły się stosunkowo długo, rozważano jego przeholowanie do Narodowego Muzeum Marynarki Wojennej w Portsmouth, ale ostatecznie władze Irlandii Północnej postanowiły, że pozostanie on w Belfaście. Powołano specjalną fundację, która do końca 2014 roku zgromadziła niebagatelną kwotę ponad miliona funtów na prace adaptacyjne.

Oprócz kompletnego okrętu w brytyjskich zasobach muzealnych znajduje się wiele eksponatów, które nawiązują do społecznego, by nie powiedzieć „ludzkiego” wymiaru bitwy i Wielkiej Wojny jako takiej. Jednym z najbardziej przejmujących „morskich” eksponatów tego rodzaju będących w posiadaniu londyńskiego Imperial War Museum jest metalowa proteza lewego ramienia. Urządzenie, będące majstersztykiem mechaniki precyzyjnej, zostało wykonane dla starszego marynarza Wiliama Horne’a. Podczas bitwy jutlandzkiej był on celowniczym odpowiedzialnym za wprowadzenie i utrzymanie zadanego kąta podniesienia lufy (w brytyjskiej terminologii morskiej używa się określenia *gunlayer*, w amerykańskiej –



KRZYSZTOF KUBIAK

Armata kalibru 140 mm z krążownika „Chester”, którą podczas bitwy jutlandzkiej obsługiwał John „Jack” Travers Cornwell

*pointer*). Obsługiwał armatę 76 mm (QF 12 pounder 12 cwt Mark I) na nie najnowszym niszczycielu „Doon”<sup>3</sup>. W boju okręt dostał się pod ciężki ogień. Jedną z ofiar był Horne, który w wyniku odniesionych obrażeń stracił lewe ramię. Nie pozostawiono go jednak swojemu losowi. W 1921 roku ze środków publicznych londyńska firma McKey Patent Artificial Limb Co. wykonała dla niego protezę. Warto dodać, że firma ta po I wojnie światowej wykonała około 41 tys. podobnych urządzeń.

Do badań biograficznych zachęca również kolejny eksponat Imperial War Museum – armata kalibru 140 mm, która pierwotnie znajdowała się na pokładzie dziobowym lekkiego krążownika „Chester”. Obsługiwał ją John „Jack” Travers Cornwell. Ten chłopiec okrętowy urodził się 8 stycznia 1900 roku w robotniczej rodzinie z Leyton w Essex (obecnie część Wielkiego Londynu). Od 14 roku życia pracował. Gdy wybuchła Wielka Wojna, jego ojciec, Eli Cornwell, żołnierz rezerwy, ponownie się zaciągnął i walczył we Francji. Do armii wstąpił również starszy brat Johna. On sam w październiku 1915 roku rzucił pracę i wybrał marynarski mundur. Po szkoleniu, które przeszedł w Plymouth oraz na krążowniku „Lancaster”, otrzymał przydział na krążownik „Chester” bazujący w Rosyth. W czasie bitwy jutlandzkiej wchodził w skład obsługi dziobowej armaty i miał za zadanie przekazywać dane ze stano-

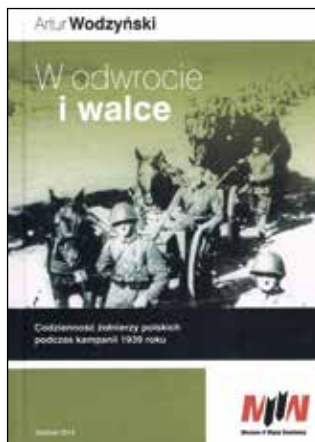
<sup>3</sup> Typ River zwany też typem E, bud. Hawthorn Leslie, Tyneside, 1904–1905, wyporność pełna: 554 tony, długość: 69 m, szerokość: 7,16 m, zanurzenie: 3,3 m, dwie pionowe maszyny parowe pracujące na dwie śruby, prędkość maksymalna: 25,5 węzła, uzbrojenie: cztery 76 mm armaty i dwie 450 mm wyrzutnie torped, załoga: 70 osób.

## W stulecie bitwy

wiska kierowania ogniem do dowódcy działa. 31 maja 1916 roku około godziny 17.30 „Chester” znalazł się pod ciężkim ogniem okrętów niemieckich i otrzymał trafienia w część dziobową. Zginęła cała obsługa armaty, do której był przydzielony Cornwell. On sam został ciężko zraniony odłamkiem w klatkę piersiową. Pozostał jednak na stanowisku i usiłował samodzielnie obsługiwać armatę. Po bitwie „Chester” podążył do Immingham, skąd Cornwell został przetransportowany do Grimsby General Hospital. Tam 2 lipca zmarł z ran. Lily Cornwell nie zdołała dotrzeć do syna przed jego zgonem.

Jacka pochowano w zbiorowym grobie na cmentarzu Manor Park w Londynie. 29 lipca 1916 roku ciało ekshumowano i pochowano je ponownie z pełnym ceremoniałem wojskowym. Uroczystość stała się wielką manifestacją patriotyczną nagłośnioną przez prasę. Jej wpływ na opinię publiczną był tak duży, że ponad 7 mln osób dokonało wpłat na fundusz stworzony dla upamiętnienia Cornwella. Jego ojciec, który 25 października 1916 roku zmarł na zapalenie oskrzeli, został pogrzebany w tym samym grobie. Nadany Johnowi przez króla Jerzego V Krzyż Wiktorii, odebrała w pałacu Buckingham jego matka. W niczym to jednak nie zmieniło jej losu. Lily zmarła w zapomnieniu i nędzy w 1919 roku.

Krzyż Wiktorii, do odznaczenia którym rekomendował Cornwella dowódca „Chestera”, komandor Robert Lwson, jest jednym z czterech odznaczeń nadanych uczestnikom bitwy jutlandzkiej. Pozostałe krzyże otrzymali: kontradmirał Edward Barry Stewart Bingham – za dowodzenie 13 Flotyllą Niszczycieli, komandor podporucznik Loftus William Jones – za dowodzenie w boju niszczycielem „Shark” i major (piechoty morskiej) Francis John William Harvey – za zalenie, w stanie śmiertelnego zranienia, komór amunicyjnych wieży Q na krążowniku liniowym „Lion”, co zapobiegło utracie okrętu. Cornwell jest prawdopodobnie trzecim, najmłodszym z odznaczonych Krzyżem Wiktorii (prawdopodobnie, gdyż w przypadku dwóch innych, Andrewa Fitzgibbona i Thomasa Flinna, trudno wiarygodnie określić datę urodzin). Ponieważ Cornwell był skautem, twórca ruchu, Robert Baden-Powell, ustanowił Medal Cornwella oraz wstęgę nagrodową jego imienia, które do tej pory są nadawane tam, gdzie działa skauting oryginalnego, brytyjskiego wzoru. W Londynie imieniem Cornwella nazwano ulicę i budynek, w Australii – obóz skautowy, a w Kanadzie – górę (Mount Cornwell na granicy między Kolumbią Brytyjską a Albertą, 1792 m n.p.m.). W celu upamiętnienia Johna stworzono w szpitalu Star and Garte w Richmond ze środków funduszu oddział dla poszkodowanych marynarzy. ■



# Kampania polska 1939 roku w relacjach żołnierzy Wojska Polskiego

Recenzja książki Artura Wodzyńskiego *W odwrocie i w walce. Codziennosc żołnierzy polskich podczas kampanii 1939 roku*, Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk 2013

**H**istorycy wielokrotnie analizowali dzieje wojskowości polskiej początkowego okresu II wojny światowej. Kampanii polskiej 1939 roku poświęcono ponad 9 tys. publikacji wydanych w latach 1989–2001<sup>1</sup> oraz 3100, które ukazały się w okresie od 2002 do 2009 roku<sup>2</sup>. Kolejne lata przyniosły dalsze publikacje, były wśród nich prace o różnych charakterach, wartościach naukowych, objętościach, zasięgach oddziaływania, znaczeniach i podstawach źródłowych. Obok monografii ukazały się również relacje i wspomnienia żołnierzy – uczestników działań wojennych 1939 roku. Wśród najnowszych prób zaprezentowania tej problematyki niewątpliwie wyróżnia się monografia au-

<sup>1</sup> *Kampania wrześniowa 1939. Bibliografia*, t. 1, 2, I. Sawicka (red.), Warszawa 2002.

<sup>2</sup> *Kampania wrześniowa 1939. Bibliografia*, t. 3, I. Sawicka (red.), Warszawa 2009.

torstwa Artura Wodzyńskiego, które ukazuje przebieg kampanii polskiej 1939 roku z punktu widzenia jej uczestnika – żołnierza Wojska Polskiego dzięki obszernym odwołaniom do żołnierskich relacji.

Recenzowana publikacja stanowi znacznie rozbudowaną i wzbogaconą pracę magisterską jej autora, przygotowaną w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem dr. hab. Piotra Macieja Majewskiego. Jej chronologiczne ramy wyznacza czas trwania kampanii polskiej 1939 roku, obejmujący okres pięciu tygodni od 1 września do 5 października, kiedy to zakończyła walkę Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” gen. bryg. Franciszka Kleeberga. Monografię tworzą: wstęp, jedenaście rozdziałów, zakończenie, bibliografia, wykaz skrótów, streszczenie w języku angielskim oraz indeks osobowy i indeks nazw geograficznych.

Dokonując przeglądu polskiego piśmiennictwa naukowego, można zauważyć, że od wielu lat funkcjonują w nim różne określenia prowadzonych w Polsce we wrześniu i październiku 1939 roku działań wojennych. Najwcześniej pojawiła się nazwa kampania wrześniowa, znacznie później wojna obronna, a w ostatnich latach kampania polska 1939 roku. Właśnie to trzecie określenie, w moim przekonaniu, wydaje się najpełniej oddawać charakter i czas trwania działań wojennych w Rzeczypospolitej Polskiej we wrześniu i w pierwszych pięciu dniach października 1939 roku. Były one pierwszą kampanią II wojny światowej – walką samotnej Polski przeciwko agresji Niemiec i Słowacji, a od 17 września również agresji Związku Radzieckiego – zakończoną 6 października 1939 roku kapitulacją Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”. Celowe byłoby rozważenie przez autora wprowadzenia tego określenia, ponieważ nie jest konsekwentny w zakresie stosowanej terminologii, między innymi na s. 10 używa określenia wojna obronna 1939 roku, które pojawiło się pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, natomiast w tytule publikacji i przykładowo na s. 11 – terminu kampania 1939 roku. Wydaje się, że najwłaściwsze byłoby stosowanie określenia kampania polska 1939 roku, które najpełniej definiuje czas trwania i charakter działań wojennych 1939 roku Polsce.

Bardzo wysoko oceniam jakość i zakres przeprowadzonych przez Artura Wodzyńskiego kwerend archiwalnych, który – choć w różnym stopniu – wykorzystał relacje żołnierzy Wojska Polskiego, przechowywane w pięciu archiwach: głównie w zasobach Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie i Archiwum Akt Nowych w Warszawie, a w mniejszym stopniu (cztery relacje) z Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie, z powodu jego zamknięcia od 2011 roku do końca stycznia 2015 roku, i z Archiwum Wschodniego Ośrodka „Karta” w Warszawie (sześć relacji) oraz Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku (siedem relacji). Autor wykorzystał również źródła elektroniczne – zasoby sieci komputerowych, co nie jest powszechną wśród historyków praktyką i wymaga starannej i krytycznej weryfikacji. Uzupełnieniem relacji są źródła drukowane, do których zaliczył on: wspomnienia, dzienniki, pamiętniki i zbiory relacji żołnierzy WP wydane w latach 1957–2012. Największą wartość mają dzienniki, pisane na bieżąco w czasie działań wojennych, następnie relacje spisane do końca wojny lub bezpośrednio po jej zakończeniu, a także pamiętniki i wspomnienia, między innymi zamieszczone na łamach czasopism historycznych i historyczno-wojskowych: „Wojskowego Przeglądu Historycznego” i „Przeglądu Historyczno-Wojskowego”.



## Źródła

Artur Wodzyński wykorzystał głównie relacje żołnierzy WP różnych stopni wojskowych, zajmujących różne stanowiska służbowe. Celowo pominął wspomnienia cywili i przeciwników WP: żołnierzy Wehrmachtu, Armii Czerwonej i armii słowackiej. Zdawał sobie sprawę z subiektywnego charakteru wykorzystanych w publikacji relacji, o czym wspomina na s. 11. Mimo że mogło to spowodować zamieszczenie relacji zawierających opinie sprzeczne z aktualnym stanem badań nad kampanią polską 1939 roku, stwierdził: *Można powiedzieć, że prawdziwy obraz wojny obronnej 1939 r. wyłania się dopiero z sumy wielu pojedynczych, skonfrontowanych ze sobą obserwacji*. Relacje wzbogacają obraz wojny, ale należy pamiętać, że wymagają konfrontacji między innymi z dokumentami aktowymi i innymi naukowymi opracowaniami.

Zakres przeprowadzonych kwerend archiwalnych oceniam jako wystarczający do pełnej realizacji planu badań i dobrze świadczący o umiejętnościach w zakresie pozyskiwania źródeł przydatnych dla naukowego opracowania podjętego tematu oraz ich selekcji i naukowego wykorzystania.

Obok dokumentów aktowych i relacji Artur Wodzyński przeanalizował również źródła drukowane, w tym regulaminy i instrukcje, zbiory dokumentów, opublikowane relacje, pamiętniki i wspomnienia, w tym dostępne w Internecie, oraz liczne opracowania zwarte i artykuły dotyczące kampanii polskiej 1939 roku. Do tej kategorii błędnie zaliczył jednak regulaminy WP, między innymi *Regulamin służby polowej* (Warszawa 1929), które mają charakter źródeł drukowanych, również niewłaściwie do grupy opracowań zaklasyfikował edycję źródeł zatytułowaną *Z dalekiego Polesia...* Z kolei zdziwienie budzi brak wartościowych monografii autorstwa Czesława Grzelaka, które dotyczą militarnych aspektów agresji ZSRR na Rzeczpospolitą<sup>3</sup>.

Konstrukcję monografii autor właściwie dostosował do specyfiki podjętego tematu. We wstępie, zawierającym elementy wymagane w pracy naukowej, przedstawił również między innymi cel i charakter pracy (s. 7): *Niniejsza książka stanowi syntetyczne omówienie codzienności żołnierzy polskich na froncie podczas kampanii 1939 r. Przez pojęcie to rozumiem wszelkie zjawiska i zachowania występujące w omawianym okresie i charakterystyczne dla szerokich grup żołnierzy, wypełniające czas ich służby i odpoczynku, ściśle powiązane z zagadnieniem przynależności do armii, postrzeganej w tym przypadku jako zhierarchizowana i totalna instytucja życia społecznego*.

Celem Artura Wodzyńskiego nie była analiza działań bojowych strony polskiej i przeciwników, ponieważ doczekały się one już licznych opracowań i zdominowałaby treść monografii. Autor skoncentrował uwagę badawczą jedynie na ich wybranych przykładach, a kryterium wyboru stanowiła oryginalność zastosowanych zasad sztuki wojennej na poziomie taktycznym, niewielka częstotliwość ich występowania i wywołane przez nie skutki. W małym stopniu podjął temat niemieckiej działalności dywersyjnej, ponieważ – jak zauważył – od lat jest ona obecna w badaniach historycznych i licznych publikacjach. Natomiast – moim zdaniem – cenne byłoby ukazanie przykładów działań dywersyjnych

---

<sup>3</sup> Cz.K. Grzelak, *Kresy w czerwieni. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 1998 lub późniejsze wydania.

kolejnego przeciwnika WP, którym od świtu 17 września 1939 roku stała się Armia Czerwona, a są one w Polsce niemalże nieznanymi głównie z powodu braku źródeł. To właśnie analiza relacji żołnierzy WP z jednostek bojowych, sztabów i dowództw oraz formacji tyłowych i zapasowych z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej mogłaby tę lukę chociażby częściowo wypełnić. Niewiele publikacji dotyczy życia codziennego żołnierzy WP w kampanii polskiej 1939 roku, natomiast w większości ich autorzy podejmują temat działań bojowych na różnych poziomach, głównie taktycznym, do dywizji i brygady włącznie, stąd celowość takiego ujęcia.

### Wojsko Polskie

Pierwszy rozdział *Wojsko Polskie* zawiera charakterystykę zasad uzupełniania jego stanów osobowych i pobieżny opis korpusów osobowych. Największą część WP stanowili poborowi wcielani do służby wojskowej najczęściej w wieku 21 lat, następnie ochotnicy przyjmowani do wojska w wieku co najmniej 17 lat, których przywilejem było prawo wyboru broni. Inne zasady dotyczyły poborowych po maturze, którzy byli kierowani do szkół podchorążych rezerwy lub na dywizyjne kursy podchorążych rezerwy *zlokalizowane w jednym z pułków każdej z trzydziestu dywizji [piechoty] stanu pokojowego* (s. 14). Autor pisze, że *Wojsko Polskie składało się teoretycznie z trzech korpusów – korpusu oficerów, podoficerów i szeregowych, które były od siebie dość ściśle rozgraniczone zarówno na gruncie służbowym, jak i towarzyskim* (s. 14). Jednocześnie dodaje, że nieformalnie egzystował także czwarty korpus – podchorążych, którzy mentalnie i społecznie ciążyli ku oficerom, a służbowo i pod względem pełnionej w wojsku funkcji dublowali zadania podoficerów zawodowych. Jest to teza w moim przekonaniu skłaniająca do polemik, ponieważ pełnienie przez podchorążych niższych funkcji wynikało z konieczności zdobycia przez nich praktyki przed promocją do stopnia oficerskiego i było czasowe.

W rozdziale tym Artur Wodzyński scharakteryzował także korpus szeregowych i podoficerów służby czynnej i rezerwy, wywodzących się głównie z warstw chłopskiej, robotniczej i rzemieślniczej. Interesujące są ustalenia dotyczące zadań i wykorzystania elewów orkiestr pułkowych oraz jakości pełnienia służby wojskowej przez żołnierzy z przeszłością kryminalną, którzy niejednokrotnie okazali się skutecznymi i sprawnymi w warunkach kampanii polskiej 1939 roku. W korpusie podoficerów zawodowych pod koniec lat trzydziestych dominowali młodzi i dobrze przygotowani absolwenci polskich szkół podoficerskich, natomiast wśród najstarszych podoficerów część stanowili weterani I wojny światowej i wojen o granice Rzeczypospolitej z lat 1914–1921. W dalszej części rozdziału autor scharakteryzował poziom wykształcenia żołnierzy: oficerowie i podchorążowie musieli legitymować się co najmniej wykształceniem średnim, znacznie mniej wykształceni byli podoficerowie, a zwłaszcza szeregowi, na co wskazuje przykład 9 Dywizji Piechoty (Siedlce), w której: *duży procent szeregowych, zwłaszcza ze wschodnich KRU, miał ukończone zaledwie trzy-cztery klasy szkoły powszechnej* – czytamy na s. 31. Wśród szeregowych rezerwy liczni byli analfabeci, natomiast poziomem wykształcenia wyróżniali się szeregowi narodowości żydowskiej. Słuszna jest uwaga autora, że przydziały żołnierzy uzależniono między innymi od ich cywilnego wykształcenia, na przykład unikano przydzielania analfabetów do pododdziałów ckm i łączności.

W dalszej części rozdziału autor, analizując sprawność fizyczną żołnierzy WP, zauważył, że lepiej wypadali pod tym względem żołnierze służby czynnej, rezerwiści najczęściej byli mniej sprawni i gorzej odżywieni, ale na ogół ich kondycja po powołaniu do czynnej służby wojskowej z powodu ruchu na powietrzu, wysiłku fizycznego i wysokokalorycznego wyżywienia szybko się poprawiała. Problem utrzymania właściwej formy fizycznej dotyczył części starszych wiekiem podoficerów, a najlepszą kondycją wyróżniali się młodszy oficerowie.

Kolejna badana kwestia to wiek rozpoczynania czynnej służby wojskowej i wiek żołnierzy rezerwy. Wiek oficerów najczęściej był związany z ich stopniem wojskowym. Jest to uwaga słuszna, ale trzeba pamiętać o licznej grupie zasłużonych oficerów WP, najczęściej o legionowym rodowodzie, którzy bardzo szybko awansowali, zwłaszcza po 1926 roku, uzyskując stopnie starszych oficerów, a nawet generalskie. Inną prawidłowością były szybsze awanse oficerów broni głównych, z doświadczeniem dowódczym, a znacznie wolniejsze pozostałych.

Interesującym, zarazem mniej znanym, problemem podjętym w przedostatniej części pierwszego rozdziału była narodowość żołnierzy WP, w którym – obok Polaków – służbę pełnili też Ukraińcy, Żydzi, Białorusini i Niemcy, a także przedstawiciele innych mniejszości narodowych. Istniały ograniczenia wobec żołnierzy niebędących Polakami. Nie mogli oni między innymi pełnić służby w jednostkach łączności i żandarmerii, nie byli kierowani do szkół podoficerskich, natomiast często przeznaczano ich do taborów lub kompanii gospodarczych. Najbardziej interesujący fragment dotyczy żołnierzy WP narodowości niemieckiej, między innymi w związku z problemem uzasadnionych obaw o ich lojalność po agresji III Rzeszy na Polskę.

W ostatniej części pierwszego rozdziału autor przybliży przebieg mobilizacji. Żołnierze rezerwy, często po trudnej podróży, zgłaszali się do jednostek wojskowych, przechodzili przeglądy lekarskie, otrzymywali przydziały służbowe oraz umundurowanie, wyposażenie i uzbrojenie. Często procesowi temu towarzyszyły zamieszanie i niedowład organizacyjny, wywołane krótkimi terminami gotowości mobilizowanych jednostek i gwałtownym napływem żołnierzy rezerwy. Jak wynika z wykorzystanych przez autora relacji, częste były przypadki błędnych przydziałów żołnierzy rezerwy, niezgodnych z ich specjalnościami oraz rzeczywistymi umiejętnościami i predyspozycjami, na przykład w kompaniach kolarzy znaleźli się żołnierze niepotrafiący jeździć na rowerach (s. 49).

Zgodna z ówczesną rzeczywistością jest kolejna obserwacja, według której w zmobilizowanych pododdziałach przeważali żołnierze rezerwy, często w relacji 4:1 do służby czynnej. Była to sytuacja niekorzystna, ponieważ kryzys mobilizacyjny obniżał wartość oddziałów, a wrześniowe realia nie zapewniły czasu na ich wewnętrzną konsolidację. Jak też słusznie zauważył autor (s. 51), żołnierze poszczególnych regionów Polski wyróżniały unikatowe cechy, na przykład *Ślązacy uchodzili za żołnierzy wzorowych pod każdym względem: [byli] zdyscyplinowani, pracowici, lubiący porządek i czystość.*

## Środki walki

Najbardziej interesujący i wartościowy jest rozdział drugi *Środki walki*, w którym autor przytoczył opinie żołnierzy WP o jakości i funkcjonalności ich umundurowania, obuwia, oporządzenia, hełmów oraz broni indywidualnej i zespołowej. Wydaje się jednak, że tytuł rozdziału nie jest precyzyjny i niezbyt dokładnie informuje o rzeczywistej zawartości.

Właściwszym rozwiązaniem byłby podział rozdziału na dwa: *Umundurowanie i wyposażenie* oraz *Uzbrojenie*, co z pewnością bardziej uporządkowałoby wykład autora i ułatwiło odbiór jego wielowątkowej treści.

Z elementów umundurowania żołnierze WP najwyżej ocenili nowoczesne mundury wz. 36, polowe rogatywki oraz wygodne i ciepłe płaszcze. W wielu żołnierskich relacjach pojawiły się krytyczne oceny kłopotliwych w użyciu owijaczy, niskiej jakości wojskowych trzewików, wykonanych ze zbyt twardej skóry, które były: *trudne do dobrania, jeszcze trudniejsze do rozchodzenia* (s. 58). Lepiej wypadły saperki, natomiast oficerki na ogół nie zdały egzaminu w warunkach 1939 roku. Ciekawe są żołnierskie relacje charakteryzujące oporządzenie: skórzany pas główny, ładownice, chlebak, manierkę, menażkę i niezbędnik. Najwięcej krytycznych uwag zebrały tornistry, które były ciężkie i sztywne. Utrudniały one marsz, męczyły żołnierzy oraz znacząco obniżały możliwości marszowe i bojowe polskiej piechoty. Polskie naczelne władze wojskowe powinny były podjąć decyzję o przewożeniu tornistrów na wozach taborowych, wydzielając do tego część z nich i przydzielając je bezpośrednio kompaniom piechoty.

W tej samej części monografii znajdują się opinie o używanych w WP hełmach. Najpowszechniejsze były polskie hełmy wz. 31, w relacjach żołnierze podkreślali ich skuteczność i przydatność na polu walki. Hełmy francuskie wz. 15 z okresu I wojny światowej miała głównie w kawaleria, natomiast niemieckie hełmy stalowe wz. 16 również z okresu I wojny światowej otrzymała jedynie 10 Brygada Kawalerii (zmotoryzowana) – najnowocześniejszy związek taktyczny WP w kampanii polskiej 1939 roku. Z powodu ich charakterystycznego kształtu w warunkach zmniejszonej widoczności, w nocy i we mgle, niekiedy dochodziło do błędnej identyfikacji żołnierzy 10 BK jako żołnierzy Wehrmachtu. Autor charakteryzuje też używane w WP lornetki produkcji polskiej i zagraniczne, gwizdki i owalne medaliki z cynkowej blachy, tzw. nieśmiertelniki.

Artur Wodzyński rozpoczyna charakterystykę uzbrojenia WP od łopatki polowej i maski przeciwgazowej (s. 70), co skłania do polemiki, ponieważ stanowią one bardzo ważne elementy żołnierskiego wyposażenia, a nie uzbrojenia, mimo przypadków skutecznego używania łopatek w walce wręcz, między innymi w okresie II wojny światowej. W dalszej części pracy przytacza żołnierskie opinie o używanych w WP bagnetach, skuteczności granatów ręcznych produkcji polskiej: zaczepnych wz. 33 i obronnych oraz o indywidualnej broni strzeleckiej: nowoczesnych karabinach i karabinkach Mausera, a także – o używanych przez formacje Obrony Narodowej, tyłowe i zapasowe – karabinach i karabinkach produkcji francuskiej z I wojny światowej.

Autor przywołuje też rozbieżne opinie żołnierzy o rkm wz. 28 Browning, które eksponowały ich negatywne cechy: ciężkie magazynki o małej pojemności, awaryjne i nadmiernie nagrzewające się lufy, wrażliwość na zanieczyszczenia i skomplikowaną budowę. Opinie te mogą być zaskakujące, tym bardziej że publikacje zawierają pozytywne głosy na temat tej broni<sup>4</sup>. Żołnierze ocenili jako dobre granatniki wz. 36 kalibru 46 mm i pistolet wojskowy

---

<sup>4</sup> Vide: A. Ciepliński, R. Woźniak, *Encyklopedia współczesnej broni palnej*, Warszawa 1994, s. 43; Z. Gwóźdź, P. Zarzycki, *Polskie konstrukcje broni strzeleckiej*, Warszawa 1993, s. 193–197; A. Konstankiewicz, *Broń strzelecka i sprzęt artyleryjski formacji polskich i Wojska Polskiego w latach 1914–1939*, Lublin 2003, s. 165–168.

wz. 35 Vis, bardziej zróżnicowane opinie uzyskały starsze modele pistoletów i rewolwerów stanowiących w mniejszej liczbie przedmioty uzbrojeniu WP w 1939 roku. Relacje żołnierzy dotyczące karabinu przeciwpancernego wz. 35 „Ur” potwierdzają dążenie polskich naczelnych władz wojskowych do utrzymania w tajemnicy informacji o wprowadzeniu go do uzbrojenia polskich oddziałów. Autor – próbując zweryfikować tę tezę – na podstawie analizy zebranych relacji ustalił, że istotniejsza była bariera psychologiczna, ponieważ żołnierze początkowo nie mieli zaufania do nowej broni. Natomiast opinia, że: *pewnym kuriozum frontowym było wykorzystywanie w niektórych oddziałach „Urów” do obrony przeciwlotniczej* (s. 84) skłania do polemiki, ponieważ nie jest to jedyny przykład używania broni przeciwpancernej do zwalczania samolotów. Znany jest między innymi przypadek skutecznego użycia w tym celu nawet armaty przeciwpancernej kalibru 37 mm i w efekcie zestrzelenia radzieckiego samolotu wojskowego<sup>5</sup>.

Autor przedstawił też bardzo wysokie żołnierskie oceny ckm wz. 30 jako broni skutecznej, niezawodnej i opinie, że mankamentem były masa broni i jednostki ognia oraz niska jakość parczanych taśm amunicyjnych, które podczas deszczu kurczyły się i skracały. Równie wysokie oceny uzyskały moździerze wz. 31 (etatowo dwa w batalionie piechoty) i armaty przeciwpancerne wz. 36, produkowane w Polsce na licencji Boforsa: lekkie, proste w obsłudze, mobilne, niskie i łatwe do zamaskowania oraz skuteczne w zwalczaniu wozów bojowych przeciwnika, było ich jednak zbyt mało i dlatego nie mogły zapewnić WP skutecznej obrony przeciwpancernej. Etatowo pułk piechoty dysponował kompanią przeciwpancerną uzbrojoną w dziewięć dział, pułki rezerwowe miały ich najczęściej sześć, natomiast pułki kawalerii dysponowały plutonem z czterema działami przeciwpancernymi. Niestety nie zdążono utworzyć odwodów przeciwpancernych w sile minimum zmotoryzowanej kompanii (szwadronu) w dyspozycji dowódców dywizji piechoty i brygady kawalerii. Brak nowoczesnego uzbrojenia w ilościach wymaganych potrzebami pola walki wynikał ze spóźnionych decyzji o zakupach zagranicznych, na przykład samolotów, oraz z kontynuowania do wybuchu wojny eksportu nowoczesnego uzbrojenia, w tym dział przeciwpancernych i przeciwlotniczych<sup>6</sup>. Tak konieczność eksportu uzbrojenia uzasadniał gen. bryg. Aleksander Litwinowicz: *Zdolność produkcyjna fabryk [polskiego] przemysłu wojennego podniosła się tak znacznie, że musieliśmy szukać zbytu na rynku zagranicznym, ponieważ środki, które otrzymywaliśmy na wydatki wojskowe, były za małe. Dostawy zagraniczne, zwiększając ilość produkowanego sprzętu, obniżały koszty jednostki wyprodukowanego sprzętu, tym samym za postawioną nam do dyspozycji kwotę mogliśmy wyprodukować dla siebie więcej materiału. Uzyskane ze sprzedaży zagranicznej dewizy szły na zakup surowców zagranicznych*<sup>7</sup>. Argumenty te można uznać za racjonalne do jesieni 1938 roku. Błędem było kontynuowanie eksportu i rozbudowy przemysłu zbrojeniowego, za posiadane środki należało zamawiać

<sup>5</sup> A. Żurowski, *W walce z dwoma wrogami*, Warszawa 1991, s. 77–78.

<sup>6</sup> W. Włodarkiewicz, *Mity i uproszczenia dotyczące kampanii polskiej 1939 roku*, w: *Mity i legendy w polskiej historii wojskowości*, W. Caban, J. Smoliński (red.), J. Żak (współpraca), Kielce 2014, s. 119.

<sup>7</sup> Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, sygn. B.I.11c/1, k. 6, Odpowiedź gen. bryg. A. Litwinowicza na Kwestionariusz rejestracji faktów, uwag i spostrzeżeń, dotyczących przygotowań i działań wojennych, przesłany przez attaché wojskowego przy Ambasadzie Polskiej w Bukareszcie, Băile Herculane, 31.01.1940 r.

maksymalnie dużo broni w już pracujących fabrykach i niezwłocznie przekazywać je WP. Sytuacja ta wiązała się z nietrafnymi ocenami polskich naczelnych władz wojskowych co do terminu i kierunku ówczesnych zagrożeń zewnętrznych Rzeczypospolitej<sup>8</sup>.

Drugi rozdział kończy syntetyczna informacja o porzucaniu przez żołnierzy WP elementów wyposażenia i uzbrojenia, zwłaszcza w czasie działań odwrotowych. Należy podzielić opinię autora o powszechnym porzucaniu masek przeciwgazowych i tornistrów; z żołnierskich relacji wynika, że czasami dochodziło do tego za zgodą przełożonych, w ten sposób oszczędzających siły podwładnych. Znacznie rzadziej żołnierze porzucali łopatki, a sporadycznie broń indywidualną i ładownice z amunicją. Jedynie w czasie działań odwrotowych odnotowano przypadki porzucania broni zespołowej i amunicji, a nawet broni indywidualnej, co czasami wynikało z braku amunicji.

### Przemarsze

*Przemarsze* to tytuł trzeciego rozdziału, w którym Artur Wodzyński ukazał pozytywne relacje żołnierzy na temat przewozów transportem kolejowym do obszarów operacyjnych związków taktycznych WP, zmobilizowanych we wschodnich i centralnych okręgach korpusów; roli transportu konnego, w tym taborów konnych – mało wydajnych, powolnych, podatnych na panikę i opóźniających przemarsze oddziałów; pododdziałów cyklistów (*Oddziały zwiadowców i cyklistów wyposażano w rowery*, s. 95). Z opowieści tych wynika, że przemarsze po nieutwardzonych drogach utrudniał kurz, zatory i naloty Luftwaffe. Interesujące są również fragmenty relacji o pogodzie w czasie kampanii polskiej 1939 roku, które wskazują na to, że żołnierze WP liczyli na jesienne słoty mogące utrudniać działania przeciwnika. Na początku września przeważały jednak dni słoneczne i bezdeszczowe, występowały też lokalne zachmurzenia, chłodne noce, a od połowy miesiąca ulewne deszcze, nawet burze i coraz niższe temperatury.

### Postoje

Rozdział czwarty *Postoje* ukazuje ich przyczyny, organizację, ubezpieczenie i rolę. Postoje były najczęściej zamierzone i wynikały z potrzeby regeneracji sił żołnierzy, zdarzało się jednak, że były wymuszone działaniami przeciwnika. W dalszej części rozdziału na podstawie fragmentów relacji odtworzono warunki budowania fortyfikacji polowych w czasie postojów, rolę w tym zakresie broni głównych i pomocniczych oraz służb. Wówczas w jednostkach oddalonych od linii frontu prowadzono szkolenie, a we frontowych – odbywały się reorganizacja i uzupełnianie stanów osobowych oraz czyszczenie broni. W wolnych chwilach żołnierze pisali listy i czytali korespondencję przychodzącą od rodzin – jeżeli działała poczta, niektórzy prowadzili dzienniki lub pamiętniki. Chętnie rozmawiali na różne tematy i żartowali, znacznie rzadziej słuchali muzyki, grali w karty, pili alkohol. Można podzielić opinię,

---

<sup>8</sup> O zagrożeniach zewnętrznych vide: A. Woźny, *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych w latach 1933–1939*, Warszawa 2000; W. Włodarkiewicz, *Przed 17 września 1939 roku. Radzieckie zagrożenie Rzeczypospolitej w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych 1921–1939*, Warszawa 2002.

że żołnierze WP byli słabo zorientowani w przebiegu wydarzeń wojennych, często nawet oficerowie nie znali rzeczywistego położenia militarnego.

Poważnymi problemami były zachorowania i utrzymanie przez żołnierzy higieny osobistej.

### Apropozycja

Udaną próbę ukazania kłopotów z zaopatrzeniem zawiera rozdział piąty *Apropozycja*. Podstawową słabością służby intendenty – jak słusznie zauważył autor – była jej mała mobilność, wynikająca z użycia wozów konnych, do tego o zbyt małej ładowności i często wytrzymałości (zwłaszcza pochodzących z mobilizacji). Na ogół dobrze wywiązywali się ze swoich obowiązków kucharze, przygotowujący ciepłe posiłki w kuchniach polowych, częstym problemem był brak napojów, w tym nawet wody zdatnej do picia. Innym interesującym wątkiem są fragmenty żołnierskich relacji dotyczące spożywania przez nich alkoholu, a także trudności związanych z otrzymaniem przydziału tytoniu przez palących żołnierzy i przewyżczenia tych trudności. Papierosy poprawiały samopoczucie, pomagały oszukać głód, senność i zmęczenie, wypełniały czas i koїły nerwy, zwłaszcza w trudnych sytuacjach, na przykład w czasie nalotu. Do polemik skłaniają między innymi niektóre kwestie szczegółowe (s. 163) jak informacja, że park intendenty liczył 117 *żołnierzy i oficerów* – czy to oznacza, że oficerowie nie byli żołnierzami? – oraz stosowanie wielkich liter w nazwie, na przykład, 21 Batalionu Czołgów Lekkich.

### Religijność na froncie i kontakty z ludnością cywilną

Rozdział szósty zatytułowany *Religijność na froncie* ukazuje zadania realizowane przez kapelanów i duchownych oraz ich wpływ na postawy żołnierzy w czasie kampanii polskiej.

*Kontakty z ludnością cywilną* to tytuł siódmego rozdziału, którego treść jest wielowątkowa. Autor najczęściej ukazuje w nim stosunek ludności RP do żołnierzy, w tym różne formy pomocy, przypadki ochotniczego wstępowania niezmobilizowanych mężczyzn do oddziałów WP. Przedstawia też utrudnienia w przemarszach wojska z powodu masowej i niezorganizowanej ucieczki mieszkańców oraz akty dywersji, karanie dywersantów, pacyfikacje miejscowości, w których dywersanci ostrzelali żołnierzy WP, kradzieże, których dopuszczali się żołnierze, a także ich relacje z kobietami w warunkach działań wojennych.

### Wobec nieprzyjaciela

Interesujące informacje przynosi ósmy rozdział *Wobec nieprzyjaciela*, w którym – na podstawie fragmentów żołnierskich relacji – można zapoznać się z ocenami Wehrmachtu przed wybuchem wojny i w jej trakcie. Między innymi dotyczyły one taktyki – czasami schematycznej i ostrożnej – unikania walki w nocy i noclegów na zadrzewionym terenie. Atutem przeciwnika, co podkreślano w opowieściach, było nowoczesne uzbrojenie, stąd brała się przewaga ognia, między innymi broni maszynowej, moździerzy, natomiast słabością był na przykład brak wyszkolenia i konsekwencji niemieckiej piechoty w walce na bagnety. Innym

interesującym wątkiem są zróżnicowane oceny żołnierzy WP odnośnie do jeńców niemieckich. Imponowało ich wyposażenie i uzbrojenie, ale postawy wobec jenieckiej rzeczywistości były bardzo różne. W ocenach żołnierze WP często podkreślali niską jakość umundurowania i wyposażenia Armii Czerwonej oraz różnie oceniali jej wartość bojową. Relacje zawierają też informacje o korzystaniu przez polskich żołnierzy ze zdobyczy wojennych: żywności, papierosów, elementów wyposażenia i umundurowania oraz pojazdów, uzbrojenia i amunicji, a także granatów ręcznych i pojazdów mechanicznych. Korzystanie ze zdobytej broni ręcznej i maszynowej oraz amunicji do niej ułatwiał ten sam kaliber – 7,92 mm.

### Morale i postawy

*Morale i postawy* to tytuł dziewiątego rozdziału, w którym autor przedstawił zróżnicowane zachowanie żołnierzy WP wobec możliwości wybuchu wojny oraz ogłoszenia mobilizacji i realizacji zadań z niej wynikających, a także działań wojennych, w trakcie których początkowy optymizm szybko zaczął zanikać. Nastroje żołnierzy znacząco obniżyły przede wszystkim informacje o agresji ZSRR na Polskę. Na postawy żołnierzy wpływały też relacje między szeregowymi i podoficerami a oficerami oraz jakość dowodzenia, stopień wzajemnego zaufania i poziom troski przełożonych o podwładnych, a także stan dyscypliny w warunkach ciągłych walk i wyczerpujących marszy odwrotowych. Z kolei pozytywnie na morale żołnierzy wpływały informacje, że dowodzą nimi oficerowie znani i wysoko oceniani oraz informacje o skutecznych działaniach nielicznej polskiej broni pancernej, najczęściej czołgów rozpoznawczych i lotnictwa.

Autor słusznie zauważył, że *morale żołnierza kształtowało jego postawę na polu walki* (s. 294). Wykorzystane w publikacji relacje zawierają całe ich spektrum: od bojowego szaleństwa po zachowania pełne brawury, charakteryzujące między innymi oficerów, którzy w ten sposób próbowali wpłynąć na nastroje podwładnych; od poczucia obowiązku po załamanie nerwowe i konflikty z innymi żołnierzami, z groźbą użycia broni włącznie. Życie w stałym napięciu zmieniało żołnierzy, nieraz oficerowie, częściej podoficerowie rezerwy, próbowali różnymi metodami pozbyć się ciężaru odpowiedzialności za podwładnych, co było formą ucieczki od odpowiedzialności. Czasami występowały zjawiska szoku nerwowego, wywołanego bombardowaniem lub silnym ostrzałem artyleryjskim, objawiającego się całkowitą apatią lub dążeniem żołnierzy do uchylenia się od bezpośredniego udziału w walce.

### Specyficzne formy walki

*Specyficzne formy walki* to tytuł dziesiątego rozdziału, w którym można zapoznać się z działaniami wojennymi prowadzonymi przy zastosowaniu niekonwencjonalnych i nowatorskich rozwiązań, głównie przez Wehrmacht, a także improwizowanymi przez stronę polską w związku z sytuacją wojenną. Autor ukazał też różne sposoby zwalczania zarówno czołgów przeciwnika z użyciem min przeciwczołgowych, granatów, broni strzeleckiej z amunicją przeciwpancerną, jak i samolotów za pomocą zapory ogniowej z kkm, rkm i nawet broni ręcznej. Innymi interesującymi wątkami są: organizacja służby patrolowej i nocnych wypadów, przebijanie się z okrążenia oraz przypadki ostrzału przez własne wojska. Z ana-



lize przytoczonych relacji żołnierzy WP wynika, że obawiali się oni użycia przez przeciwnika gazów bojowych, do czego ostatecznie w kampanii polskiej 1939 roku nie doszło.

Jedenasty rozdział nosi tytuł *Koniec kampanii*, który następował dla żołnierzy WP w różnym czasie i różnych okolicznościach. Przyczyną mogła być śmierć zadana na polu walki, zgon w następstwie odniesionych ran (los rannych był ciężki z powodu mankamentów organizacyjnych służby zdrowia WP), a także samobójstwo. Wielotysięczne rzesze żołnierzy po kapitulacji swoich oddziałów trafiły do niewoli Wehrmachtu lub Armii Czerwonej, gdzie doświadczali różnych zachowań ze strony żołnierzy przeciwnika: od niemal koleżeńskiego stosunku, przez poprawny i zgodny z prawem międzynarodowym, aż do pobic i rabunków ze zbrodniami wojennymi włącznie. Dla wielu żołnierzy WP działania wojenne kończyły się samorozwiązaniem pododdziału i ukryciem broni, granatów i amunicji. W kampanii polskiej 1939 roku zdarzały się też przypadki dezercji, które się nasiliły w drugiej połowie września wraz z pogorszeniem sytuacji militarnej Rzeczypospolitej i przybliżaniem się frontu do miejsc stałego zamieszkania żołnierzy. Problem ten dotyczył nie tylko przedstawicieli mniejszości narodowych, ale również żołnierzy narodowości polskiej.

Syntetyczne zakończenie odnosi się do części ustaleń autora i stanu realizacji określonych we wstępie pracy zamierzeń badawczych.

Recenzowana publikacja charakteryzuje się klarownym wykładem, istotnymi walorami merytorycznymi i nowatorskim charakterem. Wzbogaca polską historiografię w zakresie badań nad kampanią polską 1939 roku. Artur Wodzyński pozytywnie rozwiązuje skomplikowane zadanie badawcze, a poczynione ustalenia są interesujące od strony faktograficznej i skłaniają do refleksji o walorach bojowych żołnierzy WP. Jednocześnie wydaje się, że autor mógłby w ewentualnym przyszłym wydaniu pogłębić poziom konfrontacji wykorzystanych relacji z naukowymi opracowaniami podjętych problemów, zastąpić część używanych określeń aktualnymi oraz doprecyzować kwestie terminologii, na przykład pisząc o plutonie (s. 231, 257) nie należy wprowadzać określenia oddział (zamiast pododdział) jako jego synonimu. Te drobne mankamenty nie obniżają walorów pracy, a czytelnicy otrzymali wartościową publikację, w której Artur Wodzyński rzeczowo i kompetentnie poszerzył obraz działań wojennych 1939 roku o nowe ustalenia.

**prof. dr hab. Wojciech Włodarkiewicz**



# Rola misji pokojowej ONZ w Abchazji (1992–2009)

Recenzja książki Zbigniewa Lewickiego  
*Konflikt gruzińsko-abchaski w świetle działań pokojowych ONZ*  
(1992–2009), Akademia Obrony Narodowej,  
Warszawa 2012

**M**oje zainteresowanie wzbudziła książka Zbigniewa Lewickiego poświęcona konfliktowi gruzińsko-abchaskiemu w świetle działań pokojowych ONZ, mimo że została wydana kilka lat temu, a misja ONZ nie funkcjonuje od 2009 roku. Tytuł publikacji wydał mi się intrygujący zwłaszcza w kontekście niedawnych wydarzeń na Ukrainie, szerzej zaś – dawał nadzieję na ujęcie problemu działań wojennych i konfliktów przełomu XX i XXI wieku w ich irenologicznym aspekcie. Publikacja zainteresowała mnie jeszcze z innego powodu: autor był obserwatorem wojskowym w Misji Obserwacyjnej Narodów Zjednoczonych w Gruzji (United Nations Observer Mission in Georgia – UNOMIG), natomiast ja w 1994 roku byłem w tym państwie obserwatorem wojskowym w Misji Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE).

Książka jest ważna także z innego powodu – stanowi jedną z nielicznych pozycji w Polsce, które rzeczowo i szeroko prezentują w sposób naukowy bądź publicystyczny problemy misji pokojowych na podstawie dokumentów. Praca Lewickiego obejmuje lata 1992–2009, to jest okres od rozpoczęcia zbrojnej fazy konfliktu do końca funkcjonowania misji.

Książka zawiera wstęp, trzy rozdziały i zakończenie. Całość jest uzupełniona bogatą bibliografią, obejmująca 56 opracowań zwartych, 5 opracowań niepublikowanych, 144 dokumenty, głównie ONZ (w tym: raporty – 83, rezolucje Rady Bezpieczeństwa – 21, inne – 41), 184 publikacje przytoczone z czasopism i dzienników oraz 20 pozycji netograficznych. Uwagę przyciągają załączniki – jest ich 20, w tym 11 map sytuacyjnych i 5 schematów. Całość uatrakcyjniła publikację merytorycznie.

W pierwszym rozdziale, poświęconym genezie i przebiegowi konfliktu gruzińsko-abchaskiego, autor daje krótki, syntetyczny, lecz doskonale wyczerpujący wykład ogólnej historii ziem i królestw (księstw) na obszarze współczesnej Gruzji oraz ich współzależności z sąsiadami. Ciekawie przedstawia historię konfliktu, wskazując przyczyny o charakterze wewnętrznym i zewnętrznym. Objasnia poszczególne przyczyny wybuchu i ewolucji konfliktu (s. 21–33), sam przebieg konfliktu (1992–1994) charakteryzuje zaś z uwzględnieniem roli Rosji.

ONZ w działaniach na rzecz pokojowego rozwiązania konfliktu gruzińsko-abchaskiego – to tematyka drugiego rozdziału. Autor opisuje złożoną sytuację polityczną w rejonie konfliktu, wyróżnia cztery fazy operacji pokojowej i każdą z nich omawia z podkreśleniem działań podejmowanych przez strony konfliktu. Prezentuje problemy utworzenia sił pokojowych i ich mandatu oraz odnosi się do sposobów współdziałania sił z misją UNOMIG (s. 78–79).

W czasie drugiej rundy rokowań w Genewie (11–13 stycznia 1994 roku) potwierdzono wypełnianie większości punktów zapisanych w memorandum o porozumieniu z 1 grudnia 1993 roku. W tej sytuacji 15 kwietnia 1994 roku przywódcy Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP) oświadczyli, że sytuacja w rejonie spornym pozostaje napięta, co grozi wybuchem konfliktu na wielką skalę, i zaapelowali, żeby ONZ podjęła natychmiast decyzję co do rozpoczęcia operacji pokojowej w Abchazji (s. 83).

Z. Lewicki omawia wybrane elementy współpracy ONZ z KBWE (obecnie OBWE) w celu rozwiązania konfliktu gruzińsko-abchaskiego. W dalszym ciągu swoich rozważań, a właściwie analizy sytuacyjnej, czyni stroną rosyjską odpowiedzialną za doprowadzenie do wojny 2008 roku. W rozdziale nieco brakuje informacji o dyplomacji prewencyjnej, choć – co podkreśla sam autor – konkretne działania prewencyjne zostały podjęte zbyt późno (s. 116).

Trzeci rozdział został poświęcony roli i zadaniom misji obserwacyjnej UNOMIG (s. 121–187). Autor omawia treść mandatu misji, jej strukturę i rozmieszczenie w rejonie operacji (załączniki: 12a, 12b, 12c, 12d), a także charakteryzuje wyposażenie operacyjne członków misji. Wyjaśnia rozbieżności między datą powołania misji a datą rozpoczęcia jej działalności oraz związku tego z porozumieniem o zawieszeniu broni z 27 lipca 1993 roku.

Kilkanaście stron (s. 151–168) Z. Lewicki poświęca aktywności operacyjnej misji Narodów Zjednoczonych i jej współdziałaniu z siłami pokojowymi WNP („mirotworczeskimi”). Szczegółowo omawia zadania operacyjne patroli UNOMIG oraz przedstawia złożoną sy-

## Rola misji pokojowej...

tuację społeczno-polityczną w rejonie konfliktu. Ukazuje przyczyny czasowego zawieszenia patrolowania rejonu odpowiedzialności w latach 1995–1998.

Czytelnik znajdzie w książce Z. Lewickiego także informacje o pomocy udzielanej obserwatorom ONZ przez siły „mirotwórczeskie” WNP w formie, na przykład, eskortowania patroli ONZ, wspólnie realizowanych patroli czy przekazywania danych geograficznych i klimatycznych. Może również zapoznać się ze strukturą sił pokojowych WNP w rozbiciu na Północną Grupę Operacyjną (i jej skład strukturalny: bataliony „Gudauta”, „Leninakan” i wspierający pluton czołgów) oraz Południową Grupę Operacyjną (bataliony „Batumi”, „Wołga” wraz z pododdziałami zabezpieczenia).

Czytelnik znajdzie w książce Z. Lewickiego także informacje o pomocy udzielanej obserwatorom ONZ przez siły WNP w formie, na przykład, eskortowania patroli ONZ, wspólnie realizowanych patroli czy przekazywania danych geograficznych i klimatycznych.

Książka jest napisana z głęboką znajomością problemów i wydarzeń tamtego okresu. Zawiera zestawienie błędów, niedociągnięć i zaniechań w działalności poszczególnych podmiotów procesu pokojowego, które – co zrozumiałe – utrudniały zażegnanie konfliktu.

Zachęcam do przestudiowania tej wartościowej i ciekawej publikacji.

**dr Marcinkowski Czesław**

## Security and Defense

**Anna Antczak, PhD; LtCol Paweł Marcinkowski, MA**

### **Interventions/Wars of the West – Goals and Strategies**

NATO Warsaw Summit was one of the most expected events of political and defense character of the recent years. It was supposed to confirm unity of the Alliance and its capability to counter Russia's assertive posture.

The article aims at presenting the analysis of provisions of the NATO summit and their implications for Poland. It also seeks the answer to the question to what extent Poland managed to realize its demands and what will be the influence of the decisions NATO made in Warsaw on the level of Poland's security as well as its role within the Alliance and in the region.

**Ryszard Jakubczak, Prof.**

### **Strategic Thoughts on Territorial Defense Forces**

One can talk about the territorial defense forces when their formations of modern armed infantry function within the structure of territorial defense command authorities (on the level of county, voivodeship and central) and their forces are commonly created on a local level within a 2-4 hour process of achieving combat readiness. The territorial defense forces' soldiers of all seniorities are reservists living not further than 20 km from the place where the tasks are performed. The formations have to be able to provide help to local authorities for local residents, protecting and defending cities, towns and (military and civilian) infrastructure, as well as conduct irregular warfare and counter-hybrid warfare in their military part. At the same time territorial defense forces are not the territorial structures of armed forces able to use their "operational capabilities to conduct actions of counter-crisis, counter-sabotage, counter-terrorist and counter-disinformation nature in order to protect civil security and cultural heritage (...) and typical military actions in land military dimension in cooperation with operational forces".

**Col Marek Wrzosek, Prof.**

### **Operations in Cyberspace. Theoretical Assumptions and Practice**

The article presents theoretical and practical aspects of cyberspace operations. On the basis of intentionally selected publications, the current state of knowledge on the discussed subject is presented. Terminology comparisons are made and findings included in normative documentation are indicated. Next, basing on experience gathered from recent armed conflicts, an analysis of factors determining the course of conflicts in cyberspace is conducted, pointing out its characteristics and conditions. An important issue is showing the influence of activities undertaken in cyberspace on the final result of conducted operations.

**Col Karol Dymanowski, PhD**

### **Electromagnetic Security**

The author defines EM security in its narrow and wide sense, and discusses threats to EM security, dividing them into active and passive, purposeful and unpurposeful.

He presents conditions of developing a national EM security system, emphasizing the role that should be played in the system by armed forces, creating the military subsystem of EM security. The author synthetically describes solutions connected with this subsystem, applied in the US armed forces and in NATO.

Summarizing the considerations, he points to, among other things, the necessity to undertake theoretical and research work connected with EM security and create a national EM security system.

## Art of War

**Bartosz Kruszyński, PhD**

### **The 10th Infantry Division in the Battle of Éthe (August 22–23, 1914)**

The German 10th Infantry Division of the 5th Corps of the 5th Army fought its first WWI battle on the Belgian-French border on August 22–23, 1914. Its adversary in that devastating clash was the French 7th Infantry Division of the 4th Corps of the 3rd Army, which put up resistance on the line between the towns of Belmont and Éthe. Defending that position was essential for the French side, since failure meant that the units of the 5th Army Corps would enter France. In a two-day violent fight, the regiments of the 7th Infantry Division suffered significant losses and were forced to retreat; and although the 10th Infantry Division won its first battle of the war, the success was achieved at the cost of many lives.

Regiments of the 10th Infantry Division that were stationed on the territory of the Province of Posen included Polish troops. Many of them died in the battle of Éthe – they shed blood in German uniforms, fighting for someone else's cause.

**LtCol Andrzej Wszendyrówny, PhD**

### **The 2nd Course of the War School of the General Staff in the Context of Building National Security (1920–1921)**

The author continues the subject of the development of higher military education in the interwar period ("Kwartalnik Bellona" No. 3/2015). He characterizes and evaluates the system of educating officers of the General Staff on the example of the 2nd course of the War School of the General Staff. The course lasted for almost two years – between January 5, 1920–September 6, 1921, and April 15, 1920–January 2, 1921.

The author presents, among other things, the evolution of the education system – from the war mode (January 5, 1920–April 15, 1920) to the peace mode (January 3–September 6, 1921), describes the functioning of the War School of the General Staff, based on the French Military Mission staff of professors and implementing French military ideas, points to the influence of the experience gained during the Polish-Soviet War on polonizing the system of educating General Staff officers, and discusses the School's recruitment criteria.

**Cdr (Res) Krzysztof Kubiak, Prof.**

### **The Fall of Hong Kong**

The Battle of Hong Kong, fought in December 1941 between the forces of the British Commonwealth and the Empire of Japan, remains on the margin of historical memory, not only in Poland, but also in Great Britain, the former sovereign of this Asian enclave. It does not come as a surprise. In the face of such spectacular defeat as the Malayan catastrophe and the capitulation of Singapore, suffered from the same enemy, losing several battalions did not raise too many emotions, or later interest. The situation was somewhat different only in Canada, whose effort to defend this distant domain of Albion was disproportionately big in comparison to its military potential.

## Summary

In Polish literature the issue has been discussed in cross-sectional works , as well as articles . Since a lot of new information has emerged from the time they were published, it is justifiable to take up this subject again.

## Experience

**Czesław Grzelak, Prof.**

### **The Polish Campaign of 1939 in National Historiography**

The author reviews and analyzes the historiography of the Polish campaign of 1939, created both in Poland and in exile. He summarizes conclusions arising from the historiography in relation to the events of September 1939.

**Józef Smoliński, Prof.; Jakub Żak, PhD**

### **Redeployment of Troops of the 2nd Polish Corps from Italy to Great Britain**

The fall of the 3rd Reich and the end of war in Europe did not bring the anticipated solution for all countries of the victorious coalition. On the strength of the decision taken by world powers, Poland found itself in the Russian sphere of influence and the Polish government-in-exile lost the support of western allies. Despite many efforts of diplomats in Warsaw and Moscow, the British government did not decide to place the units of the Polish Armed Forces in the West under the command of Marshal Michał Rola-Żymierski, showing – somewhat late – certain loyalty towards former comrades-in-arms. In the spring of 1946, the British made the decision to redeploy Polish units stationed in Germany and Italy to Great Britain in order for them to be gradually demobilized and liquidated. The article aims at presenting the problem of disarming and transporting to the British Isles the largest tactical formation of the Polish Armed Forces – the 2nd Polish Corps under the command of General Władysław Anders.

**Jerzy Będziński, Prof.**

### **Problems of NATO and the Warsaw Pact States in the Context of European Security**

The second decade of the so-called Cold War brought about many events, both in European countries associated within NATO, and those being part of the Warsaw Pact. The author presents the factors that influenced internal problems of these states, as well as consequences of the discussed events, which affected the security situation of the European continent on both sides of the imaginary barricade. The author also indicates the reasons why a wide-scale military conflict was avoided.

**Maj Krzysztof Pokonieczny, PhD; Lt Marek Wyszyński, MA**

### **Military Terrain Evaluation Using Geographic Information Systems**

The authors discuss the essence of terrain evaluation and normative documents which define it. They concentrate on the problem of automating the process of terrain evaluation using Geographic Information Systems (GIS). They present the methodology of automatic creation of thematic overlays provided for in the Defense Standard NO-06-A015, pertaining to terrain layout, vegetation, road network, urban areas and hydrography. Using a modern GIS system and a database of non-estimated data allows for conducting an analysis in a fast and efficient way, while conducting it using classical methods can

## Summary

take up to several days. In the case of using GIS systems the time needed to prepare an analysis is several – up to a dozen or so – hours.

Methodology and algorithms automating terrain evaluation in respect of traffic flow are very universal. They can be used in relation to any chosen area (not only the analyzed area) and on any data (BDOT10K data can be used in the analysis).

## Education

**Janusz Sztumski, Prof.**

### **Latent Elements in the Structure of Society**

The structure of a society is not identical with its morphology. It is an aggregation of different components, and its existence and behavior manifests its organized nature. Observing the particular components one can state that twofold elements appear – evident, i.e. clearly visible, and latent, not discernible at first sight, even hidden.

Evident are those components which are to such extent institutionalized that they become commonly accepted and visible elements, like social classes and groups, groups of religion, political parties etc. social categories or local communities. Latent are those elements which are not commonly visible, accepted and perceived, though they exist and exert their influence on the society, e.g. elites, lobbies, categories, mafia gangs, and local social groups. As they are unnoticed and even omitted by different elaborations treating of social structures, their description makes an extensive part of this dissertation.

## Technology and Logistics

**Capt. Radosław Hennig, PhD**

### **Cyberterrorism vs Critical Infrastructure. Part 4. Transport Sector**

The subject of fictional cyberspace attacks on computerized modes of transport is quite often undertaken in both cinema and literature. Such made-up computer attacks typically result in traffic catastrophes paralyzing the life of sizable populations. These fantastical scenarios have created in the public domain a false image of hackers/terrorists, who by means of computers and the Internet can cause plane, train or car accidents. It does not find confirmation in the analyses of actual computer occurrences in the transport sector in the last 20 years, both incidental and caused by deliberate and malicious actions.

The author discusses threats of this type on the basis of materials made available to the scientific community, as well as registered incidents. He classifies cyber attacks that have taken place and makes an attempt to evaluate the threat.



## Skorowidz artykułów opublikowanych w „Kwartalniku Bellona” w 2016 roku Index (alphabetical order) „Kwartalnik Bellona” January–December 2016

### Bezpieczeństwo i obronność

#### **Antczak Anna, dr hab.**

- Dynamika wojny hybrydowej na Ukrainie  
Dynamics of the Hybrid War in Ukraine ..... nr 1, s. 44

#### **Antczak Anna, dr hab.; Marcinkowski Paweł, ppłk pil. mgr**

- Szczyt NATO w Warszawie – implikacje polityczno-wojskowe  
NATO Warsaw Summit – Politico-Military Implications ..... nr 4, s. 11

#### **Banasik Mirosław, płk dr**

- Wojna hybrydowa w teorii i praktyce Federacji Rosyjskiej  
The Hybrid War of the Russian Federation in Theory and Practice ..... nr 2, s. 47

#### **Dymanowski Karol, płk dr inż.**

- Bezpieczeństwo elektromagnetyczne  
Electromagnetic Security ..... nr 4, s. 60

#### **Gwiazda Adam, prof. dr hab.**

- Rozbudowa arsenałów nuklearnych zagrożeniem światowego pokoju  
Expansion of Nuclear Arsenals as a Threat to the World Peace ..... nr 3, s. 11

#### **Jakubczak Ryszard, prof. dr hab.**

- Strategiczna refleksja nad wojskami obrony terytorialnej  
Strategic Thoughts on Territorial Defense Forces..... nr 4, s. 21

#### **Machnikowski Ryszard M., dr hab.**

- Dezintegracja porządku regionalnego w Europie oraz na Bliskim Wschodzie  
i w Afryce Północnej  
Disintegration of Regional Order in Europe, the Middle East and North Africa ..... nr 2, s. 11

#### **Niedzielski Dariusz, ppłk**

- Zagrożenia hybrydowe. Podstawowe informacje i zdolności Sił Zbrojnych RP  
Hybrid Threats. Basic Information and Capabilities of the Polish Armed Forces ..... nr 2, s. 35

#### **Pac Bohdan, kmdr por. rez. dr**

- Integracja wojny informacyjnej i hybrydowej w konfliktach międzynarodowych  
Integration of Hybrid and Information Warfare in International Conflicts ..... nr 1, s. 53

#### **Pawlak Cezary, ppłk mgr inż.; Keplin Jarosław, kmdr por. mgr inż.**

- Aneksja Krymu w kontekście działań hybrydowych  
Annexation of Crimea in the Context of Hybrid Operations ..... nr 3, s. 23

**Pączek Marcin, dr**

- Atak cybernetyczny jako akt pozwalający na podjęcie działań w samoobronie  
Cyber Attack as an Act Justifying Self-Defense ..... nr 3, s. 33

**Symonides Janusz, prof. dr hab.**

- Nowa doktryna morska Federacji Rosyjskiej  
The New Maritime Doctrine of the Russian Federation ..... nr 1, s. 11

**Ścibiorek Zbigniew, prof. dr hab.**

- Problemy nauk o bezpieczeństwie  
Problems Regarding Security Sciences ..... nr 1, s. 29

**Wrzosek Marek, płk prof. dr hab.**

- Działania psychologiczne w konfliktach nowego wieku  
Psychological Operations in Conflicts of the New Century ..... nr 2, s. 19
- Operacje w cyberprzestrzeni. Założenia teoretyczne i praktyka  
Operations in Cyberspace. Theoretical Assumptions and Practice ..... nr 4, s. 42

**Załęski Krzysztof, gen. dyw. rez. dr hab. inż.**

- Współczesne migracje ekonomiczne czy broń demograficzna celowo użyta  
przeciwko Europie  
Contemporary Economic Migrations or Demographic Weapon Intentionally Used  
Against Europe ..... nr 1, s. 78

## Sztuka wojenna

**Kajetanowicz Jerzy, prof. dr hab.**

- Polskie wojska specjalne 1951–1993  
Polish Special Forces 1951–1993 ..... nr 2, s. 63

**Kruszyński Bartosz, dr**

- 10 Dywizja Piechoty w bitwie pod Éthe (22–23 sierpnia 1914 roku)  
The 10th Infantry Division in the Battle of Éthe (August 22–23, 1914) ..... nr 4, s. 68

**Kubiak Krzysztof, kmdr por. rez. dr hab.**

- Upadek Hongkongu  
The Fall of Hong Kong ..... nr 4, s. 112

**Michalak Artur, ppłk dr inż.**

- Działania nieregularne – współczesne wyzwania  
Irregular Operations – Current Challenges ..... nr 3, s. 84

**Nagielski Mirosław, prof. dr hab.**

- Batalia pod Warszawą 1656 roku  
The Battle of Warsaw (1656) ..... nr 3, s. 43

**Paździorek Przemysław, ppłk dr**

- Przyszły wymiar operacji – prognoza charakteru działań w perspektywie połowy XXI wieku  
Future Dimension of Operations. Prognosis of the Character of Operations from the Perspective  
of the mid-21st Century ..... nr 2, s. 88

**Stańczyk Henryk, płk w st. spocz. prof. dr hab.**

- Taktyka 1 Dywizji Panczernej podczas walk o Europę Zachodnią w latach 1944–1945  
Tactics of the 1st Armored Division During Battles for Western Europe in 1944–1945..... nr 1, s. 111

**Więcek Wojciech Robert, ppłk dr inż.**

- O zaskoczeniu i przewadze w obronie  
On Surprise and Superiority in Defense ..... nr 1, s. 124

**Włodarkiewicz Wojciech, prof. dr hab.**

- Wołyńska Brygada Kawalerii w bitwie pod Mokrą (1 września 1939 roku)  
The Volhynian Cavalry Brigade in the Battle of Mokra (September 1, 1939) ..... nr 3, s. 63

**Wojno Jan, płk**

- Dyrektywy walki a zasady sztuki wojennej  
Guidelines of Combat and Rules of the Art of War ..... nr 2, s. 79

**Wszendyrówny Andrzej, ppłk w st. spocz. dr**

- II kurs Wojskowej Szkoły Sztabu Generalnego w budowaniu bezpieczeństwa państwa (1920–1921)  
The 2nd Course of the War School of the General Staff in the Context of Building National  
Security (1920–1921) ..... nr 4, s. 84

**Wyszczelski Lech, płk w st. spocz. prof. dr hab.**

- Wizje wojen po rozpadzie dwubiegunowego systemu polityczno-militarnego świata. Cz. II  
War Visions after the Collapse of Bipolar System of Political-Military World. Part II ..... nr 1, s. 92

## Doświadczenia

**Będziński Jerzy, prof. dr hab.**

- Problemy państw NATO i Układu Warszawskiego a bezpieczeństwo europejskie. Cz. I  
Problems of NATO and the Warsaw Pact States in the Context of European Security,  
Part I ..... nr 3, s. 137
- Problemy państw NATO i Układu Warszawskiego a bezpieczeństwo europejskie. Cz. II  
Problems of NATO and the Warsaw Pact States in the Context of European Security,  
Part II ..... nr 4, s. 163

**Bronder T. Justin, mjr dr**

- Rozwój taktyki samolotów myśliwskich Royal Air Force w latach 1914–1940. Cz. I  
Development of Tactics of the Royal Air Force Fighter Aircraft in the Years 1914–1940.  
Part I ..... nr 1, s. 162
- Rozwój taktyki samolotów myśliwskich Royal Air Force w latach 1914–1940. Cz. II  
Development of Tactics of the Royal Air Force Fighter Aircraft in the Years 1914–1940.  
Part II ..... nr 2, s. 119

**Busłowicz Marta, mgr; Stachurski Robert, płk dypl.**

- Ćwiczenia „Renegade/Sarex–15/II”. Zgrywanie służb odpowiedzialnych za zarządzanie kryzysowe  
The Renegade/Sarex–15/II Exercise. Harmonizing Crisis Management Forces..... nr 2, s. 130

**Grzelak Czesław, prof. dr hab.**

- Geneza artylerii „ludowego” Wojska Polskiego  
Genesis of Artillery in the Polish People’s Army ..... nr 1, s. 142
- Kampania polska 1939 roku w ojczystej historiografii  
The Polish Campaign of 1939 in National Historiography ..... nr 4, s. 136

**Jureńczyk Łukasz, dr**

- Narkobiznes w Afganistanie  
Drug Trafficking in Afghanistan ..... nr 1, s. 151

**Kmieciak Tadeusz, płk w st. spocz. prof. dr hab.**

- Sądownictwo wojskowe w Polsce Ludowej w latach 1943–1955  
Military Jurisdiction in the Polish People’s Republic Between 1943–1955 ..... nr 3, s. 99

**Narloch Jacek, płk dr inż.; Świętochowski Norbert, ppłk dr inż.**

- Rozpoznanie obrazowe w artylerii  
Imagery Intelligence in Artillery ..... nr 1, s. 174

**Pietkiewicz Iwona, dr; Komorowski Antoni F., kadm. w st. spocz. prof. dr hab.;**

**Nowakowski Krzysztof, kmdr ppor. dr**

- Szkolnictwo i uczelnie polskiej Marynarki Wojennej w latach 1922–2014. Cz. I  
Education and Schools of the Polish Navy in the Years 1922–2014. Part I ..... nr 1, s. 134
- Szkolnictwo i uczelnie polskiej Marynarki Wojennej w latach 1922–2014. Cz. II  
Education and Schools of the Polish Navy in the Years 1922–2014. Part II..... nr 2, s. 108

**Pokonieczny Krzysztof, mjr dr inż.; Wyszyński Marek, por. mgr inż.**

- Wojskowa ocena terenu z wykorzystaniem systemów informacji przestrzennej  
Military Terrain Evaluation Using Geographic Information Systems ..... nr 4, s. 175

**Posłuszna Elżbieta, dr hab.**

- Bioterroryzm jako narzędzie masowej zagłady. Przypadki R.I.S.E i Aum Shinrikyō  
Bioterrorism as a Means for Mass Destruction: The Case of R.I.S.E. and Aum Shinrikyō ..... nr 3, s. 118

**Smoliński Józef, prof. dr hab.; Żak Jakub, dr**

- Przerzut żołnierzy 2 Korpusu Polskiego z Włoch do Wielkiej Brytanii  
Redeployment of Troops of the 2nd Polish Corps from Italy to Great Britain ..... nr 4, s. 149

**Woźniak-Kosek Agnieszka, dr hab. n. med.; Zdrojewski Artur, płk dr n. chem.**

- Szczepienia przeciw grypie wśród żołnierzy zawodowych i pracowników wojska  
Influenza Vaccinations Among Professional Soldiers and Civilian Personnel in the Military ..... nr 3, s. 154

## Edukacja

### **Czuba Beata, płk rez. dr; Jaworowicz Marek, ppłk rez. dr inż.**

- Opinie studentów WAT na temat uchodźców w Polsce  
Opinions of the Students of the Military University of Technology on the Subject of Refugees  
in Poland ..... nr 2, s. 157

### **Kubiak Mariusz, ppłk rez. dr hab.; Tołwiński Maciej, mgr**

- Kognitywny wymiar szkolenia obronnego i obronności  
Cognitive Dimension of Defense and Defense Training ..... nr 2, s. 143

### **Sztumski Janusz, prof. dr hab.**

- Wpływ dystansu społecznego na relacje przełożony–podwładny  
Influence of Social Distance on Superior–Subordinate Relations ..... nr 1, s. 186
- Niejawne elementy w strukturze społeczeństwa  
Latent Elements in the Structure of Society ..... nr 1, s. 189

### **Wyszczelski Lech, prof. dr hab.; Niewęglowska Aneta, dr**

- Korpusy Kadetów w Polsce (1918–1939)  
Cadet Corps in Poland (1918–1939) ..... nr 3, s. 167

## Technika i logistyka

### **Dymanowski Karol, płk dr inż.**

- Broń cybernetyczna jako uzbrojenie strategiczne nowej generacji  
Cyber Weapons As New Generation Strategic Armament ..... nr 2, s. 178

### **Ficoń Krzysztof, prof. dr hab. inż.**

- Dychotomia zabezpieczenia logistycznego misji pokojowych Organizacji Narodów Zjednoczonych  
Dichotomy of Logistic Support of United Nations Peace Missions ..... nr 3, s. 198

### **Hennig Radosław, kpt. dr**

- Cyberterroryzm vs infrastruktura krytyczna. Cz. II. Sektor komunikacyjny  
Cyberterrorism vs. Critical Infrastructure. Part II. Communications ..... nr 1, s. 210
- Infrastruktura krytyczna, SCADA i Internet jako narzędzie cyberataku  
Critical Infrastructure, SCADA, and the Internet as a Cyber Attack Tool ..... nr 3, s. 183
- Cyberterroryzm vs infrastruktura krytyczna. Cz. III. Sektor transportowy  
Cyberterrorism vs Critical Infrastructure. Part III. Transport Sector ..... nr 4, s. 198

### **Szczepanik Ryszard, prof. dr hab. inż.**

- Rozwój przemysłu lotniczego w przedwojennej Polsce  
Development of the Aviation Industry in Pre-War Poland ..... nr 1, s. 195

## Czytelnicy piszą

### **Kubiak Krzysztof, kmdr por. rez. prof. dr hab.**

- Późna chwała mata Jamesa Josepha Magennisa  
Late Glory of the Leading Seaman James Joseph Magennis ..... nr 1, s. 221

## Skorowidz/Index

- Bohater nieistniejącej floty  
Hero of a Non-existent Fleet ..... nr 2, s. 188
- Konstancja Markiewicz – kobieta wielkiego przełomu  
Konstancja Markiewicz – a Woman of the Great Breakthrough ..... nr 3, s. 217
- Jutlandzkie artefakty. W stulecie bitwy  
Jutland Artifacts. One Hundred Years After the Battle..... nr 2, s. 209

### **Maciejewski Jan, prof. dr hab.; Hofman Daria, mgr**

- Samorząd terytorialny i grupy dyspozycyjne w przeciwdziałaniu zagrożeniom bezpieczeństwa publicznego. Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej  
Local Authorities and Dispositional Groups in Fighting Public Security Threats. Report From an International Scientific Conference..... nr 1, s. 224

### **Piekarski Stanisław, płk dr hab.**

- Marsze ku czci Józefa Piłsudskiego na trasie Warszawa–Sulejówek i Sulejówek–Warszawa organizowane w latach 1926–1939  
Marches in Honour of Józef Piłsudski Organized Between 1926–1939 on the Warszawa–Sulejówek, Sulejówek–Warszawa Route ..... nr 2, s. 195

### **Tołwiński Maciej, mgr**

- Wojna i bezpieczeństwo militarne w teorii i metodologii  
War and Military Security in Theory and Methodology ..... nr 2, s. 210

## Recenzje i omówienia

### **Kur Elżbieta M., dr hab., prof. UPH**

- W świecie pozorów  
Recenzja książki Mirosława Minikiny i Beaty Gałek *Kłamstwo i podstęp we współczesnym świecie*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2015  
In the World of Appearances  
Book review: Mirosław Minikina and Beata Gałek, *Kłamstwo i podstęp we współczesnym świecie (Lies and Deceit in Today's World)*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2015 ..... nr 3, s. 228

### **Maciejewski Jan, prof. dr hab.**

- Kariery w Wojsku Polskim  
Recenzja książki Beaty Czuby *Generałowie w Wojsku Polskim*, Wojskowa Akademia Techniczna, Warszawa 2015  
Careers in the Polish Army  
Book review: Beata Czuba, *Generałowie w Wojsku Polskim (Generals in the Polish Army)*, Wojskowa Akademia Techniczna, Warszawa 2015 ..... nr 3, s. 232

### **Marcinkowski Czesław, dr**

- Rola misji pokojowej ONZ w Abchazji (1992–2009)  
Recenzja książki Zbigniewa Lewickiego *Konflikt gruzińsko-abchaski w świetle działań pokojowych ONZ (1992–2009)*, Akademia Obrony Narodowej, Warszawa 2012  
The Role of the UN Peacekeeping Mission in Abkhazia (1992–2009)  
Book review: Zbigniew Lewicki, *Konflikt gruzińsko-abchaski w świetle działań pokojowych ONZ (1992–2009) [The Georgia-Abkhazia Conflict in the Light of UN Peacekeeping Missions (1992–2009)]*, National Defense Academy, Warszawa 2012 ..... nr 4, s. 225

## Summary

### **Włodarkiewicz Wojciech, prof. dr hab.**

- Kampania polska 1939 roku w relacjach żołnierzy Wojska Polskiego  
Recenzja książki Artura Wodzyńskiego *W odwrocie i w walce. Codziennosc żołnierzy polskich podczas kampanii 1939 roku*, Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk 2013  
The Polish Campaign of 1939 in the Accounts of the Soldiers of the Polish Army  
Book review: Artur Wodzyński, *W odwrocie i w walce. Codziennosc żołnierzy polskich podczas kampanii 1939 roku (In Retreat and in Battle. The Everyday Reality of Polish Soldiers During the Campaign of 1939)*, Museum of the Second World War, Gdańsk 2013 ..... nr 4, s. 214

### **Samp Mariusz, mgr**

- Młodzi badacze o historii wojskowej  
Recenzja książki *Polityka innymi środkami. Studia z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, M. Franz (red.), Napoleon V, Oświęcim 2014  
Young Researchers on Military History  
Book review: *Polityka innymi środkami. Studia z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej (Other Means in Politics. Studies of the History of Polish and Universal Military)*, M. Franz (Ed.), Napoleon V, Oświęcim 2014 ..... nr 1, s. 228

### **Smoliński Józef, prof. dr hab.**

- O zdobywcach Monte Cassino inaczej  
Recenzja książki Jakuba Żaka *Nie walczyli dla siebie. Powojenna odyseja 2. Korpusu Polskiego*. Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2014  
Different Look at the Conquerors of Monte Cassino  
Book Review: *Nie walczyli dla siebie. Powojenna odyseja 2 Korpusu Polskiego (They Did not Fight for Themselves. Post-war Odyssey of the 2nd Polish Corps)*, Jakub Żak, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2014 ..... nr 2, s. 216

### **Wołosz Paweł, mgr**

- Szkoła Rycerska  
Recenzja książki *Szkolnictwo wojskowe I Rzeczypospolitej. 250. rocznica powołania Szkoły Rycerskiej*, Wojciech Włodarkiewicz. (red.), Redakcja Wydawnictw Naukowych Wojskowej Akademii Technicznej, Warszawa 2015  
School of Chivalry  
Book Review: *Szkolnictwo wojskowe I Rzeczypospolitej (Military Schools of the I Republic of Poland. The 250th Anniversary of Establishing the School of Chivalry)*, Wojciech Włodarkiewicz (Ed.), Redakcja Wydawnictw Naukowych Wojskowej Akademii Technicznej, Warszawa 2015 ..... nr 2, s. 229

# Wskazówki redakcyjno-techniczne dotyczące przygotowania prac do opublikowania w „Kwartalniku Bellona”

## 1. Przygotowanie tekstu

Edytor MS Word, czcionka Times New Roman 12 pkt (przypisy – 10 pkt), odstęp między wierszami – 1,5, marginesy normalne (górny, dolny, lewy, prawy – 2,5 cm). Objętość artykułu – do 18 stron (40 000 znaków ze spacjami to około 1 arkusz wydawniczy). Artykuł powinien zawierać streszczenie w języku polskim i angielskim (maksymalnie 1200 znaków) oraz pięć słów kluczowych.

Do pracy należy dołączyć:

– pismo, w którym autor zwraca się do redakcji o wydrukowanie artykułu w czasopiśmie (jest to formalna zgoda autora na publikację pracy), podaje swój dokładny adres, zatrudnienie, numer telefonu, adres e-mailowy oraz składa podpis z podaniem tytułu naukowego i stanowiska. Należy dołączyć zdjęcie legitymacyjne (żołnierze zawodowi – w mundurze, z aktualnym stopniem wojskowym) – patrz: pkt 3.

– pisemne oświadczenie, że artykuł dotychczas nie był ogłoszony drukiem i nie został złożony w innej redakcji. W przypadku wykorzystywania rysunków wcześniej opublikowanych lub pochodzących od innych autorów należy dołączyć pisemną zgodę autorów i wydawnictwa na ich wykorzystanie.

Wojskowy Instytut Wydawniczy zastrzega sobie prawo do dokonywania poprawek, skracania lub uzupełniania artykułów bez naruszenia zasadniczych myśli autora, do wprowadzania własnych tytułów oraz zamieszczania publikacji, w języku polskim i angielskim, na stronie internetowej Instytutu.

## 2. Sporządzanie przypisów

– poszczególne elementy opisu oddzielamy przecinkami;

– nazwę autora podajemy w formie: inicjał imienia z kropką (w wypadku kilku inicjałów imion zapisujemy je bez spacji, np. D.M.), spacja, nazwisko. Pomijamy tytuły naukowe i zawodowe. Jeśli autorów jest dwóch lub trzech, podajemy ich nazwiska,

oddzielając je przecinkami. Jeśli autorów jest więcej niż trzech, to podajemy nazwisko pierwszego i zamieszczamy dopisek *et al.* (*et alli* – i inni)

– tytuł pracy zapisujemy pismem pochyłym;

– stosujemy skróty łacińskie: *op.cit.* (dzieło cytowane), *vide* (zobacz), *ibidem* (tamże), *idem* (tenże), *eadem* (taż), *eidem* (ci sami), *passim* (w różnych miejscach);

– oznaczamy brak: roku wydania – [s.a.] – *sine anno*, miejsca wydania – [s.l.] – *sine loco*, miejsca i roku wydania – [s.a.e.l.] – *sine anno et loco*.

Przykłady:

K. Ficoń, *Międzynarodowe standardy zarządzania ryzykiem*, „Kwartalnik Bellona” 2013 nr 3, s. 31–50.

Idem, *Ryzyko etapowe w zarządzaniu kryzysowym*, „Kwartalnik Bellona” 2015 nr 1, s. 11–30.

B. Balcerowicz, *Sily zbrojne w stanie pokoju, kryzysu, wojny*, Warszawa 2010, s. 12.

*Ibidem*, s. 16.

A. Polak, *Bibliografia teorii sztuki wojennej w latach 1945–1989*, Warszawa 2009, s. 119.

B. Balcerowicz, *Sily zbrojne...*, *op.cit.*, s. 13.

*Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 1. *Październik 1918–styczeń 1920*, cz. I, H. Zieliński (oprac.), Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 178.

A. Olejko, *Karpacka wojna trzech cesarzy. Z działań wojennych I wojny światowej na łądzie i w powietrzu*, Rzeszów [s.a.], s. 36.

## Opis wydawnictw zwartych

– podajemy kolejno: inicjał(y) imienia (imion), nazwisko, tytuł zapisany kursywą (przy tłumaczeniach podajemy nazwisko tłumacza poprzedzone skrótem tłum.), miejsce i rok wydania, numer strony, np.:

R.A. Heinlein, *Kawaleria kosmosu*, Amber, Warszawa 1994, s. 54.



### **Opis wydawnictwa zbiorowego**

podajemy: tytuł publikacji, inicjał(y) imienia (imion) i nazwisko redaktora z oznaczeniem: red. w nawiasie, miejsce i rok wydania, stronę, np.: *Ekonomia a wojna. Studia i szkice*, M. Franz (red.), Toruń 2011, s. 9.

### **Opis artykułu w wydawnictwie zbiorowym**

podajemy: inicjał(y) imienia (imion) i nazwisko autora, tytuł zapisany pismem pochyłym, przyimek w z dwukropkiem, tytuł wydawnictwa zapisany pismem pochyłym, inicjał imienia i nazwisko redaktora, skrót red. w nawiasie, miejsce i rok wydania, stronę, np.:

I. Clark, *Globalizacja i ład pozimnowojenny*, w: *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, J. Baylis, S. Smith (red.), Kraków 2008, s. 912–913.

### **Opis czasopisma i gazet**

podajemy: inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł zapisany pismem pochyłym, nazwę czasopisma w cudzysłowie (polski cudzysłów ma postać: „...”), bezpośrednio po niej (bez rozdzielania przecinkiem) rok wydania, tom, zeszyt lub numer i stronę. W wypadku gazet codziennych podajemy nazwę gazety w cudzysłowie i dalej, bez przecinka, dzień, miesiąc i rok wydania, np.:

W.S. Lind, *Understanding the fourth generation war*, „Military Review” 2004 No. 10, s. 12–16.

Ł. Kamieński, *Nieuświadomiona percepcja, czyli neurobiologia na usługach amerykańskiej armii*, „Kwartalnik Bellona” 2014 nr 3, s. 196–206.

A. Słojewska, *Dwa tygodnie na porozumienie z Grecją*, „Rzeczpospolita” 15.05.2015.

### **Opis dokumentów elektronicznych**

podajemy: inicjał(y) imienia (imion) i nazwisko autora, tytuł zapisany pismem pochyłym, w nawiasie prostokątnym typ nośnika i wersję, następnie miejsce i rok wydania. W przypadku dokumentów na stronach WWW podajemy adres sieciowy oraz datę dostępu w nawiasie kwadratowym, np.:

W. Kopaliński, *Wielki multimedialny słownik Władysława Kopalińskiego* [CD-ROM, wersja 1.00.00], Warszawa 2000.

L. Sly, *Al-Qaeda force captures Fallujah amid rise in violence in Iraq*, „The Washington Post” [online], 3.01.2014. Dostępny w Internecie: [http://www.washingtonpost.com/world/al-qaeda-force-captures-fallujah-amid-rise-in-violence-in-iraq/2014/01/03/8abaeb2a-74aa-11e3-8def-a33011492df2\\_story.html](http://www.washingtonpost.com/world/al-qaeda-force-captures-fallujah-amid-rise-in-violence-in-iraq/2014/01/03/8abaeb2a-74aa-11e3-8def-a33011492df2_story.html) [dostęp: 9.01.2015].

### **Cytowanie archiwaliów**

podajemy: nazwę instytucji przechowującej dany dokument, jej skrót lub akronim z określeniem siedziby (miejsowości), nazwę jednostki archiwalnej (zespołu akt) lub tematykę opisywanej jednostki, sygnaturę lub inne oznaczenie identyfikacji dokumentu, liczbę i numer strony (karty), np.:

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.5755, Sprawozdanie Malskiego z akcji „Łom”, k. 8–9.

### **3. Tabele, rysunki i fotografie**

– materiał graficzny (fotografie, mapy) należy dostarczać jako osobne pliki, zapisane w formacie JPG lub TIF (w rozdzielczości nie mniejszej niż 300 dpi). Warunkiem umieszczenia ich w wydaniu jest posiadanie przez autora artykułu zgody na ich wykorzystanie (dotyczy to również materiałów ze stron internetowych; nie wystarczy podanie daty dostępu). W danym artykule rysunki i fotografie powinny mieć numerację ciągłą;

– określenie „Tabela” z numerem zapisanym liczbą arabską i tytułem umieszczamy nad tabelą. Pod tabelą należy wskazać źródło;

– przypisy do tabeli zamieszczamy pod tabelą (nie w tekście głównym). Jako odsyłacze używamy gwiazdek, a w przypadku większej liczby odsyłaczy – małych liter;

– określenie „Rys.” umieszczamy pod rysunkiem. Każdy rysunek powinien mieć numer i tytuł. Pod rysunkiem podajemy źródło;

– rysunki powinny być przygotowane w pliku edytowalnym w formacie AI, EPS lub PDF.

*Wszelkie zmiany od ww. zasad należy uzgadniać z redaktorem prowadzącym. Zastrzegamy sobie prawo do redakcyjnego opracowania tekstów.*



**wiw**  
WOJSKOWY INSTYTUT  
WYDAWNICZY

ISSN 1897-7065



9 771897 706603